

**PRZEGLĄD
HISTORYCZNO-
-WOJSKOWY
KWARTALNIK**



**ROK XIII (LXIV) NR 2 (240)
WARSZAWA 2012
ISSN 1640-6281**

MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ
WOJSKOWE CENTRUM EDUKACJI OBYWATELSKIEJ

PRZEGLĄD HISTORYCZNO- -WOJSKOWY

KWARTALNIK



EGZEMPLARZ NIE DO SPRZEDAŻY

ROK XIII (LXIV) NR 2 (240)
WARSZAWA 2012

Rada Naukowa:

prof. dr hab. Jerzy Eisler – przewodniczący; prof. dr hab. Krzysztof Komorowski – wiceprzewodniczący; dr hab. Mirosław Nagielski, dr hab. Janusz Odziemkowski; prof. dr hab. Karol Olejnik; dr inż. Piotr Matejuk; prof. dr hab. Tadeusz Rawski; prof. dr hab. Waldemar Rezmer; dr hab. Aleksandra Skrabacz; płk dr Jeremiasz Ślipiec; dr Andrzej Wesołowski; dr Andrzej Czesław Żak

Kolegium Redakcyjne:

dr Andrzej Chmielarz – przewodniczący; dr Grzegorz Jasiński; mgr Wojciech Markert; dr Stefan Miłosz; mgr Witold Rawski; mgr Teresa Sitkiewicz; dr Czesław Szafran

Redaguje zespół:

dr Grzegorz Jasiński – redaktor naczelny
tel. (48-22) 68-26-518; e-mail: g.jasinski@wp.mil.pl
mgr Teresa Sitkiewicz – sekretarz redakcji
tel. (48-22) 68-26-519; e-mail: ph-w@wp.pl
dr Czesław Szafran
tel. (48-22) 68-26-527
mgr Janusz Furtak – redaktor językowy
tel. (48-22) 68 24 519; e-mail: wceo-wwp@wp.mil.pl

Stali recenzenci:

prof. dr hab. Jerzy Eisler; dr hab. Stanisław Jaczyński; prof. dr hab. Krzysztof Komorowski; dr hab. Mirosław Nagielski; dr hab. Grzegorz Nowik; dr hab. Janusz Odziemkowski; prof. dr hab. Karol Olejnik; dr inż. Piotr Matejuk; prof. dr hab. Tadeusz Rawski; prof. dr hab. Waldemar Rezmer; dr hab. Aleksandra Skrabacz; prof. dr hab. Piotr Stawecki; płk dr Jeremiasz Ślipiec; dr Andrzej Wesołowski; dr hab. Janusz Zuziak; dr Andrzej Czesław Żak

Redakcja „Przeglądu Historyczno-Wojskowego” informuje, iż opinie, wnioski i refleksje sformułowane w publikowanych tekstach są wyrazem poglądów ich autorów

Adres redakcji:

ul. Stefana Banacha 2, 00-909 Warszawa 60
tel./fax (48-22) 68-26-519, tel. (48-22) 68-26-527

© Copyright by Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej

Wydawca:

Ministerstwo Obrony Narodowej
Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej
www.wceo.wp.mil.pl

Przygotowanie do druku i druk:

Agencja Reklamowo-Wydawnicza A. Grzegorzcyk
www.grzeg.com.pl

Wersja papierowa czasopisma jest wersją pierwotną (referencyjną)

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

TADEUSZ RAWSKI, Polsko-rosyjska wojna w obronie konstytucji	7
PIOTR STAWECKI, Prawne podstawy organizacji i działania Wojska Polskiego od września 1939 do października 1997 roku	21
WOJCIECH MAZUR, „Zdrajcy z Londynu”. Armia brytyjska a koncepcje wojskowej pomocy dla Polski we wrześniu 1939 roku	43
JERZY ROMANOWICZ, Organizacja Polskiej Marynarki Wojennej we Francji i w Wielkiej Brytanii w latach 1939–1947	75
FRANCISZEK PUCHAŁA, Polska Ludowa a III Rzeczpospolita; różne uwarunkowania geopolityczne, różne koncepcje obronności i bezpieczeństwa	95

DOKUMENTY I MATERIAŁY

Obraz Wojska Polskiego z początku lat trzydziestych XX wieku w materiałach Reichswehry (JAROSŁAW CENTEK, ALEKSANDER SMOLIŃSKI)	121
Kapitan Władysław Broniewski „Orlik” o doświadczeniach bojowych z wojny 1920 roku (GRZEGORZ GOŁĘBIEWSKI)	133
Pion porządkowy i dochodzeniowy Wojskowej Służby Wewnętrznej. Organizacja i zadania (BOGUSŁAW PACEK, ARTUR ROCHNOWSKI)	145

DYSKUSJA I POLEMIKA

O „Raporcie »Alego« z akcji na Kutscherę” – odpowiedź na polemikę dr Marii Wiśniewskiej (WALDEMAR STOPCZYŃSKI)	161
Jeszcze o dowódcach 7 Dywizji Piechoty 1921–1939. W odpowiedzi Panom Recenzentom (WŁODZIMIERZ KOZŁOWSKI)	173

RECENZJE I OMÓWIENIA

Lwowska placówka polskiego wywiadu wojskowego (WOJCIECH WŁODARKIEWICZ)	179
Demistyfikacja OUN – UPA (ADAM KACZYŃSKI)	185
Wrzesień 1939 z perspektywy niemieckiej (ALEKSANDER WOŹNY)	189
Omówienia literatury zagranicznej (KRZYSZTOF FUDAŁEJ, BARTŁOMIEJ BYDŃ, JERZY GRZYBOWSKI)	202

PRZYCZYNKI I LISTY DO REDAKCJI

Porucznik cc. Witold Strumpf „Sud” przed sądem podziemia (BARTŁOMIEJ SZYPROWSKI) ...	207
Mój dziadek mjr Władysław Dąbrowski (1892–1927) (DANUTA MICHAŁAK)	219
Cztery sugestie badawcze (RAJMUND SZUBAŃSKI)	221

SPRAWOZDANIA

Podhalańczycy na Podkarpaciu – tradycje wojskowe regionu. Symposium naukowe w Rzeszowie (JEREMIASZ ŚLIPIEC)	223
Ewangelickie Duszpasterstwo Wojskowe: tradycje i współczesność. Symposium naukowe w Warszawie (ZBIGNIEW GRABOWSKI)	229
Służby specjalne w systemie bezpieczeństwa państwa. Międzynarodowa konferencja w Szczecinie (KONRAD PADUSZEK)	233

PRO MEMORIA

Jędrzej Tucholski, 1932–2012 (ANDRZEJ CHMIELARZ, MARCIN MAJEWSKI) ...	236
---	-----

NOTY O AUTORACH	240
-----------------------	-----

CONTENTS

ARTICLES & DISSERTATIONS

TADEUSZ RAWSKI, Polish-Russian War in Defense of the Constitution	7
PIOTR STAWECKI, Legal grounds of the organization and activities of Polish Armed Forces from September 1939 to October 1997	21
WOJCIECH MAZUR, „Traitors from London”. The British Army and Conceptions of Military Aid for Poland in 1939	43
JERZY ROMANOWICZ, Organization of the Polish Navy in France and Great Britain in 1939–1947	75
FRANCISZEK PUCHAŁA, People’s Republic of Poland and the Third Republic; Different Geopolitical Conditions, Different Conceptions of Defense and Security	95

DOCUMENTS & MATERIALS

Picture of the Polish Army in the Early 30. of the Twentieth Century In Reichswehr’s Materials (JAROSŁAW CENTEK, ALEKSANDER SMOLIŃSKI)	121
Cpt. Władysław Broniewski „Orlik” – About Fighting Experience From the War in 1920 (GRZEGORZ GOŁĘBIEWSKI)	133
Service and Investigation Sections of the Military Internal Service. Organization and Tasks (BOGUSŁAW PACEK, ARTUR ROCHNOWSKI)	145

REVIEW & CRITIQUE

„About »Ali« Report With Action on Kutschera” – a Reply to Maria Wiśniewska, Ph.D. (WALDEMAR STOPCZYŃSKI)	161
About the commanders of the 7 th Infantry Division from 1921 to 1939. In response to reviewers (WŁODZIMIERZ KOZŁOWSKI)	173

CONTRIBUTIONS & LETTERS

The Lviv Outpost of the Polish Military Intelligence (WOJCIECH WŁODARKIEWICZ)	179
Demystification OUN – UPA (ADAM KACZYŃSKI)	185
September 1939 from the German Viewpoint (ALEKSANDER WOŹNY)	189
Discussion Concerning Foreign Literature (KRZYSZTOF FUDALEJ, BARTŁOMIEJ BYDOŃ, JERZY GRZYBOWSKI)	202

REPORTS & ANNOUNCEMENTS

Criminal Case Against the Headquarter’s Military Special Courts of the AK cc. Witold Strumpf ps. „Sud” (BARTŁOMIEJ SZYPROWSKI)	207
My Grandfather – Major Władysław Dąbrowski (1892–1927) (DANUTA MICHALAK)	219
Four Research Suggestions (RAJMUND SZUBAŃSKI)	221

REPORTS

The citizens of the Podhale in the Subcarpathia – Military Traditions of the Region. Scientific Symposium in Rzeszów (JEREMIASZ ŚLIPIEC)	223
Evangelical Military Chaplaincy: Tradition and Modernity. Scientific Symposium in Warsaw (ZBIGNIEW GRABOWSKI)	229
Special Services in the Security System of the Country. International Conference in Szczecin (KONRAD PADUSZEK)	233

PRO MEMORIAL

Jędrzej Tucholski, 1932–2012 (ANDRZEJ CHMIELARZ, MARCIN MAJEWSKI) ...	236
---	-----

NOTES ABOUT AUTHORS	240
---------------------------	-----

СОДЕРЖАНИЕ

СТАТЬИ

ТАДЕУШ РАВСКИ, Польско-русская война по защите Конституции	7
ПЕТР СТАВЕЦКИ, Юридические основания организации и деятельности Войска Польского в период от сентября 1939 по октябрь 1997 гг.	21
ВОЙТЕХ МАЗУР, „Предатели из Лондона”. Британская армия и концепция военной помощи для Польши в сентябре 1939 года	43
ЕЖИ РОМАНОВИЧ, Организация польского военно-морского флота во Франции и Великобритании в 1939–1947 гг.	75
ФРАНТИШЕК ПУХАЛА, Народная Польша и 3-я Польская Республика; разные геополитические условия, разные концепции национальной безопасности	95

АРХИВНЫЕ МАТЕРИАЛЫ

Образ Войска Польского с начала тридцатых годов XX века в материалах Райхсвера (ЯРОСЛАВ ЦЕНТЕК, АЛЕКСАНДР СМОЛИНСКИ)	121
Капитан Владислав Броневски „Орлик” о боевом опыте с войны 1920 года (ГЖЕГОЖ ГОЛЭМБЕВСКИ)	133
Распорядительный и следственный отдел Внутренней воинской службы. Организация и задания (БОГУСЛАВ ПАЦЕК, АРТУР РОХНОВСКИ)	145

ПОЛЕМИКА

О „Рапорте »Аля« с акции на Кутшере» – ответ на полемику др Марии Висьневской (ВАЛЬДЕМАР СТОПЧИНСКИ)	161
Еще раз о командирах 7-й пехотной дивизии (1921–1939 гг.). В ответе рецензентом (ВЛОДИМЕЖ КОЗЛОВСКИ)	173

РЕЦЕНЗИИ, АНОТАЦИИ

Львовское представительство военной разведки (ВОЙТЕХ ВЛОДАРКЕВИЧ)	179
Демистификация ОУН – УПА (АДАМ КАЧИНСКИ)	185
Сентябрь 1939 года с германской перспективы (АЛЕКСАНДР ВОЗЬНЫ)	189
Обзор иностранной литературы (КШИШТОФ ФУДАЛЕЙ, БАРТЛОМЕЙ БЫДОНЬ, ЕЖИ ГЖИБОВСКИ)	202

КОРЕСПОНДЕНЦИЯ

Подпоручник Витольд Струмпф „Суд” перед подпольных правосудием (БАРТЛОМЕЙ ШЫПРОВСКИ)	207
Мой дедушка майор Владислав Домбровский (1892–1927) (ДАНУТА МИХАЛЯК)	219
Четыре мысли исследователя (РАЙМУНД ШУБАНЬСКИ)	221

ОТЧЕТЫ

Подхалыяничцы в Подкарпатье – военные традиции региона. Научный симпозиум в Жешове (ЕРЕМИАШ СЛИПЕЦ)	223
Евангелисское военное духовенство: традиции и современность. Научный симпозиум в Варшаве (ЗБИГНЕВ ГРАБОВСКИ)	229
Спецслужбы в системе безопасности государства. Международная конференция в Щетине (КОНРАД ПАДУШЕК)	233

ПРО МЕМОРИЯ

Енджей Тухольски, 1932–2012 (АНДЖЕЙ ХМЕЛЯЖ, МАРТИН МАЕВСКИ)	236
--	-----

ИНФОРМАЦИЯ О АВТОРАХ	240
----------------------------	-----

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

TADEUSZ RAWSKI

POLSKO-ROSYJSKA WOJNA W OBRONIE KONSTYTUCJI

Wojna polsko-rosyjska 1792 r. to wydarzenie historyczne niezwykle złożone. Dlatego poruszę tylko niektóre jego aspekty, odwołując się często do opinii ówczesnych działaczy, wojskowych i historyków¹.

Europa pod bronią²

Pod koniec lat osiemdziesiątych XVIII w. Europa była zmilitaryzowana. Pod bronią było ponad 1,8 mln żołnierzy sił lądowych i morskich. Na lądzie dominowały 4 armie: rosyjska, austriacka, francuska i pruska. Na morzu największą flotę miała Anglia, mniejsze – Francja i Hiszpania.

Tabela 1

Liczebność armii państw europejskich^a

Państwo	Bataliony	Szwadrony	Działa polowe	Milicja
Rosja	243	406	ok. 400	
Austria	241	246	ok. 400	
Francja	218	204	ok. 400	134 bataliony
Prusy	162	233	ok. 400	
Hiszpania	141	96	(?)	51 batalionów
Bawaria	40	28	ok. 80	20 batalionów
Hanower	30	44	ok. 40	10 batalionów
Saksonia	26	40	ok. 40	30 batalionów i 2 pułki jazdy
Hesja-Kassel	15	20	ok. 30	3 pułki
Polska	19	69 ^b	20 (?)	

^a Dane orientacyjne.

^b Szwadrony te, obejmujące łącznie 208 chorągwi, nie były jednak równoważne ani pod względem liczebności, ani też wykształcenia ze szwadronami armii państw sąsiednich.

¹ Podstawowa praca o wojnie 1792 r. to T. Sopllica (A. Wolański), *Wojna polsko-rosyjska 1792 r.*, t. 1, *Kampania koronna*, Poznań 1924; t. 2, *Kampania litewska*, Poznań 1922. Wolański przygotował t. 3 o działalności naczelnych władz Rzeczypospolitej. Był porażony przebiegiem tej wojny, dlatego mottem swojej pracy uczynił zdanie: *Sunt lacrimae rerum*.

² T. Rawski, *Wojsko i sztuka wojenna epoki*, w: *Powstanie kościuszkowskie 1794. Dzieje militarne*, t. 1, Warszawa 1994, s. 3 i n.

Podstawową formą wojska była armia stała – oparcie absolutyzmu. Masę żołnierską dostarczał pobór kantonowy i werbunek – często po prostu łapanka. Funkcjonował też system najmu oddziałów z innych krajów, przeważnie niemieckich, jak Hesja czy Szwajcaria. Korpus oficerski tworzyła wyłącznie szlachta, a wyższe funkcje pełnili przeważnie członkowie rodzin magnackich. Powszechną praktyką była oparta o umowy służba w różnych armiach³. Dlatego *wojska XVIII w.* – jak to ocenił gen. Kukiel – *zachowują ducha wojennego tylko w korpusie oficerskim i po części podoficerskim, żołnierz szeregowiec był przeważnie bezdusznym niewolnikiem*⁴. Czas służby był formalnie nieraz dożywotni. W praktyce jednak powszechny był system urlopowania na czas nieprowadzenia ćwiczeń (prowadzono je tylko latem). Jednostki w tym czasie prawie zanikały, a koszar i magazynów pilnowali najemni strażnicy.

Szeroko rozwinęło się budownictwo koszar – łatwiej w nich było utrzymać surową dyscyplinę niż w prywatnych kwaterach. W jednostkach dominowała dyscyplina pałki, wyradzająca się niekiedy w znęcanie się nad podwładnymi, choć wiele zależało tu od dowódców. Żołnierze mieli prawo się żenić (za zgodą dowódcy), a żony znajdowały zatrudnienie w jednostkach, przeważnie jako praczki, i razem z nimi szły na ćwiczenia czy też na wojnę.

Oprócz tak rozumianej armii stałej w wielu państwach istniała milicja (kilkudniowy okres szkolenia w ciągu roku) oraz – jako relikw przeszłości – pospolite ruszenie (w Polsce tylko teoretycznie, na Węgrzech w rzeczywistości).

Uzbrojenie tych armii zapewniał przemysł zbrojeniowy, znacznie rozbudowany w latach 80. w takich państwach, jak: Rosja, Francja czy Austria, mógł wyrobić rocznie przeszło 20 tys. karabinów i 1000 dział. Ze względu na to, iż potrzeby czasu wojennego były wielokrotnie większe niż czasu pokoju, niezbędne było zachowanie maksymalnego potencjału produkcyjnego. Wymagało to wsparcia finansowego. W związku z tym dominującą rolę odgrywały (Rosja, Austria) manufaktury państwowe.

A więc pieniądze... Wojna bowiem, jak to ujął Raimondo de Montecuccoli, wymaga trzech rzeczy: pieniędzy, pieniędzy i raz jeszcze pieniędzy. Zapewniały je rosnące w ciągu wieku wpływy skarbowe, z których znaczna część szła na wojsko. Ale na czas wojny to nie wystarczało. Zaciągano więc długi, z trudem spłacane w czasie pokoju. Stąd też wielka, i ciągle rosnąca, rola systemu bankowego: kredyt, pożyczki (domena Holandii).

Dochody skarbowe państw i na tym tle Rzeczypospolitej pokazuje poniższa tabela.

Dochody skarbowe państw w 1788 roku

Tabela 2

Państwo	Dochody (w tonach srebra)	Kwota podatku na mieszkańca (w szylingach angielskich)
Francja	2250	22
Anglia	1760	34
Austria	960	12
Rosja	900	6
Prusy	425	6
Polska	60	1

Źródło: E. Roztworowski, *Historia powszechna. Wiek XVIII*, Warszawa 1977, s. 154, 158.

³ Np. Szwajcar gen. Warnery służył w 5 armiach: sardyńskiej, austriackiej, pruskiej, rosyjskiej i polskiej. Zob. R. Kisiel, *Myśl wojskowa Oświecenia*. Charles Emmanuel Warnery 1720–1786, mps w posiadaniu autora.

⁴ M. Kukiel, *Zarys historii wojskowości w Polsce*, Londyn 1949, s. 156.

Różnice te wyraźnie pokazują sumy przeznaczone na wojsko: w Rosji w 1788 r. – 240 mln, w Austrii w 1787 r. – 179 mln zł, w Prusach w 1787/1788 – 60 mln zł. W Rzeczypospolitej średniorocznie, w latach 1786–1788 – 16 mln zł⁵.

Odbudowa siły militarnej Rzeczypospolitej⁶

Różnice potencjału między Rzeczypospolitą i innymi państwami Europy były więc wielkie. Złożyły się na to wieki. Jeśli idzie tylko o skarbowość, prof. Rybarski ujął to krótko: *Polska w wieku XVIII była co najmniej o cały wiek zapóźniona w rozwoju ekonomicznym. Bez banków, bez zorganizowanego kredytu, bez czynnego handlu, nowoczesnego przemysłu, prawidłowej administracji nie mogła sprostać innym krajom, a to dla oceny wysiłku skarbowego ma wielkie znaczenie*⁷.

W Rzeczypospolitej światłe umysły zdawały sobie sprawę z bezsilności państwa i potrzeby reform. Na przeszkodzie jednak stało zwasalizowanie polskiego państwa przez Rosję, której zależało na jego nierządności i bezbronności.

Rok 1788 przyniósł zasadniczą zmianę sytuacji międzynarodowej z korzyścią dla Polski. Spowodowane to było wojną dwóch naszych rozbiorców – Rosji i Austrii z Turcją, za którą opowiadały się Prusy wspierane przez Anglię. Nastąpiło więc pożądane poróżnienie zaborców, które w 1790 i 1791 r. doprowadziło między nimi niemal do wojny. Prusy podjęły akcję mającą na celu wybitcie Polski spod protektoratu rosyjskiego, czego wyrazem był m.in. sojusz polsko-pruski z 24 marca 1790 r.

Polscy zwolennicy reform wykorzystali tę sytuację do usunięcia protektoratu rosyjskiego, zbudowania rządowego państwa opartego o własne siły zbrojne. Dzieła tego podjął się sejm, nazwany z czasem Czeroletnim, Wielkim.

U progu swej działalności, 20 października 1788 r., przyjął uchwałę, która głosiła: *Chcąc, aby kraje Rzeczypospolitej Obojga Narodów siłą wewnętrzną zabezpieczone były: tym jedynym celem My Król za powszechną, skonfederowanych stanów obojga narodów zgodą aktualną liczbę wojska sto tysięcy w Koronie i Wielkim Księstwie Litewskim na terażniejszym postanawiamy sejmie*⁸.

Realizacja tej ustawy, która dla wielu swoich i obcych była zaskoczeniem, wymagała od decydentów i posłów podstaw wiedzy skarbowej, przemysłowej i wojskowej. Wymagała też stworzenia odpowiedniego organu dowodzenia.

Jeśli chodzi o to ostatnie, to z inspiracji Prus faktyczne zarządzanie wojskiem przekazano Komisji Wojskowej Obojga Narodów (KWON)⁹. Komisja ta, powołana przez sejm i pod jego nadzorem, dopiero z czasem nabrała doświadczenia. Niemal we wszystkie sprawy wkraczał sejm i decydował po niekończących się debatach.

Do 1791 r. dokonano wiele. Reforma skarbowości kilkakrotnie zwiększyła dochody. Niestety nie na skalę potrzeb 100-tysięcznego wojska. Dlatego jeszcze w 1789 r. wprowadzono etat tymczasowy (63 tys. ludzi). Powiększono zaplecze przemysłowe, ale zaopatrzenie w broń palną miał zapewnić import z Prus; własne manufaktury mogły dać rocznie najwyżej 2 tys. karabinów, a potrzeba było – nie licząc zapasów – 60 tys. Samo wojsko powiększono w pierw przez zaciąg towarzyski i werbunek, a następnie przez ograniczony pobór. Aukcja wojska odbywała się

⁵ R. Rybarski, *Skarbowość Polski w dobie rozbiorów*, Kraków 1937, s. 441–442.

⁶ T. Rawski, *Wojsko Sejmu Czeroletniego*, w: *Powstanie kościuszkowskie 1794 r...*, t. 1, s. 39 i n.

⁷ R. Rybarski, *op. cit.*, s. 463.

⁸ *Volumina legum*, t. 9, Kraków 1889, s. 52.

⁹ *Ibidem*, s. 52 i n.

w sposób formalny – przez powiększanie jednostek. Doprowadziło to m.in. do nadmiernego powiększenia kawalerii w stosunku do piechoty, co znalazło także odbicie w etacie tymczasowym.

Ustawa Rządowa z 3 maja 1791 r. wyraźnie podkreślała, że obronę kraju należy zapewnić własnymi siłami: *Naród jest winien sobie samemu obronę od napaści i dla przestrzegania całości swojej. Wszyscy przeto obywatele są obrońcami całości i swobód narodowych. Wojsko nic innego nie jest tylko wyciągnięta siła obronna i porządna z ogólnej siły narodu*¹⁰.

Ustawa wzmocniła pozycję króla. Przywrócono mu władzę zwierzchnią nad wojskiem, którym zarządzał przez KWON oraz powołanego w ramach Rady Stanu ministerstwa wojny. Ministrem został z sugestii króla hetman wielki koronny Ksawery Branicki (uważający się za Rosjanina)¹¹. Nadal jednak nie było sprawnego organu dowodzenia i administracji, a także pieniędzy na zapewnienie nawet etatu tymczasowego.

Wojsko to zaczynało jednak nabierać wartości. Podniósł się poziom wyszkolenia, co pokazały obozy pod Braclawiem, Gołębim i Mińskiem, ale – jak przedstawiał to wielki hetman litewski Michał Ogiński – było jeszcze wiele braków¹². Nie stworzono milicji, co proponował Tadeusz Kościuszko. Czas Sejmu Czteroletniego przyniósł odbudowę armii Rzeczypospolitej, ale nie na miarę zagrożenia najazdem rosyjskim. Zdaniem wojskowych, w tym księcia Józefa Poniatowskiego, nie było możliwości jego odparcia własnymi siłami.

Interwencja rosyjska

Wybicie się Rzeczypospolitej na niepodległość przez obalenie protektoratu rosyjskiego, tworzenie praworządneho państwa nowego wzorca ujętego w Ustawie Rządowej z 3 maja i dążenie do osłonięcia tego dzieła odbudowaną własną siłą zbrojną było nie do przyjęcia dla Katarzyny II. Mając rozwiązane ręce po podpisaniu traktatu pokojowego z Finlandią (18 sierpnia 1791 r. w Värälä) i przede wszystkim z Turcją (9 stycznia 1792 r. w Jassach), mogła główne siły armii rosyjskiej zaangażować na froncie polskim.

Dnia 7 lutego gen. Michał Kachowski otrzymał rozkaz, by z częścią armii zwolnionej z frontu tureckiego szedł ku południowo-wschodnim granicom Rzeczypospolitej w gotowości do ich przekroczenia 12 maja. 28 lutego posłowie pruski i austriacki w Petersburgu odebrali informacje o tym, iż imperatorowa nie będzie dłużej tolerować polskiej konstytucji. Jednocześnie na Zachodzie narastał konflikt spowodowany rewolucją we Francji i wstępnymi przygotowaniem Austrii i Prus do interwencji nad Sekwaną. Konflikt ten, wielce pożądanym przez Katarzynę II, 20 kwietnia przeszedł w stan wojny. Król Prus Fryderyk Wilhelm II, który miał odegrać główną rolę w marszu na Paryż, za jeden z kanonów swej polityki przyjął uzyskanie za to indemnizacji kosztem Polski. Stąd gra Berlin–Petersburg: Prusy nie przyjdą z pomocą Rzeczypospolitej wówczas, gdy uzyskają dalszą część jej terytorium. Odpowiadało to oczywiście zamiarom Petersburga, gdzie również nasiliły się tendencje

¹⁰ *Ibidem*, s. 225.

¹¹ Niedługo jeden z przywódców konfederacji targowickiej.

¹² Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Sejmu Czteroletniego, t. 18, k. 432 i n., *Głos Jaśnie Wielmożnego J. P. Ogińskiego hetmana w. litewskiego na sessji seymowej dnia 13. Stycznia Roku 1792. Miany*, druk ulotny.

do aneksji nowych terytoriów. Wprawdzie u progu wiosny w części kół kierowniczych wypowiedziano pogląd o niecelowości interwencji zbrojnej, ale na początku kwietnia wola Katarzyny II uzyskała całkowite poparcie. W konsekwencji wyszły kolejne rozkazy do wojsk, które miały wkroczyć na terytorium Rzeczypospolitej.

Nie miała to być wojna, ale akcja „przyjacielska”. Posłużono się w tym celu grupą magnatów (ze Szczęsnym Potockim na czele), sprzeciwiających się reformom Sejmu Wielkiego. Pod ich szyldem miano utworzyć konfederację. Tekst aktu konfederacji ułożony pod nadzorem gen. Wasyla Popowa, konfidenta zmarłego księcia Grigorija Potiomkina, przedstawiał „przestępstwa” popełnione przez polski sejm, zwłaszcza uchwalenie 3 maja Ustawy Rządowej. Głosił potrzebę przywrócenia dawnej wolności. Ponieważ konfederaci nie mają do tego sił, proszą wielką monarchię o usunięcie tego zła. Gdy to nastąpi, Rzeczpospolita powróci do dawnych wolności w jej granicach. Dodajmy... w granicach, o których zmianie rozważano już w Petersburgu i Berlinie.

Wiadomości o decyzjach petersburskich systematycznie docierały do Warszawy, a to dzięki depeszom polskiego posła w Petersburgu Augustyna Debolego¹³.

Dnia 16 kwietnia sejm, który po Świątach Wielkanocnych wznowił obrady, uchwalił „Gotowość do obrony pospolitej”¹⁴. Poszerzył też władzę wykonawczą króla w dziedzinie obronności oraz w związku z planami powiększania wojska, nakazał negocjowanie niezwłocznej pożyczki w Holandii (30 mln zł). 30 kwietnia na posiedzeniu Straży Praw wojskowi ocenili, iż nie ma szans obrony. Przyczyną miały być podstawowe braki powstającej armii (doświadczenia bojowego, doświadczonych oficerów, rezerw) oraz nieprzygotowanie twierdz do obrony. Brakowało także Rzeczypospolitej sojuszników. Politycy, a przede wszystkim Ignacy Potocki, przekonywali o konieczność stawienia oporu.

Dnia 21 kwietnia sejm postanowił doprowadzić do końca aukcję wojska do 100 tysięcy i nakazał pobór rekruta. Tydzień później wyszedł rozkaz wymarszu dla jednostek kierowanych z głębi kraju na pogranicze. Ale rozpoczęły one marsz dopiero po uroczystościach związanych z pierwszą rocznicą uchwalenia Konstytucji 3 maja.

Największe uroczystości z udziałem jednostek garnizonowych odbyły się w Warszawie, a głównym ich miejscem był kościół św. Krzyża. Po głównych uroczystościach odbyły się liczne bankiety. Wieczorem dotarł kurier z listem Debolego. Poseł poinformował króla, iż imperatorowa Katarzyna II (...) *podpisuje ordynanse, które już są posłane Kachowskiemu, aby on z trzech stron razem wkroczył do nas 29 Aprila podług starego kalendarza, to jest 10 maja podług nowego, i in casu (w razie – red.) opozycji z naszej strony znosił nasze korpusy lub inaczej, aby je zdradą starał się one dezarmować (rozbroić – red.)*¹⁵.

A więc wojna!

W związku z tym w polskim kierownictwie ustalono plany działań, wyszły też rozkazy formowania nowych jednostek. 15 maja sejm podjął uchwałę „Wyprawy wojenne”¹⁶. Uchwała ta nakazywała wzięcie na żołd państwa milicji nadwornych.

Dnia 18 maja wieczorem poseł rosyjski Jakow Bułhakow wręczył polskiemu ministrowi spraw zagranicznych Joachimowi Chreptowiczowi deklarację o interwencji

¹³ *Rok nadziei i rok klęski 1791–1792. Z korespondencji Stanisława Augusta z posłem polskim w Petersburgu Augustynem Deboli*, wybór i oprac. J. Łojek, Warszawa 1964.

¹⁴ *Volumina legum...*, s. 421.

¹⁵ *Rok nadziei...*, s. 134–135.

¹⁶ *Volumina legum...*, s. 443–445.

rosyjskiej¹⁷. Deklaracja, wcześniej zresztą kolportowana w Warszawie, zawierała potępienie dzieła sejmu – Konstytucji 3 maja, która bezprawnie obaliła wolność w Rzeczypospolitej. Wojska imperatorowej na wezwanie konfederatów przychodzą, aby ją przywrócić. Imperatorowa przebaczy obelgi, których doznała poczynaniami sejmu, oraz wybaczy tym, którzy opowiedzieli się za zmianami w Rzeczypospolitej¹⁸. Caryca w ten sposób chciała odsunąć od siebie posądzenie o wywołanie wojny. Dlatego, zdaniem Chreptowicza, ale i samego króla, nie zamykało to drogi do rozmów. Poseł Bułhakow pozostał w Warszawie i pośredniczył w wymianie listów między Stanisławem Augustem i Katarzyną II.

Dnia 26 maja sejm przyjął, iż *stan terażniejszy deklarujemy za stan aktualnej obrony przeciw wojsku i rządowi Rosji*¹⁹. Cztery dni wcześniej sejm powierzył królowi naczelne dowództwo z prawem zawieszenia broni²⁰. Stanisław August z tej okazji wydał rozkaz do wojska. Przypominał w nim krzywdy, których Polska doznała od Rosji. Nawoływał do walki w imię obowiązków obywatelskich. Rozkaz kończył się wezwaniem: *Dzieci: albo żyjemy niepodlegli, albo giną wszyscy z honorem*²¹.

Powiedziane wyżej pokazuje tragiczną sytuację kierownictwa Rzeczypospolitej. Z jednej strony przekonanie, iż nie ma równoważnych sił do stawienia oporu najazdowi rosyjskiemu, a na pomoc ze strony Prus nie ma co liczyć, a więc szukanie jakiegoś rozwiązania z Katarzyną II, z drugiej konieczność pokazania swoim, a także obcym, iż dzieło 3 maja będzie bronione. Na realizację postanowień o powiększeniu wojska potrzeba było co najmniej roku, do tego broni i pieniędzy.

Dlatego wojna polsko-rosyjska, która rozpoczęła się 18 maja 1792 r., miała szczególny charakter. Władze Rzeczypospolitej wiedziały, że wobec braku szans na skuteczny opór, trzeba szukać jakiegoś kompromisu z Katarzyną II²². Strona rosyjska zaś, świadoma zdecydowanej przewagi sił własnych, wspartych dywersją Targowicy (głosiła ona, że ma masowe poparcie, co sprawi przejście co najmniej części wojska polskiego pod jej rozkazy), uważała, iż działania jej wojsk będą tylko swoistym marszem.

Siły i plany stron²³

Rosja skierowała przeciwko Rzeczypospolitej prawie 100 tys. żołnierzy w składzie dwóch armii: na Ukraińskim Teatrze Działań Wojennych – Michaiła Kachow-

¹⁷ Tekst deklaracji zob. E. Roztworowski, *Popioły i korzenie*, Kraków 1985, s. 169 i n.

¹⁸ Akt konfederacji został ogłoszony pod fałszywą datą 14 maja w Targowicy, która była jeszcze w rękę polskim.

¹⁹ *Volumina legum...*, s. 449.

²⁰ *Ibidem*, s. 447.

²¹ W. Smoleński, *Ostatni rok Sejmu Wielkiego*, Kraków 1897, s. 411.

²² Z dziennika Bułhakowa wynika, iż król chciał uniknąć bitwy i stosowny rozkaz posłał ks. Józefowi Poniatowskiemu. Zob. J. Bułhakow, *Dziennik*, w: *Pamiętniki z osiemnastego wieku*, t. 10, cz. 2, *Dokumenty do historii drugiego i trzeciego podziału*, Poznań 1968, s. 373–376. Rosyjski historyk wojskowości A. Kiersnowski w *Istorii ruskij armii* (Moskwa 1999) nie wymienia w ogóle tej wojny. Jego zdaniem, pierwszą wojną polsko-rosyjską była konfederacja barska, drugą – powstanie kościuszkowskie.

²³ Przebieg działań na podstawie: T. Soplica, *op. cit.*; Z. Sułek, *Wojna polsko-rosyjska 1792 r.*, w: *Zarys dziejów wojskowości polskiej do roku 1864*, t. 2, 1648–1864, Warszawa 1966, s. 235 i n.; T. Rawski, *Sprawdzian bojowy 1792 r.*, w: *Powstanie kościuszkowskie 1794 r.*, t. 1, s. 40 i n.; P. Derej, *Zieleńce–Mir–Dubienka*, Warszawa 2008; W. Majewski, *Bitwa pod Dubienką 18.08.1792 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1992, nr 2, s. 150 i n.; B. Pawłowski, *Wojna polsko-rosyjska 1792 r. na Wołyniu*, w: *idem, Od konfederacji barskiej do powstania styczniowego*, Warszawa 1962, s. 152 i n.; Z. Sułek, *Bitwa pod Dubienką 18 VII 1792 r.* „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1960, t. 6, cz. 1, s. 119 i n.

skiego (64 tys. ludzi), na Litewsko-Białoruskim – gen. Michaiła Kreczetnikowa (33,7 tys. ludzi). Każda z nich była podzielona na cztery korpusy. Większość wojsk Kachowskiego była uprzednio na froncie tureckim, część jednostek Kreczetnikowa stała już wcześniej na pograniczu Rzeczypospolitej (nad Dźwinią i Dnieprem), część zaś ściągano z frontu szwedzkiego.

Plany działań opracowano w petersburskim Kolegium Wojskowym. Ich autorami byli: dla Kachowskiego – gen. Jakow Pistor, dla Kreczetnikowa – gen. Joan Herman, obaj sztabowcy na służbie rosyjskiej.

Plan Pistora zakładał zlikwidowanie armii polskiej ześrodkowanej w rejonie Brańcławia przez idące od południa korpusy gen. Kutuzowa i gen. Dunina. Od południowego wschodu siły polskie miały być wiązane przez korpus gen. Derfeldena, a od wschodu, od Kijowa, przez korpus gen. Lewanidowa. W razie niezrealizowania tego zadania, Kachowski miał iść ku rzece Bug, nadal oskrzydłając przeciwnika.

Plan Hermana sprowadzał się po prostu do wyznaczenia marszrut poszczególnych korpusów: gen. Dołgorukowa i gen. Kossakowskiego znad Dźwiny na Wilno i Grodno, gen. Mellina spod Orszy na Mińsk, a gen. Ferensa spod Rohaczewa na Słuck, a później nad Bug pod Brześć, by wyjść na tyły armii koronnej cofającej się przed Kachowskim.

Plany te przyjmowały więc wersję prostego przemarszu bez większych trudności. Zgodnie z ówczesnymi zasadami działań, kładły nacisk na okrążenie wojsk przeciwnika.

Po stronie polskiej nie było właściwego organu dowodzenia, a król, rychło naczelnym wodzem, nie znał się na dowodzeniu wojskiem. Jeszcze w styczniu zlecił ministrowi wojny przygotowanie projektów obrony²⁴. Następnie rozkazał hetmanowi Branickiemu (...) *uformowanie plany generalnej militarnej obrony całego kraju*. Branicki przyjął, iż nie można bronić kresów, tylko Warszawy. Z formalnego punktu widzenia było to dla króla nie do przyjęcia, a Branicki przekazał o tym informację posłowi rosyjskiemu.

Zasadnicze ustalenia podjęto na wspomnianej Radzie Wojennej u króla; po mianowaniu przez niego ks. Józefa Poniatowskiego dowódcą armii na Ukrainie, a ks. Ludwika Wirtemberskiego na Litwie, doszło do uzgodnienia planu. *Umówiliśmy się wspólnie – jak zapisał ks. Józef – że ja i książę Wirtemberski nie będziemy się trudnić obroną granic szczegółową niepodobną do uskutecznienia, lecz obowiązkiem naszym będzie rozrzucone siły zebrać w punkcie najdogodniejszym. Ja postanowiłem najrychlej postarać się o jakie warowne stanowisko dla zabezpieczenia magazynów i depozytów oraz w ciągłym zostawać związku z wojskiem litewskim w celu wspólnego z nim zastąpienia Warszawy. Książę Michał Lubomirski (dowódca 3 Dywizji Wołyńsko-Podolskiej – T.R.) założy znaczne magazyny w województwie wołyńskim i stanie w 5 do 6000 wojska pod Konstantynowem dla zabezpieczenia tyłu i składów wojennych i wtenczas wspólnie działać zaczniemy, wszelkie zaś dostarczania i artyleria z jak największym pośpiechem nadesłane zostaną. Nieochybnie także miałem otrzymać rozkazy na wybranie kilku tysięcy kozaków znad granicy Ukrainy; król zaś jegomość w 8000 wyjdzie z Warszawy i tam się uda, gdzie okoliczności wzywać go będą. Zapewniono mnie na koniec, że skoro się tylko kroki nieprzyjacielskie rozpoczną 30 000 Prusaków przyjdzie nam na pomoc wskutek zawartego z tym mocarstwem przymierza²⁵.*

²⁴ A. Soplica, *op. cit.*, t. 1, s. 49.

²⁵ A. Skałkowski, *Książę Józef*, Bytom 1913, s. 47.

Ostatecznie po przybyciu ks. Józefa do Braclawia dokonano przegrupowania armii koronnej. Wojska rozwinięte na bezpośrednim pograniczu ześrodkowano w rejonie Braclawia (podzielone na trzy dywizje: ks. Poniatowskiego, gen. Tadeusza Kościuszki i gen. Michała Wielhorskiego). W Kamieńcu Podolskim stał nadal garnizon pod dowództwem gen. Józefa Orłowskiego. Armię ks. Józefa miała wesprzeć dywizja gen. ks. Lubomirskiego odtwarzana z oddziałów podchodzących z głębi kraju.

Na Litewsko-Białoruskim Teatrze Działań Wojennych sytuacja była bardziej złożona. Wynikało to ze słabości armii litewskiej – liczebnej i jakościowej – oraz postawy ks. Wirtemberskiego, którego uchylanie się od służby zatracowało o jawną zdradę. Plan powstawał dopiero po rozpoczęciu wojny. Wersja ks. Wirtemberskiego z ok. 21 maja zakładała utworzenie trzech zgrupowań: pod Mińskiem, Wilnem i Kownem. Dodatkowo miano osłaniać granicę. Siły główne miały stanąć pod Mińskiem (9 tys. żołnierzy, w tym 3,7 tys. z Korony, będących w marszu na Litwę). Wilno miało osłaniać zgrupowanie gen. Szymona Zabięły (1 tys. żołnierzy), a Kowno gen. Michała Zabięły (2,5 tys. żołnierzy). Osłonę linii granicznej tworzyła jazda dowodzona przez brygadiera Józefa Bielaka (1,4 tys. żołnierzy). Łącznie miało być 14,5 tys. żołnierzy, w tym 4,2 tys. z Korony.

W Warszawie miał powstać korpus rezerwowy (6 tys. żołnierzy), który pod wodzą króla miał wzmocnić jedną z armii połowych – koronną lub litewską.

Planowano więc użycie w polu ok. 45 tys. ludzi, z tym że w strefie pogranicznej było tylko ok. 35 tys., a pozostałe siły były dopiero w marszu lub przygotowywały się do wyjścia w pole.

Tabela 3

Stosunek sił na początku maja 1792 roku

Wyszczególnienie	Polacy		Rosjanie
	było faktycznie	w tym w polu	
Bataliony piechoty	41	27	80
Szwadrony jazdy	171	112	158
Pułki kozackie	— ^a	—	13
Działa polowe	ok. 130	88	194
Stan liczebny	ok. 60 000	35 000	97 700 ^b

^a Dwa pułki kozackie i dwa słabsze tatarskie były dopiero formowane.

^b Dane przybliżone (dokładna liczebność sił rosyjskich nie jest znana).

Porównanie liczebności obu stron (liczby batalionów, szwadronów czy żołnierzy) daje tylko częściową orientację co do proporcji sił. Ważna jest wartość bojowa jednostek, a także wpisanie ich do krajobrazu, w którym walczone.

Generał Kościuszko tak oceniał polową armię koronną: *Dość mało środków wzięto do wzmocnienia lub powiększenia wojska, ale mniej jeszcze przygotowania było do wojny. Nie przysłano (...) amunicji armatniej, ani mi pozwolenia dano kupienia koni do armat i założenia magazynów (...) nie było kompletowane wojsko do liczby prawem nakazanej (tzn. do 100 tys. ludzi – T.R.) aż w czasie wkroczenia nieprzyjaciela i to niezupełnie, a gotowe rozrzucone i za późno przysłane do wzmocnienia armii wyznaczonej przeciwko Rosji²⁶.*

²⁶ T. Kościuszko, *Pisma*, Warszawa 1947, s. 54–55.

Na Litwie było znacznie gorzej. Tamtejszej armii brakowało *niemal wszystkiego* – wspominał Józef Sułkowski – *jazda litewska nie miała zupełnie namiotów, a dostała je dopiero pod koniec kampanii, całej piechocie brakowało zapasowej amunicji, oprócz sześćdziesięciu ładunków mieszczących się w ładownicy, nie przygotowano magazynów, pomyślano o tym dopiero wtedy, gdy Rosjanie znaleźli się pod murami Mińska. Artyleria nasza składała się jeno z 10 dział połowych*²⁷.

Po stronie rosyjskiej było też wiele braków: przede wszystkim słabe wyszkolenie uzupełnień, które skierowano do jednostek wyniszczonych nieraz gruntownie w wojnie tureckiej, liczne choroby (braki służby sanitarnej), zużycie części sprzętu. Niemniej jednak armia rosyjska przeważała nad naszą nie tylko liczebnością, ale i doświadczeniem wojennym kadry dowódczej – od dowódców kompanii po dowódców armii.

Utrata kresów

Dnia 18 maja armia Kachowskiego przekroczyła granicę Rzeczypospolitej: korpus Kutuzowa pod Mohylowem, Dunina pod Kosnicą (oba przez Dniestr), Derfeldena pod Olwiopolem nad Bohem, a Lewanidowa dopiero 22 maja pod Motowidłówką (na zachód od Kijowa). Korpusy te zgodnie z planem szły w celu otoczenia armii ks. Józefa, który swoją armię podzielił na trzy dywizje, rozmieszczając je następująco: własną (9,3 tys. żołnierzy) pod Tylczynem od strony Dniestru, dywizję Wielhorskiego (5,4 tys. żołnierzy) pod Berszadami na linii Bohu oraz Kościuszki (4,6 tys. żołnierzy) pod Tetyjowem na kierunku kijowskim. Tak rozwinięta armia, mając osłonę na wszystkich kierunkach marszu rosyjskiego, w stałej z nim styczności bojowej, nie dała się okrążyć i po szybkim odwrócie skoncentrowała się 29–30 maja pod Pikowem. Wobec dalszego niebezpieczeństwa okrążenia wycofała się 1 czerwca do Lubaru.

Kachowski musiał zorganizować dowóz zaopatrzenia i dlatego z większością sił swojej armii zatrzymał się w rejonie Winnicy. Ks. Józef wykorzystał tę pauzę do uporządkowania oddziałów i wzmocnienia posiłkami z ześrodkowującej się pod Dubnem dywizji wołyńskiej, do której z kolei dochodziły pododdziały idące z głębi kraju. Kachowski po rozwiązaniu sprawy zaopatrzenia 15 czerwca rozpoczął kolejny etap swego pochodu, planując raz jeszcze okrążyć armię ks. Józefa – korpusami Kutuzowa i Dunina od południa, a korpusem Lewanidowa od północy. Ks. Józef 15 czerwca rozpoczął odwrót z rejonu Lubaru, przy czym zła droga wybrana przez dywizję gen. Wielhorskiego spowodowała jej duże straty pod Boruszkowcami. 17 czerwca armia ks. Józefa ruszyła do Zaslavia, ku któremu maszerowała dywizja wołyńska. Następnego dnia doszła do Zielieniec. Tam napotkała rosyjską kolumnę gen. Markowa, obchodzącego od południa armię ks. Józefa. Ten jednak zdążył z głównymi siłami podejść do Zielieniec i pobił Markowa. Był to pierwszy wielki sukces polski (upamiętniony ustanowieniem medalu *Virtuti Militari*). Następnie jednak, po podejściu głównych sił Kachowskiego, książę rozpoczął odwrót do Ostroga, a jego ariergarda (dywizja Kościuszki), której groziło odcięcie, osłaniając się strzelcami, poboczem pola bitwy również tam doszła.

²⁷ J. Sułkowski, *Szczegóły historyczne dotyczące wojny polsko-rosyjskiej na Litwie 1792 r.*, Poznań 1923, s. 48.

Po dojściu do rejonu Ostroga armia ks. Józefa zajęła obronę na linii Horynia. Była to znacząca przeszkoda terenowa, na której można było dłużej powstrzymać przeciwnika. Jednak wskutek braku amunicji i żywności oraz zagrożenia przez Lewanidowa wycofano się 26 czerwca do Dubna, 2 lipca do Włodzimierza, a następnie, wobec podejścia Lewanidowa do Kowla, armia koronna rozpoczęła szybki odwrót za Bug (7–8 lipca). Kresy południowo-wschodnie (ukrainne) znalazły się w ręku przeciwnika.

Na Litwie wkraczające tam korpusy gen. Kreczetnikowa – od północy nad Dźwiny, ks. Dołhorukowa (9,5 tys. żołnierzy) pod Dyneburgiem i Kossakowskiego (6,7 tys. żołnierzy) pod Połockiem, a od wschodu korpus Mellina (6,7 tys. żołnierzy) pod Mohylewem i Fersena (8,3 tys. żołnierzy) pod Rohaczewem po małych potyczkach z osłaniającą granicę jazdą gen. Józefa Bielaka – bez poważniejszych przeszkód posuwały się w głąb kraju. Gen. Józef Judycki, który dopiero koncentrował swoją dywizję (miało być 7,7 tys. żołnierzy), zagrożony bezpośrednio przez korpusy Mellina i Fersena opuścił 31 maja Mińsk i przez Stołpce dotarł do Swierzenia nad Niemnem. Tam, na mocy rozkazu króla, 7 czerwca objął naczelne dowództwo na Litwie (po dymisji udzielonej ks. Wirtemberskiemu). Nadal zagrożony przez Mellina i Fersena 9 czerwca rozpoczął dalszy odwrót. 10 czerwca pod Mirem doszło do starć z awangardą Mellina. Następnego dnia oba wojska rozwinęły szlak bojowy. Rosjanie, którzy mieli silną artylerię, rozpoczęli ostrzał i jednocześnie obchodzenie pozycji Judyckiego. Kanonada ta spowodowała, iż część jazdy litewskiej „odjechała” z pola walki. Rozpoczął się odwrót dywizji, który udało się pomyślnie przeprowadzić. Następnie dywizja Judyckiego przez Słonim wycofała się do rejonu Grodna. Tymczasem na północy korpusy Dołhorukowa i Kossakowskiego, po przeprawieniu się przez Dźwinę, ruszyły na Wilno. Mająca go bronić komenda gen. Michała Zabiełły nie podjęła walki i ruszyła do Grodna, a Rosjanie bez walki zajęli miasto 14 czerwca.

Ostatecznie w Grodnie doszło do ześrodkowania znacznych sił polskich: niemal cała armia litewska oraz podeszła z Korony dywizja gen. Józefa Wodzickiego – ok. 13,5 tys. żołnierzy, ale o różnej wartości bojowej. Nastąpiła też zmiana dowódcy: nieudolnego Judyckiego zastąpił gen. Michał Zabiełło.

Po zorientowaniu się, że korpus gen. Fersena doszedł do Słonimia i zagraża przecięciem drogi odwrotu do Korony, gen. Zabiełło zdecydował się zaatakować go. 26 czerwca jego wojska rozpoczęły wymarsz z Grodna i 4 lipca awangarda (dowódca mjr Michał Wedelstedt) stoczyła pomyślną utarczkę z awangardą Fersena. Zabiełło, który z większością swych wojsk doszedł do pobliskiego Izabelina, nie zdecydował się na stoczenie otwartej bitwy. Nałożyło się na to podejście głównych sił rosyjskich do Grodna, które zostało zajęte 6 lipca. Odślaniało to kierunek odwrotu na Granne. Zabiełło w związku z tym ruszył traktem na Bielsk. Stąd 16 lipca skierował komendę gen. Szymona Zabiełły do Brześcia, a sam z głównymi siłami przez Brańsk doszedł do Grannego, gdzie przeprawił się na lewy brzeg Bugu. Tak więc wojska Rzeczypospolitej oddały kresy i stanęły na linii Bugu.

Koniec wojny

Pierwsze dwa miesiące wojny przyniosły więc, jak to zresztą w kierownictwie polskim przewidywano, utratę ziem wschodnich i podejście wojsk Katarzyny II do centrum Rzeczypospolitej. Mimo że armia polowa, a zwłaszcza koronna, okrzepła, to jednak najeźdźca nadal znacznie przeważał. Dlatego tak istotne stało się wsparcie militarne, którego zgodnie z układem o sojuszu z 1790 r. winne były udzielić Prusy.

Zwracano się o nie do Fryderyka Wilhelma II. Odpowiadał, iż Konstytucja 3 maja została wprowadzona po podpisaniu traktatu i bez porozumienia z nim. Dlatego nie uznaje interwencji Katarzyny II za *casus foederis*. W tej sytuacji do Berlina pojechał marszałek wielki litewski Ignacy Potocki. Tam dowiedział się, iż o żadnej pomocy nie ma mowy, a co więcej – uzyskał informacje o zamiarach Prus zagarnięcia części ziem Rzeczypospolitej i podjętych w tym celu posunięciach wojskowych.

Nim bowiem Potocki przybył do Berlina, w ramach rozgrywki prusko-rosyjskiej 23 maja wyszedł rozkaz króla pruskiego nakazujący zatrzymać wszystkich żołnierzy urlopowanych z batalionów fizyliarów i pułków huzarów stacjonujących w Prusach Wschodnich i Zachodnich, którzy to żołnierze w ciągu 8–10 dni nie mogli dojść do swoich jednostek. Jednocześnie kilka pułków kawalerii miało się powstrzymać od wysłania koni na pastwiska. Następnie król, po decyzji udania się do armii ks. Brunszwickiego, by poprowadzić ją na Paryż, przekazał marsz. Joachimowi Möllendorfowi dowodzenie nad wojskami pozostałymi w kraju. 5 lipca, kiedy było już widoczne powodzenie interwencji rosyjskiej w Rzeczypospolitej, zdecydował, iż Möllendorf winien w razie potrzeby wystawić przeciwko Rzeczypospolitej kordon wojsk. Ich zadaniem miało być zajęcie zachodnich rubieży Rzeczypospolitej i wyjście na linię: granica Prus Wschodnich w pobliżu Pisu, dalej wzdłuż Narwi po Zakroczym, stąd Wisłą po Płock, a następnie przez Koło do Kalisza. Inny wariant przewidywał tę linię od Łowicza do granicy śląskiej w okolicy Byczyny. Departament spraw zagranicznych miał informować Möllendorfa o przebiegu rozmów z Rosją odnośnie do czasu ustalenia linii rozbiorowych²⁸.

Oznaczało to, iż nie tylko nie ma mowy o wsparciu pruskim zgodnie z traktatem z marca 1790 r., ale realne stało się zagrożenie również z zachodu. Stanisław August szukał nadal możliwości porozumienia z Katarzyną II. Znalazło to wyraz w skierowanym 18 czerwca do ks. Józefa liście, w którym król prosił go o podjęcie próby zawarcia zawieszenia broni z gen. Kachowskim. Ten ostatni odpowiedział odmownie, zasłaniając się brakiem upoważnienia²⁹.

Zawieszenie broni nie doszło więc do skutku, ale Stanisław August w porozumieniu z Radą Stanu poszedł dalej. 22 czerwca skierował do Katarzyny II list (uzgodniony z Bułhakowem) z propozycją przekazania następstwa tronu po nim wnukowi Katarzyny II ks. Konstantemu, a także zawarcia przymierza wieczystego zjednoczonych dwóch krajów. Król i Straż Praw liczyli, iż tak daleko idące propozycje pozwolą na uzyskanie w miarę dogodnych warunków porozumienia przerywającego wojnę. Ale trwała ona dalej.

W połowie lipca wojska Rzeczypospolitej rozwinęły się kordonem na lewym brzegu Bugu: armia ks. Józefa od Dubienki po Włodawę, armia Michała Zabięty od Brześcia po Granne. W armii ks. Józefa jego dywizja (7 batalionów, 24 szwadrony

²⁸ C. Jany, *Geschichte der Königlich Preussischen Armee bis zum Jahre 1809*, t. 3, 1763-bis 1807, Berlin 1929, s. 314–315.

²⁹ T. Soplica, *op. cit.*, t. 1, s. 250. Wahania Kachowskiego spowodowały reprimendę Katarzyny II. W reskrypcie z 21 czerwca (1 lipca) pisała: *Mamy nadzieję, że Pan bynajmniej nie powstrzymuje nakazanego mu marszu, na niewłaściwe propozycje ks. Poniatowskiego, będzie tak odpowiadał jak wypada Dostojeństwu Naszemu i naczelnikowi zwycięskich wojsk rosyjskich (...) Nie wdając się w żadne układy (...) potrzeba żądać (...) ażeby wojska (polskie – T.R.) uległy prawowitej władzy generalnej konfederacji koronnych hetmanów (...) lub rozpuszczone były do domów (...) Korzystając z odniesionego zwycięstwa i bystro naciskając rozbitą armię polską niezwykłym wojskiem Naszym, prędzej zdążysz ją rozproszyć lub poddać pod władzę konfederacji. Zob. Ibidem.*

– 9,1 tys. żołnierzy) stanęła w rejonie Dorohuska. Na lewym skrzydle w rejonie Siedliszcze stała dywizja gen. Wielhorskiego (6 batalionów, 24 szwadrony – 8,3 tys. żołnierzy), na prawym skrzydle pod Uchaną dywizja gen. Kościuszki (8 batalionów, 24 szwadrony – 8,5 tys. żołnierzy). Łącznie więc było 20 batalionów, 72 szwadrony i 26 tys. żołnierzy rozwiniętych na 50 kilometrach. Ich przeciwniczka – armia Kachowskiego, mimo że część jednostek zostawiła w tyle, nad Bug wyprowadziła co najmniej 40 batalionów, 90 szwadronów i 120 dział. Znacznie gorzej było na odcinku armii Zabiełły, gdzie przewaga Rosjan była co najmniej trzykrotna.

Armia ks. Józefa stanęła na najważniejszych traktach wiodących z Wołynia na Lubelszczyznę. Dywizja gen. Wielhorskiego pod Siedliszczami – trakt z Lubowli, ks. Józefa pod Dorohuskim – trakt Radziechów–Zamłynie, dywizja gen. Kościuszki pod Dubienką – trakt Dubno–Włodzimierz. Tym ostatnim traktem podążały główne siły Kachowskiego.

Generał Kościuszko po rozpoznaniu terenu uznał, iż zajęcie obrony nad brzegiem Bugu jest nie do przyjęcia, zdecydował więc przygotować pozycję obronną na wąskim przejściu traktu między Bugiem i granicą z zaborem austriackim. Pozycja ta, położona między Wołą Chabową i Uchańką (3 km), górowała nad podejściem od Dubienki i była pośpiesznie umacniana dziełami fortyfikacji polowej.

Generał Kachowski szedł nad Bug wspomnianymi trzema traktami. Siły główne (korpusy Kutuzowa i Dunina) kierowały się na Dubienkę, by wyjść na tyły armii ks. Józefa, związanej działaniami demonstracyjnymi Lewanidowa i komendy Tormasowa.

Dnia 17 lipca rozpoczęła się przeprawa jego sił pod Dubienką. Doszło do starć patroli. Następnie ustawiono most pontonowy, przez który pośpiesznie przechodziły wojska, przede wszystkim artyleria. 18 lipca po przepłynięciu się większości wojsk Kachowskiego, w godzinach popołudniowych uderzyły one na dywizję Kościuszki. Doszło do ciężkich walk; ataki rosyjskie załamywały się na polskiej pozycji, i to przy znacznej przewadze artylerii rosyjskiej (9 polskich dział polowych wobec 40 rosyjskich). Sytuację Polaków pogorszyło przejście jazdy rosyjskiej przez linię kordonu austriackiego. Na dodatek z pola bitwy „odjechała” część jazdy polskiej. Bardziej na północ Tormasow forsował Bug, co zagroziło uderzeniem wojsk rosyjskich również od tyłu, a więc przecięciem drogi odwrotu. W tej sytuacji ok. godz. 21.00 Kościuszko wydał rozkaz odwrotu. W trudnych warunkach dywizja, zbierając się po drodze, dotarła do Kumowa, a następnie Chełma. Wycofały się tutaj również, po krótkich potyczkach, dywizje ks. Józefa i Wielhorskiego.

Bitwa pod Dubienką zajęła szczególne miejsce w wojnie 1792 r. Była bitwą stoczoną rzeczywiście i tak była odbierana przez współczesnych. Pokazała z jednej strony, iż wojsko polskie na polu walki jest równorzędnym przeciwnikiem armii rosyjskiej. Jednocześnie potrafi właściwie wykorzystać fortyfikacje polowe oraz artylerię. Po niepowodzeniu na linii Bugu armia ks. Józefa wycofała się przez Lublin ku przeprawie przez Wisłę pod Puławami.

Na odcinku armii litewskiej komenda gen. Szymona Zabiełły 23 lipca uległa gen. Fersenowi w Brześciu, a następnego dnia dywizja gen. Michała Zabiełły została pokonana przez gen. Kreczetnikowa pod Grannem. Po tych starciach, które trudno nazwać bitwami, obie dywizje litewskie, po połączeniu się z idącą z Pragi dywizją gen. Arnolda Byszewskiego, rozpoczęły odwrót ku Warszawie.

Pod koniec lipca nad środkową Wisłą ześrodkowało się ok. 40 tys. wojska polskiego, które nabrało już doświadczenia wojennego. Jednocześnie formowano nowe oddziały, a wsparcie obrony kraju było dość powszechne. Strona rosyjska, która musiała

zostawić część oddziałów na zajętych obszarach, mogła wystawić w polu najwyżej 50 tys. żołnierzy (stan faktyczny). Nastąpiło więc pewne wyrównanie sił. Pozwalało to przyjąć, iż jest możliwość rozegrania walnej bitwy, choć o trudnym do przewidzenia wyniku. W tej sytuacji wieczorem 21 lipca rosyjski kurier dyplomatyczny przywiózł do Warszawy list Katarzyny II z 2 (13) lipca do Stanisława Augusta, będący odpowiedzią na jego list z 22 czerwca. Imperatorowa odrzucała wszystkie propozycje polskie i żądała w celu (...) *przywrócenia Rzeczypospolitej jej dawnej wolności i formy rządu zagwarantowane przez traktaty z nią zawarte i gwałtem obalone przez rewolucję 3 maja przystąpienia króla do konfederacji targowickiej*³⁰.

W nocy z 21 na 22 lipca Stanisław August stanął wobec dylematu: kontynuować wojnę w obronie Konstytucji 3 maja, czy pójść za żądaniem Katarzyny II. Wybrał to drugie, co zresztą akceptowała później część polityków, a wśród nich Hugo Kołłątaj. Podano to niezwłocznie do wiadomości publicznej i 24 lipca poszły rozkazy do wojska o zawieszeniu broni.

Decyzja królewska wywołała powszechne oburzenie – w Warszawie odbyły się demonstracje. W wojsku także zawrzało.

*Widziałem w wojsku znużonym i nielicznym – pisał 25 lipca Julian Ursyn Niemcewicz do Ignacego Potockiego – honor i rozpacz: dnia wczorajszego wiadomość z Warszawy napełniła duszę mą goryczą i żalem, zgasła więc już krótka istność nasza, a dawny ciąg wstydu i upodlenia wraca się (...) wiadomość warszawska straszne tu wrażenie uczyniła, prócz Krasickiego wszystka młodzież pała duchem honoru (...). Cóż dopiero mówić o cnotliwym Kościuszkę, zgraży Moskalów nigdy go nie smuciły, ani strwożyły, ale wieść o wstydzie naszym pogłębiła duszę jego*³¹.

W armii litewskiej było podobnie. *Smutna wiadomość tak o zawieszeniu broni, jak i o akcie rekonfederacji, który podpisany przez króla okrywał naród hańbą – zapisał Józef Sułkowski – doszła wojska naszego (...) wzburzenie, które zapanowało w naszych szeregach, było jednak słabym obrazem tego, co działo się w całym wojsku*³².

Wyrazem tego były wspomniane demonstracje, a w wojsku masowe raporty z prośbą o dymisję.

Reakcja społeczeństwa i wojska na tak niesławne zakończenie wojny, a wcześniej – wysokie morale armii podczas wojny – były zaskoczeniem dla Katarzyny II i targowiczán. Pokazało to bowiem powszechne poparcie dla dzieła Sejmu Wielkiego i wojska, które je broniło.

Zakończenie

Dzień 23 lipca 1792 r. zamknął po 14 miesiącach funkcjonowanie monarchii konstytucyjnej stworzonej Ustawą Rządową z 3 maja 1791 r., a po 45 miesiącach istnienie niepodległej Rzeczypospolitej, która ustawą z 20 października 1788 r. o aukcji wojska przywróciła 100-tysięczną armię. Jednocześnie zapoczątkował kolejny etap protektoratu rosyjskiego w wersji targowickiej. Etap ten przyniósł 23 stycznia 1793 r. podpisanie przez Rosję i Prusy aktu kolejnego rozbioru, który – stosownie do rozkazu Petersburga – nie spotkał się z oporem.

Lata te wpisały się do historii wojska polskiego w sposób różnicowany. Wpierw przełomowe odbudowanie siły militarnej państwa, później próba obrony, podczas której wojsko nabrało doświadczenia wojennego i, ku zaskoczeniu zdrajców targowickich

³⁰ F. Smitt, *Suworow i падienie Polski*, cz. 2, Sankt Petersburg 1867, s. 354–355.

³¹ T. Soplica, *op. cit.*, t. 1, s. 337–338.

³² J. Sułkowski, *op. cit.*, s. 112.

i ich kreatorki, wykazało wysokie morale. Nie czując się pobite, zostało podporządkowane targowicy, a następnie zmuszone do oddania bez walki znacznej części terytorium państwa. Odpowiedziało na to insurekcją kościuszkowską.

Symbolicznym wyrazem postawy wojska stał się nadany przez króla medal za Zieleńce z dewizą „Virtuti Militari”. Staraniem ks. Józefa Poniatowskiego stał się orderem. Order ten od tamtych dni, od Zielieniec, Dubienki i Zelwy jest znakiem chwały bojowej polskiego żołnierza.

SUMMARY

Tadeusz Rawski, Polish-Russian War in Defense of the Constitution

War of 1792 was for Poland the defense of the work of the Four-Year Sejm refuted the Russian protectorate and began to build a constitutional monarchy – the basis for rapid development of the Republic of Poland. It was not acceptable for Russia and Catherine II. Therefore, on 18th May 1792, Russian army (100 thousand people) stormed into Poland. In view of the threefold advantage of Russia, the war was marked by the retreat of Polish forces from above the Dvina, Dnieper and Dniester to the middle of the Vistula.

During these activities the Polish army gained the experience of war, had several victorious battles and skirmishes (i.e. Zieleńce) and received the support of society. There was a crisis of the war, the king Stanisław August, at once the chief executive, faced with a dilemma – play a decisive battle whose outcome is difficult to predict, or as requested by Catherine – join the Confederation of Targowica. He chose the second solution and sent the army orders to conclude a ceasefire.

This decision caused widespread outrage. There were written a lot of reports concerning resignation. The army did not feel defeated. The next stage of the Russian protectorate in Targowica version. This step brought the date of 23rd January 1793, signed by Russia and Prussia act another partition on which the order of Saint Petersburg did not resist. The army forced to surrender without a fight large part of the state, subject to Targowica responded in March 1794 of Kosciuszko Insurrection.

The synonym of the courageous attitude of the Polish soldier was a medal with the motto “Virtuti Militari”, given by the king for Zieleńce.

РЕЗЮМЕ

Тадэуш Равски, Польско-русская война по защите Конституции

Война 1792 г. была для Польши защитой творения 4-летнего сейма, который свергая российский протекторат приступил к строительству конституционной монархии – залога быстрого развития Речи Посполитой. Для России Екатерины II это было неприемлемо. Именно поэтому 18 мая 1792 г. 100-тысячная русская армия ворвалась в пределы Польши. Ввиду многократного преимущества русской армии война превратилась для польских войск в отступление из-под Двины, Днепра и Днестра к линии Вислы.

Во время этих действий польские войска приобрели военный опыт и сумели выиграть несколько сражений. При этом население поддерживало армию. Наступил однако военный кризис. Король и главнокомандующий Станислав Август был вынужден принять решение – разыграть решающую битву, исход которой был непредвидимым или присоединиться к тарговицкой конфедерации, как этого желала Екатерина. Король выбрал последний вариант и приказал войскам прекратить сопротивление.

Решение короля вызвало всеобщее возмущение. В армии массово писались рапорты об отставке. Армия не чувствовала себя разбитой. Начался очередной этап российского протектората в тарговицкой версии, который закончился подписанием 23 января 1793 г. русско-прусского соглашения о разделе Речи Посполитой. Подчиненная тарговице армия, которая была вынуждена отдать без боя часть страны, отреагировала в марте 1794 г. восстанием под руководством Костюшки.

Синонимом мужественной борьбы польского солдата стал медаль с девизом „Виртути Милитари”, который надал король за победу под Зеленцами.

PRAWNE PODSTAWY ORGANIZACJI I DZIAŁANIA WOJSKA POLSKIEGO OD WRZEŚNIA 1939 DO PAŹDZIERNIKA 1997 ROKU

Naród winien jest sobie samemu obronę od napaści i dla przestrzegania całości swojej. Wszyscy przeto obywatele są obrońcami całości i swobód narodowych. Wojsko nic innego nie jest, tylko wyciągnięta siła obronna i porządna z ogólnej siły narodu...

Z art. XI Konstytucji 3 maja 1791 r.

Niedawna 220. rocznica wiekopomnej Konstytucji 3 maja 1791 r. skłania do zwrócenia uwagi na problematykę badań nad konstytucjonalizmem polskim. Wniosku tego nie zmienia okoliczność, że konstytucje obowiązujące na ziemiach polskich doczekały się wielu opracowań naukowych¹. Nie oznacza to wszak, że temat został wyczerpany. Rozwiązania ustrojowe zawarte w przepisach ustaw zasadniczych – co jest naturalne – z biegiem lat tracą swą aktualność i zdolność do pożądanego kształtowania stosunków społecznych. Odnosi się to również do przepisów o siłach zbrojnych, niezbędnych do zapewnienia państwu suwerenności i niepodległości.

Przez 123 lata Rzeczpospolita Polska była w niewoli trzech zaborców. Konstytucje obowiązujące w XIX w. były nam narzucane. Nawet nadana przez Napoleona konstytucja Księstwa Warszawskiego z 22 lipca 1807 r. nie zawierała, jak pisał pół wieku później historyk Fryderyk Skarbek, (...) *żadnej wzmianki o Polakach, ani nawet o Polsce, w której to księstwo powstało (...) Dla Polaków miała konstytucja tę nieocenioną zaletę, że nie przeszkadzała rozwijaniu się ducha narodowego i lubo (choć – P.S.) nie zapowiadała samoistności kraju, nie zagrażała mu wszakże wynarodowieniem (...)*². Warto o tym pamiętać i zaznaczyć, że Skarbek nie dostrzegł artykułu 85 tej konstytucji stanowiącego, że *Ordercy cywilne i wojskowe będące dawniej w Polsce utrzymują się*.

Wyraźniej natomiast stanowiły o wojsku tzw. Zasady Konstytucji Królestwa Polskiego z 25 maja 1815 r. Czytamy w nich: *Wojsko narodowe polskie zachowa*

¹ Wykaz ważniejszych pozycji bibliograficznych dotyczących konstytucjonalizmu polskiego od schyłku XVIII w. do czasów współczesnych zob.: *Konstytucje Polski. Studia monograficzne z dziejów polskiego konstytucjonalizmu*, red. M. Kallas, t. 2, Warszawa 1990, s. 419–472; A. Ajnenkiel, *Konstytucje Polski w rozwoju dziejowym 1791–1997*, Warszawa 2001.

² F. Skarbek, *Dzieje Księstwa Warszawskiego*, przedm. P. Chmielowski, Poznań 1860, ks. IV, *Utworzenie Księstwa Warszawskiego*, pkt II, *Księstwo Warszawskie i jego konstytucje*, s. 13–17; M. Kallas, *Ustrój konstytucyjny Księstwa Warszawskiego*, „Przegląd Sejmowy” 2007, nr 5, s. 15–32.

*kolory właściwego sobie munduru i wszystko co się tyczy narodowości*³. Najwybitniejszy znawca armii Królestwa Polskiego, Wacław Tokarz, interpretując przepisy konstytucji z 27 listopada 1815 r., podkreślał, że o suwerenności nie można na ich podstawie mówić. Jego zdaniem, konstytucja gwarantowała tylko charakter narodowy armii⁴. Co więcej, żadna z polskich konstytucji pierwszej połowy XIX w. nie regulowała w szerszym zakresie zasad organizacji ani ustrojowej roli armii polskiej.

W II Rzeczypospolitej, począwszy od jej powstania, wokół najwyższych władz wojskowych i ich roli w państwie niejednokrotnie toczyły się spory. W myśl przepisów konstytucji z 17 marca 1921 r. siły zbrojne, jako jeden z podstawowych składników państwa, miały służyć przede wszystkim utrzymaniu odzyskanej niepodległości i zapewnieniu bezpieczeństwa zewnętrznego. Naczelne władze wojskowe u zarania pokojowego życia wykazywały pewną samodzielność, wpływając na politykę państwową. Józef Piłsudski, już jako Naczelnik Państwa i Naczelnny Wódz, w okresie wojny 1918–1921 uzyskał wiele uprawnień. Po przewrocie wojskowym 1926 r., dokonanym przez Marszałka, kolejne sejmy zostały ograniczone w nadzorze nad życiem i działalnością sił zbrojnych. Latem 1933 r., podczas prac nad przygotowaniem przyszłej ustawy zasadniczej, Sztab Główny Wojska Polskiego pisał: (...) *Wojsko uważa się za widomy wyraz suwerenności Państwa, za siłę stojącą na straży jej niepodległości, a nie za stróżów porządku wewnętrznego*⁵.

Konstytucja kwietniowa 1935 r. stanowiła, że siły zbrojne są jednym z pięciu naczelnych organów państwa (art. 3) po rządzie, izbach ustawodawczych, a przed władzami sądowymi i kontrolą państwową. Pozostawały równorzędne z państwowymi organami ustawodawczymi i wykonawczymi pod zwierzchnictwem Prezydenta RP. Stały się one niezależne i politycznie nieodpowiedzialne przed rządem oraz Sejmem i Senatem. W ten sposób została jednak złamana tradycyjna monteskiuszowska formuła trójpodziału władz. W ostatnich zaś latach niepodległości Polski we władzach państwowych wzrosła rola polityczna generalnego inspektora sił zbrojnych, przyśłego naczelnego wodza marsz. Edwarda Śmigłego-Rydza.

Powyższe przykłady wskazują, że konstytucja państwa może odgrywać znaczącą rolę w określeniu ustrojowej pozycji sił zbrojnych. Zagadnienie to w odniesieniu do okresu po 1939 r. nie było przedmiotem badań konstytucjonalistów. Prezentowany artykuł stanowi kontynuację problematyki przedstawionej przeze mnie dwanaście lat wcześniej w publikacji wydanej przez Wydawnictwo Sejmowe⁶. Czynię to na tle dziejowym, począwszy od wybuchu II wojny światowej, a skończywszy na obecnej Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. Przytaczam przy okazji informacje już znane, by czytelnik niebędący specjalistą w dziedzinie najnowszej historii mógł lepiej zrozumieć trudne, a niekiedy tragiczne losy żołnierza polskiego w latach 1939–1945.

³ Cyt. za: A. Ajnenkiel, *Polskie konstytucje*, Warszawa 1991, s. 62 i n.

⁴ W. Tokarz, *Armia Królestwa Polskiego (1815–1839)*, Piotrków 1917, s. 35–36.

⁵ Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie (dalej – CAW), Kancelaria Sztabu Głównego, t. 82, Referat Sztabu Głównego dotyczący analizy projektu konstytucji klubu BBWR, z 17 IX 1933 r.

⁶ P. Stawecki, *Konstytucje Polski a siły zbrojne 1791–1935. Studium historyczno-prawne*, Warszawa 1999, s. 19–20.

Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie i akty prawne je regulujące

Konstytucja z 23 kwietnia 1935 r. nie przestała funkcjonować po zakończeniu wojny obronnej Polski 1939 r. Zapis art. 24 ust. 1, dopuszczający wyznaczenie przez Prezydenta RP swego następcy na czas wojny, umożliwił internowanemu w Rumunii Ignacemu Mościckiemu wyznaczenie 27 września 1939 r. na stanowisko prezydenta przebywającego we Francji Władysława Raczkiewicza. Był on przed wojną ministrem spraw wewnętrznych, wojewodą wileńskim i pomorskim, w 1930 r. marszałkiem Senatu. O wysunięciu jego kandydatury na stanowisko prezydenta po prof. Mościckim zdecydowało także i to, że był prezesem Światowego Związku Polaków za Granicą i osobą znaną w środowiskach polonijnych⁷.

Pierwszymi aktami państwowymi prezydenta Raczkiewicza było zwolnienie członków rządu internowanego w Rumunii z zajmowanych stanowisk i mianowanie gen. dyw. Władysława Sikorskiego 30 września 1939 r. prezesem Rady Ministrów i ministrem spraw wojskowych, a aktem z 7 listopada 1939 r. również Wodzem Naczelnym Polskich Sił Zbrojnych. Akty te gwarantowały konstytucyjne zachowanie ciągłości władzy państwowej i stały się podstawą funkcjonowania legalnych organów suwerennego państwa polskiego również i poza obszarem ziem polskich. Miały też wpływ na możliwość organizowania Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i ich udział w II wojnie światowej⁸.

Władysław Sikorski za główne swoje zadanie uważał kontynuowanie wojny we współdziałaniu z państwami sojuszniczymi. Zamierzał odbudować regularne siły zbrojne, to znaczy wojska lądowe, powietrzne i morskie z naczelnym dowództwem oraz pozostałymi instytucjami centralnymi. Obejmując dowództwo nad Wojskiem Polskim, generał miał już pierwszą zorganizowaną grupę żołnierzy w obozie Coëtquidan, później również i w pobliskich miejscowościach. W wyniku dalszych prac organizacyjno-szkoleniowych utworzono m.in.: 1 Dywizję Piechoty, nadając jej nazwę „grenadierów”, 2 Dywizję Strzelców Pieszych, a także Samodzielną Brygadę Strzelców Podhalańskich⁹.

Klęska Francji w 6-tygodniowej kampanii 1940 r. wykazała jej nieprzygotowanie do wojny. Żołnierz polski nie zamierzał jednak kapitulować. Generał Sikorski udał się do Londynu, gdzie 5 sierpnia podpisał umowę wojskową polsko-brytyjską. Nowo zawarta umowa (*agreement*), a nie traktat (niższy rangą w języku dyplomatycznym), stanowiła podstawę istnienia, w oparciu o Wielką Brytanię, Polskich Sił Zbrojnych na zachodzie Europy.

Warto zauważyć powyższą okoliczność, gdyż okazywało się, co zresztą jest całkiem zrozumiałe, że w pierwszym roku wojny to umowy międzynarodowe, a nie regulacje konstytucyjne i ustawowe kształtowały organizację i działania Polskich Sił Zbrojnych.

Wkrótce też, pod koniec sierpnia 1940 r., po podpisaniu umowy z Wielką Brytanią, wprowadzono nową organizację naczelnych władz wojskowych. Naczelnym Wódcą, gen. Władysław Sikorski, dysponował całością sił zbrojnych oraz dowodził

⁷ P. Stawcki, *op. cit.*, s. 63.

⁸ *Wojna obronna Polski 1939 r. Wybór źródeł*, Warszawa 1968, s. 402. Szerzej zob. A. Ajnenkiel, *Konstytucje Polski...*, s. 235–238. Por. też *Tragizm ostatnich dni marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza. Wybór dokumentów*, oprac. A.K. Kunert, „Niepodległość” 1990, t. 23, s. 62.

⁹ Zob. m.in. P. Stawcki, *Generałowie polscy: zarys portretu zbiorowego 1776–1945*, Warszawa 2010, s. 131–132.

nią bezpośrednio na terenie Imperium Brytyjskiego i innych krajów sprzymierzonych, według zasad ustalonych umowami z tymi krajami, reprezentował także polskie siły zbrojne na zewnątrz. Jako minister spraw wojskowych wykonywał prawa i obowiązki wynikające z bycia członkiem rządu, przygotowywał siły zbrojne do działań wojennych i kierował ich administracją. Naczelnym Wódcą i Ministrem Spraw Wojskowych wykonywał swoje obowiązki przy pomocy dwóch generałów do zleceń oraz Sztabu Naczelnego Wodza¹⁰.

Od lata 1940 r. organizowano I Korpus w Szkocji, którego stan liczebny przed wybuchem wojny niemiecko-radzieckiej wynosił 17,7 tys. żołnierzy, przesunięto brygadę karpacką z Syrii do Palestyny, utworzono kierownictwo marynarki wojennej. W sierpniu, wrześniu i październiku 1940 r. polscy lotnicy wzięli chwalebny udział w bitwie o Wielką Brytanię.

W drugiej połowie lipca 1941 r., gdy po otwarciu „frontu wschodniego” sojusz Wielkiej Brytanii z Polską zaczął tracić znaczenie, gen. Sikorski w rozmowach z ambasadorem ZSRR Iwanem Majskim uznał, że w interesie obu stron leży przywrócenie stosunków dyplomatycznych. Sprawa ta wywołała ostre spory w polskich kręgach politycznych w Londynie. Przedstawiony na posiedzeniu Rady Ministrów układ został zakwestionowany, a kontestujący go ministrowie (gen. Kazimierz Sosnkowski, August Zaleski i Marian Seyda) podali się do dymisji. Powstały kryzys polityczny został jednak wkrótce zażegnany i 30 lipca 1941 r. zawarto układ polityczny Sikorski–Majski. Przewidywał on utworzenie na terytorium Związku Radzieckiego Armii Polskiej, której dowództwo miało być mianowane w porozumieniu z rządem radzieckim. Zawarta 14 sierpnia 1941 r. w Moskwie umowa wojskowa w sprawie zorganizowania Armii Polskiej stanowiła, że będzie ona przeznaczona do wspólnej walki z Niemcami. Dowódcą jej gen. Sikorski mianował gen. Władysława Andersa, zwolnionego z więzienia na Łubiance. Na miejsce formowania armii wyznaczono rejon na południowym Uralu, odległy ok. 140 km na wschód od Kujbyszewa. Tam też ze wszystkich stron „niehumanitarnej ziemi” zaczęły napływać tysiące polskich poborowych oraz ochotników. Charakterystyczny przy tym był brak oficerów. Wiosną 1942 r., gdy władze radzieckie ograniczyły stan Armii Polskiej do 44 tys. żołnierzy, gen. Anders podjął decyzję o ewakuacji jej na Środkowy Wschód.

Na tym etapie rozwoju Polskich Sił Zbrojnych ukazał się dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z 27 maja 1942 r. „O organizacji naczelných władz wojskowych w czasie wojny”. Oznaczało to istotną zmianę w regulowaniu spraw wojska. Na podstawie art. 25 (ust. 5) i art. 63 (ust. 1) ustawy zasadniczej z 1935 r. przyjęto, że:

- **Prezydent Rzeczypospolitej** jest zwierzchnikiem sił zbrojnych i sprawuje to zwierzchnictwo przez Naczelnego Wodza i Ministra Spraw Wojskowych (ust. 1). Dekrety Prezydenta RP w tym zakresie kontrasygnuje prezes Rady Ministrów i minister spraw wojskowych (ust. 2);
- **rząd** uruchamia (...) *wszystkie siły Państwa dla jego obrony i osiągnięcia celów wojny, a) dostarcza środków i zasobów do jego prowadzenia, b) podejmuje uchwały dotyczące prowadzenia wojny i określa jej cele* (art. 3);
- **Naczelnym Wódcą** dowodzi siłami zbrojnymi i kieruje całością operacji wojennych (art. 4); służy mu prawo stawiania rządowi wniosków w sprawach łączących się

¹⁰ *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 2, cz. 1, *Kampanie na obczyźnie*, Londyn 1959, s. 231.

bezpośrednio z działaniami wojennymi oraz będących w związku z obronnością państwa (art. 5); bierze udział w posiedzeniach Rady Ministrów (art. 6);

- **minister spraw wojskowych** – administruje zasobami ludzkimi i materiałowymi do prowadzenia wojny, o ile nie są w dyspozycji Naczelnego Wodza; ustala projekt budżetu sił zbrojnych oraz sprawuje nadzór nad wydatkami wojskowymi; sprawuje inne funkcje określone obowiązującymi przepisami prawnymi (art. 7)¹¹.

Należy przypuszczać, że na tak sformułowane postanowienia dekretu wywarł wpływ gen. Sikorski. Już bowiem w swej książce w 1934 r. pisał, że kierownictwo operacjami wojennymi (...) *spocząć musi niepodzielnie w ręku naczelnego wodza, będącego jedynym i wyłącznym źródłem woli i decyzji w tej dziedzinie. Posiada on w ramach ogólnego planu wojny zupełną swobodę w wyborze sposobów akcji, o której decydować mogą jedynie względy rzeczowej natury. Wpływ czynników politycznych na te sprawy, uleganie im naczelnego wodza spowodowałyby szybko największe nieszczęście i zgubiłoby armię, którą on prowadzi. Koncepcja powierzenia ogólnego kierownictwa działaniami operacyjnymi rządowi jest niedopuszczalna. (...) Równie niekorzystne dla sprawy byłoby mianowanie naczelnego wodza członkiem rządu. (...), rząd zaś nie (...) może krępować jego (Naczelnego Wodza – P.S.) swobody działania tak długo, jak długo pozostaje on na powierzonym mu przez nich posterunku*¹².

Tragiczna śmierć gen. Sikorskiego, Naczelnego Wodza i premiera, w katastrofie lotniczej w Gibraltarze 4 lipca 1943 r. wpłynęła na porządek ustalony dekretem z 27 maja 1942 r. Dwa niezwykle ważne stanowiska nie mogły być już zajmowane przez jedną osobę. Prezydent Raczkiewicz 8 lipca 1942 r. Naczelnym Wodzem mianował gen. Kazimierza Sosnkowskiego, swego następcę na urządzie Prezydenta Rzeczypospolitej. Równocześnie został on powołany do rządu jako minister stanu do spraw krajowych. Przed objęciem urzędu Sosnkowski domagał się od prezydenta, aby ten powołał na premiera polityka, który umożliwi mu pracę z rządem. Tak się jednak nie stało – premierem został Stanisław Mikołajczyk z Polskiego Stronnictwa Ludowego, dotychczasowy wicepremier i minister spraw wewnętrznych, polityk nieprzychylnie nastawiony do gen. Sosnkowskiego. Rząd pod jego kierownictwem niejednokrotnie podnosił sprawę organizacji najwyższych władz wojskowych, dążąc do ograniczenia wpływów zarówno prezydenta Raczkiewicza, jak i gen. Sosnkowskiego¹³.

Do zacieśnienia współpracy rządu i Naczelnego Wodza dążył zaś minister obrony narodowej, gen. Marian Kukiel. Zorganizował on pod koniec stycznia 1944 r. specjalne spotkanie Naczelnego Wodza z premierem Mikołajczykiem i częścią jego współpracowników w rządzie. Następnie, 3 lipca 1944 r., Kukiel, wspólnie z Mikołajczykiem, próbował – zresztą bezskutecznie – odwieść gen. Sosnkowskiego od zamiaru odbycia podróży do Włoch, gdzie miał przeprowadzić inspekcję 2 Korpusu¹⁴.

¹¹ „Dziennik Ustaw RP” (dalej – Dz.U.) 1942, nr 5, poz. 9.

¹² W. Sikorski, *Przyszła wojna: jej możliwość i charakter oraz związane z nim zagadnienia obrony kraju*, Kraków 2010, s. 135–138.

¹³ J. Piotrowski, *Prezydent Władysław Raczkiewicz a generał Kazimierz Sosnkowski – ścisła współpraca czy cicha rywalizacja*, w: *Kazimierz Sosnkowski: żołnierz, humanista, mąż stanu* – w 120. rocznicę urodzin, Wrocław 2005, s. 131–133.

¹⁴ J. Zuziak, *W służbie Rzeczypospolitej (1939–1945)*, w: *Marian Kukiel, historyk w świecie polityki*, Warszawa 2010, s. 145–146.

Dnia 28 lipca 1944 r. Naczelnny Wódz wysłał z Włoch do prezydenta depeszę (dotarła ona do Londynu 1 sierpnia), w której pisał m.in.: (...) *wszelka myśl o powstaniu zbrojnym jest nieuzasadnionym odruchem pozbawionym sensu politycznego, mogącym spowodować tragiczne ofiary*¹⁵. Prezydent poparł to stanowisko. Generał Sosnkowski był stanowczo przeciwny powstaniu zbrojnemu niepoprzedzonemu politycznym porozumieniem z ZSRR.

Po miesiącu trwania powstania warszawskiego, wobec braku efektywnej pomocy ze strony sprzymierzonych, gen. Sosnkowski wydał 1 września rozkaz nr 19, w którym skrytykował postawę aliantów, pisząc m.in.: *Od pięciu lat zarzuca się systematycznie Armii Krajowej bierność (...) Każdy żołnierz polski powtarzać musi sobie w duchu słowa Wyspiańskiego: „podłość, kłam, znam, zanadto dobrze znam”*¹⁶.

W ocenie powstałej sytuacji polski rząd był wyjątkowo zgodny z Winstonem Churchillem, który już od stycznia 1944 r. domagał się dymisji Sosnkowskiego¹⁷. Początkowo Raczkiewicz nie ulegał naciskowi premiera Mikołajczyka na ograniczenie swych wpływów. Przed wybuchem powstania warszawskiego chciał mieć gen. Sosnkowskiego blisko siebie – liczył na jego wsparcie. Decyzję o zmianie obsady najwyższych stanowisk w Polskich Siłach Zbrojnych prezydent podjął 22 września 1944 r. „ze łzami w oczach”¹⁸. Przy tym nie bez znaczenia był nacisk władz radzieckich. Trzy dni później prezydent mianował Naczelnym Wodzem Polskich Sił Zbrojnych gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego, który jednak objął to stanowisko dopiero po wyjściu z niewoli niemieckiej.

Wróćmy jeszcze do nieporozumienia między Naczelnym Wodzem gen. Sosnkowskim a premierem Mikołajczykiem. Jak pamiętamy, dekret Prezydenta RP z 27 maja 1942 r. stanowił, że Naczelnny Wódz ma prawo przedstawiania rządowi wniosków w sprawach łączących się bezpośrednio z działaniami wojennymi (art. 5). Biograf Kazimierza Sosnkowskiego pisze zaś, że decyzja o rozpoczęciu powstania, jako decyzja polityczna, w myśl instrukcji wspólnej rządu i Naczelnego Wodza z 27 października 1943 r. należała do rządu¹⁹. Moim zdaniem, sformułowania te nie były jednoznaczne, gdyż według konstytucji z 23 kwietnia 1935 r. zasadniczym uprawnieniem Prezydenta RP w dziedzinie wojskowej było stanowienie o wojnie i pokoju (art. 12), a także o stanie wojennym i użyciu sił zbrojnych do obrony państwa (art. 63, pkt 2).

Już po zakończeniu działań wojennych przeciwko III Rzeszy, 5 lipca 1945 r. alianci cofnęły uznanie legalnemu emigracyjnemu rządowi polskiemu. Rząd Wielkiej Brytanii dążył do jak najszybszego pozbycia się z terytorium swego kraju Polskich Sił Zbrojnych, liczących wówczas 228 tys. ludzi. Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej w Warszawie rozpoczął jesienią pertraktacje z rządem Jego Królewskiej Mości w sprawie przejęcia PSZ pod własne dowództwo. Z Warszawy wyjechała do Londynu Polska Misja Wojskowa z gen. Izydorem Modelskim na czele (Modelski

¹⁵ *Polskie Siły Zbrojne w drugiej...*, t. 3, *Armia Krajowa*, Londyn 1950, s. 664.

¹⁶ *Kazimierz Sosnkowski – myśl – praca – walka. Przyczynki do monografii oraz uzupełnienie do materiałów historycznych Kazimierza Sosnkowskiego*, zebrał i oprac. S. Babiński. Londyn 1988, s. 206, 210–212.

¹⁷ Zob. A. Gella, *Zagłada Drugiej Rzeczypospolitej 1945–1947*, Warszawa 1998, s. 169.

¹⁸ J. Piotrowski, *op. cit.*, s. 133–134.

¹⁹ *Kazimierz Sosnkowski – myśl – praca – walka...*, s. 255.

powrócił wcześniej do kraju i opowiedział się po stronie tamtejszego rządu). Misja niewiele jednak zyskała – za powrotem do ojczyzny głosowało zaledwie 17% żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych²⁰.

Od 21 lutego 1946 r., z chwilą utworzenia podlegającego władzom brytyjskim Polskiego Korpusu Rozmieszczenia i Przysposobienia (PKRP) polscy żołnierze zostali podporządkowani armii brytyjskiej. Z ogólnej liczby 102,3 tys. żołnierzy, którzy wstąpili do PKRP, zatrudnienie na miejscu znalazło 64,7 tys. (63,2%), do Polski wyjechało 8,1 tys. (7,9%), a do kraju poprzedniego zamieszkania emigrowało 8,1 tys. (7,9%). Pozostali podjęli studia w Wielkiej Brytanii i byli przeznaczeni do dalszego rozmieszczenia. Ostatecznie do Polski z Wysp Brytyjskich w latach 1946–1948 wróciło 62,8 tys. żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych²¹.

Prezydent Raczkiewicz w orędziu do Polskich Sił Zbrojnych z 24 maja 1946 r. przypominał wiekopomne zasługi oręża polskiego w minionej wojnie: *W ciągu długich lat wojny, jaką zna historia, do niezapomnianych zwycięstw oręża polskiego dodaliście nowe, udział w bitwie o Wlk. Brytanię i w obronie Tobruku, zdobycie Monte Cassino, Ankony i Bolonii, bitwy pod Falaise, zdobycie Bredy i inne. Naród polski złożył w tej wojnie na ołtarzu wolności największe ofiary i swą samotną, tak bohaterską, choć beznadziejną walką z nawałą niemiecką w roku 1939 umożliwił ocalenie nie przygotowanego do napaści świata od niemieckiego panowania... Toteż walki żołnierza, marynarza i lotnika polskiego żyć będą w pamięci Narodu i z dumą wspominać je będą przyszłe pokolenia, bo dobrze zasłużyliście się Ojczyźnie²². W podobnym duchu poeta Jan Lechoń pisał w „Przypowieści”: (...) *Zdobywszy wolność innym dłońmi skrwawionemi/ Dowiedział się nareszcie, że sam nie ma ziemi (...)*. Tragedią żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych było również i to, że nie wszyscy mogli powrócić do ojczyzny. Zgodnie z uchwałą Rady Ministrów Polski Ludowej z 26 września 1946 r. 70 wyższych oficerów, w tym 6 generałów zostało pozbawionych obywatelstwa polskiego. W uzasadnieniu napisano: (...) *wstąpieniem bez zgody właściwych władz polskich do służby wojskowej w państwie obcym (...)* do Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia²³.*

Wojsko Polskie na froncie wschodnim bez podstawy konstytucyjnej

W maju 1943 r. w obozie wojskowym pod Sielcami nad Oką powstawała 1 Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki – załążek Wojska Polskiego formowanego w Związku Radzieckim pod egidą komunistów. 15 lipca 1943 r., w rocznicę bitwy pod Grunwaldem, żołnierze przed przedstawicielami Związku Patriotów Polskich wypowiadali słowa przysięgi: *Przysięgam dochować wierności sojuszniczej Związkowi Radzieckiemu, który mi dał do ręki broń do walki z wspólnym wrogiem, przysięgam dochować braterstwa broni sojuszniczej Armii Czerwonej²⁴.*

²⁰ A. Gella, *op. cit.*, s. 167.

²¹ *Ibidem*, s. 192. Por. także J. A. Radomski, *Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia*, „Przeгляд Historyczno-Wojskowy” 2007, nr 4, s. 115 i n.

²² A. Gella, *op. cit.*, s. 171.

²³ A. Suchcitz, *Emigracyjne losy polskiej generacji po roku 1945*, w: *Naczelni wodzowie i wyżsi dowódcy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie*, Warszawa 1995, s. 226.

²⁴ *Organizacja i działania bojowe Ludowego Wojska Polskiego w latach 1943–1945. Wybór materiałów źródłowych*, t. 1, Warszawa 1958, s. 8–9.

W dniach 12–13 października 1943 r. 1 DP, nie będąc odpowiednio przygotowana i nie otrzymawszy należytego wsparcia Armii Czerwonej, w krwawej bitwie pod Lenino poniosła straty sięgające 23,7% sił.

Jesienią 1943 i wiosną 1944 r. trwały prace nad rozbudową I Korpusu Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR, operacyjnie podległego dowództwu radzieckiemu. Na podstawie dekretu Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, liczący ok. 40 tys. żołnierzy I Korpus został przekształcony w Armię Polską w ZSRR. Jej dowództwo objął dotychczasowy organizator i dowódca 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, ppłk dypl. Zygmunt Berling, awansowany wcześniej decyzją Stalina na generała.

Występując w roli organizatora polskich jednostek wojskowych na Wschodzie, gen. Berling stał się uczestnikiem rozgrywki politycznej na najwyższym poziomie. Motywowany osobistą ambicją i przekonany o pozytywnych intencjach Stalina nie dostrzegał jego podstępnej gry. Nie wiedział, że polskie wojsko było mu potrzebne do realizacji imperialnych interesów, w których mieściło się ujarzmienie Polski. Z polskich oddziałów, do których kierował generałów i oficerów Armii Czerwonej, Stalin uczynił wygodne dla siebie narzędzie polityczne.

Dnia 21 lipca 1944 r., gdy Armia Czerwona i przeszło 60-tysięczna „armia Berlinga” przekroczyły w marszu na zachód Bug, Krajowa Rada Narodowa – powołany przez komunistów krajowych uzurpatorski, tymczasowy quasi-parlament – wydała dekret stanowiący o przejęciu zwierzchnictwa nad Armią Polską w ZSRR i scaleniu jej z Armią Ludową w jednolite Wojsko Polskie²⁵. Naczelnym dowódcą został współorganizator i naczelnny dowódca Armii Ludowej, organizacji komunistycznej kierowanej przez Polską Partię Robotniczą, gen. Michał Rola-Zymierski, a funkcje jego zastępców objęli: gen. dyw. Zygmunt Berling (ds. spraw operacyjnych) i gen. bryg. Aleksander Zawadzki (w ciągu 8 miesięcy awansował z sierżanta na generała) – ds. polityczno-wychowawczych.

Ogłoszony 22 lipca 1944 r. manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, opracowany i wydrukowany na polecenie Stalina w Moskwie, faktycznie zmienił konstytucyjną podstawę istnienia i funkcjonowania wojsk polskich. Czytamy w nim m.in.: (...) „*rząd*” w Londynie i jego delegatura w Kraju jest *władzą samowładczą, władzą nielegalną. Opiera się na bezprawnej faszystowskiej konstytucji z kwietnia 1935 r. (...) Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego jest legalną tymczasową władzą wykonawczą dla kierowania walką wyzwolenczą narodu, zdobycia niepodległości, odbudowy państwowości Polskiej. Krajowa Rada Narodowa i Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego działają na podstawie Konstytucji z 17 marca 1921 r., jedynie obowiązującej konstytucji, legalnie uchwalonej prawnie*²⁶. W rzeczywistości PKWN podlegał władzom radzieckim i był pozbawiony prawnego i politycznego tytułu do rządzenia. W sensie prawnym powołanie się na konstytucję z 1921 r. nie oznaczało przywrócenia właściwych tej konstytucji zasad organizacji i roli polskich sił zbrojnych.

Kilka dni później, 26 lipca 1944 r., w Moskwie ukazał się komunikat o porozumieniu między PKWN a rządem radzieckim w sprawie stosunków między dowództwem radzieckim a polską administracją po wkroczeniu wojsk radzieckich

²⁵ *Ibidem*, s. 228.

²⁶ Dz.U. 1944, nr 1, załącznik.

do Polski. Porozumienie na Kremlu podpisali: ludowy komisarz spraw zagranicznych Wiaczesław Mołotow i przewodniczący PKWN oraz kierownik resortu spraw zagranicznych Edward Bolesław Osóbka-Morawski. Przy podpisaniu porozumienia ze strony ZSRR obecny był m.in. Józef Stalin, a ze strony PKWN – gen. broni Michał Rola-Żymierski.

Tekst porozumienia stanowił m.in.: *W strefie działań wojennych na terytorium Polski po wkroczeniu Wojsk Radzieckich władze najwyższe i odpowiedzialność we wszystkich sprawach dotyczących prowadzenia wojny (...) operacji wojennych, koncentrują się w ręku Wodza Naczelnego Wojsk Radzieckich* (art. 1). PKWN zarządziła dalszą organizacją, formowaniem i uzupełnianiem Wojska Polskiego i zapewniła (...) *czynną pomoc Radzieckiemu Wodzowi Naczelnemu w prowadzeniu przez Armię Czerwoną operacji wojennych oraz zaspokojeniu jej potrzeb podczas pobytu na terytorium polskim* (ust. 2). Wojska radzieckie na terytorium Polski podlegały jurysdykcji radzieckiego wodza naczelnego, wojska polskie miały zaś podlegać ustawom i regulaminom polskim (ust. 7). Podczas wspólnych działań wojennych wojsk radzieckich i polskich, te ostatnie pod względem operacyjnym miały być podporządkowane Naczelnemu Dowództwu ZSRR, w sprawach zaś organizacji i składu personalnego – Naczelnemu Dowództwu Polskich Sił Zbrojnych (ust. 8)²⁷. Jest oczywiste, że po przekroczeniu przez Armię Czerwoną wschodniej granicy II Rzeczypospolitej Stalin traktował polskie kresy wschodnie jako ziemie włączone do ZSRR, zgodnie z umową Ribbentrop–Mołotow z 23 sierpnia 1939 r. Na mocy zaś wspomnianego porozumienia najwyższą władzą na zajętych terenach stało się dowództwo Armii Czerwonej. Siły policji politycznej (NKWD i UB) przystąpiły do masowych aresztowań członków Armii Krajowej; dokonywano też rekwizycji żywności²⁸.

Dnia 29 lipca 1944 r. kierownik resortu obrony narodowej, gen. Rola-Żymierski, wydał rozkaz nr 1 o tworzeniu Wojska Polskiego i Naczelnego Dowództwa. W połowie sierpnia ukazał się dekret PKWN „O częściowej mobilizacji i rejestracji do służby wojskowej na terenach wyzwolonych spod okupacji niemieckiej”. Na podstawie dyrektywy Naczelnego Dowództwa Armii Czerwonej gen. Rola-Żymierski wydał rozkaz o formowaniu 2 Armii Wojska Polskiego. Ponadto 31 sierpnia 1944 r. wszedł w życie dekret PKWN „O ustanowieniu przysięgi dla Wojska Polskiego”. Rota przewidywała m.in.: *Dochować wierności Krajowej Radzie Narodowej, Władzy Naczelnej Narodu Polskiego. Z dotychczasowej przysięgi 1 Dywizji Piechoty – jak można przypuszczać w wyniku protestów żołnierzy – został usunięty passus o dochowaniu wierności sojuszniczej Związkowi Radzieckiemu oraz braterstwa broni sojuszniczej Armii Czerwonej*²⁹. Był to wyraźny ukłon w stronę żołnierzy Armii Krajowej, obliczony na pozyskanie żołnierzy tej organizacji do wojska podległego PKWN.

Jesienią 1944 r., podczas tzw. zwrotu październikowego (jego symbolem stało się hasło: „AK – zapluty karzeł reakcji”), Rola-Żymierski zadeklarował swoją lojalność i dyspozycyjność wobec kierownictwa Polskiej Partii Robotniczej, które uznało, że musi mieć (...) *to wojsko w ręku, inaczej ujmie je ktoś inny i obróci przeciwko nam*³⁰.

²⁷ *Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej na arenie międzynarodowej. Zbiór dokumentów*, Warszawa 1965, s. 547–549.

²⁸ W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski 1918–1989*, Warszawa 1982, s. 4–8.

²⁹ Zob. *Organizacja i działania bojowe...*, s. 228.

³⁰ *Kierownictwo PPR i PZPR wobec wojska 1944–1956*, oprac. J. Poksiński, A. Kochański, K. Perzak, Warszawa 2003, s. 17.

Wielce wymowny jest jego rozkaz z 15 stycznia 1945 r., w którym naczelny dowódca m.in. pisał, że na podstawie dyrektywy głównodowodzącego Armii Czerwonej ustalił, iż (...) *generałów i oficerów Armii Czerwonej znajdujących się w Wojsku Polskim należy uważać za czasowo odkomenderowanych do Wojska Polskiego, wychodząc z założenia, że pełnią oni rzeczywistą służbę wojskową w Armii Czerwonej (i – P.S.) jako obywatele ZSRR są zwolnieni od obowiązku składania przysięgi żołnierskiej przewidzianej w Wojsku Polskim. Rozkaz ustalał też tryb nadawania stopni generalskich oficerom radzieckim służącym w Wojsku Polskim. Miało się to odbywać na podstawie uchwały Prezydium Krajowej Rady Narodowej po otrzymaniu „aprobaty” ludowego komisarza obrony ZSRR*³¹.

Od powołania 1 Dywizji Piechoty w maju 1943 do 27 października 1944 r. do Wojska Polskiego Stalin skierował 11,5 tys. oficerów Armii Czerwonej. W końcowej fazie II wojny światowej służyło ich przeszło 19,6 tys. (54,9% ogółu kadry oficerskiej). Zajmowali oni prawie wszystkie stanowiska dowódcze od dowódcy batalionu wzwyż. Wśród 36 generałów „czasowo” odkomenderowanych z Armii Czerwonej do Wojska Polskiego było 18 obywateli ZSRR pochodzenia polskiego, 11 Rosjan, 4 Białorusinów, 2 Ukraińców i 1 Tatar. Wszyscy oni stanowili 83% ogółu korpusu generałów. Zajmowali głównie stanowiska w Naczelnym Dowództwie i Sztabie Głównym WP oraz w dowództwach i sztabach związków operacyjnych i taktycznych³².

Uzupełniając powyższe informacje, warto podać, że na podstawie postanowienia Rady Najwyższej ZSRR z 4 i 28 maja 1945 r. dwie polskie dywizje piechoty (1 i 4) i jedna brygada pancerna zostały odznaczone Orderem Czerwonego Sztandaru, 1 DP i pięć brygad artylerii – Orderem Kutuzowa II stopnia, dwa pułki (czołgów i artylerii samobieżnej) – Orderem Kutuzowa III stopnia, dwa pułki artylerii – Orderem Aleksandra Newskiego. Ponadto cztery samodzielne bataliony saperów i jeden pułk łączności otrzymały inne radzieckie odznaczenia³³. Mimo tych przejawów sowietyzacji Wojska Polskiego, zachowało ono charakter narody. Jeszcze w obozie wojskowym w Sielcach żołnierze narodowości polskiej stanowili ok. 90% całości. Patronami czterech pierwszych dywizji piechoty byli narodowi bohaterowie: Tadeusz Kościuszko, Jan Henryk Dąbrowski, Romuald Traugutt i Jan Kiliński. 1 Brygada Pancerna otrzymała imię gen. Józefa Bema, a batalion kobiecy imię Emilii Plater – symbolu bohaterstwa kobiet polskich walczących o niepodległość. Wojsko zachowało symbole narodowe i także tradycje służby. Uroczystości wojskowe miały charakter patriotyczno-religijny. Żołnierze wierzący mieli regulaminowe prawo odmawiania w szeregu rano i wieczorem modlitwy. W każdą niedzielę odprawiano mszę polową. Podczas apeli porannych i wieczornych żołnierze obowiązkowo śpiewali „Rotę”. Na sztandarach wojskowych żołnierzy „armii Berlinga” widniało hasło „Bóg, Honor, Ojczyzna”, które zostało wprowadzone na polskie sztandary w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie.

³¹ *Organizacja i działania bojowe...*, s. 228.

³² Zob. P. Stawecki, *Generałowie polscy...*, s. 160 i n.

³³ *Organizacja i działania bojowe...*, s. 365, 393, 394.

„Mała Konstytucja” z 19 lutego 1947 roku

Po zakończeniu II wojny światowej, w związku z demobilizacją Wojska Polskiego, odkomenderowano do Związku Radzieckiego prawie 17 tys. oficerów Armii Radzieckiej. Naczelnym dowódcą WP Michał Rola-Żymierski, mianowany 3 maja 1945 r. przez Rząd Tymczasowy RP marszałkiem Polski, jako minister obrony narodowej był zależny od dowódcy wojsk radzieckich stacjonujących w Legnicy, marsz. Konstantego Rokossowskiego, oraz tych generałów radzieckich, którzy pozostali w Polsce. Oficerów i generałów WP, którzy powracali do ojczyzny z niewoli niemieckiej bądź z Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, marsz. Żymierski powoływał na podrzędne stanowiska w wojsku. Jednocześnie zatwierdzał ferowane przez sądy wojskowe wyroki śmierci na aresztowanych i więzionych żołnierzach Armii Krajowej. Jako przewodniczący Państwowego Komitetu Bezpieczeństwa wydał m.in. rozkaz z 29 marca 1946 r., w którym pisał, że do zadań wojska i milicji (...) *należy szukać bandytów (...) i niszczyć w ich własnych kryjówkach*³⁴. Do walki z podziemiem zbrojnym przeznaczono ok. 150–180 tys. żołnierzy i milicjantów³⁵.

Dnia 19 stycznia 1947 r. pod presją ówczesnej władzy, tworzonej w większości przez Polską Partię Robotniczą we współdziałaniu z Polską Partią Socjalistyczną, odbyły się wybory do Sejmu Ustawodawczego. Andrzej Ajnenkiel słusznie zauważa, że sejm ten nie był organem władzy suwerennej w państwie. Nie pochodził z wolnych wyborów, a powstał w wyniku fałszerstw i terroru. Stanowił fasadę, za którą skrycie podejmowano decyzje niekontrolowane przez społeczeństwo³⁶. W Polsce utrwalił się tzw. system demokracji ludowej. Bolesław Bierut, jako jedyny kandydat w wyborach został Prezydentem Rzeczypospolitej, a 6 lutego 1947 r. utworzono rząd koalicyjny Stronnictw Bloku Demokratycznego z Józefem Cyrankiewiczem z PPS na czele. W dniu powołania nowego rządu Sejm wyłonił też Komisję Specjalną do przygotowania projektu „Małej Konstytucji”.

Ustawę konstytucyjną z 19 lutego 1947 r. „O ustroju i zakresie działania najwyższych organów Rzeczypospolitej Polskiej” tworzyło dziewięć rozdziałów podzielonych na 32 artykuły³⁷. „Mała Konstytucja” z 1947 r., podobnie jak konstytucja z 17 marca 1921 r., stanowiła, że Prezydent RP jest najwyższym zwierzchnikiem sił zbrojnych, ale nie może sprawować naczelnego dowództwa w czasie wojny. Do prerogatyw prezydenta należało też – inaczej niż w konstytucji z 1921 r. – obsadzanie najwyższych urzędów wojskowych. Analogicznie do ustaleń konstytucji marcowej prezydent mógł także wypowiedzieć wojnę i zawrzeć pokój – tylko po uzyskaniu zgody Sejmu (art. 13 ust. 45, 46, 50 konstytucji z 1921 r.).

W organizacji władzy wykonawczej „Mała Konstytucja” ustanawiała, na wzór radziecki, dotychczas nieistniejącą w ustroju polskim instytucję Rady Państwa. Do Rady Państwa wchodził: Prezydent RP jako przewodniczący, marszałek i wicemarszałkowie Sejmu, prezes Najwyższej Izby Kontroli. W czasie wojny do Rady Państwa miał wchodzić również naczelnym dowódcą Wojska Polskiego (art. 15 ust. 1 i 2).

³⁴ Cyt. za: A. Gella, *op. cit.*, s. 106–108.

³⁵ *Ibidem*.

³⁶ A. Ajnenkiel, *Konstytucje Polski...*, s. 277.

³⁷ Dz.U. RP 1947, nr 18, poz. 71. Por. też P. Czarny, *Mała Konstytucja z 1947 r. a polska tradycja konstytucyjna*, „Przegląd Sejmowy” 2007, nr 5, s. 58–74.

Rada Państwa uzyskała istotne kompetencje wojskowe. Zakres jej uprawnień obejmował m.in. podejmowanie uchwał o wprowadzeniu stanu wyjątkowego lub wojennego (art. 19 ust. 2). W okresie obowiązywania „Małej Konstytucji” Rada Państwa nie odgrywała jednak żadnej roli – prace konstytucyjne toczyły się poza Sejmem Ustawodawczym. Marian Rybicki pisze, że „Mała Konstytucja” była aktem o charakterze prowizorium³⁸.

Działalność ustawodawczą w sprawach wojskowych pod rządami „Małej Konstytucji” rozpoczął dekret Prezydenta RP z 3 kwietnia 1948 r. „O służbie oficerów Wojska Polskiego”. Później, w grudniu 1948 r. na Kongresie Zjednoczeniowym PPS i PPR utworzono Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą, zbudowaną na zasadach tzw. centralizmu demokratycznego. Prowadziło to do stanu, że o wszystkich sprawach państwa, w tym i wojska, bez żadnej kontroli decydował aparat partyjny. Biuro Polityczne Komitetu Centralnego PZPR powołało zespół, którego zadaniem było opiniowanie projektów organizacji wojska i jego dozbrojenia. Pół roku później zespół przekształcił się w Komisję Wojskową. Weszli do niej członkowie Biura Politycznego, a także minister obrony narodowej i szef Sztabu Generalnego. Na czele komisji stał Bolesław Bierut, przewodniczący (później I sekretarz) KC PZPR.

Dyktator radzieckiego imperium, Józef Stalin, ogólnie Polakom nie ufał. Nie miał więc też zaufania do marsz. Żymierskiego. W efekcie ten ostatni został jesienią 1949 r. odsunięty od władzy, a następnie – po zakończeniu w 1952 r. kadencji Rady Państwa, której był członkiem – aresztowany i osadzony w więzieniu. Jego miejsce zajął zrusyfikowany Polak, marszałek Związku Radzieckiego Konstanty Rokossowski. Dnia 7 listopada 1949 r. Bierut mianował go marszałkiem Polski i ministrem obrony narodowej. Pół roku później Rokossowski został powołany do Biura Politycznego KC PZPR i tym samym stał się członkiem ścisłego kierownictwa. Z czasem jego pozycja okazała się nawet silniejsza niż Bieruta. Rokossowski zajął się głównie rozbudową i wyszkoleniem wojska³⁹, a także – jak należy przypuszczać – sprawami kadrowymi.

W ciągu pierwszych lat po objęciu Ministerstwa Obrony Narodowej przez Rokossowskiego usunięto z wojska ponad 9 tys. oficerów. Dotyczyło to przede wszystkim oficerów wywodzących się z wojska II Rzeczypospolitej i akowców, których oskarżano o „wrogą działalność” i szpiegostwo na rzecz „mocarstw imperialistycznych”. W maju 1950 r. pod zarzutem odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego aresztowano Mariana Spychalskiego, odsuniętego wcześniej z funkcji wiceministra obrony narodowej. Latem roku następnego odbył się proces czterech generałów i wielu pułkowników. W tzw. procesach odpryskowych związanych z procesem generałów zapadło 40 wyroków śmierci, z czego 20 wykonano. Jednocześnie marsz. Rokossowski ściągał do Wojska Polskiego oficerów radzieckich, którzy obejmowali funkcje tzw. doradców. W wyniku tego na początku lat pięćdziesiątych służyło w Wojsku Polskim 52 generałów i 670 wyższych oficerów radzieckich.

Dnia 4 lutego 1950 r. uchwalono ustawę „O powszechnym obowiązku wojskowym”⁴⁰. Na jej podstawie marsz. Konstanty Rokossowski wydał ściśle tajny rozkaz

³⁸ M. Rybicki, *Geneza i przygotowywanie Konstytucji PRL z 1952 roku*, „Dzieje Najnowsze” 1983, nr 4, s. 91.

³⁹ A. Garlicki, *Historia 1815–2004. Polska i świat*, Warszawa 2005, s. 505.

⁴⁰ Dz.U. 1950, nr 6, poz. 46.

(nr 008/MON z 1 lutego 1951 r.) o kwalifikowaniu osób do tzw. zastępczej służby wojskowej. Zawarte w nim zostały następujące wytyczne:

1. Podstawą do zakwalifikowania poborowego do służby zastępczej jest pochodzenie społeczne, oblicze polityczne i moralne oraz przeszłość polityczna.
2. Do służby zastępczej przeznaczać:
 - a) poborowych pochodzących ze środowiska bogaczy wiejskich, wywłaszczonych obszarników, kupców, właścicieli przedsiębiorstw przemysłowych zatrudniających siły najemne, właścicieli większych nieruchomości miejskich oraz synów
 - b. funkcjonariuszy bezpośredniego aparatu ucisku reżimu przedwrześniowego (...).
4. Członków PZPR do służby zastępczej nie kwalifikować⁴¹.

Rozkaz miał więc wymowę wybitnie polityczną.

Dnia 19 kwietnia 1951 r. ukazał się dekret Prezydenta RP „O służbie oficerów i generałów sił zbrojnych”⁴², a nieco później inne akty prawne określające warunki kadrowej służby wojskowej. Tak więc dorobek Sejmu z przeszło 5-letniego okresu obowiązywania „Małej Konstytucji” z 1947 r. w odniesieniu do ustawodawstwa wojskowego należy uznać za niewielki.

Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z 22 lipca 1952 roku

Mimo określonych w „Małej Konstytucji” z 1947 r. podstaw prawnych działalności wojska, faktyczną władzę nad oficjalnymi siłami zbrojnymi w kraju sprawowała Komisja Wojskowa Biura Politycznego KC PZPR, utajniony organ nieformalny. Wyznaczała ona linię działalności Ministerstwa Obrony Narodowej. Zadecydowała m.in. o:

- zideologizowaniu treści roty przysięgi wojskowej – składający ją żołnierz zobowiązywał się, że będzie (...) *stać na straży pokoju w jednym szeregach z Armią Radziecką i innymi sojuszniczymi armiami;*
- zniesieniu wspólnego śpiewania (...) *modlitw na zbiórkach porannych i wieczorowych przez praktykujących żołnierzy oraz zwyczaju prowadzenia żołnierzy do kościoła w szuku zwartym w dni niedzielne i świąteczne;*
- „przekonsultowaniu” w Sztabie Generalnym Armii Radzieckiej planu rozwoju Wojska Polskiego⁴³.

Powyższe decyzje nie oznaczały zakończenia zmian w zasadniczym uregulowaniu spraw wojskowych w Polsce.

W czerwcu 1949 r. do pracy nad przygotowaniem konstytucji przystąpiły dwa 7-osobowe zespoły powołane przez Sekretariat KC PZPR: zespół studiów nad projektowaniem konstytucji oraz zespół ideologiczny. Miały one charakter niejawni, a prace toczyły się poza Sejmem. Pierwszy, roboczy projekt konstytucji powstał we wrześniu 1950 r., a całość prac została zakończona w marcu roku następnego. Po przyjęciu treści konstytucji przez Bolesława Bieruta jej rosyjskie tłumaczenie przedstawiono do akceptacji Stalinowi; wniósł on ok. 50 poprawek, w tym

⁴¹ CAW, Gabinet MON, 1631/78/13, Rozkaz tajny nr 008/MON, z 1 II 1951 r. w sprawie służby zastępczej poborowych podpisany przez ministra obrony narodowej marsz. Konstantego Rokossowskiego.

⁴² Dz.U. 1951, nr 22, poz. 172.

⁴³ *Kierownictwo PPR i PZPR ...*, s. 205–207, 216 i n.

14 w preambule. Do sformułowania o dziesięcioleciach niewoli narodowej Stalin dodał, że była ona narzucona przez pruskich, austriackich i rosyjskich zaborców – kolonizatorów⁴⁴. Inne liczne poprawki Stalina miały charakter stylistyczno-frazeologiczny i zaowocowały m.in. określeniem: *Polska Rzeczpospolita Ludowa jest republiką ludu pracującego*⁴⁵. Wszystkie zaproponowane przez Stalina poprawki zostały skrupulatnie uwzględnione. Nie ma więc wątpliwości co do jego roli w ukształtowaniu ustroju Polski.

Ostatnie posiedzenie Komisji Konstytucyjnej odbyło się 30 kwietnia 1952 r., po czym ostateczny projekt przesłano marszałkowi Sejmu. Posiedzenie Sejmu zwołano na 18 lipca. W czasie trzydniowej debaty konstytucyjnej referat wygłosił Bierut, a wszyscy uczestnicy potraktowali przedstawiony projekt jako wyjątkowe osiągnięcie. 22 lipca 1952 r. Sejm uchwalił Konstytucję Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej⁴⁶. Data nie była przypadkowa – nawiązywała do Manifestu PKWN z 22 lipca 1944 r.

Zasadniczy tekst przyjętej konstytucji poprzedzał obszerny wstęp propagandowy. Czytamy tam m.in.: *Polski lud pracujący pod przewodnictwem bohaterkiej klasy robotniczej (...) walczył dziesiątki lat o wyzwolenie z niewoli narodowej (...) o zniesienie wyzysku polskich kapitalistów i obszarników. (...) Historyczne zwycięstwo Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich nad faszyzmem (...) umożliwiło polskiemu ludowi pracującemu zdobycie władzy (...)*.

Konstytucja z 1952 r. regulowała też zagadnienia sił zbrojnych. W rozdziale I „Ustrój polityczny”, w art. 6 czytamy: *Siły zbrojne Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stoją na straży suwerenności i niepodległości Narodu Polskiego, jego bezpieczeństwa i pokoju*. Odnoszące się do sił zbrojnych, następne artykuły stanowiły, że Rada Państwa obsadza stanowiska cywilne i wojskowe... (art. 25 pkt 8). Z kolei w rozdz. 3: „Naczelnne organy władzy państwowej” art. 28 ust. 1 stanowił: *Postanowienie o stanie wojny może być powzięte jedynie w razie dokonania zbrojnego napadu na Polską Rzeczpospolitą Ludową (...) Postanowienie takie uchwała Sejm, a gdy Sejm nie obraduje – Rada Państwa*. Rada Państwa może wprowadzić stan wojenny (...) jeżeli wymaga tego wzgląd na obronność lub bezpieczeństwo państwa (ust. 2). *Obrona Ojczyzny jest najświętszym obowiązkiem każdego obywatela* (art. 78 pkt 1).

Cytowany przepis art. 79 w ust. 2 stwierdzał: *Zdrada Ojczyzny: szpiegostwo, osłabianie sił zbrojnych, przejście na stronę wroga – karana jest z całą surowością prawa jako najcięższa zbrodnia*. Sformułowanie to miało być niejako przestrogą i groźbą dla tych, którzy dążyli – używając ówczesnej terminologii – do obalenia przemocą ustroju państwa. W ten też sposób nawiązywano do procesów wojskowych i wyższych oficerów, które rozpoczęto już w 1950 r.

Z kolei art. 84 stanowił: *Wojskowi mają wszystkie prawa wyborcze na równi z osobami cywilnymi*. Artykuł ten dawał żołnierzom służby czynnej prawo wyborcze do Sejmu, którego to prawa nie mieli żołnierze II Rzeczypospolitej. Jaka była wartość takiej demokracji, to dziś, z perspektywy półwiecza, dobrze wiemy.

Co ciekawe, w rozdziale o naczelnnych organach władzy i administracji państwowej, tj. w odniesieniu i do Sejmu, i do Rady Ministrów, brak jest przepisów odnoszą-

⁴⁴ Cyt. za: A. Garlicki, *op. cit.*, s. 508.

⁴⁵ *Ibidem*. Por. też P. Borecki, *Geneza Konstytucji PRL z 22 lipca 1952 r.*, „Przegląd Sejmowy” 2007, nr 5, s. 75–78.

⁴⁶ Dz.U. 1952, nr 33, poz. 232.

cych się do sił zbrojnych. Można sądzić, że było to świadome i celowe pominięcie. W rzeczywistości Konstytucja PRL z 22 lipca 1952 r. w dużym stopniu naśladowała konstytucję radziecką z 1936 r.

Na pierwszym posiedzeniu 20 listopada 1952 r. nowy Sejm wybrał na marszałka Jana Dembowskiego (ZSL), a na przewodniczącego Rady Państwa – Aleksandra Zawadzkiego (PZPR). Następnego dnia prezesurę Rady Ministrów objął Bolesław Bierut. Minister obrony narodowej, marsz. Rokossowski, został jednym z ośmiu wicepremierów.

Uchwalenie konstytucji w 1952 r. dowodzi – trafnie stwierdza Piotr Borecki – że w Polsce brak było pełnej suwerenności państwowej, a społeczeństwo nie miało wpływu na treść ustawy zasadniczej. Została ona nadana przez wąskie gremia kierownicze PZPR. Miała też przez długie lata charakter fikcyjny⁴⁷.

Komitet Obrony Kraju

Konstytucja PRL z 1952 r. obowiązywała już przeszło trzy lata, gdy 3 listopada 1955 r. Biuro Polityczne KC PZPR (...) *uznało za słuszne wyłonienie komitetu ds. obrony kraju w składzie towarzyszy: Bieruta, Cyrankiewicza, Ochaba, Minca, Rokossowskiego i Zawadzkiego*⁴⁸. Kilkanaście dni później Rada Państwa i Rada Ministrów powołały Komitet Obrony Kraju (KOK). Jego przewodniczącym został Bolesław Bierut⁴⁹.

Komitet był instytucją niekonstytucyjną i po dwóch latach istnienia został rozwiązany; ponownie powołany w maju 1959 r.⁵⁰. Postanowienie o utworzeniu Komitetu Obrony Kraju, jako organu Rady Ministrów, nie było sankcjonowane wydaniem oddzielnego aktu prawnego – jak to było w II Rzeczypospolitej w odniesieniu do Komitetu Obrony Państwa (1926) i Komitetu Obrony Rzeczypospolitej (1936), ale włączono je do ustawy „O powszechnym obowiązku obrony Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”⁵¹. W myśl tych przepisów do zakresu KOK należało: ustalenie generalnych założeń obrony państwa, wytyczanie działania w tej dziedzinie, ustalanie założeń organizacyjnych sił zbrojnych, koordynowanie działalności naczelnych i terenowych organów administracji państwowej w zakresie obronności kraju (art. 5.2 pkt 1–4).

Komitet Obrony Kraju był organem kolegalnym, tworzonym przez przewodniczącego, zastępców przewodniczącego, członków i sekretarza. Przewodniczącym KOK był premier. Pierwszy funkcję tę pełnił (do grudnia 1970 r.) Józef Cyrankiewicz, a jego następcą został Piotr Jaroszewicz. Zastępcą przewodniczącego KOK ds. sił zbrojnych i planowania strategiczno-obronnego był minister obrony narodowej (od kwietnia 1968 r. gen. Wojciech Jaruzelski).

Kilka miesięcy po ogłoszeniu ustawy „O powszechnym obowiązku obrony Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej” nastąpiły znamienne wydarzenia. W marcu 1968 r.

⁴⁷ P. Borecki, *op. cit.*, s. 87.

⁴⁸ *Kierownictwo PPR i PZPR wobec wojska...*, s. 329.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 350.

⁵⁰ L. Kowalski, *Komitet Obrony Kraju. MON – PZPR – MSW*, Warszawa 2011. Książka ta, jako rozprawa habilitacyjna, została odrzucona w 1999 r. i ukazała się dopiero w 2011 r. Autor niniejszych rozważań nie miał już możliwości zajęcia stanowiska wobec tej publikacji i jej wykorzystania.

⁵¹ Dz.U. 1967, nr 44, poz. 220; 1979, nr 18, poz. 111, z późn. zm.

doszło do demonstracji i strajków studentów w kraju, a w sierpniu wojska Układu Warszawskiego, włącznie z Wojskiem Polskim, dokonały interwencji zbrojnej w Czechosłowacji. Prawdopodobnie przede wszystkim te wydarzenia skłoniły władze do nowelizacji ustawy polegającej na uściśleniu istniejących i dodaniu nowych przepisów. Dopiero po 12 latach wydano tzw. jednolity tekst ustawy⁵².

Ustawa z 1967 r. m.in. rozszerzyła zakres zadań Komitetu Obrony Kraju. Od tej pory organ ten mógł występować z wnioskami o wprowadzenie stanu wyjątkowego, stanu wojennego, ogłoszenie mobilizacji oraz podjęcie postanowienia o stanie wojny (art. 5.2 ust. 3). Przewodniczącego Komitetu Obrony Kraju miał powoływać i odwoływać Sejm (ust. 7.1), a samemu KOK-owi powierzono zwierzchnictwo nad siłami zbrojnymi (art. 8a). Dodano też postanowienia regulujące sposób dowodzenia siłami zbrojnymi przez ministra obrony narodowej (miał to czynić przez szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego oraz przez dowódców okręgów wojskowych i rodzajów sił zbrojnych – art. 11.1) oraz tryb powoływania naczelnego dowódcy sił zbrojnych na okres wojny – była to od tej pory prerogatywa Rady Państwa (ust. 11a).

Przedstawiony stan prawny nie ostał się na długo. Latem 1980 r. w wielu miastach Polski wybuchły strajki robotnicze, które doprowadziły do utworzenia jednolitego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Zapowiedź strajku powszechnego doprowadziła do utworzenia Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego (WRON) i wprowadzenia, formalnie od 13 grudnia 1981 r., stanu wojennego na obszarze całego kraju. Rada Państwa powołała się w tym zakresie na art. 33 ust. 2 Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Na czele WRON, ciała pozakonstytucyjnego, stanął gen. Wojciech Jaruzelski, premier, a więc i przewodniczący KOK, i jednocześnie I Sekretarz KC PZPR. W proklamacji WRON z 13 grudnia 1981 r. mówił on: *Mając za sobą siły zbrojne Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (...) Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego jest zdecydowana zapewnić spokój wewnętrzny i bezpieczeństwo kraju*⁵³.

W opinii większości historyków i konstytucjonalistów stan wojenny miał charakter przewrotu wojskowego. Do jego wprowadzenia użyto ok. 100 tys. żołnierzy i funkcjonariuszy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, przeszło 3 tys. czołgów i wozów pancernych, ok. 10 tys. samochodów. Setki osób aresztowano i internowano. Wkrótce, bo już 16 grudnia 1981 r. w trakcie pacyfikacji kopalni „Wujek” siły porządkowe użyły broni. Zginęło 9 strajkujących górników. Ofiary śmiertelne odnotowano również w kolejnych tygodniach i miesiącach stanu wojennego. Uchwała Rady Państwa o zniesieniu stanu wojennego z dniem 22 lipca 1983 r. została podjęta dopiero 20 lipca tegoż roku.

Legalność WRON i jego działań, a przede wszystkim wprowadzenia stanu wojennego, budziła wątpliwości od samego początku. Próba zalegalizowania takich działań zarówno *post factum*, jak i na ewentualną przyszłość była ustawa z 5 grudnia 1983 r. „O stanie wyjątkowym”. Stanowiła (art. 26 ust. 1) m.in., że: (...) *funkcje administratora w sprawach bezpieczeństwa i obronności państwa w czasie obowiązywania stanu wyjątkowego wprowadzonego w całym kraju lub na części terytorium*

⁵² *Ibidem* 1988, nr 30, poz. 207.

⁵³ T. Mołdawa, *Konstytucje Polskie 1918–2008*, wyd. 2, uzup., Warszawa 2008, s. 278.

*Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej sprawuje Komitet Obrony Kraju*⁵⁴. Tak więc starzej, pochodzącej z połowy XX w. instytucji przywrócono znaczenie, na które w rzeczywistości nie zasługiwała.

Kolejny tekst jednolity ustawy „O powszechnym obowiązku obrony Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej” ogłoszono w 1988 r. Uwzględniał on istnienie urzędu Prezydenta PRL. Z poprzedniej ustawy w przepisach ogólnych (art. 1) usunięto słowa: *socjalistycznych zdobyczy Narodu Polskiego*. Do przepisów ogólnych dodano artykuł, że Prezydent PRL jest zwierzchnikiem sił zbrojnych i na wniosek ministra obrony narodowej określa główne kierunki rozwoju sił zbrojnych oraz ich przygotowanie do obrony państwa, mianuje i zwalnia szefa Sztabu Generalnego WP oraz dowódców okręgów wojskowych i rodzajów sił zbrojnych (art. 4a, ust. 1 i 2). Przyjęto też, że Komitet Obrony Kraju wykonuje swoje zadania przy pomocy Biura Bezpieczeństwa Narodowego, które wcześniej nie istniało. Biuro to ulokowano w Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej jako instytucję cywilną⁵⁵.

Andrzej Paczkowski słusznie zauważa, że Komitet Obrony Kraju swe lata rozwoju miał w okresie 1967–1991. Jako organ koordynujący sprawy obronności był jeszcze aktywny w 1989 r., podczas obrad „okrągłego stołu”. W rzeczywistości KOK był instytucją wojskowo-rządowo-partyjną. Jeżeli wziąć jednak pod uwagę, że większość zasiadających w nim osób stanowili przedstawiciele wojska i rządu będący jednocześnie członkami najwyższych gremiów PZPR, można uznać, że organ ten był raczej instrumentem partii komunistycznej niż instytucją państwową⁵⁶.

Ustawa konstytucyjna z 17 października 1992 roku

Dnia 28 grudnia 1989 r. Sejm uchwalił zmianę nazwy państwa polskiego. Dotychczasowa nazwa „Polska Rzeczpospolita Ludowa” została zastąpiona historyczną nazwą „Rzeczpospolita Polska”. Rok później, po przeprowadzeniu demokratycznych wyborów powszechnych, urząd Prezydenta RP objął Lech Wałęsa. Sejm I kadencji, wyłoniony w demokratycznych, wolnych wyborach (odbyły się one 27 października 1991 r.) podjął prace nad przygotowaniem ustawy konstytucyjnej. W kwietniu 1992 r. jej projekt został skierowany do powołanej w tym celu Komisji Nadzwyczajnej, na której czele stanął Tadeusz Mazowiecki. Uchwalony przez Sejm tekst przyjęto w głosowaniu jako ustawę „O wzajemnych stosunkach między władzą ustawodawczą i wykonawczą oraz o samorządzie terytorialnym”. Ustawa konstytucyjna z 17 października 1992 r., tzw. Mała Konstytucja, jest trzecim w dziejach konstytucjonalizmu polskiego aktem noszącym tę potoczną nazwę⁵⁷.

„Mała Konstytucja” miała usprawnić działalność naczelnych władz państwa do czasu uchwalenia nowej konstytucji. Przepisy odnoszące się do Sił Zbrojnych

⁵⁴ A. Ajnenkiel, *Konstytucje Polski...*, s. 337.

⁵⁵ Dz.Ū. 1988, nr 30, poz. 207, art. 10.

⁵⁶ A. Paczkowski, *Komitet Obrony Kraju 1959–1991*, www.nationaler-verteidigungsrat.de/downloads/paczkowski_kok.pdf (14 IX 2001).

⁵⁷ Szerzej zob.: A. Ajnenkiel, *Konstytucje Polski...*, s. 356–357; R. Chruściak, *Mała Konstytucja z 1992 r.*, „Przegląd Sejmowy” 2007, nr 5.

Rzeczypospolitej Polskiej były zawarte jedynie w rozdz. 3, poświęconym Prezydentowi RP. Czytamy tam m.in.: *Prezydent stoi na straży suwerenności i bezpieczeństwa Państwa, nienaruszalności i niepodzielności jego terytorium* (art. 28 ust. 2) i sprawuje (...) *ogólne kierownictwo w dziedzinie zewnętrznego i wewnętrznego bezpieczeństwa*. Jego organem doradczym w tym zakresie była Rada Bezpieczeństwa Narodowego (art. 34). Prezydent był najwyższym zwierzchnikiem Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej. W porozumieniu z ministrem obrony narodowej mianował i zwalniał szefa Sztabu Generalnego, jego zastępców, dowódców rodzajów sił zbrojnych, dowódców okręgów wojskowych. Na okres wojny mianował i zwalniał naczelnego wodza. Ponadto w razie zewnętrznego zagrożenia państwa mógł wprowadzić stan wojenny na całym terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, a także ogłosić częściową lub powszechną mobilizację⁵⁸.

Kompetencje Prezydenta RP jako najwyższego zwierzchnika Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej były więc sprecyzowane. „Mała Konstytucja” w rozdziale „Sejm i Senat” (24 artykuły) oraz „Rada Ministrów” (19 artykułów) nie uwzględniała uprawnień tych instytucji wobec sił zbrojnych. Nie zmienia to faktu, że „Mała Konstytucja” z 1992 r. pozwoliła zebrać doświadczenia, które okazały się przydatne w pracach nad konstytucją z 1997 r., zwłaszcza (...) w *sferze racjonalizacji systemu parlamentarnego*⁵⁹.

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 2 kwietnia 1997 roku

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 1997 r. rodziła się w sporach długo, niemal pięć lat od czasu uchwalenia „Małej Konstytucji”. W Komisji Konstytucyjnej parlamentu wybranego w 1993 r. znalazło się siedem projektów ustawy zasadniczej: Senatu, prezydenta Lecha Wałęsy, Sojuszu Lewicy Demokratycznej, Unii Demokratycznej, Konfederacji Polski Niepodległej, Polskiego Stronnictwa Ludowego wraz z Unią Pracy oraz NSZZ „Solidarność”.

Konstytucję z 2 kwietnia 1997 r., zwaną czasami Konstytucją III Rzeczypospolitej, uchwaliło Zgromadzenie Narodowe, czyli obradujący wspólnie Sejm i Senat⁶⁰. Konstytucja z 1997 r., podobnie jak „Mała Konstytucja” z 1992 r., ma 13 rozdziałów i 243 artykułów, a więc więcej niż obie razem wzięte konstytucje II Rzeczypospolitej – marcowa i kwietniowa.

Po sporze w sprawie tekstu preambuły, na wniosek Tadeusza Mazowieckiego, większość sejmowa przyjęła następujące brzmienie: *W trosce o byt i przyszłość naszej Ojczyzny, odzyskawszy w 1989 roku możliwość suwerennego i demokratycznego stanowienia o Jej losie, my, Naród Polski – wszyscy obywatele Rzeczypospolitej, zarówno wierzący w Boga będącego źródłem prawdy, sprawiedliwości, dobra i piękna, jak i nie podzielający tej wiary, a te uniwersalne wartości wywodzący z innych źródeł (...) nawiązując do najlepszych tradycji Pierwszej i Drugiej Rzeczypospolitej (...) zobowiązani, by przekazać przyszłym pokoleniom wszystko, co cenne z ponad tysiącletniego dorobku (...) w poczuciu odpowiedzialności przed Bogiem lub przed własnym sumieniem, ustanawiamy Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej (...).*

⁵⁸ Dz.U. 1992, nr 84, poz. 426, art. 36, pkt 1.

⁵⁹ R. Chruściak, *op. cit.* s. 109.

⁶⁰ Zgodnie z art. 243 Konstytucja RP weszła w życie 17 X 1997 r., po trzech miesiącach od ogłoszenia w „Dzienniku Ustaw RP” (1997, nr 78, poz. 483).

Siłom zbrojnym w nowej konstytucji poświęcono 6 artykułów. Zostały one rozmieszczone w kilku miejscach. W rozdz. 1, zatytułowanym „Rzeczpospolita”, stwierdza się (art. 26), że:

1. *Siły Zbrojne Rzeczypospolitej Polskiej służą ochronie niepodległości państwa i niepodzielności jego terytorium oraz zapewnieniu bezpieczeństwa i nienaruszalności jego granic.*
2. *Siły Zbrojne zachowują neutralność w sprawach politycznych oraz podlegają cywilnej i demokratycznej kontroli.*

O pozycji wojska w państwie przesądzają też kompetencje Prezydenta Rzeczypospolitej. Kwestia ta została uregulowana w art. 134. Stanowi on, że Prezydent RP jest najwyższym zwierzchnikiem Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej. W czasie pokoju zwierzchnictwo to sprawuje za pośrednictwem ministra obrony narodowej. Prezydent otrzymał też prawo decydowania o obsadzie najważniejszych stanowisk w wojsku: szefa Sztabu Generalnego i dowódców rodzajów sił zbrojnych (na czas określony), a na czas wojny – na wniosek prezesa Rady Ministrów – naczelnego dowódcy. Prerogatywy „personalne” Prezydenta RP uzupełnia prawo nadawania, na wniosek ministra obrony narodowej, określonych w ustawach stopni wojskowych. Szczegółowe kompetencje Prezydenta RP związane ze sprawowaniem zwierzchnictwa nad siłami zbrojnymi zostały określone w specjalnej ustawie⁶¹.

Do pomocy Prezydentowi RP, który (...) *stoi na straży suwerenności i bezpieczeństwa państwa oraz nienaruszalności i niepodzielności jego terytorium.* (art. 126 ust. 2) konstytucja ustanowiła (art. 135) Radę Bezpieczeństwa Narodowego. Ten kolegialny organ doradczy prezydenta (...) *w zakresie zewnętrznego i wewnętrznego bezpieczeństwa państwa (...)* nie tylko nie stanowi ograniczenia jego prerogatyw, ale przeciwnie – umacnia demokratyczny i dyskursywny sposób prowadzenia polityki bezpieczeństwa. Istnienie Rady Bezpieczeństwa Narodowego nie podważa też kompetencji i obowiązków ministra obrony narodowej.

Konstytucja reguluje też współdziałanie najważniejszych organów władzy państwowej – prezydenta, sejmu i rządu w dziedzinie bezpieczeństwa i obronności państwa. Artykuł 136 głosi: *W razie bezpośredniego, zewnętrznego zagrożenia państwa Prezydent Rzeczypospolitej, na wniosek Prezesa Rady Ministrów, zarządza powszechną lub częściową mobilizację i użycie Sił Zbrojnych do obrony.* Podobne procedury obowiązują prezydenta (art. 229) przy wprowadzaniu stanu wojennego na części albo na całym terytorium państwa – może on to uczynić na wniosek Rady Ministrów⁶². Warto przy tym zauważyć, że – jak utrzymuje znany konstytucjonalista – stan wojenny jest wprowadzony bez określenia terminu jego zakończenia. Zarządzenie stanu wojennego podlega kontroli Sejmu. W odróżnieniu od stanu

⁶¹ Warto zauważyć, że przepisy o zwierzchnictwie Prezydenta Rzeczypospolitej w konstytucji z 17 marca 1921 r. zastrzegały, że nie mógł on w czasie wojny sprawować naczelnego dowództwa, a minister spraw wojskowych (minister obrony narodowej) *za wszelkie sprawy kierownictwa wojskowego odpowiada przed Sejmem* (art. 46). Ponadto Prezydent Rzeczypospolitej (...) *może wypowiedzieć wojnę i zawrzeć pokój tylko za uprzednią zgodą Sejmu* (art. 50). Z kolei Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 23 IV 1935 r. wskazywała, że Prezydent Rzeczypospolitej zarządza corocznie pobór rekruta w ramach ustalonego kontyngentu (art. 62 ust. 1) oraz (...) *określa organizację naczelną władz wojskowych* (art. 63 ust. 1).

⁶² A. Ajnenkiel, *Konstytucje Polski...*, s. 396.

wojennego stan wyjątkowy jest odpowiedzią na zagrożenie wewnętrzne. Rozporządzenie o wprowadzeniu stanu wojennego lub wyjątkowego prezydent przedstawia Sejmowi w ciągu 48 godzin od podpisania tego aktu. Sejm powinien natychmiast po przedstawieniu mu rozporządzenia przeprowadzić debatę plenarną nad celowością wprowadzenia stanu wojennego⁶³.

Uchwalenie Konstytucji z 2 kwietnia 1997 r. stworzyło konieczność opracowania nowej ustawy „O powszechnym obowiązku obrony Rzeczypospolitej Polskiej”. Została ona przyjęta w 2004 r. jako trzeci już w okresie powojennym (po ustawach z 1967 i 1987 r.) akt o tym charakterze. Nowa ustawa uchylała przepisy o ustanowieniu Komitetu Obrony Kraju; zadania tego organu zostały przeniesione na Radę Ministrów (art. 6 ust. 1). W art. 3 dodano ustęp 2b dotyczący zasad użycia sił zbrojnych poza granicami państwa⁶⁴.

Wnioski

Od 1939 do 1997 r. usytuowanie Wojska Polskiego w strukturach państwa i w systemie jego władzy przeszło istotną ewolucję. Po wybuchu II wojny światowej rola sił zbrojnych oraz relacje między władzami wojskowymi a władzami państwowymi zmieniły się w sposób bezprecedensowy. Całkowicie odmiennie od Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie wyglądała sytuacja Wojska Polskiego na froncie wschodnim, a następnie w Polsce. Po zakończeniu wojny w 1945 r. o systemie politycznym niesuwerennego państwa decydowała partia komunistyczna, a właściwie jej oligarchia. Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z 22 lipca 1952 r. była fasadowym aktem, który pod pozorem gwarancji praw wolnościowych i demokratycznych ukrywał daleko odbiegającą od tego polityczną rzeczywistość: niesuwerenność państwa (wspomniana wcześniej ingerencja Stalina w tekst projektu przepisów konstytucyjnych) w wymiarze zewnętrznym i jego totalitarny, niedemokratyczny charakter w wymiarze wewnętrznym (terror polityczny, fałszowanie wyborów itp.).

Działający w latach 1959–1991 Komitet Obrony Kraju był instrumentem politycznym Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, a nie instytucją konstytucyjną o jasno sprecyzowanych zadaniach i pozycji wobec innych organów władzy i administracji państwowej. Dopiero przemiany społeczno-ustrojowe w Polsce po 1990 r. przyniosły pełną suwerenność państwową i możliwość opracowania stosownego aktu konstytucyjnego na miarę państwowych tradycji, a także wolnościowych i demokratycznych aspiracji narodu polskiego. Aktem tym jest Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 2 kwietnia 1997 r. Nie bez znaczenia była też zasadnicza zmiana sojuszu wojskowego – przystąpienie Polski do NATO.

Śledząc przedstawione przemiany, możemy dostrzec ich wielce znamienne rys: o ile w XIX i jeszcze w pierwszej połowie XX w. konstytucje przyznawały siłom zbrojnym względnie samodzielną rolę w państwie, o tyle ustawy zasadnicze z końca XX w. wyraźnie poddają wojsko, w taki czy inny sposób, kontroli cywilnych organów władzy.

⁶³ P. Winczorek, *Komentarz do Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 roku*, wyd. 2, rozsz., Warszawa 2001, s. 433–435.

⁶⁴ Dz.U. 2004, nr 241, poz. 2416, z późn. zm.

SUMMARY

Piotr Stawcki, Legal grounds of the organization and activities of Polish Armed Forces from September 1939 to October 1997

The issue of legal grounds of activities of Polish Armed Forces since 1939 until the present is a good illustration of the contemporary history of Poland. Directly after the loss of independence in 1939 the functioning of lawful state authorities was preserved owing to the Constitution of 1935. General Wladyslaw Sikorski, the Polish wartime leader, was seeking to continue the war with Germans in co-operation with the allied countries. In June 1940 he signed a military agreement with Great Britain which was a basis of organizing the Polish Armed Forces in the West, while in the East the Polish Army was formed after Wladyslaw Anders' Polish Army had been evacuated from the Soviet Union in mid 1942. The Decree of Wladyslaw Raczkiewicz, President of the Republic of Poland, dated 27 May 1942 on the Organization of the National Command Authorities in Time of War, also related to all military units. The Commander in Chief (i.e. General W. Sikorski and in 1943 General K. Sosnkowski) was in charge of all Polish war operations.

The Polish Army was active on the Eastern Front since 1943; however, it was formed without any constitutional basis. Despite the fact that it was formally led by Poles (among others by General Z. Berling), it remained under the command of Russian officers, and finally of Joseph Stalin.

After the defeat of the German Reich, the rules of functioning of the supreme command authorities were established in the Small Constitution of 1947. However, in 1949 K. Rokossovsky, Marshal of the Soviet Union, became the Polish Minister of National Defense, and furthermore, within several years more than 9 thousand of Polish officers accused of hostile actions were removed from the Polish Army. Another legal instrument was the constitution of the Polish Peoples' Republic of 1952 created under Stalin's supervision. It did not, however, change the subordination of the Polish Army to the Russian rule. It was confirmed also by the establishment in 1967 of the National Defense Committee (*Komitet Obrony Kraju*) which, however, was a political instrument of the communist party and not a national institution. A characteristic crowning of the sovietization policy was staging a military coup, that is introducing martial law in 1981 under the resolution of the State Council. This resolution was found to be contrary to the constitution only in 2011.

After regaining Poland's independence in 1989, military issues were governed in the Constitutional Act of 1992, in particular by specifying in detail the powers of the President of the Republic of Poland. According to the Constitution of 1992, the President of the Republic of Poland shall safeguard the sovereignty and security of the State as well as be the supreme commander of the Armed Forces of the Republic of Poland. The aforesaid powers as well as the rules of neutrality in political matters and being subject to a civil and democratic control were confirmed and supplemented by the Constitution of 2 April 1997.

РЕЗЮМЕ

Петр Ставецки, Юридические основания организации и деятельности Войска Польского в период от сентября 1939 по октябрь 1997 гг.

Проблема юридических оснований деятельности польской армии в период с 1939 г. до настоящего времени является хорошей иллюстрацией современной истории Польши. Непосредственно после утраты независимости в 1939 г. функционирование легальной государственной власти было сохранено благодаря Конституции 1935 г. Главнокомандующий ген. В. Сикорски стремился к тому, чтобы продолжать войну против Германии при сотрудничестве с союзниками. В июне 1940 г. ген. Сикорски подписал военный договор с Великобританией, что послужило основанием к организации Польских вооружённых сил на Западе. В свою очередь Польская армия на Востоке формировалась после эвакуации из Советского Союза Польской армии ген. В. Андерса в середине 1942 г. Декрет Президента РП В. Рачкевича 27 мая 1942 г. о организации верховного командования в военное время касался

всех армейских формирований. Управление всеми польскими воинскими операциями осуществлял главнокомандующий (ген. В. Сикорски, с 1943 г. – ген. К. Соснковски).

На восточном фронте с 1943 г. действовала Польская армия, которая однако создавалась без конституционных оснований. Правда, существовало формальное польское командование, но в действительности было оно создано под руководством советских офицеров, а окончательно, И. Сталина.

После поражения Третьего Рейха основы деятельности верховного командования определяла Малая конституция 1947 г. Однако в 1949 г. министром обороны стал маршал СССР К. Рокоссовский. Кроме того, на протяжении нескольких лет с польской армии было уволено более 9 тысяч офицеров обвиненных во вражеской деятельности. Очередным юридическим актом стала Конституция Польской народной республики принятая в 1952 г., которая была составлена по указке Сталина. Однако и в дальнейшем польская армия находилась в подчинении советского руководства. Подтверждением этого было создание в 1967 г. Комитета обороны страны, который являлся политическим инструментом коммунистической партии, а не госучреждением. Своеобразным увенчанием политики советизации было проведение вооруженного переворота, т.е. введение в 1981 г. на основании постановления Госсовета военного положения. Данное постановление только в 2011 г. было признано несогласным с Конституцией.

После обновления независимости в 1989 г. армейские дела урегулировал конституционный закон 1992 г., который уточнил компетенций Президента Республики Польша. Согласно с этим актом на Президента РП возлагалась обязанность охраны суверенитета и безопасности государства. Кроме этого, глава государства принимал функции главнокомандующего вооруженными силами Республики Польша. Вышеперечисленные компетенции Президента, а также принципы нейтральности в политических делах и наличие гражданского и демократического контроля подтвердила и дополнила Конституция, принятая 2 апреля 1997 г.

„ZDRAJCY Z LONDYNU”. ARMIA BRYTYJSKA A KONCEPCJE WOJSKOWEJ POMOCY DLA POLSKI WE WRZEŚNIU 1939 ROKU

Postawa zachodnich sojuszników II Rzeczypospolitej we wrześniu 1939 roku była w polskiej historiografii analizowana niejednokrotnie i zazwyczaj osądzana surowo, co dziwić zapewne nie powinno. Polsce istotnie przyszło toczyć samotny bój, a obciążenie współwiną za poniesioną klęskę biernie oczekujących na rozwój wydarzeń aliantów z Paryża czy Londynu zdawało się być w zupełności usprawiedliwione. Taki właśnie obraz niebawem pojawił się w polskiej literaturze i został utrwalony w kolejnych pracach, w tym tak znaczących, jak wydawane od 1951 roku w Londynie *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*; przetrwał bez istotniejszych zmian aż do lat ostatnich. Co więcej, podobny sposób ujmowania tej problematyki został przyjęty także przez część przedstawicieli historiografii zachodniej, z biegiem czasu coraz bardziej skłonnych, w ramach swoistego nurtu rozliczeniowego, do konstruowania narracji o *zdradzonej Polsce*¹.

We wszystkich jednak niemal dotychczasowych opracowaniach zagadnienia, jego militarne aspekty przedstawiano w sposób niepełny, często na marginesie szerszych rozważań. Nawet zaś i w tych wypadkach, w których problematykę z zakresu historii wojskowości potraktowano szerzej, w kreślonym obrazie brakowało zwykle wielu istotnych szczegółów. Miało to (i jak się wydaje – nadal ma) wpływ na formułowane oceny. Stosunkowa łatwość ich konstruowania na poziomie ogólnym zazwyczaj nie zachęca bowiem badaczy do podejmowania bardziej pogłębionej, wspartej obszerniejszą kwerendą analizy. Z braku zaś teźże końcowy osąd musi być budowany w pewnym przynajmniej stopniu na pozbawionych niuansów kontrastach².

¹ *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 1, *Kampania wrześniowa 1939*, cz. 1, *Polityczne i wojskowe położenie Polski przed wojną*, Londyn 1951, s. 87 i n.; cz. 2, *Przebieg działań od 1 do 8 września*, Londyn 1954, s. 1 i n., 433 i n.; cz. 3, *Przebieg działań od 9 do 14 września*, Londyn 1959, s. 1 i n.; cz. 4, *Przebieg działań od 15 do 18 września*, Londyn 1986, s. 1 i n., 36 i n.; A. Prażmowska, *Britain, Poland and the Eastern Front, 1939*, Cambridge 1987, s. 174 i n.; M. Nurek, *Polska w polityce Wielkiej Brytanii w latach 1936–1941*, Warszawa 1983, s. 250 i n.; D. G. Williamson, *Zdradzona Polska. Napaść Niemiec i Związku Sowieckiego na Polskę w 1939 roku*, Poznań 2010, *passim*. W pierwszych polskich opracowaniach dziejów jesiennej kampanii 1939 r., publikowanych na początku lat czterdziestych w Wielkiej Brytanii, z dość oczywistych przyczyn starano się unikać zbyt surowych ocen postawy zachodnich sojuszników lub też w ogóle pomijano ten wątek. Zob. np.: R. Umiasowski, *Bitwa polska. Przygotowanie i przebieg początku wojny polsko-niemieckiej w roku 1939*, Londyn 1943, s. 126 i n., 325 i n.; M. Norwid-Neugebauer, *Kampania wrześniowa 1939 roku w Polsce*, Londyn 1941.

² Zob. np. L. Wyszczelski, *Wielka Brytania i Francja wobec zagrożenia wojennego Polski (marzec-sierpień 1939 roku)*, w: *Spojrzenie na wrzesień 1939. Polityka i wojna*, Toruń 2011, s. 241 i n. Tekst dotyczy nie września 1939 r., ale okresu bezpośrednio poprzedzającego wybuch wojny.

Uzupełnienie „wrześniowego” dyskursu o nieobecne dotychczas w jego obrębie (lub też występujące jedynie marginalnie) detale militarnych działań i zaniechań zachodnich aliantów wydaje się zabiegiem celowym. Jeśli nawet nie przyczyni się ono do generalnej rewizji utrwalonych sądów, to służyć może temu, co w pracy historyka wydaje się niezwykle istotne – lepszemu zrozumieniu przyczyn i mechanizmów podejmowanych decyzji. Choć te ostatnie należały głównie do polityków, to właśnie z kręgów wojskowych pochodziły podstawowe ich przesłanki.

W tym kontekście szczególnie warta analizy wydaje się postawa zajęta we wrześniu 1939 roku przez brytyjskie władze wojskowe. Wpływały one bowiem w dużym stopniu nie tylko na postawę własnego rządu, ale też i francuskich sojuszników, którzy swe poczynania często uzależniali od stanowiska Londynu. Co istotne, oceny brytyjskich wojskowych oraz formułowane na ich podstawie propozycje mogą być odtwarzane ze znaczną precyzją, na co pozwala stan zachowania źródeł znad Tamizy – znacząco lepszy niż ich nadsekwańskich odpowiedników. Choć brytyjskie „wrześniowe” archiwalia zostały już częściowo wykorzystywane przez badaczy, to jednak wiele aspektów interesującej nas tu problematyki wciąż nie doczekało się całkowitego wyjaśnienia³.

Nieco paradoksalnie – rano 1 września rozpoczęła się w sztabach w Warszawie i Londynie podobnie: dzwonekami telefonów i warkotem dalekopisów. *Okolo godziny 6 rano obudził mnie telefon oficera służbowego. Meldunek (...) był krótki: „Meldują z armii »Kraków«, że rozpoczęło się natarcie niemieckie”*, odnotował szef Oddziału Operacyjnego Sztabu Naczelnego Wodza, płk Stanisław Kopański⁴. *Fatalny dzień. O dziesiątej (...) telefon Winstona (Churchilla – W.M.) z Westerham, który powiedział: „Zaczęli. Warszawa i Kraków są właśnie bombardowane”*, zapisał w dzienniku brytyjski generalny inspektor sił zamorskich, gen. Edmund Ironside⁵.

Choć to Warszawa znalazła się pod bombami, londyński sztabowiec nie miał wątpliwości – wojna pukała i do jego drzwi. 31 marca 1939 roku szef rządu, Neville Chamberlain, udzielił Polsce gwarancji niezależności, a 25 sierpnia Wielką Brytanię i Rzeczpospolitą połączył ostatecznie formalny sojusz, na którego mocy sygnatariusze zobowiązali się *udzielić wszelkiej (...) możliwej pomocy i poparcia partnerowi zaatakowanemu przez jedno z mocarstw nieprzyjacielskich*, czyli – jak sprecyzowano w dołączonym do układu protokole – Niemcy⁶.

Odpowiedź na pytanie o praktyczną stronę realizacji tej pomocy wciąż jednak składała się w znacznej mierze z niedomówień i niejasności. Wiosną i latem 1939 roku wojskowi obu stron próbowali poczynić w tej kwestii uzgodnienia, ale podjęte

³ Wspomniane zagadnienie kompetentnie przedstawiła A. Prażmowska (*op. cit.*), wpisując jednak „wrześniową” tematykę w znacznie szerszą perspektywę polsko-brytyjskich stosunków polityczno-wojskowych z roku 1939. Skutkowało to często koniecznością operowania syntetyzującym skrótem oraz pominięciem niektórych interesujących kwestii uznanych za mniej istotne dla prezentowanej problematyki.

⁴ S. Kopański, *Wspomnienia wojenne, 1939–1946*, Londyn 1972, s. 23.

⁵ E. Ironside, *The Ironside Diaries 1937–1940*, Londyn 1962, s. 91.

⁶ M. Nurek, *op. cit.*, s. 184 i n.; H. Jackiewicz, *Brytyjskie gwarancje dla Polski w 1939 roku*, Olsztyn 1980, s. 105 i n.; S. Newman, *Gwarancje brytyjskie dla Polski. Marzec 1939*, Warszawa 1981, s. 197 i n., A. Prażmowska, *op. cit.*, s. 57 i n.

rozmowy okazały się mieć walor głównie informacyjny, rozczarowując, w pewnym przynajmniej stopniu, właściwie obie strony. Było zresztą oczywiste, że pozbawiona znaczniejszych sił lądowych Wielka Brytania w razie wojny służyć może aliantom ze wschodu głównie wparciem materiałowym i pomocą lotniczą⁷. To pierwsze wielce jednak komplikowała długość i niewielka przepustowość biegnących przez Morze Śródziemne i Rumunię szlaków potencjalnych dostaw, drugie – ograniczony zasięg brytyjskich samolotów. Zachęcany do przebazowania części tych ostatnich na polskie lotniska, Londyn reagował sceptycznie, zastrzegając się brakiem w Polsce odpowiednich dla swych maszyn składów bomb, paliwa i wyposażenia. *Jedynymi brytyjskimi samolotami, które będą mogły osiągnąć lotniska w Polsce, mogą być maszyny operujące przeciw celom we wschodnich Niemczech i zmuszone skutkiem uszkodzeń lub innych okoliczności szukać schronienia w Polsce* – precyzowała notatka sporządzona w londyńskim Air Ministry 29 sierpnia 1939 roku⁸.

Wkładem Brytyjczyków w obronę Rzeczypospolitej miały więc w rzeczywistości stać się dostawy sprzętu wojskowego (pierwsza partia wyruszyła w drogę do rumuńskiej Konstancy pod koniec sierpnia) oraz obecność Brytyjskiej Misji Wojskowej. W tym ostatnim wypadku – wedle zamysłów Londynu – chodziło głównie o wsparcie moralne, co jasno formułowała instrukcja, za pierwsze z zadań misji uznając *zapewnianie, że program kooperacji Armii Polskiej w ramach wspólnego planu działań jest wykonywany zgodnie z ustaleniami rozmów międzysztabowych*⁹. W dniu wybuchu wojny przedsięwzięcie wciąż znajdowało się w stadium organizacji – większość przydzielonych doń oficerów przebywała w Atenach, skąd dopiero wczesnym popołudniem udała się samolotem do Warszawy. Trzy dni później z przeciwnej strony – specjalnym lotem z Rygi, miał dotrzeć do stolicy Polski świeżo powołany attaché lotniczy, płk Alexander Paul Davidson¹⁰.

Pierwsze nieco konkretniejsze, choć wciąż jeszcze niejasne informacje o rozwoju wydarzeń w Polsce nad Tamizę zaczęły docierać koło południa 1 września. W depešy z godz. 12.50 brytyjski attaché wojskowy w Warszawie, ppłk Edward

⁷ *Przyczynki i materiały do historii kampanii wrześniowej 1939 r. Protokoły polsko-brytyjskich rozmów sztabowych, odbytych w Warszawie w maju 1939 r.*, „Bellona” (Londyn) 1957, z. 3–4, s. 25–57; The National Archives (Kew) (dalej – NA), CAB/66/1/2, Anglo-Polish Staff Conversations. Report by the United Kingdom Delegation, 12 VI 1939 r.; CAB/104/48, CAB/104/49, Brytyjskie dokumenty dotyczące rozmów międzysztabowych ze stroną polską.

⁸ *Ibidem*, BT 11/1234, Poland. Armament Supply in War, 14 V 1939 r.; AIR 8/1260, Notatka dyrektora planowania w Ministerstwie Lotnictwa, płk. Johna C. Slessora, w sprawie odpowiedzi na depešę nr 350 ambasadora Zjednoczonego Królestwa w Warszawie, Howarda Kennarda, z 29 VIII 1939 r. i inne dokumenty; A. Prażmowska, *op. cit.*, s. 171 i n. O zgodzie na dyslokację lotnictwa brytyjskiego na terytorium Rzeczypospolitej oraz jego bojowe użycie w razie wojny poinformował attaché wojskowego i lotniczego w Londynie, ppłk. Bogdana J. Kwiecińskiego, szef Sztabu Lotniczego Sztabu Głównego, gen. bryg. pil. Stanisław Ujejski, w depešy z 16 VIII 1939 r. Zob. Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie (dalej – IPMS), Lot. A.I.2/16/29.

⁹ NA, WO 202/114, Mobilization Instructions. Formation and Despatch of the British Military Mission to Poland, z 24 VIII 1939 r.

¹⁰ *Ibidem*; WO 202/124, Kopia listu płk. A.P. Davidsona do Air Ministry, z 16 IX 1939 r.; W. Günther, *Pióropusz i szpada. Wspomnienia ze służby zagranicznej*, Paryż 1963, s. 159 i n. Problematykę zabiegów o dostawy brytyjskiego sprzętu wojskowego przedstawił autor w szkicu „Broń ostatniej szansy. Zagraniczne zakupy sprzętu wojskowego dla armii II Rzeczypospolitej (wiosna–lato 1939 r.)” (w druku; ukaze się w tomie „Gospodarka i społeczeństwo. Księga poświęcona pamięci Jerzego Gołębiewskiego (1943–2010)”, pod red. J. Chrobaczyńskiego).

Roland Sword, podawał dane z przekazanego mu przez polskie dowództwo raportu sytuacyjnego z godz. 9.00. Czytamy tam: (...) *między 5.00 a 6.45 Niemcy przekroczyli granicę między Wisłą a Hławą Pruską. W tym samym czasie (miały miejsce – W.M.) bombardowanie i słaby atak na most w Tczewie. (...) Zbąszyń zajęty. Słaby atak w kierunku Leszna. (...) Śląsk: Atak między Neu Mittelwald (Międzybórzem) a Rychtałem. Atak czołgów na froncie Praszka–Krzepice. Ataki na Lublińiec i Tarnowskie Góry, każdy (przeprowadzony – red.) przez batalion czołgów. Atak pancerny na froncie Gliwice–Racibórz*, donosząc jednocześnie o uderzeniach z powietrza na Poznań, Katowice i Kraków. Nieco mniej precyzyjne dane uzyskiwali równocześnie londyńscy sztabowcy za pośrednictwem cywilnych agencji informacyjnych, odnotowując bombardowanie Dworca Głównego w Warszawie oraz niemieckie rajdy bombowe na *Cracow, Czed, Rypmc, Putz (Polz?)* (pisownia oryg. – W. M.)¹¹.

Brytyjskie dowództwo wiedziało, że udział Zjednoczonego Królestwa w rozpoczętej właśnie wojnie stał się tym samym nieuchronny, odwlekając zaś samej decyzji uznawało za szkodliwe. Zbyt wczesne powiadomienie opinii o zamiarze złożenia w Berlinie brytyjskiego ultimatum bądź też zbyt długi okres jego biegu skutkować może nagłym niemieckim atakiem – podkreślali szefowie sztabów¹². Jasne jednak też było, że sam akt wypowiedzenia wojny przez Rząd Jego Królewskiej Mości, acz niezwykle istotny politycznie, na bieg działań wojennych wpłynie w znacznie mniejszym stopniu. Polska – przynajmniej w najbliższych dniach – była skazana na samotną walkę. By zaś móc ją prowadzić, potrzebowała znaczących dostaw sprzętu wojennego. Konieczność pilnego ich podjęcia niemal od pierwszych godzin konfliktu podkreślano w depeszach, które kierowali do Londynu oficerowie Brytyjskiej Misji Wojskowej w Warszawie¹³.

Niebawem ton tych telegramów stał się wręcz alarmujący. Bombardowania w rzeczywistości uniemożliwiły funkcjonowanie polskich zakładów zbrojeniowych, zmuszając rząd polski do zwrócenia się o materiałową pomoc do zachodnich sojuszników. Choć, ze względu na zbieżność systemów uzbrojenia, większość zgłoszonych potrzeb miałoby pokryć Francuzi, to jednak kilka pozycji z 37-punktowej listy dotyczyło sprzętu z zasobów brytyjskich. Wedle informacji przekazanej War

¹¹ NA, WO 202/122, Kopia depeszy ppłk. Swarda do War Office, z 1 IX 1939 r.; AIR 8/274, Notatka dyrekcji wywiadu Air Ministry, z 1 IX 1939 r. Ambasador RP w Londynie, Edward Raczyński, powiadomił brytyjskiego ministra spraw zagranicznych, lorda Halifaxa, o niemieckiej agresji o godz. 10.30. Uzyskane informacje premier Chamberlain przekazał pozostałym ministrom podczas rozpoczętego godzinę później posiedzenia Gabinetu. Podjęto na nim m.in. postanowienia o mobilizacji armii lądowej, sił powietrznych i marynarki wojennej oraz podjęciu kroków w celu przerwania do Francji Advanced Air Striking Force (wydzielonej części Bomber Command, wyznaczonej do bazowania we Francji, z zadaniem ataków na cele położone w stosunkowo niewielkiej odległości) i pierwszego kontyngentu armii polowej. Zob.: *Ibidem*, CAB/23/100, Conclusions of a Meeting of the Cabinet held [...] on 1st September, 1939, at 11.30 a.m.; E. Raczyński, *W sojusznicy Londynie. Dziennik ambasadora, 1939–1945*, Londyn 1960, s. 37 i n.; A. Prażmowska, *op. cit.*, s. 179.

¹² NA, CAB/23/100, Conclusions of a Meeting of the Cabinet held on 1st September, 1939; Conclusions of a Meeting of the Cabinet held on 2nd September, 1939.

¹³ *Ibidem*, WO 193/550, Committee of Imperial Defence. Chiefs of Staff Sub-Committee. Extract from the Minute of the 2nd Meeting, held on 2nd September 1939.

Office w datowanej na 4 września depeszy Brytyjskiej Misji Wojskowej w Warszawie, w tym ostatnim wypadku chodziło przede wszystkim o dostawy 5 mln pocisków do 40 mm dział przeciwlotniczych „Bofors”, 4 tys. ciężkich karabinów maszynowych „Vickers”, 8 tys. lekkich karabinów maszynowych „Bren” lub „Lewis”, 3–6 mln masek przeciwgazowych typu wojskowego (*typ cywilny akceptowany, jeśli dostawa innych okaże się niemożliwa* – precyzowano w depeszy) oraz 1000 ciężarówek o nośności 30 cwt (cetnarów angielskich, tj. ok. 1,5 t)¹⁴.

Do Londynu wspomniana depesza dotarła następnego dnia rano. Została potraktowana niezwykle poważnie, wywołując w ciągu kilku następnych godzin całą serię działań. Od początku jednak nie rozwijały się one w kierunku pożądanym przez stronę polską. Jeszcze przed południem tegoż dnia Podkomitet Potrzeb Sojuszniczych (Allied Demands Sub-Committee) uznał, że postulowane dostawy nie mogą być zrealizowane *bez poważnego naruszenia naszych własnych programów zbrojeniowych*¹⁵, podkreślając też trudności transportowe, nieuniknione, skoro jedyna możliwa droga dostarczenia sprzętu musiała biec przez Morze Śródziemne i rumuńską Konstancę. Dzień później polskie oczekiwania stały się przedmiotem obrad Podkomitetu Zastępców Szefów Sztabów. Po szczegółowym rozważeniu podtrzymał on niemal w całości opinię Podkomitetu Potrzeb Sojuszniczych. Za jedyny sprzęt, który mógłby zostać dostarczony do Polski, uznano 5 tys. ciężkich karabinów maszynowych „Hotchkiss” (z braku odpowiedniej amunicji nieużytecznych w walce) oraz 500 tys. cywilnych masek przeciwgazowych. Jednocześnie obradujący zauważyli, że faktyczne odrzucenie żądań sojusznika ze wschodu nie zmienia w istotnym stopniu jego sytuacji, gdyż ogromna większość oczekiwanego przezeń sprzętu i tak miała być dostarczona przez Francuzów. *Stąd też wydaje się, że pośpiech z prawie nic nie znaczącymi ilościami (sprzętu – W.M.), które możemy dostarczyć, powinien być uzależniony od tego, czy Francuzi zdecydują się spełnić w istotnej części żądania skierowane pod ich adresem* – konkludowali zebrani¹⁶. Choć niewątpliwie brzmiało to cynicznie, nie było pozbawione też swoistej logiki, tym bardziej że – co należy podkreślić – postulaty strony polskiej istotnie zostały sformułowane całkowicie nierealistycznie, w niektórych wypadkach nawet kilkunastokrotnie przewyższając całość brytyjskich zasobów (zob. tab. 1)¹⁷.

¹⁴ *Ibidem*, WO 202/117, Kopia depeszy szyfrowej, bez liczby dziennika, Brytyjskiej Misji Wojskowej w Warszawie do War Office, z 4 IX 1939 r. Tam też sporządzona w języku polskim pełna lista oczekiwanego przez Polaków sprzętu. Polskie dowództwo chciało w ten sposób pokryć spodziewane zapotrzebowania sprzętowe na najbliższe 6 miesięcy. Oczekiwane od Brytyjczyków dostawy obejmowały także bardzo znaczne ilości amunicji do karabinów maszynowych (po 100 tys. pocisków na każdy ciężki karabin maszynowy oraz po 50 tys. pocisków na lekki karabin maszynowy; brytyjska broń nie była dostosowana do używanej w Polsce amunicji Mausera 7,9 mm) i części zamienne (po 4 lufy zapasowe na każdy dostarczony karabin maszynowy). Jednocześnie w depeszy zapowiedziano redukcję części złożonych uprzednio w Londynie zamówień na surowce i półprodukty, których wykorzystanie w zaistniałych warunkach stawało się w rzeczywistości niemożliwe.

¹⁵ *Ibidem*, WO 193/550, Committee of Imperial Defence. Deputy Chiefs of Staff Sub-Committee. Supply of Armaments to Poland. Note by Secretary (płk Leslie Chasemore Hollis), z 5 IX 1939 r.

¹⁶ *Ibidem*, Deputy Chiefs of Staff Sub-Committee. Supply of War Material to Poland. Note by Secretary, z 6 IX 1939 r.

¹⁷ *Ibidem*. Por. D. G. Williamson, *op. cit.*, s. 139 (informacje niepełne i częściowo błędne).

Tabela 1

Brytyjska ocena możliwości dostaw do Polski sprzętu wojkowego

Lp.	Sprzęt żądany przez Polskę	Brytyjskie możliwości dostawy
1.	5 mln szt. amunicji przeciwlotniczej do dział 40 mm „Bofors”	Zasoby wynoszą 300 tys. szt. przy zapotrzebowaniu ogólnym 6 mln szt. Własna niewielka produkcja ruszy w ciągu 6 tygodni. Dostawa do Polski niemożliwa
2.	4 tys. szt. ckm „Vickers”	Wszystkie posiadane niezbędne dla późniejszych kontyngentów i rezerw. Sprzęt nie jest produkowany
3.	8 tys. szt. lkm „Bren” lub „Lewis”	Breny: stan posiadania wynosi niespełna ¼ potrzeb ogólnych; dostawa niemożliwa Lewisy: w posiadaniu nadwyżka ok. 3,5 tys. lkm, ale bez taśm amunicyjnych, luf zapasowych albo podstaw przeciwlotniczych Uwaga: możliwa dostawa 5 tys. ckm „Hotchkiss”; mogłoby być możliwe dostarczenie 10 tys. szt., ale w związku z tym, że strzelają one amunicją 0,303 – zob. nota odnośnie amunicji poniżej
4.	800 mln szt. amunicji do broni strzeleckiej	Całkowite zasoby wynoszą 350 mln szt., tj. mniej niż połowa potrzeb
5.	3–5 mln masek przeciwgazowych typu wojskowego	Brak wystarczającej liczby masek na potrzeby własne. Dostawa do Polski niemożliwa. Wydaje się jednak, że 500 tys. masek cywilnych może dostarczyć Ministerstwo Bezpieczeństwa Wewnętrznego
6.	1000 ciężarówek 30 cwt (1,5 t)	Deficyt 10,5 tys. ciężarówek dla własnych Sił Polowych, choć 1 kontyngent został już wyposażony

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: NA, WO 193/550, Note by the War Office on provision of Armaments to Poland, z 6 IX 1939 r.

Oczywiście walcząca Polska potrzebowała nie tylko dostaw sprzętu wojskowego. Niemal natychmiast po rozpoczęciu niemieckiego ataku zaczęła domagać się podjęcia przez sojuszników działań zbrojnych – na razie przede wszystkim lotniczych, licząc, że osłabią one gwałtowność poczynań agresora, a przede wszystkim odciążą z polskiego frontu część jego sił powietrznych.

Taki rozwój wypadków nietrudny był do przewidzenia, stąd też brytyjskie dowództwo zawniósłoby plan odpowiednich działań, uzależniając ich zakres od charakteru akcji podjętej przez lotnictwo przeciwnika. W razie gdyby Niemcy podjęli nieograniczony atak lotniczy przeciwko Polsce, Francji lub Wielkiej Brytanii, zamierzano odpowiedzieć uderzeniem na najbardziej opłacalne obiekty usytuowane na terytorium wroga w równie nieograniczonej skali. Choć przygotowane plany wariantowo przewidywały ataki na niemieckie zasoby paliw, elektrownie zasilające przemysł w Zagłębiu Ruhry, podstawowe punkty niemieckiego przemysłu lotniczego – producentów łożysk kulkowych, wytwórnie aluminium czy fabryki płatowców, wreszcie – siły morskie w portach i na morzu, to w podsumowującym owe przygotowania memorandum Podkomitetu Szefów Sztabów z 31 sierpnia 1939 r. rekomendowano wybór pierwszego ze wspomnianych celów. W tymże dokumencie uwzględniono także możliwość niemieckich ataków lotniczych tylko na cele ściśle

- militarne. W takim wypadku brytyjska reakcja miałyby zostać wyraźnie ograniczona zarówno co do zakresu, jak i samego doboru celów. Szefowie sztabów stwierdzali:
- a) *los Polski zależy od ostatecznego wyniku wojny, (...) nie od naszej zdolności do osłabienia (niemieckiej – W.M.) presji na Polskę w jej początkowej fazie (...),*
 - b) *nasze zasoby samolotów i personelu są w stosunku do niemieckich ograniczone (...),*
 - c) *ze względu na liczebną przewagę niemieckich sił powietrznych oraz względną słabość polskiego lotnictwa wojskowego, nie wierzymy, by jakkolwiek akcja podjęta w ramach naszej polityki bombardowań mogła przynieść Polsce jakąś materialną ulgę (...),*
 - d) *byłoby błędem zaangażowanie w całości lub w znacznej części naszych sił bombowych w ofensywę w pełnej skali w pierwszy czy drugi dzień wojny, zanim przetestujemy siłę jego obrony (...)*¹⁸.

Ostatecznie więc w razie podjęcia przez Rzeszę jedynie ograniczonej wojny powietrznej autorzy memorandum zalecali odpowiedź w postaci ataków na flotę niemiecką w portach (głównie Wilhelmshaven), okręty na morzu, masowe rozrzucanie nad Niemcami ulotek w trakcie lotów nocnych oraz oszczędzanie sił do czasu, gdy wzmocnione będą mogły przystąpić do działań w pełnym zakresie¹⁹.

Autorzy wprowadzonego rozróżnienia zdawali się operować kategoriami o charakterze ściśle wojskowym. Niebawem okazać się jednak miało, że kluczowy termin „ograniczone (nieograniczone) działania” brytyjscy dowódcy (a w ślad za nimi i politycy) skłonni są interpretować najzupełniej arbitralnie, uzyskując tym samym nieograniczone niemal pole manewru do dalszych decyzji.

Doraźnie przyjęta strategia dawała też możliwość zyskania na czasie. Logiczne zdawało się, że do momentu jednoznacznego ustalenia charakteru działań lotniczych podjętych przez przeciwnika operacje brytyjskich sił powietrznych winny mieć jedynie ograniczony zakres.

Ta ostatnia tendencja wyraźnie zarysowała się już w pierwszych dniach września. Już w drugim dniu tego miesiąca na posiedzeniu Podkomitetu Szefów Sztabów szef Sztabu Lotnictwa, marsz. Cyril Newall, zajął negatywne stanowisko wobec francuskiej prośby o podjęcie przez Air Striking Force zadań z zakresu strategicznego rozpoznania zachodnich i północno-zachodnich terenów Niemiec na rzecz francuskiego dowództwa, uznając postulowane działania za *nieuzasadnione w obecnym czasie* i sprzeczne z przyjętą zasadą zachowywania trzonu AASF (Advanced Air Striking Force – Wysunięte Powietrzne Siły Uderzeniowe) w nienaruszonym stanie. Dzień później tenże podkomitet podjął natomiast decyzję o postawieniu w stan

¹⁸ *Ibidem*, CAB/53/54, C.O.S. 968, Committee of the Imperial Defence. Chiefs of Staff Sub-Committee. Action by our Main Striking Force, z 31 VIII 1939 r.

¹⁹ *Ibidem*. Do 1 września z dokumentem, traktowanym jako najściślej tajny, zapoznał się premier Chamberlain, minister koordynacji obrony i trzech innych ministrów. Strona polska miała jedynie ogólną orientację co do zamiarów Brytyjczyków względem działań lotniczych. *Konkretne akcje, które zostaną podjęte, muszą zależeć od rozwoju sytuacji po wybuchu wojny. Jeśli wojna będzie się przeciągać, będziecie informowani od czasu do czasu o naszych zamiarach. Oczywiście jest to kwestia, w którą muszą być zaangażowani także Francuzi* – dość niejasno próbowała rzecz precyzować uzupełniająca instrukcja dla Brytyjskiej Misji Wojskowej w Warszawie. Zob. *Ibidem*, Supplementary to Head of the Mission on Operational Matters, z 25 VIII 1939 r.; CAB/54/2, Deputy Chiefs of Staff Sub-Committee of the Chiefs of Staff Committee, Minutes of the 53rd Meeting held on 24th August, 1939.

gotowości samolotów rozpoznawczych, które w ciągu najbliższych godzin miały zostać skierowane nad bazę niemieckiej floty wojennej Wilhelmshaven, położoną na podejściu do niej Schillig Roads oraz Brunsbüttel u ujścia Łaby²⁰. Jednocześnie warunkowo (po akceptacji Admiralicji) wyrażono zgodę na ataki na niemieckie okręty na morzu i ustalono, że w nocy z 3 na 4 września zostaną rozpoczęte loty z ulotkami nad Niemcy (ostatecznie podjęte nad Hamburg, Bremę i Zagłębie Ruhry). Późnym popołudniem decyzje te zaaprobował Gabinet Wojenny, uznając jednak, że ataki na niemiecką flotę, która wedle uzyskanych informacji, właśnie opuściła Wilhelmshaven, winny zostać podjęte bezzwłocznie.

Na tymże posiedzeniu członkowie Gabinetu krytycznie odnieśli się do prośby głównodowodzącego armii francuskiej, gen. Maurice'a Gamelina, by jeszcze najbliższej nocy do akcji na powstałym właśnie froncie zachodnim weszły siły powietrzne obu sojuszników. Propozycję powitano z ogromną rezerwą, wyrażając obawy, że gorąco krwiści Francuzi gotowi są podjąć zbyt energiczne działania, atakując m.in. linie kolejowe (choć już nie stacje czy pociągi) oraz lotniska. Gabinet uznał za słuszne przestrzec Paryż, iż *zamierzone działania mogły oznaczać podjęcie ataku w sposób zagrażający ludności cywilnej; takie bombardowanie byłoby sprzeczne ze zobowiązaniami, które daliśmy (jak i Francuzi dali) amerykańskiemu prezydentowi*²¹, wyrażając zarazem z wielkim naciskiem życzenie, by sojusznik zza Kanału odstąpił od zamierzonej akcji. Istotnie, o godz. 17.15 nadeszła informacja, że realizacja francuskich planów została wstrzymana²².

We własnym gronie wojskowi byli znacznie mniej dyplomatyczni. Spotkawszy się przed południem 4 września na posiedzeniu Komitetu Szefów Sztabów, odnieśli się wyjątkowo krytycznie do francuskich nacisków na podjęcie przez siły obu sojuszników *jednoczesnych działań bombowych, gdy tylko stanie się to możliwe*²³, sarkastycznie zauważając, że propozycja *zrobienia czegoś, aby tylko coś zrobić za-*

²⁰ Zgodnie z założeniami tzw. planu K, atak na Wilhelmshaven miał nastąpić w momencie formalnego przystąpienia Wielkiej Brytanii do wojny, tj. 3 IX o godz. 11.00. Premier Chamberlain nie autoryzował jednak przedłożonej do akceptacji instrukcji, *decydując, na gruncie politycznym, że operacja nie będzie miała miejsca w dniu dzisiejszym* – ku wyraźnemu niezadowoleniu szefów sztabów. Mogli oni w tej sytuacji jedynie postawić w stan gotowości samoloty rozpoznawcze, z nadzieją, że atak będzie mógł zostać podjęty w nieco późniejszym terminie. Zob. *Ibidem*, CAB/79/1/2, Committee of Imperial Defence. Chiefs of Staff Sub-Committee, Minutes of Meeting, held on 3rd September, 1939.

²¹ *Ibidem*, CAB/65/1/1, Conclusions of a Meeting of the War Cabinet, held [...] on September 3, 1939, at 5 P.M. Treść apelu prezydenta Franklina D. Roosevelta z 1 IX 1939 r. oraz odpowiedzi rządów Wielkiej Brytanii i Francji zob. *Foreign Relations of the United States. Diplomatic Papers 1939*, t. 1, General, Waszyngton 1956, s. 541 i n.

²² NA, CAB/79/1, Committee of Imperial Defence. Chiefs of Staff Sub-Committee, Minutes of Meeting, held on 2nd September, 1939; Minutes of Meeting, held on 3rd September, 1939; CAB/65/1/1, Conclusions of a Meeting of the War Cabinet, held [...] on September 3, 1939, at 5 P.M.; A. Prażmowska, *op. cit.*, s. 182; J. Łukasiewicz, *Dyplomata w Paryżu. Wspomnienia i dokumenty ... ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej*, oprac. W. Jędrzejewicz, H. Bułhak, Londyn 1989, s. 355 i n.; J. Slessor, *The Central Blue. Recollections and Reflections by Marshal of the Royal Air Force...*, Londyn 1956, s. 239. Wydaje się, że ostateczna francuska decyzja, dostarczona kwadrans po rozpoczęciu obrad Gabinetu Wojennego, zapadła niezależnie od brytyjskich napomnień, których celem stało się tym samym jedynie utwierdzenie sojusznika w powziętym postanowieniu oraz powściągnięcie podobnych inicjatyw w przyszłości.

²³ NA, CAB/79/1/3, War Cabinet, Chiefs of Staff Committee, Minutes of Meeting, held on 4th September, 1939.

wsze spotka się z ich strony ze zdecydowanym oporem. Podczas dalszej dyskusji stwierdzono, że bombardowanie lotnisk trzeba uznać za operację *wyjątkowo nieopłacalną*. Próby ataków lotniczych na linię Zygryda także oceniono za najpewniej bezwartościowe, a w dodatku, ze względu na brak wyszkolenia brytyjskich pilotów w podobnych operacjach, mogące spowodować niezamierzone ofiary wśród ludności cywilnej²⁴.

Dyskusję kontynuowano na posiedzeniu Gabinetu Wojennego. Szef sztabu lotnictwa, gen. Newall, ponownie przeciwstawił się propozycjom Paryża, by samoloty AASF podjęły działania na rzecz francuskich sił lądowych, wskazując, że te ostatnie nie rozpoczęły jeszcze operacji, z brytyjskiego zaś punktu widzenia podstawowe pozostaje zachowanie zasobów AASF do czasu nadejścia naprawdę poważnych zagrożeń²⁵. To kunktatorskie stanowisko zostało zanegowane przez pierwszego lorda admiralicji, Winstona Churchilla, dowodzącego, że należy uczynić wszystko co tylko możliwe, by osłabić niemiecką presję skierowaną przeciw Polsce. Osiągnąć to można – przekonywał Churchill – przez podjęcie na linię Zygryda ataku, w którego trakcie siły francuskie powinny uzyskać wsparcie brytyjskiego lotnictwa. Tak sformułowane stanowisko spotkało się z ogólną aprobatą. Jedyną jednak faktycznie podjętą decyzją było upoważnienie obu obecnych szefów sztabów, generałów Newalla i Ironside'a, do nawiązania kontaktu z gen. Gamelinem i uzgodnienia planu odpowiednich działań²⁶.

Do Francji udali się oni jeszcze tego samego dnia samolotem RAF. Wylądowali w Le Bourget, pospieszyli na spotkanie z gen. Gamelinem, zainstalowanym w odgrywającym rolę kwatery głównej zamku w Vincennes opodal Paryża. Rezultaty rozmowy okazały się interesujące, a przy tym na tyle ważne, że Gabinet Wojenny, po zapoznaniu się z nimi dzień później, zdecydował, by ze względu na skrajną konieczność utrzymania tajemnicy odpowiedniej notatki, nie włączać jej do standardowych *conclusions* ze swych obrad, ale zachować w jednym egzemplarzu w zbiorze przechowywanym przez sekretarza.

Głównodowodzący armii francuskiej rozmawiał ze swoimi brytyjskimi kolegami wyjątkowo szczerze. Już na początku rozmowy podkreślił, że zamierza oprzeć się presji polityków, oczekujących odeń podjęcia szybkich operacji mających przynieść ulgę atakowanej przez Niemców Polsce. W zamian, ukończywszy zbliżającą się do pomyślnego finału mobilizację, planuje *metodyczny, powolny i uporządkowany*²⁷ ruch poza linię Maginota. Następnie wojska francuskie w trzech wybranych rejonach powinny podjąć rozpoznanie walką linii Zygryda, przy czym – jak relacjonowali

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ Elementy pierwszego rzutu AASF zdolność do działań w ograniczonym zakresie osiągnęły 2 IX. Rzuty naziemne odpowiednich jednostek opuszczały Wielką Brytanię 8 IX 1939 r.; dziesięć dywizjonów bombowych pierwszego rzutu AASF niemal pełną gotowość operacyjną osiągnęło dopiero 23 IX, choć i wtedy jeszcze brakowało części środków transportu mechanicznego. Wchodzące w skład RAF Component of the Field Force 60 Skrzydło Myśliwskie, złożone z czterech dywizjonów samolotów Hawker „Hurricane”, osiągnęło gotowość operacyjną 10 IX. Szkieletowy skład powodował jednak, że do końca drugiej dekady września loty były możliwe jedynie w dzień, w ograniczonej skali. Zob.: NA, CAB/66/1/28, WP (39) 28, Weekly Report (nr 1) of Air Operations and Intelligence from the outbreak of hostilities to midnight, 10th September, 1939, z 14 IX 1939, AIR 8/274, Situation Report. 0830 hours 13.9.39. Despatch of R.A.F. Units to France i inne materiały.

²⁶ *Ibidem*, CAB/65/1/2, Conclusions of a Meeting of the War Cabinet held [...] on September 4, 1939, at 11.30 A.M.; E. Raczyński, *op. cit.*, s. 43.

²⁷ NA, CAB/65/3/1, W.M. 4th Conclusions, Minute 1, z 5 IX 1939 r.

następnie Brytyjczycy – gen. Gamelin *nie zamierza ryzykować straty kwiatu francuskiej armii skutkiem pochopnej akcji*²⁸. Powoli posuwające się oddziały byłyby więc nieustannie wspierane bliskim ogniem potężnie skoncentrowanej artylerii. Ostateczny szturm miał nastąpić w dniu „X”, którego data padła w trakcie rozmowy z Brytyjczykami, a następnie została podana na posiedzeniu Gabinetu Wojennego; niestety nawet przy zachowaniu opisanych środków ostrożności nie zdecydowano się na utrwalenie jej na piśmie.

Kwestii ewentualnego użycia w tej fazie brytyjskich Sił Polowych nie rozważano. Rozmówcy uzgodnili wszakże, iż ruch armii francuskiej będzie wspierany przez dziesięć dywizjonów AASF, choć – jak zastrzeżli przybyśże z Londynu – odbywać się to będzie przy zachowaniu podstawowej zasady, że powierzone tym ostatnim zadania *w żaden sposób nie narażą ich na podejmowanie nieopłacalnych zadań lub ryzyko osłabienia sił bombowych do tego stopnia, że (Brytyjczycy – W.M.) nie będą w stanie efektywnie się bronić w późniejszym stadium*²⁹. W razie uzyskania powodzenia w przełamaniu linii Zygfrйда, w wyłom zostaną rzucone wszelkie dostępne siły, w tym także silne zgrupowania bombowców.

Generał Gamelin wiedział, że zaproponowany przezeń *modus operandi* będzie realizowany kosztem krwawiącej Polski. Obie jednak strony rozmowy były skłonne włączyć tę pozycję do ogólnego rachunku. Brytyjscy uczestnicy spotkania relacjonowali: *Generał Gamelin nie ma złudzeń co do szans przedłużania się polskiego oporu; zostanie on wyeliminowany. Jest to dodatkowy powód, by zachować nasze siły do głównej fazy walki i nie dać zwieść powszechnemu oburzeniu*³⁰.

Przedstawione założenia działań wywołały pewną konsternację wśród członków Gabinetu Wojennego, którzy dzień wcześniej zaakceptowali koncepcję podjęcia energicznej akcji na rzecz Polski. Głosy niepewnych, np. ministra koordynacji obrony, lorda Chatfielda, zostały jednak rychło zagłuszone przez większość skłoną poprzec propozycję *zachowania lotnictwa w stanie nietkniętym do czasu aż pojawi się projekt, który zaoferuje możliwość uzyskania rezultatów, które miałyby decydujący wpływ na przebieg wojny*³¹. Szalę przeważały głosy obu szefów sztabów, dowodzących, że w razie ataku na linię Zygfrйда Niemcy z pewnością zechcą wzmocnić ulokowane w jej obrębie siły. Naddciągające posiłki – przekonywał gen. Ironside, przywołując doświadczenia hiszpańskiej wojny domowej – staną się szczególnie dogodnym celem dla brytyjskich uderzeń lotniczych. Te ostatnie mogą pozwolić na czasowe przynajmniej wyizolowanie pola walki i dokonanie pożądanego przełamania.

Ostatecznie Gabinet Wojenny podjął decyzję o *ogólnej akceptacji planu działań zaproponowanego przez gen. Gamelina w formie przedstawionej (...) przez szefa Sztabu Lotnictwa i szefa Imperialnego Sztabu Generalnego, uznając jednocześnie, że w trakcie jego realizacji RAF zostanie wykorzystany jako wsparcie sił francu-*

²⁸ *Ibidem.*

²⁹ *Ibidem.*

³⁰ *Ibidem*; E. Ironside, *op. cit.*, s. 101 i n.; F. Bédarida, *La stratégie secrète de la drôle de guerre. Le Conseil Suprême Interallié: septembre 1939–avril 1940*, Paryż 1979, s. 93 i n.; J. Slessor, *op. cit.*, s. 243. Uczestnicy spotkania uznali za niecelowe ataki na niemieckie zapasy paliw płynnych, gdyż ich podjęcie mogłoby wystawić na szwank odpowiednie zasoby brytyjskie, *szczególnie te ulokowane nad Tamizą.*

³¹ NA, CAB/65/3/1, W.M. 4th Conclusions, Minute 1, z 5 IX 1939 r.

skich w trakcie i po dniu „X”, z zastrzeżeniem możliwości jego samodzielnych uderzeń na cele o szczególnym znaczeniu – co w praktyce miało oznaczać głównie okręty wojenne Kriegsmarine³².

Pewien wpływ na przebieg wspomnianego posiedzenia miały doświadczenia uzyskane w trakcie pierwszych kilkudziesięciu godzin wojennej aktywności RAF. Prowadzone od 3 września loty na rozpoznanie ruchów niemieckiej floty wojennej czy loty propagandowe bombowców „Armstrong Whitworth Whitley” z ładunkiem ulotek (do 6 września rozrzucono nad Niemcami ok. 9 mln egz.) nie sprawiły co prawda większych trudności, choć w tym drugim wypadku pojawiły się zarzuty, że została naruszona przestrzeń powietrzna Holandii. Krwawo natomiast miało się zapisać pierwsze w tej wojnie uderzenie RAF na okręty Kriegsmarine. Po wykryciu wczesnym rankiem przez rozpoznawczego blenheim niemieckiej floty w pobliżu Helgolandu do ataku ruszyły dwa dywizjony (107 i 110) samolotów Bristol „Blenheim” i dwa kolejne (9 i 149), wyposażone w cięższe od nich wellingtony. Złożone po ataku raporty wzmiankowały dwa trafienia 500-funtowych bomb w niezidentyfikowany okręt na Schillig Roads. W trakcie ataku na inną jednostkę miała zostać uszkodzona także jedna ze śluz u wejścia do Kanału Kilońskiego. Autorzy raportów podkreślali bardzo trudne warunki pogodowe, a także bardzo silne przeciwdziałanie niemieckiej artylerii przeciwlotniczej oraz myśliwców, co spowodowało, że z lotu nie powróciło 5 blenheimów i 2 wellingtony. Straty należało uznać za ciężkie, choć 5 września na popołudniowym posiedzeniu Gabinetu uznano, że w tym szczególnym wypadku warto je było ponieść, to jednak wskazywano równocześnie na niespodziewanie wielką siłę niemieckiego systemu obrony³³.

Wizyta, którą 4 września złożyli w Vincennes brytyjscy szefowie sztabów, a także jej polityczne konsekwencje z niejasnych powodów były w dotychczasowej literaturze pomijane. Tymczasem wydarzenia te miały, jak się wydaje, znaczenie podstawowe. Dowódcy armii obu zachodnich mocarstw uzgodnili bowiem pryncypia strategii, którą mieli się kierować w najbliższych tygodniach, już nie tylko w wymiarze teoretycznym – co czyniono i wcześniej – ale w konkretnych realiach toczonej się wojny. Jednocześnie zaś przyjęto milcząco, że ze strategii tej zostanie wyeliminowany ostatecznie czynnik polski. Wreszcie – co szczególnie istotnie – zaproponowany przez wojskowych plan uzyskał w Londynie placet Gabinetu Wojennego, a tym samym najwyższą polityczną sankcję. Jest przy tym charakterystyczne, że w zapisie dyskusji toczony 5 września po południu przez to ostatnie gremium słowo „Polska” nie pojawia się ani razu³⁴.

Strona polska nie wiedziała o skrajnie dla niej niekorzystnym przebiegu międzysojuszniczych konsultacji. Ambasador Raczyński, który zjawił się u lorda Halifaxa

³² *Ibidem*.

³³ *Ibidem*; CAB/66/1/28, Air Operations and Intelligence. First Weekly Report by the Secretary of State for Air, z 14 IX 1939; CAB/66/1/13, Weekly Resume (nr 1) of the Naval, Military and Air Situation from the Outbreak of Hostilities in Poland to 12 Noon 7th September, 1939; AIR 8/274, Air Force Operations to the 6th September, 1939. Note for the Prime Minister, b.d.; G. Warner, *The Bristol Blenheim. A complete history*, Manchester 2002, s. 135 i n.; Ch. Shores, *Fledgling Eagles: The Complete Account of Air Operations During the „Phoney War” and Norwegian Campaign, 1940*, Londyn 1991, s. 49 i n.

³⁴ Oznacza to m.in., że za mylną uznać trzeba informację podaną przez autorów *Polskich Sił Zbrojnych w drugiej wojnie światowej* (t. 1, cz. 2, s. 10), iż na spotkaniu w Vincennes nie zapadły (...) żadne ostateczne decyzje.

5 września o godz. 17.30, tuż po zakończeniu kluczowego posiedzenia Gabinetu, z apelem o *natychnmiastową akcję brytyjskich bombowców przeciwko niemieckim lotniskom i okręgom przemysłowym*³⁵, został jedynie poinformowany, że złożony przezeń w tej sprawie list do Winstona Churchilla został właśnie przedstawiony ministrom (o czym wzmianki próżno by szukać w odpowiednich *conclusions*), *jeśli chodzi o Francję, to generałowie Ironside i Gort, którzy byli tam wczoraj, są dobrej myśli i zadowoleni z ducha armii, jak i decyzji rządu francuskiego do jej użycia. Od odpowiedzi konkretnej się uchylał* – skomentował wynik rozmowy polski dyplomata w telegramie wysłanym do Warszawy, nie całkowicie najwyraźniej jeszcze zdając sobie sprawę z tego, że odtań podejmowane przezeń zabiegi o podjęcie przez RAF zakrojonej na szeroką skalę ofensywy bombowej staną się kofataniem do drzwi, które zamknięto z rozmysłem i bez zamiaru ponownego ich otwarcia³⁶.

Uporczywość podobnych działań była o tyle uzasadniona, że w Londynie, mimo przyjęcia jako nadrzędnej zasady oszczędzania sił lotniczych do czasu, gdy będą mogły one podjąć akcje o decydującym dla przebiegu wojny znaczeniu, wciąż rozważano możliwość wykonania jakiegoś gestu na rzecz sojusznika znad Wisły. Zapewne wiedza o decyzjach podjętych 5 września była ograniczona do najwyższych szczebli polityczno-wojskowej hierarchii. W dodatku brytyjscy sztabowcy byli także naciskani przez Francuzów oraz własnych dyplomatów, nieustannie ślących z Warszawy monity o *natychnmiastowe wsparcie* (Polaków – W.M.) *w powietrzu powiązane z akcją odciążania niemieckich sił powietrznych na Zachód*³⁷.

Dnia 5 września marsz. Arthur S. Barratt, odgrywający rolę głównego oficera łącznikowego RAF w dowództwie francuskiego lotnictwa, przekazał informacje o francuskich sondażach na temat możliwości zasilenia polskiego lotnictwa rozpoznawczego, które nie jest w stanie wykonywać wszystkich niezbędnych zadań, przez dwa dywizjony brytyjskich samolotów dalekiego zasięgu Bristol „Blenheim” lub też innych maszyn o zbliżonej charakterystyce. W Londynie koncepcję podsuwaną przez francuskie sojuszników uznano za mało realną. Autorzy analizy, sporządzonej bezzwłocznie w Dyrekcji Planowania Ministerstwa Lotnictwa, podkreślili, że w razie podjęcia próby realizacji projektu niemal niemożliwe byłoby uzupełnianie załóg, dostarczenie amunicji, wyposażenia i części zamiennych, a także zapewnienie przerzucenym nad Wisłę dywizjom odpowiedniej obrony przeciwlotniczej. Stąd też, brzmiała konkluzja, *nasze samoloty, osiągnąwszy Polskę, byłyby zapewne*

³⁵ Archiwum Akt Nowych (dalej – AAN), Archiwum Instytutu Hoovera (dalej – AIH), Ministerstwo Spraw Zagranicznych 1919–1947, box 208, folder nr 23, Telegram szyfrowy nr 219 E. Raczyńskiego do MSZ, z 5 IX 1939 r.; E. Raczyński, *op. cit.*, s. 44.

³⁶ Jedynym nawiązaniem Halifaxa do dyskusji, która miała miejsce na zakończonym właśnie posiedzeniu Gabinetu, było stwierdzenie, iż *rząd tutejszy (...) stać będzie przy Polsce aż do końca, nie może jednak rozpraszać sił, które są potrzebne do decydującego uderzenia. Kiedy ono nastąpi, nie myśli i nie mógłby zresztą powiedzieć*. Ambasador Raczyński nie mógł jednak zdawać sobie sprawy z rzeczywistego znaczenia tej wzmianki. Zob. AAN, AIH, MSZ 1919–1947, box 208, folder nr 23, Telegram szyfrowy nr 219 E. Raczyńskiego do MSZ, z 5 IX 1939 r.

³⁷ NA, AIR 8/260, Kopia depeszy szyfrowej nr 430 ambasadora Kennarda do War Office, z 5 IX 1939; Telegram to Air Paris from French Air Attache, z 5 IX 1939 i in. dok. Po południu 5 IX Londyn osiągnęły jeszcze co najmniej trzy inne utrzymane w podobnym duchu depesze z ambasady w Warszawie. Najwyraźniej jeszcze w Warszawie nie podzielał argumentów szefa własnej dyplomacji, przedstawionych mu w wysłanej poprzedniego dnia depeszy. Zob. H. Batowski, *Stosunki polsko-brytyjskie w jesieni 1939 r. (na podstawie archiwaliów brytyjskich)*, w: *idem, Z polityki międzynarodowej XX wieku. Wybór studiów z lat 1930–1975*, Kraków 1979, s. 244.

nieefektywne, ich straty dotkliwe, a wpływ na przebieg kampanii polskiej ograniczony do minimum³⁸. Nie chcąc odmawiać wprost, sprawę proponowano scedować na Francuzów, którzy *od wielu lat mają opracowane plany wzmocnienia Polski swoimi samolotami lub też, jeśli życzymy sobie wykonać gest współpracy względem Polaków (...) – zaoferować im nieco blenheimów, które przeleciałyby z Anglii czy Francji do Warszawy z polskimi załogami*³⁹. Ta ostatnia propozycja natychmiast zresztą została opatrzona wpisaniem odręcznie na dokumencie sceptycznym komentarzem samego szefa Dyrekcji, płk. Johna Slessora⁴⁰.

Jeszcze więc tego samego dnia do Brytyjskiej Misji w Paryżu powędrowała *najścisłej tajna* informacja, że Londyn lotniczej pomocy Polsce absolutnie udzielić nie może, choć wielce nad tym ubolewa. Kilkanaście godzin później została skwitowana wyjaśnieniem, że plan skierowania francuskich jednostek lotniczych w sukurs Polsce ongi istniał, ale stracił aktualność po niemieckiej okupacji Czechosłowacji, co zmieniło sytuację⁴¹.

Frazy wykorzystane w korespondencji wysłanej nad Sekwanę zostały niebawem użyte ponownie – tym razem w materiale, który miał posłużyć do uśmierzenia niepokojów ambasadora Kennarda. Materiał ten uzupełniono jednak o dodatkowe elementy. Mianowicie, niemożność podjęcia *w początkowych stadiach* wojny akcji, która odciągnęłaby znaczące niemieckie siły na zachód, uzasadniano dążeniem do ograniczenia własnych działań lotniczych do obiektów czysto wojskowych – zgodnie z apelem prezydenta Franklina D. Roosevelta wystosowanym do stron konfliktu jeszcze 1 września 1939 r. Przy tym winą za wstrzymanie rzekomo planowanego na 8 września uderzenia na niemieckie lotniska obciążono Francuzów⁴². Postulowane przez stronę polską ataki na przemysł Rzeszy odrzucono zaś jako *pozbawione bezpośredniego wpływu* na sytuację frontu wschodniego. Jednocześnie autorzy

³⁸ NA, AIR 8/260, Notatka Dyrekcji Planowania Ministerstwa Lotnictwa, z 5 IX 1939 r.

³⁹ *Ibidem*.

⁴⁰ *Ibidem*.

⁴¹ *Ibidem*, Depesza szyfrowa X. 108 szefa Sztabu Lotnictwa do No. 1 Mission, Paryż 5 IX 1939; Depesza szyfrowa X. 118 No. 1 Mission, Paris do Air Ministry.

⁴² Tegoż dnia ambasador Juliusz Łukasiewicz depeszował z Paryża do Ambasady RP w Londynie: *Daladier oświadczył mi dziś, że lotnictwo francuskie było gotowe do rozpoczęcia akcji wojennej przed trzema dniami. Anglicy odmówili udziału, powołując się na konieczność dbania o opinię amerykańską. Z tego tylko powodu poniechano akcji. Daladier przyrzekł interweniować w Londynie*. Zob. IPMS, A.II.E/181a, Kopia depeszy nr 219 J. Łukasiewicza do Ambasady RP w Londynie, z 10 IX 1939. Poinformowany o sprawie minister Beck natychmiast zażądał od rządu brytyjskiego wyjaśnień. Wedle informacji przedstawionych Gabinetowi Wojennemu, odpowiednia depesza ministra Becka nadeszła do Londynu 9 IX późnym wieczorem, a depesza Łukasiewicza osiągnęła Foreign Office via Ambasada RP w Londynie wczesnym rankiem 10 IX. Na posiedzeniu 10 IX Gabinet Wojenny zobowiązał marsz. Newalla, by dostarczył on Foreign Office dane do sformułowania odpowiedzi. Tło sytuacji wyjaśnia przytoczona przez Henryka Batowskiego depesza Halifaxa do ambasadora brytyjskiego w Paryżu, Erica Phippsa, z 9 IX. Zgodnie z nią strona francuska istotnie poprosiła 7 IX o asystę AASF w działaniach planowanych na dzień następny, a uzyskawszy brytyjskie zapewnienie współdziałania, jeszcze tegoż dnia z prośby się wycofała. Wedle informacji Halifaxa, zmiana wynikała z życzenia gen. Gamelina, który obawiał się, że ewentualna niemiecka kontrakcja utrudni mu koncentrację własnych sił. Zob.: NA, CAB/65/1/10, Conclusions of a Meeting of the War Cabinet held [...] on September 10, 1939, at 11. 30 A M.; CAB/85/1, Anglo-French Liaison. Record of the Fifth Meeting of the Military Representatives held on 10th September, 1939, at 12.00 noon; H. Batowski, *op. cit.*, s. 245 i n. Przyczyny ówczesnej wstrzemięźliwości francuskiego dowództwa dobrze wyjaśnia nota gen. Gamelina z 8 IX 1939 r. Zob. *Documents Diplomatiques Français 1939 (3 septembre –31 décembre)*, Bruksela 2002, dok. 26, s. 31 i n.

dokumentu uznali za stosowne podkreślić, że Wielka Brytania udziela już sojusznicze znad Wisły *wszelkiego wsparcia, jakiego udzielić jest w stanie*, a jej dotychczasowe działania lotnicze sprawiły, że *około 50%* niemieckich sił powietrznych nie może zostać skierowanych przeciw Polsce⁴³.

Pod koniec pierwszej dekady września przesądzona formalnie kilka dni wcześniej kwestia bezpośredniej pomocy lotniczej dla Polski raz jeszcze stała się przedmiotem dyskusji w najwyższych londyńskich gremiach wojskowych. Spowodowały to dwa czynniki. Po pierwsze, późnym popołudniem 8 września przybyła wreszcie nad Tamizę anonsowana od kilku dni Polska Misja Wojskowa, z gen. Mieczysławem Norwidem-Neugebauerem na czele; miało to umożliwić znaczące wzmożenie polskich nacisków wywieranych na Brytyjczyków. Po drugie, w tymże czasie dotarł tam także kpt. F. T. Davies, oficer Brytyjskiej Misji Wojskowej w Warszawie. Wysłany stamtąd w południe 5 września wiózł do Londynu bagaż poczty dyplomatycznej oraz polecenie szefa misji, gen. Adriana Carton de Wiarta, by po przybyciu na miejsce użyć wszelkich dostępnych kontaktów do utwierdzenia przekonania o pilnej konieczności podjęcia akcji na rzecz Polski. Wreszcie, nie bez znaczenia miały się okazać napływające także innymi kanałami informacje o coraz bardziej dramatycznej sytuacji na froncie wschodnim⁴⁴.

Rano 9 września gen. Norwid-Neugebauer odwiedził gen. Ironside'a, podnosząc konieczność natychmiastowego użycia lotnictwa (w tym także dalekiego zasięgu) na froncie zachodnim *do bombardowania linii komunikacyjnych, ośrodków przemysłowych, obiektów wojennych*⁴⁵ oraz energicznej akcji na linii Zygryda. Jego brytyjski rozmówca ograniczył się do odpowiedzi wymijających, częściowo wprost niezgodnych z prawdą – *akcja lądowa zależy od gen. Gamelina, którego widział ostatnio i wywierał możliwie energiczny nacisk odnośnie do wzmożenia operacji lądowych; (...) będzie dążył do spowodowania akcji lotnictwa angielskiego na zachodzie*⁴⁶ – zasłaniając się niemożnością podjęcia jakichkolwiek wiążących decyzji bez politycznej aprobaty Gabinetu Wojennego. Bardziej interesowały go natomiast użyteczne do własnych prac informacje o niemieckich działaniach lotniczych oraz stanie polskiego przemysłu zbrojeniowego i możliwości zasilenia armii Rzeczypospolitej brytyjskim sprzętem wojennym czy też – raczej – nabytym w państwach neutralnych⁴⁷.

⁴³ NA, AIR 8/260, Material which may be of value to sir H. Kennard regarding the possibility of direct assistance to the Polish forces, z 8 IX 1939 r.; *Foreign Relations of the United States ...*, t. 1, s. 541 i n. Z propozycją wysłania depezy z wyjaśnieniami do amb. Kennarda wystąpił płk Slessor w przedłożonej szefowi Sztabu Lotnictwa notatce, sugerując też, by treść korespondencji skonsultować uprzednio z Francuzami. Być może ta ostatnia okoliczność spowodowała, że oparta na materiale z 8 IX depeza szyfrowa do Kennarda (nr 579) została nadana dopiero 10 IX 1939 r.

⁴⁴ NA, WO 216/47, Report by the Captain F. T. Davies, British Military Mission, Poland, b.d.; E. Raczyński, *op. cit.*, s. 46. W wysłanym do MSZ telegramie szyfrowym nr 226 z 10 IX 1939 r. Raczyński z nieznanых przyczyn mylnie datował przybycie misji gen. Norwida-Neugebauera (*dziś po południu*). Zob. AAN, AIH, MSZ, box 208, folder nr 23.

⁴⁵ *Protokoły rozmów Polskiej Misji Wojskowej w Londynie we wrześniu 1939 r.: przyczynek do historii kampanii polsko-niemieckiej w 1939 r.*, oprac. P. Stawecki, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1961, nr 2, s. 220.

⁴⁶ *Ibidem*.

⁴⁷ *Ibidem*.

Wspomniana wizyta mogła trwać niewiele ponad pół godziny. O godz. 9.45 gen. Norwid-Neugebauer odbył jeszcze krótką rozmowę z marsz. Newallem. Ten, podobnie jak wcześniej gen. Ironside, spieszył już do innych obowiązków, wymiana zdań musiała być więc krótka – ponownie dotyczyła głównie aktywności niemieckiego lotnictwa oraz strat strony polskiej⁴⁸. Kwadrans później obaj jego niedawni rozmówcy znaleźli się na posiedzeniu Komitetu Szefów Sztabów, gdzie znów przyszedł im roztrząsać sprawę przed chwilą omawiane. Jednym z głównych punktów spotkania stał się bowiem raport o sytuacji w Polsce; w imieniu gen. Carton de Wiarta przedstawił go kpt. Davies. Sytuacja na froncie wschodnim została określona jako ekstremalnie poważna (*choć nie gorsza niż się spodziewałem* – dodawał gen. de Wiart). *Polacy walczą dobrze* – zapisano w protokole posiedzenia, ale wszelkie podejmowane przez nich wysiłki niweczy całkowita niemiecka przewaga w powietrzu. Szef Brytyjskiej Misji Wojskowej wyrażał *przekonanie i nadzieję* (polecając podkreślić to ostatnie słowo), że obszar walk *ustabilizuje się wzdłuż osi na północ i południe od Lublina*. Za konieczne uznawał jednak – wedle przekazanych kpt. Daviesowi instrukcji – *skierowanie odpowiednich sił lotnictwa myśliwskiego do zwalczania niemieckich ataków bombowych oraz (...) podjęcie natychmiastowych kroków w celu zaopatrzenia Polski w karabiny maszynowe i amunicję*⁴⁹.

Szefowie sztabów uznali przedstawione informacje za ważne. W swej ocenie kierowali się jednak kluczem odmiennym od tego, którego mógłby oczekiwać gen. Carton de Wiart. *Jest żywotnie ważne* – uznano – *szczególnie z psychologicznego punktu widzenia* (podkr. – W.M.), *by pewne obietnice pomocy zostały bezwzględnie przekazane Polsce*⁵⁰. Określenie zakresu tych obietnic postanowiono pozostawić do decyzji Gabinetu Wojennego, w istocie zachowując na nią przemożny wpływ przez opracowane podczas posiedzenia, a przeznaczone dla członków Gabinetu *Aide Memoire*.

W tym ostatnim dokumencie przyznano, że niemieckie ataki, wedle niepodważalnych świadectw, obejmują cele, które w sensie ścisłym nie stanowią obiektów wojskowych. Oznacza to w praktyce, że i strona brytyjska zyskuje w tej kwestii swobodę decyzji i możliwość pozbycia się skrupułów. Szefowie sztabów poinformowali też o szansach na stabilizację linii polskiego frontu, zaznaczając jednak, że perspektywa taka znacznie oddali się, jeśli strona polska nie zostanie *przynajmniej podniesiona na duchu* przez brytyjskie obietnice *uczynienia wszystkiego, co*

⁴⁸ *Ibidem*, s. 221. Po rozstaniu z marsz. Newallem, gen. Norwid-Neugebauer kontynuował rozmowę z jego zastępcą, wicemarszałkiem Richardem Peirseem (w tekście opracowanym przez P. Staweckiego błędnie – Pearce), który stawił mu *bardzo szczegółowe pytania o akcji lotnictwa niemieckiego i naszego*, następnie, zaproszony, odwiedził ministra lotnictwa Kingsleya Wooda.

⁴⁹ NA, CAB/65/1/8, Conclusions of a Meeting of the War Cabinet held [...] on Friday, September 8, 1939, at 11.30 A.M.; CAB/79/1/8, Chiefs of Staff Committee. Minutes of Meeting held on 9th September 1939, at 10.00 A.M.; A. Prażmowska, *op. cit.*, s. 183 i n. Oryginalny raport kpt. Daviesa zawierał także postulat, by wsparcie lotnicze z Zachodu pomogło odeprzeć ataki na polskie miasta i fabryki, gdyż *polski ogień przeciwlotniczy jest prawie całkowicie nieefektywny, a oni (Polacy – W.M.) nie wydają się mieć samolotów myśliwskich, by obronić swoje miasta oraz przegoniło samoloty rozpoznawcze*, które po wycofaniu polskiej armii na drugą linię obrony wokół Lublina mogą rozpoznawać umieszczone za nią rejon koncentracji. Gen. Carton de Wiart proponował, by po uprzednim porozumieniu z szefami francuskiego lotnictwa samoloty myśliwskie zostały dostarczone lotem z Francji i Anglii. Zob. NA, WO 216/47, Report by the Captain F. T. Davies...

⁵⁰ *Ibidem*, CAB/79/1/3, Chiefs of Staff Committee. Minutes of Meeting held on 9th September 1939, at 10.00 A.M.

możliwe do zaopatrzenia jej w samoloty, lekkie karabiny maszynowe i amunicję⁵¹. Jednocześnie zostało wskazane, że skierowane do Polski dostawy sprzętu być może nigdy nie osiągną celu, a w każdym razie *mogą nie dać materialnego efektu*, choć ich *efekt moralny będzie bardzo znaczący*⁵².

Wszystko to miało zresztą o tyle niewielkie znaczenie, że w rzeczywistości we wspomnianym *Aide Memoire* żadnych nowych dostaw nie proponowano. Wszystkie bowiem rekomendowane do wysyłki samoloty pochodziły z partii zaoferowanej Polsce jeszcze 30 czerwca, formalnie nabytej przez Polskę w ramach umowy kredytowej z 2 sierpnia 1939 r. Znaczej zresztą ich części zgoła wysyłać nie trzeba było, ponieważ już od 2 tygodni znajdowały się na statku zmierzającym do rumuńskiej Konstancy. Pytanie o możliwość dostawy karabinów maszynowych i amunicji (co skądinąd także uzgodniono już wcześniej) pozostawało wręcz zawieszony w próżni, uzupełnione jedynie sugestią, że brakujące armii pociski może dostarczyć ze swych zasobów marynarka. Ujmując więc rzecz kolokwialnie – szefowie sztabów próbowali klasycznego, acz trudnego wybiegu: „zjeść ciastko i mieć ciastko”. Byli tego rzecz jasna świadomi, dlatego też dokument zamknęli konkluzją: *jedyną pewną i szybką drogą ulżenia Polsce jest dla nich (Polaków – W.M.) zakup w Rosji*⁵³ – co odsyłało sprawę w sferę odpowiedzialności Foreign Office, uwalniając od niej tym samym władze wojskowe⁵⁴.

Na rozpoczętym o godz. 11.30 posiedzeniu Gabinetu sprawa ekspedycji sprzętu dla Polski nie zajęła zbyt wiele czasu. Ministrowie przyjęli do wiadomości zreferowane przez marsz. Newalla stanowisko szefów sztabów, a następnie upoważnili lorda Halifaxa do podjęcia, za pośrednictwem przedstawicielstwa w Bukareszcie, kroków, by transport przez terytorium Rumunii nie stał się przyczyną opóźnień w realizacji dostawy. Szef Sztabu Lotnictwa przekazał także informację o naruszaniu przez Luftwaffe zasady atakowania wyłącznie obiektów o charakterze wojskowym. Opracowanie raportu na ten temat zostało powierzone Komitetowi Szefów Sztabów, Ministerstwu Informacji zaś poruczono propagandowe wykorzystanie uzyskanej wiedzy. Szerszej natomiast dyskusji poddano w końcowej fazie spotkania polityczne konsekwencje coraz bardziej dramatycznej sytuacji w Polsce, wyrażając obawy, że Niemcy mogą podjąć próbę przekonania Polaków, iż ci zostaną opuszczeni przez zachodnich sojuszników, wobec czego jedynym wyjściem staje się kapitulacja. Uczestnicy posiedzenia zgodzili się, że w obliczu takiego zagrożenia podstawową kwestią staje się rozproszenie polskich obaw – i to możliwie rychłe, wyprzedzające ewentualną pokojową inicjatywę Rzeszy. Równocześnie jednak premier Chamber-

⁵¹ *Ibidem.*

⁵² *Ibidem.*

⁵³ Na jednej z kopii dokumentu znalazł się odręczny dopisek: *w tej sprawie posłaliśmy kpt. Davisa do sir (Alexandra) Cadogana*, tj. podsekretarza stanu w Foreign Office. Zob. NA, AIR 8/260.

⁵⁴ *Ibidem.* CAB/79/1/8, Chiefs of Staff Committee. Minutes of Meeting held on 9th September 1939; WO 216/47, Aide memoire for C[hief] O[f] S[taff] of Polish Situation. Porównanie obu dokumentów pozwala dostrzec, że w ładunku zmierzającym do Konstancy dokonano (omyłkowo?) istotnej zmiany – zamiast 66 t bomb umieszczono – 6000 t. Taka masa bomb (znacząco przewyższająca możliwości frachtowca, na którym się one znalazły) miała odtąd pojawiać się we wszystkich brytyjskich dokumentach. W innych, nieco wcześniejszych dokumentach jako ładunek s/s „Lasell” podawano 500 t bomb. Por.: *Ibidem*, AIR 8/260, Reference minute 1. The full reply to Warsaw Telegram No. 350 dated 29th 1939 płk. J. C. Slessora, z 29 VIII 1939; AIPMS, Lot. A.I 2/14, Zestawienie realizacji pożyczki mat. ang., z 10 IX 1939 r.

lain podkreślił, iż *zawsze było spodziewane, że Polska zostanie w większości opanowana zanim stanie się możliwa nasza efektywna interwencja*⁵⁵. W toku dyskusji ministrowie uzgodnili przyjęcie trzyletniego planowania działań wojennych. Oznaczało to potwierdzenie fatalnej dla walczącej Polski zasady, że Wielka Brytania nie będzie dążyć do uzyskania szybkiego rozstrzygnięcia konfliktu⁵⁶.

I rzeczywiście – już następne godziny zaczęły przynosić gesty wobec obecnych w Londynie polskich przedstawicieli. Wieczorem 9 września u gen. Norwida-Neugebauera zameldował się kpt. Davis⁵⁷, z informacją o kierowanych do Polski brytyjskich dostawach sprzętu wojskowego oraz udzielonej przez władze z Bukaresztu zgodzie na ich transport do granicy Rzeczypospolitej. W wysłanej do Warszawy następnego dnia depeszy szyfrowej ambasador Raczyński donosił optymistycznie: *Decyzja kierownictwa politycznego kontynuowania walki aż do zwycięstwa przejawia się coraz bardziej. Co do decyzji wojskowych widać wreszcie postęp*⁵⁸. Podczas złożonej po południu 10 września kolejnej wizyty u szefa brytyjskiego Imperialnego Sztabu Generalnego gen. Norwid-Neugebauer już niemal w progu został powitany zapewnieniami, że *gospodarz jest zorientowany w sytuacji wojny w Polsce i gotów (...) jak najdalej pójść we współpracy i pomocy*⁵⁹.

Słowa i gesty nie mogły jednak wystarczyć na długo, tym bardziej że znajdująca się w dramatycznej sytuacji Polska oczekiwała szybkiego i realnego wsparcia. Początkowy optymizm ambasadora Raczyńskiego zaczął ulatniać się już po kilku godzinach. Jego poranna interwencja u Alexandra Cadogana, podsekretarza stanu w Foreign Office, połączona z odczytaniem mu nadeszłych z Warszawy i Paryża depesz, pozostała bez odpowiedzi, mimo usilnej prośby, by takowa została udzielona *do wieczora*. Wytrawny dyplomata dostrzegł też bez trudu, że szef Polskiej Misji Wojskowej w rozmowie z gen. Ironsidem został w istocie potraktowany czarną polewką, choć podaną w pięknej zastawie. Jeszcze więc tego dnia, informując warszawską centralę o toczących się nad Tamizą naradach *politycznych i wojskowych*, zapowiedział następne odwiedziny Foreign Office, gwoli ostatecznego zdefiniowania sytuacji⁶⁰.

⁵⁵ NA, CAB/65/1/9, Conclusions of a Meeting of the War Cabinet held [...] on September 9, 1939, at 11.30 A.M.

⁵⁶ *Ibidem*; A. Prażmowska, *op. cit.*, s. 183 i n.; M. Gmurczyk-Wrońska, *Polska – niepotrzebny aliant Francji? (Francja wobec Polski w latach 1938–1944)*, Warszawa 2003, s. 159. Gen. Ironside w swoich dziennikach gorzko komentował ostatnią z przedstawionych decyzji, stwierdzając, że w imieniu szefów sztabu zamierzał przedstawić rekomendację, by wobec łamania przez Niemcy reguł wojny powietrznej Brytyjczycy odpowiedzieli serią równie bezpardonowych działań. Nie byłoby to sprzeczne z zasadniczą linią poczynionych przez Komitet Szefów Sztabów uzgodnień, choć musiałoby oznaczać radykalną ich interpretację. *Conclusions...* z posiedzenia Gabinetu nie wskazują w każdym razie, by gen. Ironside podjął próbę realizacji swego zamiaru. Zob. E. Ironside, *op. cit.*, s. 106.

⁵⁷ Takie nazwisko zostało wymienione w tekście dokumentu, w którym wspomniany oficer jest określany jako (...) *referent w sprawach materiału dla armii polskiej w sztabie angielskim*. Z innych podanych informacji wynika jednak, że był to wzmiankowany już kilkakrotnie w tekście świeżo przybyły z Warszawy kpt. F. T. Davies.

⁵⁸ *Protokoły rozmów Polskiej Misji Wojskowej...*, s. 223.

⁵⁹ AAN, AIH, MSZ, box 208, folder nr 23, Telegram szyfrowy nr 228 E. Raczyńskiego do MSZ, z 10 IX 1939; E. Raczyński, *op. cit.*, s. 46; *Protokoły rozmów Polskiej Misji Wojskowej...*, s. 223 i n., 229; *Polskie Siły Zbrojne...*, t. 1, cz. 3, s. 3.

⁶⁰ AAN, AIH, MSZ, box 208, folder nr 23, Telegram szyfrowy nr 231 E. Raczyńskiego do MSZ, z 10 XI 1939; E. Raczyński, *op. cit.*, s. 46.

Wspomniane narady, o czym ambasador wiedzieć wówczas nie mógł, przybierały tymczasem obrót niewątpliwie niekorzystny dla interesów Rzeczypospolitej. Szefowie sztabów, być może starając się kierować asekuranckim stanowiskiem Gabinetu, postanowili przypomnieć i utwierdzić pryncypia przyjętej nie tak dawno „polityki lotniczej”. Nieco przewrotnie za punkt wyjścia przyjęli przy tym informację (jej przygotowanie zlecono im dwa dni wcześniej) dotyczącą oceny przestrzegania zasad wojny powietrznej przez działające w Polsce niemieckie lotnictwo. Teraz – wedle interpretacji wojskowych – jej przedstawienie miało posłużyć za podstawę decyzji o tym, *czy powinna nastąpić zmiana w zatrudnieniu naszych powietrznych sił uderzeniowych*⁶¹.

Do wzmocnienia efektu Komitet Szefów Sztabów zdecydował się rzecz przedstawić na szerokim tle, utkanym z odpowiednio dobranych *ważnych fragmentów rozmaitych raportów* z okresu, gdy na osąd jeszcze *nie wpływały lokalne wydarzenia czy nurt obecnej opinii*. Jednocześnie podkreślono negatywne konsekwencje ewentualnego podjęcia działań lotniczych na większą skalę, w tym przede wszystkim nieuchronność wywołania przypadkowych strat wśród ludności cywilnej oraz naruszenia zobowiązań ograniczenia działań lotniczych wyłącznie do obiektów ściśle wojskowych, które to zobowiązania Rząd Jego Królewskiej Mości poczynił wobec prezydenta Roosevelta⁶².

Ponadto – podkreślono w dokumencie – ewentualna akcja lotnicza nie wpłynie na sytuację polskiego sojusznika. *Duża część Polski została szybko opanowana. To zawsze było spodziewane. Niemcy praktycznie zmiotli z powierzchni ziemi polskie lotnictwo wojskowe oraz polski przemysł lotniczy i nie mają potrzeby utrzymywania jakiejś konkretnej części swych sił powietrznych na froncie wschodnim. W konsekwencji nic z tego co możemy zrobić w powietrzu na zachodnim teatrze* (działań wojennych; podkr. oryg. – W.M.) *nie miałyby jakiegokolwiek efektu w postaci osłabienia nacisku na Polskę*⁶³.

Z kolei metodyczne działania francuskie przynoszą pierwsze efekty, które niebawem mogły być odczuwalne także i na wschodzie. Nie jest nieprawdopodobne – stwierdzali szefowie sztabów – że rozwiną się one w sojuszniczą operację o poważnym znaczeniu, realizowaną przez Francuzów wspieranych, zgodnie z obietnicą udzieloną gen. Gamelinowi, przez brytyjskie lotnictwo. Choć powodzenie podobnych działań zostało ocenione sceptycznie, to jednak za szczególnie ważne uznano, by w razie niespodziewanego sukcesu mieć w dyspozycji siły, które pozwoliłyby sukces ten w zupełności wykorzystać. Stąd też *niemądrze byłoby zaangażować*

⁶¹ NA, CAB/66/1/19, Raport „Air Policy” Komitetu Szefów Sztabów dla Gabinetu Wojennego, z 11 IX 1939. Zmiana taka teoretycznie była możliwa w świetle rekomendacji szefów sztabów z 31 VIII 1939 r., zaaprobowanej przez Gabinet Wojenny 3 IX. Choć przewidywała ona przyjęcie strategii oszczędzania sił do decydującego uderzenia, to jednak w razie podjęcia przez Rzeszę nieograniczonej wojny powietrznej wciąż dopuszczała (...) *podjęcie ataku na obiekty o żywotnym znaczeniu dla niemieckiego wysiłku wojennego, przede wszystkim zasoby paliw płynnych*. Zob. *Ibidem*, CAB/53/54, C.O.S. 968, Committee of the Imperial Defence. Chiefs of Staff Sub-Committee. Action by our Main Striking Force, z 31 VIII 1939 r.

⁶² Autorzy dokumentu uznali przy tym za stosowne zauważyć, że brak jednoznacznych podstaw do stwierdzenia, że z podobnego zobowiązania nie wywiązują się władze Rzeszy – choć być może *przy pewnej elastycznej interpretacji*.

⁶³ *Ibidem*, CAB/66/1/19, Raport „Air Policy” Komitetu Szefów Sztabów dla Gabinetu Wojennego, z 11 IX 1939.

główne powietrzne siły uderzeniowe w operacje poza zakresem naszej obecnej polityki bombardowań, tym bardziej że – stwierdzali autorzy dokumentu – czas działa na korzyść mocarstw zachodnich, w wypadku zaś samych Brytyjczyków *nawet kilka tygodni oznaczać będzie poważną poprawę* w realizacji programów zbrojeniowych⁶⁴. Ostatecznie więc – konkludowano – *militarne niedogodności podjęcia rozszerzonej akcji lotniczej definitywnie przewyższają możliwe zyski*. Stanowisko takie dziwić nie powinno, skoro niemal na trzynastu stronach zasadniczego tekstu dokumentu o możliwych zyskach nie napisano ani słowa, odnosząc się do nich jedynie w syntetycznym załączniku⁶⁵.

Stanowisko szefów sztabów zostało przyjęte do aprobującej wiadomości Gabinetu Wojennego jeszcze tego samego dnia na wieczornym posiedzeniu, co – jak należy podkreślić – równało się ostatecznemu potwierdzeniu pasywnej „polityki lotniczej” przyjętej w pierwszych dniach wojny⁶⁶. Główne tezy wspomnianego dokumentu musiały być jednak znane wcześniej. Stąd rozpoczęta o godz. 16.45 wizyta ambasadora Raczyńskiego u lorda Halifaxa musiała przynieść rozczarowanie. Szef brytyjskiej dyplomacji wyjaśnił bowiem, że *lotnictwo wojskowe angielskie, francuskie działa tylko ściśle w związku z operacjami, natomiast utrzymano dotychczasową negatywną decyzję co do użycia lotnictwa, bombardowania dalekiego*⁶⁷. *Decyzja ściślejszego Gabinetu – depeszował do Warszawy E. Raczyński – jest oparta na opinii sztabów, choć Halifax nie przeczył (...) że odgrywa w niej rolę względ na Stany Zjednoczone*⁶⁸. Brytyjski rozmówca *kładł nacisk na gotowość pójścia na rękę Polakom w kwestii dostaw materiału wojennego oraz podkreślił decyzję Gabinetu przygotowania się do wojny trzyletniej*⁶⁹. W ten sposób ambasador RP w Londynie oficjalnie dowiedział się o treści decyzji Gabinetu Wojennego z 5 września. Okazało się, że gesty z ostatnich kilkudziesięciu godzin stanowiły tylko jednorazowy taktyczny wybieg, nadzieje zaś na pośrednią choćby pomoc RAF dla walczącej Polski nie mają podstaw⁷⁰.

⁶⁴ Za szczególnie dramatyczną uznano sytuację lotnictwa myśliwskiego, które miało posiadać jedynie (...) *około 30% rezerw nowoczesnych samolotów myśliwskich* (choć jak się okazało nie zostały tu uwzględnione maszyny znajdujące się na stanie dywizjonów). Odnosząc się najwyraźniej do losu polskiego przemysłu lotniczego, komentowano: *Zakończony sukcesem atak na pięć naszych fabryk lotniczych mógłby co najmniej poważnie upośledzić naszą produkcję myśliwców i przynieść wielkie szkody całości naszej produkcji lotniczej*. Następnego dnia argumentacją przedstawioną przez szefów sztabów Chamberlain posłużył się na pierwszym spotkaniu Najwyższej Rady Międzysojusznicej w Abbeville. Zob. F. Bédarida, *op. cit.*, s. 94.

⁶⁵ NA, CAB/66/1/19, Raport „Air Policy” Komitetu Szefów Sztabów dla Gabinetu Wojennego, z 11 IX 1939; CAB 79/1/10, Chiefs of Staff Committee. Minutes of Meeting, held on 10th September, 1939, at 6.15 P.M.

⁶⁶ Por. *Ibidem*, CAB/65/3/4, Confidential Annex, W.M. (39), 12th Conclusions, Minute 6. Znajdują się tam dodatkowe wyjaśnienia marsz. Newalla złożone na wspomnianym posiedzeniu Gabinetu Wojennego oraz zapis wypowiedzi dyskutantów.

⁶⁷ AAN, AIH, MSZ, box 208, folder nr 23, Telegram szyfrowy nr 235 E. Raczyńskiego do MSZ, z 11 IX 1939; NA, CAB/65/1/12.

⁶⁸ Sam Halifax na rozpoczętym kilkadziesiąt minut później posiedzeniu Gabinetu swoją wypowiedź streścił krócej, ale i bardziej brutalnie: *byłoby skrajną głupotą podjęcie na Zachodzie akcji wedle innych założeń, niż dyktowane przez strategię*. Zob. NA, CAB/65/1/12, Conclusions of a Meeting of the War Cabinet held [...] on September 11, 1939, at 6 P.M.

⁶⁹ *Ibidem*.

⁷⁰ *Ibidem*. Zauważyć trzeba, że dokumenty brytyjskie w żaden sposób nie wskazują, by na posiedzeniach Gabinetu adwokatem lotniczej pomocy dla Polski był gen. Ironside, choć takie zapewnienia składał on w rozmowach z gen. Norwidem-Neugebauerem. Por. E. Ironside, *op. cit.*, s. 106.

W następujących dniach aspekt ten zszedł więc wyraźnie na dalszy plan polsko-brytyjskich kontaktów, stając się przedmiotem swego rodzaju działań pozycyjnych, w których próby nacisków na londyńskie czynniki wojskowe i formułowane wobec nich zarzuty niedotrzymania zobowiązań były kwitowane wyjaśnieniem, że sprawa dotyczy *złożonej wojennej strategii* obu zachodnich mocarstw, stąd *odpowiedź może być udzielona jedynie na najwyższym szczeblu*⁷¹.

Jest swoistym paradoksem, że jednocześnie wysokie brytyjskie gremia zajmowały się wcale intensywnie samą kwestią toczoną w Polsce wojny lotniczej. Absorbowało je jednak zagadnienie poniekąd zastępcze, choć dla biegu wojennych wydarzeń bynajmniej nieobojętne, a mianowicie przestrzeganie przez stronę niemiecką odpowiednich zasad prawa międzynarodowego. Podejmowane debaty miały służyć zapewne głównie uspokojeniu sumień, stanowiąc w gruncie rzeczy zwykłą stratę czasu – Londyn od kilku dni dysponował bowiem odpowiednimi informacjami uzyskanymi – co ważne – nie tylko od Polaków, ale i z własnych niezależnych źródeł⁷². Teraz jednak dokonywał ich interpretacji i reinterpretacji w duchu ostatnich decyzji dotyczących własnej „polityki lotniczej”. I w tym wypadku materiału dostarczał Komitet Szefów Sztabów. Podkreśliwszy, że w istocie nie istnieje powszechnie uznawany na gruncie międzynarodowym kodeks zasad wojny powietrznej, za punkt wyjścia obrał tzw. reguły haskie⁷³, wywodząc następnie, że działania niemieckie w zasadzie mieszczą się w wytyczonych w ten sposób ramach. Oczywiście, by dojść do podobnego wniosku, w specyficzny sposób potraktowano posiadane informacje. Tym samym stwierdzone w Polsce bombardowanie cywilnego pociągu uznano za prawdopodobny skutek mylnej identyfikacji składu jako transportu wojskowego, atak na willę ambasadora Stanów Zjednoczonych, Anthony’ego J. Drexela-Biddle’a, w Otwocku pod Warszawą za *spowodowany zapewne przez przypadek*. Podobnie zakwalifikowano uszkodzenia domów podczas bombardowania warszawskich mostów czy stacji kolejowej. Atakami na instalacje kolejowe miał być spowodowany osławiony poranny atak lotniczy na Wieluń z 1 września (*ważny węzeł kolejowy w strefie operacji wojennych* – stwierdzono w dokumencie, notabene całkowicie niezgodnie z prawdą) oraz datowane na 9 września napady lotnicze na Siedlce i Łuków (*oba miasta stanowią ważne węzły kolejowe*). Przeprowadzony z powietrza ostrzał cywilów w Krakowie, odnotowany 3 września przez brytyjskiego wicekonsula z Katowic, miało usprawiedliwiać położenie *w strefie aktywnych operacji wojennych* (sic!), wreszcie przekazana 2 września przez ministra Becka informacja o nalotach na 27 niewymienionych z nazwy polskich miast i śmierci 1000 cywilów została opatrzona cynicznym komentarzem: *to jest stwierdzenie ogólne, uczynione zanim zadeklarowaliśmy wojnę*⁷⁴.

⁷¹ *Ibidem*, WO 216/47, Pismo gen. Norwida-Neugebauera do gen. E. Ironside’a, z 13 IX 1939; AIR, 8/260, Kopia pisma marsz. C. L. N. Newalla do gen. Norwida-Neugebauera, z 15 IX 1939 i in. dok.; *Polskie Siły Zbrojne...*, t. 1, cz. 3, s. 6 i n.; *Protokoły rozmów Polskiej Misji Wojskowej...*, s. 229 i n.; A. Prażmowska, *op. cit.*, s. 189.

⁷² NA, CAB/79/1/8, Chiefs of Staff Committee, Minutes of a Meeting held on 9th September 1939 at 10.00 A.M.; Chiefs of Staff Committee, Minutes of a Meeting held on 9th September 1939 at 6.00 P.M.; AIR 8/274, A message received from Warsaw S[ecret] I[intelligence] S[ervice] today 9th September.

⁷³ *Reguły wojny powietrznej, Haga, 19 lutego 1923 r.*, w: *Prawo międzynarodowe. Źródła i materiały*, t. 2, Katowice 1970, s. 137 i n.

⁷⁴ NA, CAB/66/1/23, Raport „German Observance of International Law” Komitetu Szefów Sztabów dla Gabinetu Wojennego, z 12 IX 1939; CAB/66/1/26, Raport „German Observance of International

Nie w pełni sprawiedliwa byłaby jednak opinia, że w londyńskich gabinetach myślano wyłącznie o tym, jak uwolnić się od spraw ambarasującego sprzymierzeńca znad Wisły⁷⁵. Owszem, w podejmowanych decyzjach kierowano się wyłącznie brytyjskim interesem, tam zaś gdzie mógł on być narażony na szwank, bez wahania akceptowano znaczne niekiedy naginanie zarówno ducha, jak i litery międzysojuszniczych porozumień. Równocześnie jednak w tak zakreślonych ramach brytyjscy wojskowi starali się działać na rzecz Polski, o której armii wyrażali się z szacunkiem, i, jak mamy podstawy sądzić, myśleli nie bez pewnej sympatii. W osobistym telegramie wysłanym 11 września do przebywającego w Polsce gen. Cartona de Wiarta, szef Imperialnego Sztabu Generalnego zapewniał, że *w zupełności rozumie polskie oczekiwanie wsparcia* – i nie ma powodu sądzić, że była to tylko pusta deklaracja⁷⁶.

Odrzuciwszy ostatecznie koncepcję akcji lotniczej na rzecz frontu wschodniego, brytyjscy dowódcy za jedyną realną formę pomocy dla Polski uznali dostawę sprzętu wojskowego. Także i w tej sferze strona polska, o czym była już mowa, nie mogła liczyć na spełnienie oczekiwań, szczególnie wobec absolutnego prymatu potrzeb brytyjskich – ale jednak istniało tu pewne ograniczone pole do sojuszniczej aktywności. Dostrzegano to także w Londynie i dość skwapliwie próbowano wykorzystać⁷⁷.

Co interesujące, również w wypadku dostaw sprzętu wojskowego dla Polski Brytyjczycy dość szybko znaleźli się pod naciskiem bardziej tu zdecydowanych partnerów z drugiej strony Kanału. 8 września francuski ambasador Charles Corbin materiałową pomoc dla Polski uczynił głównym punktem swej rozmowy z lordem Halifaxem, podkreślając osobiste zainteresowanie premiera Daladiera podtrzymaniem morale wschodniego sojusznika. Brytyjski rozmówca został poinformowany o podjętej już przez Francuzów decyzji o wysłaniu do Polski drogą morską 50 samolotów bojowych oraz uzyskaniu od władz rumuńskich zapewnień co do zgody na ich tranzyt. Halifax ograniczył się do ogólnikowych zapewnień o docenianiu wagi zagadnienia przez Rząd Jego Królewskiej Mości oraz trudnościach z pogodzeniem tego stanowiska z zasadą, *by nie czynić niczego, co mogłoby osłabić nasze siły* (przeznaczone – W.M.) *do realizacji głównego celu – którym jest pokonanie Niemiec*⁷⁸. Stanowisko takie niezupełnie przekonało Francuza, który nalegał,

Law” Komitetu Szefów Sztabów dla Gabinetu Wojennego, z 14 IX 1939; *Polskie Siły Zbrojne...*, t. 1, cz. 4, s. 7 i n. Sprawa „polityki bombardowań” była przedmiotem konsultacji brytyjsko-francuskich. Także i w tym wypadku nie wyciągnięto wniosków z napływających informacji, zastrzegając się niemożnością ich uzyskania ze źródeł *niezainteresowanych i oryginalnych*. Zob. NA, CAB/85/1, Anglo-French Liaison. Record of the Ninth Meeting of the Military Representatives held [...] on Thursday, 14th September, 1939, at 12 noon. Przedstawiony sposób myślenia podzielali członkowie Gabinetu, w tym także Winston Churchill. Zob. H. Batowski, *op. cit.*, s. 248.

⁷⁵ Podkreślić należy, iż przedstawione zachowawcze zasady prowadzenia działań powietrznych, wedle którym do (...) czasu, gdy Niemcy ograniczają się do ataków na obiekty o charakterze ściśle militarnym, my oraz Francuzi powinniśmy odpowiadać ściśle ograniczonymi atakami na odpowiednie cele niemieckie zostały utrzymane w mocy także po klęsce Polski, gdy działania Luftwaffe groziły już bezpośrednio terytorium Francji i Wielkiej Brytanii. Zob. NA, CAB/83/1, Air Policy. Aide-memoire for the Minister for Co-Ordination of Defense for the Meeting of the War Cabinet to be held on 14th October, 1939, z 13 X 1939.

⁷⁶ *Ibidem*, WO 202/117, Kopia depezy gen. Ironside’a do gen. Cartona de Wiarta, z 11 IX 1939. Zob. też zbieżną ocenę postawy brytyjskich kół rządowych w: H. Batowski, *op. cit.*, s. 251.

⁷⁷ Gen. Norwid-Neugebauer 12 IX 1939 r. depeuszował do Warszawy: *wyczuwa się pewne skrępowanie wobec nas z powodu metod dotychczasowego prowadzenia wojny i z tego powodu zgłasza się jak najdalej idącą pomoc materiałową*. Zob. *Protokoły rozmów Polskiej Misji Wojskowej...*, s. 229.

⁷⁸ NA, CAB/66/1/16, Odpis depezy Halifaxa do Phippsa, z 8 IX 1939.

by sprawa możliwie szybko została przedłożona Gabinetowi Wojennemu, dając przy tym niedwuznacznie do zrozumienia, że będzie oczekiwać rychłej informacji o stanowisku zajęтым przez to gremium. Tegoż dnia stanowisko Paryża zostało jeszcze utwierdzone osobistą depeszą Daladiera do premiera Chamberlaine'a, z apelem o wsparcie lotnictwa polskiego przez RAF oraz potwierdzeniem informacji o postawieniu do polskiej dyspozycji 50 samolotów w Dunkierce oraz 100 ton bomb w Marsylii.

Szef rządu brytyjskiego niezwłocznie odpowiedział, kierując nad Sekwanę telegram, w którym wyliczał już realizowane i zamierzone dostawy oraz sugerował, że te ostatnie, w celu przyspieszenia biegu oraz ograniczenia ryzyka utraty ładunku w trakcie dłuższej podróży morskiej, mogłyby część drogi przebyć tranzytem przez Francję, a na statku znaleźć się dopiero w Marsylii. Niebawem okazało się jednak, że propozycja ta jest nierealna, gdyż przeznaczone do transportu skrzynie nie zmieszczą się pod francuskimi mostami⁷⁹.

Francuski nacisk zbiegł się w czasie z przybyciem do Londynu kpt. Daviesa. Dostarczone przezeń wieści i opinie skłoniły wojskowe władze nad Tamizy do poświęcenia sprawom walczącej Polski uwagi większej niż dotychczas. O ile szefowie sztabów koncentrowali się na zapewnieniu sojusznikom zaopatrzenia w karabiny maszynowe i amunicję, tj. dostawach najmniej z ich punktu widzenia kosztownych, o tyle strona polska żądała przede wszystkim samolotów bojowych, w pierwszym rzędzie myśliwskich. W memorandum przesłanym 10 września na ręce gen. Ironside'a szef Polskiej Misji Wojskowej domagał się jako *absolutnie koniecznej* dostawy 100 kompletnie wyposażonych samolotów pościgowych, za najbardziej odpowiednie uznając maszyny typu Hawker „Hurricane”. Samoloty te, wysłane dla oszczędzenia na czasie lotem z granicy francuskiej ponad terytorium Niemiec, po przebyciu 700 mil dzielących ich od Wisły wciąż będą miały pokaźny zapas paliwa w zbiornikach – podkreślał gen. Norwid-Neugebauer, proponując przysłanie z Polski pilotów, którzy zrealizują przedstawiony projekt. Już jednak dzień później całość koncepcji została odrzucona przez marsz. Newalla, który stwierdził: *obecnie zwolnienie (z rezerw – W.M.) samolotów myśliwskich jest dla nas zupełnie niemożliwe*⁸⁰.

Prośba została jednak ponowiona 13 września, gdy w trakcie rozmowy z szefem Imperialnego Sztabu Generalnego członek Polskiej Misji Wojskowej, mjr Janusz Iliński, miał usłyszeć, że powodem uprzedniej odmowy był raczej sprzeciw co do transportu hurricanów drogą powietrzną. Tym razem nie bez pewnego efektu. Zapytany po raz wtóry, marsz. Newall podtrzymał uprzednie stanowisko, występując jednak

⁷⁹ *Ibidem*, CAB/66/1/17, War Cabinet. Despatch from Aircraft to Poland. Note by the Secretary, z 8 IX 1939; AIR, 8/260, Odręczna notatka na niesygnowanym piśmie do szefa Sztabu Lotnictwa, z 9 IX 1939. W niedatowanej odręcznej notatce „Assistance to Poland” podano inne zestawienie wysyłanego jakoby z Marsylii francuskiego transportu: *40 nowoczesnych samolotów myśliwskich Morane 405 z 2 karabinami maszynowymi i 1 działkiem każdy*, wzmiankując też o przygotowywanej wysyłce do Syrii z zamiarem dalszej ekspedycji do Polski (...) *40–50 nowoczesnych samolotów myśliwsko-bombowych typu Koolhoven*. Por. *Ibidem*, CAB/65/1/9, Conclusions of a Meeting of the War Cabinet held on [...] September 9, 1939, at 11.30 A.M.

⁸⁰ *Ibidem*, WO 216/47, Pismo gen. Norwida-Neugebauera do gen. Ironside'a, z 10 IX, oraz załączone „Memorandum”; AIR 8/260, Kopia pisma marsz. Newalla do gen. Norwida-Neugebauera, z 11 IX 1939; *Protokoły rozmów Polskiej Misji Wojskowej...*, s. 224 i n. W sprawie ówczesnych polskich zamiarów zakupów w ramach kredytu z 2 VIII 1939 r. zob.: IPMS, Lot. A.I 2/14, Kopia pisma attaché wojskowego RP w Londynie, ppłk. dypl. Bohdana J. Kwiecińskiego, do II wiceministra spraw wojskowych i szefa Administracji Armii, z 10 IX 1939 r.

z propozycją natychmiastowego przekazania 20 rozpoznawczo-bombowych samolotów typu Fairey „Battle”, które (...) byłyby wartościowe dla Polski⁸¹. Nie odrzucając dość niespodziewanej oferty, gen. Norwid-Neugebauer nastawał na dostawę 100 myśliwców – jeśli nie lotem, to drogą morską. Pismo wysłane w tej sprawie 16 września do marsz. Newalla spotkało się raz jeszcze z odpowiedzią odmowną, udzieloną cztery dni później w dość cierpko już brzmiącej korespondencji. Sprawę dostarczenia lotem do Polski 20 samolotów „Battle” Brytyjczycy rozważali na tyle poważnie, iż szef Sztabu Lotnictwa poinformował członków Gabinetu Wojennego o gotowości wysłania do Polski 2 samolotów bombowych lub może samolotu cywilnego, operującego na trasie śródziemnomorskiej, celem dostarczenia do Francji polskich pilotów⁸². Dwa dni później dodał zaś, że w rolę instruktorów nowo przybytych może się wcielić *grupa polskich pilotów, którzy są już w kraju i byli szkoleni w pilotażu* (samolotów typu – red.) *Battle*. Nie starczyło już jednak czasu, by koncepcje te zrealizować⁸³.

Dziesięć dni po rozpoczęciu przez Niemcy działań wojennych jedynym sprzętem, którego dostawa do Polski znajdowała się w stadium wykonania, był materiał nabyty przez władze RP w ramach kredytu z 2 sierpnia 1939 r. oraz wspomniane już maski przeciwgazowe i pochodzące jeszcze z okresu I wojny światowej karabiny maszynowe Hotchkiss z amunicją. Brytyjskie władze wojskowe wykazały się pewną zapobiegliwością, metodycznie gromadząc odpowiednie zasoby, które ostatecznie w odniesieniu do broni maszynowej okazały się być większe niż wstępnie szacowano. Uwagę poświęcono też właściwemu zaplanowaniu transportu, zawczasu przeprowadzając wyliczenia, które wykazały, że droga do granicy rumuńsko-polskiej musi zająć co najmniej 17,5 dnia, a także decydując 10 września na spotkaniu Komitetu Szefów Sztabów, że całość ładunku zostanie podzielona na dwa statki. Pierwszy z nich, szybki frachtowiec, miał opuścić Wyspy 14 września, zabrawszy 15 samolotów „Battle”, 5 tys. cekaemów Hotchkiss i ok. 15 mln sztuk amunicji. W ładowniach drugiego statku, który miał wypłynąć kilka dni później, zamierzano umieścić 14 kolejnych maszyn „Battle” oraz uzbrojenie i wyposażenie lotnicze. Oba transportowce miały się poruszać w towarzystwie eskorty, jako że zabezpieczenie ich przed możliwym atakiem uznano za ważne *na gruncie wojskowym, jak i politycznym*⁸⁴.

⁸¹ *Protokoły rozmów Polskiej Misji Wojskowej...*, s. 225 i n.

⁸² Tegoż dnia na posiedzeniu Podkomitetu Szefów Sztabów była mowa jedynie o możliwości dostarczenia do Francji na pokładzie samolotu transportowego pilotów, którzy uprzednio zostaliby wysłani z Polski do Egiptu.

⁸³ NA, AIR 8/260, Korespondencja gen. Norwida-Neugebauera z marsz. Newallem i in. dok.; CAB/65/1/15, Conclusions of a Meeting of the War Cabinet held [...] on Thursday, September 14, 1939, at 11.30 A.M.; CAB/65/1/17, Conclusions of a Meeting of the War Cabinet held [...] on September 16, 1939, at 11.30 A.M. Dnia 15 IX ppłk Kwieciński, attaché wojskowy RP w Londynie, wysłał depeszę z prośbą o skierowanie 20 pilotów do Helsinek, skąd do Londynu miałyby ich wziąć brytyjskie samoloty cywilne. Depesza ta dotarła do przebywającego wówczas w Kołomyi Sztabu Naczelnego Wodza dopiero 17 IX. Zob. *Polskie Siły Zbrojne...*, t. 1, cz. 4, s. 13. Marszałek Newall argumentował też, że zasięg hurricanów uniemożliwia przedsięwzięcie przez maszyny tego typu lotu z Francji do Polski.

⁸⁴ NA, WO 193/550, Pismo G.S.(P.)/358 dla Director of Movement, z 10 IX 1939 i in. dok.; CAB/79/1/10, Chiefs of Staff Committee. Minutes of Meeting held on 10th September 1939, at 6.15 P.M. Z notatki dla szefa Sztabu Lotnictwa z 9 IX 1939 r. wynika, że pierwotnie w rejs do Rumunii miały wyruszyć s.s. „Traverbyn” (16 maszyn „Battle”) oraz s.s. „King Willlliam” (13 samolotów „Battle”), dostępne w porcie Ellsmere na wybrzeżu wschodniej Anglii od 12 IX. Zob. *Ibidem*, AIR 8/260. Dnia 10 IX gen. Ironside miał poinformować gen. Norwida-Neugebauera o *dojściu do Konstancy statku z myśliwcami = 14 samolotów Hurricane i 30 Morane Saulnier's*, co nie było zgodne z prawdą. Zob. *Protokoły rozmów Polskiej Misji Wojskowej...*, s. 224.

Szefowie sztabów przygotowaniem dostaw dla Polski zajmowali się nie tyle z poczucia obowiązku, ile raczej dla uspokojenia sumienia. Od dawna bowiem zdawali sobie sprawę, że możliwie długie trwanie frontu wschodniego leży w strategicznym interesie Wielkiej Brytanii. Tymczasem wypadki toczyły się zaskakująco szybko, ku konsternacji londyńskich sztabowców i polityków. Dnia 12 września na pierwszym posiedzeniu Najwyższej Rady Międzysojuszniczej w Abbeville szefowie rządów mocarstw zachodnich zaaprobowali pogląd, iż *żadne z działań, które mogliby przedsięwziąć, nie uratowałyby Polski*⁸⁵. Podkreślano przy tym (szczególnie mocno czyniła to strona francuska), że, jeśli to możliwe, należy dążyć do utrzymania polskiego frontu. Oznaczało to także wzmoczenie pomocy materiałowej, do której udzielania zdecydowanie premier Daladier wyraźnie zachęcał także brytyjskich partnerów.

Tym samym wyniki bardzo krytycznie dotąd ocenianej w polskiej opinii konferencji w Abbeville jawić się muszą w odmiennym nieco świetle. Owszem, jej uczestnicy aprobowali zasadę sojuszniczej bierności, przyjmując za pewnik, że, wedle określenia premiera Chamberlaine'a, *jedyna realna pomoc dla Polski polega na wygraniu wojny*. Stanowisko takie nie różniło się jednak zasadniczo od wcześniejszych uzgodnień. Charakterystyczne, że w trakcie abbevilleńskich obrad nie dyskutowano już o francuskich planach wojennych, które stronie brytyjskiej znane były od 5 września, a jedynie o możliwości ich zmiany *w razie gdyby Polacy zdołali utrzymać się dłużej niż było to pierwotnie przewidywane* (w tekście francuskim: *dwa miesiące* – W.M.)⁸⁶, czemu jednoznacznie zaprzeczył gen. Gamelin. Jednocześnie spotkanie w Abbeville uczyniło materiałowe wsparcie dla Polski jedną z zasad międzysojuszniczej współpracy Paryża i Londynu. To zaś, mimo sceptycznych uwag formułowanych podczas konferencji przez brytyjskiego premiera, miało wpłynąć na prace podejmowane w tej kwestii także i po północnej stronie kanału La Manche⁸⁷.

Już 13 września w notatce sporządzonej dla Gabinetu Wojennego marsz. Newall, wprost nawiązując do przebiegu obrad z Abbeville, przedstawił wojskowy punkt widzenia na owo „polskie zagadnienie”: *Niemieckie postępy są znacząco szybsze niż przypuszczali Polacy i perspektywy ustanowienia **długiego** (podkr. w oryg. – W.M.) frontu wschodniego nie są bardzo obiecujące. Z drugiej strony sami Polacy zawsze dowodzili, że będą w stanie utrzymać jakiś rodzaj frontu „gdzieś w Polsce” i nie jest niemożliwe, że może to być linia, na którą teraz się wycofują. (...) byłoby dla nas olbrzymią korzyścią, gdyby mogli z sukcesem ten front ustanowić, i z tej przyczyny powinniśmy dać im wszelkie możliwe wsparcie moralne i materialne. Zapewne dotąd zrobiliśmy wszystko co było możliwe, posyłając im samoloty, 5000 karabinów maszynowych „Hotchkiss” i 15 milionów sztuk amunicji. Ale czuję, że należy (...) zorganizować dalsze (...) dostawy tego rodzaju*⁸⁸. Wedle przedstawionej oceny, zasileni nowym sprzętem Polacy mogą kontynuować walkę na skróconym, łatwiejszym do obrony froncie, wydłużone zaś linie komunikacyjne będą sprawiać rosnące trudności agresorom, szczególnie w razie nadejścia jesiennych deszczy. W tej sytuacji walcząca wciąż nieugięta polska armia może być dla tych ostatnich *bardzo dokuczliwym cierniem*⁸⁹.

⁸⁵ NA, CAB/66/1/38, Record of the First Meeting of the Supreme War Council held in [...] Abbeville, at 11 A.M. on Tuesday, September 12, 1939; F. Bédarida, *op. cit.*, s. 94 i n.

⁸⁶ *Ibidem*.

⁸⁷ *Ibidem*; J. Tebinka, *Polityka brytyjska wobec problemu granicy polsko-radzieckiej, 1939–1945*, Warszawa 1998, s. 62.

⁸⁸ NA, WO 193/550, Notatka marsz. Newalla „Assistance to Poland”, z 13 IX 1939.

⁸⁹ *Ibidem*.

Autor notatki nie wskazywał typów sprzętu, który mógłby być przedmiotem postulowanych dostaw. Stwierdził jednak z wyraźnym optymizmem: *jeśli moi koledzy zgadzają się z samą zasadą, możemy uzgodnić, jaki wkład każdy z nas mógłby wnieść*⁹⁰.

Podkomitet Szefów Sztabów Komitetu Obrony Imperialnej już nazajutrz zajął się dokumentem sporządzonym przez szefa Sztabu Lotnictwa. Uzgodniono możliwość przekazania Polakom kolejnych 5000 cekaemów „Hotchkiss”, zobowiązując gen. Ironside’a do sprawdzenia możliwości zaopatrzenia ich w amunicję. Szef Imperialnego Sztabu Generalnego poinformował też o skierowanej pod adresem Polskiej Misji Wojskowej propozycji, by ta skontaktowała się z władzami belgijskimi w celu zbadania możliwości zakupu w tym kraju karabinów maszynowych „Browning”⁹¹. Do zweryfikowania możliwości uczestnictwa w programie materiałowej pomocy dla Polski został także zobowiązany szef Sztabu Marynarki Wojennej. O całości podejmowanych działań postanowiono poinformować stronę francuską, oczekując w zamian danych o jej poczynaniach w tym względzie⁹².

Wyniki spotkania były raczej rozczarowujące – szczególnie w zestawieniu z nakreśloną dzień wcześniej perspektywą, nawet jeśli pamiętać, że wciąż pozostawała w mocy oferta przekazania Polakom 20 maszyn „Battle”. Szefowie sztabów, wybierając między wartą uwagi, ale niepewną strategiczną korzyścią a zapewnieniem dodatkowego wyposażenia własnej armii, po raz kolejny wybrali to drugie⁹³.

Już następnego dnia koniunktura znów uległa zasadniczej zmianie. Na rozpoczętym o godz. 11.45 posiedzeniu Gabinetu Wojennego stwierdzono, że w ciągu poprzednich 24 godzin *sytuacja militarna w Polsce uległa bardzo znacznemu pogorszeniu* i niewielkie są nadzieje na utrzymanie w polskich rękach nawet pasa terytorium przy granicy z Rumunią⁹⁴. Dało to asumpt do dyskusji, podczas której

⁹⁰ *Ibidem*. Zob. też A. Prażmowska, *op. cit.*, s. 190. Wedle przedstawionej propozycji, uruchomienie drugiej transzy dostaw powinno zostać zsynchronizowane z nadejściem informacji o bezpiecznym dotarciu do celu pierwszej partii wysłanego do Polski materiału.

⁹¹ W opublikowanych przez Piotra Stawieckiego protokołach misji brak odpowiedniej informacji. Znalazły się tam natomiast wzmianki o propozycjach podjęcia zakupowych sondaży względem Rosji (10 IX) oraz Włoch (13 IX). Dopiero 15 IX w rozmowie z gen. Norwidem-Neugebauerem szef Sztabu Imperialnego miał doradzać Polakom zakupy w Belgii i Hiszpanii, a także Kanadzie, wyrażając opinię, że strona brytyjska nie będzie przeciwna wydatkowaniu *poza granicami Anglii z sumy 8 milionów funtów, znajdujących się w Londynie*. Zob. *Protokoły rozmów Polskiej Misji Wojskowej...*, s. 224, 226 i n.; J. Tebinka, *op. cit.*, s. 60.

⁹² NA, WO, 193/550, Committee of Imperial Defence. Chiefs of Staff Sub-Committee. Extract from the Minutes of 16th Meeting, held on 14.9.1939 i in. dok. O zawartości kolejnych zamierzonych transportów gen. Ironsida powiadomił gen. Norwida-Neugebauera po południu 15 IX. Jednocześnie zapowiedział, że *Anglia w zakresie materiału wojennego: czołgów, artylerii przeciwczołgowej i przeciwlotniczej, myśliwców oraz gotowych mundurów – nic przestać do Polski w obecnej chwili nie może. Najwcześniejszy termin na pierwsze transporty z Anglii za 5–6 miesięcy*. Zob. *Protokoły rozmów Polskiej Misji Wojskowej...*, s. 227.

⁹³ NA, WO, 193/550, Chiefs of Staff Sub-Committee. Meeting to be held on 14th September, 1939. Note on C.O.S. (39) 27. Assistance to Poland. W tym ostatnim dokumencie, stanowiącym komentarz War Office do propozycji marsz. Newalla, zwrócono uwagę na trudności z realizacją pomocy dla Polski, wzmiankując odmienność kalibrów broni armii polskiej i angielskiej, niemieckie zagrożenie dla połączeń Lwowa z Rumunią i ich *ekstremalnie niską przepustowość*, konkludując, że w razie odciążenia szlaku przez Rumunię *możliwość zaopatrywania Polski w materiał wojenny zależałaby od współpracy z Rosją, która jako jedyna posiada znaczące (jego – W.M.) ilości*.

⁹⁴ *Ibidem*, CAB/66/1/31, Deputy Chiefs of Staff Sub-Committee. Supply of Armaments to Poland. Report, z 15 IX 1939. Zob. też: CAB/80/3, Weekly Resume (No. 3) of the Naval, Military and Air Situation from 12 Noon, 14th September to 12 Noon, 21st September, 1939, z 21 IX 1939; AIR 8/274,

kontynuacja dostaw zaopatrzenia wojennego dla wschodniego sojusznika została określona jako *bezczelowa*. Pojawiły się jednak głosy przeciwne ich wstrzymaniu, podnoszące, że *jeśli jednak Polacy zachowają kontrolę nad tym skrawkiem swego terytorium, efekt psychologiczny wstrzymania wojennych transportów, częściowo już zresztą zapłaconych, byłby godny pożałowania*⁹⁵. Ostatecznie więc nie podjęto żadnej wiążącej decyzji, powierzając przygotowanie odpowiedniej propozycji Komitetowi Szefów Sztabów, we współpracy z Foreign Office⁹⁶.

Ci ostatni wzięli się do pracy natychmiast – jej wyniki przedstawili jeszcze tego samego dnia. Komitet nie zdecydował się jednak na sformułowanie jednoznacznej rekomendacji, proponując zawieszenie rozstrzygnięć do czasu osiągnięcia przez wysyłane na Morze Czarne statki rejonu cieśnin tureckich. Sugerowali, że decyzje należy podejmować oddzielnie w odniesieniu do każdego z transportów, biorąc pod uwagę sytuację w Polsce (której klęski się zresztą spodziewali): 18 września dla znajdującego się na Morzu Śródziemnym s.s. „Lassell”, względem zaś kolejnych dwóch frachtowców, które nie opuściły jeszcze brytyjskich wybrzeży – odpowiednio 26 i 28 września. W razie podjęcia decyzji o zawróceniu transportów, szefowie sztabów rekomendowali równoczesne określenie nowego ich przeznaczenia, po uwzględnieniu *sytuacji międzynarodowej, pozycji statku i charakteru przewożonej dostawy*⁹⁷. Na liście zaproponowanych Gabinetowi Wojennemu „odbiorców zastępczych” znalazły się w kolejności: Turcja, Grecja oraz Rumunia lub Egipt. 16 września przedstawiony pogląd uzyskał aprobatę członków Gabinetu, ale w związku z wątpliwościami kanclerza skarbu, Johna Simona, czy „Robur VIII” w ogóle powinien rozpocząć rejs, moment osądzenia sprawy przez szefów sztabów zdecydowano się przesunąć na 20 września⁹⁸.

Poland. Situation Report 33, 13.30 hours, Sept. 14th, kopia. Według brytyjskich ocen, 14 IX, wobec kryzysu w bitwie nad Bzurą oraz decyzji o wycofaniu rozporządzanych sił na linię rzek Dniestr i Stryj, polskie Naczelne Dowództwo ostatecznie utraciło wszelką kontrolę nad siłami w polu, a od rana dnia następnego *operacje różnych polskich ugrupowań były praktycznie nieskoordynowane*. Zob. *Ibidem*, CAB/80/3, Weekly Resumé (No. 3...).

⁹⁵ *Ibidem*, CAB/66/1/31, Deputy Chiefs of Staff Sub-Committee. Supply of Armaments to Poland. Report, z 15 IX 1939.

⁹⁶ *Ibidem*, CAB/65/1/16, Conclusions of a Meeting of the War Cabinet held on [...] September 15, 1939, at 11.45 A.M.; CAB/66/1/31, Deputy Chiefs of Staff Sub-Committee. Supply of Armaments to Poland. Report, z 15 IX 1939.

⁹⁷ *Ibidem*, CAB/66/1/31, Deputy Chiefs of Staff Sub-Committee. Supply of Armaments to Poland. Report, z 15 IX 1939.

⁹⁸ *Ibidem*, War Cabinet. Supply of Armaments to Poland. Note by Secretary, z 15 IX 1939; CAB/65/1/17, Conclusions of a Meeting of the War Cabinet held [...] on September 16, 1939, at 11.30 A.M.; WO 193/550, Deputy Chiefs of Staff [Sub-?] Committee. Extract from the Minutes of the 5th Meeting, held on 15.9 i in. dok.; A. Prażmowska, *op. cit.*, s. 188 i n. Dnia 15 IX s.s. „Lassell”, wysłany do Konstancy 28 VIII, znajdował się na Morzu Śródziemnym i był spodziewany w Stambule rankiem 19 IX (ładunek: 15 samolotów myśliwskich, 7 samolotów bombowych „Battle”, 6000 t bomb (sic!), 112 lotniczych karabinów maszynowych, 2,75 mln szt. amunicji, 150 spadochronów, środki transportu mechanicznego do obsługi samolotów). W trakcie załadunku w Ellesmere Port znajdował się s.s. „Clan Menzies”, którego początek rejsu był planowany na 17 IX (ładunek: 15 samolotów „Battle”, 15 mln szt. amunicji do broni strzeleckiej, 500 tys. cywilnych masek przeciwgazowych, amunicja dla Turcji). W drodze z Methil, Firth of Forth do Mersey (Liverpoolu?) znajdował się polski statek s.s. „Robur VIII”. Po dotarciu na miejsce miał otrzymać 14 maszyn „Battle” oraz *innych niż samoloty* materiałów lotniczych, dla których nie znalazłoby się miejsce na „Clan Menzies”, wypływając w drogę do Konstancy nie wcześniej niż 20 IX.

Tegoż dnia Komitet Szefów Sztabów poświęcał uwagę także innym zagadnieniom, przygotowując m.in. wstępny szkic raportu o możliwym dalszym przebiegu wojny. Rzecz zdawała się o tyle istotna, że – jak przyznawali szefowie sztabów już w pierwszym zdaniu wzmiankowanego dokumentu – *choć ostatecznego rezultatu wojny w Polsce nie można jeszcze przewidywać z całkowitą pewnością, wydaje się, że militarna klęska Polski dokonać się może w najbliższej przyszłości*⁹⁹. W dalszej kolejności – stwierdzano w raporcie – poczynania Niemiec mogą podążyć w trzech kierunkach: a) konsolidacja pozycji w podbitej Polsce i przyjęcie defensywnej strategii na froncie zachodnim, b) pozostawienie części sił na zdobytych terenach i podjęcie na morzu, lądzie i w powietrzu wysiłku w celu pokonania sojuszu mocarstw zachodnich, c) utrzymanie głównie defensywnej postawy na zachodzie i poszerzanie zakresu ekonomicznej oraz militarnej kontroli w Europie Południowo-Wschodniej.

Analiza konsekwencji ziszczenia się przewidywań ujętych w punktach b) i c) wykracza wyraźnie poza ramy niniejszego tekstu. Istotne wydają się zaś niektóre uwagi poczynione podczas rozważania pierwszej z trzech ewentualności.

Jej przyjęcie – zdaniem autorów dokumentu – musiałyby oznaczać najpewniej dążność Niemiec do zakończenia wojny drogą pokojowych negocjacji. Szefowie sztabów nie przesądzali efektu takiej inicjatywy, przyjmując jednak na potrzeby swego opracowania, że zostanie ona odrzucona. Zakładali, że w takim wypadku Rzesza przyjmie zapewne *na obu frontach* (sic!) postawę defensywną, dążąc do rozwoju połączeń z Rosją i wzmacniania swych zasobów ekonomicznych. W raporcie podkreślano, że w ramach tego wariantu wydarzenia mogą się potoczyć w kierunku, *który mógłby mieć poważne implikacje militarne. Rosjanie – czytamy tam – wedle szacunków zmobilizowali na swej zachodniej granicy od 90 do 100 dywizji i 20 dywizji kawalerii. Brytyjski attaché wojskowy w Moskwie raportuje, że rosyjscy rezerwiści mówią, że w Polsce wybuchła antyrządowa rewolucja. Wydaje się więc możliwe, iż pod pozorem wspomagania rewolucjonistów Rosjanie mogą przygotowywać się do okupowania wschodniej części Polski i Besarabii*¹⁰⁰. To zaś – wskazywali szefowie sztabów – Londynu dotyczy najzupełniej bezpośrednio. Skoro *nasze gwarancje dla Polski i Rumunii obejmują agresję każdego z europejskich mocarstw, to jeśli Rosja dokonałaby inwazji na któreś z owych państw (...) Wielka Brytania i Francja prawdopodobnie musiałyby wypowiedzieć jej wojnę*. To z kolei sytuację Brytyjczyków musiałyby uczynić *bardzo poważną*, choć jeśli u ich boku wciąż będzie walczyła Francja – jeszcze nie dramatyczną. Jednakże *samodzielna walka przeciw Niemcom i ZSRR po drugiej stronie umieściłaby nas w krańcowo trudnej strategicznie pozycji, której jedynym końcem byłby w najlepszym razie kompletny pat*¹⁰¹.

⁹⁹ NA, CAB/80/2, War Cabinet. Chiefs of Staff Committee. The Possible Future Course of War: Appreciation 16th September, 1939.

¹⁰⁰ *Ibidem*.

¹⁰¹ *Ibidem*; A. Prażmowska, *op. cit.*, s. 190. Wobec wydarzeń, które nastąpiły na wschodniej granicy Rzeczypospolitej rankiem 17 IX, szkic raportu musiał zostać zmodyfikowany, zgodnie z decyzją podjętą na spotkaniu komitetu, rozpoczętym o godz. 18.00 tegoż dnia. Uczyniono to w wyraźnym pośpiechu, mechanicznie wstawiając uzupełnienia do wcześniejszego tekstu. Jeden z najważniejszych fragmentów w nowej redakcji, przyjętej przez Komitet Szefów Sztabów rano 18 IX, brzmiał: *Nasze gwarancje dla Polski, wedle poglądu Foreign Office, nie odnoszą się do agresji ze strony Rosji. Gdyby jednak Rosja wypowiedziała nam wojnę, nasze trudności uległyby wielkiemu pogłębieniu*. Klęskę Polski autorzy dokumentu uznawali już nie za bardzo prawdopodobną, ale całkowicie przesądzoną.

Rankiem 17 września przypuszczenie stało się rzeczywistością: walcząca z Niemcami Rzeczpospolita stała się ofiarą agresji także na wschodniej granicy. Choć, jak wcześniej wskazano, rozwój sytuacji nie był dla brytyjskich dowódców całkowitym zaskoczeniem, to jednak wprawił ich w pewną konsternację. O godz. 10.00 Komitet Szefów Sztabów omówił wojskowe aspekty inwazji, powierzając gen. Ronaldowi Adamowi, zastępcy szefa Imperialnego Sztabu Generalnego, przedstawienie politykom wniosków z dyskusji.

Na rozpoczętym w południe posiedzeniu Gabinetu sprawy polskie musiały stać się jednym z głównych zagadnień – i tak też było w istocie. Stwierdzono, że atak ze wschodu niewątpliwie przyspieszy klęskę Polski, wcześniej zaś odetnie walczące jeszcze polskie jednostki od połączeń z Rumunią. Równocześnie jednak bardzo utrudni ewentualny niemiecki atak na to ostatnie państwo. W dyskusji padły także sugestie, że poczynania Moskwy mogły zostać uprzednio uzgodnione z Berlinem oraz że podobne porozumienie być może zawarto względem Rumunii.

W dalszej części obrad została także przedstawiona opinia lorda Halifaxa, który już poprzedniego dnia w rozmowie z ambasadorem Francji André-Charles'em Corbinem wyraził przekonanie, że zapisy polsko-brytyjskiej umowy sojuszniczej nie mają mocy obowiązującej w razie agresji sowieckiej, odnosząc się jedynie do Niemiec. Oznaczało to, iż Rząd Jego Królewskiej Mości nie jest zobligowany do wypowiedzenia wojny władzom moskiewskim. Referujący sprawę pod nieobecność Halifax podsekretarz stanu Lancelot Oliphant podkreślił tożsamość stanowisk zajmowanych w tej kwestii przez Londyn i Paryż¹⁰².

W zaistniałych okolicznościach pomoc materiałowa dla Polski nie wydawała się już ani sensowna, ani nawet wykonalna, przynajmniej z perspektywy Londynu. Odpowiednie decyzje podjął Gabinet Wojenny, zebrawszy się, tym razem już w pełnym składzie, 18 września o godz. 11.30. Generał Ironside potwierdził, że czynione przez Rosjan postępy wydają się skutkować przecięciem dróg odwrotu polskiej armii do Rumunii, poinformował też, że w tym ostatnim kraju znalazł się już rząd Rzeczypospolitej.

W dalszej części posiedzenia rozważano też sprawy związane z wystąpieniem do Polski sprzętem wojskowym. Marszałek Newall wyjaśnił: *wobec załamania się polskiego oporu* oraz niewiary, że z ewentualnie przejętej broni Rumuni zrobią dobry użytek, szefowie sztabów uznają za najlepsze rozwiązanie przekazanie jej Turkom i wykorzystanie jako karty przetargowej w toczących się negocjacjach w sprawie traktatu sojuszniczego. Takie rozwiązanie miałoby dotyczyć materiału znajdującego się na pokładzie s.s. „Lassell”. Dwa kolejne statki (s.s. „Clan Menzies” i s.s. „Robur VIII”), wedle przedstawionej rekomendacji (przyjętej następnie przez Gabinet), powinny wyruszyć w rejs, zapytując jednak w Gibraltarze i na Malcie o dalsze rozkazy.

Zob. NA, CAB/66/1/33, War Cabinet. The Possible Future Course of War: Appreciation by the Chiefs of Staff dated 18th September, 1939. Note by Secretary; J. Tebinka, *op. cit.*, s. 62. Dokument w wersji z 18 IX został zaaprobowany przez Gabinet Wojenny dzień później.

¹⁰² NA, CAB/79/1/19, War Cabinet. Chiefs of Staff Committee, Minutes of Meeting, held on 17th September, 1939 at 10.00 A.M.; CAB/65/1/18, Conclusions of a Meeting of the War Cabinet held [...] on Sunday, September 17, 1939, at 12 noon; CAB 80/2, Note of a Conversation between Lord Halifax and the French Ambassador, 16th September, 1939. Wedle *Conclusions* z obradującego w mocno okrojonym składzie posiedzenia Gabinetu, Halifax nie brał w nim udziału, a w imieniu Foreign Office wypowiadał się L. Oliphant. Być może myli się więc Jacek Tebinka (*op. cit.*, s. 65), odnotowując obecność (i wypowiedzi) samego ministra.

Ciąg dalszy dyskusji dotyczył warunków, na których sprzęt miałby trafić w ręce tureckie, oraz negocjacyjnej użyteczności rozważanej oferty. Ostatecznie przyjęto pogląd premiera Chamberlaine'a, by do przeprowadzenia sprawy upoważnić ambasadora w Stambule (Hughe Knatchbull-Hugessen), nie nakazując mu jej wiązania z toczącymi się pertraktacjami o polityczno-wojskowe przymierze¹⁰³.

Powyższe decyzje wywołały pewną konsternację w kręgach wojskowych. W adresowanej do szefa Sztabu Lotnictwa notatce, przygotowanej wkrótce po zakończeniu obrad, podkreślono, że Gabinet pozwolił sobie rozporządzać sprzętem, który nie należał do Brytyjczyków, gdyż po opuszczeniu portów stawał się własnością Rzeczypospolitej. Co więcej, uczyniono to bez poinformowania strony polskiej. Tak więc, stwierdzał autor notatki, należy to uczynić bezzwłocznie w *najbardziej taktowny sposób* zarówno wobec gen. Norwida-Neugebauera, jak i – kanałami dyplomatycznymi – względem polskiej ambasady.

To ostatnie stawało się szczególnie istotne w wypadku frachtowca s.s. „Robur VIII”, który był statkiem polskim, z czego, jak się wydaje, londyńskie kręgi decyzyjne nie zdawały sobie sprawy. Powodowało to obawy, czy jego załoga, wyruszywszy w rejs, podporządkuje się rozkazom Admiralicji. Uważano, że do złagodzenia ewentualnych sprzeciwów korzystne mogłoby się okazać poinformowanie Polaków, że Francuzi i (lub) Brytyjczycy skłonni są wyszkolić i wyposażyć pewną liczbę polskich lotników jako „legionistów” w służbie u boku aliantów zachodnich.

Autorowi nie udało się odnaleźć pisma, które Air Ministry wystosowało w tej sprawie do Polskiej Misji Wojskowej w Londynie. O tym, że takowe zostało wystosowane świadczy wzmianka w korespondencji zastępcy podsekretarza stanu w Foreign Office, Orme Sargenta, skierowanej 20 września do ambasadora Raczyńskiego. Nawiązując do znanej już odbiorcy (jak wynika z treści pisma) decyzji względem statków z ładunkiem pierwotnie przeznaczonym dla Polski, informował, że podobne kroki stają się konieczne także wobec kolejnego frachtowca, tj. s.s. „Robur VIII”, który niebawem powinien wypłynąć z portu w Liverpoolu. Przedstawiciel władz brytyjskich, wyraźnie niepewny reakcji załogi statku, podkreślał z naciskiem, że jest niezbędne, by w trakcie rejsu podporządkowała się ona instrukcjom napływającym z Air Ministry oraz rozkazom dowództwa konwoju¹⁰⁴.

W następnych dniach sytuacja w Polsce nadal była stałym punktem obrad Gabinetu Wojennego. Referaty, przedstawiane zazwyczaj przez gen. Ironside'a, odnotowywały trwanie polskich ośrodków oporu, w szczególności Warszawy, oraz postępy Rosjan. Szef Imperialnego Sztabu Generalnego zwracał też uwagę na brak oznak ruchu w kierunku zachodnim wycofywanych z frontu wschodniego oddziałów niemieckich,

¹⁰³ NA, CAB/65/1/19, WM (39) 19, Conclusions of a Meeting of the War Cabinet held [...] on September 18, 1939, at 11.30 A.M.; A. Prażmowska, *op. cit.*, s. 190 i n.; T. Skinder-Suchcitz, *Rok 1939. Polsko-brytyjska polityka morska*, Warszawa-Londyn 1997, s. 120. Por. *Depesze wojenne Attachatu Wojskowego przy Ambasadzie RP w Bukareszcie 1939–1940*, oprac. T. Dubicki, A. Suchcitz, Tarnowskie Góry 2006, s. 11.

¹⁰⁴ NA, AIR 8/260, Notatka „Polish supplies” dla szefa Sztabu Lotnictwa, z 18 IX 1939; Kopia pisma O. Sargenta do E. Raczyńskiego, z 20 IX 1939 i in. dok.; WO 193/550, Committee of Imperial Defence. Chiefs of Staff Sub-Committee. Extract from the Minutes of the 22nd Meeting held on 19 Sep. 1939; T. Skinder-Suchcitz, *op. cit.*, s. 121 i n. Decyzję, by Air Ministry poinformowało Polską Misję Wojskową w Londynie o zawróceniu s.s. „Lasselle” z dotychczas wyznaczonej trasy uzgodnił Gabinet Wojenny na posiedzeniu 20 IX. Stwierdzono również, iż wypłynięcie w rejs s.s. „Robur VIII” powinno zostać wstrzymane do czasu, aż Air Ministry przedyskutuje z Foreign Office *techniczne trudności* związane z tym, że wspomniany statek pływa pod polską banderą. Zob. NA, CAB/65/1/21, Conclusions..., z 20 IX 1939. Załadunek frachtowca przerwano już 19 IX, zgodnie z decyzją marsz. Newalla.

wysuwając supozycję, że Niemcy będą zmuszeni zachować w Polsce dość liczne siły do obserwowania poczynąń Sowietów. Przedstawiane oceny były zwykle ogólnikowe i powierzchowne, stanowiąc dowód braku podstawowej orientacji w sprawach Europy Środkowo-Wschodniej. Tak np. na posiedzeniu 23 września gen. Ironside informował członków Gabinetu o zajęciu przez wschodniego agresora większej części *Polski rosyjskiej* i *Polski austriackiej* oraz pozostawieniu Wielkopolski w rękach niemieckich, komentując: *to może pozwolić Niemcom na redukcję garnizonów w Polsce, jako że miejska ludność Poznańskiego jest głównie niemiecka*¹⁰⁵.

Powrót na Wyspy Brytyjskie gen. Cartona de Wiarta, szefa Brytyjskiej Misji Wojskowej w Polsce, dał asumpt do pierwszych prób podsumowania przyczyn nadszpejdowania szybkiego załamania się polskiej obrony¹⁰⁶. Wedle, opartej na wstępnych ocenach tego ostatniego, opinii szefa Imperialnego Sztabu Generalnego, przekazanej członkom gabinetu 25 września, za główny powód porażki polskiego dowództwa należało uznać załamanie się systemu łączności. Spowodowało ono m.in. opóźniony odwrót sił wysuniętych na główną linię obrony, a także znaczne obniżenie aktywności pozbawionego rozkazów polskiego lotnictwa. Szczególnie ta ostatnia okoliczność została uznana przez gen. Cartona de Wiarta za fatalną, gdyż – jego zdaniem – w trakcie działań ruch niemieckich kolumn zmotoryzowanych był wielokrotnie wstrzymywany przez usterki techniczne czy brak paliwa, a zgrupowania unieruchomionych pojazdów mogły stanowić wspañiały cel dla polskich działań lotniczych¹⁰⁷.

Kwestia dostaw sprzętu wojskowego dla Polski znów znalazła się w porządku obrad Gabinetu Wojennego 26 września. Do brzegów Malty dotarł bowiem s.s. „Član Menzies” i konieczne stało się podjęcie decyzji w sprawie dalszych losów transportowanego przezeń materiału. W świetle podjętych kilka dni wcześniej uzgodnień w sprawie s.s. „Lassell”, werdykt był w zasadzie oczywisty. I rzeczywiście, Gabinet polecił skierować statek do Stambułu, oddając prawo rozporządzania ładunkiem w ręce tamtejszego brytyjskiego ambasadora¹⁰⁸.

W następnych dniach sprawy dogasających w Polsce walk zeszył wyraźnie na dalszy plan obrad brytyjskich gremiów politycznych i wojskowych; pojawiały się już tylko incydentalnie. W tygodniowym podsumowaniu Komitetu Szefów Sztabów, obejmującym okres od 28 września do 5 października, napisano m.in.: *Zorganizowany polski opór dobiegł końca wraz z upadkiem Warszawy 27 września, Modlina 28 września i Helu 1 października; walka partyzancka wciąż zapewne trwa w odległych rejonach*¹⁰⁹.

¹⁰⁵ *Ibidem*, CAB/65/1/24, Conclusions of a Meeting of the War Cabinet held on September 23, 1939, at 11.30 A.M.

¹⁰⁶ Wcześniej, bo w przygotowanym przez oficerów Generalnego Sztabu Imperialnego i Sztabu Lotnictwa na potrzeby Gabinetu Wojennego, datowanym 21 IX 1939 r., opracowaniu „Weekly Resume (No 3) of the Naval, Military and Air Situation from 12.00 Noon, 14th September to 12 Noon, 21st September, 1939” podano przyczyny polskiego załamania: a) przytłaczająca niemiecka przewaga w powietrzu, b) użycie przez Niemców sił zmechanizowanych, c) nadmierna polska pewność siebie, d) zbyt późne wycofanie sił wysuniętych na zachód (Wielkopolska). Zob. NA, CAB/66/1/46.

¹⁰⁷ *Ibidem*, CAB/65/1/26, Conclusions of a Meeting of the War Cabinet held on September 25, 1939, at 11.30 A.M.

¹⁰⁸ *Ibidem*, CAB/65/1/28, WM (39) 28, Conclusions of a Meeting of the War Cabinet held on September 26, 1939, at 11.30 A.M.; WO 193/550, Committee of Imperial Defence. Chiefs of Staff Sub-Committee. Extract from the Minutes of 25th Meeting, held on 22 Sep. 1939. Oba statki osiągnęły Stambuł dopiero pod koniec miesiąca. Zob. B. Millmann, *The ill-made Alliance: Anglo-Turkish relations, 1934–1940*, Montreal–Kingston 1998, s. 251.

¹⁰⁹ NA, CAB/66/2/33, Weekly Resume No. 5 of the Naval, Military and Air Situation (12 Noon 28th September to 12 Noon 5th October), z 6 X 1939.

W następnych tygodniach Brytyjczycy opracowali kilka raportów dotyczących działań wojennych w Polsce, szczególną uwagę – co nie powinno dziwić – poświęcając operacjom lotniczym. Analiza wniosków formułowanych we wspomnianych dokumentach wykracza już poza ramy niniejszego tekstu. Należy jednak zwrócić uwagę, że choć materiały te rzeczywistość frontu wschodniego traktowały niekiedy ze zbytnim uproszczeniem, to jako całość niewątpliwie były użyteczne. Dostarczały bowiem wielu trafnych, formułowanych często przez naocznych świadków, obserwacji odnośnie do zastosowań niemieckiej doktryny ofensywnej, która niebawem miała stać się znana pod nazwą „Blitzkrieg”. Niestety, choć „powrzesniową” lekcję Brytyjczycy odrobili na poziomie co najmniej dobrym, bieg wydarzeń zepchnął na dalszy plan wyciągnięcie z niej wniosków na przyszłość. Ten brak konsekwencji kilka miesięcy później miał ich doprowadzić na plażę Dunkierki¹¹⁰.

We wrześniu 1939 roku wojskowi z Londynu w istocie niewiele mogli zrobić dla krwawiącego sojusznika ze wschodu. Nie jest jednak prawdą, że – jak sami się wówczas upewniali – uczynili wszystko, co było w ich mocy. Świadomi względnej słabości własnych sił zbrojnych, zależni od woli francuskiego sojusznika, podporządkowani politycznym decyzjom rządu, na co tak lubili się powoływać – nie byli pozbawieni wpływu na bieg wydarzeń. W każdej bowiem ze wspomnianych sfer to właśnie ich opinia była uznawana za kluczową, stając się tym samym podstawą wiążących rozstrzygnięć. Tymczasem opinie te formułowano niemal zawsze w duchu skrajnie zachowawczym – w kontekście doraźnie i wąsko pojmowanych interesów imperium, hołdując przyjmowanej za aksjomat ułudzie, że czas pracuje na naszą korzyść. Choć dowódcy brytyjskiej armii podejmowali parokroć próby uchYLENIA owej „podwójnej gardy” niemożności i niechęci, to czynili to bez determinacji, incydentalnie i niekonsekwentnie, jedynie po to, by za chwilę skryć się za nią ponownie. Można utrzymywać, że taka była po prostu określona z góry, niejako obiektywnie, logika rozgrywających się wydarzeń. Mimo to także w Londynie pozostał cień żalu, że te ostatnie nie potoczyły się inaczej. Jeszcze brzmiały ostatnie wystrzały polskiej jesiennej kampanii, gdy gen. Ironside notował w diariuszu: *29 września. Jesteśmy w wojnie praktycznie od miesiąca i nic nie zostało zrobione z tego, o czym myśleliśmy, że powinno. Nasze wspaniałe siły powietrzne nie zostały wcale użyte. Kilka jałowych rzutów ulotek, kilka bombardowań „celów militarnych”, kilka lotów rozpoznawczych i nic więcej. Bombowce dalekiego zasięgu w ogóle nie zostały użyte. (...) Militarnie powinniśmy rzucić wszystko przeciw Niemcom w chwili, gdy najechali Polskę. Nie zrobiliśmy tego. Z wielu powodów. Francuskie lotnictwo było tak marne, że mogłoby zostać zniszczone, tak jak polskie. Szybko rozwijaliśmy nasz przemysł. Nasze siły powietrzne nie były gotowe. Gamelin mobilizował się i koncentrował. Armia brytyjska musiała przedostać się do Francji i dotrzeć na front. Wszystko to nakazywało nam czekać. (...) Ale straciliśmy strategiczną przewagę nad Niemcami zaangażowanymi na wschodzie. (...) Straciliśmy wielką okazję¹¹¹.*

¹¹⁰ *Ibidem*, CAB/63/128, Directorate of Intelligence. Notes on German Air Operations in Poland, z 19 X 1939; WO 202/124, Kopia pisma B.M.I attaché lotniczego Wielkiej Brytanii w Warszawie, płk. A. P. Davidsona, do Departamentu Wywiadu Air Ministry, z 16 IX 1939; P. Haydock, *The Luftwaffe in September 1939: The Perspective of the British Military Mission to Poland*, „Arbeitskreis Militärgeschichte e. V.” (Bern) 2008, nr 1, s. 8 i n.

¹¹¹ E. Ironside, *op. cit.*, s. 113 i n.

SUMMARY

Wojciech Mazur, „Traitors from London”. The British Army and Conceptions of Military Aid for Poland in 1939

In September 1939, the British ally did not give the effective assistance to the Republic of Poland, which soon became the basis for accusing it of procrastination or even treason. In fact, the possibilities of London were very limited, causing the action against aviation targets in Nazi Germany and the supply of military equipment. The idea of taking in the first phase of the war with a wider air shares was rejected by the British army in August 1939, despite some fluctuations, remaining in that order in the next few weeks. The justification was the desire to maintain full strength, until after the indispensable development they will be able to take a decisive impact. In turn, the fighting in Poland, providing rapid and substantial assistance to the material was impossible because of lack of equipment in the British Army and running the length of the Mediterranean supply routes. Any attempts to overcome these limitations of the British army commander undertook inconsistently and without the necessary determination, guided by own interests - so they did not produce results. In the middle of September 1939 in London, it was concluded that the Polish army suffered a final defeat, which soon resulted in a complete withdrawal from all forms of support for it. Although this development was already expected, some representatives of the military elite was aware that passive attitude towards the Polish „Eastern Front” may have fatal consequences for their country in the future. *We lost a great opportunity* – wrote in the journal gen. Edmund Ironside, the Head of the Imperial General Staff.

РЕЗЮМЕ

Войтех Мазур, „Предатели из Лондона”. Британская армия и концепция военной помощи для Польши в сентябре 1939 года

В сентябре 1939 г. британский союзник не оказал эффективной помощи Польше, что вскоре дало основания, чтобы обвинять его в нерешительности, а даже предательстве. На самом деле возможности Лондона были весьма ограничены и сводились до акций с воздуха на территории Рейха, а также поставок Польше военного снаряжения. Концепцию проведения крупномасштабной воздушной операции британские силовики после определённых колебаний перестали рассматривать еще в августе 1939 г. Такое положение вещей объяснялось желанием сохранить в целостности собственные силы до момента, когда они будут готовы нанести решающий удар. В свою очередь оказание сражающейся Польше быстрой и значимой материальной помощи было невозможно из-за нехватки в британской армии снаряжения, а также продолжительности средиземноморских путей. Всяческие попытки британского командования преодолеть эти ограничения были непоследовательны и нерешительны. Кроме того, британцы руководствовались своими временными интересами. Поэтому все эти попытки не могли принести результатов. В середине сентября 1939 г. в Лондоне решено, что польская армия понесла окончательное поражение. Это вскоре привело к полному отказу от всяческих форм военной поддержки. Несмотря на то, что такое развитие ситуации было предсказуемо, некоторые представители военной элиты осознавали, что пассивность по отношению к польскому «восточному фронту» может в будущем иметь для их страны плачевные последствия. *Мы упустили момент* – записал в своем дневнике начальник имперского генерального штаба ген. Эдмунд Айронсайд.

ORGANIZACJA POLSKIEJ MARYNARKI WOJENNEJ WE FRANCJI I WIELKIEJ BRYTANII W LATACH 1939–1947

Odesłanie w ramach planu operacyjnego „Peking” 30 sierpnia 1939 r. dywizjonu kontrtorpedowców (OORP „Błyskawica”, „Grom” i „Burza”) do Wielkiej Brytanii¹ było uzgodnione pomiędzy Kierownictwem Marynarki Wojennej (KMW) i Admiralicją Brytyjską 30 maja². Nie zostały jednak sformalizowane sprawy administracyjne i kwestia dowodzenia jednostkami polskimi działającymi z baz brytyjskich.

Stan posiadania polskiej floty zwiększył się w wyniku przedarcia się do Wielkiej Brytanii dwóch okrętów podwodnych – ORP „Wilk” 20 września i ORP „Orzeł” 14 października. W efekcie tego, w pierwszym okresie wojny na Zachodzie Polska Marynarka Wojenna nie wymagała odtwarzania, tak jak wojska lądowe i lotnictwo, a jedynie utrzymywania. Od strony organizacyjnej zagadnienia z tym związane pozostawały w gestii ataszatu morskiego Ambasady RP w Londynie.

Szef KMW kontradm. Jerzy Świrski wraz z kilkoma oficerami marynarki wojennej przekroczył granicę rumuńską razem z Naczelnym Dowództwem w Kutach z 17 na 18 września 1939 r. i został skierowany do Braiła. Tam skontaktował się z przebywającymi w Gałaczu kmdr. inż. Stanisławem Rymaszewiczem, który był komendantem bazy przeładunkowej marynarki wojennej, i jego zastępcą kmdr. por. Ignacym Szaniawskim. Postanowiono wbrew zarządzeniom rumuńskim wyjechać do Bukaresztu, aby uzyskać paszporty oraz wize włoskie i francuskie. Stamtąd 3 października kontradm. Świrski wyjechał z żoną i grupą osób pociągiem przez Modenę i Mediolan do Paryża, gdzie dotarł 6 października³. W czasie podróży posługiwał się fałszywym paszportem na nazwisko „Lis”⁴. Następnego dnia został

¹ Dywizjon kontrtorpedowców pod dowództwem kmdr. por. dypl. Romana Stankiewicza dotarł 1 IX 1939 r. do portu Leith w Szkocji. Zdaniem Józefa W. Dyskanta, operacja „Peking” była najtrafniejszą decyzją polskich władz wojskowych. Zob. J. W. Dyskant, *Polska Marynarka Wojenna w II wojnie światowej. Wnioski i doświadczenia z działań bojowych*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1996, nr 1, s. 21.

² *Idem, Polska Marynarka Wojenna w 1939 roku*, cz. 1, *W przededniu wojny*, Gdańsk 2000, s. 45; T. Skinder-Suchcitz, *Rok 1939. Polsko-brytyjską polityką morską*, Warszawa-Londyn 1997, s. 81.

³ S. M. Piaskowski, *Kroniki Polskiej Marynarki Wojennej 1918–1946*, t. 2, Albany 1987, s. 77–78, 87, 97. Z kontradm. Świrskim do Paryża przybyli: kmdr Karol Korytowski z rodziną, kmdr ppor. Marian Wolbek, kpt. mar. Stefan Gebethner oraz por. mar. rez. mgr Leon Śliwiński z żoną i synem. *Ibidem*, s. 95.

⁴ Kontradmiral Świrski otrzymał ten paszport wraz z wizą francuską 26 IX 1939 r. Dokument był wystawiony przez wicekonsula RP w Bukareszcie. W rubryce zawód wpisano „urzędnik”. Zob. Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (dalej – IPMS), sygn. MAR. A.I/17, Paszport Jerzego Świrskiego.

przyjęty przez premiera i ministra spraw wojskowych, gen. dyw. Władysława Sikorskiego, któremu przedłożył meldunek określający zasady funkcjonowania Polskiej Marynarki Wojennej (PMW) w nowej sytuacji⁵.

Konradmiral Świrski stwierdził w meldunku, iż marynarka (...) *jest to jedyna siła zbrojna, którą obecnie Rząd Polski może bezpośrednio rozporządzać, a ponadto – jest to jedyna ostoja polskiej suwerenności*. Postulował on zebranie rozproszonego personelu, aby umożliwić mu wzięcie czynnego udziału w wojnie na morzu, nieszczerzenie wysiłków zmierzających do zachowania okrętów jako czynnika politycznego i prawnopaństwowego oraz ich personelu jako zaczątku przyszłej powojennej marynarki, uczestnictwo w organizowaniu transportów żołnierzy Wojska Polskiego do Francji, a także odrzucenie wszystkich wydatków i wysiłków, które nie są związane z realizacją wymienionych zadań. Czynny udział oficerów, podoficerów i marynarzy powinien wyrażać się uzupełnianiem personelu walczących okrętów, obsadzaniem okrętów odstępowanych Polsce przez Wielką Brytanię i Francję oraz polskich statków nadających się do celów wojennych, a także w służbie na okrętach angielskich i francuskich. Twierdził, że rozproszony personel należy odszukać, sprowadzić i w razie potrzeby dodatkowo przeszkolić. Aby polskie okręty zachowały charakter sojuszniczej floty, należy wykazywać zainteresowanie nimi, uzupełniać ich obsadę i przynajmniej teoretycznie prowadzić rozliczenia kosztów ich utrzymania przez marynarkę brytyjską. Trzeba również dopilnować, żeby *pol-ska bandera wojenna nie zniknęła z morza, czyli żeby wszystkie okręty nie zostały zatopione*. Te osoby, których nie będzie można wykorzystać do walki na morzu ani do pracy w administracji wojskowej, o ile będą przydatne dla przyszłej marynarki, należy zachować w inny możliwy sposób⁶.

O organizacji marynarki wojennej konradm. Świrski pisał m.in.: *Marynarka Wojenna jest z natury rzeczą organizmem odrębnym od wojska, ale w obecnej sytuacji – różnica ta staje się specjalnie duża, bo wojsko ma się dopiero tworzyć i to na obcym terytorium, a Marynarka Wojenna wciąż dalej istnieje i walczy. Dlatego też sprawy Marynarki Wojennej, podlegając Ministrowi Spraw Wojskowych, nie powinny być łączone ze sprawami wojska – przekonywał szef KMW – a tym bardziej Marynarka Wojenna nie powinna wchodzić w skład armii polskiej, tworzonej we Francji – natomiast powinna stanowić całość organizacyjnie równoległą do Armii. Ze względu na dużą rolę polityczną marynarki wojennej dla sprawy polskiej konradm. Świrski zwrócił się do gen. Sikorskiego z propozycją (...) *przyjęcia tytułu Ministra Wojny i Marynarki Wojennej*.*

W efekcie tego 11 października 1939 r. prowizoryczny Wydział Marynarki Wojennej w Ministerstwie Spraw Wojskowych (istniejący od 27 września) otrzymał,

⁵ IPMS, sygn. MAR. A.IV.1, Meldunek konradm. Świrskiego do ministra spraw wojskowych, z 7 X 1939 r. Dokument ten w pełnej wersji opublikowali: T. Kondracki, *Polska Marynarka Wojenna w początkowym okresie II wojny światowej – meldunek konradmirala Świrskiego z 7 X 1939 r.*, „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska” 1993, z. 7, s. 148–154; *Polska Marynarka Wojenna 1939–1947: wybór dokumentów*, t. 1, oprac. Z. Wojciechowski, Gdynia 1999, s. 57–60; *Naczelne władze wojskowe Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (1939–1945): dokumenty*, oprac. J. Smoliński, Warszawa 2004, s. 18–21.

⁶ IPMS, sygn. MAR. A.IV.1, Meldunek konradm. Świrskiego do ministra spraw wojskowych, z 7 X 1939 r.

⁷ *Ibidem*.

rozkazem gen. Sikorskiego, dawną nazwę: „Kierownictwo Marynarki Wojennej”, a jego szefem został mianowany kontradm. Świrski⁸. W rozkazie tym m.in. czytamy: *Kontr-Admirała Świrskiego wyznaczam na stanowisko szefa Kierownictwa Marynarki Wojennej i podporządkowuję bezpośrednio pod swoje rozkazy. Szefowi KMW poruczam następujące obowiązki:*

1. *Objęcie całokształtu spraw związanych z Marynarką Wojenną od instytucji i osób, które zawiadywały nimi w okresie przejściowym, oraz uruchomienie organów pracy w dostosowaniu do obecnych potrzeb i warunków. Sprawa zwierzchnictwa nad okrętami znajdującymi się na wodach Państw Sprzymierzonych zostanie uregulowana specjalnym rozkazem.*
2. *Zawiadywanie personelem Marynarki Wojennej.*
3. *Opracowanie potrzeb pieniężnych Marynarki Wojennej (uposażenie i inne wydatki) oraz skierowanie odnośnych zapotrzebowań do Ministerstwa Skarbu.*
4. *Bezpośredni kontakt z władzami morskimi Francji i Wielkiej Brytanii w sprawach związanych z Marynarką Wojenną – oraz bezpośrednią zwierzchność nad polskimi attaché morskimi.*
5. *Pośrednictwo pomiędzy władzami zarządzającymi Marynarką Handlową a Admiralicją Francuską w sprawach związanych z ochroną polskich statków. Miejsce stałego pobytu KMW zostanie ustalone dodatkowo⁹.*

Powyższy rozkaz ministra spraw wojskowych, mianujący kontradm. Świrskiego szefem KMW, nie dawał mu jednak pełnej autonomii w sprawach marynarki wojennej. Musiał on czekać prawie 2 miesiące na całkowite uznanie roli, jaką odgrywała Marynarka Wojenna, aby otrzymać niezależność dowodzenia.

Kontradmirał Świrski przejął sprawy morskie od szefów misji wojskowych – gen. dyw. Stanisława Burhardta-Bukackiego w Paryżu 16 października, a 3 dni później, w czasie wizyty w Londynie – od gen. dyw. Mieczysława Norwida-Neugebauera. Z oficerów, którzy przybyli wraz z nim z Rumunii, utworzył pierwsze struktury KMW. Dnia 27 października dla odtworzonego Kierownictwa Marynarki Wojennej z siedzibą w Paryżu (hotel „Regina” przy Place des Pyramides¹⁰) została ustalona następująca obsada personalna: szef – kontradm. Jerzy Świrski, zastępca szefa – kmrdr Karol Korytowski, szef Wydziału Marynarki Wojennej – kmrdr ppor. Marian Wolbek (jeden z najbardziej zaufanych oficerów kontradm. Świrskiego), szef Wydziału Marynarki Handlowej – kmrdr por. Hugon Pistel, oficer ordynansowy – kpt. mar. Stefan Gebethner¹¹. W tym czasie stan Polskiej Marynarki Wojennej był następujący:

1. W Wielkiej Brytanii znajdowały się:
 - w Rosyth – dywizjon kontrtorpedowców („Błyskawica”, „Grom” i „Burza”);
 - w Dundee – 2 okręty podwodne: OORP „Wilk” i „Orzeł”;
 - w Cowes – 2 ścigacze w budowie (zamówione w styczniu 1939 r.);
 - w Weymouth – komisja nadzorująca budowę torped;
 - w Londynie – attaché morski.

⁸ W. Biegański, *Wojsko Polskie we Francji 1939–1940*, Warszawa 1967, s. 146; B. Zalewski, *Polska morska myśl wojskowa 1918–1989*, Gdynia 2000, s. 248, przyp. 99.

⁹ IPMS, sygn. A.IV.1/1/106, Przyczynek do „Dziennika Rozkazów Ministra Spraw Wojskowych”, z 11 X 1939 r., Rozkaz MSWojsk nr 20/Tj./39.

¹⁰ Biuro KMW mieściło się na IV piętrze i składało się z 2 pokoi oraz łazienki. Zob. B. Wroński, *Wspomnienia płyną jak okręty*, Londyn 1981, s. 32.

¹¹ S. M. Piaskowski, *op. cit.*, s. 99–100.

2. We Francji i w kolonii francuskiej Maroko:
 - w Hawrze – komisja nadzorująca budowę okrętów podwodnych;
 - w Paryżu – attaché morski;
 - w Casablance – żaglowiec szkolny ORP „Iskra” i transportowiec ORP „Wilia” z podchorążymi Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej (SPMW) i uczniami kursu specjalistów Centrum Wyszkożenia Specjalistów Floty (CWSF).
3. We Włoszech, w Monfalcone – na ukończeniu 5 wodnosamolotów „Cant”, komisja odbiorcza i jedna załoga latająca.
4. W Szwecji, w Vaxholm – 3 internowane podwodne OORP: „Sęp”, „Ryś” i „Żbik”¹².

Należy podkreślić, iż przy całej kontrowersyjności decyzji kontradm. Świrskiego o opuszczeniu kraju¹³ w dniu, w którym marynarze walczyli jeszcze na Oksywii, na Helu i w oddziałach Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie”, dzięki niej już miesiąc później możliwe było odtworzenie w Paryżu struktur Kierownictwa Marynarki Wojennej. Tym samym została zagwarantowana ciągłość działań operacyjnych polskiej Marynarki Wojennej w toczącej się wojnie z Niemcami.

Po ponownym objęciu stanowiska szefa KMW przez kontradm. Świrskiego zwiększyła się liczebność personelu PMW w Wielkiej Brytanii: z 833 osób bezpośrednio po kampanii polskiej 1939 r.¹⁴ do 943 osób (70 oficerów, 873 podoficerów i marynarzy) 14 października¹⁵.

Marynarze z okupowanego kraju do Francji i Wielkiej Brytanii przedostawali się głównie dwoma szlakami: północnym, przez kraje nadbałtyckie i skandynawskie (np. kmdr por. inż. Tadeusz Kinel, kmdr por. Karol Trzasko-Durski, kmdr Witold Zajączkowski, kmdr por. Stanisław Hryniewiecki, kmdr ppor. Michał Borowski, kmdr ppor. inż. Józef Wielogórski, kmdr ppor. Czesław Wnorowski, kmdr ppor. Antoni Doroszkowski, kmdr Czesław Petelenz, kpt. mar. Wiktor Łomidze, kpt. mar. Olgierd Żukowski) lub południowym, przez Rumunię i Węgry, drogą morską lub kolejną (np. kmdr ppor. Konrad Namieśniowski, kmdr Tadeusz Podjazd-Morgenstern, kmdr por. Henryk Eibel, kmdr ppor. Józef Boreyko, kpt. mar. Bohdan Wroński, kpt. mar. inż. Wacław Trzebiński i por. mar. Franciszek Rydzewski).

¹² *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 2, *Kampanie na obczyźnie*, cz. 1, *Wrzesień 1939–czerwiec 1941*, Londyn 1959, s. 150–151; J. Pertek, *Mała flota wielka duchem*, Poznań 1989, s. 132–133.

¹³ Wyjazd szefa KMW kontradm. Świrskiego 18 IX 1939 r. – co podkreślił kmdr Witold Zajączkowski w meldunku złożonym Naczelnemu Wodzowi w styczniu 1940 r. – wywarł przygnębiające wrażenie na walczącej w kraju kadrze Marynarki Wojennej. Nie zyskał on również później aprobaty niektórych oficerów marynarki w Wielkiej Brytanii. Gdy np. towarzyszył 17 XI 1939 r. gen. Sikorskiemu podczas inspekcji okrętów podwodnych w Dundee, obaj dowódcy okrętów: kpt. mar. Bogusław Krawczyk z „Wilka” i kpt. mar. Jan Grudziński z „Orła”, ostentacyjnie odmówili podania mu ręki. Zob. J. Pertek, *op. cit.*, s. 147–148 (błędna data 16 XI). Por. T. Skinder-Suchcitz, *op. cit.*, s. 172.

¹⁴ IPMS, sygn. A.21.2/16, Pismo szefa KMW do ministra Prac Kongresowych, L.dz. 6259/Pl.43, z 27 X 1943 r. i załącznik „Wiadomości o Polskiej Marynarce Wojennej” od początku wojny do 1 VII 1943 r.

¹⁵ B. W[roński], *Działalność Polskiej Marynarki Wojennej w czasie wojny 1939–1945*, „Bellona” 1949, z. 2, s. 59; W. Iwanowski, *Z dziejów formacji polskich na Zachodzie 1939–1945*, Warszawa 1976, s. 168; D. Nawrot, *Korpus oficerski Marynarki Wojennej II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2005, s. 241.

Celem pierwszych działań Kierownictwa Marynarki Wojennej było utworzenie bazy dla polskich okrętów, jako ośrodka szkoleniowego i zapasowego. Po bezskutecznych zabiegach o koszary u władz brytyjskich, KMW postanowiło użyć do tego celu jednego z polskich statków handlowych. Na okręt-bazę pozyskano od Ministerstwa Przemysłu i Handlu wysłużony (zbudowany w 1915 r.) statek pasażerski s/s „Kościuszko”, który przemianowano na ORP „Gdynia”. Banderę wojenną podniesiono na nim 10 listopada 1939 r. Miejscem jego postoju był Devonport (Plymouth)¹⁶. Można było zaokrętować na nim ok. 800 ludzi, czyli mniej więcej tyle, ile stanowiły załogi 5 polskich okrętów bojowych. Pierwszym dowódcą „Gdyni” został kmdr por. Włodzimierz Kodrębski¹⁷. Szef KMW kontradm. Świrski z dniem 23 listopada zarządził utworzenie na ORP „Gdynia” Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej, Szkoły Specjalistów Morskich¹⁸, Kadry Marynarki Wojennej, Kancelarii Ewidencyjnej Floty i rezerwowej grupy oficerów¹⁹. Wszystkie wymienione instytucje i oddziały, niezbędne do zgromadzenia oraz wyszkolenia rezerwy kadrowej, a zarazem umożliwiające KMW wywiązanie się ze zobowiązań wynikających z umowy polsko-brytyjskiej, zostały sformowane z zachowaniem przedwojennej struktury organizacyjnej.

W celu sprawowania opieki nad internowanymi w Szwecji okrętami i ich załogami oraz śledzenia sytuacji militarno-politycznej w basenie Morza Bałtyckiego utworzono w Sztokholmie 7 listopada 1939 r. stanowisko attaché morskiego przy Poselstwie RP²⁰. W grudniu 1939 r. w celu stworzenia rezerwy kadrowej, koniecznej do uzupełnienia załóg i obsadzenia nowych okrętów, szef Kierownictwa Marynarki Wojennej uzyskał zgodę ministra spraw wojskowych na ogłoszenie zaciągu ochotniczego do marynarki wśród polskiej emigracji we Francji. Z tego zaciągu do służby przyjęto 336 osób z roczników 1920–1922. Dla nich, na początku marca 1940 r. zorganizowano w obozie Coëtquidan²¹ batalion szkolny marynarki wojennej (przeniesiony później do Pont-Château w pobliżu Saint-Nazaire). Dnia 25 kwietnia batalion przybył do Plymouth. Marynarzy przydzielono do Szkoły Specjalistów Morskich na ORP „Gdynia”²². W następstwie zabiegów kontradm. Świrskiego, z dniem 1 grudnia 1939 r. sprawy marynarki wojennej wyłączono z kompetencji Ministerstwa Spraw Wojskowych i podporządkowano bezpośrednio Naczelnemu Wodzowi. Regulował to rozkaz gen. Sikorskiego. Czytamy w nim m.in.: *Ceniąc wysoko doniosłą rolę, jaką odgrywa Polska Marynarka Wojenna w obecnej wojnie, oraz znaczenie, jakie ona posiada dla przyszłości Kraju, zarządzam:*

1) wszystkie sprawy marynarki będą skoncentrowane w ręku Szefa Kierownictwa Marynarki Wojennej,

¹⁶ IPMS, sygn. MAR. A.V.47/2, Sprawozdanie dotyczące ORP „Gdynia”, organizacji i działalności instytucji znajdujących się na nim w latach 1939–1940, cz. 1, s. 8.

¹⁷ É. Kosiarz, *Flota Białego Orła*, Gdańsk 1980, s. 115.

¹⁸ Na podstawie zarządzenia szefa KMW nr 11/Tj. z 17 V 1940 r. przeorganizowano Szkołę Specjalistów Morskich w Centrum Wyszkolenia Specjalistów Floty, powracając tym samym do przedwojennej nazwy.

¹⁹ „Dziennik Zarządzeń Szefa KMW” 1939, nr 1; S. M. Piaskowski, *op. cit.*, s. 103.

²⁰ Funkcję tę objął 17 XII 1939 r. kmdr Tadeusz Podjazd-Morgenstern.

²¹ Obóz Coëtquidan Polacy nazywali „Koczokodanem”.

²² E. Kosiarz, *op. cit.*, s. 116–117; S. M. Piaskowski, *op. cit.*, s. 116–117.

2) *Szef Kierownictwa Marynarki Wojennej jest odtyd podporządkowany wprost i bezpośrednio Naczelnemu Wodzowi i Ministrowi Spraw Wojskowych, a uniezależniony we wszystkich sprawach zarówno dowodzenia, jak i organizacji i zaopatrzenia od pośrednich instancji wojskowych.*

Tym sposobem dają wyraz uznaniu, jakie sobie zdobyli polscy marynarze odwagą, sprawnością i wysokim poczuciem obowiązku. Pragnę również stworzyć warunki sprzyjające najpełniejszemu rozwojowi naszej marynarki, która jest nieodzownym czynnikiem siły naszej i niezależności²³. 5 lutego 1940 r. Naczelnny Wódz nadał szefowi KMW uprawnienia zwierzchnika sądowno-karnego w zakresie sądów polowych, a 9 maja podporządkował mu Morski Sąd Wojenny²⁴.

Stan prawny Polskiej Marynarki Wojennej, określony rozkazem z 1 grudnia, nie trwał długo. W kwietniu 1940 r. gen. Sikorski zdecydował wzmocnić swoją kontrolę nad Polskimi Siłami Zbrojnymi. Rozporządzeniem z 24 kwietnia ograniczył niezależność szefa KMW i dowódcy lotnictwa: *Autonomię, jaką przyznałem Lotnictwu i Marynarce Wojennej – czytamy w rozporządzeniu – utrzymuję w pełni. Autonomia ta nie może iść za daleko i nie może prowadzić do zupełnego rozdziału tych trzech broni oraz do uniemożliwienia realnego kierownictwa nimi przez ministra (...) jak zwykle tak i w tym wypadku, lotnictwo i marynarka podlegają Naczelnemu Wodzowi oraz ministrowi przez Sztab Główny²⁵.*

Ze względu na podległość operacyjną polskich okrętów oraz z uwagi na to, że rozwój i szkolenie Polskiej Marynarki Wojennej opierały się na marynarce brytyjskiej, 29 grudnia 1939 r. KMW przeniosło się do Londynu, do siedziby ataszatu morskiego przy 51 New Cavendish Street, pozostawiając we Francji (oprócz attaché morskiego) tylko ekspozyturę w Angers z kmdr. K. Korytowskim na czele i przedstawicielami marynarki wojennej w koszarach Bessierés²⁶. Warunki pracy w nowej siedzibie były znacznie lepsze niż w Paryżu.

W czerwcu 1940 r. liczebność personelu marynarki wojennej wzrosła do 1374 osób (133 oficerów oraz 1241 podoficerów i marynarzy)²⁷. W tym czasie na każdy z polskich okrętów został przydzielony brytyjski oficer łącznikowy z radiotelegrafistami i sygnalistami. Ich zadaniem była opieka nad tajnymi dokumentami i szyfami Admiralicji Brytyjskiej oraz pomoc w łączności sygnalizacyjnej i sprawach administracyjnych. Oficerem łącznikowym przy KMW był lieutenant-commander (Lt/Cdr; kapitan) Geoffrey W. Childs, który pełnił te obowiązki od 26 marca 1940 r. do czasu rozwiązania Polskiej Marynarki Wojennej w Wielkiej Brytanii.

Podstawę prawną działalności Polskiej Marynarki Wojennej w Wielkiej Brytanii stanowiły umowa i protokół z 18 listopada 1939 r. oraz dodatkowy protokół z 3 grudnia 1940 r. Umowa została podpisana podczas pobytu gen. Sikorskiego w Londynie przez przedstawicieli rządów polskiego i brytyjskiego – Edwarda Raczyńskiego, ambasadora Polski w Londynie, i Alexandra Cadogana, stałego pod-

²³ IPMS, sygn. R.225, Rozkaz dzienny szefa KMW nr 6, z 7 XII 1939 r. Por. komentarz do tego rozkazu: E. Kosiarz, *op. cit.*, s. 118.

²⁴ IPMS, sygn. R. 115a, Dziennik Zarządzeń Szefa KMW nr 13/Tj., z 24 VI 1940 r.; W. Biegański, *op. cit.*, s. 148.

²⁵ IPMS, sygn. MAR. A.V.1/3, Rozporządzenie Naczelnego Wodza, z 24 IV 1940 r., Paryż.

²⁶ *Polskie Siły Zbrojne...*, t. 2, cz. 1, s. 152.

²⁷ *Ibidem*, s. 58; B. Wroński, *Wysięk mobilizacyjno-organizacyjny Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w drugiej wojnie światowej*, w: *Wysięk zbrojny w II wojnie światowej*, Londyn 1988, s. 82.

sekretarza stanu w brytyjskim ministerstwie spraw zagranicznych. Przy podpisywaniu tych dokumentów był także szef KMW, który jako ekspert i doradca ds. morskich towarzyszył premierowi rządu RP.

Artykuł 1 umowy stwierdzał, że Oddział Polskiej Marynarki Wojennej tworzy się w Wielkiej Brytanii na czas wojny i będzie on istniał tak długo, jak zgodzą się na to obie strony. W artykule 2 podano, że polskie okręty działać będą pod polską banderą, pod dowództwem polskich oficerów, z polskimi załogami. Współdziałać one będą z flotą brytyjską, tworząc część sprzymierzonych sił morskich. W artykule 3 postanowiono, że Oddział Polskiej Marynarki Wojennej będzie się składał z okrętów, które podczas podpisywania umowy zostały już przydzielone do brytyjskiej marynarki, oraz z tych okrętów, które będą wcielone do PMW w czasie wojny. Artykuł 4 dotyczył personelu PMW. Miały go tworzyć osoby służące w jednostkach operacyjnych i nadzorujące budowę jednostek pływających, rezerwisci przebywający na terytoriach państw sprzymierzonych i powołani do służby, oficerowie i marynarze marynarki handlowej, którzy mogą zostać powołani do służby w PMW, oraz ochotnicy zgłaszający się do służby w marynarce wojennej. Artykuł 5 dotyczył powołania ośrodka PMW w celu zbierania personelu, stworzenia rezerwy kadrowej i szkolenia. Ustalono, że dowodzić nim będą polscy oficerowie, a szkolenie będą prowadzić polscy instruktorzy. Artykuł 6 stwierdzał, że wszelkie koszty poniesione przez brytyjskie władze morskie będą na żądanie tych władz sflacone Wielkiej Brytanii przez rząd polski²⁸.

W tym samym dniu został również podpisany protokół precyzujący niektóre postanowienia umowy. Zapisano w nim, że tworzony Oddział Polskiej Marynarki Wojennej stanie się częścią floty brytyjskiej, pod względem operacyjnym będzie podlegał Admiralicji Brytyjskiej i w sposób najbardziej odpowiedni będzie działał pod rozkazami brytyjskich dowódców zespołów, do których okręty polskie zostaną przydzielone. Ustalono, że zadaniem polskiego attaché morskiego w Londynie będzie współpraca z Admiralicją Brytyjską w sprawach, które wynikną podczas wspólnych działań. Dowództwo brytyjskie zobowiązało się dołożyć starań, by polskie okręty tych samych typów działały wspólnie i aby ich wysiłek oraz zużycie nie były większe niż podobnych okrętów Wielkiej Brytanii. Drugi punkt protokołu określał, że wewnętrzna administracja Oddziału Polskiej Marynarki Wojennej i jego personelu będzie należeć do władz polskich. W punkcie 3 stwierdzono, że polski personel będzie nosił polskie mundury i polskie oznaki stopni, a na okrętach będzie obowiązywał polski regulamin służby. Marynarka wojenna była jedyną częścią Polskich Sił Zbrojnych, której personel nie nosił naszywki „Poland” na rękawach mundurów. W kolejnym punkcie podjęto kwestię wyposażenia i uzbrojenia okrętów. Stwierdzono, iż zostanie ono zachowane pod warunkiem, że będzie uzupełniane ze środków pozostających w dyspozycji sprzymierzonych. W razie konieczności za zgodą władz polskich będzie mogło być wymienione na typy przyjęte w marynarce brytyjskiej. W takim wypadku, zgodnie z następnym punktem, marynarka brytyjska miała zapewnić specjalistów w celu wyszkolenia polskiego personelu w obsłudze

²⁸ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej – AAN), Ambasada RP w Londynie, sygn. 1365, Układ zawarty między rządami Rzeczypospolitej i Zjednoczonego Królestwa w sprawie stworzenia Oddziału Polskiej Marynarki Wojennej w Wielkiej Brytanii; *Polskie Siły Zbrojne...*, t. 2, cz. 1, s. 153–154.

nowego sprzętu. Punkt 6 protokołu stwierdzał, że rząd polski dostarczy statek-bazę, który zostanie odpowiednio wyposażony, aby pomieścić personel i stworzyć rezerwę kadrową dla załóg okrętów. W punkcie 7 Admiralicja Brytyjska zobowiązała się do współdziałania z polskimi władzami morskimi w celu zebrania wszelkich możliwych rezerw dla Polskiej Marynarki Wojennej, wzmacniania efektywności jej działań i maksymalnego rozwoju ośrodka załóg polskiej marynarki. W ostatnim punkcie stwierdzano, że problemy nie ujęte w nim będą załatwiane w toku rozmów między władzami polskimi i Admiralicją Brytyjską²⁹.

Starania Kierownictwa Marynarki Wojennej o okręty zostały uwieńczone powodzeniem 3 maja 1940 r., gdy Admiralicja Brytyjska przekazała Polsce pierwszy niszczyciel (według ówczesnej terminologii kontrtorpedowiec) „Garland”³⁰. Okręt ten został wydzierzawiony na podstawie polsko-brytyjskiej umowy z 18 listopada 1939 r., która jednak nie precyzowała warunków dzierżawy. Warunki te zostały ustalone w dodatkowym tajnym protokole z 3 grudnia 1940 r. Stwierdzono w nim, że obie strony uzgodnią, jakie okręty będą przekazane polskiej marynarce. Zgodzono się, że powinny być w dobrym stanie, nowe albo wyremontowane, z kompletnym uzbrojeniem, z normalnymi zapasami amunicji, żywności, leków i paliwa. Ustalono, że koszty utrzymania tych jednostek będą pokrywane z polskich funduszy. Utrzymanie ich będzie się kształtowało na tym samym poziomie co okrętów brytyjskich, a wszelkie zmiany wprowadzane przez Brytyjczyków na tych typach okrętów, które wejdą do polskiej floty będą wykonywane na nich tak samo, jakby nadal należały do brytyjskiej marynarki. Koszty tych zmian miała pokrywać Admiralicja Brytyjska. Wypożyczone polskiej marynarce okręty pozostaną nadal własnością rządu Wielkiej Brytanii, a po zakończeniu współpracy polsko-brytyjskiej, wcześniej lub później będą zwrócone rządowi Wielkiej Brytanii. Gdyby któryś z tych okrętów osiadł na mieliźnie albo zatonął, o jego ratowaniu miała zdecydować Admiralicja. Koszty ewentualnego ratowania miał pokryć rząd brytyjski, a koszty napraw rząd polski. W razie utraty lub ciężkiego uszkodzenia okrętu rząd polski nie był obciążony wypłatą odszkodowania, ale kwota z jego sprzedaży miała przyspaść Admiralicji. W razie uszkodzenia okrętu przez stronę trzecią wypłacone przez nią odszkodowanie miało być wliczone w koszty remontu uszkodzonej jednostki, a ewentualna nadwyżka miała należeć do strony polskiej. Gdyby odszkodowanie nie pokryło kosztów remontu, to różnicę miała zapłacić strona polska. Jeśliby okręt został całkowicie stracony, wówczas wszelkie odszkodowania przejmowała strona brytyjska. Gdyby zaś okręt wyrządził szkodę stronie trzeciej, wówczas odszkodowanie miało być pokryte z funduszy polskich³¹.

Konradmiral Świrski poświęcił wiele czasu i wysiłku na opracowanie umowy morskiej z Wielką Brytanią. Istnieje wiele jej wersji, niektóre pochodzą z Ambasady Polskiej w Londynie, niektóre były pisane w Paryżu. Każdy proponowany tekst kontradm. Świrski poprawiał i podawał alternatywy zawartych w nim rozwiązań. Kilka poprawek do treści umowy zgłosił jeszcze dwa dni przed jej podpisaniem. Generał Sikorski nie zgodził się na wprowadzenie poprawek o możliwości rozwią-

²⁹ AAN, Ambasada RP w Londynie, sygn. 1365, Protokół do układu morskiego, z 18 XI 1939 r.; *Polskie Siły Zbrojne...*, t. 2, cz. 1, s. 156–157.

³⁰ Ze względów kurtuazyjnych pozostawiono dawną nazwę angielską („Wieniec Chwały”, „Girlanda”).

³¹ *Polskie Siły Zbrojne...*, t. 2, cz. 1, s. 276–278.

zania umowy oraz przyznania PMW odrębnego kredytu, niż ten, którego udzielono rządowi polskiemu 7 listopada 1939 r. Pozostałe poprawki gen. Sikorski polecił tak zredukować, aby nie stały się przeszkodą w podpisaniu umowy³². Kontradmirał Świrski dążył do rozwiązań dla strony polskiej najkorzystniejszych, gwarantujących Polskiej Marynarce Wojennej jak największą niezależność i odrębność narodową, a także całkowite władztwo nad personelem i sprzętem. Obawiał się, że stosunkowo łatwo mogłoby dojść do stopniowej integracji polskich jednostek i rodzimego personelu z potężną marynarką brytyjską, doprowadzając z czasem do zatarcia się różnic między obydwoma marynarkami. Spowodowałoby to – jak przewidywał – pod koniec wojny sytuację, w której trudno byłoby rozwikłać powiązania i odseparować Polską Marynarkę Wojenną od potężnego sojusznika. Kontradmirałowi Świrskiemu zależało, by polski wkład w wojnę na morzu był wyraźnie uwidoczny przez użycie polskiej bandery i polskiego regulaminu służby, aby tym samym zasługi i sukcesy polskich jednostek morskich nie zostały roztopione w ogólnym obrazie osiągnięć Royal Navy. Zgodnie z polską racją stanu chciał ochronić przedwojenny dorobek marynarki i, w miarę możliwości, powiększyć go³³.

W związku z przeniesieniem Kierownictwa Marynarki Wojennej do Londynu i pozostawieniem w Paryżu jego ekspozytury, 1 stycznia 1940 r. została przeprowadzona jego reorganizacja. Zamiast dotychczasowych dwóch wydziałów utworzono cztery samodzielne referaty: organizacyjno-wyszkoleniowy (kmdr por. Roman Stankiewicz); personalny (kmdr ppor. Marian Wolbek), techniczny i zaopatrzenia materiałowego (kmdr inż. Stanisław Rymszewicz) oraz budżetowo-rachunkowy i marynarki handlowej (kmdr por. Hugon Pistel). Ponadto do KMW wchodził: oficer ordynansowy szefa KMW (por. mar. Wilhelm Pacewicz), kierownik kancelarii (kpt. mar. Tadeusz Sukiennik)³⁴ oraz Biuro Historyczne³⁵ (z referatem rejestracji personalnych i referatem historycznym), przemianowane 1 kwietnia 1940 r. na Biuro Rejestracyjne z dwoma referatami: rejestracji personalnych i historycznym. Kierownikiem Biura Rejestracyjnego, które mieściło się na ORP „Gdynia”, był kmdr por. Włodzimierz Kodrębski, jego zastępcą i kierownikiem referatu historycznego – kmdr ppor. Józef Boreyko, a kierownikiem referatu rejestracji personalnych – kpt. mar. Stefan Gebethner³⁶. Stan osobowy Kierownictwa Marynarki Wojennej liczył początkowo 37 osób, a pod koniec wojny wraz z personelem cywilnym pracowało w nim 40 osób, tj. trzy razy mniej niż przed wrześniem 1939 r.³⁷

Szefowi KMW podlegała Baza MW na ORP „Gdynia”³⁸ oraz attaché morscy w Paryżu, Londynie i Sztokholmie. Dowódcy polskich okrętów podlegali szefowi

³² S. M. Piaskowski, *op. cit.*, s. 101.

³³ T. Skinder-Suchcitz, *op. cit.*, s. 180.

³⁴ IPMS, sygn. R.115, Dziennik Zarządzeń Szefa KMW nr 3/Tj., z 27 XII 1939 r.; S. M. Piaskowski, *op. cit.*, s. 108–109.

³⁵ Jego kierownikiem został kmdr por. Włodzimierz Kodrębski (Zarządzenie personalne szefa KMW nr 8, z 28 XII 1939 r.).

³⁶ IPMS, sygn. MAR. A.V.47/2, Sprawozdanie dotyczące ORP „Gdynia”..., s. 36–37.

³⁷ Z. Waško, R. Witkowski, *Regularne jednostki Wojska Polskiego. Formowanie, działania bojowe, organizacja, uzbrojenie, wyposażenie, metryki okrętów i oddziałów lądowych Marynarki Wojennej*, Warszawa 1976, s. 12; C. Ciesielski, W. Pater, J. Przybylski, *Polska Marynarka Wojenna. Zarys dziejów 1918–1980*, Warszawa 1992, s. 95.

³⁸ 30 VI 1941 r. zlikwidowano Bazę na ORP „Gdynia” (okręt przekazano marynarce handlowej), personel przeniesiono do koszar lądowych w Devonport.

KMW tylko pod względem administracyjnym; operacyjnie byli podporządkowani Admiralicji Brytyjskiej³⁹.

Kłeska Francji spowodowała konieczność ewakuowania tamtejszej ekspozytury KMW. Najpierw została ona przeniesiona do Saintes i Libourne, a 24 czerwca 1940 r. kmdr Korytowski i kpt. mar. pil. Feliks Baczyński wraz ze Sztabem Naczelnego Wodza zostali ewakuowani do Wielkiej Brytanii. Attaché morski we Francji, kmdr ppor. Stanisław Lasocki, do ostatnich chwil koordynował ewakuację oddziałów polskich. Po przybyciu do Wielkiej Brytanii 16 lipca został przesunięty do rezerwowej grupy oficerów⁴⁰.

Po kapitulacji Francji Polska Marynarka Wojenna przejęła w czasowe użytkowanie przekazane przez Admiralicję Brytyjską jednostki francuskie. Były to: niszczyciel OF⁴¹ „Ouragan”, dwa duże patrolowce „Medoc” i „Pomerol”, oraz dwa okręty strażnicze (ścigacze okrętów podwodnych) „Ch-11” i „Ch-15”. Nasza marynarka obsadzała też czasowo 12 belgijskich i holenderskich statków rybackich przemianowanych na patrolowce „P-1”–„P-12”⁴². Do końca 1940 r. PMW wzbogaciła się jeszcze o jeden niszczyciel – ORP „Piorun” (ex-HMS „Nerissa”). Trzon jego załogi stanowili marynarze uratowani z ORP „Grom” (łącznie ok. 100 osób).

Od 26 czerwca 1940 r. organizowano w KMW Wydział Wywiadu, którego kierownictwo objął kmdr ppor. Brunon Jabłoński⁴³. 17 września Biuro Rejestracyjne MW przemianowano na Biuro Historyczne, likwidując jednocześnie referat historyczny i referat rejestracji personalnych⁴⁴. Kolejne zmiany organizacyjne nastąpiły 5 listopada, gdy zastępcy szefa i jednocześnie szefowi Sztabu KMW kmdr. Korytowskiemu podporządkowano dwa samodzielne referaty: organizacyjno-wyszkoleniowy i personalny. Równocześnie utworzono nowe stanowisko szefa administracji marynarki, powierzając pełnienie na nim obowiązków kmdr. inż. Rymszewiczowi, kierownikowi samodzielnego referatu technicznego i zaopatrzenia materiałowego. Szefowi administracji podlegały dwa pozostałe samodzielne referaty: budżetowo-rachunkowy i marynarki handlowej oraz techniczny i zaopatrzenia materiałowego⁴⁵. Kolejnym zarządzeniem (z 19 listopada) samodzielnym referat budżetowo-rachunkowy i marynarki handlowej został podzielony na trzy samodzielne referaty: finansowy i marynarki handlowej, intendenckiego zaopatrzenia materiałowego oraz cenzury rachunkowej. Wszystkie one w dalszym ciągu podlegały szefowi administracji⁴⁶. 30 listopada 1940 r. utworzono podporządkowany zastępcy szefa KMW referat oświatowy; kierownikiem został por. mar. Witold Szuster, który jednocześnie pełnił funkcję oficera flagowego⁴⁷.

³⁹ Z. Machaliński, *Admirałowie polscy 1919–1950*, Warszawa 1993, s. 190.

⁴⁰ *Kadry morskie Rzeczypospolitej*, t. 2, *Polska Marynarka Wojenna*, cz. 1, *Korpus oficerów 1918–1947*, red. J. K. Sawicki, Gdynia 1996, s. 363, 373, 529.

⁴¹ Francuskie okręty pod polską banderą miały przed nazwami skrót OF – okręt francuski.

⁴² J. Pertek, *Wielkie dni małej floty*, Poznań 1990, s. 279–280.

⁴³ S. M. Piaskowski, *op. cit.*, s. 138.

⁴⁴ IPMS, sygn. R.115a, Dziennik Zarządzeń Szefa KMW nr 19/Tj., z 17 IX 1940 r. Biuro Historyczne przeniesiono 18 XII 1940 r. z ORP „Gdynia” na ląd i umieszczono w budynku Royal Navy Port Library w Devonport, następnie w Great Malvern koło miasta Worcester, a potem w Devonport.

⁴⁵ *Ibidem*, sygn. R.107, Dziennik Zarządzeń Szefa KMW nr 32/Tj., z 5 XI 1940 r.

⁴⁶ *Ibidem*, sygn. R.115a, Dziennik Zarządzeń Szefa KMW nr 35/Tj., z 19 XI 1940 r.

⁴⁷ S. M. Piaskowski, *op. cit.*, s. 158.

W styczniu 1941 r. w miejsce wydziału wywiadu zorganizowano również podlegający zastępcy szefa KMW referat informacyjny⁴⁸. Dotychczasowy referat oświatowy przekształcono z dniem 15 lutego w referat ds. kultury i oświaty⁴⁹, którego kierownikiem został kmdr por. inż. Tadeusz Kinel (dotychczasowy komendant Stacji Zbornej w Rothesay). 10 stycznia 1941 r. do KMW przydzielono por. rez. Bohdana Pawłowicza, któremu w marcu powierzono kierownictwo referatem prasowym. Na ustanowione 5 lipca stanowisko oficera sztabowego do zleceń przeszedł kmdr por. Marian Wolbek⁵⁰.

Ostry spór między wiceadm. Świrskim a gen. Sikorskim w sprawie ustawy uposażeniowej stał się faktyczną przyczyną parafowania przez Naczelnego Wodza rozkazu o odwołaniu szefa KMW⁵¹. Jego miejsce miał zająć kmdr Tadeusz Podjazd-Morgenstern. Wiceadmirał Świrski, uprzedzony o przygotowywanym zwolnieniu, miał wówczas rzekomo odwołać się do Admiralicji Brytyjskiej, której wstawiennictwo jakoby zdecydowało o pozostawieniu go na stanowisku⁵². W rezultacie kmdr Morgenstern został mianowany zastępcą szefa KMW; objął obowiązki 10 września. Zastąpił on na tym stanowisku kmdr. Korytowskiego, zwolnionego 21 sierpnia przez gen. Sikorskiego⁵³. Przyczyną odwołania kmdr. Korytowskiego było rozgłaszanie przez niego wiadomości o zarządzeniach gen. Sikorskiego w stosunku do załogi „Wilka”, co w efekcie miało doprowadzić do samobójstwa jego dowódcy i niepokojów na okręcie⁵⁴.

Wejście do floty dwóch nowych niszczycieli pozwoliło na (12 września 1941 r.) utworzenie – w miejsce dotychczas jednego – dwóch dywizjonów kontrtorpedowców. Pierwszy (z bazą w Greenock w Szkocji) tworzyły okręty: „Błyskawica”, „Burza”, „Garland” i „Piorun”, drugi (w Plymouth na południu Anglii) nowe nabytki – okręty „Krakowiak” i „Kujawiak”⁵⁵.

Dnia 20 września 1941 r. oddzielono stanowisko szefa sztabu od stanowiska zastępcy szefa KMW. Ta decyzja mogła mieć związek z objęciem obowiązków zastępcy szefa KMW przez kmdr. Morgensterna⁵⁶. Miesiąc później utworzono stanowisko delegata szefa KMW do Biura Prac Ekonomicznych, Politycznych i Prawnych (instytucja ta później przerodziła się w Ministerstwo Prac Kongresowych)

⁴⁸ B. Wroński, *Naczelne władze Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie w latach 1939–1945*, cz. 3, *Marynarka Wojenna*, „Bellona” 1958, z. 2, s. 116; *Kadry morskie...*, s. 263.

⁴⁹ 2 VII 1942 r. został podzielony na referat kultury i oświaty (kierownik kpt. mar. inż. Julian Ginsbert) i referat opieki (kierownik kmdr por. inż. Tadeusz Kinel), zajmujący się łącznością z krajem i wysyłką paczek. Referat opieki podlegał szefowi Administracji.

⁵⁰ S. M. Piaskowski, *op. cit.*, s. 164, 166, 181–182.

⁵¹ IPMS, sygn. A.XII.1/49, Pismo gen. Sikorskiego do szefa KMW, L. 229/G.M.41.tj., z 20 VIII 1941 r.; Archiwum Muzeum Marynarki Wojennej (dalej – AMMW), Zbiór Relacji, sygn. 46, S. Rymaszewicz, Kierownictwo Marynarki Wojennej w okresie od 1 VII 1940 r. do 1 III 1947 r., mps, s. 9; M. Graczyk, *Admirał Świrski*, Gdańsk 2007, s. 245, 247.

⁵² Por. J. Kłossowski, *Wspomnienia z Marynarki Wojennej*, Warszawa 1970, s. 236; S. M. Piaskowski, *op. cit.*, s. 210, przyp. 19.

⁵³ S. M. Piaskowski, *op. cit.*, s. 188–189, 192.

⁵⁴ IPMS, sygn. A.XII.1/49, Pismo gen. Sikorskiego do szefa KMW, L. 229/G.M.41.tj., z 20 VIII 1941 r.

⁵⁵ *Ibidem*, sygn. R.115a, Dziennik Zarządzeń Szefa KMW nr 27/Tj., z 12 IX 1941 r.

⁵⁶ J. Tuliszka, *Wyższa kadra dowódcza polskiej Marynarki Wojennej II Rzeczypospolitej*, Toruń 2000, s. 152.

oraz Komisji Studiów Sztabu Naczelnego Wodza. Nowe stanowisko 24 października powierzono kmdr. Karolowi Korytowskiemu. W jego kompetencji znalazły się też (od 9 grudnia) sprawy marynarki handlowej⁵⁷.

Z dniem 3 lutego 1942 r. etat KMW powiększono o stanowisko szefa sanitarnego Marynarki Wojennej, które 16 lutego objął kpt. mar. lek. Bronisław Danielewicz. W związku z utworzeniem dwóch ośrodków bazowania okrętów PMW, 3 marca 1942 r., zarządzeniem szefa KMW, ustanowiono instytucję komend morskich: „Północ” (w Greenock⁵⁸) i „Południe” (w Plymouth). Były to lokalne dowództwa baz morskich, odgrywające rolę sztabów grup polskich okrętów, które operowały w zasięgu ich działania. Komendantowi morskemu (KM) „Północ” podlegały: I dywizjon kontrtorpedowców, Stacja Zborna Glasgow i Grupa Okrętów Podwodnych. Jego zaś odpowiednikowi na południu (KM „Południe”) – II dywizjon kontrtorpedowców, Stacja Zborna Plymouth, Centrum Wyszkożenia Specjalistów Floty oraz, pod względem garnizonowym – Komenda Uzuppełnień Floty, Baza Zaopatrzenia i SPMW⁵⁹. Ustalono, że szefowi administracji podlegają referaty: techniczny i uzbrojenia, finansowy, intendenckiego zaopatrzenia, cenzury rachunkowej, sanitarny, a ponadto kierownik kancelarii i dowódca Oddziału Gospodarczego KMW⁶⁰.

W organizacji naczelnych władz sił zbrojnych i centralnych instytucji wojskowych, ogłoszonej w „Dzienniku Rozkazów Tajnych Naczelnego Wodza i Ministra Spraw Wojskowych” nr 1 z 16 marca 1942 r., w rozdziale V dotyczącym KMW określono, że szef KMW jest dowódcą marynarki wojennej, doradcą naczelnego wodza i ministra spraw wojskowych oraz jego „organem pracy” we wszystkich sprawach dotyczących marynarki wojennej, jej reprezentantem polskiej wobec brytyjskiej marynarki wojennej oraz rzecznikiem spraw marynarki handlowej. Szef KMW podlegał bezpośrednio naczelnemu wodzowi i ministrowi spraw wojskowych. W sprawach, które wymagały współdziałania z innymi ogniwami PSZ, współpracował z szefem Sztabu Naczelnego Wodza oraz wiceministrem spraw wojskowych⁶¹. Potwierdziło to bezpośrednio podległość szefa KMW naczelnemu wodzowi i ministrowi spraw wojskowych.

W uzuppełnieniu powyższego dziennika rozkazów szef KMW ustanowił z dniem 24 lipca 1942 r. osobne stanowisko szefa administracji MW⁶² (dotychczas było ono połączone ze stanowiskiem jednego z kierowników referatu), oraz utworzył Biuro Studiów KMW. Biuro to, współpracując z Royal Navy, miało zajmować się badaniem przepisów oraz instrukcji taktycznych i technicznych marynarki brytyjskiej w celu opracowywania analogicznych instrukcji dla marynarki polskiej. Miało też

⁵⁷ S. M. Piaskowski, *op. cit.*, s. 196, 202; C. Ciesielski, *Twórcy Polskiej Marynarki Wojennej. Uznanie i represje (1918–1946; 1945–1951)*, Gdańsk 1995, s. 116.

⁵⁸ Zgodnie z zarządzeniem szefa KMW nr 26/Tj., z 8 XII 1944 r. siedzibę Komendy Morskiej „Północ” przeniesiono z Greenock do Bowling.

⁵⁹ IPMS, sygn. R.115a, Dziennik Zarządzeń Szefa KMW nr 5/Tj., z 3 III 1942 r. Granicą między Komendą Morską „Północ” i Komendą Morską „Południe” był równoleżnik 54°. *Ibidem*, Dziennik Zarządzeń Szefa KMW nr 23/Tj., z 16 XI 1944 r.

⁶⁰ *Ibidem*, Dziennik Zarządzeń Szefa KMW nr 10/Tj., z 22 IV 1942 r.

⁶¹ S. M. Piaskowski, *op. cit.*, t. 3, Albany 1990, s. 20–21; *Polskie Siły Zbrojne...*, t. 2, cz. 2, *Kampanie na obczyźnie*, Londyn 1975, s. 391.

⁶² Szefem administracji został kmdr inż. Wacław Żejma (Zarządzenie personalne szefa KMW nr 21/Tj., z 8 VIII 1942 r.).

prowadzić studia nad organizacją dowodzenia, wyszkolenia, zaopatrzenia i pracą sztabu w marynarce brytyjskiej oraz przygotowaniem do uniezależnienia się od Royal Navy w zakresie sygnałów i szyfrów. Od 29 lipca Biurem Studiów kierował kmdr Witold Zajączkowski⁶³.

Dnia 29 lipca 1942 r. w Gibraltarze utworzono Polską Misję Morską, której celem było podniesienia na wyższy poziom organizacji przerzutu polskich uchodźców z francuskich terenów okupowanych. Szef misji był wysokim przedstawicielem marynarki wojennej, upoważnionym do kontaktów z miejscowymi władzami brytyjskimi. Jednocześnie był on łącznikiem między Sztabem Naczelnego Wodza a placówkami ewakuacyjnymi w tych krajach, z których ewakuacja była lub miała być organizowana⁶⁴.

Dnia 3 września 1942 r. zostało utworzone stanowisko szefa Sztabu KMW. Objął je 31 października kmdr por. Włodzimierz Kodrębski⁶⁵. Szefowi sztabu podporządkowano referaty: organizacyjno-wyszkoleniowy, personalny, oświatowy i informacyjny. 22 września na kierownika referatu informacyjnego wyznaczono kmdr. por. Stanisława Dzienisiewicza. Od 15 października kmdr Morgenstern przestał być zastępcą szefa KMW, a pełnienie tej funkcji powierzono dodatkowo kmdr. por. Kodrębskiemu. Tego samego dnia kmdr Morgenstern został mianowany attaché morskim przy Ambasadzie RP w Waszyngtonie⁶⁶.

Od 5 lutego 1943 r. kmdr K. Korytowski był ponownie zastępcą szefa KMW, a kmdr por. M. Wolbek przeszedł ze stanowiska oficera do zleceń na stanowisko eksperta morskiego, a następnie attaché morskiego przy Poselstwie RP w Sztokholmie⁶⁷. 10 marca 1943 r. kmdr ppor. Czesław Wnorowski objął funkcję kierownika Biura Historycznego⁶⁸. Pod koniec maja został utworzony referat planowania KMW z kierownikiem (p.o.) kmdr. ppor. Arturem Reymanem. Jego zadaniem była współpraca z Ministerstwem Prac Kongresowych, Sztabem Naczelnego Wodza i innymi instytucjami w dziedzinie żądań terytorialnych, politycznych, wojskowych i morskich, ujętych z punktu widzenia morskich interesów Polski. Referat zajmował się też planowaniem roli marynarki wojennej w końcowym okresie wojny, na czas bezpośrednio po jej zakończeniu i w dalszej perspektywie. Miał ponadto opracowywać, we współpracy z Biurem Studiów, elementy istotne dla organizowania marynarki wojennej po powrocie do kraju⁶⁹.

⁶³ *Polskie Siły Zbrojne...*, t. 2, cz. 2, s. 392; S. M. Piaskowski, *Kroniki...*, t. 3, s. 48, 85.

⁶⁴ IPMS, sygn. R.115a, Dziennik Zarządzeń Szefa KMW nr 20/Tj., z 29 VII 1942 r. Polska Misja Morska w Gibraltarze (później przenoszona do Algieru, Palermo i Bari) istniała do 1 IX 1944 r.

⁶⁵ *Ibidem*, sygn. MAR. A.V.12/92, Zeszyt ewidencyjny Włodzimierza Kodrębskiego.

⁶⁶ S. M. Piaskowski, *op. cit.*, t. 3, s. 54–56; C. Ciesielski, *op. cit.*, s. 128.

⁶⁷ W połowie października 1943 r. kmdr por. Wolbek powrócił do poprzedniego tytułu „attaché morski”. Był to rezultat zmniejszenia presji niemieckiej na władze szwedzkie, wynikający z postępów ZSRR na wschodzie i aliantów na zachodzie.

⁶⁸ S. M. Piaskowski, *op. cit.*, t. 3, s. 72, 75.

⁶⁹ IPMS, sygn. R.115a, Dziennik Zarządzeń Szefa KMW nr 7/Tj., z 28 V 1943 r. W grudniu 1943 r. został opracowany przez zespół oficerów pracujących w referacie planowania pod kierownictwem zastępcy szefa KMW, kmdr. Korytowskiego dokument pt. „Rozwój Marynarki Wojennej po wojnie”. Zob. J. Przybylski, *Polska Marynarka Wojenna w latach 1945–1960 w świetle planów rozwojowych opracowywanych przez Kierownictwo Marynarki Wojennej w Londynie w latach 1941–1945*, „Przełąd Morski” 1994, nr 10, s. 5.

Kolejną zmianą organizacyjną było utworzenie z dniem 26 lipca 1943 r. referatu ogólnego w Sztapie KMW. Kierownikiem tego referatu został kpt. mar. Wiesław Jankowski⁷⁰. 1 września przeniesiono SPMW na teren Obozu Szkolnego w Bickleigh⁷¹. Zarządzeniem szefa KMW z 7 października 1943 r. w miejsce referatu kultury i oświaty utworzono referat prac wychowawczo-oświatowych⁷². 9 listopada zorganizowano w ramach referatu planowania stanowisko referenta planowania lotniczego (od czerwca 1944 r. w referacie planowania nr 1)⁷³. Jego szefem został mjr lot. T. Mosakowski⁷⁴. Pod koniec listopada 1943 r. referat sanitarny zmienił nazwę na „Szef Służby Zdrowia Marynarki Wojennej”⁷⁵. Z dniem 1 grudnia funkcję kierownika kancelarii objął kpt. mar. Olgierd Koreywo⁷⁶. Tego samego dnia Ewa Miszevska została referentką ds. Pomocniczej Morskiej Służby Kobiet w stopniu III oficera (podporucznik marynarki)⁷⁷.

W celu zacieśnienia współpracy KMW ze Sztabem Naczelnego Wodza i Ministerstwem Obrony Narodowej w grudniu 1943 r. w Sztapie NW zostało odtworzone stanowisko oficera łącznikowego Kierownictwa Marynarki Wojennej. Stanowisko to objął kmdr por. Ludwik Ziembicki⁷⁸.

Z dniem 3 stycznia 1944 r. na stanowisko szefa Sztabu KMW został wyznaczony kmdr Eugeniusz Pławski, a dotychczasowy szef kmdr por. Włodzimierz Kodrębski objął funkcję szefa Biura Studiów. 12 stycznia zorganizowano Oddział Sztabowy, którego dowódcą został kierownik referatu ogólnego Sztabu KMW. Jemu podporządkowano również utworzoną Centralę Sygnałów⁷⁹. Referat prasowy przeorganizowano w referat informacji zewnętrznej (kierownik kpt. mar. inż. Julian Ginsbert). Referat informacyjny zmienił nazwę na „Szef Wywiadu Obronnego”. 7 czerwca zostały utworzone trzy referaty planowania: nr 1 – organizacja marynarki wojennej (kierownik kmdr por. Artur Reyman), nr 2 – przygotowania organizacyjno-okupacyjne (kierownik kmdr ppor. Władysław Kosianowski), nr 3 – zagadnienie portów (kierownik urzędnik kontraktowy Czesław Antkowiak)⁸⁰.

Dnia 29 czerwca 1944 r. w Londynie został podpisany polsko-brytyjski protokół w sprawie „Lend-Lease”, który zmienił warunki wypożyczenia okrętów Polskiej Marynarce Wojennej i unieważnił „dodatkowy protokół” z 3 grudnia 1940 r.⁸¹.

Zgodnie z zarządzeniem szefa KMW z 20 lipca 1944 r. zostały rozwiązane obydwa dywizjony kontrtorpedowców. Okręty je tworzące podporządkowano bezpośrednio

⁷⁰ S. M. Piaskowski, *op. cit.*, t. 3, s. 112–113; *Kadry morskie...*, s. 267.

⁷¹ S. M. Piaskowski, *op. cit.*, t. 3, s. 105.

⁷² IPMS, sygn. R.107, Dziennik Zarządzeń Szefa KMW nr 18, z 7 X 1943 r.

⁷³ S. M. Piaskowski, *op. cit.*, t. 3, s. 124, 172.

⁷⁴ *Kadry morskie...*, s. 103.

⁷⁵ IPMS, sygn. R.115a, Dziennik Zarządzeń Szefa KMW nr 19/Tj., z 29 XI 1943 r.

⁷⁶ S. M. Piaskowski, *op. cit.*, t. 3, s. 131.

⁷⁷ IPMS, sygn. MAR. A.V.12/135, Zeszyt ewidencyjny Ewy Miszevskiej.

⁷⁸ *Polskie Siły Zbrojne...*, t. 2, cz. 2, s. 391.

⁷⁹ S. M. Piaskowski, *op. cit.*, t. 3, s. 134, 136–137.

⁸⁰ *Ibidem*, s. 172.

⁸¹ B. Wroński, *Naczelne władze...*, s. 117–118. Zasadniczą zmianą w stosunku do umowy z 18 XI 1939 r. było przyjęcie zasady „Lend-Lease” w rozliczeniach między rządami polskim i brytyjskim.

właściwym komendom morskim⁸². 7 sierpnia ustanowiono w KMW referat planowania technicznego (referat planowania nr 4), którego kierownikiem został por. mar. inż. Ferdynand Biel⁸³.

Duże znaczenie dla marynarki wojennej miało odwołanie ze stanowiska naczelnego wodza gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego. Na jego miejsce mianowano gen. dyw. Tadeusza Komorowskiego, który po upadku powstania warszawskiego dostał się do niewoli niemieckiej. Prezydent RP Władysław Raczkiewicz, przewidując niemożność sprawowania przez gen. Komorowskiego funkcji naczelnego wodza, wydał 30 września 1944 r. zarządzenie, w którym podporządkowywał szefa KMW bezpośrednio sobie⁸⁴.

Dnia 4 października 1944 r. na stanowisko kierownika referatu opieki został wyznaczony kmrdr por. Tadeusz Mindak, który zastąpił chorego kmrdr por. inż. Kina. Ustanowiono też referenta opieki nad pamiątkami historycznymi marynarki wojennej, którego zadaniem było odnajdywanie i deponowanie w Archiwum Sił Zbrojnych wszelkich przedmiotów odnoszących się do działalności sił morskich podczas wojny, a przedstawiających wartość historyczną. Zadanie to powierzono kierownikowi referatu prac wychowawczo-oświatowych; miał je wykonywać we współpracy z kierownikiem Biura Historycznego i oficerami oświatowymi okrętów i oddziałów MW. 28 października szefem wywiadu obronnego został kmrdr por. Karol Trzasko-Durski. 31 października funkcję kierownika referatu personalnego objął kmrdr ppor. Wszechwład Maracewicz⁸⁵.

Zarządzeniem szefa KMW z 5 grudnia 1944 r. zostały wprowadzone kolejne zmiany organizacyjne oddziałów MW. Zlikwidowano Kadre Marynarki Wojennej w Plymouth oraz Obóz Szkolny w Bickleigh i utworzono Obóz Marynarki Wojennej w Okehampton (hrabstwo Devonshire), nadając mu nazwę ORP „Bałtyk” (w wewnętrznym toku służby w obozie obowiązywały przepisy „Regulaminu służby okrętowej”). Przeniesiono tam z Bickleigh Szkołę Podchorążych Marynarki Wojennej. Obóz Marynarki Wojennej tworzyły następujące oddziały: szkolny, załóg zapasowych, przejściowy, obsługi, Pomocniczej Morskiej Służby Kobiet, a ponadto: izba chorych i przychodnia dentystyczna oraz areszt. Dowódca ORP „Bałtyk” podlegał bezpośrednio komendantowi KM „Południe”⁸⁶. Od 8 grudnia sekcję fototechniczną podporządkowano organizacyjnie kierownikowi referatu prac wychowawczo-oświatowych. 20 grudnia powstało Biuro Sygnałowe KMW, podlegające zastępcy szefa KMW. Jego kierownikiem został kmrdr por. Konrad Namieśniowski⁸⁷.

Zmiany organizacyjne w 1945 r. rozpoczęło powołanie z dniem 8 stycznia Komendy Pomocniczej Morskiej Służby Kobiet w składzie Sztabu KMW⁸⁸. Komendantką została III oficer Ewa Miszewska, a referentkami – III oficer Julia

⁸² Zarządzenie szefa KMW nr 15/Tj., z 22 VII 1944 r.

⁸³ S. M. Piaskowski, *op. cit.*, t. 3, s. 176–177, 184. Por. inż. Biel został przeniesiony do MW 22 VII 1944 r. z korpusu oficerów saperów. Z dniem 25 XI został wyznaczony na stanowisko kierownika referatu planowania technicznego KMW.

⁸⁴ B. Wroński, *Naczelne władze...*, s. 119. 26 II 1945 r. Prezydent RP przekazał obowiązki NW gen. dyw. Władysławowi Andersowi, a 28 V objął swoją funkcję przybyły z niewoli gen. Komorowski.

⁸⁵ S. M. Piaskowski, *op. cit.*, t. 3, s. 187–188, 190.

⁸⁶ IPMS, sygn. R.115a, Dziennik Zarządzeń Szefa KMW nr 25/Tj., z 5 XII 1944 r.

⁸⁷ S. M. Piaskowski, *op. cit.*, t. 3, s. 197–198.

⁸⁸ *Ibidem*, s. 173, 200.

Ihnatowicz (I referentka) i III oficer Halina Chwalibóg (II referentka). Najważniejsze zmiany organizacyjne nastąpiły 22 maja, kiedy to skasowano stanowiska zastępcy szefa KMW i szefa Sztabu KMW, a utworzono stanowiska I i II zastępcy szefa KMW oraz inspektora wyszkolenia marynarki wojennej. Przybyły z niewoli niemieckiej kontradm. Józef Unrug został I zastępcą szefa KMW, a kontradm. Karol Korytowski – II zastępcą. Stanowisko inspektora wyszkolenia objął kmdr Eugeniusz Pławski. I zastępcą przejął wszystkie sprawy podlegające dotychczas szefowi sztabu, a II zastępcą – wszystkie podlegające do tej pory zastępcy szefa KMW. 13 lipca utworzono stanowisko oficera sztabowego do zleceń szefa KMW, które objął kmdr dypl. Tadeusz Stoklasa; jego zastępcą został kmdr ppor. Stanisław Lasocki. 28 sierpnia zorganizowano stanowisko kierownika Pomocniczego Urzędu ds. Oficerów, podlegające I zastępcy szefa KMW. Objął je kmdr por. Wojciech Francki (14 września 1945 r. zastąpił go kmdr por. Mieczysław Adamowicz). 20 września kpt. mar. Wilhelm Pacewicz został mianowany oficerem do zleceń inspektora wyszkolenia marynarki wojennej. Z dniem 3 października zorganizowano Biuro Planowania KMW, podlegające II zastępcy szefa KMW. Jego kierownikiem został kmdr por. Brunon Jabłoński. Biuro tworzyły dwa wydziały: Planowania Ogólnego, a po zmianie 12 października – Planowania Ogólnego i Demobilizacji oraz Przeszkolenia Zawodowego⁸⁹.

Głównym kierunkiem działania KMW w Wielkiej Brytanii było zachowanie odrębności i tradycji Polskiej Marynarki Wojennej przy jednoczesnym utrzymaniu bardzo dobrych stosunków z Royal Navy. Jego podstawowym zadaniem było nie tylko utrzymywanie okrętów w gotowości bojowej, ale również zbieranie materiałów i doświadczeń, które mogłyby być przydatne po zakończeniu wojny (Biuro Studiów KMW). Mimo uznania na początku lipca 1945 r. przez mocarstwa zachodnie proradzieckiego Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej w Warszawie⁹⁰ (co równało się cofnięciu uznania dla rządu RP na uchodźstwie), Kierownictwo Marynarki Wojennej do końca roku funkcjonowało w prawie niezmienionym składzie. Dopiero później przeprowadzono stopniową redukcję personelu i likwidację komórek organizacyjnych, tworząc nową strukturę w Polskim Korpusie Przystosobienia i Rozmieszczenia (PKPR; Polish Resettlement Corps).

Od października 1944 do września 1946 r. wszystkie okręty wykorzystywane w czasie wojny zwrócono, względnie przekazano (jeśli stanowiły własność polską) marynarce brytyjskiej. 28 września 1946 r. oddano „Krakowiaka”, „Ślązaka”, „Pioruna”, „Conrada” oraz „Burzę” i „Wilka” – okręty przybyłe w 1939 r. z Polski. O ile status okrętów wypożyczonych przez Royal Navy nie budził wątpliwości, o tyle znaczne kontrowersje towarzyszyły przekazaniu w ręce brytyjskie (a za ich pośrednictwem w ręce nowych władz w Warszawie) okrętów stanowiących przedwojenną własność Polski („Błyskawica”, „Burza” i „Wilk”). Nie brakowało głosów (gen. Marian Januszajtis i gen. Mieczysław Norwid-Neugebauer), aby – w proteście przeciwko wiarołomstwu aliantów – okręty te zatopić. Szef KMW wiceadm. Świrski zdecydował jednak o wydaniu okrętów Brytyjczykom. Obawiał się, by tak jaskrawa demonstracja, jak zatopienie okrętów nie została odebrana jako akt wrogi

⁸⁹ *Ibidem*, s. 213, 218, 222, 224.

⁹⁰ Francja uznała Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej 2 VII, a Wielka Brytania i Stany Zjednoczone – 5 VII 1945 r.

w stosunku do władz brytyjskich. W jego ocenie (także i innych wyższych dowódców PSZ), w danej sytuacji byłoby to na rękę wyłącznie ZSRR. Mogłoby też negatywnie rzutować na stosunek władz brytyjskich do polskiej emigracji woj-skowej⁹¹.

Bezpośrednio po wojnie nastąpił wzrost liczby personelu Polskiej Marynarki Wojennej: z 3650 osób 1 maja 1945 r. do 4 tysięcy 1 grudnia 1945 r. W związku z repatriacją stan ten zmniejszył się i na początku grudnia 1946 r. osiągnął 3050 osób⁹².

Podana poniżej struktura organizacyjna i obsada personalna (bez pomocniczego personelu wojskowego i cywilnego) Kierownictwa Marynarki Wojennej dotyczy początku 1946 r., a więc okresu, w którym następowała stopniowa likwidacja jego komórek. Zaczęto od skasowania 8 marca Wydziału Wywiadu Obronnego. 29 maja utworzono w Biurze Planowania referat statystyczny, który miał opracować dane do centralnej kartoteki Polskich Sił Zbrojnych⁹³.

Na czele Kierownictwa Marynarki Wojennej stał wiceadm. Jerzy Świrski, który miał dwóch zastępców. Podlegali mu bezpośrednio:

- oficer flagowy (adiutant) szefa KMW – por. mar. Karol Mayer;
 - oficer sztabowy do zleceń szefa KMW (były attaché morski w Londynie) – kmdr dypl. Tadeusz Stoklasa wraz z pomocnikiem (byłym attaché morskim w Paryżu) – kmdr ppor. Stanisławem Lasockim;
 - główny oficer łącznikowy Admiralicji Brytyjskiej przy KMW – Commander (Cdr; kmdr ppor.) Geoffrey W. Childs;
 - kierownik Pomocniczego Urzędu ds. Oficerów – kmdr por. Marian Wolbek;
 - inspektor marynarki wojennej – kmdr Eugeniusz Pławski, kierownik referatu – kmdr ppor. Wilhelm Pacewicz;
 - kierownik Kancelarii Głównej KMW – por. pil. Zbigniew Nosowicz.
- Pierwszym zastępcą szefa KMW był kontradm. Józef Unrug, któremu podlegały:
- Wydział Organizacyjno-Wyszkoleniowy, szef kmdr dypl. Marian Majewski; kierownicy referatów: kmdr ppor. Wojśław Przygodzki, kmdr ppor. Kazimierz Hess;
 - Wydział Personalny, szef kmdr por. Bolesław Biskupski; kierownicy referatów: kmdr ppor. pil. Kazimierz Szalewicz, kmdr ppor. Walery Januszewski, kpt. mar. Stanisław Kince;
 - kierownik Wydziału Wywiadu Obronnego – kmdr pil. obs. Karol Trzasko-Durski;
 - kierownik referatu ogólnego – kmdr por. Stefan Gebethner;
 - Oddział Sztabowy (Obsługi) – dowódca por. mar. Stefan Reszkitny.

Drugim zastępcą szefa KMW był kontradm. Karol Korytowski. Podlegały mu:

- Biuro Planowania KMW, kierownik kmdr por. Brunon Jabłoński;
- Wydział Planowania Ogólnego i Demobilizacji, szef kmdr por. Artur Reyman; kierownicy referatów: kmdr ppor. Tadeusz Jekiel, kmdr ppor. Antoni Wacięga; referenci: kpt. mar. Henryk Dąbrowski i kpt. mar. inż. Władysław Zaziemski;

⁹¹ T. Kondracki, *Polska Marynarka Wojenna na Zachodzie 1939–1947*, w: *Wojsko Polskie w II wojnie światowej*, Warszawa 2005, s. 330.

⁹² *Idem*, *Stowarzyszenie Marynarki Wojennej 1945–1992*, Gdynia 2003, s. 40; W. Pater, *Personel Polskiej Marynarki Wojennej w latach 1939–1947*, w: *Siły zbrojne – polityka. Studia ofiarowane profesorowi Jerzemu Przybylskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Toruń 2005, s. 245–246.

⁹³ S. M. Piaskowski, *op. cit.*, t. 3, s. 229, 238.

- Wydział Przysposobienia Zawodowego, kierownik kpt. mar. inż. Ferdynand Biel; referenci: por. mar. inż. Zdzisław Sadowy, por. mar. inż. Henryk Rogojski, por. mar. Roman Haberlau;
- referat statystyczny Biura Planowania, kierownik kmdr por. Czesław Janicki; referent por. mar. inż. Henryk Hoyer;
- Biuro Studiów, kierownik kmdr por. Włodzimierz Kodrębski; kierownicy referatów: kmdr por. Aleksander Hulewicz, kmdr ppor. Wieńczysław Kon;
- referat wychowania i oświaty, kierownik kmdr por. Konrad Namieśniowski; referenci: kpt. mar. Julian Ginsbert, por. mar. Jędrzej Giertych, por. mar. Oskar Gliński;
- referat informacji zewnętrznej, kierownik kmdr por. Władysław Kosianowski; referent por. mar. cz. w. Mariusz Moczulski-Hrynkiewicz,
 - a) administracja czasopisma „Polska na Morzach”, kierownik Aleksander Mazucato,
 - b) sekcja fototechniczna, kierownik ppor. Aleksander Koźluk;
- referat opieki, kierownik kmdr por. Tadeusz Mindak; referenci: kmdr ppor. Mikołaj Szemiot, kpt. mar. Olgierd Koreywo;
- Komenda Pomocniczej Morskiej Służby Kobiet, komendantka młodsza inspektorka (kmdr ppor.) Ewa Miszewska; referentka II oficer (por. mar.) Maria Pachocińska;
- Szefostwo Administracji Marynarki Wojennej, szef kmdr inż. Wacław Żejma,
 - a) referat techniczny i uzbrojenia, kierownik kmdr inż. Stanisław Rymaszewicz;
 - b) referat zaopatrzenia intendenckiego, kierownik kmdr por. inż. Piotr Bukraba,
 - c) referat zaopatrzenia materiałowego, kierownik kmdr por. dypl. Aleksander Trzyna,
 - d) referat cenzury rachunkowej, kierownik kmdr por. Ignacy Szaniawski;
 - e) komisarz Marynarki Wojennej (referat administracyjno-gospodarczy) – por. mar. Wacław Maciesowicz;
- Szefostwo Służby Zdrowia Marynarki Wojennej, szef kmdr ppor. lek. Bronisław Danielewicz, zastępca kpt. mar. lek. Paweł Czajkowski⁹⁴.

W zależności od potrzeb organizacyjnych, szkoleniowych i techniczno-administracyjnych, a w późniejszym okresie także ze względu na przygotowania do zadań po spodziewanym powrocie do kraju, Kierownictwo Marynarki Wojennej zmieniało swoją wewnętrzną organizację.

W ostatnim rozkazie dziennym (nr 15 z 3 marca 1947 r.) szef KMW wiceadm. Jerzy Świrski zawiadomił podwładnych, że od 8 marca kontradm. Józef Unrug obejmuje stanowisko zastępcy inspektora generalnego PKPR ds. personelu MW, a także oświadczył, że ostatnim dniem istnienia Polskiej Marynarki Wojennej będzie 31 marca 1947 r. Ponadto szef KMW przekazał kontradm. Unrugowi prowadzenie od 8 do 31 marca wszystkich spraw marynarki wojennej. W konsekwencji tego rozkazu oraz rozkazu przygotowawczego z 22 lutego 1947 r. o przekazaniu obowiązków przez poszczególnych szefów i kierowników nastąpiło włączenie Kierownictwa Marynarki Wojennej do Inspektoratu Generalnego

⁹⁴ AMMW, Zespół Relacji, sygn. 104, J. Bartlewicz, Wspomnienia ze służby w Polskiej Marynarce Wojennej na emigracji w latach 1945–1947, mps, s. 16–18; C. Ciesielski, W. Pater, J. Przybylski, *op. cit.*, s. 95–97; *Kadry morskie...*, s. 272, 274.

PKPR⁹⁵ oraz przeorganizowanie go w Urząd Zastępcy Inspektora Generalnego PKPR ds. Personelu MW oraz Komisję Likwidacyjną Marynarki Wojennej⁹⁶, co oznaczało jej ostateczne rozwiązanie w Wielkiej Brytanii.

Siła, możliwości rozwojowe i operacyjne Polskiej Marynarki Wojennej na Zachodzie zależały przede wszystkim od tworzących ją ludzi. Ograniczona liczba kadr limitowała rozbudowę wszystkich „małych flot”, z marynarką Wolnych Francuzów łącznie. Wielu spośród polskich oficerów, którzy znaleźli się w Wielkiej Brytanii, nie było zdolnych do pływania; przed wojną zajmowali oni stanowiska techniczne i administracyjne. Przy współdziałaniu z Admiralicją Brytyjską nie zachodziła konieczność rozwijania struktur tych służb, ponieważ Polska Marynarka Wojenna korzystała w szerokim zakresie z zaplecza Royal Navy⁹⁷.

SUMMARY

Jerzy Romanowicz, Organization of the Polish Navy in France and Great Britain in 1939–1947

The management of the Navy was recreated on 27th October, 1939 in Paris Hotel „Regina” and it had the following composition: Jerzy Świrski – Chief Admiral, Karol Korytowski – deputy commander, Marian Wolbek – head of Navy Lieutenant Commander, Hugon Pistel – head of the Merchant Navy Lieutenant Commander and Stefan Gebethner – orderly officer of chief Management of the Navy and Captain of Navy. Following agreement between the governments of Polish and British concerning the maritime cooperation and development of the Polish Navy on the basis of the British fleet management of the Navy transferred on 29th December, 1939 to the naval attaché headquarter in London.

On 1st January, 1940 a new organizational structure of the Directorate of Navy was introduced. Its members included: Independent Organization and Training Office, Independent Personnel Office, Independent Technical and Material Supply Office, Independent Budget and Accounts Office and Merchant Navy Office. What is more, the Directorate of Navy was consisted of: an orderly officer of the Navy chief of the Directorate, Head Office located outside of London, and two offices: Human Resources and Historic Registration.

The principal activities of the management direction of the Navy in the United Kingdom was to preserve the distinctiveness and traditions of the Polish Navy remaining in a very good relationships with the Royal Navy. Its primary purpose was not only to maintain the combat readiness of ships, but also to collect the materials and experiences required the Polish Navy after the war (Study Tour). Despite of the acknowledgement, at the beginning of July 1945, given by the Western powers of pro-Soviet Transitional Government of National Unity in Warsaw (which amounted to the withdrawal recognition for the Polish government in exile), the Navy leadership to the end, there were almost unchanged in composition. Only later there were gradually reducing staff and eliminating organizational units, creating a new structure under the Polish Resettlement Corps.

Depending on organizational, training, technical and administrative needs, and later due to the preparation for the task after the expected return to the country, leadership of the Navy changed its internal organization.

⁹⁵ Szef KMW ustalił dzień 15 III 1947 r. jako termin przejścia KMW na organizację Inspektoratu Generalnego PKPR. Zob. IPMS, sygn. R.115a, Dziennik Zarządzeń Szefa KMW nr 3/Tj., z 15 III 1947 r.

⁹⁶ S. M. Piaskowski, *op. cit.*, t. 3, s. 242.

⁹⁷ W. Kon, *Przy angielskim nabrzeżu*, Gdańsk 1974, s. 190–191.

РЕЗЮМЕ

Ежи Романович, Организация польского военно-морского флота во Франции и Великобритании в 1939–1947 гг.

В состав возрожденного 27 октября 1939 года в парижской гостинице „Регина» управления военно-морским флотом входили: контр-адмирал Ежи Свирски (начальник), командор Карол Корытовски (заместитель), командор поручник Мариан Вольбек (начальник отделения ВМФ), командор поручник Хугон Пистель (начальник отделения торгового флота) и капитан Стефан Гебетнер (ординарец начальника отделения ВМФ). На основании договора между Польшей и Великобританией о морском сотрудничестве и предполагаемом развитии польского флота на базе британских ВМС управление ВМФ было перенесено 29 декабря 1939 года в резиденцию морского атташе в Лондоне.

1 января 1940 года была определена новая организационная структура управления ВМФ в следующем составе: отдельный организационно-учебный реферат, отдельный персональный реферат, отдельный реферат технического и материального снабжения, отдельный реферат счетоводства и торгового флота. Кроме того, в состав управления ВМФ вошли: ординарец начальника ВМФ, начальник канцелярии и находящиеся вне Лондона два реферата: персональной регистрации и исторический.

Основным направлением деятельности управления ВМФ в Великобритании являлось сохранение отличия и традиций польских моряков. При этом надо было также удерживать доброжелательные отношения с командованием королевских военно-морских сил. Управление ВМФ отвечало не только за содержание судов в боевом состоянии, но и накопление материалов и опыта, которые могли пригодиться польским ВМС после войны. Несмотря на признание в начале июля 1945 года западными странами Временного правительства народного единства в Варшаве, управление ВМФ до конца года функционировало в неизменном составе. И только позже началось постепенное сокращение персонала и организационных ячеек, которые в последствии вошли в состав Польского корпуса приспособления и размещения (Polish Resettlement Corps).

В зависимости от организационных, учебных и административно-технических потребностей, а в позднейший период, также, и в связи с подготовкой к предполагаемым заданиям после возвращения в Польшу управление ВМФ изменило свою внутреннюю организацию.

POLSKA LUDOWA A III RZECZPOSPOLITA; RÓŻNE UWARUNKOWANIA GEOPOLITYCZNE, RÓŻNE KONCEPCJE OBRONNOŚCI I BEZPIECZEŃSTWA

Zmiany geopolityczne, które nastąpiły po II wojnie światowej, a następnie po rozwiązaniu Układu Warszawskiego i upadku ZSRR miały przemożny wpływ na strategiczno-militarne koncepcje bezpieczeństwa zewnętrznego Polski.

Po II wojnie światowej Polska znalazła się w strefie wpływów Związku Radzieckiego, a zatem w Układzie Warszawskim (UW) i w Radzie Wzajemnej Pomocy Gospodarczej (RWPG). Niektórzy polscy teoretycy wojskowi uważają, że (...) *specyfiką położenia Polski w okresie dwubiegunowego podziału świata było to, że jej terytorium znajdowało się wewnątrz tzw. strefy buforowej oddzielającej Związek Radziecki od potencjalnych zagrożeń z Zachodu. W strefie tej znalazły się dwie grupy państw: włączone do Związku Radzieckiego i poddane radzieckiej dominacji*¹. Jeszcze na początku przemian ustrojowych Polska miała tylko trzech sąsiadów – ZSRR, Czechosłowację i jedno z państw niemieckich – NRD, także należące do UW i RWPG.

Po rozwiązaniu Układu Warszawskiego, Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej i Związku Radzieckiego Polska znalazła się w otoczeniu nowych sąsiadów, poza układami sojuszniczymi, w strefie „rozrzedzonego bezpieczeństwa”, nazywanej też strefą „zbrojnej neutralności”. Na wschodzie graniczyła ze Wspólnotą Niepodległych Państw (WNP). Początkowo były to: Rosja, Ukraina i Białoruś. Nową sytuację strategiczno-militarną określiło przyjęcie jej do Paktu Północnoatlantyckiego (NATO) i Unii Europejskiej (UE) i idące za tym przesunięcie wpływów tych międzynarodowych organizacji do wschodniej granicy Polski, która stała się zarazem granicą NATO i WNP.

Koncepcje bezpieczeństwa Polski z lat 1945–1990 można dostrzec w doktrynie wojennej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, nazywanej najczęściej doktryną obronną. Kształtowała się ona jako zbiór poglądów na zagrożenie militarne kraju i charakter ewentualnej wojny oraz zasad dotyczących przygotowania państwa, sił zbrojnych i społeczeństwa do jej prowadzenia, wyrażających się w konkretnych przedsięwzięciach o charakterze militarnym i pozamilitarnym realizowanych w czasie pokoju i ewentualnej wojny². Na kształtowanie doktryny wojennej PRL miało wpływ wiele czynników, a spośród nich zwłaszcza następujące:

¹ J. Skrzyp, G. Lach, *Geostrategiczne położenie Polski przed i po transformacji ustrojowej*, Warszawa 2008, s. 58–59.

² O doktrynie wojennej szerzej zob. B. Chocha, J. Kaczmarek, *Wojna i doktryny wojenne*, Warszawa 1980; B. Chocha, *Wybrane zagadnienia doktryny obronności PRL*, „Myśl Wojskowa” 1968,

- położenie strategiczno-militarne Polski po II wojnie światowej;
- ograniczona suwerenność Polski będącej w strefie wpływów Związku Radzieckiego oraz związany z tym ustrój polityczno-społeczny i gospodarczy;
- otwarty wciąż problem granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej;
- „zimna wojna” i towarzyszący jej wyścig zbrojeń, a także doktryny i koncepcje strategiczne wielkich mocarstw i przeciwstawnych paktów polityczno-militarnych;
- potencjał demograficzny i potencjał ekonomiczny Polski związany z RWPG, a więc uzależniony od ZSRR.

Na kształt doktryny wpływały też polskie doświadczenia okresu wojny i okupacji hitlerowskiej oraz ówczesne stosunki polsko-niemieckie, a zwłaszcza zjawiska odbierane jako przejaw rewizjonizmu i rewanżyzmu zachodnioniemieckiego. Łączy się z tym także bardzo ograniczone zaufanie do NRD spowodowane niepokojącymi stroną polską przejawami powrotu do pruskich tradycji, swoistym wyścigiem o pozycję pierwszego sojusznika ZSRR oraz próbami podstępnej rewizji granic z Polską. Wyraznym tego przykładem była np. wynikła w latach osiemdziesiątych XX w. sprawa delimitacji wód w Zatoce Pomorskiej. Jej istotą było otwarte dążenie władz NRD do ograniczenia Polsce dostępu do torów wodnych na podejściach do portu w Świnoujściu.

Sam proces kształtowania, jak i ewolucję treści doktryny wojennej w omawianym okresie można prześledzić w oparciu o niegdyś niejawne, a dziś już dostępne dokumenty. Są to przede wszystkim uchwały władz Polskiej Partii Robotniczej (PPR), a następnie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR), memoriały dotyczące obronności kraju opracowywane najczęściej przez Sztab Generalny WP dla kierownictwa państwa i sił zbrojnych, plany rozwoju wojska i przemysłu zbrojeniowego (obronnego), ustaw dotyczących obronności (ustawa „O powszechnym obowiązku wojskowym”, a następnie „O powszechnym obowiązku obrony PRL”) oraz uchwał i dyrektyw Komitetu Obrony Kraju – KOK („Węzłowe problemy obronności”, a następnie „Węzłowe założenia obronne PRL”). Dokumenty te podejmowały wiele zagadnień teoretycznych i praktycznych, m.in.:

- ocena zagrożenia militarnego i charakteru ewentualnej wojny;
- koncepcja obrony Polski powiązana z zagadnieniami obrony koalicyjnej;
- organizacja systemu obronnego i rozwijanie go na czas wojny;
- wewnętrzne bezpieczeństwo państwa;
- zapewnienie zaopatrzenia systemu obronnego w materiały i sprzęt techniczny;
- kierowanie państwem i dowodzenie siłami zbrojnymi w czasie wojny.

Fundamentalne znaczenie dla kształtowania doktryny wojennej PRL miały następujące czynniki: podział Europy na strefy wpływów Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego, ograniczona suwerenność Polski oraz tymczasowy charakter granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej rzutujący na relacje między Polską i Niemcami. Na konferencji „Wielkiej Trójki” w Teheranie (28 listopada–1 grudnia 1943 r.) zdecydowano, że za powojenne bezpieczeństwo w Europie Środkowej będzie odpowiadał Związek Radziecki, na konferencji zaś tegoż gremium w Jaltie (4–11 lutego 1945 r.) Europę podzielono na strefy wpływów: zachodnią i wschodnią (radziecką).

nr 10; F. Skibiński, *Wojna*, *ibidem*, nr 12; *Słownik podstawowych terminów wojskowych*, Warszawa 1977; A. Fałkowski, *Pecunia nervus belli. Kształtowanie budżetu obronnego Polski*, Warszawa 1998; F. Puchała, *Sekrety Sztabu Generalnego pojałtańskiej Polski*, Warszawa 2011.

Powojenna Polska stała się zakładniczką tego podziału, w dodatku dokonanego bez udziału czynników polskich.

Istotę sytuacji geopolitycznej powstałej po II wojnie światowej, i trwającej przez następne półwiecze, trafnie ujął Henry Kissinger: *Wojna, co było nie do uniknięcia, zakończyła się powstaniem geopolitycznej próżni. Równowaga sił została zniszczona, a generalny traktat pokojowy pozostał nieosiągalny. Świat został podzielony na dwa obozy ideologiczne*³.

Dla przyszłości Polski istotne przy tym było stanowisko przywódców Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Choć w Jałcie Winston Churchill i Franklin Delano Roosevelt zgodzili się na przyłączenie części terytorium Niemiec do Polski, to jednak sprzeciwiali się granicy na linii Odry i Nysy Łużyckiej. Jeszcze w sierpniu 1945 r. Churchill, nie będący już premierem Wielkiej Brytanii, przemawiając w Izbie Gmin, skrytykował rzekomo nadmierną ekspansję Polski i stanął w obronie Niemiec. Przemówienie to było zaskoczeniem, bo do niedawna uchodził on za rzecznika maksymalizmu jeśli chodzi o terytorium, które powinno być przyznane Polsce. Churchill zarzucił też Polakom, że wyrzucili Niemców z zajętego przez siebie obszaru. Ostatecznie na konferencji w Poczdamie „Wielka Trójka” przyjęła żądania Józefa Stalina.

Wynik konferencji w Poczdamie bliski współpracownik gen. Władysława Sikorskiego Stanisław Kot uważał za sukces Polski, który osiągnięto dzięki Stalinowi i Mikołajczykowi. Na łamach „Jutra Polski” pisał on, że: *Polska mogła wyjść z wojny pomniejszona, a wyszła przekształcona, przesunięta, ale wyposażona tak mądrze i bogato, że ma zarodki niesłychanego rozwoju, potęgi ekonomicznej, rozkwitu kulturalnego i ogromnej roli politycznej. Staje się organizmem jednolitym narodowo. Przekształca się z państwa wschodnioeuropejskiego w państwo środkowo-europejskie. Szeroki dostęp do Bałtyku, uzyskanie szeregu portów, oparcie się na południu o Czechy i Morawy daje Polsce kluczową rolę w życiu gospodarczym Europy Środkowej i Zachodniej.* Uważał przy tym, że charakter postanowień poczdamskich nie jest definitywny. Był zdania, że konferencja pokojowa może zająć odmienne stanowisko i będą nad tym pracować Niemcy i ich przyjaciele. Uważał, że: *trzeba szybko i rozsądnie zagospodarować nowe terytoria, by na konferencji pokojowej nikt nie mógł dać wiary wrogiej propagandzie o nieudolności organizacyjnej i gospodarczej Polaków*⁴.

Vojtech Mastny ocenia, że *to Polska, a nie Niemcy stanowiła – zdaniem Stalina – klucz do sowieckiego bezpieczeństwa oraz że słabość i rozdrobnienie Europy Zachodniej stanowiły dla Stalina warunek konieczny do zachowania tego bezpieczeństwa; zatem zmianę tego trendu uważał on za zagrożenie.* Wynik szczytu w Poczdamie w 1945 r. został odczytany w Moskwie jako znak, że *Zachód pogodził się z utratą Europy Wschodniej i Bałkanów. Świadectwem załamania polityki jałtańsko-poczdamskiej był rozpoczęty w połowie 1946 roku podział Niemiec. W swojej strefie okupacyjnej ZSRR przystąpił do kształtowania stosunków na własną rękę, ignorując przyjęte zasady solidarnej polityki mocarstw w Niemczech*⁵.

James Byrnes, sekretarz stanu USA, 6 września 1946 r. w Stuttgarcie w przemówieniu do funkcjonariuszy niemieckiej administracji terenowej w amerykańskiej strefie okupacyjnej stwierdził, że decyzje poczdamskie dotyczące ziem na wschód

³ Por. H. Kissinger, *Dyplomacja*, Warszawa 1998, s. 460.

⁴ Więcej zob. A. Friszke, *Przystosowanie i opór. Studia z dziejów PRL*, Warszawa 2007, s. 20–21.

⁵ V. Mastny, *Stalin i zimna wojna*, Warszawa 2006, s. 31–53.

od Odry i Nysy Łużyckiej mają charakter tymczasowy. Dodał przy tym, że Królewiec został przyznany Rosjanom ostatecznie. Ponadto stwierdził, że Stany Zjednoczone Ameryki będą popierać rewizję granicy wschodniej Niemiec na korzyść Polski, jednakże rozmiar obszaru, który ma być oddany Polsce musi zostać określony dopiero podczas *ostatecznego uregulowania*. Ponoć dopiero w 1951 r. kanclerzowi RFN, Konradowi Adenauerowi, powiedziano, że przyszłe zjednoczenie Niemiec będzie obejmować tylko NRD i Berlin, gdyż sięganie dalej na wschód oznaczałoby zapowiedź wojny.

W lipcu 1945 r., w następstwie uznania Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej (TRJN), Wielka Brytania i Stany Zjednoczone cofnęły uznanie polskiemu rządowi w Londynie, a w ślad za nimi uczyniła to większość innych państw. Emigracja polska na Zachodzie uznała postanowienia poczdamskie za zgodę mocarstw zachodnich na przekreślenie rzeczywistej niepodległości państwa polskiego i za kolejne narzędzie zniewolenia Polski. Proponowaną zachodnią granicę Polski socjalista prof. Adam Pragier określał jako granicę politycznej dyspozycji sowieckiej.

Wobec uchwał jałtańskich polski rząd w Londynie zareagował protestem i odmówił ich uznania. Stwierdzał, że sposób podjęcia uchwał jest zaprzeczeniem litery i ducha „Karty atlantyckiej”, zasad obowiązujących sojuszników oraz prawa każdego narodu do obrony swych interesów. Oderwanie od Polski połowy jej terytorium przez narzucenie tzw. linii Curzona uważał za nowy rozbiór Polski.

W kręgach emigracji zachodniej wyrażano obawy, że państwa zachodnie, postrzegając Polskę jako część bloku sowieckiego, a granicę na Odrze i Nysie jako strategiczną granicę Rosji, są skłonne myśleć o przesunięciu Polski znad Odry na wschód. Sądzono, że skoro i ZSRR nie uznał tej granicy za ostateczną, to w razie jego porozumienia się z Niemcami będzie gotowy im zwrócić ziemie nadodrzańskie. Wśród emigracji dominowało przekonanie o tymczasowości rozwiązań przyjętych w 1945 r. Świadczy o tym chociażby następujące oświadczenie Rady Polskich Stronnictw Politycznych: *Nieprzychylna dla nas międzynarodowa koniunktura posiada (...) wszelkie cechy koniunktury przemijającej. Toteż nadejdą wydarzenia, które sytuację polityczną świata gruntownie zmienią, a przed nami otworzą nowe możliwości. (...) Swoją strefę Rosja traktuje jako bazę operacyjną do ekspansji na resztę świata*⁶. Uważano, że w końcu wszystkie *zagadnienia rekonstrukcji powojennej* muszą stanąć w całej ostrości i wówczas okaże się, że fikcja pokoju nie wystarcza. Część przywódców emigracyjnych podzielała opinię wyrażoną w „Myśli Polskiej”, że (...) *gruntowniejszych zmian w Europie Środkowo-Wschodniej nie można się spodziewać, dopóki nie wybuchnie z całą siłą główny konflikt między mocarstwami. Rozprawa – pokojowa lub wojenna – zbliża się i zażegnać jej nie sposób*⁷.

Stanisław Mikołajczyk nie wierzył, że wybuchnie wojna, w której Zachód wyzwoli Polskę i przywróci jej utracone ziemie wschodnie. Uważał jednak, że Anglia będzie w miarę skutecznie sprzeciwiać się komunizacji Polski. Koncepcji sojuszu polsko-radzieckiego opartego na wspólnocie ideologicznej radzieckiej partii komunistycznej i Polskiej Partii Robotniczej (PPR) przeciwstawiał koncepcję takiego sojuszu, ale opartego na różnych siłach politycznych, na całym narodzie. Polska – według niego – powinna zachować suwerenność i wolność wewnętrzną, a główną

⁶ A. Friszke, *op. cit.*, s. 28–29.

⁷ *Ibidem*.

treścią sojuszu z ZSRR powinno być porozumienie przeciwniemieckie. Uważał, że nie należy przy tym wykluczać współpracy z państwami zachodnimi ani udziału Polski w instytucjach europejskich.

Wsparciem dla polityki Stanisława Mikołajczyka były uchwały krajowej Rady Jedności Narodowej (RJN) podjęte 21 lutego 1945 r. Rada wyrażała nadzieję, że ZSRR uszanuje niepodległość Polski. Wyrażała też przekonanie, że ostateczne uregulowanie granicy polsko-sowieckiej nastąpi na drodze bezpośrednich rokowań lub na konferencji pokojowej. Rada podważała więc fundamentalny punkt porozumienia jałtańskiego. Opowiadała się jednocześnie za przesunięciem zachodniej granicy Polski na Odrę i Nysę Łużycką oraz za wejściem Prus Wschodnich w skład Rzeczypospolitej.

Stanisław Mikołajczyk uważał, iż nie należy lekceważyć problemu międzynarodowego uznania ziem polskich nad Odrą, Nysą Łużycką i Bałtykiem podkreślając, że (...) *kiedyś okupacja Niemiec ustanie, stanimy z nimi twarzą w twarz i zgoda innych mocarstw na nasze granice nie może być obojętna*⁸. Nawoływał do jednomyślności społeczeństwa w sprawie ziem odzyskanych. Poglądy PŚL i PPR w kwestii stosunku do Niemiec wykazywały w istocie dużą zbieżność.

Niekomunistyczne strategie reakcji na Jałtę – Stanisława Mikołajczyka i polskiego rządu w Londynie oraz sił skupionych wokół niego – nie powstrzymały stabilizacji nowego ustroju w Polsce. Litera Jałty odnosząca się do wolności politycznych (wolnych wyborów) była literą martwą i tak traktowały ją władze Polski „lubelskiej”.

Okazało się, że premier Mikołajczyk i zwolennicy jego linii politycznej przeceniali potęgę Wielkiej Brytanii oraz jej zainteresowanie Europą Wschodnią, w tym Polską. Jeszcze na początku 1945 r. przewidywano, że w powojennej Europie pozostaną dwie potęgi: Rosja i Wielka Brytania, która od 300 lat wszelkimi sposobami zapobiegała hegemonii jednego mocarstwa na kontynencie europejskim. Wielka Brytania i w tej sytuacji także nie dopuści – rozumowano – by Rosja zdominowała Europę.

Polska Partia Robotnicza traktowała odrodzenie Polski w starych piastowskich granicach po Odrę, Nysę i Morze Bałtyckie jako drugi filar swojej strategii politycznej. Pierwszym było wyrzeczenie się polityki antyradzieckiej przez odrodzoną Polskę, w zamian za co Związek Radziecki miał jej umożliwić rozszerzenie terytorium po Odrę, Nysę i Bałtyk. Program jednolitej narodowo Polski, z granicą na Odrze i Nysie Łużyckiej wraz z uzasadnieniem historycznym i gospodarczym, został przejęty przez PPR z myśli politycznej Narodowej Demokracji (ND – endecja), a zwłaszcza jej lidera Romana Dmowskiego. Endecja nigdy jednak nie zakładała wyrzeczenia się przez Polskę ziem wschodnich.

Jednocześnie PPR przyłączenie ziem wschodnich do ZSRR przedstawiała jako akt sprawiedliwości dziejowej. Podkreślała przy tym etnograficznie ukraiński i białoruski ich charakter, pomijając problem centrów kultury polskiej, takich jak Lwów czy Wilno. W jej materiałach czytamy: *Wyrzekliśmy się na rzecz naszych sąsiadów (...) tych ziem, które etnograficznie do nich przynależą (...) Zrealizowaliśmy uznaną przez nas zasadę prawa samostanowienia narodów o swoim losie*⁹.

⁸ Więcej zob. *Ibidem*.

⁹ *Ibidem*, s. 31.

Przywódca PPR Władysław Gomułka przewidywał, że w nowych granicach Polska otrzyma lepsze warunki rozwoju w postaci szerokiego dostępu do Bałtyku, możliwości korzystania z przemysłu i infrastruktury, co może umożliwić szybki postęp ekonomiczny. Jego też zdaniem, bez tych ziem Polska nie tylko nigdy nie mogłaby stać się silna i niezależna, lecz skazana byłaby na vegetację i – w konsekwencji rozwoju innych narodów – wprost na zagładę.

W wypowiedziach polskich przywódców komunistycznych odnoszących się do ziem zachodnich podkreślano, że ludność niemiecka musi być z nich usunięta, a na jej miejsce powinni być osadzeni Polacy z województw centralnych i repatrianci ze wschodu. Władysław Gomułka postulował opracowanie szczegółowego planu akcji przesiedleńczej. Forsował szybkie zagospodarowanie tzw. ziem odzyskanych i scementowanie ich na zawsze z macierzą, gdyż to one – jego zdaniem – miały dać siłę i wielkość Polsce, miały po wszystkie czasy utrwalić niepodległość i suwerenność Polski. Proces tego zagospodarowania traktował jako zadanie ważniejsze niż zwycięstwo wyborcze PPR.

Uważał on ponadto, że rozszerzenie granic Polski na zachód wiąże naród polski z nowym systemem społeczno-ustrojowym i wokół problemu integracji ziem odzyskanych z resztą kraju budował w następnych latach program państwowy. Warto dodać, że nie tylko koncepcje graniczne, ale też wprowadzanie w życie, wraz z wysiedleniem Niemców, wyprzedzały postanowienia poczdamskie i były stwarzaniem faktów dokonanych. Tuż po zakończeniu działań wojennych, na podstawie rozkazu Naczelnego Dowództwa WP nr 00264 z 27 maja 1945 r., 2 Armia WP została rozmieszczona wzdłuż zachodniej granicy Polski. Związki taktyczne armii, przechodząc do pełnienia służby granicznej, zostały rozmieszczone następująco:

- 12 DP – od ujścia Odry do Świecia Odrzańskiego;
- 5 DP – od Gryfina do Słubic;
- 11 DP – od Słubic do Pietrzykowa;
- 7 DP – od Pietrzykowa do Łomnic;
- 10 DP – od Łomnic wzdłuż Nysy do granicy z Czechosłowacją.

Granicę południową obsadziły jednostki 8 DP i 1 KPanc. Posunięcia te były elementem wspomnianej polityki faktów dokonanych, polegającej na stwarzaniu argumentów przemawiających za przyznaniem Polsce ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem.

Profesor Krzysztof Skubiszewski ocenił, że: (...) *zapisany w układzie poczdamskim stan nie definitywny nabierał cech trwałości na skutek zmiany narodowościowego charakteru ziem przyłączonych do Polski. W układzie poczdamskim trzy mocarstwa uznały, że należy dokonać przeniesienia do Niemiec ludności niemieckiej lub jej części pozostającej w Polsce, Czechosłowacji i na Węgrzech. W listopadzie 1945 r. Komisja Kontroli ustaliła, że z Polski zostanie wysiedlonych 3,5 mln Niemców i przesądziła interpretację zapisu poczdamskiego na rzecz poglądu, iż wszyscy Niemcy znajdujący się pod rządami polskimi, a zamieszkali po wschodniej stronie Odry i Nysy Łużyckiej podlegają wysiedleniu, nie zaś tylko mniejszość niemiecka osiadła w Polsce w granicach przedwojennych*¹⁰.

¹⁰ Zob. K. Skubiszewski, *Zachodnia granica Polski*, Gdańsk 1969, s. 68–70, 335–336; A. Friszke, *Polska. Losy państwa i narodu 1939–1989*, Warszawa 2003, s. 135–138.

Warto odnotować, że jeszcze w 1964 r. nawet prof. Zbigniew Brzeziński, polityk amerykański uznawany za jednego z najbardziej nieprzejednanych przeciwników komunizmu, pisał: *Wrody wobec komunizmu Rosji Polacy nie powinni zapominać co oznaczałaby Polska w ramach przymierza zachodniego. Zajmowałaby w skali świata miejsce po Ameryce, Niemczech, Francji, Italii i wielu innych państwach. Z uwagi na podstawowe znaczenie Niemiec dla Ameryki, byłaby przegrana w jakimkolwiek konflikcie polsko-niemieckim*¹¹.

A oto i inne opinie na ten temat. Andrzej Friszke np. ocenia, że słynne przemówienie amerykańskiego sekretarza stanu Byrnesa w Stuttgarcie stało się dla polskiej emigracji na Zachodzie bodźcem do zaangażowania się do obrony stanu, jaki Polska uzyskała. Z tej okazji polski rząd emigracyjny oświadczył: *Oddanych Polsce na zachodzie i północy byłych niemieckich terytoriów Naród Polski nie uważa za kompensatę za ziemie tymczasowo utracone na wschodzie. W terytoriach zachodnich Naród Polski widzi zabezpieczenie przed agresją niemiecką i należne odszkodowanie za wyrządzone mu przez naród niemiecki krzywdy. Zwrot Niemcom tych ziem nie tylko naraziłby paromilionową ludność polską już tam osiadłą na nową tułaczkę i nowe cierpienia, nie tylko utrudniłby odbudowę gospodarczą Polski, ale przyczyniłby się do odtworzenia potencjału wojennego Niemiec i mógłby okazać się groźbą dla pokoju świata*. Podobnie wypowiedział się Kongres Polonii Amerykańskiej, dodając: (...) *w interesie pokoju wielkie mocarstwa powinny bezzwłocznie uznać obecną granicę zachodnią Polski wytyczoną w Poczdamie*¹². Granicę na Odrze i Nysie poparła także emigracyjna PPS w memoriale złożonym partiom socjaldemokratycznym obradującym w Bournemouth. Uczyniło to także Stronnictwo Narodowe¹³.

Ryszard Frelek uważa, iż niemal nazajutrz po konferencji w Poczdamie sprawa granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej stała się jednym z głównych przedmiotów gry politycznej o powojenne Niemcy. Stany Zjednoczone i Wielka Brytania już w 1946 r. zakwestionowały ostateczny charakter tej granicy, i to oficjalnie w publicznych wystąpieniach szefów swej dyplomacji, Byrnesa i Bevina (nie kwestionowała jej tylko Francja)¹⁴. Aż do 1989 r. w Republice Federalnej Niemiec ziemie te nazywano „Niemcami Wschodnimi”.

Ocenę tę w pewnym sensie rozszerzył Ryszard Sudziński, pisząc: *Sprzecznosc zawarta w decyzjach poczdamskich pozostawiała aliantom zachodnim i ZSRR otwarte drzwi w kwestii Niemiec kosztem Polski. Otrzymanie i tymczasowy charakter ziem na zachodzie i północy stawały się dla nowych władz polskich swego rodzaju zastawem lojalności wobec Kremla. Formuła poczdamska skazywała definitywnie Polskę na szczególną podległość wobec ZSRR, czego dobitnym przykładem były późniejsze szantaże Moskwy w stosunku do władz polskich (np. w 1956, 1968, 1980–1981)*¹⁵.

Utworzenie dwóch państw niemieckich: Republiki Federalnej Niemiec – na terytorium zachodnich stref okupacyjnych, i Niemieckiej Republiki Demokratycznej – na obszarze radzieckiej strefy okupacyjnej, oddaliło wizję uregulowania polskiej

¹¹ Zob. Z. Brzeziński, *Jedność czy konflikty*, Londyn 1964, s. 310.

¹² Więcej zob. A. Friszke, *Przystosowanie i opór...*

¹³ *Ibidem*, s. 31; *idem*, *Polska. Losy...*, s. 115–117.

¹⁴ R. Frelek, *Historia zimnej wojny*, Warszawa 1971, s. 263.

¹⁵ R. Sudziński, *Uwarunkowania polityczne i bariery wzrostu gospodarczego Polski na tle krajów środkowo-europejskich po II wojnie światowej*, w: *Polska w podzielonym świecie po II wojnie światowej do 1989 r.*, Toruń 2002, s. 219–220.

granicy zachodniej w myśl postanowień konferencji poczdamskiej. W sytuacji gdy istniały dwa państwa niemieckie, znajdujące się w różnych strefach wpływów, niemożliwe było zawarcie traktatu pokojowego z rządem jednolitego państwa niemieckiego, tym bardziej że podziałowi Niemiec radzi byli wszyscy ich wschodni i zachodni sąsiedzi. Nawet tuż przed zjednoczeniem Niemiec w 1990 r. dawali temu wyraz przywódcy wielu państw europejskich w rozmowach z ówczesnym prezydentem RP Wojciechem Jaruzelskim¹⁶.

Obawa przed zjednoczeniem Niemiec istniała w Polsce bardzo długo. Według Władysława Bartoszewskiego, (...) *ze stanu, jaki zaistniał w 1945 r. przez następne dziesięciolecia wyprowadzono wniosek, że zjednoczenie Niemiec będzie tożsame z powrotem do granic z 1937 r., toteż w najżywniejszym interesie Polski leży braterski sojusz z ZSRR sprawującym kontrolę najpierw nad strefą okupacyjną, potem zaś nad NRD*¹⁷.

Wprawdzie NRD w układzie zgorzeleckim z 6 lipca 1950 r. uznała północne i zachodnie granice Polski, jednakże układ ten nie odwoływał się do uchwał konferencji poczdamskiej. Nawet układ o normalizacji stosunków między Związkiem Radzieckim i RFN z sierpnia 1970 r. nie rozstrzygnął ostatecznie problemu granicy polsko-niemieckiej. Polska czyniła jednak samodzielne starania w tym zakresie. Ryszard Wojna, znany publicysta zajmujący się tematyką niemcoznawczą, odnotował: *17 maja 1969 r. doszło – bez uprzedniego skonsultowania z Moskwą – do publicznego sformułowania przez Gomułkę oferty podjęcia z rządem RFN rozmów na temat normalizacji między obu państwami*. Dalej twierdzi on, że Gomułka nie chciał, by Polska podpisywała się pod kopią układu RFN–Moskwa¹⁸.

W dniu 7 grudnia 1970 r. w obecności kanclerza RFN Willy’ego Brandta został w Warszawie podpisany układ między PRL i RFN o podstawie normalizacji stosunków wzajemnych. Układ, w którym już bezpośrednio odwoływano się do uchwał konferencji poczdamskiej, został ratyfikowany przez Bundestag. Umowy poczdamskie RFN uznała za wiążące dla siebie, a linię graniczną wytyczoną na konferencji w Poczdamie – za zachodnią granicę państwową z PRL. Oba wspomniane układy nie były jednak traktatem pokojowym z jednolitym państwem niemieckim. Dopiero „Traktat o ostatecznej regulacji w odniesieniu do Niemiec” z 12 września 1990 r. odegrał rolę zapowiadanego w Poczdamie traktatu pokojowego.

Jak powojenne zmiany w położeniu Polski odbierano i oceniano z geopolitycznego i wojskowego punktu widzenia? Za reprezentatywną dla polityki amerykańskiej można uznać wypowiedź cytowanego już Zbigniewa Brzezińskiego, który w 1960 r. pisał: *Pakt Warszawski, geograficzne odosobnienie, ekonomiczne związanie z blokiem (radzieckim – F.P.), kwestia granicy na Odrze i Nysie – to wszystko są bariery nie do pokonania*¹⁹. Uważał on, że ze względu na swoje położenie geostrategiczne Polska w polityce ZSRR odgrywa rolę tzw. kraju osiowego²⁰. Za taki uważał on kraj, (...) *który jest nie tylko sam w sobie ważny, ale również jest w jakimś sensie podatny*

¹⁶ Zob. szerzej *Rozmowy dyplomatyczne prezydenta Wojciecha Jaruzelskiego 1989–1990*, red. P. Dybicz, G. Sołtyśiak, Warszawa 2008.

¹⁷ W. Bartoszewski, *Mimo wszystko: wywiadu rzeki księga druga*, Warszawa 2008, s. 56.

¹⁸ Zob. R. Wojna, *Odra–Nysa, historyczna zasługa PRL*, w: *Polska pod rządami PRL*, Warszawa 2000, s. 326.

¹⁹ Z. Brzeziński, *op. cit.*, s. 310.

²⁰ Więcej zob. *Idem, Plan gry*, Warszawa 1990.

do zagarnięcia. Znaczenie takiego kraju może się brać z jego geopolitycznej pozycji promieniującej politycznym lub ekonomicznym wpływem na cały region bądź też z położenia geostrategicznego, co czyni go ważnym w sensie wojskowym. Poza Polską do takich krajów zaliczał też Niemcy, Koreę Południową i Filipiny, a także Iran i kombinację Afganistanu z Pakistanem. Ponadto twierdził on m.in.: *Panowanie nad Polską jest dla Sowietów kluczem do kontrolowania Europy Wschodniej, a podporządkowanie sobie lub przeciągnięcie na swoją stronę Niemiec Zachodnich mogłoby przechylić równowagę w Europie na korzyść Rosji (...). Kontrola nad Polską była przedstawiana jako główna gwarancja rosyjskiego bezpieczeństwa i jako wewnętrzna sprawa Rosji nie podlegająca negocjacom z Zachodem. (...) Kontrola nad Polską ma decydujące znaczenie w sprawach niemieckich (...). Geostrategiczne położenie Polski wykracza poza fakt, że leży ona na drodze do Niemiec. Moskwie potrzebne jest panowanie nad Polską również dlatego, że ułatwia kontrolę nad Czechosłowacją i Węgrami oraz izoluje od zachodnich wpływów nierosyjskie narody Związku Radzieckiego. Bardziej autonomiczna Polska poderwałaby kontrolę nad Litwą i Ukrainą. 37-milionowa Polska jest największym krajem Europy Wschodniej pod panowaniem sowieckim, a jej siły zbrojne stanowią największą nie sowiecką armię Układu Warszawskiego. Ta pozycja kosztuje Moskwę dużo, ale jeszcze kosztowniejsze byłoby jej poniesienie*²¹.

Rolę RFN w Europie Brzeziński oceniał następująco: *Z populacją 62-milionową, dochodem narodowym liczącym około 698 miliardów dolarów w roku 1983, RFN stała się najsilniejszym członkiem zachodnioeuropejskiej wspólnoty i także największym europejskim uczestnikiem NATO. Polityczna orientacja Niemiec Zachodnich, nie mówiąc o ich formalnych więzach, ma zatem ogromne znaczenie dla wojskowo-politycznej równowagi w Europie. Bardziej neutralna RFN, która jest członkiem NATO i EWG, mogłaby osłabić zwartość zachodniego sojuszu*²².

W Sztabie Generalnym Wojska Polskiego (SG WP), będącym współtwórcą polskiej doktryny wojennej w jej techniczno-wojskowej części, już w pierwszych latach powojennych, oceniając położenie geostrategiczne Polski, wyróżniano dwa główne obszary strategiczne przedzielone Karpatami, Karkonoszami i Rudawami: obszar międzymorza bałtycko-czarnomorskiego i obszar naddunajski. Brano pod uwagę, że większą jego część zajmuje równina środkowoeuropejska, której rzeźba prawie nie tworzy przeszkód naturalnych. Istniejące trzy przeszkody wodne: dolna Wisła, Odra i Łaba, stanowią ważne linie strategiczne, przecinające wszystkie drogi prowadzące z zachodu na wschód. Uważano, że gęsta sieć linii komunikacyjnych nie nastęrcza trudności w wyborze kierunków operacyjnych i ułatwia wykonanie zarówno operacji zaczepnych, jak i obronnych przez duże związki operacyjne. Oceniano ponadto, że:

- teren nie stwarza poważnych przeszkód do szerokiego manewru wojsk pancernych i zmechanizowanych;
- równina środkowoeuropejska jest naturalnym przedłużeniem stepów rosyjskich i poprzez Pomorze i Brandenburgię przechodzi w równinę północnoniemiecką, kończąc się nad morzem w Belgii i Holandii;

²¹ *Ibidem*, s. 47–51.

²² *Ibidem*, s. 42.

– na tym szlaku leżą pola decydujących bitew obu wojen światowych, od dorzecza Mozy do Stalingradu. Szlak ten – czytamy w analizie z 1947 r. – *Prowadzi (...) przez całą Polskę – od Bałtyku do Karpat. Polska może więc zostać wciągnięta w każdy konflikt między Wschodem a Zachodem. To decyduje o jej znaczeniu strategicznym w skali nie tylko europejskiej, ale i ogólnoswiatowej – twierdzono*²³.

Za korzystne dla strategicznego położenia Polski uznano skrócenie granicy z *zawsze niebezpiecznymi Niemcami*. W stosunku do okresu przedwojennego linie graniczne zostały skrócone ogólnie o 35%, a granica z Niemcami – o ponad 80%. Uważano, że korzystnie zmienił się również kształt terytorialny kraju, zbliżając się do koła, chociaż kosztem zmniejszenia jego powierzchni o ok. 20%. Zlikwidowana została niebezpieczna dla Polski enklawa Prus Wschodnich oraz równie niebezpieczny klin pomorski i śląski. Długość granicy morskiej wzrosła 5,5-krotnie i osiągnęła 15% całej granicy. Wzrosła również długość granicy górskiej, stanowiąc teraz 35% ogólnej długości granic.

Podkreślano, że najlepsze ze strategicznego punktu widzenia naturalne granice, tj. morska i górską, stanowią połowę długości wszystkich granic Polski. Nowa granica z Niemcami przebiega wzdłuż rzek, z których Odra jest oprócz Wisły poważną przeszkodą strategiczną, przebiegającą południkowo przez cały obszar Polski. Zauważano poza tym, że linia Odry i Nysy jest najwęższym przejściem z zachodu na wschód pomiędzy morzem i grzbietem sudecko-karpackim. Oceniano, że nowa granica daje warunki utworzenia frontu obronnego wzdłuż jej linii, a odebranie Niemcom ich baz wypadowych na Polskę zniweczyło podstawę ich ponownej ekspansji na wschód. W nowym kształcie terytorialnym Polski stolica kraju i Centralny Okręg Przemysłowy (COP) zostały odsunięte poza zasięg lekkiego i średniego lotnictwa bombowego.

Przyjmując, że strategia jest funkcją polityki, za cel strategiczny Polski w zaistniałym układzie sił uznano (...) *obronę obecnego stanu posiadania w oparciu o sojusze z państwami sąsiednimi, a w szczególności o sojusz ze wschodnim sąsiadem dla zapewnienia sobie zaplecza i pomocy w razie ewentualnego odrodzenia się ekspansji niemieckiej*²⁴. Jednocześnie uznawano, że nie zwalnia to Polski z obowiązku przygotowania obrony, która mogłaby wytrwać do czasu udzielenia jej skutecznej pomocy. Dopuszczano, że samodzielną obronę Polska mogłaby prowadzić tylko w ograniczonym czasie.

Uważano też, że od początku ewentualnej wojny należy dążyć do przeniesienia jej na terytorium przeciwnika. Oceniano jednak, że w stosunku do Niemiec cel ten przekracza możliwości Polski i, podobnie jak niedopuszczenie do ponownej agresji niemieckiej, wymaga współdziałania zainteresowanych państw. Zakładano dążenie do (...) *utrzymania zdolności do odtwarzania sił i środków w toku działań wojennych, jak również do utrzymania aktywnego życia państwowego, co w warunkach nowoczesnej wojny – oceniano – jest sprawą ważniejszą od stanu liczebnego sił zbrojnych i pokojowych zasobów materiałowych*²⁵.

²³ Zob. A. Szaad, *Położenie strategiczne Polski po II wojnie światowej*, „Bellona” 1947, z. 5–6, s. 421.

²⁴ *Ibidem*, s. 422.

²⁵ *Ibidem*.

W Sztabie Generalnym WP zdawano sobie też sprawę z dużego znaczenia obszaru naddunajskiego. Wnioskowano, że w razie wojny oba obszary mogą się stać jednocześnie polami bitew przeciwstawnych stron, a wówczas ważną rolę może odegrać Czechosłowacja. Oceniano, że Brama Morawska i przełęcz karpackie umożliwiają koordynację działań między północnym (polskim) i południowym (dunajskim) teatrem działań. W związku z tym utrzymanie dostępu do tych połączeń uważano za jeden z celów strategicznych sąsiadujących ze sobą państw.

Rozpatrując sprawę samodzielnej obrony terytorium Polski, podobnie jak przed II wojną światową brano pod uwagę położenie tzw. tułowia strategicznego, tj. źródła potencjału wojennego (strefy najgęstszego zaludnienia, rejony przemysłowe, obszary produkcji rolnej, zasoby surowców, główne ośrodki polityczne i administracyjne, główne linie komunikacyjne, dostęp do morza). Polscy sztabowcy zdawali sobie przy tym sprawę z tego, że w epoce broni atomowej, raketowej i lotnictwa o napędzie odrzutowym wątpliwe będzie „zasilanie” wojny przez średnie i małe państwa z zasobów materiałowych położonych na własnym terytorium, które może być objęte działaniami wojennymi.

Oceniano ponadto, że przesunięcie obszaru Polski na zachód znacznie poprawiło bezpieczeństwo Wielkopolski i szlaku wiodącego ze Śląska nad Bałtyk. Uważano, że 100–200-kilometrowy pas pomiędzy najbardziej wysuniętym na zachód skrajem „tułowia strategicznego” a granicą, leżący na najważniejszym kierunku, południowym, pozwala na przeprowadzenie operacji obronnej. Brano pod uwagę, że najważniejszy z punktu widzenia potencjału wojennego rejon górniczo-przemysłowy Śląska oddalony jest od granicy o ok. 300 km i nie jest, jak dawniej, nią przecięty. Spośród żywotnych rejonów tylko Szczecin znalazł się w 100-kilometrowym pasie przygranicznym. Zwracano uwagę, że poza graniczną linią Odry i Nysy istnieją dalsze taktyczne przeszkody wodne i leśne, które, odpowiednio ufortyfikowane, mogą skutecznie kanalizować ruchy przeciwnika, a tym samym odegrać poważną rolę obronną. Za korzystną uznano też okoliczność, że linia Katowice–Gdańsk, która stanowi kręgosłup „tułowia strategicznego” Polski, odległa jest od niemieckich baz lotniczych nie bliżej niż o 350 km.

W polskiej strategii morskiej za główne zadanie uważano uniemożliwienie Niemcom zamknięcia akwenu Morza Bałtyckiego. Polska uzyskała przeszło 500-kilometrowy dostęp do Bałtyku z portami: Gdańsk, Kołobrzeg i Szczecin; ten ostatni wraz z jego awanportem – Świnoujściem. Do obrony nowej granicy morskiej Polska musiałaby dysponować silną flotą wojenną. W trudnej sytuacji gospodarczej uznawano jednak, że obronę wyjść z Bałtyku można prowadzić za pomocą małych jednostek pływających oraz lotnictwa, wykorzystując przy tym cieśniny. Uważano, że polska marynarka wojenna, składająca się z takich właśnie jednostek, mogłaby skutecznie blokować przejście między Rugią, wyspami duńskimi i południowym cyplem Szwecji. Brano pod uwagę, że w tym miejscu leży ważny punkt, skąd rozchodzą się dwie główne drogi morskie na ocean: jedna przez Kanał Kiloński, druga zaś przez cieśniny duńskie.

Za najlepszą bazę dla marynarki wojennej uważano Świnoujście. Oceniano, że zagraża jej jednak Wyspa Rugia i bliskość zachodniej granicy lądowej (zaledwie 2 km od portu). Sądzono, że bezpieczeństwo polskiego wybrzeża będzie więc w dużej mierze zależeć od tego, czy przyszły traktat pokojowy z Niemcami pozbawi ich możliwości militarnej ekspansji morskiej.

W latach 1949–1955, w okresie tzw. zimnej wojny, przeciwstawne bloki polityczno-militarne podzieliły Europę na obszary ewentualnych działań wojennych²⁶. W najważniejszym – Europejskim Teatrze Wojny (ETW) umownie wyodrębniono Teatry Działania Wojennych (TDW). Terytorium Polski znalazło się w obszarze trzech kierunków operacyjnych: mazursko-pomorskiego, warszawsko-berlińskiego i górnośląskiego, wyprowadzających na północny, centralny i południowy kierunek strategiczny Zachodniego TDW. Zimnej wojnie towarzyszył wyścig zbrojeń, z bronią jądrową, chemiczną i biologiczną łącznie.

Od 1955 r., tj. od powstania Układu Warszawskiego (UW), do ewentualnych działań wojennych na ZTDW przygotowywano Zjednoczone Siły Zbrojne UW. Zgodnie z planami strategicznymi Związku Radzieckiego, Polska miała przygotować uzgodniony potencjał wojskowy do prowadzenia ewentualnych działań wojennych w składzie ZSZ UW na dwóch kierunkach operacyjnych: jutlandzkim i północno-nadmorskim, wchodzących w skład północnego kierunku strategicznego.

W ciągu 45 lat po II wojnie światowej za źródło zagrożenia bezpieczeństwa Polski władze państwowe i wojskowe uważały istnienie zasadniczych i trwałych sprzeczności ideologiczno-ustrojowych między państwami Wschodu i Zachodu (UW i NATO). Panował przy tym pogląd, że główne zagrożenie bezpieczeństwa Polski wynika z pozycji, jaką Republika Federalna Niemiec i jej Bundeswehra zajmuje w NATO, a także z tendencji do odradzania się rewizjonizmu i rewanżyzmu oraz militarystyki zachodniemieckiego. Definitywne uznanie zachodniej granicy Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej, niepodważalny status polskich ziem północnych i zachodnich, trwały powojenny ład terytorialny w Europie uważano za podstawowy warunek pokoju i bezpieczeństwa na tym kontynencie.

Uwrażliwienie polskich władz państwowych i społeczeństwa na zagrożenie ze strony Niemiec nosiło długotrwały charakter. Dla przykładu Tomasz Otremba jeszcze w 1997 r., oceniając kierunki zagrożenia Polski, pisał: (...) *największym potencjalnym zagrożeniem dla całości, w konsekwencji nawet niepodległości Polski mogą być Niemcy*. Tezę tę uzasadniał następująco:

- *Niemcy odgrywają i odgrywać będą główną rolę w zjednoczonej Europie;*
- *spośród sąsiadów Polski tylko Niemcy dysponują przewagą cywilizacyjną nad Polską, w tym przytaczającą przewagą gospodarczą;*
- *to właśnie w Niemczech są najsilniejsze tendencje podważające integralność terytorium Polski;*
- *zasadniczo tylko Niemcy mogłyby się pokusić w przyszłości o zmiany granic;*
- *realizacja nawet najmniejszych roszczeń niemieckich byłaby katastrofą dla Polski.*

Dalej autor ten pisał: *Polska przestanie być słabym ogniwem Europy, gdy dołączy na równych prawach do piątki najsilniejszych państw Europy Zachodniej (Hiszpanii, Włoch, Wielkiej Brytanii, Francji i Niemiec)*²⁷.

²⁶ 4 IV 1949 r. utworzono NATO (Związek Radziecki podejmował wiele działań zmierzających do rozszerzenia jego wpływów w Europie i w innych rejonach świata. Szczególnym bodźcem do integracji Zachodu był przewrót komunistyczny w Pradze – luty 1948 r. – postrzegany jako wyzwanie rzucone mu przez Stalina). W maju 1955 r. z inicjatywy ZSRR pod przywództwem Nikity S. Chruszczowa powołano do życia Układ Warszawski, jako przeciwwagę dla NATO wzmocnionego potencjałem Republiki Federalnej Niemiec.

²⁷ Zob. J. Skrzyp, Z. Lach, *op. cit.*, s. 53–54.

Już w pierwszych latach powojennych polski Sztab Generalny widział zagrożenie bezpieczeństwa Polski w możliwości utworzenia bloku państw zachodnich: Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Niemiec. Oceniano, że jedyną przeciwwagą Związku Radzieckiego w świecie są tylko Stany Zjednoczone i w nich Anglia poszukuje oparcia. Pozyskuje sobie ona usilnie również Niemcy, które będą dążyć do strategicznego odegrania się; nie mogąc jednak niczego uzyskać, same mogą liczyć przede wszystkim na Wielką Brytanię. Zastępca szefa SG WP, gen. Stefan Mossor, pisał: *Anglia znalazła się na wyspie sama. Przed sobą ma gorączkującą Francję i obywatelnie Niemcy, poza którymi rośnie potencjał sowiecki. Za sobą ma swoje imperium coraz trudniejsze do utrzymania w kosztownej i sztucznej jedności, imperium, które nie mogło stanowić przeciwwagi dla żadnego z czołowych mocarstw świata. (...) rosnąca potęga gospodarcza Związku Radzieckiego może stać się nieznosną konkurencją dla kapitalistycznych ustrojów anglosaskich, a szczególnie dla sztucznego systemu gospodarczego imperium brytyjskiego*²⁸. Oceniano, że państwa anglosaskie mogą nie zechcieć odkładać wykorzystania atutu bomby atomowej i mogą nie czekać, aż Związek Radziecki udoskonali swoje doświadczenia z tą bronią. Warto dodać, że broń atomową uważano początkowo za nowy środek walki, przereklamowany dla celów politycznych²⁹.

Zmiany sytuacji polityczno-strategicznej po II wojnie światowej: zapoczątkowanie „zimnej wojny”, powstanie NATO w 1949 r., wejście doń w 1955 r. RFN, a także powstanie UW, znacznie wyostrzyły postrzeganie zagrożenia bezpieczeństwa Polski. Kierownictwo państwa i wojska zakładało, że w ewentualnej wojnie w Europie państwa NATO część swojego potencjału militarnego użyją przeciwko Polsce. Liczono się z tym, że dysponując nowoczesnymi i wciąż doskonalonymi środkami walki, mogą one rozpocząć działania wojenne w znacznie krótszym czasie niż w wojnie minionej. Oceniano, że w tych warunkach wzrasta znaczenie czynnika zaskoczenia, co pociąga za sobą konieczność zmian w wyposażeniu sił zbrojnych, podniesienie ich gotowości bojowej i usprawnienie systemu mobilizacyjnego.

Z uwagi na wzrastające możliwości uderzeń lotnictwa na stanowiska kierowania państwem i stanowiska dowodzenia wojskami, na ważne dla obronności obiekty komunikacyjne, przemysłowe i administracyjne, za szczególnie ważne uznano doskonalenie obrony przeciwlotniczej obszaru kraju. Za niewralgiczne miejsce w systemie tej obrony uważano wybrzeże Bałtyku. Oceniano, że z tego kierunku przeciwnik ma najlepsze warunki bezpośredniego ataku na obszar Polski zarówno przez lotnictwo, jak i desanty.

Do 1953 r. poglądy doktrynalne na charakter przyszłej wojny kształtowały się głównie pod wpływem poglądów radzieckich oraz doświadczeń wojennych 1 i 2 Armii WP. Należy podkreślić, że w pierwszych latach powojennych nieznaczny wpływ wywierały tu również poglądy przenoszone z Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

Przyjmowano, że przyszła wojna będzie taka lub prawie taka sama, jak wojna miniona. Widziano ją jako wojnę długotrwałą. Oceniano, że w okresie jej trwania Polska będzie musiała wytrzymać co najmniej 3 miesiące bardzo ciężkiej obrony stałej. Uważano, że wojna będzie poprzedzona okresem mobilizacyjnego i operacyjnego

²⁸ Zob. Centralne Archiwum Wojskowe (dalej – CAW), IV.501.1/A.61, Gen. Mossor S., Pismo do naczelnego dowódcy WP.

²⁹ *Ibidem*.

rozwinęcia sił zbrojnych pod osłoną działań obronnych w strefie przygranicznej. Na charakter ewentualnej wojny patrzono głównie w aspekcie użycia współczesnych środków rażenia i tendencji ich rozwoju na gruncie najnowszych osiągnięć nauki, techniki i technologii. Z oceny tych tendencji wysuwano wnioski dotyczące rozwoju sztuki wojennej³⁰. Brano przy tym pod uwagę stan i tendencje rozwoju organizacyjnego sił zbrojnych potencjalnych przeciwników.

W drugiej połowie powojennego dziesięciolecia zaczęto dostrzegać zasadniczo inny charakter ewentualnej wojny, będący rezultatem zastosowania zupełnie innych jakościowo środków walki, a zwłaszcza broni jądrowej. Ewentualną wojnę postrzeżano jako konflikt między przeciwstawnymi blokami państw sprzymierzonych, a więc wojnę koalicyjną o międzykontynentalnym zasięgu. Uważano, że walkę zbrojną będą toczyć głównie wojska pancerne i zmechanizowane oraz lotnictwo. Wojnę taką miałyby charakteryzować:

- wyraźnie określone cele (operacyjne i strategiczne) działań przeciwstawnych stron;
- udział dużej liczby państw i masowych armii;
- globalny zasięg działań na lądzie, w powietrzu i na morzach;
- duże nasycenie frontów nowoczesnymi środkami walki;
- niszczący charakter działań, powodujących ogromne straty zarówno w siłach zbrojnych, jak i wśród ludności cywilnej oraz w gospodarce kraju;
- manewrowość oraz różnorodność form i sposobów prowadzenia działań bojowych, szybki ich przebieg i gwałtowne zmiany sytuacji;
- duża zależność prowadzonych działań od zaplecza gospodarczego;
- ciągła walka o uchwycenie i utrzymanie inicjatywy.

Uważano, że przyszała wojna w większym stopniu niż poprzednia angażowałaby społeczeństwa uczestniczących w niej krajów. Ze względu na niezbędny wzrost skali świadczeń zaplecza na rzecz frontu, celom wojny znacząco zostałyby podporządkowane możliwości ekonomiczne kraju.

Od 1954 r. poglądy na zagrożenia bezpieczeństwa Polski i charakter ewentualnej wojny ulegały gruntownemu przewartościowaniu. Uważano odtąd powszechnie, że użycie broni jądrowej i innych nowych rodzajów broni zasadniczo zmieni oblicze przyszłej wojny. Rozwój broni jądrowej i środków jej przenoszenia, a zwłaszcza raket balistycznych w Stanach Zjednoczonych i Związku Radzieckim spowodował, że wizja przyszłej wojny zaczęła przybierać postać globalnej wojny jądrowej.

Na tak istotną zmianę poglądów wpłynęło przekazanie kierownictwu Wojska Polskiego przez radziecki Sztab Generalny opracowań i materiałów dotyczących prób z bronią jądrową. Materiały te stanowiły naukowe uogólnienie kilkuletnich doświadczeń radzieckich dotyczących użycia tej broni oraz działań wojsk w warunkach atomowego pola walki. Na temat roli nowych rodzajów broni ukazały się w 1954 r. artykuły, które wręcz rewolucjonizowały dotychczasowe poglądy na przyszłe pole walki³¹. Oficjalnie zalecano (...) *odrzuć przyżytków i podjęcie prac nowatorskich, niezbędnych dla wzbogacenia teorii i zbudowania doktryny odpowiadającej warunkom przyszłej, innej niż minioną, wojny*³². Zaczęto również przed-

³⁰ Więcej zob. J. Drzewiecki, T. Pióro, *Problemy rozwoju sztuki wojennej*, Warszawa 1956.

³¹ Więcej zob. „Myśl Wojskowa” 1954, nr 8.

³² S. Popławski, *O pracy naukowo-badawczej w akademiach wojskowych*, *ibidem* 1955, nr 9.

stawiać poglądy zachodnie na temat skutków użycia broni jądrowej i możliwości obrony przed atakiem atomowym³³.

Ukształtowana w latach 1955–1990 doktryna wojenna Polski była pod względem polityczno-ideologicznym niemal tożsama z doktryną Układu Warszawskiego. Wiele cech wspólnych miały poglądy w dziedzinie strategii i sztuki operacyjnej, a więc w obszarze dotyczącym tej części Wojska Polskiego, którą wydzielono do Zjednoczonych Sił Zbrojnych UW na Zachodnim TDW. Występował też ściśle narodowy – zarówno teoretyczny, jak i praktyczny – element doktryny w postaci Obrony Terytorialnej Kraju (OTK). Od 1967 r. wiele elementów doktryny wojennej można było odczytać z ustawy „O powszechnym obowiązku obrony Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej” – swoistej konstytucji obronności. Notabene okazało się, że ustawa ta ma charakter ponadczasowy i ponadustrojowy, gdyż po wielu nowelizacjach w swej zasadniczej części nadal obowiązywała w Rzeczypospolitej Polskiej.

Po 1955 r. przyjmowano, że użycie broni jądrowej w przyszłej wojnie może spowodować rozległe strefy zniszczeń i pożarów oraz skażeń terenu i wody substancjami promieniotwórczymi. Następstwem tego byłyby masowe straty wśród ludności oraz ogromne straty materialne, co poważnie skomplikowałoby funkcjonowanie gospodarki narodowej. To z kolei ograniczałoby znacznie możliwości działania sił zbrojnych. Zakładano, że wojna z użyciem broni jądrowej może być dla Polski krótkotrwała. Ugruntowywał się pogląd, że w przyszłych zmaganiach wojennych brałyby udział nie tylko siły zbrojne, ale i tzw. zaplecze. Stąd też od 1959 r. istniał podział systemu obronnego Polski, a w nim sił zbrojnych na dwa elementy: „front zewnętrzny” i „front wewnętrzny”.

W ramach „frontu zewnętrznego” Front Polski miał brać udział w odparciu ewentualnej agresji i ostatecznym rozbiciu przeciwnika na jutlandzkim i północno-nadmorskim kierunku operacyjnym. Uważano, że w celu obrony państwa siły zbrojne muszą być przygotowane do działań zarówno zaczepnych, jak i obronnych. Sądżono, że obrona strategiczna będzie mogła osiągnąć podstawowy cel wojny – pokonanie przeciwnika.

Przewidywano jednak działania zarówno w skali operacyjnej, jak i taktycznej³⁴. W każdym wypadku przewidywano obronę polskiego wybrzeża. Każda z planowanych operacji zaczepnych miała się zaczynać kilkudniową obronną bitwą graniczną na terytorium NRD w celu odparcia agresji potencjalnego przeciwnika, zadania mu strat i przeniesienia działań wojennych na jego terytorium.

Całość działań na „froncie wewnętrznym”, tj. na obszarze kraju, miała na celu przeciwstawienie się skutkom uderzeń broni masowego rażenia i lotnictwa nieprzyjaciela, likwidację desantów powietrznych i morskich oraz sił specjalnego przeznaczenia, zapewnienie warunków działania własnym i sojuszniczym siłom zbrojnym oraz sprawnego funkcjonowania państwa i społeczeństwa.

W ocenie stosunków między państwami NATO i UW w Europie na początku lat sześćdziesiątych podkreślano dzielące je nadal zasadnicze sprzeczności polityczno-ideologiczne. Sztab Generalny WP konstatował przy tym, że w ocenie zagrożenia należy uwzględnić następujące okoliczności:

³³ J. Sokołowski, *Niektóre zasady użycia broni atomowej na polu walki wg poglądów USA*, *ibidem* 1954, nr 1; W. Ostrowicz, *O zasadach działań z bronią atomową wg poglądów USA*, *ibidem* 1954, nr 10.

³⁴ Zob. B. Chocha, J. Kaczmarek, *op. cit.*, s. 364–365.

- Stany Zjednoczone w dążeniu do przechwycenia inicjatywy strategicznej przesunęły środek ciężkości swojej polityki i strategii do Azji;
- wycofanie się Francji ze struktur wojskowych NATO i wyłączenie jej terytorium z Europejskiego TW dzieli go na dwie części, zmniejsza jego głębokość, utrudnia rozmieszczenie wojsk i komplikuje ich zaopatrzenie;
- w tej sytuacji jeszcze większego znaczenia dla NATO nabiera RFN i terytorium tego państwa, na którym jest rozmieszczona większość sił paktu w Europie.

Sztab Generalny WP zakładał, że decydujące znaczenie w osiągnięciu zwycięstwa w ewentualnej wojnie będzie miał jej okres początkowy, tym bardziej że może ona być prowadzona wyłącznie z użyciem broni jądrowej. Uważano wówczas, że w ewentualnej wojnie, poza uderzeniami jądrowymi, a także wzmocnionymi działaniami sił dywersyjnych i desantowych, kraj będzie narażony również na oddziaływanie propagandowo-psychologiczne przeciwnika.

Utrwalił się pogląd, że główne niebezpieczeństwo grozi Polsce ze strony NATO, a zwłaszcza RFN i jej Bundeswehry. Brano przy tym pod uwagę duży wzrost potencjału wojsk NATO na Środkowoeuropejskim Teatrze Działań Wojennych (SETDW) zarówno dotyczący sił konwencjonalnych, jak i jądrowych³⁵. Stąd też wielką wagę przywiązywano do organizacji terenowej obrony przeciwlotniczej, a następnie powszechnej samoobrony i obrony terytorialnej.

W 1970 r. została zapoczątkowana normalizacja stosunków ZSRR i innych państw UW, w tym także Polski, z RFN. Jednocześnie w NATO od 1971 r. zaczęła obowiązywać „strategia realistycznego odstraszenia”. Od 1977 r. nastąpiło zwiększenie liczby amerykańskich i radzieckich strategicznych środków jądrowych, a także operacyjnych i taktycznych środków przenoszenia broni jądrowej w Europie. Władze państwowe wiązały ocenę zagrożenia Polski z oceną zagrożenia wszystkich państw-stron UW. Oceniano, że mimo pozytywnych zmian w sytuacji międzynarodowej konflikt zbrojny jest wciąż możliwy, a sam spadek napięcia nie jest równoznaczny ze zmniejszeniem zagrożenia. Przeciwnie – uznawano, że ma ono trwać i niezmienny charakter.

W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych polskie kierownictwo państwowe i wojskowe nadal zakładało, że w ewentualnej wojnie NATO może użyć przeciwko Polsce części swego potencjału militarnego. Chodziło zwłaszcza o rakiety średniego zasięgu z głowicami jądrowymi oraz uderzenia lotnictwa taktycznego i pokładowego wykonywane „zagonami” – przede wszystkim od strony Bałtyku oraz częściowo od zachodu i południowego zachodu, z użyciem konwencjonalnych lub jądrowych środków rażenia. Oceniano, że uderzenia te byłyby skierowane na obiekty systemu Obrony Powietrznej Kraju, stanowiska kierowania i dowodzenia, zgrupowania wojsk, obiekty komunikacyjne (szczególnie na rubieżach rzek Wisły i Odry oraz na granicy Polski z ZSRR), a także na większe ośrodki przemysłowe i administracyjne kraju oraz na obiekty systemu powszechnej informacji społeczeństwa.

Przyjmowano, że użycie broni jądrowej spowodowałoby rozległe strefy zniszczeń, pożarów i skażeń promieniotwórczych, powodując masowe zarówno bezpośrednie, jak i pośrednie straty ludzkie i materialne. Uważano, że nastąpiłoby porażenie ekonomiki i administracji na masową skalę oraz spustoszenie i degeneracja środowiska naturalnego. Liczono się ponadto z możliwością użycia przez przeciwnika

³⁵ Zob. CAW, 1516/21, s. 12, Węzłowe problemy obronności w latach 1961–1965.

broni chemicznej i biologicznej. Podkreślano możliwość wysadzenia podczas wojny taktyczno-operacyjnych desantów powietrznych przeciwnika na obszarze całego kraju i desantu morskiego na zachodnim wybrzeżu Bałtyku. Brano też pod uwagę możliwość działania grup dywersyjno-rozpoznawczych i dywersyjnych przeciwnika, a także aktywizacji „wrogich sił wewnętrznych”.

Zakładano, że dzięki sprawności systemu obrony powietrznej, powszechnemu przygotowaniu obronemu społeczeństwa oraz całego zaplecza będzie możliwe sprostanie wszelkim następstwom użycia broni masowego rażenia (BMAR). Wspomnianym przygotowaniem byli teoretycznie objęci pracownicy przemysłu i administracji, uczniowie szkół wyższych i średnich, a także zawodowych (wojskowe szkolenie studentów oraz przysposobienie wojskowe lub obronne młodzieży szkolnej). Wnioski z oceny zagrożenia i charakteru ewentualnej wojny miały wpływ na organizację systemu obronnego państwa, modernizację sił zbrojnych oraz planowanie ich użycia w czasie wojny. Z tym była związana organizacja systemu gotowości bojowej i mobilizacyjnej oraz szkolenia sił zbrojnych w czasie pokoju. Brało w nim udział wojsko, a także różne organizacje społeczne i paramilitarne.

W latach 1961–1965 w MON i Sztapie Generalnym WP ukształtowała się ostatecznie koncepcja organizacji systemu obronnego państwa w oparciu o trzy, funkcjonujące w tym kształcie do 1971 r., układy:

- militarny (całość sił zbrojnych ujmowana w dział militarny);
- funkcjonalny (resorty cywilne pogrupowane w działy: polityczny, planowania i ekonomiki, wewnętrzny, komunikacji, ochrony ludności, przemysłu, zaopatrzenia, szkolnictwa i nauki, zagraniczny oraz współpracy gospodarczej z zagranicą);
- terytorialny (odpowiedniki działów układu funkcjonalnego na szczeblu województwa i powiatu). System ten z pewnymi modyfikacjami przetrwał aż do 1990 r.³⁶

Wraz z organizacją systemu obronnego doskonalono „stany gotowości obronnej państwa”. W razie wzmoczenia napięcia przewidywano wprowadzenie „stanu podwyższonej gotowości obronnej państwa” (sukcesywne realizowanie planowanych zamierzeń w siłach zbrojnych, resortach cywilnych i układzie terytorialnym). W wypadku szczególnego zaostrzenia sytuacji, grożącego nieuchronnie konfliktem zbrojnym, było przewidziane wprowadzenie „stanu bezpośredniego zagrożenia bezpieczeństwa państwa” (niezwłoczne przystąpienie do przygotowań zapewniających osiągnięcie w jak najkrótszym czasie pełnej gotowości obronnej państwa, jego sił zbrojnych, gospodarki narodowej i społeczeństwa, a więc całkowite przejście na wojenny system działalności i zarządzania oraz dowodzenia). Przygotowania te miały w szczególności zapewnić:

- szybkie wydzielanie i przegrupowanie wojsk operacyjnych do rejonów wyjściowych;
- przystosowanie struktury organizacyjnej i administracyjnej państwa do warunków wojennych;
- niezawodność systemu Obrony Powietrznej Kraju;
- rezerwy sił i środków niezbędne do utrzymania ciągłości produkcji;

³⁶ Na początku XXI w. teoretycznie dokonano jego podziału na podsystemy: kierowania, militarny i pozamilitarny. Więcej zob. J. Wojnarowski, *System obronności państwa*, Warszawa 2005.

– przygotowanie społeczeństwa do życia i działalności w warunkach wojennych – zachowanie biologicznej substancji narodu polskiego.

W okresie powojennego 45-lecia Siły Zbrojne PRL podlegały systematycznej modernizacji. Rozwijanie ich potencjału i sprawności bojowej wpływało również na rozwój nowoczesnego przemysłu zbrojeniowego i innych gałęzi polskiej gospodarki. Można wyróżnić następujące etapy rozwoju i modernizacji wojska:

- pierwsza modernizacja organizacyjna i techniczna (lata 1949–1955);
- całkowita mechanizacja i upancernienie (1956–1960);
- rakietyzacja i dalszy rozwój broni pancernej (1961–1970);
- kontynuacja rakietyzacji oraz elektronizacji i automatyzacji w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w.

Każde trwalsze odprężenie w sytuacji międzynarodowej było wykorzystywane do obniżenia wydatków wojskowych i redukcji liczebności wojska. Tak np. w latach 1955–1958 w czterech kolejnych redukcjach odeszło z wojska prawie 200 tys. żołnierzy. W ramach przebiegającej w latach osiemdziesiątych restrukturyzacji sił zbrojnych ich liczebność zmniejszono o przeszło 50 tys. żołnierzy, rozformowano też wiele jednostek. Podczas realizacji kolejnych 5-letnich planów rozwoju sił zbrojnych zmniejszono liczbę stanowisk etatowych czasu pokoju („P”) o ok. 15%. W latach 1982–1985 zmniejszono etat czasu „P” o ok. 500 stanowisk oficerów starszych³⁷.

Począwszy od 1946 r. (*memoriał* gen. Stefana Mossora), gwarancji skutecznej obrony kraju poszukiwano w koalicji państw słowiańskich ze Związkiem Radzieckim na czele. Koncepcję tę wywodziło z następujących przesłanek:

- *warunkiem solidności obrony na linii Odra–Nysa–Sudety jest ścisły sojusz polityczno-wojskowy wszystkich państw słowiańskich (...). Byłoby pożądane, aby do sojuszu wciągnąć w przyszłości Rumunię, a o ile możliwości Grecję i Węgry, stwarzając sobie na przedpolu własną bazę – Francję;*
- *punktem wyjścia do prac strategicznych polskiego Sztabu Generalnego powinno być uzgodnienie przez Naczelnego Dowódcę WP ze Sztabem Generalnym ZSRR ogólnego planu wspólnych przygotowań wojennych. Poprzez rozmowy z tym sztabem trzeba dążyć do stopniowego zmontowania sojuszu wojskowego wszystkich państw słowiańskich*³⁸.

Aż do 1990 r. sojusz strategiczny z ZSRR miał być gwarantem granicy zachodniej i tzw. ziem odzyskanych. Stan niejednoznaczności postanowień w sprawie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej przesądzał o daleko idącej zależności politycznej, gospodarczej i wojskowej Polski od tego mocarstwa. System obronny państwa tworzono w ścisłym powiązaniu ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami Układu Warszawskiego. Obszar Polski był częścią TDW, miejscem stacjonowania 65-tysięcznego zgrupowania wojsk radzieckich, baz materiałowych ze składami broni jądrowej włącznie, przepraw, rejonów przeładunkowych oraz dróg tranzytowych i linii łączności służących zabezpieczeniu 370-tysięcznego zgrupowania Armii Radzieckiej w NRD.

³⁷ *Sztab Generalny Wojska Polskiego 1918–2003*, red. nauk. T. Panecki, F. Puchała, J. Szostak, Warszawa 2003, s. 265.

³⁸ Zob.: CAW, IV/1A.610, Pismo gen. bryg. Stefana Mossora do Naczelnego Dowódcy Wojska Polskiego, z 23 IV 1946 r.; *ibidem*, s. 12, Projekt memoriału w sprawie podstaw dla strategicznej pracy Sztabu Generalnego.

Zgodnie z odpowiednimi protokołami, terytorium kraju przygotowywano pod kątem potrzeb wojennych wojsk własnych i radzieckich. W przeważającej części omawianego okresu ogólne nakłady na obronność kraju mieściły się zazwyczaj w granicach 3–5% PKB.

Równocześnie z przygotowaniem wojennymi podejmowano próby zapobiegania nawrotom „zimnej wojny”. Odprężenie polityczne próbowano uzupełniać zmniejszeniem konfrontacji w dziedzinie militarnej. Popierano więc inicjatywy ZSRR w tej dziedzinie. Zgłaszano też własne propozycje. Polska była np. prekursorką i szczególnie aktywną uczestniczką Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (KBWE) oraz całego tzw. procesu helsińskiego. Sztab Generalny WP współdziałał z Ministerstwem Spraw Zagranicznych w opracowaniu tych inicjatyw i w negocjacjach międzynarodowych na ich temat. W 1957 r. polski minister spraw zagranicznych Adam Rapacki zgłosił ideę utworzenia strefy bezatomowej w Europie Środkowej obejmującej terytoria Czechosłowacji, NRD, Polski i RFN. Inicjatywa ta – dziś wiemy, że w rzeczywistości radziecka, choć zgłoszona przez polskiego ministra – spotkała się z poparciem wszystkich państw Układu Warszawskiego i znalazła się wśród spraw zaproponowanych państwom zachodnim do wspólnego rozwiązania w celu złagodzenia napięcia w sytuacji międzynarodowej.

Kolejna zgłoszona oficjalnie przez Polskę propozycja (tzw. plan Gomułki z 1963 r.) dotyczyła zamrożenia zbrojeń jądrowych w Europie Środkowej. Rok później, 14 grudnia 1964 r. na forum Zgromadzenia ONZ minister spraw zagranicznych Adam Rapacki złożył propozycję zwołania ogólnoeuropejskiej konferencji bezpieczeństwa. Idea ta po latach zaowocowała dokumentem końcowym KBWE, podpisanym 1 sierpnia 1975 r. w Helsinkach.

Nowy plan rozbrojeniowy 8 maja 1987 r. zgłosił gen. Wojciech Jaruzelski (tzw. plan Jaruzelskiego). Przewidywano w nim obniżenie poziomu konfrontacji militarnej na obszarze obejmującym dziewięć państw: NRD, Czechosłowację, Węgry i Polskę oraz RFN, Belgię, Holandię, Luksemburg i Danię. W dalszej perspektywie możliwe byłoby objęcie nim obszaru całej Europy od Atlantyku aż po Ural³⁹. Wszystkie te inicjatywy nie znajdowały jednak poparcia wielkich mocarstw.

Warto pamiętać, że w wielu międzynarodowych misjach pokojowych Polskę reprezentowały kontyngenty wojskowe o różnym składzie. Rok 1953 to początek udziału polskich oficerów w roli obserwatorów Komisji Państw Neutralnych w Korei. W latach 1954–1975 oficerowie WP uczestniczyli w Międzynarodowych Komisjach Kontroli i Nadzoru w Indochinach (Kambodża, Laos, Wietnam) oraz w składzie grup obserwatorów w innych państwach, a w latach 1975–1990 zwarte jednostki wojskowe, zwłaszcza logistyczne, uczestniczyły w misjach (operacjach) ONZ na Bliskim Wschodzie. W latach 1988–1990 Polacy brali udział w Misji Dobrych Usług Obserwatorów Narodów Zjednoczonych w Afganistanie i Pakistanie, a także w Iranie i Iraku⁴⁰. Zupełnie inny charakter niż misje zagraniczne ONZ miał udział Wojska Polskiego w interwencji wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji w sierpniu 1968 r. (operacja „Dunaj”).

³⁹ Więcej zob. J. Nowak, *Od hegemonii do agonii. Upadek Układu Warszawskiego – polska perspektywa*, Warszawa 2011, s. 103–124.

⁴⁰ Więcej zob. J. Zuziak, *Wojsko Polskie w misjach pokojowych w latach 1953–1990*, Warszawa 2008.

Po 1990 r. nie zmieniło się zarówno położenie geograficzne Polski, jak i jej zbliżony do koła kształt terytorium. Zmieniła się natomiast sytuacja geopolityczna i położenie strategiczno-militarne kraju. W następstwie takich wydarzeń, jak: rozwiązanie Układu Warszawskiego (1 lipca 1991) i RWPG (28 czerwca 1991), rozpad ZSRR (26 grudnia 1991), wyprowadzenie wojsk radzieckich z krajów Europy Środkowowschodniej, zjednoczenie Niemiec (3 października 1990) i podział Czechosłowacji (1 stycznia 1993), zmieniło się polityczne sąsiedztwo naszego kraju – Polska zaczęła graniczyć ze zjednoczonymi Niemcami, Rosją (obwód kaliningradzki), Litwą, Białorusią i Ukrainą, a także z Czechami i Słowacją.

Do 1990 r. bezpieczeństwo Polski miało być zapewnione w ramach UW i w sojuszu strategicznym z ZSRR. Proces zmian na Wschodzie powodował wiele zagrożeń, z których najważniejsze to: odrzucenie zobowiązań rozbrojeniowych, możliwość rozprzestrzeniania broni masowego rażenia, konflikty zbrojne na tle granicznym, etnicznym lub ekonomicznym między nowymi podmiotami politycznymi, z ewentualnością wciągnięcia Polski do działań militarnych. Ponadto obawiano się masowej migracji ze wschodu oraz zerwania więzi handlowych, zwłaszcza przerwania dostaw surowców strategicznych. Radykalne przemiany ustrojowe powodowały też okresowy wzrost zagrożeń wewnętrznych. Już u zarania transformacji ustrojowej w Polsce jednym z najpilniejszych zadań stało się więc poszukiwanie nowej, odpowiadającej zaistniałym przemianom, koncepcji bezpieczeństwa państwa. Jedną z najbardziej kontrowersyjnych był idea *finlandyzacji kraju i obrony na wszystkich azymutach*. Oficjalnie obowiązującą stała się jednak przyjęta przez KOK 21 lutego 1990 r. „Doktryna obronna Rzeczypospolitej Polskiej”. Miała ona przejściowy, tymczasowy charakter.

W dniu 12 września 1990 r. w Moskwie odbyła się konferencja „Dwa plus cztery”, na której ministrowie spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, ZSRR, Wielkiej Brytanii, Francji oraz RFN i NRD podpisali „Traktat o ostatecznej regulacji w odniesieniu do Niemiec”, a 3 października tegoż roku nastąpiło zjednoczenie obu państw niemieckich. Zjednoczone już Niemcy 14 listopada 1990 r. zawarły z Polską traktat, w którym strony ostatecznie potwierdziły granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej.

W tym miejscu godzi się dodać, że faza prawno-traktatowa dotycząca granicy zachodniej z okresu istnienia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej pomogła w uzyskaniu przez Rzeczpospolitą Polską potwierdzenia jej nienaruszalności w czasie wspomnianej konferencji i w podpisanym traktacie polsko-niemieckim. Artykuł 1 tego traktatu głosi: *Umawiające się Strony potwierdzają istniejącą między nimi granicę, której przebieg jest określony w układzie z 6 lipca 1950 roku między Rzeczpospolitą Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną o wytyczeniu ustalonej i istniejącej polsko-niemieckiej granicy państwowej oraz w umowach zawartych w celu jego wykonania i uzupełnienia (Akt z 27 stycznia 1951 roku o wykonaniu wytyczenia państwowej granicy między Polską a Niemcami; umowy z 22 maja 1989 roku między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Niemiecką Republiką Demokratyczną w sprawie rozgraniczenia obszarów morskich w Zatoce Pomorskiej), jak również w układzie z 7 grudnia 1970 roku między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Niemiecką Republiką Federalną o podstawach normalizacji ich wzajemnych stosunków*⁴¹.

⁴¹ Por. K. Piławski, *Droga do zjednoczenia Niemiec wiodła przez Polskę*, „Przeгляд” 2010, nr 23, s. 44–45.

Od 1991 r. Polska więc graniczy z państwami różniącymi się wielkością, potencjałem gospodarczym i wpływami europejskimi. Jest państwem średniej wielkości, zajmującym dogodną pozycję w stosunkach między Wschodem i Zachodem, a także w relacjach między państwami skandynawskimi i krajami Europy Południowej. Spośród państw z nią sąsiadujących najsilniejszą pozycję zajmują Niemcy i Rosja. Także Ukraina przewyższa Polskę wielkością terytorium i liczbą mieszkańców. Pozostałe cztery państwa: Białoruś, Czechy, Litwa i Słowacja, ustępują Polsce pod względem powierzchni, możliwości gospodarczych i wielkości populacji⁴². Współczesną sytuację geopolityczną i strategiczno-militarną Polski określają głównie:

- poziom kontynentalny, z główną w nim rolą Unii Europejskiej i NATO;
- poziom subregionalny, obejmujący przede wszystkim relacje z sąsiadami⁴³.

Powołane w wyniku wyborów czerwcowych 1989 r. nowe władze polskie dążyły przede wszystkim do realizacji żywotnych interesów narodowych. Najważniejsze z nich to:

- przeprowadzenie zmian ustrojowych zmierzających do tworzenia demokratycznego systemu politycznego i gospodarki rynkowej;
- rozwijanie współdziałania z krajami integrującej się Europy;
- kształtowanie bezpieczeństwa kraju w sytuacji niestabilnego środowiska międzynarodowego;
- umacnianie roli i pozycji międzynarodowej Polski wśród innych państw i organizacji europejskich;
- zacieśnienie przez Polskę współpracy regionalnej⁴⁴.

W nowej sytuacji wzrastała rola ONZ, KBWE, Północnoatlantyckiej Rady Współpracy i Unii Zachodnioeuropejskiej, NATO oraz wielorakiej współpracy sąsiedzkiej i regionalnej („Trójkąt Weimarski”⁴⁵ – Polska, Niemcy i Francja; „Trójkąt Wyszehradzki”⁴⁶ – Polska, Czechosłowacja i Węgry, czy „Grupa Wyszehradzka” – po rozpadzie Czechosłowacji na Czechy i Słowację). Wówczas też Europę i Amerykę Północną zaczęto uważać za jednolity obszar bezpieczeństwa.

W dniu 2 listopada 1992 r. KOK, obradujący pod przewodnictwem prezydenta Lecha Wałęsy, przyjął dwa ważne dla polityki bezpieczeństwa dokumenty: „Założenia polskiej polityki bezpieczeństwa” oraz „Polityka bezpieczeństwa i strategia obronna Rzeczypospolitej Polskiej”. W następnych latach zastąpiono je często zmienianymi „strategiami bezpieczeństwa narodowego” i „strategiami obronności RP”. Od czasu wejścia Polski do NATO (12 marca 1999) oraz wstąpienia do Unii Europejskiej (1 maja 2004) położenie strategiczno-militarne kraju jest stabilne i w miarę bezpieczne. Nie oznacza to jednak, że stan ten dany jest raz na zawsze.

Według prezydenta Bronisława Komorowskiego, cechą współczesnego świata nie jest bynajmniej stabilność. Choć nie zagraża nam bezpośrednio żadna duża wojna, to jednak różne zagrożenia asymetryczne, selektywne są rzeczywistością⁴⁷.

⁴² Więcej zob. K. Łastawski, *Od idei do integracji europejskiej*, Warszawa 2004; *Polska racja stanu po wstąpieniu do Unii Europejskiej*, „Studia Europejskie” 2011, nr 1, s. 19–40.

⁴³ R. Kuźniar, *Geostrategiczne uwarunkowania współzależności Polski i środowiska międzynarodowego*, w: *Polska w środowisku międzynarodowym ...*, s. 33–38.

⁴⁴ K. Łastawski, *op. cit.*

⁴⁵ Deklaracja Wyszehradzka o współpracy Polski, Czechosłowacji i Węgier została przyjęta 15 II 1991 r.

⁴⁶ Traktat zawarty 28 VIII 1991 r. w Weimarze.

⁴⁷ B. Komorowski, *Kompetentne dowodzenie, fachowe szkolenie, wyprzedzająca modernizacja: priorytety dla sił zbrojnych 2012/2013. Wystąpienie Prezydenta RP ... podczas dorocznej odprawy*

Od 11 września 2001 r., tj. od ataku terrorystycznego na World Trade Center i inne obiekty w Stanach Zjednoczonych, zmienił się charakter zagrożeń bezpieczeństwa narodowego, zmieniły się też zatem i koncepcje jego zapewnienia. W miejsce dotychczasowych, „klasycznych” zagrożeń na plan pierwszy wysunęły się zagrożenia i wyzwania pozamilitarne. Zwiększyło się, datowane od 1997 r., zaangażowanie WP w operacjach NATO, włącznie z udziałem jednostek polskich w operacjach o charakterze wojennym (Irak, Afganistan).

Nowe warunki budowy gwarancji bezpieczeństwa narodowego postawiły przed Siłami Zbrojnymi RP całkiem nowe zadania i problemy. Aby uświadomić sobie różnice między potencjałem wojska sprzed transformacji ustrojowej a potencjałem wojska obecnego, wystarczy przypomnieć parę liczb. Otóż, w 1980 r. Siły Zbrojne PRL, bazujące na służbie poborowych, liczyły w czasie pokoju prawie 393 tys. żołnierzy. Na czas wojny stan ten miał być rozwinięty do liczby ok. 900 tys. żołnierzy. Potencjał bojowy wojsk lądowych obejmował m.in. 3400 czołgów, 3145 transporterów opancerzonych, 82 wyrzutnie rakiet operacyjno-taktycznych i taktycznych oraz 1740 różnorodnych środków artyleryjskich. Przy tym w ówczesnym systemie dowodzenia nie istniało dowództwo wojsk lądowych, a dowództwo frontu na czas wojny miano rozwijać na podstawie Inspektoratu Szkolenia (później Głównego Zarządu Szkolenia Bojowego) i innych instytucji centralnych MON. W rezultacie stopniowych redukcji wojska, dokonywanych w ramach realizacji ustaleń traktatu o konwencjonalnych siłach zbrojnych w Europie (CFE-1 z 1990 r. i CFE-1A z 1992 r.) oraz restrukturyzacji prowadzonej w latach 1990–2012 z potencjału bojowego pozostało niespełna 700 czołgów, ok. 1280 transporterów opancerzonych, ok. 1140 środków artyleryjskich i rakietowych oraz ok. 970 środków OPL. Liczebność etatowa WP zmalała do ok. 95 tys. żołnierzy. Wszyscy oni są żołnierzami zawodowymi, aczkolwiek wielu z nich daleko jeszcze do profesjonalizmu. W tym czasie odtworzono Dowództwo Wojsk Lądowych, zintegrowano funkcjonujące wcześniej odrębnie dowództwa: Wojsk Lotniczych i Wojsk OPK, sformowano Dowództwo Operacyjne, Dowództwo Sił Specjalnych oraz Inspektorat Wsparcia SZ, a także wiele biur i departamentów w Ministerstwie Obrony Narodowej. Rozformowano przy tym dowództwa okręgów wojskowych. Obecnie szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego, gen. Stanisław Koziej, postuluje kolejną transformację systemu dowodzenia. Ma ona polegać na zintegrowaniu trzech podstawowych funkcji: planowania strategicznego, dowodzenia ogólnego i dowodzenia operacyjnego. W rezultacie miałyby dojść do redukcji liczby centralnych organów dowodzenia z obecnych siedmiu do trzech (Sztab Generalny WP i dwa dowództwa: ogólne lub generalne i operacyjne)⁴⁸. Warto przy tym uwzględnić doświadczenia i negatywne skutki organizacji dowodzenia siłami zbrojnymi II Rzeczypospolitej, o których jakby zapomniano.

Realizacja programów restrukturyzacji wojska wymaga czasu i pewnej, chociażby względnej, stabilizacji. Tymczasem na funkcjonowanie wojska po 1990 r. ujemny wpływ miały częste zmiany koncepcji jego reformowania, co z kolei miało związek z równie częstymi zmianami na kierowniczych stanowiskach w MON. Od początku

rozliczeniowo-koordynacyjnej kierowniczej kadry MON i SZ, Warszawa, 27 marca 2012 r., www.bbn.gov.pl.

⁴⁸ Więcej zob. *Posiedzenie Rady Bezpieczeństwa Narodowego na temat reformy systemu dowodzenia i szkolenia SZ RP 3 kwietnia 2012 r., www.bbn.gov.pl; S. Koziej, Profesjonalna armia, wykład szefa BBN w Akademii Obrony Narodowej, Warszawa, 18 kwietnia 2012 r., www.bbn.gov.pl.*

przemian ustrojowych w Polsce stanowisko ministra obrony narodowej zajmowało kolejno 13 osób (w tym 2 osoby – Piotr Kołodziejczyk i Janusz Onyszkiewicz – dwukrotnie), przy czym kwalifikacje wojskowe miała tylko jedna z nich. W wielu wypadkach czas pełnienia tej funkcji był bardzo krótki i wynosił od 4 (Jerzy Milewski) do 6 miesięcy (Jan Parys) lub 1,5 roku (Aleksander Szczygło). Jeden z wiceministrów obrony narodowej (Romuald Szeremietiew) kierował resortem zaledwie 2 tygodnie. Piotr Kołodziejczyk był ministrem obrony narodowej przez 2,5 roku. Najdłużej, ok. 4 lat, kierowali resortem Janusz Onyszkiewicz i Jerzy Szmajdziński. W tym czasie przeprowadzono w wojsku wiele systemowych zmian i w największym stopniu wdrożono zasadę cywilnej i demokratycznej kontroli nad nim. Dla porównania dodam, że w latach 1945–1990 stanowisko ministra obrony narodowej zajmowało kolejno 6 osób (marsz. Michał Żymierski – prawie 5 lat, marsz. Konstanty Rokossowski – 7 lat, marsz. Marian Spychalski – prawie 12 lat, gen. Wojciech Jaruzelski – ok. 15 lat, gen. Florian Siwicki – ok. 7 lat, wiceadm. Piotr Kołodziejczyk – od sierpnia 1990 r.).

Do 1990 r. koncepcjami dotyczącymi bezpieczeństwa militarnego zajmował się Sztab Generalny WP. Po tym okresie widać inspiratorską rolę swoistego „centrum”, skąd wychodziły kolejne wersje strategii bezpieczeństwa narodowego, a także różne warianty reformy Sił Zbrojnych RP, z charakterystyczną dla tych reform tendencją do zmniejszania liczebności armii, zwiększania jej profesjonalizacji, a jednocześnie ograniczenia roli Sztabu Generalnego WP. Owe „centrum” budował przede wszystkim wspomniany gen. Stanisław Koziej, uważany za organizatora i koordynatora strategicznego planowania obronnego. Niezależnie od znacznych osiągnięć w tworzeniu zrębów nowej teorii bezpieczeństwa, ze względu na częste zmiany władz politycznych i nie państwowo-centriczny charakter owego „centrum”, wypracowane projekty rozwiązań do stabilnych nie należą. Biuro Bezpieczeństwa Narodowego tworzy projekty strategii szeroko pojmowanego bezpieczeństwa narodowego, zajmując się w końcu reformami samego wojska. Jest oczywiste, że każda strategia bezpieczeństwa narodowego musi być ściśle powiązana ze strategią rozwoju kraju. Tymczasem, jak twierdzi sam gen. Stanisław Koziej, kolejne wersje strategii bezpieczeństwa narodowego przyjmowane po 1990 r. musiały być poddawane ciągłym „zabiegom naprawczym”⁴⁹. Jednocześnie bardzo krytycznie ocenia on stan polskiego systemu obronnego w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Uważa, że pod względem stanowienia odpowiednich rozwiązań prawnych („prawa obronnego”) lata te zostały w zasadzie zmarnowane. Dopiero w 1996 r. został opracowany przez Departament Systemu Obronnego MON, we współpracy z innymi instytucjami, a następnie przyjęty przez rząd i Prezydenta RP „Polityczno-strategiczny plan obrony Rzeczypospolitej Polskiej”. O wiele łatwiej jednak było opracować plany na wypadek zagrożenia i wojny, niż zapewnić odpowiednie przygotowanie państwa do jego realizacji. W okresie tym następowało coraz większe rozregulowanie podstaw prawnych funkcjonowania systemu obronnego państwa. Nie udało się np. uruchomić programowania pozamilitarnych przygotowań obronnych. Było to w istocie programowanie „życzeniowe”, zupełnie oderwane od rzeczywistości⁵⁰. Nawet w latach 2005–2006 gen. prof. Koziej, już jako podsekretarz stanu w MON, „zaliczył” bardzo trudny okres, kiedy to próbował godzić rozbieżne limity liczebności

⁴⁹ Zob. S. Koziej, *Wyzwania transformacyjne bezpieczeństwa Polski*, „Bellona” 2010, nr 2, s. 7–15.

⁵⁰ Zob. *Idem*, *Obronność Polski w warunkach samodzielności strategicznej lat 90. XX wieku*, „Bezpieczeństwo Narodowe” 2012, nr 1.

wojska, będące efektem „twórczości” dwóch odrębnych ośrodków: rządowego i BBN. „Życzeniowy” też charakter miało hasło *armia mniejsza, ale lepsza*. Wypada zauważyć, że nawet najwznioślej formułowane strategie i tzw. przeglądy bezpieczeństwa, aczkolwiek pozbawione prawnego fundamentu, mogą okazać się tylko zwyczajnym pustostawem. Dla procesu głębokich przemian w wojsku bardzo istotne znaczenie miało uchwalenie przez Sejm Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 2 kwietnia 1997 r.⁵¹ Jednak przełom w finansowaniu potrzeb wojska nastąpił wraz z przyjęciem przez Radę Ministrów w styczniu 2001 r. „Programu przebudowy i modernizacji technicznej Sił Zbrojnych RP w latach 2001–2006”. Założono w nim stałe obciążenie gospodarki wydatkami obronnymi na poziomie 1,95% PKB. Zostało to zaakceptowane przez Sejm RP⁵² i pozwoliło na rozpoczęcie zmian w strukturze wydatków majątkowych wojska, a w ślad za tym pogłębionego procesu modernizacji technicznej sił zbrojnych. Nie rozwiązało to jednak wielu dylematów związanych z reformowaniem sił zbrojnych.

Formułowanie, a zwłaszcza realizacja strategii bezpieczeństwa nie jest łatwe, chociażby dlatego, że wciąż ewoluuje otoczenie strategiczne Polski. Jak zauważa gen. Koziej, „Europejska strategia bezpieczeństwa” z 2003 r. nie odpowiada już zadowalająco ani treścią, ani formą potrzebom reagowania na wyzwania i zagrożenia, wobec których stoi Unia Europejska i jej poszczególni członkowie. Wymaga ona zatem nowelizacji⁵³. Także brak jasności w kwestii współczesnych interesów i celów NATO, przy jednoczesnym istnieniu właściwie niezmienionego od lat katalogu zadań, może świadczyć o braku konsensusu państw członkowskich odnośnie do realnego kierunku transformacji Sojuszu. Pomimo kilku nowych elementów, koncepcja strategiczna sojuszu z 2010 r. nie przełamała istniejącego impasu⁵⁴.

Trzeba też zauważyć częste zmiany priorytetów przyjmowanych w kolejnych wersjach strategii – od postulatu przygotowania silnej obrony terytorialnej, przez misje poza granicami kraju, do preferowania obrony terytorium własnego kraju⁵⁵. Bezpieczeństwo narodowe traktuje się w nich jako najogólniejszą kategorię obejmującą przeciwdziałanie zagrożeniom militarnym i pozamilitarnym z wykorzystaniem wszystkich sił i środków – całego potencjału państwa. W dniu 27 listopada 2009 r. Rada Ministrów przyjęła „Plan uporządkowania strategii rozwoju” (reassumpcja decyzji nastąpiła 10 marca 2010 r.). Dokonany wcześniej przegląd rządowych dokumentów strategicznych wykazał m.in. brak ich spójności. Po wielu latach poszukiwań, których wszakże nie można uznać za całkowicie zmarnowane, należy, śladem Pawła Soroki, skonstatować, że potrzebna jest tu „polistrategia”, która mogłaby spiąć w jedną całość „strategie sektorowe” (polityczną, militarną, ekonomiczną, kulturową, społeczną, ekonomiczną itd.)⁵⁶.

⁵¹ Zob. Dz.U. 1997, nr 78, poz. 483.

⁵² Zob. *Ustawa z dnia 25 maja 2001 r. o przebudowie i modernizacji technicznej oraz finansowaniu Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej w latach 2001–2006*, Dz.U. 2001, nr 76, poz. 804; *Ustawa z dnia 2 kwietnia 2004 r. o zmianie ustawy o przebudowie i modernizacji technicznej oraz finansowaniu Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej w latach 2001–2006*, Dz.U. 2004, nr 107, poz. 1136.

⁵³ S. Koziej, *Potrzeba nowelizacji strategii bezpieczeństwa Unii Europejskiej*, „Bezpieczeństwo Narodowe” 2011, nr 20, s. 19.

⁵⁴ Więcej zob. A. Antczak, *Nowa koncepcja strategiczna czy deklaracja polityczna?*, „Bellona” 2011, nr 3, s. 25–34.

⁵⁵ Więcej zob. B. Komorowski, *op. cit.*

⁵⁶ Więcej zob. P. Soroka, *Polistrategia bezpieczeństwa zewnętrznego Polski. Ujęcie normatywne*, Warszawa 2005.

W porównaniu z *tamaniem* rzekomego *oporu generatów*, w którym gen. Koziej upatruje przyczyn niepowodzeń w przeprowadzaniu reform sił zbrojnych, nie jest to jednak łatwe⁵⁷. W odróżnieniu od teoretycznego formułowania kolejnych wariantów strategii bezpieczeństwa, będących reakcją na bieżące zmiany w sferze wyzwań i zagrożeń, polistrategia musi brać pod uwagę nie tylko sytuacje realnie istniejące, lecz także – jako koncepcja działań długofalowych – różne warianty przewidywanego rozwoju sytuacji w otoczeniu zewnętrznym Polski. Do pożądanych cech polistrategii należy zaliczyć:

- przyszłościowy i mobilizacyjny charakter;
- synergiczność;
- profilaktyczność;
- państwowo-centriczny charakter;
- kooperatywność.

Na tle dotychczasowych, nie zawsze pozytywnych doświadczeń warto podkreślić, że kooperatywność formułowania całościowej polistrategii zarówno w sferze projektowej, jak i realizacyjnej wymaga harmonijnej współpracy ośrodka prezydenckiego i rządu wraz z jego zapleczem eksperckim powołanym do opracowania strony wykonawczej koncepcji⁵⁸. Wypadałoby też wziąć pod uwagę poglądy formułowane przez podmioty nie związane z obu tymi ośrodkami – prezydenckim i rządowym.

SUMMARY

Franciszek Puchała, People's Republic of Poland and the Third Republic; Different Geopolitical Conditions, Different Conceptions of Defense and Security

In the bipolar division of the world, Poland was in the zone separating the Soviet Union from the West. Therefore it plays a role in the policy of the USSR, so-called axis of the country, staying in the zone of influence of the superpowers as a member of the Warsaw Pact and the Council for Mutual Economic Assistance (CMEA). Decisions of the Polish authorities without their participation were preponderant in Yalta and Potsdam. As a result, especially against the ambiguity of the provisions on the Oder and the Lusatian Neisse, Poland has become a sort of hostage to the USSR. Until 1990, the conceptions of security and Polish defense system were determined by a stronger link between the USSR and other countries of Warsaw Pact.

After the dissolution of the Warsaw Pact and the Soviet Union, Poland was surrounded by new neighbours, besides allied systems in „diluted security”, also known as a zone of „armed neutrality”. Changes in the East gave new threat: the rejection of disarmament obligations, the threat of proliferation of weapons of mass destruction, armed conflicts, border, ethnic or economic information between the newly established political parties. There were fears of mass migration from the East and the rupture of trade relations, especially the disruption in the supply of strategic raw materials. At the beginning of the transition concept of so-called finlandisation of country appeared and the defense on all azimuths. Finally, the conception of Polish security in the new geopolitical situation related to NATO and the European Union. The Eastern Polish border became the NATO border and the Commonwealth of Independent States. The role of multiple regional cooperation and neighborhood increased (for example Weimar Triangle and Triangle Visegrád/Visegrád Group).

⁵⁷ Zob. S. Koziej, *Przełamać opór generatów*, „Rzeczpospolita” 2001, nr z 20 sierpnia.

⁵⁸ Zob. P. Soroka, *op. cit.*, s. 260–264.

Since the Polish has entered into NATO, concluded a strategic alliance with the USA and the EU accession strategic and military position of the country considered to be stable and relatively safe. Poland may play a role as a bridge between East and West. Since the terrorist attack on the World Trade Center and other facilities in the U.S. in September 2001 changed the character of threats for national security. The place of classic threats took non-military threats and challenges. Subsequent versions of the national security strategy adopted after 1990 were to be constantly modified. The non-military defense preparations failed to start programming. The author conveys that strategy of national security must take into account the country's development strategy. There is also a need to develop poly strategy that would merge the state sector strategies (political, military, economic, cultural, social, economic etc.).

РЕЗЮМЕ

Франтишек Пухала, Народная Польша и 3-я Польская Республика; разные геополитические условия, разные концепции национальной безопасности

В период двухполюсного мира Польша находилась в сфере влияния Советского Союза. В связи с этим играла в политике СССР роль так называемой страны осевой будучи членом Организации Варшавского Договора (ОВД) и Совета Экономической Взаимопомощи (СЭВ). Сталось так потому, что в Ялте и Потсдаме без участия Польши было принято такое решение. В результате неопределенной ситуации с новой госграницей по Одре и Лужицкой Нисе, Польша превратилась в заложницу СССР. Вплоть до 1990 г. концепция национальной безопасности и польская система обороны были обусловлены тесной связью с СССР и другими странами членами ОВД.

После прекращения существования ОВД и СЭВ, а также распада СССР Польша оказалась среди новых соседей, вне союзных договоров, в сфере „разреженной безопасности”, которую иногда называли, также, сферой „вооруженного нейтралитета”. Изменения на Востоке принесли новую угрозу: отказ от обязательств разоружения, опасность распространения оружия массового поражения, этнические, приграничные и экономические вооруженные конфликты между новыми государственными образованиями. Появилась угроза массовой миграции с Востока, а также разрыва торговых контактов, особенно прекращения поставок стратегических ресурсов. В начале государственных изменений обсуждалась концепция так называемой финляндизации страны и ее обороны на всех азимутах. Окончательно вопрос концепции безопасности Польши в новой геополитической ситуации был решен в пользу ориентации на НАТО и Евросоюз. Восточная граница Польши стала одновременно границей между НАТО и СНГ. При этом возрасла роль всестороннего регионального сотрудничества (Веймарский треугольник и Вышиградский треугольник /Вышиградская группа).

Со времени вступления Польши в НАТО, заключения стратегического союза с США, вступления в Евросоюз стратегическо-оборонительное положение страны следует считать стабильным и по мере возможности безопасным. Польша может играть роль помоста между Востоком и Западом. С момента террористического акта в World Trade Center в США в сентябре 2001 г. изменился характер угрозы для национальной безопасности. Место классических опасностей заняли не-военные. Очередные версии стратегии национальной безопасности принятые после 1990 г. должны были постоянно модифицироваться. Не удалось ввести в строй программирования не-военных оборонительных приготовлений. Автор считает, что стратегия национальной безопасности должна принимать во внимание стратегию развития государства. Существует, также, необходимость разработки полистратегии, которая могла бы объединить секторные стратегии государства (политическую, военную, экономическую, культурную, общественную и др.).

DOKUMENTY I MATERIAŁY

OBRAZ WOJSKA POLSKIEGO Z POCZĄTKU LAT TRZYDZIESTYCH XX WIEKU W MATERIAŁACH REICHSWEHRY

Publikowany dokument pochodzi z akt podręcznych ówczesnego kapitana (hauptmanna) Henniga von Thaddena, obecnie znajdujących się w Federalnym Archiwum Wojskowym we Fryburgu w Niemczech (Bundesarchiv-Militärarchiv Freiburg in Breisgau, 1. Kavalleriedivision, RH 29-1, teczka 65).

Hennig von Thadden urodził się w 24 września 1898 r. w Brieg (obecnie Brzeg na Dolnym Śląsku). 25 września 1915 r. został podporucznikiem (*Leutnant*) w 7 (2 Zachodniopruskim) Regimentie Grenadierów¹ i wziął udział w walkach na froncie zachodnim. Bezpośrednio po zakończeniu wojny służył jako adiutant w 7 Regimentie Grenadierów Reichswehry (Reichswehr Grenadier-Regiment Nr. 7), a od stycznia 1919 r. przez przeszło rok w Grenzschutz na Dolnym Śląsku. Następnie powrócił do macierzystego regimentu, gdzie był dowódcą plutonu². Po redukcji dawnej armii niemieckiej do 100 tys. żołnierzy przez kilka lat służył w 8 Regimentie Piechoty Reichswehry (Reichswehr Infanterie-Regiment Nr. 8); 1 kwietnia 1925 r. awansowany na porucznika (*Oberleutnant*).

W 1928 r. trafił do Szkoły Piechoty w Dreźnie, a w latach 1930–1933 odbył szkolenie oficerów Sztabu Generalnego w Dreźnie i Berlinie³. Dnia 1 czerwca 1932 r. otrzymał stopień kapitana. 1 października 1933 r. trafił do Wrocławia, do sztabu 2 Dywizji Kawalerii. Dwa lata później został dowódcą kompanii w 6 Regimentie Piechoty w Schwerinie⁴. 16 marca 1936 r. awansowany na majora Sztabu Generalnego i przeniesiony do sztabu 7 Dywizji Piechoty, gdzie został szefem wydziału operacyjnego. Dwa lata później, jako podpułkownik (*Oberstleutnant* – 1 marca 1939, ze starszeństwem z 1 kwietnia 1938 r.) objął takie samo stanowisko w dowództwie XVII Korpusu Armijnego w Wiedniu, a w październiku 1940 r. został szefem sztabu tego związku operacyjnego. W 1943 r. w stopniu pułkownika (*Oberst*; awans – 1 kwietnia 1941 r.) służył jako szef sztabu 7 Armii, a następnie, po awansie na generała majora (*Generalmajor*; awans – 1 kwietnia 1943 r.), przez przeszło rok był szefem sztabu zastępczego Dowództwa I Korpusu w Królewcu. Dnia 20 lipca 1944 r. jako generał porucznik (od 1 lipca 1944 r.) uczestniczył w odprawie, podczas której dokonano

¹ Pełna nazwa tej starej formacji pruskiej piechoty brzmiała następująco: Grenadier-Regiment König Wilhelm I (2 Westpreußisches) Nr. 7. Zob. m.in.: M. Lezius, *Ruhmeshalle unserer alten Armee*, Lipsk 1925, s. 9; J. Kraus, *Handbuch der Verbände und Truppen des deutschen Heeres 1914–1918*, cz. 6, *Infanterie*, t. 1, *Infanterie-Regimenter*, oprac. G. Bauer, J. Kraus, Wiedeń 2007, s. 46.

² <http://www.balsi.de/Homepage-Generale/Heer/T/Th/Thadden-Henning-von.htm>.

³ W 1931 r. figurował wśród oficerów sztabu 4 Dywizji Piechoty z Drezna. Zob. *Rangliste des Deutschen Reichsheeres nach dem Stande vom 1. Mai 1931*, Berlin 1931, s. 13.

⁴ <http://www.balsi.de/Homepage-Generale/Heer/T/Th/Thadden-Henning-von.htm>.

próby zamachu na Hitlera. W lutym 1945 r. przez dwa tygodnie był komendantem Szczecina, a od 13 lutego dowodził 1 Dywizją Piechoty. Ciężko ranny 16 kwietnia 1945, zmarł 18 maja tegoż roku⁵.

Prezentowany dokument, sporządzony w języku niemieckim, niestety nie jest datowany. Zachowała się jedynie jego kopia maszynowa. Dokument jest zniszczony, a pismo wyblakłe, co powoduje trudności w jego odczytaniu. Najprawdopodobniej jest to odpis z oficjalnego druku przygotowanego przez Abwehrę, służący jako materiał pomocniczy w grach wojennych. Zapewne zawarte w nim informacje wykorzystywano do przewidywania sposobów działań strony polskiej. Świadczy o tym także zawartość teczki, w której został odnaleziony (pod sygnaturą RH 29-1/65 zgromadzono materiały z różnych gier wojennych i ćwiczeń pułkowych, w tym m.in. informację o organizacji francuskiej dywizji kawalerii).

Ciekawe jest również to, iż dokument ten pochodzi z zespołu akt 1 Dywizji Kawalerii, a nie 2 Dywizji Kawalerii, w której, zgodnie z innymi źródłami, von Thadden miał wówczas służyć. Z uwagi na prawdopodobne przeznaczenie dokumentu, można założyć, że ów odpis pochodzi z lat 1930–1933, kiedy to von Thadden odbywał szkolenie na oficera Sztabu Generalnego. Oryginał dokumentu najprawdopodobniej powstał również w tym okresie, gdyż uwzględnia istnienie brygad kawalerii utworzonych w Wojsku Polskim po reorganizacji, która odbyła się w latach 1929–1930⁶. Według zachowanego opisu zawartości teczki, znajdujące się w niej materiały sięgają roku 1933. Nie można wykluczyć, że notatki te zostały opracowane wcześniej i mogły być wykorzystywane przez kilka lat.

Dokument ten daje wyobrażenie o tym, jak ówczesne Wojsko Polskie było postrzegane przez niemieckich wojskowych i jakiego sposobu walki spodziewali się oni po nim. Może on zatem stanowić cenny przyczynek do dyskusji nad rzeczywistą wartością bojową Wojska Polskiego początku lat trzydziestych XX w.

Należy podkreślić, iż na początku lat trzydziestych XX w. wiele efektów prac studyjnych oraz ćwiczeń doświadczalnych, a także planów i dyskusji dotyczących zarówno organizacji, jak i uzbrojenia ówczesnego Wojska Polskiego strona niemiecka brała już jako realnie istniejącą rzeczywistość. Powodowało to, że pod pewnymi względami wywiadowcy Abwehry oraz korzystający z efektów ich działań sztabowcy Reichswehry przeceniali możliwości oddziałów i wielkich jednostek broni głównych sił zbrojnych II Rzeczypospolitej na stopie wojennej. Tak było chociażby z rzekomym wprowadzeniem do etatowego uzbrojenia polskiej piechoty armat 47 mm czy też z obecnością cekaemów w szwadronach kawalerii.

Autorem tłumaczenia poniższego dokumentu jest Jarosław Centek. W publikowanym dokumencie zachowano wszystkie podkreślenia, a skróty rozwinięto w nawiasach kwadratowych.

Jarosław Centek, Aleksander Smoliński

⁵ S. W. Mitcham, *Niemieckie siły zbrojne 1939–1945. Wojska lądowe. Ordre de Bataille*, Warszawa 2009, s. 45; <http://www.balsi.de/Homepage-Generale/Heer/T/Th/Thadden-Henning-von.htm>.

⁶ Pamiętać należy, iż aż do początku 1939 r. istniała, przynajmniej formalnie, także jedyna już wówczas 2 Dywizja Kawalerii. Więcej zob. m.in.: L. Mitkiewicz, *Kawaleria samodzielna Rzeczypospolitej Polskiej w wojnie 1939 roku*, Toronto 1964; *Zarys dziejów wojskowości polskiej w latach 1864–1939*, red. P. Stawecki, Warszawa 1990; A. Smoliński, *Organizacja kawalerii samodzielnej Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1921–1929*, „Klio” 2001, nr 1; *idem*, *Organizacja kawalerii samodzielnej Wojska Polskiego w latach 1930–1939*, *ibidem* 2004, nr 5; J. S. Tym, *Kawaleria w operacji i w walce. Koncepcje użycia i wyszkolenie kawalerii samodzielnej Wojska Polskiego w latach 1921–1939*, Warszawa 2006.

Odpis

Tajne.

Notatka o polskich zasadach dowodzenia¹**A. Ogólnie**

Taktyczne poglądy i wyszkolenie polskich wojsk lądowych² do około 1927 r. znajdowały się pod silnym wpływem francuskim³. Od tego czasu na pierwszy plan wysunęło, promowane już wcześniej przez Piłsudskiego, uznanie, że obszerne, otwarte granice Polski wymuszają prowadzenie manewrowych działań wojennych⁴. W wyniku tego podstawy szkolenia i dowodzenia coraz bardziej skłaniają się do poglądów niemieckich. Wskutek tego wyszkolenie polskiej armii jest nastawione w pierwszym rzędzie na wojnę ruchową⁵, przy czym szczególnymi jego cechami są ruchliwość, koncentracja sił i rozstrzygający atak. Obecnie polskie regulaminy są jeszcze silnie przeniknięte francuskimi poglądami, które w dużej mierze wiążą dowódców niższego szczebla⁶ i niosą ze sobą nieco schematyczne prowadzenie walki.

B. Bronie

1. Piechota walczy na przemian ogniem i ruchem. Rozstrzyga w walce bezpośrednio. Wymagane jest szybkie działanie. Często jest ono przeprowadzane w boju spotkaniowym; przeciwko rozwiniętemu [do walki] przeciwnikowi. Jednak w użyciu jest jeszcze francuska schematyczna metoda ataku. W czasie licznych ćwiczeń okazało się, że w obronie główna linia oporu⁷ była łatwo zauważalna, gdyż była poprowadzona przez wzniesienia, a cekaemy schematycznie rozmieszczano na pierwszej linii⁸.

¹ W oryginale: *Merkblatt über die polnischen Führungsgrundsätze*.

² Należy pamiętać, iż w rzeczywistości polskie siły zbrojne dzieliły się wówczas na wojsko, rozumiane jako wojska lądowe, i marynarkę wojenną. W art. 2 ustawy z 9 IV 1938 r. „O powszechnym obowiązku wojskowym” zapisano: *W skład Sił Zbrojnych wchodzi wojsko i marynarka wojenna*. Zob. m.in. „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej” 1938, nr 25, poz. 220; M. Cieplewicz, *Wojsko Polskie w latach 1921–1926. Organizacja, wyposażenie, wyszkolenie*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1998; J. W. Dyskant, *Polska Marynarka Wojenna w 1939 roku*, cz. 1, *W przededniu wojny*, Gdańsk 2000; P. Stawecki, *Wojsko Marszałka Józefa Piłsudskiego 12 V 1926–12 V 1935*, Warszawa 2004.

³ Zob. m.in.: S. Feret, *Polska sztuka wojenna 1918–1939*, Warszawa 1972; A. Polak, *Wybrane zagadnienia polskiej sztuki wojennej 1918–1939*, Warszawa 2006.

⁴ W oryginale: *bewegliche Kriegsführung*.

⁵ W oryginale: *Bewegungskrieg* – termin funkcjonujący w niemieckich regulaminach wojskowych; oznacza przeciwieństwo wojny pozycyjnej (*Stellungskrieg*).

⁶ W oryginale: *Unterführer*.

⁷ W oryginale: *Hauptwiderstandslinie*.

⁸ Wskutek licznych niemieckich doświadczeń z walk pozycyjnych z czasów I wojny światowej unikano zajmowania pozycji na szczytach wzniesień, które wprawdzie charakteryzowały się doskonałym polem ostrzału, ale mogły zostać łatwo zniszczone ogniem artylerii. Zamiast nich Niemcy stosowali umocnienia na przeciwstokach, które były niewidoczne dla nieprzyjacielskich naziemnych obserwatorów. Karabiny maszynowe zaś rozmieszczano na międzypolach, przez co ich wykrycie i zniszczenie przed otwarciem przez nie ognia było praktycznie niemożliwe. Zob. W. Balck, *Development of Tactics – World War*, Fort Leavenworth 1922, s. 52 i *passim*.

2. Artyleria pozostaje w ręku dowódcy artylerii [dywizyjnej]. Jej podporządkowanie piechocie przewidziane jest dopiero po dokonaniu przełamania. Poza tym użycie i kierowanie ogniem odpowiada naszym poglądom⁹.
3. Kawaleria jest wyposażona w szczególnie dużą siłę ogniową (cekaemy)¹⁰. Powinna wykorzystać swoją ruchliwość, by rozpocząć atak w korzystnym miejscu. Następnie walczy pieszo, jak piechota¹¹.
Jako cel dla konnych szarż określana jest tylko zdemoralizowana piechota, dalek artyleria, tabory i kawaleria w szyku konnym¹².
Pododdziały rozpoznawcze mają siłę [od] plutonu do szwadronu i często wzmacniane są samochodami pancernymi. Pododdziały ubezpieczeń¹³ w tej samej sile mają odpierać nieprzyjacielskie rozpoznanie i przesłaniać własne oddziały. Należy przydzielać im zadania ściśle określone i ograniczone co do zakresu, od których nie mogą [czynić] odstępstw.
4. Lotnictwo jako główne zadanie otrzymuje niszczenie wrogich sił powietrznych oraz rozpoznanie i kierowanie ogniem artylerii. Od niedawna dąży się też do nawiązywania ścisłej łączności między lotnictwem a wojskami przez lądowanie samolotów obok kolumny marszowej¹⁴. Rozpoznanie może być połączone ze zrzucaniem bomb¹⁵.
5. Użycie czołgów powinno następować dopiero wówczas, gdy uda się wyeliminować niep[rzyjacielską] arty[lerię]. Zasadniczo mają one podlegać piechocie, z którą współpracują. Ba[tali]onowi piech[oty] powinien podlegać przynajmniej pluton lekkich czołgów¹⁶.

⁹ Zob. m.in.: *Regulamin artylerii (walka)*, Warszawa 1930; R. Łoś, *Artyleria polska 1914–1939*, Warszawa 1991.

¹⁰ O rzeczywistej sile ogniowej kawalerii Wojska Polskiego zob. m.in.: A. Konstankiewicz, L. Kukawski, *Uzbrojenie kawalerii polskiej 1918–1939*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1986, t. 26; A. Konstankiewicz, L. Kukawski, *Uzbrojenie kawalerii polskiej w latach 1918–1939 (jednostki dywizyjno-brygadowe)*, *ibidem* 2003, t. 40.

¹¹ Również Niemcy zamierzali używać kawalerii przede wszystkim jako „konnej piechoty”, wykorzystującej konie jedynie do przemieszczania się. Stało się to tym wyraźniejsze, że w 1927 r. kawaleria Reichsheer została pozbawiona lanc. Zob.: J. Centek, *Reichsheer ery Seeckta (1921–1926)*, Warszawa 2010, s. 216, 377–380; K. Ch. Richter, *Die Geschichte der deutschen Kavallerie 1919–1945*, Augsburg 1994; A. Schlicht, J. Kraus, *Die deutsche Reichswehr. Die uniformierung und Ausrüstung des deutschen Reichsheeres von 1919 bis 1932. Kataloge des Bayerischen Armeemuseums Ingolstadt*, t. 3, Wiedeń 2005.

¹² Ta zasada również odpowiadała niemieckim poglądom na temat użycia kawalerii w szarży konnej, które to poglądy pozostawały niezmiennie już od początku XX w. Zob.: *Exerzier-Reglement für die Kavallerie*, Monachium 1909, s. 134, pkt 389 i *passim*; *Führung und Gefecht der verbundenen Waffen*, cz. 1, Berlin 1921, s. 45, pkt 82; *Truppenführung*, cz. 1, wyd. 2, Berlin 1936, s. 297 i *passim* – pkt 718.

¹³ W oryginale: *Sicherungsabteilungen*.

¹⁴ Zob. m.in. *Instrukcja użycia i działania łączności w kawalerii*, Warszawa 1934.

¹⁵ Na temat poglądów teoretycznych i zadań polskiego lotnictwa wojskowego zob. m.in.: *Z historii polskiego lotnictwa wojskowego 1918–1939*, aut. R. Bartel i in., Warszawa 1978; L. Wyszczelski, *Polska myśl wojskowa 1914–1939*, Warszawa 1988; A. Przedpełski, *Lotnictwo w myśli wojskowej II Rzeczypospolitej*, Toruń 2001.

¹⁶ Szerzej na ten temat zob. m.in.: *Regulamin czołgów TK – walka (projekt)*, Warszawa 1934; *Regulamin broni pancernej. Czołgi rozpoznawcze – walka*, Warszawa 1938; M. W. Żebrowski, *Zarys historii polskiej broni pancernej 1918–1947*, Londyn 1971; J. J. Piątek, *Polska broń pancerna w latach 1918–1939 na tle europejskim*, Poznań 2002; R. Szubański, *Polska broń pancerna w 1939 roku*, Warszawa 2004.

C. Walka broni połączonych

Sztab grupy operacyjnej odpowiada naszemu dowództwu korpusu¹⁷. Podporządkowana jest mu różna liczba dywizji¹⁸.

Rozkaz operacyjny dzieli się na dwie części – taktyczną i dotyczącą zaopatrzenia¹⁹.

Dywizja (schemat organizacyjny zob. załącznik) otrzymuje podczas marszu²⁰ pas dywizyjny (pas ruchu) o szerokości do 15 km, w natarciu zaś pas natarcia do 4 km, a w obronie pas o szerokości do 7 km²¹.

Przy organizacji marszu dąży się do przemieszczania się w kilku kolumnach. Siła straży przedniej wynosi od 1/3 do 1/4 sił. Ich organizacja jest mniej więcej podobna do naszej²². Kaw[aleria] dyw[izyjna] jest podporządkowana straży przedniej, najczęściej maszeruje jednak 2–3 km z przodu²³.

Stale wydzielana jest straż tylna.

Ugrupowanie marszowe dyw[izji] piech[oty], sam[odzielnej] brygady kaw[alerii] i wzmoc[nionego] puł[ku] piech[oty] zob[acz] załącznik²⁴.

Tempo marszu: oddziały piesze 4 km, oddziały konne 8 km na godzinę²⁵. Zdolność marszowa większych oddziałów do 30 km, kawalerii do 50 km dziennie.

Obrona przeciwlotnicza²⁶: rozdzielenie art[ylerii] p[rzeciw]lot[niczej] na straż przednią i siły główne. Sposób użycia pozostawiony dowódcy. Cekaemy

¹⁷ W oryginale: *Feldkommando* – dosłownie: dowództwo polowe – był to termin używany przez Niemców w celu ukrycia przed obcymi prawdziwej roli tego sztabu. W rzeczywistości było to właśnie dowództwo korpusu, w odróżnieniu od dowództwa armii – *Oberfeldkommando*. Zob.: BA-MA, RH 2/2988, T2 Nr 525-27 gKdos „z” III A, Feld-Kommando und Feld-Oberkommando; J. Centek, *op. cit.*, s. 199–201.

¹⁸ Więcej zob. m.in.: J. Wróblewski, *Samodzielna Grupa Operacyjna „Polesie” 1939*, Warszawa 1989; M. Bielski, *Grupa Operacyjna „Piotrków” 1939*, Warszawa 1991; A. Polak, *Teoria grup operacyjnych w polskiej sztuce wojennej okresu międzywojennego na przykładzie działań wojennych grupy operacyjnej „Bielsko” we wrześniu 1939 roku*, Warszawa 2002.

¹⁹ O tego typu kwestiach, sposobie ich organizacji w Wojsku Polskim, a także wpływach obcych zob. m.in.: *Francuska instrukcja o organizacji i funkcjonowaniu sztabów w polu*, przekł. W. Stachiewicz, Warszawa 1926; *Francuska tymczasowa instrukcja służby polowej z poprawkami do 28 października 1924*, przekł. J. Gąsiorowski, Warszawa 1926; *Instrukcja o funkcjonowaniu sztabów w polu*, Warszawa 1928.

²⁰ W oryginale: *Vormarsch*.

²¹ Więcej zob. m.in.: S. Feret, *op. cit.*

²² Według regulaminów niemieckich, straż przednia powinna się składać z grupy wysuniętej (*Vortrupp*), która wyprzedzała siły główne straży przedniej (*Haupttrupp*) tak, by w razie napotkania wroga te ostatnie miały czas na zorganizowanie się przed wejściem do walki. Około 400–500 m przed grupą wysuniętą miała posuwać się kompania czołowa (*Spitzenkompanie*), która miała także wysyłać patrole. Zob. *Führung und Gefech der verbundenen Waffen...*, s. 78 i *passim* – pkt 174. Przewidywano, że będzie to od 1/6 do 1/3 sił piechoty. Zob. *Felddienst. Handbuch für Unterführer aller Waffen*, Charlottenburg 1924, s. 28, pkt 46; s. 29.

²³ Więcej o rzeczywistych zadaniach ówczesnej kawalerii dywizyjnej Wojska Polskiego zob. m.in. *Instrukcja taktycznego użycia kawalerii dywizyjnej (projekt)*, Warszawa 1933.

²⁴ Wraz z tym dokumentem publikowane są załączniki dotyczące niemieckiej wizji organizacji dywizji piechoty i samodzielnej brygady kawalerii.

²⁵ Według niemieckich szacunków sprzed I wojny światowej, piechota pokonywała 1 km w ciągu 10–12 min., czyli poruszała się z prędkością 5–6 km/godz. Kawaleria zaś, poruszając się na przemiętym szańcu i kłusem, potrzebowała na to 7–8 minut (7,5–8,5 km/godz.), samym kłusem – 4–5 minut (12–15 km/godz.). Zob. *Felddienst-Ordnung*, Berlin 1908, załącznik 1, s. 8.

²⁶ W oryginale: *Luftschutz* – dosłownie: ochrona powietrzna, czyli bierna obrona przeciwlotnicza. Nie mniej jednak w praktyce termin ten odnosi się do czynnej obrony plot. (niem.: *Flugabwehr*).

maszerujących oddziałów są gotowe do obrony przeciwlotniczej²⁷. Szczególne znaczenie przypisuje się maskowaniu²⁸.

Natarcie: rozwinięcie przy pojawieniu się nieprzyjacielskiego ognia art[ylerijskiego] organizuje się według zasad francuskiego *Marche d'approche*²⁹. W boju podejście na odległość szturmową wynoszącą około 300 m odbywa się pod osłoną art[ylerii] i ciężkiej broni piech[oty]. Siła uderzeniowa [głębokość natarcia – red.] baonu sięga do 2000 m [w głąb pozycji] wroga. Potem zasadniczo następuje użycie odwodów jako posiłków albo zluźnienie. Jako pierwszy cel ataku wyznaczana jest pozycja nieprzyjacielskiej art[ylerii] polowej.

Po przełamaniu rozpoczyna się pościg, przy czym możliwe jest podporządkowanie art[ylerii] piech[ocie].

Obrona: nie ma wyłącznie biernej obrony, lecz stosowane jest ofensywne użycie odwodów.

Organizacja:

a) strefa przesłaniania: sięga tak daleko w przód, by wróg do ataku na GSO (główną strefę obrony³⁰ musiał przegrupować art[ylerię]. Jest ona obsadzana piech[otą] i art[ylerią], które są wydzielane z GSO lub z rezerwy. Zadanie to: zmusić nieprzyjaciela do rozwinięcia [sił] i do użycia art[ylerii], a potem częściami cofać się na GSO lub też na pozycje poza nią, do późniejszego wykorzystania jako rezerwa.

b) GSO dzieli się na ośrodki oporu, te [zaś] na punkty oporu i na jedno tyłowe gniazdo oporu. Ośrodek oporu tworzony jest przez ba[tali]on, a gniazdo lub punkt oporu przez kompanię.

c) Strefa odwodów znajdująca się za GSO i bezpośrednio przed [artylerią³¹], obsadzona rezerwami. Ma zapobiec przełamaniom i zabezpieczać art[ylerię]; z niej powinny być wyprowadzane przeciwuderzenia [kontrataki? – red.]. Średnio ¼ oddziałów jest używana w strefie przesłaniania, 2/4 w GSO i ¼ w strefie odwodów.

Art[yleria] również jest ugrupowywana głęboko. Jej zadaniem jest rozbicie nieprzyjacielskich przygotowań ofensywnych oraz wspieranie ośrodków oporu i przygotowanie przeciwuderzenia [kontrataku? – red.].

Przerywanie boju i odwrót, o ile [to] możliwe, odbywa się w ciemnościach przy ubezpieczeniu przez mieszane stráže tylne.

Nocne ataki przewidywane są ogólnie tylko do siły komp[anii], a nocne ataki większych jednostek dopuszczane są wyjątkowo i tylko przeciwko nieprzyjacielowi znajdującemu się w odwrocie.

Odpoczynek: ubezpieczenie przez rezerwę forpoczt [straży przedniej – red.]³², stráže główne (naszą kompanię forpoczt), stráže polowe, posterunki i patrole. Opór należy stawić na linii stráže głównych³³.

²⁷ W oryginale: *Fliegerabwehr*.

²⁸ Podobnie działo się też w armii niemieckiej, zwłaszcza w początkowym okresie istnienia Reichsheer, gdy nie mogła ona posiadać żadnej artylerii przeciwlotniczej (poza nielicznymi działami w Królewcu) i nie była jeszcze w stanie wytworzyć odpowiednio silnej artylerii plot. w ramach tajnych zbrojeń.

²⁹ Tak w oryg. Dosłownie: marsz podejścia.

³⁰ W oryginale: *Hauptwiderstandszone*.

³¹ Wyraz nieczytelny.

³² Czyli przez ubezpieczenia.

³³ Szerzej o oficjalnych zasadach taktycznych obowiązujących wówczas w Wojsku Polskim zob. m.in.: *Ogólna instrukcja walki*, Warszawa 1931; *Ogólna instrukcja walki*, cz. 2, *Działania kawalerii*.

Wojenna organizacja dywizji piechoty Wojska Polskiego				
pluton żandarmerii polowej		sztab dywizji 1)		
3 pułk piechoty tak		dowództwo piechoty dywizyjnej 2)		
2 pułk piechoty tak		I pułk piechoty 3)		
jak 1 pułk piechoty		jak 1 pułk piechoty		
		plut. chem. III plut. rozp. II plut. pion. I plut. łączn.		
kawaleria dywizyjna 4)				
dywizjon artylerii przeciwlotniczej 7)		dowództwo artylerii dywizyjnej 5)		
3 3		III 4 4 4		
		II 4 4 4		
		I 4 4 4		
		I pułk artylerii 6)		
baon sanitarny 10)		baon łączności 9)		baon pionierów 8)
12			2	1
służby				
rzeźnia		dowództwo taborów 11)		
	dowództwo parku	zapas trzody	park żywnościowy 14)	
				13)
		ruchomy warsztat dywizyjny 13)		ruchomy park dywizyjny 13)
warsztat taborowy		12)		
	4	3	2	1
	8	7	6	5

Adnotacje

- ad 1) Sztab dywizji: 22 ofic[erów], 265 szeregowych; pluton żandarmerii polowej: 1 ofic[er], 60 szeregowych.
- ad 2) Sztab dow[ódstwa] piech[oty dywizyjnej]: 3 ofic[erów] i 12 szeregowych.
- ad 3) P[ułk] piech[oty] składa się ze sztabu (12 ofic[erów] 162 szeregowych), plutonu łącz[ności] (1 ofic[er] 105 szeregowych), plutonu pion[ierów] (1 ofic[er] 57 szeregowych), kon[nego] plutonu rozpoznawczego³⁴ (1 ofic[er] 32 szeregowych), plutonu chem[icznego] (1 ofic[er] 37 szeregowych), art[ylerii] pułkowej³⁵ (2 ofic[erów] 52 szeregowych) i 3 ba[tali]onów. Ba[tali]on (30 ofic[erów] 307 szeregowych) zaś z 3 komp[anii] strzeleckich i 1 komp[anii] kcm. Komp[ania] strz[elecka] (4 ofic[erów] 199 szeregowych) [dzieli się na] 3 plutony, pluton (1 ofic[er] 54 szeregowych) po 4 drużyny³⁶, każda [składająca się z] sekcji elkaemów (6 szeregowych) i 1 sek[cji] strzeleckiej (6 szeregowych z 1 granatnikiem). K[ompania] cekaemów (5 ofic[erów] 180 szeregowych) [składa się z] 3 plutonów cekaemów po 2 półplutony z 2 cekaemami każdy, oraz z plutonu broni towarzyszącej³⁷ z 2 a[rmatami] ppanc 4,7 cm i 1 l[ekkim] m[oździerzem]³⁸.
- Łączna siła pułku piech[oty] to: 78 ofic[erów] 2866 szeregowych; uzbrojenie: 1395 karabinów, 108 gałaczy³⁹, 108 ręcznych kaemów, 36 cekaemów, 2 armaty polowe 7,5 cm, 6 a[rmat] ppanc 4,7 cm i 3 moździerze.
- ad 4) Kaw[aleria] dyw[izyjna]: 2 szwadrony każdy z 8 elkaemami oraz 1 plutonem cekaemów po 4 cekaemy. Szwad[rony] (5 ofic[erów] 175 szeregowych) po 4 plutony każdy po 3 drużyny ułanów⁴⁰ oraz drużynę elkaemów z 2 ręcznymi kaemami. Pluton cekaemów (1 ofic[er] 26 szeregowych, [składający się z] 2 półplutonów po 2 cekaemy każdy.
- ad 5) Sztab dow[ódstwa] art[ylerii dywizyjnej]: 4 ofic[erów], 17 szeregowych.
- ad 6) Pułk artylerii lekkiej dzieli się na: sztab z plutonem łączn[ości] (10 ofic[erów], 161 szeregowych) i 3 dy[wizj]ony. Dy[wizj]on (18 oficerów, 506 szeregowych) po 3 baterie i 1 l[ekka] kol[umnę] amunicyjną artylerii. Bateria (4 ofic[erów], 155 szeregowych) po 4 arm[aty] polowe, wzgl[ędnie] 4 haub[ice] polowe i 2 cekaemy.
- ad 7) Dy[wizj]on plot. (18 ofic[erów], 420 szeregowych) ze sztabem [i] 2 bat[eriami] po 3 działa 7,5 cm każda i 1 l[ekka] k[olumna] amunicyjna a[rtylerii]⁴¹.

rii samodzielnej, Warszawa 1933; *Instrukcja o taktycznym użyciu i działaniu związków mieszanych (projekt)*, Warszawa 1928; W. Kucharski, *Kawaleria i broń pancerna w doktrynach wojennych 1918–1939*, Warszawa–Kraków 1984; J. S. Tym, *op. cit.*

³⁴ W oryginale: *beritt[ene] Erk[undungs]-Zug*.

³⁵ W oryginale: *Art[illerie] Begleitung*.

³⁶ W oryginale: *Kampfgruppe*.

³⁷ W oryginale: *Begleitwaffenzug*.

³⁸ O rzeczywistej organizacji i uzbrojeniu piechoty ówczesnego Wojska Polskiego zob. m.in.: A. Konstankiewicz, *Broń strzelecka Wojska Polskiego 1918–39*, Warszawa 1986; *idem*, *Broń strzelecka i sprzęt artyleryjski formacji polskich i Wojska Polskiego w latach 1914–1939*, Lublin 2003; Z. Jagiełło, *Piechota Wojska Polskiego 1918–1939*, Warszawa 2005.

³⁹ W oryginale: *Granatwerfer-Gew[ehre]* – chodzi najprawdopodobniej o gałacze służące do wystrzeliwania granatów nasadkowych. Zob. A. Konstankiewicz, *Broń strzelecka i sprzęt artyleryjski formacji...*

⁴⁰ W oryginale: *Lanzengruppe*.

⁴¹ O organizacji artylerii przeciwlotniczej ówczesnego Wojska Polskiego zob. m.in.: J. Tarczyński, *Samochodowe działa przeciwlotnicze w Wojsku Polskim 1918–1939*, Warszawa 2007 (wyd. 1, Lon-

- ad 8) Ba[tali]on saper[erów] ze sztabem (5 ofic[erów], 70 szeregowych), 2 kompanie (każda po 4 ofic[erów], 220 szeregowych) i 1 kol[umna] taborowa saperów (3 ofic[erów], 88 szeregowych).
Liczebność ba[tali]onu saper[erów] to: 16 ofic[erów] 598 szeregowych⁴².
- ad 9) Ba[tali]on łączn[ości] z 1 [jedną] komp[anią] telegr[aficzną] (5 ofic[erów], 222 szeregowych) i 1 [jedną] komp[arnią] radiową (3 ofic[erów], 59 szeregowych). Liczebność ba[ali]onu łączn[ości] to: 8 ofic[erów], 281 szeregowych⁴³.
- ad 10) Ba[tali]on san[itarny] z komp[anią] san[itarną] (7 ofic[erów], 228 szeregowych), lazaretem polowym (9 ofic[erów], 118 szeregowych) i 1 [jednym] plutonem sam[ochodów] san[itarnych] (1 ofic[er], 30 szeregowych) z sam[ochodami] san[itarnymi].
Liczebność ba[tali]onu san[itarnego] to: 17 ofic[erów] 376 szeregowych⁴⁴.
- ad 11) Dowództwo taborów⁴⁵: 5 ofic[erów], 16 żołnierzy, 15 koni, 3 wozy, 1 samochód os[obowy].
- ad 12) Kolumna taborowa liczebność: 1 ofic[er], 160 szeregowych, 150 koni, 72 wozy; warsztat taborowy: 1 ofic[er], 48 szeregowych, 16 koni, 7 wozów.
- ad 13) Ruchomy park dywizyjny⁴⁶: 5 ofic[erów], 136 szeregowych, 25 koni, 10 wozów, 3 sam[ochody] c[ieżarowe]⁴⁷.
Ruch[omy] warsztat dyw[izyjny]: 1 ofic[er], 32 szeregowych, 25 koni, 12 wozów.
- ad 14) Park żywn[ościowy] z dow[ództwem] parku i zapasem trzody⁴⁸ to: 2 ofic[erów], 120, szeregowych, 58 koni, 28 wozów, 12 sam[ochodów] c[ieżarowych]; z rzeźnią: 1 ofic[er], 30 szeregowych, 14 koni, 6 wozów.
Służby tyłowe (nr 11–14) liczyły łącznie: 23 ofic[erów], 1662 szeregowych, 1353 konie, 642 wozy, 1 sam[ochód] os[obowy] i 15 sam[ochodów] c[ieżarowych].

Ciężka artyleria i lotnictwo organizacyjnie nie należą do dyw[izji] piech[oty]; ich przydział następuje w razie potrzeby.

Długość kolumn marszowych:

- 1) oddziały bojowe: 19,5 km,
- 2) tabor żywn[ościowy]: 4,5 km,
- 3) oddziały zaopatrzeniowe: 12 km.

dyn 1993); M. Kopczewski, Z. Moszumański, *Polska artyleria przeciwlotnicza 1920–1939*, Pruszków 1996.

⁴² Na temat organizacji polskich wojsk saperkich zob. m.in. Z. J. Cutter, *Saperzy polscy 1918–1939. Organizacja, szkolenie i wyposażenie materiałowo-techniczne*, Wrocław 2001.

⁴³ Na temat łączności w Wojsku Polskim zob. m.in. H. Cepa, *Wybrane zagadnienia łączności armii II Rzeczypospolitej*, przyg. do druku J. Tarczyński, „Materiały. Dokumenty. Archiwalia. Studia” (Londyn) 1997, z. 12.






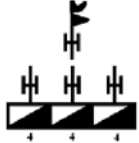







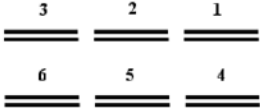




⁴⁴ O organizacji służby zdrowia w Wojsku Polskim zob. m.in. A. Felchner, *Służba zdrowia Wojska Polskiego (od jesieni 1918 r. do mobilizacji w 1939 r.)*, Łódź 1990.

⁴⁵ W oryginale: *Chef des Trains*.

⁴⁶ W oryginale: *Div[isions] Bew[egliches] Park*.

⁴⁷ W oryginale: *P[ersonen]k[raft]w[agen]*, czyli samochód osobowy. Z kontekstu wynika, że chodzi raczej o samochody ciężarowe.

⁴⁸ W oryginale: *Viehdepot*.

Wojenna organizacja samodzielnej brygady kawalerii Wojska Polskiego					
pluton żandarmerii 		dowództwo brygady 			
3 pułk kawalerii tak jak 1 pułk kawalerii		2 pułk kawalerii tak jak 1 pułk kawalerii		1 pułk kawalerii 	
szwadron łączności 	szwadron pionierów 	dywizjon artylerii konnej  lekką kolumną artyleryjską	szwadron kolarzy 	szwadron samochodów pancernych  19	batalion strzelców 
służby					
szpital koński 	rzeźnia 	park żywnościowy z komendą parku 	brygadowy park ruchomy z warsztatem 	[kolumny taborowe] 	
depot koński 				warsztat taborowy 	
oddział sanitarny kawalerii					
		 12			

Adnotacja

ad 1) Sztab bryg[ady] 12 ofic[erów] 69 szeregowych 56 koni 14 wozów 1 sam[ochód]
os[obowy]
pluton 1 [oficer] 40 szeregowych 52 konie 4 wozy [-]
żand[armerii]
pol[owej]

ad 2) Pułk kaw[alerii] dzieli się na: sztab (11 ofic[erów], 116 ludzi, 157 k[oni], pluton łączn[ości] (1 of[icer], 67 ludzi, 75 k[oni]), pluton pion[ierów]⁴⁹ (1 of[icer], 39 ludzi, 41 k[oni]), 5 szwad[ronów]⁵⁰ i szwad[ron] cekaemów. Szwad[rony] (5 of[icerów], 175 ludzi, 193 k[onie]) po 4 plutony każdy, po 3 drużyny ułanów⁵¹ (8 ludzi) i jednej drużynie kaemów (8 ludzi z 2 erkaemami Browning); poza tym każdy szwad[ron] ułanów⁵² dysponuje 1 plutonem cekaemów z 2 cekaemami. Szwad[ron] cekaemów (5 ofic[erów], 126 ludzi, 152 k[onie]) [składa się z] dwóch plutonów (z tego 1 pluton na zwierzętach jucznych, 1 na motocyklach z przyczepami); każdy z nich [dzieli się na] 2 półplutony po 2 cekaemy każdy⁵³.

Łączna liczebność pułku kawalerii to: 17 ofic[erów], 1223 ludzi, 1390 koni, 130 wozów, 40 erkaemów i 18 cekaemów.

ad 3) Należy liczyć się z przydzieleniem ba[tali]onu strzelców (sztab, pluton łączn[ości], pluton pion[ierów], 3 komp[anie] strzelców oraz 1 cekaem i pluton przeciwpancerny na samochodach). Liczebność 25 ofic[erów], 975 ludzi, 35 koni, 4 wozy, 12 cekaemów, 36 erkaemów, 2 a[rmaty] p[rzeciwi]panc[erne] 4,7 cm, 2 cekaemy 12,7 mm.

ad 4) Szwadron samochodów pancernych ze sztabem, 2 plutonami lekkimi, 1 plutonem ciężkim i taborem. Sztab z 2 sam[ochodami] panc[ernymi]; każdy lekki pluton [dzieli się na] 3 sekcje po 2 lekkie sam[ochody] panc[erne] każda (1 cekaem albo 1 a[rmata] 3,7 cm⁵⁴), ciężki pluton [dzieli się na] 2 sekcje każda po 2 ciężkie sam[ochody] panc[erne] (2 cekaemy lub 1 cekaem i a[rmata] 3,7 cm)⁵⁵. Tabory z 1 rezerwowym sam[ochodem] panc[ernym]. Liczebność to: 5 oficerów, 137 ludzi, 4 sam[ochody] panc[erne], 9 sam[ochodów] cięż[arowych], 1 sam[ochód] warsztatowy, 5 motocykli, 19 sam[ochodów] panc[ernych].

⁴⁹ W oryginale: *Pionier-Zug*.

⁵⁰ Zapewne jako piąty potraktowano szwadron zapasowy, który oprócz czterech szwadronów liniowych oraz szwadronu kaemów na stopie pokojowej oraz wojennej posiadał każdy z 40 ówczesnych pułków kawalerii Wojska Polskiego. O organizacji polskiej kawalerii zob. także: Centralne Archiwum Wojskowe, Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych. Biuro Inspekcji, I.302.4.185, Organizacja kawalerii na stopie pokojowej – Oddział I Sztabu Generalnego Ministerstwa Spraw Wojskowych L. 5400/Org.25, z 6 VIII 1925 r.; J. S. Tym, *op. cit.*

⁵¹ W oryginale: *Lanzengruppe*.

⁵² Pamiętać należy, że w kawalerii Wojska Polskiego były również pułki szwoleżerów oraz strzelców konnych, przy czym ich szwadrony liniowe także posiadały na uzbrojeniu lance. Zob. m.in.: A. Smoliński, *Lance używane przez kawalerię polską w latach 1918–1939*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1990, t. 33; J. Jaworski, *Regina armorum. Rzecz o lancy*, Oświęcim 2011. Pozostałe uzbrojenie było identyczne.

⁵³ Organizacja zarówno szwadronów cekaem, jak i przydział tej broni do szwadronów liniowych, a także rzekomy jej transport na motocyklach z wózkami bocznymi nie odpowiada ówczesnej rzeczywistości.

⁵⁴ Z podanego uzbrojenia można wnioskować, że chodzi tu o samochody pancerne wz. 28 bądź też późniejsze samochody pancerne wz. 34, wyposażone bądź w karabin maszynowy, bądź w krótkolufową armatę Puteaux kal. 37 mm. Zob. m.in. J. Magnuski, *Samochody pancerne Wojska Polskiego 1918–1939*, Warszawa 1993.

⁵⁵ Być może chodziło tutaj o samochody pancerne Ursus wz. 29, których jednak w Wojsku Polskim było niewiele – zaledwie ok. 10 sztuk. Zob. m.in. J. Tarczyński, K. Barbarski, A. Jońca, *Pojazdy w Wojsku Polskim (Polish Army Vehicles) 1918–1939*, Londyn–Pruszków 1995.

- ad 5) Szwad[ron] kolarzy [dzieli się na] 3 plutony każdy z 4 drużynami. Liczebność to: 5 ofic[erów], 235 ludzi, 215 rowerów, 13 motocykli, 3 sam[ochody] cięż[arowe], 4 cekaemy, 12 erkaemów.
- ad 6) Dy[wizj]on art[ylerii] konnej ze sztabem, 3 bateriami (każda po 4 armaty 7,5 cm) i l[ekka] kol[umna] am[unicyjną]. Liczebność to: 22 ofic[erów], 720 ludzi, 850 koni, 65 wozów, 6 cekaemów, 12 dział⁵⁶.
- ad 7) Szwad[ron] pionierów [dzieli się na] 4 plutony każdy po 3 drużyny (przede wszystkim dla służby detonacyjnej i zagrodowej⁵⁷, poza tym sprzęt dla mostu składanego⁵⁸ [długości] 50 m). Liczebność to: 5 ofic[erów], 118 ludzi, 124 konie, 16 wozów, 6 erkaemów.
- ad 8) Szwad[ron] łączn[ości] [dzieli się na] 4 plutony, z czego 2 plutony telegraficzne każdy z 4 patr[olami] (także dla służby telefonicznej), 1 pluton radiowy, 1 pluton specjalny (gołębie, rowery, sprzęt optyczny). Liczebność to: 5 ofic[erów], 212 ludzi, 220 koni, 16 wozów⁵⁹.
- ad 9) Oddz[iał] san[itarny] kaw[alerii] złożony z ½ komp[anii] san[itarnej] i 1 plutonu sanitarek samochodowych. Liczebność to: 5 ofic[erów], 144 ludzi, 64 konie, 29 wozów, 12 san[itarek] sam[ochodowych]
- ad 10) Służby:

	Ofic[erowie]	Ludzie	Konie	Wozy	Sam[ochody] os[obowe]	Sam[ochody] cięż[arowe]
Dowódca taborów ⁶⁰	3	12	12	2	1	
6 kolumn taborowych każda po	1	160	150	72		
Warsztat taborowy	1	32	16	8		
Bryg[adowy] ruch[omy] park i warszt[at] ⁶¹	1	114	26	10		4
Park żywnościowy i dowództwo parku	2	80	30	14		6
Rzeźnia polowa	1	22	11	5		
Szpital koński	2	80	14	6		
Depot koński	2	56	120	8		
W sumie:	18	1356	1131	485	1	10

Długości kolumn marszowych:

Elementy konne: 8,5 km.

Elementy zmotoryzowane: 6,5 km.

Tabor zaopatrzeniowy i żywnościowy: 11 km.

⁵⁶ O organizacji artylerii konnej Wojska Polskiego zob. m.in.: K. L. Galster, *Księga pamiątkowa artylerii polskiej 1914–1939*, Londyn 1975; M. Giętkowski, *Artyleria konna Wojska Polskiego 1918–1939*, Toruń 2000.

⁵⁷ W oryginale: *Spreng- und Sperrdienst*.

⁵⁸ W oryginale: *Schnellbrücke*.

⁵⁹ Opisana tutaj organizacja szwadronu łączności wielkiej jednostki kawalerii Wojska Polskiego jest mało precyzyjna. Zob. m.in.: E. Piwowarski, *System mobilizacyjny sił zbrojnych Polski w latach 1921–1939. Plany mobilizacyjne „AP”, „W”, „E”, „Z”, „S” i „W” obowiązujące w latach 1921–1939 (założenia i charakterystyki)*, Toruń 2001.

⁶⁰ W oryginale: *Chef des Trains*.

⁶¹ W oryginale: *Brigade-Bewegliche Park und Werkstatt*.

KAPITAN WŁADYSŁAW BRONIEWSKI „ORLIK” O DOŚWIADCZENIACH BOJOWYCH Z WOJNY 1920 ROKU

W wojnie polsko-sowieckiej 1920 r. Władysław Broniewski „Orlik” brał udział jako dowódca 8 kompanii II batalionu 1 pułku piechoty Legionów. Z pułkiem tym przeszedł cały szlak bojowy, począwszy od styczniowej ofensywy 1920 r. na Dyneburg, przez ofensywę na Ukrainie w kwietniu–maju 1920 r., a skończywszy na odwoście z Ukrainy i przeciwuderzeniu znad Wieprza.

Po zakończeniu wojny pozostał w 1 pp Leg, zamierzając początkowo poświęcić się zawodowej służbie wojskowej. Był świeżo awansowanym 23-letnim kapitanem o legionowej przeszłości, odznaczonym 4-krotnie Krzyżem Walecznych i Orderem Virtuti Militari. Jako wyróżniający się oficer liniowy miał wszelkie szanse na karierę wojskową.

W kwietniu 1921 r. II batalion 1 pp Leg został przeniesiony w rejon Mołodeczna. I właśnie wtedy na rozkaz przełożonych napisał raport dotyczący doświadczeń bojowych z wojny 1920 r. Raport oparty był o własne doświadczenia i obserwacje Broniewskiego jako dowódcy kompanii piechoty i dotyczył działań bojowych 1 pp Leg od stycznia 1920 do końca działań wojennych w październiku 1920 r.

Wartość raportu kpt. Broniewskiego polega na tym, że ponieważ miał służyć wąskiemu kręgu odbiorców, autor potraktował temat w sposób krytyczny. Bez zbędnych upiększeń i propagandy oceniał cechy żołnierza polskiego na przykładzie II batalionu 1 pp Leg. Wskazywał na niewątpliwe zalety tegoż żołnierza, takie jak: odwaga, wysokie morale, wytrzymałość marszowa i odporność psychiczna. Nie pomijał też braków. Zaliczał do nich: wysoki poziom analfabetyzmu i związany z tym niski poziom inteligencji żołnierzy, słabą skuteczność ognia karabinowego pojedynczego żołnierza czy też podatność na tzw. odkuwanie się, czyli zabieganie o zdobycz wojenną. Scharakteryzował też sposób walki pododdziałów na szczeblu taktycznym i wartość uzbrojenia piechoty. Krótko ocenił też wartość oddziałów rosyjskich.

Raport kpt. Broniewskiego „Orlika” stanowi interesujący i wartościowy przyczynek do oceny działań polskich jednostek w wojnie polsko-sowieckiej oraz do historii polskiej sztuki wojennej. Dodatkową zaletą raportu jest nienaganna polszczyzna – wszak autorem był utalentowany młody poeta, który ostatecznie wybrał karierę literacką zamiast wojskowej.

Jedyną trudność techniczna przy odczytaniu raportu polegała na tym, że w niektórych miejscach druk już nieco wyblakł oraz to, że Broniewski dysponował niemiecką maszyną do pisania, bez polskich czcionek. Oryginał raportu znajduje się w Muzeum Władysława Broniewskiego w Warszawie. Raport prezentujemy bez ingerencji, zachowując też ówczesną pisownię.

Grzegorz Gołębiewski

* * *

Dowództwo II/1 pp Leg.

Łużki, dnia 7 kwietnia 1921 r.

DOŚWIADCZENIA BOJOWE

Na rozkaz Dtwa 1 pp Leg. kreślę poniższy szkic z doświadczeń bojowych z wojny 1920 r. Krótki termin wykonania nie pozwolił mi skreślić tego tak, jakby należało; wiele rzeczy zostało pominiętych lub ujętych niewłaściwie. Traktuję tę pracę jako luźny zbiór uwag, jakie mi się obecnie nasunęły.

Kreśląc **ogólną charakterystykę** naszej piechoty, muszę na wstępie zaznaczyć, że uważam ją za dobrą, nawet za bardzo dobrą. Cechami jej są: odwaga, duch ofensywny i wytrzymałość; te zalety, mimo ogromu niezaprzeczonych braków, stanowią o jej wysokiej wartości. Uważam za błędne stwierdzenie, jakoby żołnierz nasz był lepszy w ataku niż w obronie; defensywa kijowska wykazała, że w każdej sytuacji wykazuje on wielki hart ducha, większy może nawet w niepowodzeniu. Oficer, dający żołnierzowi moralną podniechęć i działający osobistym przykładem posiada jego ślepe zaufanie i może z nim zrobić wszystko. Podoficerowie nie odgrywają ważniejszej roli, nie wybijają się ani wyszkoleniem, ani inteligencją nad poziom żołnierzy, oficer zaś posiada wpływ i pole działania tak wielkie, że nie zawaham się powiedzieć, iż oddział takim jest, jakich ma oficerów.

Materiał, z jakiego rekrutuje się nasza piechota, to w ogromnej większości młodzież rolnicza. Na rzemieślników, robotników i w ogóle pracowników miast przypada w przybliżeniu około 20% ogólnego stanu. Ten procent, większy nieco na początku 1920 r., w miarę strat i napływu uzupełnień zmniejsza się w ciągu roku. Analfabetyzm dziś z trudem pokonywany, na początku 1920 r. dochodził do 70%, średnio 50%. Żołnierzy umiających poprawnie czytać i pisać znajdowały się w każdym oddziale ilości minimalne; odbijało się to fatalnie na zapotrzebowaniu sił kancelaryjnych i podoficerskich. W miarę strat w podoficerach legionowych i peowiackich musiano awansować poborowych, ci jednak, ze względu na swą niską inteligencję, na podoficerów w zupełności nie nadawali się. Podoficer taki, awansowany najczęściej tylko za waleczność, odpowiadał wymogom bitwy, jednak swym poziomem moralnym i umysłowym nie wybił się nad swych podkomendnych. Nie nadawał się również do szkół podoficerskich, niską swą inteligencją nie mogąc ogarnąć ich kursu.

O ile chodzi o zdolność bojową, to **poziom moralny** w II/1 pp L[eg]. zawsze stał bardzo wysoko. Każda ofensywa, wypad, w ogóle akcja zaczepna była przez żołnierzy wykonywana z ochotą i odwagą. Odwrót kijowski nie zdołał zepsuć tego stanu; żołnierz wygrywając bitwy i cofając się na rozkaz, często nie rozumiał przyczyny naszych niepowodzeń. Wypadków paniki, ucieczki z pola bitwy, odmówienia posłuszeństwa nie zdarzało mi się widzieć ani razu. O ile więc „stan moralny” we wszystkich okresach wojny 1920 r. stał bardzo wysoko, to „moralność” była niezwykle niska. Przyczyniło się do tego przede wszystkim częste tolerowane tak zwane odkuwanie się, to znaczy rabowanie dla własnej korzyści zdobyczy wojennej. Odbi-

jało się to ujemnie na akcji, ponieważ żołnierze zajęci zdobyczą zapominali często o nieprzyjacielu. Główną winę ponoszą w tym wypadku podoficerowie, którzy ani rozkazem, ani przykładem nie przeciwdziałali złemu. W ogóle za główną przyczynę niskiego poziomu moralnego i rozwydrzenia żołnierzy uważam brak wyższości moralnej i wpływu podoficerów. Oficer, mimo najlepszych chęci i zużycia maksimum energii, sam nie jest w stanie w dostatecznym stopniu opanować oddziału. W operacji „Zima”¹, kiedy kompanie posiadały przeważnie pełny stan oficerów, wypadki gwałtów i rabunków były rzadkie i energicznie karane. Najgorzej pod tym względem było w defensywie kijowskiej, gdy stan oficerów był bardzo uszczuplony. W kontrofensywie zapał bojowy i chęć odwetu przytępiły instynkta materialne.

W kwestii **wyszkolenia** muszę przede wszystkim zauważyć, iż praca naszych kadr była niedostateczna. W ciągu dwu lat wojny ruchowej nie poczyniono nic, aby sposoby walki w tej wojnie przyjęte ująć w jakąś teorię i zastosować ją przy wyszkoleniu. Żołnierz przychodzący z kadry umiał jako tako musztrę i był przejęty swego rodzaju „drillem” koszarowym, w którym dominującą rolę odgrywało układanie ubrań „w kostkę”, stawianie butów „na baczność” itp. Żołnierz ten jednak nie umiał strzelać, maszerować, ani szybko wykonywać szyków taktycznych; wymienione dziedziny wyszkolenia żołnierskiego były przez oficerów kadry z dziwną lekkomyślnością niedoceniane. Przypuszczam, że wpłynęła na to ta okoliczność, iż bardzo rzadka była wymiana oficerów między kadrami a pułkiem i że oficerowie kadry w wielu wypadkach przez cały 1919–20 r. nie byli w polu. Co do żołnierzy będących na początku w pułku muszę zaznaczyć, że wyszkolenie ich zawsze pozostawiało wiele do życzenia. Żołnierz po dwu tygodniach szkoły rekruta w Komorowie w ciągu dwu lat wojny miał sposobności nauczyć się celnie strzelać i oceniać odległości; inteligentniejsi doszli do tego z praktyki, większość jednak strzelała i strzela źle. (Poruszam tu tylko najważniejsze dziedziny wyszkolenia). Szkolenie kadrowe dało również szereg złych przyzwyczajzeń, będących pozostałościami z wojny pozycyjnej. (Przyzwyczajenia te przez długi czas trzymały się również oficerów, pozostających stale w linii). Mówię tu o przede wszystkim rozsypywaniu linii tyralierskich, staraniu utrzymania ciągłej łączności i niepotrzebnym prowadzeniu walki ogniowej.

Żołnierz nasz posiada na ogół wielką **zdolność do marszu**. Przyczynia się do tego w pierwszym rzędzie trening, jakim bądź co bądź były wszystkie nasze akcje. Dodać jednak należy, że wszystkie marsze były odbywane bez tornistrów, w przeciwnym przypadku przypuszczam, że rezultaty byłyby o wiele gorsze. **Tempo** marszu zależy od oficera prowadzącego czoło kolumny. O ile chodzi o szybkość marszu, wadliwym jest częste dawanie małych odpoczynków; marsz z bardzo ograniczoną ilością odpoczynków w pierwszej połowie pozornie bardziej nuży, w rzeczywistości jednak mechanizuje on do pewnego stopnia organizm żołnierza tak, że zdolny jest do przebywania jednorazowo większych dystansów. Nie należy się przejmować zwiększaniem się ilości maruderów, w większości wypadków nie zostaje się z powodu zmęczenia lub niemożności maszerowania, lecz w celu zakupna lub rabunku; większość z nich zresztą dołącza do oddziału w kilka godzin po przybyciu na miejsce. W ofensywie dźwińskiej nie osiągnęliśmy rekordów marszowych; przeciętnie

¹ Ofensywa zimowa na Dyneburg w styczniu 1920 r.

marsze wynosiły od 20 do 30 wiorst i były odbywane za jednym zamachem, to jest bez odpoczynku obiadowego; miało to te dobre strony, że na nowe kwatery przychodziło się jeszcze za dnia, co ogromnie ułatwiało zakwaterowanie. Wysięk marszowy w tej operacji był nieproporcjonalny do ilości przebytych wiorst ze względu na śnieg, sięgający częstokroć powyżej kolan. Kolumny maszerowały wtedy szeregiem lub dwuszeregiem, przy czym korzystano z jednych śladów w śniegu. W operacji „Józef”² marsze były prawie zawsze połączone z akcją, tak że trudno wysięk marszowy określić ilością przebytej drogi; że jednak wysięk ten był wielki, wystarczy wspomnieć akcję pod Równem, gdzie pomijając już marsz znad rzeki Wbert, żołnierz odbył bez przerwy trzy noce marszu i dwa dni bitwy (liczę od wymarszu spod Tuczyzna do przybycia do Klewania). Rekordy marszowe osiągnane były dopiero w kontrofensywie znad Wieprza i w ostatniej ofensywie na Lidę. W pierwszym dniu kontrofensywy przebyliśmy 53 wiorsty, maszerując od godziny 4 do 23 z dwugodzinnym odpoczynkiem w Parczewie. W kompanii mojej na 115 żołnierzy stanu bojowego było 12 maruderów, z tych 7 dołączyło w ciągu nocy. Najdalszy marsz wynosił, o ile się nie mylę, 63 wiorsty i był zakończony sześciogodzinną walką o Drohiczyn. W marszu tym maruderów miałem zaledwie czterech, mimo że około 10% ogólnego stanu nie posiadało butów. Do tak dobrych rezultatów marszowych przyczyniło się najbardziej ogromne podniesienie stanu moralnego.

Dyscyplina marszowa była u nas zazwyczaj bardzo słaba; pochodziło to głównie z powodu niedostatecznej ilości oficerów w oddziałach. Jak to wyżej zaznaczyłem, stosunkowo duża ilość maruderów pochodziła nie z braku zdolności do marszu, lecz z powodu rozluźnienia dyscypliny marszowej. Najgorzej pod tym względem było w pierwszej fazie odwrotu spod Kijowa. Wyływało to z pomieszania oddziałów i niemożności zapobiegnięcia nadużyciom.

Marsze bojowe u nas cechuje szybkość. Zazwyczaj chodzi o rozbitcie sił nieprzyjacielskich skoncentrowanych dalej lub bliżej za frontem. Jeżeli więc za zasadę akcji przyjmuje się zaskoczenie nieprzyjaciela, to od marszu bojowego wymaga się szybkości i ciszy. Oba te warunki stopniowo w coraz lepszym stopniu były przez nas osiągnane. Aby osiągnąć szybkość marszu zazwyczaj na szpicy szedł starszy oficer, dca komp. lub baonu – w wyjątkowo ważnych wypadkach zdarzało się, że szpicę prowadził dca pułku lub brygady. Ubezpieczeń bocznych nie wysyłało się dlatego, że po 1-sze nie nadążyłyby, idąc polami równoległe do kolumny posuwającej się drogą, po 2-gie, mogłyby wywołać niepotrzebny alarm, natknąwszy się gdzieś na placówkę lub wedetę nieprzyjacielską. W dzień doskonale ubezpieczało kolumnę kilku jeźdźców krążących na wysokości szpicy, w nocy wystarczała sama szpica z przydzielonym zazwyczaj kaemami. Mogłyby się wprawdzie zdarzyć wypadki zaskoczenia z boku, ale na to trzeba by nieprzyjaciela bardziej odpornego na akcje flankujące. Od wykonania marszu bojowego zależało częstokroć powodzenie całej akcji, decydowała tu siła charakteru dcy. Za zasadę przyjęto postępować konsekwentnie na podstawie danych, które były motywem akcji i nie zmieniać jej planu bez widocznych przyczyn, a więc: lekceważyć akcje patroli i ich meldunki najczęściej mylne, nie zatrzymywać się przy mniejszych przeszkodach i dążyć

² Ofensywa na Ukrainie w kwietniu 1920 r.

za wszelką cenę do wytkniętego celu. O ile po długim marszu bojowym miała nastąpić akcja, nie wahano się rozpocząć jej bez względu na zmęczenie żołnierzy, sama akcja dawała podniecenie nerwowe, które zastępowało odpoczynek, pozostawanie zaś na przedpolu prędzej czy później mogłoby zaalarmować nieprzyjaciela i nie pozwolić na zaskoczenie. W tych wypadkach zresztą żołnierze dawali pełne zrozumienie sytuacji i natężali resztki sił, rozumiejąc, że od tego zależą losy bitwy.

Metody w ścisłym tego słowa znaczeniu przy **grupowaniu oddziału do walki** nie było. Wojna ruchowa daje taką rozmaitość sytuacji, że wczesne rozwinięcie może bardziej narazić na niepowodzenie, niż pozorne nieprzygotowanie do walki. Istniała zasada narzucona doświadczeniem, aby do ostatniej chwili utrzymywać oddziały nierozwinięte; dawało to te prerogatywy, że zawsze można było rozwinąć oddział tak, jak tego wymagała sytuacja. Rzecz prosta, że stosuje się to tylko do działań zaczepnych. Ataków frontowych na ogół unikaliśmy, wołąc zawsze zaflankować nieprzyjaciela, o ile jednak zachodziła konieczność ataku frontowego, większą uwagę zwracało się na szybkość akcji, niż na ten lub inny sposób ugrupowania. Jeżeli występował samodzielnie pluton z kaemem, zazwyczaj rozwijał się bez pozostawiania rezerwy w tyralierę o odstępie 6–15 kroków. Kaem szedł zawsze w jednej linii z piechotą i znajdował się zwykle na jednym ze skrzydeł. Ogień otwierało się nie wcześniej, niż z odległości 500–700 kroków, przy czym po otwarciu ognia pluton jak najszybciej starał się dobiec do nieprzyjaciela, najczęściej wcale nie zatrzymując się, pozostawiając walkę ogniową karabinowi maszynowemu, który pozostawał wtedy na zajętej pozycji i ostrzeliwał nieprzyjaciela nawet nad głowami własnej piechoty. Kompania w większości wypadków działała oskrzydłająco, przy czym z reguły jeden pluton pozostawał w rezerwie. O ile chodziło o zwalczanie mniej więcej równych sił nieprzyjacielskich, [o tyle] stosowano zawsze obejście, przy czym decydujące uderzenie następowało najczęściej od tyłu. A więc jeden pluton z flanki lub z frontu markował atak lub związywał nieprzyjaciela ogniem, drugi pluton wykonywał atak na siły nieprzyjacielskie, trzeci – postępował za drugim w pewnej odległości jako rezerwa i bywał używany do odpierania tylko kontrataków. Atak ba[ntali]onu zazwyczaj rozlatywał się na kilka epizodów akcji kompanii lub plutonów tak, że zadaniem baonu było tylko skoordynowanie poszczególnych akcji oraz odpowiednie użycie rezerwy. Z reguły w rezerwie trzymano jedną lub dwie kompanie.

W obronie decydującą rolę odgrywał jedynie ogień kaemów. Piechota strzelała tak źle, że ogień jej nie przedstawiał poważniejszej przeszkody; obronę więc organizowano zazwyczaj w ten sposób, że obsadzano kaemami punkty panujące nad terenem, ubezpieczając je słabą linią, maksimum zaś piechoty trzymano w rezerwie celem użycia w kontratakach.

Wobec luk, jakie stale istniały między punktami oporu stosowano ugrupowanie w głąb, to jednak nie zawsze było możliwe ze względu na nadmierne rozciągłości powierzanych odcinków, dochodzących nieraz do 15 wiorst. W operacji „Zima” baon otrzymywał przeciętnie 5–6 wiorst odcinka; obsadzano go w ten sposób, że umieszczano po kompanii w poszczególnych wsiach, ewentualnie rzucano poszczególne plutony celem zabezpieczenia skrzydeł, plutony te jednak pozostawały pod rozkazami kompanii, z którą współdziałały. Taki więc odcinek baonu dzielił się na kilka punktów

oporu, mających między sobą łączność ogniową lub wzrokową. W razie gdy nieprzyjaciół atakował z zastosowaniem obejścia, do akcji wchodziła kompania rezerwowa, umieszczona w punkcie, z którego miała mniej więcej równe odległości do wszystkich kompanii, zwłaszcza zaś na punkt oporu najbardziej zagrożony.

Reasumując, co do ugrupowania piechoty [w] ataku i obronie stwierdzam co następuje: w ataku między zbliżaniem się a rozsypaniem bywał zupełnie pomijany moment rozciągnięcia; w obronie rozwijano minimum oddziałów, aby nie wiązać się z nieprzyjacielem, a przez użycie maksimum skupionej rezerwy przejmowano inicjatywę od nieprzyjaciela.

W walce ogniowej decydującą rolę odgrywały kaemy. Ogień piechoty był tak słaby i niecelny, że jedynie ogień kaemów stanowił przeszkodę dla posuwającego się nieprzyjaciela. Wojna ruchowa wykazała konieczność powiększenia ich ilości. Wobec rozciągłości frontu przy równoczesnej małej ilości wojsk one jedynie zapewniały oddziałowi utrzymanie powierzonego odcinka, one zapewniały łączność ciągłej linii i łączność ogniową. W II/1 pp Leg. na kompanię przypadało 4 kaemy, ilość ta jednak nieraz okazywała się za małą. W ogóle spotęgowanie siły ogniowej oddziału przy równoczesnym nieobciążaniu go było w minionej wojnie troską każdego dowódcy. Kaemy nasze na ogół funkcjonowały sprawnie i strzelały celnie i we wszystkich walkach odgrywały rolę dominującą. W ataku zazwyczaj prowadzone w pierwszej linii służyły do zastosowania kombinacji ruchu z ogniem, wspierając atakującą piechotę; w obronie na nich jedynie spoczywa ciężar walki ogniowej. Z używanych typów najlepszym okazał się kaem „Schwarzlose”, głównie ze względu na swą lekkość i względną dogodność w przenoszeniu. Poza tym jest to kaem celny i precyzyjny. Na drugim miejscu umieściłbym kaem francuski systemu „Hotchkiss”, który rozkłada się podobnie jak „Schwarzlose”, przez co jest dogodny w przenoszeniu, jest jednak nierównie cięższy, co utrudnia jego zastosowanie w walce ruchowej. Posiada on bardzo mało zacięć i konstrukcję odporną na uszkodzenia; poza tym ma tę zaletę, że przy dużych mrozach nie zamarza, w przeciwieństwie do innych systemów. Na trzecim dopiero miejscu umieszczę kaem rosyjski, któremu pod względem solidności i precyzyjności strzelania także niewiele można mieć do zarzucenia, jednak ze względu na swój ciężar i niemożność rozłożenia na części, w walce ruchowej jest on nadzwyczaj niedogodny.

Z ręcznych kaemów poznałem [w] praktyce tylko ręczne franc. i „Levissa”; oba systemy nie spełniły pokładanych w nich nadziei. Strzelały bardzo niecelnie; w ogóle broni tak lekkiej nie można utrzymać w jednej pozycji podczas strzelania maszynowego. W bitwie wymagają ogromnej uwagi na łódki z nabojami, które przy najmniejszym uszkodzeniu lub zgięciu powodują zacięcie się kaemu. Ręczne kaemy mogą działać na efekt przez otwarcie silnego ognia na bliską odległość, jednak jako broń ofensywna przedstawiają małą wartość. W działaniu na efekt posługiwaliśmy się znakomicie kaemem austriackim, który nieraz prowadzony był na szpicie i otwierał ogień z odległości dochodzącej czasem do kilkunastu kroków. Zasadę kaemu pożądanego przez piechotę w warunkach wojny ruchowej ująłbym w następujący sposób: ma to być kaem typu zbliżonego do „Schwarzlose” (chodzi o sposób rozkładania), lżejszy od „Schwarzlose” o tyle, aby jego ciężar pozwolił [na] precyzyjniejsze strzelanie.

Francuskie wózki pod kaemy okazały się niepraktyczne ze względu na częste psucie się oraz nadmierne wydłużanie kolumny ilością zaprzęgów. Najlepszym wydaje mi się sposób transportowania na jukach, których niestety baon nie posiadał. W praktyce najczęściej przewożono kaemy na podwodach, później na własnych lekkich wózkach zaprzężonych w dwa konie; ten sposób okazał się dość dobrym ze względu na zdolność posuwania się po podłych drogach.

W walce ogniowej, jak wyżej wspomniałem, decydującą rolę odgrywały kaemy; ogień piechoty nie znaczył prawie nic ze względu na swą niecelność i niemożność skoordynowania.

Chodziło zazwyczaj o zwalczanie nieprzyjacielskiego kaemu, aby dać możliwość piechocie posunięcia się naprzód. Powstawały tedy jakby pojedynki kaemów, piechota podczas trwania ognia posuwała się naprzód, zazwyczaj starając się zaflankować. Tak więc sposób walki plutonu był zbliżony do sposobu walki francuskiej „Grupy bojowej”, zawierając w sobie zasadnicze cechy kombinacji ruchu z ogniem. Manewr na ogół zawsze chętniej i skuteczniej był stosowany. W walkach odwrotowych przeciw kawalerii Budionnego częstym stosowaniem było zaskoczenie ogniem; miarą zaufania do broni i jej skuteczności są wypadki podpuszczania szarży kawaleryjskich na odległości do 400 kroków (Borysław, Tuszyn). Takie eksperymenty mogły być wykonywane tylko przy posiadaniu co najmniej kilku kaemów, ponieważ część z nich zawsze mogła z jakichkolwiek przyczyn nie strzelać. Przy wypadach tylko szybkie podprowadzenie kaemu dawało gwarancję utrzymania zdobytej pozycji, ponieważ nieprzyjaciel, o ile nie był rozbity, zazwyczaj przechodził do kontrataku; ogień jednego choćby kaemu w porę i w odpowiednie miejsce sprowadzonego zniechęcał nieprzyjaciela do przedsięwzięcia kontrakcji.

Walka ogniowa była u nas na ogół przyjmowana niechętnie i tylko w koniecznych wypadkach. Żołnierz, przeniknięty duchem ofensywnym, starał się zawsze jak najprędzej przebiec pole obstrzału, aby przejść do **walki wręcz**. Do walki tej zwykle nie dochodziło, ponieważ nieprzyjaciel jej nie przyjmował i albo uciekał, albo poddawał się. To przyzwyczajało piechura do łatwych sukcesów i utrzymywało w nim chęć tego, a nie innego rozstrzygnięcia bitwy. Czasami jednak, najczęściej w okresie walk o Kijów zdarzały się wypadki walki wręcz. W walce tej charakterystycznie uwydatniła się zwłaszcza moralność naszego żołnierza nad bolszewickim. Bagnetów używano rzadko. Decydującą rolę grały tu granaty ręczne i granatniki piechoty, które choć rzadko używane, oddały nieraz cenne usługi. Granatami ręcznymi piechota nasza posługiwała się dość sprawnie; niestety, w ostatnich miesiącach walk brak dawał się dotkliwie odczuwać.

Nie posiadając **metod walki ruchowo-pozycyjnej**, posługiwaliśmy się stale nowym z każdym miesiącem doświadczeniem bojowym. Wobec niezaprzeczonej wyższości moralnej naszego żołnierza nad bolszewickim, biorąc pod uwagę specjalne zdolności ofensywne, za zasadę zarówno w ofensywie, jak i defensywie przyjęto atak.

Nieprzyjacielski system obronny polegał na obsadzaniu pewnej linii w ten sposób, iż umieszczano w odstępach kilkunastowych, przeważnie we wsiach po kompanii z kilkoma kaemami; z tyłu za linią w odległości 8–15 wiorst w pobliżu węzła drogowego umieszczano silniejsze rezerwy. Na utrzymaniu zajętej linii nie-

przyjacielowi nie zależało; wobec zdecydowanego ataku zazwyczaj cofał się o kilka lub kilkanaście wiorst na nowe pozycje, które znów trzeba było kopać, starał się jedynie uniknąć rozbicia i okrążenia – na to ostatnie był specjalnie czuły. Walka taka, choć dawała nam zyski terenowe, w rezultacie nie prowadziła do niczego, a pociągała za sobą straty. Już w ofensywie dźwińskiej zrozumiano, że celem walki nie jest zdobycie tej lub innej pozycji, lecz zniszczenie nieprzyjaciela. W defensywie kijowskiej stosowano system zwijania linii nieprzyjacielskich wypadami; były to zazwyczaj akcje większych oddziałów przeciw mniejszym; oddział wypadowy po wykonaniu swego zadania wracał na zasadniczą linię (walki nad Styrem). Po kilkunastu dniach takich walk, w ciągu których coraz to nowe oddziały nieprzyjacielskie pojawiały się na miejsce rozbitych, nieprzyjaciel cofał swe linie o kilkanaście wiorst w tył (podobnie jak w roku 1919). Zdarzało się, że własna akcja ofensywna była wstrzymana kontrakcją nieprzyjaciela; w tym wypadku postępowano następująco: zakładano linię oporu złożoną z kilku punktów oporu odległych od siebie o 1–3 wiorsty z obsadą po kompanii i z kompanią w rezerwie (mówię o walce baonu) i na linii tej wytrzymywano pierwszy atak nieprzyjacielski. Po odparciu ataku, a tym samym osłabieniu nieprzyjaciela, przechodzono natychmiast do dalszej walki ofensywnej w ten sposób, że o świcie rozbijano jeden z punktów oporu nieprzyjaciela, po czym, przez lukę we froncie nieprzyjacielskim wykonywano forsowny marsz na tyły celem rozbicia rezerw. Na tym zazwyczaj kończyła się bitwa, bo oddziały bolszewickie pozostałe na linii, będąc nadzwyczaj czułymi na wszelkie zaflankowanie i obejście, gdy poczuły nieprzyjaciela na głębokich tyłach, zazwyczaj w popłochu starały się uciec, rzadko próbując uderzyć na oddział wypadowy. Istniał i inny system ofensywy, polegający na zwijaniu linii nieprzyjacielskiej po zniszczeniu jednego z punktów oporu; system ten jednak był mniej korzystny ze względu na żmudność i rozdrobnienie walki oraz możliwość nadciągnięcia rezerw.

Akcje piechoty z przydzieloną artylerią dopiero w operacji „Józef” zaczęły dawać dobre rezultaty. Pochodzi to stąd, że artyleria przez długi czas nie mogła nagiąć się do warunków wojny ruchowej. Ustawiano zazwyczaj baterie za daleko od pierwszych linii, marnowano czas na budowę połączeń i wstrzeliwanie się, gdy trzeba było działać szybko i z pewnym ryzykiem. Dodam jeszcze, że ogień artylerii był bardzo niecelny, obejmował nie te punkty, których ostrzelania żądała piechota i następował nie w żądanym czasie. Wady te znikły, gdy artylerię przydzielać zaczęto do samodzielnych jednostek piechoty – baonów lub pułków. Młodszy oficerowie artylerii, dcy plutonów i baterii, szybko zerwali z rutyną i pracowali ręką w rękę z piechotą. Działania na efekt w praktyce okazywały się mniej niebezpieczne, niż by się to komuś, kto znał jedynie wojnę pozycyjną wydawać mogło. Baterie często stawały na odkrytych pozycjach, pojedyncze działa strzelały nieraz z pierwszej linii piechoty, co miało ogromne znaczenie ze względu na demoralizację nieprzyjaciela. W akcjach zaczepnych mało zależało na skuteczności ognia artyleryjskiego; chodziło bardziej o efekt, zachowywany zwykle na decydujący moment walki. Przy wypadach przydzielona artyleria z reguły nigdy nie otwierała ognia przed rozpoczęciem ataku piechoty, aby dać możliwość momentu zaskoczenia. W chwili, gdy piechota wdzierwała się na pozycję nieprzyjacielską, artyleria otwierała szybki ogień, mniejsza o to, czy skuteczny, byle nie za bliski (co niestety nieraz miało miejsce).

Wobec szybkich zmian w sytuacjach walki artyleria nie mogła posługiwać się łącznością, lecz dca jej sam musiał się orientować i z własnej inicjatywy wydawać rozkazy. Na ogół artyleria bardziej ceniona była jako broń defensywna; działanie jej było konieczne przy zwalczaniu pancerek i obronie punktów oporu.

W walkach 1920 r. utrzymywał się przeważnie stosunek jednej baterii na baon piechoty. Jako pewnik muszę stwierdzić, iż w wojnie ruchowej jest rzeczą konieczną, aby artyleria otrzymywała rozkazy od dowódcy piechoty, nie zaś od dtwa grupy artyleryjskiej, znajdującej się zwykle w dość znacznej odległości za frontem i nie mającego prawie żadnego kontaktu z akcją.

Co do **miotaczy bomb i granatów** przy piechocie mało mogę powiedzieć, ponieważ prócz krótkonośnych granatników, nie miałem w użyciu tej broni. Wyżej wspomniane granatniki, gdyby posiadały siłę nośną 500–600 metrów, zamiast 300-tu, byłyby bronią bardzo dobrą. W warunkach minionej wojny dystans 300 metrów decydował już o szturmie tak, że na ogień granatników nie było czasu. Granatniki te zresztą są za ciężkie i niewygodne w przenoszeniu. Doskonałe zastosowanie miałyby granaty karabinowe austriackie – niestety, nie posiadaliśmy ich wcale.

Co do **zmian organizacyjnych**, to uważałbym za korzystne zaprowadzenie następujących. Przede wszystkim uważam za niekorzystne obecne zmniejszenie etatu baonu do trzech kompanii; ogranicza to zdolność taktyczną baonu, mimo nawet tej samej ilości bagnatów, co przy systemie czterekompanijnym. Wyposażenie kompanii w 12 ręcznych kaemów sprowadza, moim zdaniem, zmniejszenie siły ogniowej kompanii. Wygląda to pozornie na paradoks, jednak motywuję to tym, że 4 kaemy posiadane dotychczas przez kompanię strzelają dobrze i celnie na odległość do 1000 metrów i dalej, zaś granica celności i to wątpliwej ręcznych kaemów jest 400–500 metrów. Gdyby kompania zamiast 12 ręcznych kaemów otrzymała 6 lekkich kaemów, tj. kaemów systemu „Schwarzlose” z lekką podstawą, byłoby to niewątpliwie korzystniejsze.

Dotkliwie dawał się odczuwać brak armatek piechoty, które znalazłyby niejednokrotnie świetne zastosowanie. Pożądanym byłby etat przynajmniej dwóch armatek piechoty na baon. Dla wywiadu i łączności niezbędny jest przy baonie oddział konny. Oddział taki sformowany w kontrofensywie oddał II/1 pp Leg. nieocenione usługi we wszystkich marszach bojowych, w których pełnił tak męczącą dla piechoty służbę szpic i straży bocznych, a niejednokrotnie samodzielnie wykonywał pewne zadania taktyczne. (Była to właściwie piechota wsadzona na konie; cechowała ich ogromna niewrażliwość na ogień, jakiej nie zauważyłem nigdy u kawalerii. Zdolność szybkiego pokonywania przestrzeni służyła im głównie do jak najszybszego zbliżenia się do nieprzyjaciela; te metody częściowo podpatrzono zostały u jazdy Budionnego).

Kończąc niniejszy szkic dodam jeszcze kilka słów **charakterystyki nieprzyjaciela**³. Nie będę mówił o oddziałach komunistycznych ani w ogóle o oddziałach doborowych, które mają bezsprzecznie dość wysoką wartość bojową, lecz o prze-

³ Na temat charakterystyki i oceny Armii Czerwonej zob. S. Rowecki, S. Elterlein, *Czerwona Armja bolszewicka: (jej organizacja, wartość i taktyka): opracowane na podstawie doświadczeń bojowych z 1918–20 r.*, [Słomim] 1920. Ocena wartości Armii Czerwonej Broniewskiego oraz Roweckiego i Elterleina jest bardzo podobna.

ciężnych zmobilizowanych oddziałach. Jest to żołnierz nieinteligentny, niechętny do walki, źle wyposażony i odżywiany. Te warunki składają się na to, że tak chętnie się poddaje. Jest to jednak materiał, który mógłby być dobrym żołnierzem w pewnych warunkach. Żołnierz jest dość odważny i odporny fizycznie, brak mu jednak dowódców i siły moralnej. W akcjach brak bolszewikom fachowego dowództwa, skutkiem czego inicjatywa prawie zawsze spoczywa w naszym ręku. Brak im również podoficerów dowódców patroli, które bardzo rzadko były wysyłane. Na wywiady wysyłano co najmniej jedną kompanię; wywiad zazwyczaj nie docierał do linii naszych placówek.

W ataku bolszewicy bardzo szybko się wyczerpują, co daje się często świetnie wykorzystać; zdarzało się np., iż po zajęciu części naszych placówek lub po częściowym wdarciu się w nasze pozycje, gdy oddział nasz kilkakrotnie mniejszy od bolszewickiego zdecydowanie i szybko, zwłaszcza z flanki, przeszedł do kontrataku, osiągał zupełne powodzenie (Lanckorona). Bolszewicy tak są wrażliwi na oskrzydlenie, że zazwyczaj nasz oddział wypadowy samym ukazaniem się na flance lub tyłach wywoływał panikę i odwrót nieprzyjaciela. Natomiast widząc dezorientację lub brak decyzji z naszej strony, bolszewicy wykorzystywali to natychmiast, przechodząc do kontrataków i stawali się wtedy nawet zuchwale odważnymi. W ogóle jeżeli po spędzeniu z pozycji, a nierozbiciu nieprzyjaciela nie stosowaliśmy pościgu, nieprzyjaciel po ochłonięciu przechodził do kontrataku.

Kawaleria nieprzyjacielska jest znacznie lepsza bojowo od piechoty. Wykazuje ona dość dużą odwagę i wybitną inicjatywę, połączoną nieraz z zuchwalstwem. Liczy jednak zawsze na demoralizację nieprzyjaciela i, o ile tenże nie ulega panice, lecz broni się regularnie, kawaleria bolszewicka zazwyczaj wycofuje się, aby szukać szczęścia na innym odcinku. W walce z naszą dobrą piechotą kawaleria bolszewicka nie dotrzymywała placu, mimo nieraz ogromnego podniesienia stanu moralnego bolszewików w okresie sukcesów Budionnego. W walce kawaleria niechętnie się spieszała, była za to bardzo ruchliwa i szukała zawsze sposobu obejścia. Była wyposażona w wielką ilość kaemów, z których zwłaszcza ręczne znajdowały przy jej systemie walki ogromne zastosowanie. Decydującej bitwy kawaleria, zwłaszcza atakowana przez nas, zwykle starała się uniknąć, natomiast czując się w przeważającej sile, atakowała zuchwale odważnie.

Kawaleria Budionnego była wyposażona w znaczną ilość artylerii konnej, która działała sprawnie i odważnie, w przeciwieństwie do artylerii polowej, która przedstawiała małą wartość bojową. Na ogół artylerii bolszewicy posiadali mało i złą, po kontrofensywie ilość jej spadła do minimum. Rolę artylerii za to zastępowały znakomicie pociągi pancerne, których bolszewicy mieli bardzo wiele i dobrych; nieraz na jednym torze działały równocześnie trzy pancerniki. W ryzykownych przedsięwzięciach i zuchwałych wypadach bolszewickie pociągi pancerne znacznie przewyższały nasze. Te ostatnie zawsze za bardzo wrażliwe były na możliwość odciążenia i przy głębszych wypadach bardzo krótko albo wcale nie wspierały akcji piechoty. Bolszewickie pociągi pancerne najbardziej dawały się we znaki przez bardzo dobrze umieszczoną na nich artylerię. W ofensywie dźwińskiej artyleria nasza nie umiała zwalczać pociągów pancernych; za przykład posłużyła bitwa pod Wyszkami, gdzie przez trzy dni bolszewickie pancerniki stały o 500 m przed naszą linią niespodzono

ogniem naszej artylerii. Najskuteczniej zwalczano panczerki bolszewickie przez zerwanie toru na tyłach lub podminowanie.

W armii bolszewickiej wielką wadą było zaprowiantowanie. Z powodu braku kuchen polowych żołnierz otrzymywał fasunek w naturze, często zaś wcale go nie otrzymywał. Sprowadzało to niepokonane trudności w okolicach nie mogących wyżywić armii, w innym wypadku panowało rozgoryczenie i wrogi nastrój miejscowej ludności.

Przyczyny naszych zwycięstw i niepowodzeń trudno mi będzie ująć w tym krótkim szkicu. Za główną przyczynę naszych zwycięstw, osiągniętych zazwyczaj przy użyciu mniejszych sił niż nieprzyjacielskie uważam przede wszystkim ogromną wyższość moralną naszego żołnierza nad bolszewickim. Ważnym także czynnikiem było stosunkowo dość duże wyposażenie w dobrych niższych dowódców. Ujmując inicjatywę we własne ręce, nie pozwalaliśmy bolszewikom wykorzystać sił, jakimi dysponowali. Upředzaliśmy ich akcje, atakując w czasie koncentracji, rozbitcie jednej choćby grupy paraliżowało zamysły nieprzyjaciela.

Za przyczynę niepowodzeń uważam przede wszystkim brak rezerw, a także zły w niektórych oddziałach system defensywy. Zamiast ugrupowania w głąb, stosowano rozciągnięcie wątkiej linii, która po przełamaniu w jednym lub kilku punktach zmuszona była do cofania się. Przypuszczam także, iż w innych oddziałach przyczynił się do niepowodzeń niski stan moralny. O tym zresztą trudniej mi mówić, ponieważ pozostając zawsze w 1 pp Leg., byłem świadkiem tylko dobrego stanu moralnego żołnierzy. Nigdy bezpośredni atak na nasze oddziały nie zmusił nas do odwrotu; cofaliśmy się jedynie na skutek cofnięcia się skrzydeł. Stwierdzam na zakończenie, że żołnierz prowadzony przez dobrego oficera zdolny jest do pokonania kilkakrotnie liczniejszego nieprzyjaciela.

Wład[ysław] Broniewski
Kapitan i w.z. dca⁴

⁴ W czasie pisania raportu kpt. Władysław Broniewski „Orlik” pełnił funkcję dowódcy II batalionu 1 pp Leg, zastępując mjr. Zygmunta Wendę, przebywającego prawdopodobnie na urlopie.

PION PORZĄDKOWY I DOCHODZENIOWY WOJSKOWEJ SŁUŻBY WEWNĘTRZNEJ. ORGANIZACJA I ZADANIA

Po śmierci Stalina i pamiętnym wystąpieniu Chruszczowa na XX zjeździe KPZR w całym „bloku wschodnim” rozpoczął się okres tzw. odwilży politycznej. Tego samego roku na VIII Plenum KC PZPR władzę w partii przejął Władysław Gomułka, który zapowiedział przeprowadzenie głębokiej destalinizacji państwa. Zmiany miały dotyczyć także wojska. Reorganizacji wymagał przede wszystkim powszechnie krytykowany za naruszanie praworządności, funkcjonujący w wojsku od 1944 r. aparat bezpieczeństwa – Informacja Wojskowa. Podjęta została decyzja o rozwiązaniu Informacji Wojskowej i utworzeniu w jej miejsce Wojskowej Służby Wewnętrznej (WSW). Decyzja ta miała na celu „odpolitycznienie” i zmianę wizerunku formacji wojskowej odpowiedzialnej za bezpieczeństwo, a kojarzonej dotychczas z wpływami i działalnością służb radzieckich. Głównym powodem reformowania Informacji Wojskowej była negatywna rola, jaką odegrała w czasach stalinowskich. Brała ona bowiem czynny udział, wspólnie z Ministerstwem Bezpieczeństwa Publicznego, w walce z podziemiem niepodległościowym. Od 1944 r. rozpoczęły się prześladowania i aresztowania żołnierzy Armii Krajowej, oficerów przedwojennej armii oraz Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Do 1957 r. Główny Zarząd Informacji Wojska Polskiego aresztował ok. 17 tys. osób cywilnych i wojskowych. W działaniach swych zarówno kierownictwo, jak i funkcjonariusze tej służby byli bezpośrednio zależni od radzieckiego aparatu bezpieczeństwa, ściśle też z nim współpracowali. Wielu z nich wywodziło się wprost ze służb specjalnych Związku Radzieckiego i realizowało ich zadania, inni zaś byli przez nie szkoleni. Z tych względów Informacja Wojskowa była słusznie postrzegana jako służba reżimowa, reprezentująca interesy ZSRR¹.

Powołanie Wojskowej Służby Wewnętrznej w miejsce budzącej lęk i nienawiść Informacji Wojskowej przyjmowano w wojsku jako zapowiedź radykalnego zerwania z represyjnymi praktykami i wejścia w tej dziedzinie na drogę praworządności. Nowo utworzona służba miała jednak pierwotnie, w porównaniu do Informacji, kompetencje bardzo ograniczone. Formalnie miała odgrywać jedynie rolę prewencyjną i informacyjną².

Powstanie Wojskowej Służby Wewnętrznej

Wojskową Służbę Wewnętrzną sformowano na podstawie rozkazu Ministra Obrony Narodowej nr 01/MON z 10 stycznia 1957 r. Postawiono przed nią dwa główne zadania: kontrwywiadowcza ochrona sił zbrojnych (prowadzona dotychczas przez Informację Wojskową) oraz utrzymywanie porządku w wojsku, czym dotąd zajmowały się komendy garnizonów³.

¹ P. Bączek, *WSW – wojskowa policja polityczna*, „Głos” 2005, nr 10.

² P. Piotrowski, *Wojskowa Służba Wewnętrzna 1957–1989*, „Biuletyn IPN” 2002, nr 6, s. 39.

³ *Ibidem*, s. 34. Nie zwalniało to jednak komendantów garnizonów z odpowiedzialności za przestrzeganie dyscypliny i porządku wojskowego na zawiadywanym obszarze (red.).

Szczegółowe zadania „nowej” służby policyjnej i kontrwywiadowczej w wojsku określał „Statut Wojskowej Służby Wewnętrznej”. Stanowił on, że służba ta została powołana do kontrwywiadowczej ochrony wojska, prowadzenia dochodzeń karnych w sprawach żołnierzy oraz czuwania nad przestrzeganiem dyscypliny i porządku wojskowego w garnizonach. W świetle nowej koncepcji organizacyjno-funkcjonalnej Wojskową Służbę Wewnętrzną tworzyły dwa podstawowe piony: kontrwywiadowczy i porządkowo-dochodzeniowy (z czasem podzielony na pion prewencyjny i dochodzeniowo-śledczy). Ponadto utworzono komórki pomocniczo-specjalistyczne zapewniające warunki sprawnego działania obu podstawowych pionów.

Struktura organizacyjna WSW została ukształtowana zarządzeniem szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego z 21 stycznia 1957 r. Nakazywało ono sformować Szefostwo WSW w Warszawie⁴, zarządy WSW okręgów wojskowych: Warszawskiego, Pomorskiego i Śląskiego, Oddział WSW Marynarki Wojennej, 18 terenowych wydziałów WSW, 25 delegatur oraz 7 posterunków. Szef WSW zarządzeniem z 11 marca 1957 r. ustalił kształt struktur terenowych podległych zarządom WSW poszczególnych okręgów wojskowych. I tak, Zarządowi WSW Warszawskiego Okręgu Wojskowego podlegały 4 oddziały (Modlin, Dęblin, Giżycko, Kraków) oraz 4 wydziały (Lublin, Rzeszów, Ełk, Olsztyn). Zarządowi WSW Pomorskiego Okręgu Wojskowego podporządkowano 5 oddziałów (Wałcz, Koszalin, Elbląg, Bydgoszcz, Szczecin) oraz 3 wydziały (Grudziądz, Szczecinek, Gdańsk). Zarząd WSW Śląskiego Okręgu Wojskowego miał 7 oddziałów (Katowice, Wrocław, Krosno Odrzańskie, Poznań, Łódź, Opole, Żagań). Oddział WSW Marynarki Wojennej (funkcjonujący na prawach zarządu) miał oddział na Oksywiu oraz 4 wydziały: w Gdańsku, Helu, Ustce i Świnoujściu. Bezpośrednio Szefostwu WSW podlegał Oddział WSW Garnizonu Miasta Stołecznego Warszawy⁵.

Pierwsze zmiany organizacyjne wprowadzono już po roku funkcjonowania WSW. W 1958 r. utworzono Zarząd WSW Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej Kraju oraz podległe mu trzy oddziały WSW korpusów OPK, Oddział WSW Jednostek Lotnictwa Operacyjnego i Oddział WSW Szkół Lotniczych⁶. Kolejne poważniejsze zmiany organizacyjne w WSW zaczęto wprowadzać na początku lat sześćdziesiątych. Najpierw utworzono wydziały WSW związków taktycznych wojsk lądowych, a następnie przy brygadach wyposażonych w rakiety operacyjno-taktyczne: w Biedrusku, Orzyszu, Bolesławcu i Choszcznie.

W połowie lat sześćdziesiątych przejęto z MSW organa Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Wojsk Ochrony Pogranicza. Zmiany te motywowano koniecznością zapewnienia skutecznej osłony kontrwywiadowczej Sił Zbrojnych PRL⁷.

Wyodrębniony w strukturze WSW pion kontrwywiadowczy realizował zadania przejęte po części w spadku po Informacji Wojskowej, a polegające na szeroko pojętym zwalczaniu działalności szpiegowskiej skierowanej przeciwko Wojsku Polskiemu i armiom sojuszniczym, dywersji politycznej, terrorowi, sabotażowi, a także zapobieganiu tworzenia nielegalnych związków wewnątrz Sił Zbrojnych PRL. Służba porządkowa WSW była zaś w strukturach Wojska Polskiego instytucją całkowicie nową.

⁴ Szefostwo WSW sformowano w kompleksie budynków u zbiegu ulic Chałubińskiego i Oczuki, zajmowanych dotychczas przez Informację Wojskową.

⁵ P. Piotrowski, *op. cit.*, s. 34.

⁶ *Ibidem*, s. 35.

⁷ *Ibidem*.

Cele i zadania pionu porządkowego (prewencji) Wojskowej Służby Wewnętrznej

Zasadniczym celem utworzenia służby porządkowej w strukturach WSW była potrzeba podniesienia dyscypliny wojskowej i zapewnienia przestrzegania prawa i porządku publicznego przez żołnierzy poza rejonami zakwaterowania⁸. Zadania te były dotychczas realizowane przez garnizonowe służby porządkowe, aczkolwiek w sposób niewystarczający i mało skuteczny. Zadania patrolowe i porządkowe wykonywali często przypadkowi żołnierze, wyznaczani podobnie jak do służby dyżurnej pododdziału lub wartowniczej w jednostce. Żołnierze służby zasadniczej wyznaczani do takiej służby wiedzieli, że dziś oni, a jutro ich koledzy będą odgrywać tę samą rolę. Działała więc zasada wzajemności: *dzisiaj ja puszczę ciebie, jutro ty mnie*. Skuteczność takich patroli musiała być zatem niewielka. Nieco lepsze efekty system służb garnizonowych dawał w garnizonach, gdzie stacjonowało kilka jednostek wojskowych. Zdarzało się, że pojawiało się wtedy swego rodzaju współzawodnictwo w legitymowaniu, doprowadzaniu i zatrzymywaniu „kolegów” z sąsiednich jednostek⁹.

Powołanie nowego organu odpowiedzialnego za kontrolę dyscypliny wojskowej i porządku publicznego w garnizonach, niezależnego od dowództwa garnizonu i podległego bezpośrednio ministrowi obrony narodowej miało zniwelować braki służby garnizonowej i zdecydowanie poprawić przestrzeganie przez żołnierzy zasad dyscypliny i porządku publicznego.

Umundurowanie personelu wojskowego pionu porządkowo-dochodzeniowego zarówno kadry zawodowej, jak i żołnierzy służby zasadniczej otrzymało specjalne elementy wyróżniające, m.in. białe otoki na czapkach garnizonowych, białe pasy, odznaki rodzaju wojsk (tzw. korpusówki), naszywki i białe sznury służbowe¹⁰. Ponadto oddziały i wydziały WSW otrzymały odpowiednio oznakowane samochody osobowo-terenowe i motocykle. W wyposażeniu żołnierzy były karabinki AK, pistolety wojskowe, oznakowane hełmy patrolowe w kolorze białym z napisem „WSW”, pałki gumowe, chemiczne środki obojętniające, kajdanki, kaftany bezpieczeństwa, a także przenośne oraz montowane na pojazdach środki łączności¹¹.

Żołnierze służby porządkowej WSW mieli uprawnienia do legitymowania i zatrzymywania żołnierzy znajdujących się poza rejonami zakwaterowania. Mogli je wykorzystywać w razie podejrzenia o popełnienie czynu przestępczego, naruszenia dyscypliny wojskowej, porządku publicznego lub zasad zachowania się określonych przepisami kodeksu wojskowego postępowania karnego oraz regulaminami i innymi przepisami wojskowymi.

Statut nowo powołanej WSW wyznaczał służbie porządkowej następujące zadania:

- pełnienie służby patrolowej i konwojowej oraz funkcji asystencyjnych;
- kontrola przestrzegania przez żołnierzy przepisów o ruchu drogowym i zasad eksploatacji wojskowych pojazdów samochodowych;

⁸ Statut Wojskowej Służby Wewnętrznej MON (Warszawa 1968) został wprowadzony zarządzeniem ministra obrony narodowej nr 019/MON z 1 lipca 1968 r.

⁹ *Rozwój Ludowego Wojska Polskiego w latach 1956–1980*, red. J. Nazarewicz, Warszawa 1986, s. 120.

¹⁰ W Oddziale WSW MW żołnierze występowali w mundurach MW z czerwonymi dodatkami (sznur służbowy). Otoki na czapkach marynarza były w kolorze czarnym ze srebrnym napisem Wojskowa Służba Wewnętrzna; pasy służbowe w kolorze czarnym.

¹¹ *Rozwój Ludowego Wojska Polskiego...*, s. 123.

- sprawowanie fachowego nadzoru nad systemem ochrony ważnych obiektów wojskowych;
- zabezpieczenie ćwiczeń wojskowych i innych akcji specjalnych pod względem porządkowym;
- fizyczna ochrona przedstawicieli najwyższych władz partyjnych i rządowych, jak również delegacji zagranicznych wizytujących jednostki wojskowe;
- prowadzenie pościgu i poszukiwań sprawców czynów przestępczych i osób podejrzanych o ich dokonanie, podlegających właściwości sądów wojskowych;
- wykonywanie innych zadań zleconych przez ministra obrony narodowej lub jego uprawnione organy.

Z czasem, wraz z rozwojem służby, dochodziły nowe zadania. W grudniu 1958 r. WSW zlecono ochronę instytucji centralnych MON. W tym celu zarządzeniem szefa Sztabu Generalnego WP nr 025/Org. z 13 grudnia 1959 r. podporządkowano Szefostwu WSW 14 batalion wartowniczy i 13 kompanię regulacji ruchu, z których, po połączeniu z batalionem wartowniczym byłych organów Informacji, utworzono pułk ochrony i regulacji ruchu. Żołnierze tej jednostki pełnili służbę wartowniczą przy instytucjach centralnych MON, a w czasie ćwiczeń i innych przedsięwzięć realizowali zadania z zakresu regulacji ruchu. W 1968 r. na podstawie zarządzenia szefa WSW nr 0012 z 27 marca 1959 r. pułk wyszedł spod podporządkowania Szefostwu WSW¹². Od 1 stycznia 1959 r. na służbę porządkową WSW nałożono dodatkowo zadanie konwojowania osób zatrzymanych, tymczasowo aresztowanych i skazanych¹³. W tymże 1959 r. służbie tej zlecono kolejny obowiązek – prowadzenie w garnizonach tzw. pracy wykrywczo-zapobiegawczej. Jej celem było rozpoznawanie środowisk patologicznych, mających lub mogących mieć przestępczy i negatywny wpływ na żołnierzy. Ścisłe w tym zakresie współpracowano z miejscowymi organami MO¹⁴.

Formy i metody działalności porządkowej (prewencyjnej) WSW

Podstawową formą realizacji zadań porządkowych była służba patrolowa. Jej skuteczność była mierzona liczbą patroli tudzież liczbą wylegitymowań i doprowadzeń żołnierzy w związku z naruszeniem regulaminów wojskowych i przepisów ubiorczych. Do najczęściej odnotowywanych przyczyn interwencji patroli WSW należało naruszenia przepisów ubiorczych (noszenie niezgodnie z przepisami poszczególnych elementów umundurowania lub braki w jego ukompletowaniu). Częste były też wykroczenia popełniane w stanie nietrzeźwości, a także związane z brakiem dokumentów upoważniających do przebywania poza terenem jednostki wojskowej. Patrole WSW legitymowały żołnierzy, a o popełnionych drobnych przewinieniach dyscyplinarnych meldowano ich przełożonym. W wypadku poważniejszych wykroczeń sprawcę doprowadzano do macierzystej jednostki lub do oficera inspekcyjnego garnizonu. W latach 1957–1970 legitymowano rocznie przeciętnie ok. 67 tys. żołnierzy, a w latach siedemdziesiątych liczba ta spadła do ok. 35 tys. żołnierzy służby zasadniczej. Przeciętna roczna liczba doprowadzanych w latach 1957–1980 wynosiła zaś ok. 37 tys. żołnierzy¹⁵.

¹² *Ibidem*, s. 150.

¹³ Zmiany te były pochodną nadania WSW w 1958 r. uprawnień samodzielnego organu dochodzeniowego.

¹⁴ *Rozwój Ludowego Wojska Polskiego...*, s. 122.

¹⁵ *Ibidem*, s. 125.

Działalność pionu prewencji na rzecz utrzymania dyscypliny wojskowej przez żołnierzy przebywających poza jednostkami wojskowymi spowodowała, że w nowych regulaminach, wprowadzonych 12 października 1977 r., służbie prewencji WSW powierzono wyłączną kontrolę nad przestrzeganiem przez żołnierzy dyscypliny wojskowej i porządku publicznego poza rejonami zakwaterowania. Spowodowało to, że komendy garnizonów zaprzestały wysyłania jakichkolwiek własnych patroli, a obowiązek patrolowania spoczął wyłącznie na organach porządkowych WSW¹⁶. Stały się one tym samym zasadniczym elementem wojskowych organów porządkowych w garnizonie. *Regulamin służby garnizonowej i wartowniczej Sił Zbrojnych PRL* wyznaczał następujące wojskowe organy porządkowe w garnizonie:

- oficer inspekcyjny garnizonu;
- pomocnik oficera inspekcyjnego garnizonu;
- oficer dyżurny organu WSW;
- patrole WSW¹⁷.

Ten sam dokument, określając także zasady organizacji i działalności prewencyjnej WSW w garnizonie, stawiał przed tą służbą następujące zadania:

- organizowanie służby patrolowej;
- kontrola przestrzegania przez żołnierzy dyscypliny wojskowej i porządku publicznego poza rejonem zakwaterowania;
- ściganie żołnierzy-sprawców czynów przestępczych;
- konwojowanie tymczasowo aresztowanych;
- organizowanie i prowadzenie kontroli drogowej¹⁸.

Na podstawie art. 59 wspomnianego *Regulaminu...* z dniem 1 kwietnia 1985 r. zarządzeniem nr 11 szefa WSW wprowadzono do użytku „Instrukcję o organizacji służby patrolowej i zasadach działania patroli Wojskowej Służby Wewnętrznej”. Określała ona szczegółowo zasady planowania i organizacji służby patrolowej, przebieg odprawy, zaprzysiężenia i tok służby, prawa i obowiązki patroli i ich przełożonego-oficera dyżurnego WSW. Szczegółowo zostały opisane sposoby postępowania patroli w różnych sytuacjach, a także zasady ich współdziałania z innymi służbami. Oddzielny rozdział poświęcono zasadom stosowania środków bezpieczeństwa i przymusu oraz użycia broni.

Racjonalizacji wykorzystania sił i środków, a także skuteczności działania miały służyć analizy zagrożeń, analizy stanu przestępczości, wykazy tras patrolowania i plany służby patrolowej. Do sporządzenia planu służby patrolowej, który był podstawowym dokumentem działalności prewencyjnej, wykorzystywano wytyczne dowódcy garnizonu i organów nadrzędnych, wnioski z analizy wypadków naruszenia dyscypliny wojskowej i porządku publicznego przez żołnierzy poza rejonem zakwaterowania, wszechstronne rozpoznanie własne garnizonu, informacje uzyskane od komendanta garnizonu, wojskowego komendanta odcinka kolejowego, z Milicji Obywatelskiej, Straży Ochrony Kolei i innych organów. Plany były sporządzane na każdy kolejny miesiąc i oddzielnie na każdy zabezpieczany garnizon wojskowy. Szef organu WSW był zobowiązany przedstawić plan służby patrolowej do

¹⁶ *Ibidem*, s. 128.

¹⁷ *Regulamin służby garnizonowej i wartowniczej Sił Zbrojnych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, Warszawa 1976, s. 25.

¹⁸ *Ibidem*, s. 34.

akceptacji dowódcy garnizonu oraz składać mu okresowe meldunki (informacje) o stanie dyscypliny w garnizonie¹⁹.

Służbę patrolową w garnizonach organizowano w celu utrzymania dyscypliny i porządku publicznego, przestrzegania zasad żołnierskiego zachowania się oraz przepisowego wyglądu zewnętrznego żołnierzy przebywających poza rejonem zakwaterowania²⁰. Nakładało to na żołnierzy patroli WSW obowiązek wzorowego wyposażenia i umundurowania. Według „Instrukcji...” patrole były wyposażane stosownie do potrzeb w środki bezpieczeństwa i przymusu (kajdanki, chemiczne środki obezwładniające, pałki gumowe) oraz środki łączności. Żołnierze musieli być umundurowani wzorowo, zgodnie z regulaminami i przepisami ubiorczymi. Za niedopuszczalne uznawano wysyłanie patrolu z najmniejszym nawet uchybieniem w umundurowaniu lub wyposażeniu.

Służbą patrolową zarządzał oddział prewencji szefostwa WSW, działający pod nadzorem zastępcy szefa WSW ds. prewencji. Na szczeblu zarządów WSW okręgów wojskowych, a także na szczeblach równorzędnych rolę taką odgrywały oddziały prewencji działające pod nadzorem służbowym zastępców szefów wspomnianych zarządów.

Służba patrolowa była organizowana przez oddziały i wydziały WSW mające dział prewencji oraz przez podległe im delegatury WSW. Za planowanie i organizację służby patrolowej odpowiedzialny był szef danego organu WSW. Pomagał mu w tym wydział prewencji przeznaczony do bezpośredniego planowania i organizowania czynności patrolowych oraz nadzoru nad ich wykonywaniem.

Do służby patrolowej wyznaczano głównie żołnierzy pionu prewencji organów WSW. Jednakże zarówno regulamin służby garnizonowej, jak i instrukcja o organizacji służby patrolowej przewidywały możliwość wyznaczenia (na wniosek szefa organu WSW) przez dowódcę garnizonu do tej służby innych żołnierzy. Wówczas dowódcą patrolu był zawsze żołnierz WSW²¹.

Sprawne i efektywne działanie patroli WSW w garnizonie wymagało dobrej organizacji, właściwego stawiania zadań, a także dobrego przygotowania personelu. Bezpośrednio odpowiadał za to szef wydziału prewencji organu WSW, współ z oficerem dyżurnym, który prowadził odprawę i ostatecznie sprawdzał przygotowanie żołnierzy do patrolu. Zarówno jeden, jak i drugi mieli prawo wydawania rozkazów i poleceń patrolom, a także kontrolowania przebiegu ich służby. Podobne kompetencje mieli:

- dowódca garnizonu;
- szef organu WSW;
- zastępca szefa organu WSW ds. prewencji;
- dowódca pododdziału WSW wystawiającego patrol;
- oficer dyżurny organu WSW²².

Patrole WSW działające w garnizonach dzieliły się na:

- zapobiegawcze – przeznaczone do kontroli przestrzegania dyscypliny wojskowej i porządku publicznego, zasad żołnierskiego zachowania się oraz przepisowego wyglądu zewnętrznego żołnierzy;

¹⁹ *Ibidem*, s. 34–36.

²⁰ Zgodnie z obowiązującymi przepisami żołnierze, wychodząc na przepustkę, opuszczali jednostkę w mundurach wyjściowych

²¹ *Ibidem*.

²² *Ibidem*, s. 50.

- zmotoryzowane;
- piesze;
- kolejowe (patrole piesze działające w pociągach);
- interwencyjne – przeznaczone do szybkiego i operatywnego likwidowania naruszeń porządku publicznego oraz innych zdarzeń spowodowanych przez żołnierzy lub z ich udziałem poza rejonem zakwaterowania. Patrole interwencyjne (wyznaczane tylko w oddziałach i wydziałach WSW) musiały być zmotoryzowane²³.

Jednym z podstawowych obowiązków patroli określonym w instrukcji o organizacji służby patrolowej i *Regulaminie służby garnizonowej...* było interweniowanie i reagowanie na każde stwierdzone naruszenie przez żołnierzy dyscypliny wojskowej i zakłócenie porządku publicznego poza rejonem zakwaterowania. Podczas podejmowania interwencji żołnierze korzystali z ochrony prawnej wynikającej z art. 311–315 w związku z art. 316 kk – na równi z żołnierzami pełniącymi służbę wartowniczą. Podczas służby mieli oni obowiązek wykonywania określonych zadań nawet w okolicznościach niebezpiecznych dla ich życia i zdrowia²⁴.

Podstawowymi rodzajami interwencji (sankcji) przewidzianych regulaminem za popełnienie przewinienia dyscyplinarnego były:

- legitymowanie;
- doprowadzenie;
- zatrzymanie.

Legitymowanie polegało na sprawdzeniu tożsamości żołnierza naruszającego obowiązujące przepisy na podstawie wojskowego dokumentu, zanotowaniu jego danych personalnych oraz macierzystej jednostki wojskowej i zareagowanie na przewinienie przez:

- zwrócenie uwagi na niewłaściwe postępowanie;
- polecenie zameldowania się u bezpośredniego przełożonego, oficera dyżurnego jednostki lub oficera inspekcyjnego garnizonu;
- zawiadomienie dowódcy jednostki o niewłaściwym zachowaniu jego żołnierza;
- doprowadzenie do oficera inspekcyjnego garnizonu.

Regulamin przewidywał legitymowanie żołnierza jeżeli:

- naruszał postanowienia regulaminów, rozkazów i zarządzeń, przepisów ubiorczych lub dopuszczał się wykroczeń przeciwko porządkowi publicznemu;
- konieczne było sprawdzenie jego prawa do przebywania poza rejonem zakwaterowania (dotyczyło żołnierzy zasadniczej służby wojskowej);
- nasuwało się uzasadnione podejrzenie co do bezprawnego noszenia przez niego orderów i odznaczeń oraz oznak wojskowych lub części munduru wojskowego;
- dopuścić się on czynu pociągającego za sobą konieczność doprowadzenia go lub zatrzymania²⁵.

Z obecnie dostępnych danych statystycznych wynika, że do najczęstszych naruszeń przepisów zawartych w regulaminach wojskowych należało: użytkowanie niezgodnie z przepisami ubiorczymi różnych części umundurowania lub noszenie umundurowania mającego inne braki, nieoddawanie lub nieprawidłowe oddawanie honorów, palenie tytoniu na ulicy itp. Patrole WSW z reguły legitymowały żołnierzy popełniających te wykroczenia, o czym powiadamiani byli ich przełożeni (nie

²³ *Ibidem*, s. 35–38.

²⁴ *Ibidem*, s. 39.

²⁵ *Ibidem*, s. 44–45.

niżej niż na szczeblu dowódcy jednostki wojskowej). W latach 1957–1970 legitymowano rocznie przeciętnie ok. 67 tys. żołnierzy, a w okresie 1971–1980 liczba ta zmniejszyła się do ok. 35 tys. żołnierzy²⁶.

Doprowadzenie polegało na zatrzymaniu żołnierza, wobec którego podejmowano interwencję, i przekazaniu go do dyspozycji organu służby garnizonowej lub wewnętrznej jednostki, tj. oficera inspekcyjnego garnizonu lub oficera dyżurnego macierzystej jednostki²⁷. Konieczność doprowadzenia następowała jeżeli żołnierz:

- naruszył honor lub godność żołnierską;
- był podejrzany o popełnienie przestępstwa;
- z jego zachowania wynikało, że jest nietrzeźwy;
- naruszył dyscyplinę wojskową lub zakłócił porządek publiczny w stopniu uzasadniającym ukaranie dyscyplinarne;
- świadomie naruszył przepisy ubiorcze;
- nie posiadał dokumentów tożsamości;
- nie posiadał dokumentów uprawniających do przebywania poza rejonem zakwaterowania (dotyczyło to tylko żołnierzy służby zasadniczej)²⁸.

W latach 1957–1980 do oficerów inspekcyjnych garnizonu i oficerów dyżurnych jednostek wojskowych w ciągu roku doprowadzano przeciętnie 37 tys. żołnierzy²⁹.

Doprowadzenie mogło dotyczyć także żołnierza kierowcy (wraz z pojazdem), jeżeli:

- znajdował się w stanie wskazującym na spożycie alkoholu lub innego podobnie działającego środka;
- nie miał odpowiednich dokumentów;
- stwierdzono widoczne braki w stanie technicznym pojazdu zagrażające bezpieczeństwu ruchu drogowego;
- stwierdzono, że pojazd był wykorzystywany do celów niesłużbowych.

Zatrzymanie w izbie zatrzymań można było zarządzić wyłącznie wobec żołnierza który:

- został ujęty w czasie popełniania przestępstwa lub w pościgu podjętym po popełnieniu tego przestępstwa;
- był podejrzany o popełnienie przestępstwa, a istniała obawa, że ukryje się lub zatrze ślady i dowody;
- naruszył dyscyplinę wojskową lub zakłócił porządek publiczny w stopniu kwalifikującym się do ukarania co najmniej karą aresztu;
- nie miał dokumentów tożsamości albo były one podrobione lub przerobione³⁰.

Zgodnie z *Regulaminem służby garnizonowej...* prawo zatrzymania żołnierza przysługiwało:

²⁶ *Rozwój Ludowego Wojska Polskiego...*, s. 125.

²⁷ *Regulamin służby garnizonowej i wartowniczej...* przewidywał doprowadzenie do miejsca zamieszkania żołnierza zawodowego, który znajdował się w stanie nietrzeźwym i nie zakłóca porządku publicznego, lecz było to stosowane wyjątkowo przez patroly WSW.

²⁸ *Regulamin służby garnizonowej...*, s. 46.

²⁹ *Rozwój Ludowego Wojska Polskiego...*, s. 125.

³⁰ *Regulamin służby garnizonowej...*, s. 48.

- dowódcy, komendantowi i oficerowi inspekcyjnemu garnizonu – w stosunku do żołnierzy, zgodnie z uprawnieniami zawartymi w regulaminie, z wyjątkiem swoich przełożonych;
- oficerowi dyżurnemu organu WSW według kodeksu postępowania karnego³¹;
- dowódcy i oficerowi dyżurnemu jednostki – w stosunku do żołnierzy swojej jednostki, z wyjątkiem swoich przełożonych³²;
- sądowi, prokuratorowi wojskowemu oraz szefowi organu WSW, zgodnie z kodeksem postępowania karnego.

W izbach zatrzymań umieszczano także żołnierzy znajdujących się w stanie po użyciu alkoholu w celu wytrzeźwienia nie dłużej niż na okres 24 godzin³³.

Przebieg służby patrolowej znajdował zazwyczaj odbicie w kilku dokumentach służbowych:

- książkach dowódców patroli (posiadał ją każdy dowódca patrolu i wpisywał w niej przebieg służby oraz podejmowane interwencje);
- meldunkach o doprowadzeniu;
- zawiadomieniach kierowanych do dowódców jednostek o niewłaściwym zachowaniu się żołnierzy;
- informacjach, analizach, meldunkach.

Miarą aktywności służby patrolowej mogła być liczba wysyłanych patroli oraz liczba wylegitymowań i doprowadzeń żołnierzy z powodu naruszenia przez nich przepisów regulaminów wojskowych i przepisów ubiorczych WP.

Innym rodzajem działalności porządkowej była wojskowa kontrola drogową. Wojskowi inspektorzy ruchu drogowego WSW organizowali i prowadzili kontrole pojazdów, których celem było egzekwowanie przestrzegania przepisów ruchu drogowego, minimalizowanie skutków zdarzeń drogowych oraz poprawa bezpieczeństwa i kultury jazdy. Sprawdzali również trzeźwość kierowców, dowódców i dysponentów pojazdów, dokumenty uprawniające do przejazdów i przewozów oraz sprawdzali stan techniczny pojazdów na drodze. W ramach profilaktyki uczestniczyli w spotkaniach z kierowcami w jednostkach wojskowych. Szkolili zarówno kierowców, jak również dowódców i dysponentów pojazdów. Działalność wojskowych inspektorów ruchu drogowego była ukierunkowana na poprawę bezpieczeństwa na drogach, a także na ujawnianie nieprawidłowości związanych z transportem niezgodnym z dokumentacją czy wykorzystywanie pojazdów służbowych niezgodnie z przeznaczeniem³⁴.

Statystyka dotycząca lat 1957–1980 (2 194 515 skontrolowanych pojazdów wojskowych; rocznie kontrolowano ok 91 438 samochodów³⁵) pokazuje dużą aktywność inspektorów ruchu drogowego.

³¹ W sprawach podlegających orzecznictwu sądów wojskowych uprawnienia i obowiązki procesowe Milicji Obywatelskiej dotyczyły także Wojskowej Służby Wewnętrznej (*Ustawa z dnia 19 kwietnia 1969 roku kodeks postępowania karnego*, Dz.U. 1969, nr 13, poz. 96, art. 582).

³² Prawo zatrzymywania osoby podejrzanej podlegającej właściwości sądów wojskowych przysługuje w warunkach określonych w art. 206 także przełożonemu wojskowemu i organom dowódcy garnizonu. Zob. *Ibidem*, art. 583.

³³ *Regulamin służby garnizonowej...*, s. 49.

³⁴ *Rozwój Ludowego Wojska Polskiego...*, s. 126.

³⁵ *Ibidem*.

Ważnym zadaniem służby porządkowej było konwojowanie oraz poszukiwanie żołnierzy pozostających na tzw. samowolnych oddaleniach. Zdarzały się również dezercje z bronią, co wymagało użycia wielu żołnierzy, sprzętu oraz stosowania specjalistycznej taktyki i techniki działań, włącznie z organizowaniem zasadzek.

Za działalność służby porządkowej w terenowych jednostkach WSW odpowiadali zastępcy szefów tych jednostek ds. porządkowych. Podlegali im pomocnicy lub starsi pomocnicy, dowódcy plutonów oraz podoficerowie zawodowi służby porządkowej.

W kolejnych latach etaty żołnierzy zawodowych w służbie porządkowej WSW były obsadzane oficerami przenoszonymi z pionu kontrwywiadu WSW oraz oficerami spoza WSW. Na etaty chorążych i podoficerów zawodowych byli zaś kierowani absolwenci powstałej w 1968 r. w Ośrodku Szkolenia WSW w Mińsku Mazowieckim³⁶ Szkoły Chorążych WSW i Podoficerskiej Szkoły Zawodowej WSW. W odróżnieniu od służby w pionie kontrwywiadu czy w pionie dochodzeniowo-śledczym, w służbie porządkowej główną rolę w realizacji zadań odgrywali żołnierze służby zasadniczej i podoficerowie zawodowi. Poborowi powoływani do służby w WSW byli specjalnie dobierani. Sprawdzana była ich opinia w miejscu zamieszkania i pracy, nie mogli być karani sądownie, musieli mieć wykształcenie na odpowiednim poziomie oraz wzrost nie mniejszy niż 172 cm³⁷.

Szkoleniem i przygotowaniem poborowych do służby w terenowych organach porządkowych WSW zajmował się wspomniany Ośrodek Szkolenia WSW w Mińsku Mazowieckim. Poborowi przechodzili tu 3-miesięczne przeszkolenie. Ośrodek przygotowywał również kierowców i innych specjalistów na potrzeby WSW³⁸.

Wiele miejsca w pracy służby porządkowej zajmowały przedsięwzięcia o charakterze zapobiegawczym. Należały do nich pogadanki dla żołnierzy, rozmowy ostrzegawcze, ilustrowane filmami informacje na temat porządku i dyscypliny wojskowej itp. Stale współpracowano z komendantami garnizonów, Milicją Obywatelską i Służbą Ochrony Kolei. Współdziałanie obejmowało wymianę informacji, wspólne patrolowanie oraz zabezpieczanie pod względem porządkowym ważnych wydarzeń społecznych (imprez, uroczystości państwowych oraz ćwiczeń wojskowych), a także poszukiwanie osób, wykrywanie przestępstw i zapobieganie penetracji obiektów wojskowych przez cudzoziemców.

W całym okresie istnienia WSW unowocześniano metody i formy pracy służby prewencji. Opracowywano wiele instrukcji i wytycznych szczegółowo opisujących procedury postępowania w różnych sytuacjach³⁹. Na zlecenie WSW powstało wiele filmów profilaktycznych piętnujących negatywne zjawiska. Dowódcy jednostek i ich przełożeni otrzymywali od WSW analizy i uogólnione dane o popełnianych przez żołnierzy wykroczeniach dyscyplinarnych poza rejonami zakwaterowania wraz z wynikającymi z nich wnioskami.

³⁶ Od 13 VII 1978 r. – Centralny Ośrodek Szkolenia WSW.

³⁷ *Rozwój Ludowego Wojska Polskiego...*, s. 123.

³⁸ *Ibidem*, s. 124.

³⁹ Między innymi: „Instrukcja o organizacji i zasadach działania konwojów”, „Instrukcja o wojskowej kontroli drogowej”, „Instrukcja o organizacji i zasadach działania patroli WSW”.

Działalność dochodzeniowo-śledcza

W początkowym okresie funkcjonowania Wojskowa Służba Wewnętrzna nie miała faktycznych uprawnień do samodzielnego prowadzenia śledztw. Organa WSW prowadziły dochodzenia na takich samych zasadach jak dowódcy jednostek. Ograniczenia uprawnień śledczych WSW były spowodowane stwierdzonymi w poprzednich latach przejawami naruszania zasad praworządności przez organy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego oraz Informacji Wojskowej. Dopiero ustawa z 21 stycznia 1958 r. „O zmianie niektórych przepisów kodeksu wojskowego postępowania karnego”⁴⁰ przyznała organom WSW uprawnienia samodzielnego organu dochodzeniowego.

Był to wprawdzie postęp w porównaniu z poprzednimi ograniczeniami, aczkolwiek WSW nadal nie miała uprawnień do samodzielnego prowadzenia śledztw w całości⁴¹. Odgrywała tylko rolę pomocniczą w postępowaniach prowadzonych przez prokuratury wojskowe. Ciągły wzrost zadań WSW, a przede wszystkim kontrwywiadu wojskowego, wymuszał rozszerzenie dochodzeniowo-śledczych uprawnień tej służby. Chodziło o zwiększenie efektywności kontrwywiadowczej działalności wykrywczej, szczególnie w sprawach dotyczących szpiegostwa, zaboru broni i amunicji, dezercji, naruszenia tajemnicy państwowej itp. W tych właśnie kwestiach niezbędna była w trakcie śledztwa ścisła i bezpośrednia koordynacja czynności procesowych i kontrwywiadowczych⁴².

Wspomniane rozszerzenie nastąpiło dopiero po wydaniu w 1969 r. nowego kodeksu postępowania karnego i wprowadzeniu go w życie z dniem 1 stycznia 1970 r. Od tej pory organa dochodzeniowo-śledcze WSW uzyskały możliwość prowadzenia w całości śledztw powierzonych im przez prokuratora⁴³. Sytuację jednak utrudniały częste zmiany funkcjonalne i organizacyjne, występujące szczególnie na szczeblu Szefostwa i zarządów WSW okręgów wojskowych i rodzajów sił zbrojnych.

Struktura organizacyjna pionu dochodzeniowo-śledczego WSW zmieniała się kilkakrotnie. Do 1967 r. pion dochodzeniowy był połączony z pionem porządkowym. Jedyne w Szefostwie WSW istniał w tym czasie samodzielny wydział śledczy. Prowadził on śledztwa i dochodzenia tylko w sprawach o charakterze politycznym oraz innych przestępstwach będących przedmiotem zainteresowania pionu kontrwywiadu wojskowego.

W 1967 r. podjęto decyzję o wyodrębnieniu i usamodzielnieniu pionu dochodzeniowo-śledczego. W efekcie na szczeblu Szefostwa WSW powstał samodzielny Oddział V, w zarządach WSW okręgów wojskowych i rodzajów sił zbrojnych – wydziały V, a w terenowych oddziałach WSW – wydziały II.

Na szczeblu Szefostwa WSW, a także zarządów WSW okręgów wojskowych i rodzajów sił zbrojnych nie tylko prowadzono śledztwa, ale też sprawowano nadzór służbowy nad prowadzeniem postępowań karnych w podległych jednostkach terenowych. Wydziały II terenowych oddziałów WSW prowadziły dochodzenia

⁴⁰ Dz.U. 1958, nr 4, poz. 12.

⁴¹ Zgodnie z zapisami art. 157–159 KWPK, WSW posiadał uprawnienia do wszczynania dochodzeń karnych, ich samodzielnego prowadzenia, sporządzania dokumentów kończących postępowanie, łącznie z aktem oskarżenia zatwierdzanym przez prokuratora

⁴² *Rozwój Ludowego Wojska Polskiego...*, s. 107.

⁴³ *Ibidem*, s. 107.

oraz niektóre śledztwa. Delegatury WSW były tylko uprawnione do prowadzenia dochodzeń i to w ograniczonym zakresie⁴⁴.

Taka struktura organizacyjno-funkcjonalna pionu dochodzeniowo-śledczego dawała mu samodzielność oraz umożliwiała racjonalne wykorzystanie kadr.

W marcu 1979 r. zlikwidowano dotychczasowy Oddział V (dochodzeniowo-śledczy), włączając jego kadre „dochodzeniową” do pionu prewencji, a kadre śledczą do działu techniki operacyjnej. Tym samym sztucznie oddzielono dział śledczy od działu dochodzeniowego oraz zmniejszono liczbę etatów pionu dochodzeniowo-śledczego. Posunięcie to znacznie zmniejszyło efektywność działań dochodzeniowych i śledczych WSW. W związku z tym w 1980 r. dokonano ponownych zmian organizacyjnych, przywracając w znacznej mierze stan sprzed marca 1979 r. Utworzony został Oddział Dochodzeniowo-Śledczy na szczeblu Szefostwa WSW, powstały też wydziały na szczeblach zarządów WSW okręgów wojskowych i rodzajów sił zbrojnych, pozostające jednak w pionie prewencji. Na szczeblu oddziałów terenowych i delegatur WSW organizacja pionu dochodzeniowo-śledczego pozostała bez zmian⁴⁵.

Po zmianach organizacyjnych do głównych zadań pionu dochodzeniowo-śledczego należało:

- ściganie sprawców przestępstw w wojsku;
- wykrywanie, w ścisłym współdziałaniu z kontrwywiadem wojskowym, przestępstw i ich sprawców;
- przeciwdziałanie przestępczości, głównie na podstawie ustaleń ze spraw karnych i czynności sprawdzających⁴⁶.

Działalność dochodzeniowo-śledcza organów WSW była oparta na obowiązujących przepisach prawa karnego – materialnego i procesowego. Podejmowane przez strony postępowania starania o respektowanie podstawowych praw obywatelskich zmierzały do odcięcia się od niechlubnej tradycji poprzedniczki WSW – stalinowskiej Informacji Wojskowej.

Praca dochodzeniowo-śledcza była organizowana na podstawie oceny posiadanych materiałów dowodowych, z wykorzystaniem dostępnych osiągnięć wiedzy i techniki kryminalistycznej, przy angażowaniu stosownych sił i środków, we współdziałaniu z kontrwywiadem i innymi organami ścigania oraz kontroli. W kształceniu kadr wykorzystywano doświadczenia cywilnych organów dochodzeniowo-śledczych, m.in. Milicji Obywatelskiej.

Organa WSW realizowały zadania ścigania karnego na podstawie kodeksu postępowania karnego i ustawy o prokuraturze, ściśle współdziałając z organami prokuratury wojskowej. Zakres współdziałania był szeroki i miał zróżnicowany charakter. Prokuratorzy wojskowi z mocy ustawy sprawowali nadzór nad prowadzonymi przez WSW postępowaniami karnymi, zwracając uwagę na przestrzeganie obowiązujących zasad procesu karnego, w tym podstaw zatrzymania, zasadności wszczęcia postępowania i przedstawiania zarzutów, zasadności wniosków o stosowanie środków zapobiegawczych, w tym aresztu tymczasowego, oraz prawidłowego zamykania postępowania karnego⁴⁷.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 108.

⁴⁵ *Rozwój Ludowego Wojska Polskiego...*

⁴⁶ *Ibidem*, s. 109.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 111.

Pion dochodzeniowo-śledczy ściśle współdziałał także z dowódcami jednostek wojskowych. Zasady tego współdziałania, ujęte w dokumentach normatywnych, określały zadania i obowiązki zarówno dowódców jednostek, jak i organów WSW. Najważniejsze z nich to:

- obowiązek dowódców jednostek zawiadamiania organów WSW o zaistniałym przestępstwie, zabezpieczenia miejsca jego dokonania oraz udzielenia organowi dochodzeniowo-śledczemu pomocy niezbędnej do przeprowadzenia postępowania (udostępnienie dokumentów, wydanie opinii, kierowanie żołnierzy na przesłuchanie itp.);
- składanie przez dowódców jednostek wniosków o ściganie sprawców tzw. przestępstw wnioskowych;
- obowiązek organów WSW informowania dowódców o okolicznościach sprzyjających przestępczości i osobach, które przyczyniły się do popełnienia przestępstwa oraz żądanie od dowódców wyjaśnień co do stwierdzonych uchybień w tym zakresie, a także o wyciągniętych wnioskach służbowych i dyscyplinarnych;
- obowiązek organów WSW okresowego informowania Głównego Zarządu Politycznego WP (GZP WP) i zarządów politycznych okręgów wojskowych oraz rodzajów sił zbrojnych o problemach przestępczości w wojsku;
- przedstawianie określonych problemów przestępczości przez szefa WSW lub jego zastępcę na posiedzeniach Rady ds. Wojskowych Organów Ścigania;
- omawianie i ustalanie przez WSW i GZP WP zasad postępowania wobec sprawców niektórych czynów przestępczych⁴⁸.

W prowadzonej przez WSW pracy dochodzeniowo-śledczej już od 1957 r. wykorzystywano technikę kryminalistyczną. W terenowych organach WSW wprowadzono etaty techników kryminalistycznych. Wyznaczano na nie oficerów, chorążych i podoficerów zawodowych przeszkolonych na specjalistycznych kursach. W 1965 r. na szczeblu Szefostwa WSW utworzono laboratorium operacyjno-kryminalistyczne. Z czasem, we współpracy z Zakładem Kryminalistyki Komendy Głównej MO, rozwinięto w nim działy: fotografii, daktyloskopii, badań dokumentów, badań mechanoskopijnych, badań broni oraz badań poligraficznych⁴⁹.

Struktura organizacyjna i zadania Szefostwa Wojskowej Służby Wewnętrznej

Szczegółowa struktura Szefostwa WSW w początkowym okresie jego funkcjonowania przedstawiała się następująco:

- Zarząd I – organizacja i kontrola pracy kontrwywiadowczej w jednostkach:
 - a) Oddział I – ochrona kontrwywiadowcza MON, IC MON, akademii wojskowych na terenie m.st. Warszawy,
 - b) Oddział II – praca kontrwywiadowcza z pozycji zagranicy oraz nadzór nad pracą w tym zakresie jednostek terenowych,
 - c) Oddział III – koordynacja i nadzór nad pracą kontrwywiadowczą prowadzoną przez jednostki, prowadzenie ważniejszych rozpracowań agenturalnych,
 - d) Wydział IV – dezinformacja, maskowanie oraz analiza penetracji wojska przez ataszaty wojskowe obcych państw;

⁴⁸ *Ibidem*, s. 114.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 119.

- Zarząd II – zakres i kontrola pracy dochodzeniowo-porządkowej:
 - a) Oddział I – nadzór nad stosowaniem przepisów prawa i wytycznych do pracy dochodzeniowo-porządkowej,
 - b) Oddział II – organizacja i nadzór służby patrolowej, konwojowej i regulacji ruchu,
 - c) Oddział III – organizacja i nadzór pracy operacyjnej w pionie dochodzeniowo-śledczym
 - d) Wydział IV – analiza i statystyka pracy dochodzeniowo-śledczej,
 - e) Główny Inspektorat Samochodowy;
- Oddział III – zabezpieczenie wykonywania zadań:
 - a) Wydział I – obserwacji,
 - b) Wydział II – techniki operacyjnej,
 - c) Wydział III – wywiadów i ustaleń,
 - d) Wydział IV – remontów i zaopatrzenia technicznego;
- Oddział Ogólny (20 lipca 1957 r. przemianowany na Oddział IV) – organ wykonawczy:
 - a) Wydział I – ewidencji operacyjnej (i archiwum)
 - b) Wydział II – szyfrowo-kodowy,
 - c) Wydział III – organizacyjno-mobilizacyjny,
 - d) Węzeł Łączności;
- Wydział V – czynności śledcze zlecone przez prokuratorów;
- Wydział VI – ochrona Zarządu II Sztabu Generalnego WP (istniał w latach 1959–1961);
- Oddział Polityczny (później Wydział Polityczny);
- Wydział Kadr (20 lipca 1957 r. przemianowany na Oddział Kadr, a następnie na Oddział Kadr i Szkolenia):
 - a) Wydział I – personalny,
 - b) Wydział II – szkolenia,
 - c) Wydział III – ewidencji personalnej;
- Wydział Administracyjno-Gospodarczy (20 lipca 1957 r. przemianowany na Oddział Administracyjno-Gospodarczy);
- Oddział Zaopatrzenia:
 - a) Sekcja finansowa,
 - b) Sekcja mundurowa,
 - c) Sekcja żywnościowa,
 - d) Sekcja kwaterunkowa,
 - e) Ambulatorium;
- Komenda Ochrony Szefostwa WSW⁵⁰.

Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego wieku Szefostwo WSW było kilkakrotnie reorganizowane i powiększane⁵¹. Po tych zmianach jego struktura wyglądała następująco:

- Zarząd I – zabezpieczenie kontrwywiadowcze SG WP oraz IC MON;
- Zarząd II – zabezpieczenie kontrwywiadowcze, analiza i kontrola pracy organów terenowych (od 20 marca 1979 r. Zarząd III);

⁵⁰ Struktura organizacyjna na podstawie: *Instrukcje pracy kontrwywiadowczej Wojskowej Służby Wewnętrznej wraz z instrukcjami prowadzenia dokumentacji i ewidencji (1957–1990)*, wstęp i oprac. B. Kapuściak, Kraków 2010, s. 17–18.

⁵¹ *Ibidem*, s. 18.

- Oddział III – ochrona MON, obserwacja i technika, tajne zatrzymania, prowadzenie ważniejszych spraw operacyjnych (od 20 marca 1979 r. Zarząd IV);
- Oddział IV – organizacyjny, legalizacja dokumentów, ewidencja i archiwum – prawdopodobnie do 1970 r. (od 20 marca 1979 r. Zarząd V);
- Oddział V – pion dochodzeniowo-śledczy (od 20 marca 1979 r. pion dochodzeniowy wszedł do Zarządu II, a pion śledczy został włączony do Zarządu IV);
- Oddział VI – prewencja (od 20 marca 1979 r. w Zarządzie II);
- Oddział VII – analityczny, ewidencja i archiwum (Wydział III) – od 1971 r. (od 20 marca 1979 r. Zarząd V);
- Wydział VII;
- Oddział Techniki Operacyjnej (wcześniej jako część Oddziału III);
- Oddział Kadr i Szkolenia (od 20 marca 1979 r. Oddział Kadr);
- Oddział Szkolenia i Analiz – prawdopodobnie w latach 1970–1971 także ewidencja i archiwum (Wydział III), po 1971 r. prawdopodobnie wszedł do Oddziału Kadr i Szkolenia (od 20 marca 1979 r. sprawy szkolenia przejął Zarząd V);
- Wydział Finansów;
- Wydział Polityczny.

Po kolejnych zmianach, przeprowadzonych w połowie lat osiemdziesiątych, organizacja Szefostwa WSW przedstawiała się następująco⁵²:

- Zarząd I – ochrona kontrwywiadowcza IC MON i jednostek wojskowych centralnego podporządkowania;
- Zarząd II – działalność prewencyjna i dochodzeniowo-śledcza;
- Zarząd III – działalność kontrwywiadowcza i prowadzenie ważniejszych rozpraw operacyjnych, analiza;
- Zarząd IV – działalność techniki operacyjnej, obserwacji i kryminalistyki oraz realizacja przedsięwzięć specjalnych, Centralny Organ Zaopatrzenia;
- Zarząd V – zabezpieczenie operacyjne, w tym ewidencja i archiwum (Wydział III), prace badawcze usprawniające system kierowania i podejmowania decyzji we wszystkich organach WSW, kontrole kompleksowe;
- Oddział VI – ochrona Zarządu II Sztabu Generalnego i polskich ataszatów wojskowych oraz kadry Zarządu II SG działającej pod przykryciem;
- Oddział VII – ochrona kontrwywiadowcza i fizyczna I sekretarza KC PZPR i Gabinetu MON oraz członków delegacji szczebla ministerialnego, a także wojskowych ośrodków wypoczynkowych;
- Oddział Kadr;
- Wydział Finansów;
- Wydział Polityczny.

Wraz z powstaniem WSW zorganizowano Kursy Doskonalenia Oficerów WSW w Mińsku Mazowieckim, które zarządzeniem szefa WSW nr 0031/F z 25 czerwca 1957 r. przekształcono w Ośrodek Szkolenia WSW (od 24 lipca 1970 r. imienia Feliksa Dzierżyńskiego), od początku lat osiemdziesiątych działający jako Centralny Ośrodek Szkolenia WSW, a od 28 lutego 1986 r. – jako Centrum Szkolenia WSW. W Ośrodku Szkolenia WSW w 1968 r. utworzono Szkołę Chorążych WSW, a w 1974 r. – Szkołę Oficerów Rezerwy WSW. Kadra oficerska WSW odbywała także studia w akademiach wojskowych i na wyższych uczelniach cywilnych,

⁵² *Ibidem*, s. 19.

m.in. w Wojskowej Akademii Politycznej, Akademii Spraw Wewnętrznych czy Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie⁵³.

W toku zmian ustrojowych po 1989 r. WSW została rozwiązana na podstawie rozkazu MON z 18 kwietnia 1990 r. W tym samym roku WSW połączono z Zarządem II Sztabu Generalnego WP (tzn. wywiadem wojskowym) i utworzono w ten sposób Zarząd II Wywiadu i Kontrwywiadu oraz Żandarmerię Wojskową. Pod koniec 1991 r. Wywiad i Kontrwywiad Zarządu II Sztabu Generalnego przekształcono w Inspektorat Wojskowych Służb Informacyjnych⁵⁴.

Zakończenie

Wojskowa Służba Wewnętrzna zakończyła swoją działalność pod koniec sierpnia 1990 r. Z pionu porządkowego i dochodzeniowego utworzono Żandarmerię Wojskową. Żołnierze WSW nie przechodzili żadnej weryfikacji. Wielu z nich, szczególnie starszych wiekiem, odeszło wówczas do rezerwy, gdyż w nowych strukturach nie dla wszystkich starczyło miejsca. Zadania nowej formacji – ŻW – były prawie identyczne z tymi, które spełniał pion porządkowy i dochodzeniowy WSW. Żandarmeria Wojskowa, choć nawiązywała do tradycji przedwojennej żandarmerii, jeszcze przez wiele lat kontynuowała działalność prewencyjną i dochodzeniową realizowaną w czasach WSW. Większość komendantów terenowych jednostek ŻW także wywodziła się z WSW. Wojskowa Służba Wewnętrzna w kolejnych latach utożsamiana była ze starym systemem politycznym oraz oskarżana o jego polityczne wspieranie. Swoje dramatyczne losy przeszły zlikwidowane później Wojskowe Służby Informacyjne, których kadre w dużym stopniu stanowili byli oficerowie kontrwywiadu WSW. Jednak Żandarmerii Wojskowej stworzonej w dominującym stopniu z kadry i żołnierzy dwóch pionów WSW – prewencji i dochodzeniowego – nie oskarżano nigdy o działanie niezgodne z prawem lub szkodzące Polsce i jej siłom zbrojnym. Doświadczenia lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX w. pokazują, że w pionach tych służyli ludzie bardzo dobrze wykształceni, dobrze przygotowani do powierzonych im zadań. Wielu z absolwentów Szkoły Oficerów Rezerwy miało cywilne wykształcenie prawnicze, co niewątpliwie sprzyjało kulturze prawnej całej formacji. Ogólnie biorąc, kadra Wojskowej Służby Wewnętrznej miała największy w wojsku odsetek osób z wyższym wykształceniem. Wysoki poziom kształcenia cechował Szkołę Chorążych WSW. W obu omawianych pionach WSW pryncypialnie traktowano przestrzeganie prawa przez samych żołnierzy tych pionów.

Bogusław Pacek, Artur Rochnowski

⁵³ *Ibidem*, s. 20.

⁵⁴ *Ibidem*.

DYSKUSJA I POLEMIKA

O „Raporcie »Alego« z akcji na Kutscherę” – odpowiedź na polemikę dr Marii Wiśniewskiej

W „Przeglądzie Historyczno-Wojskowym” nr 4 z 2011 r. został opublikowany artykuł dr Marii Wiśniewskiej *Na marginesie artykułu Waldemara Stopczyńskiego „Teczka pełna granatów”*. Autorka zawarła w nim krytyczne uwagi pod adresem mojego tekstu, który został wydrukowany w „Kombatancie” (2009, nr 3). Inkryminowany tekst to skrócona i uzupełniona wersja materiału przygotowanego wspólnie z grupą gimnazjalistów z Gdańskiego Autonomicznego Gimnazjum w ramach projektu „Opowiem ci o wolnej Polsce...”¹ prowadzonego przez Centrum Edukacji Obywatelskiej, Instytut Pamięci Narodowej i Muzeum Powstania Warszawskiego. 1 czerwca 2008 r. w Warszawie podczas podsumowania projektu po raz pierwszy zaprezentowaliśmy wydobyty z Archiwum Akt Nowych „Raport »Alego« z akcji na Kutscherę”. Oprócz kopii dokumentu przekazaliśmy wymienionym instytucjom niepublikowane materiały archiwalne (zdjęcia, osobiste notatki) dotyczące autora „Raportu...” – Stanisława Huskowskiego „Alego” – zastępcy dowódcy specjalnej akcji bojowej „Kutschera”. Pracując nad projektem, mieliśmy świadomość, że dotyczy on dokumentu w niebagatelnej sprawie – likwidacja kata Warszawy oprócz akcji pod Arsenalem i oczywiście powstania warszawskiego to wydarzenia, które budowały legendę Armii Krajowej.

Merytoryczne prace nad projektem przebiegały w trzech etapach. Po pierwsze – musieliśmy ustalić, czy dokument, który opublikował dr Henryk Piskunowicz, jest rzeczywiście przechowywany w AAN. Odpowiedź uzyskaliśmy na początku 2008 r. – dokument istnieje, choć zmieniły się sygnatury podane przez historyka. Uznałem, że pierwszą osobą, która ma się dowiedzieć, że za chwilę ujrzy światło dzienne raport z akcji na Kutscherę, powinna być Maria Stypułkowska-Chojecka „Kama”. Wysłany przeze mnie list do „Kamy” jest datowany: 25 lutego 2008. Odpowiedź otrzymałem na początku marca. Piszę o tym, aby odeprzeć zawarty między wierszami zarzut, że *młodzież z Gdańska zaniechała działań* zmierzających do skonfrontowania swoich ustaleń ze świadkami wydarzeń. W liście do mnie „Kama” wyraziła obiektywne co do autentyczności dokumentu, formułując konkretne zarzuty. Te w zasadzie pokrywają się z тезami i argumentami zawartymi w tekście dr Wiśniewskiej. Do zarzutów „Kamy” podeszliśmy bardzo poważnie – ich lista posłużyła jako materiał do pracy na etapie drugim – ustalenie, czy jest to dokument oryginalny, tzn. czy powstał w okresie konspiracji. Wątpliwości dotyczące rzekomej nieznamości

¹ Zob. http://www.gfo.iq.pl/gag/images/stories/raport_alego/1.40sek.pdf.

topografii Warszawy przez autora „Raportu...” oraz używanej przez niego terminologii zostały rozwiane i dzisiaj nie wspomina już o nich dr Wiśniewska. Rezygnuje także z hipotezy o prowokacji Urzędu Bezpieczeństwa, powołując się na autorytet dr. Mariusza Olczaka, który *obalił te przypuszczenia*. Z całym szacunkiem dla dr. Olczaka – w tym wypadku jego autorytet nie był potrzebny – tekst jego autorstwa (*Z historii jednego dokumentu. Raport Stanisława Huskowskiego ps. „Ali” z akcji na Kutscherę*) zawiera nieco rozszerzone informacje, które zamieściliśmy w artykule przekazanym Centrum Edukacji Obywatelskiej, Instytutowi Pamięci Narodowej i Muzeum Powstania Warszawskiego w czerwcu 2008 r. W lutym następnego roku sprawą projektu zainteresowali się dziennikarze stołecznych mediów, którzy kontaktowali się z AAN, pytając o opinię. Zapewne ponaglony medialnym szumem, 23 marca Mariusz Olczak napisał wspomniany tekst, 26 marca go zmodyfikował i być może od razu umieścił na stronie internetowej AAN. Chwilę później ukazał się spóźniony marcowy numer „Kombatanta” z tekstem *Teczka pełna granatów*. Ot i cała tajemnica obalenia hipotezy o *fałszywce* *bezpieki* przez Mariusza Olczaka. Rozumiem jednak, że potrzebny był autorytet pracownika naukowego AAN, a nie wywód gimnazjalnego nauczyciela. Nie ma tu zresztą wielkiej filozofii – udało się nam odczytać – z niemałym trudem – odręczne adnotacje zamieszczone na stronach „Raportu...”. Indeks nazwisk w monografii *Parasol* Piotra Stachiewicza zaprowadził nas do zamieszczonego w niej Aneksu I *Losy Archiwum Kierownictwa Dywersji KG AK*. Łatwo sprawdzić, że dr Olczak niewiele wniósł do tego, co już było powiedziane.

A zatem – przyznaje dr Maria Wiśniewska – dokument jest oryginalny, tzn. powstał w okresie konspiracji. Potrzebna jest więc nowa hipoteza, którą Autorka stawia *explicito* – *Raport Alego* nie jest raportem, ale... *opisem akcji ze szkicami*. Jest – jak to raczej nieprecyzyjnie ujęła dr Wiśniewska – *dziwnym dokumentem*, bo *prawdziwy raport przesłany alarmowo drogą służbową do ówczesnego dowódcy Kedywu, płk. Emila Fieldorfa „Nila”, z podpisem „B” („Bryl”, jeden z ówczesnych pseudonimów Borysa), pisany odręcznie, był zwięzły, podawał straty w ludziach, samochodach i broni*. Weryfikując autentyczność „Raportu...”, zwróciliśmy się do Wojskowego Biura Badań Historycznych z prośbą o udostępnienie kopii innych raportów wytworzonych w „Agacie” – „Pegazie”. Część z nich jest reprodukowana w *Parasolu* Piotra Stachiewicza. Otóż żaden raport z zaplanowanej i przeprowadzonej akcji bojowej nie został napisany przez kpt. Borysa. Przyczyna jest oczywista. Znany jest obyczaj „Pługa”, który przechadzał się w miejscu akcji tuż przed jej rozpoczęciem. Można chyba założyć, że dowódca „Pegaza” przebywał w pobliżu, ale przecież w żadnej akcji bezpośredniego udziału nie brał. Raport z reguły pisał dowódca akcji, przekazywał go Adamowi Borysowi, a ten z kolei do dowództwa Kedywu. Charakterystyczny jest raport sporządzony przez „Jeremiego” z akcji na Bürkła wykonanej 7 września 1943 r. Zajmujący trzy strony maszynopisu (tak jak raport „Alego”) datowany: 9 września 1943 r., zaadresowany *Do P. Kara* (ówczesny pseudonim Adama Borysa) składa się z trzech punktów: *Przygotowanie, Plan akcji, Wykonanie*. W ostatniej części raportu „Jeremi” podaje ilość zużytej amunicji i prawdopodobne straty nieprzyjaciela oraz odnotowuje, że akcję wykonano bez strat własnych. Na trzeciej stronie pod podpisem „Jeremiego” jest odręczna adnotacja kpt. Borysa: *p. Nil* (dowódca Kedywu – W.S.) *Przesyłam raport dcy „Jeremiego” z akcji przeciwko p. B. „Bryl”*. Do dokumentu są dołączone szkice sy-

tuacyjne (jak w „Raporcie »Alego«...”). Jeszcze jeden przykład – raport „Orkana” (Kazimierza Kardasia) z przeprowadzonej 1 października 1943 r. akcji „Weffels”. Napisany odręcznie na trzech stronach zawiera punkty: *Zadanie, Stan ludzi, Uzbrojenie, Stanowiska przed akcją, Przebieg akcji*. Na odwrocie ostatniej strony widnieje adnotacja analogiczna do tej z raportu „Jeremiego”: *90 Agat – „Bryl” 8 X 43 p. „Nil” Przedstawiam raport dcy akcji na Wefelsa (sic!) w dniu 1 X 43. „Bryl”*. Zaadresowanie raportu sporządzonego przez dowódcę akcji wprost do dowódcy Kedywu – taką drogę wskazuje jako normę dr Maria Wiśniewska – oznaczałoby pominięcie ścieżki służbowej, czyli niesubordynację, co w warunkach konspiracji było właściwie niemożliwe – dowodzący akcją, także dowódcy plutonów (taką funkcję pełnił „Ali” po zranieniu i śmierci „Lota” przez około miesiąc) nie mieli bezpośredniego kontaktu ze sztabem Kedywu – to oczywiste wymogi bezpieczeństwa. Zestawiając raporty, których autentyczności nikt nie podważa, z przywołanym przez dr Wiśniewską meldunkiem „Bryla” do płk. „Nila”, dziwny mógłby się wydawać ten ostatni dokument, traktowany jako raport z akcji na Kutscherę. Oczywiście dziwny w tym znaczeniu, że wysłany drogą alarmową, a zatem niezwykłą, wykorzystywaną w sytuacjach wyjątkowych – a taka zaistniała po likwidacji Kutschery. Wbrew temu, co pisze Autorka, brak informacji o planie akcji, brak szkieców sytuacyjnych, brak szczegółowego opisu przebiegu akcji – to dowody, że meldunek kpt. Borysa nie jest raportem z akcji na Kutscherę. Jest jeszcze jedna sprawa. Otóż dokument, który dr Wiśniewska uważa za raport z akcji, napisany jest ołówkiem na bibułce złożonej trzykrotnie, równolegle do krótszej górnej krawędzi. Powstałe po rozłożeniu bibułki trzy części awersu ponumerowane są od 1 do 3. Dokument należy odczytywać według klucza: awers 1 – rewers 1, awers 2 – rewers 2 itd. Meldunek „Bryla” zawiera lakoniczne informacje o porannej akcji z 1 lutego, informuje płk. „Nila” o konieczności podjęcia decyzji przeprowadzenia ewakuacji rannych ze szpitala, zawiera prośbę o uzupełnienie uzbrojenia oddziału, wreszcie pochwałę zespołu wykonawczego. W sumie dziewięć krótkich zdań. Treść meldunku dotycząca akcji na Kutscherę kończy się dwoma linijkami na części 3 awersu. Ale nie kończy się meldunek. Druga jego część – oddzielona wyraźnie wprowadzoną numeracją – zawiera następującą informację: *ze sfer zainteresowanych proszę o nie umieszczanie nazwiska Podhoreckiej (Pawiak) w B.I. Grozi to represjami dla personelu polskiego na Pawiaku. B. Wachmajsterka kobiecego oddziału więzienia na Pawiaku Jadwiga (Hedwig) Podhorodecka² została zlikwidowana 29 stycznia 1944 r., co jednak nie miało żadnego związku z przygotowaniem i przeprowadzeniem akcji na Kutscherę. Raporty z akcji bojowych, pisane po różnym czasie od ich wykonania, będąc szczegółowym opisem ich planu, przebiegu i skutków, nie były okazją do przekazywania innych informacji. Kto wobec śmierci „Lota” miał napisać raport? Oczywiście „Ali” – zastępca dowódcy akcji. Jeszcze bardziej zawikłana sytuacja powstała po dramatycznej akcji na Stamma – zginął dowódca akcji „Orkan” i jego zastępca „Hipek”. Raport jednak powstał, o czym pisze Piotr Stachiewicz³ – sporządzili go „Cyklon” – drugi zastępca dowódcy akcji i dowódca ubezpieczenia, „Garbaty” – dowódca*

² W meldunku wyraźnie jest napisane *Podhorecka*. Piotr Stachiewicz w rozdziale poświęconym akcji „Bürkl”, cytując tę część meldunku „Bryla”, odczytuje nazwisko jako „Podhorodecka”, w ten sposób poprawiając błąd kpt. Borysa. Zob. P. Stachiewicz, *Parasol. Dzieje oddziału do zadań specjalnych Kierownictwa Dywersji Komendy Głównej Armii Krajowej*, Warszawa 1982, s. 174.

³ *Ibidem*, s. 369.

II zespołu ubezpieczającego, oraz niebiorący udziału w akcji dowódca II plutonu – „Mirski”. Jego udział w sporządzeniu raportu da się wytłumaczyć napiętą sytuacją, jaka wystąpiła w oddziale w wyniku masakry po nieudanej operacji zlikwidowania Stamma. Podsumujmy – przepływ dokumentów dotyczących przeprowadzenia specjalnej akcji bojowej był następujący: dowódca akcji (lub jego zastępca) – dowódca „Agatu” – „Pegaza” – dowództwo Kedywu – szef sztabu mjr Janaszek. Ten ostatni, ps. „Bolek” (jego pseudonim widnieje na raporcie „Alego”), decydował o zakwalifikowaniu dokumentu do przechowania w konspiracyjnym archiwum w Miłosnej. I właśnie taką drogę przeszedł „Raport »Alego«...”, na co wskazują naniiesione odręczne adnotacje – *Pz – B*, czyli Pegaz – Bryl, w lewym górnym rogu drugiej strony „Raportu...”. To niezbity dowód, że – wbrew słowom Autorki – dokument nie trafił do sztabu Kedywu bez wiedzy kpt. Adama Borysa. Dr Maria Wiśniewska pisze, że w archiwum w Miłosnej *przechowywano dokumenty* – tutaj Autorka cytuje słowa z tekstu dr. Olczaka – *które nie mogły być eksponowane, jak w warunkach pokoju* – i wyciąga z nich następujący wniosek: *prawdopodobnie wzbudzały wątpliwości co do intencji autorów*. Pomijając już wybiórcze traktowanie tekstu pracownika AAN⁴, argument, najdelikatniej mówiąc, chybiony, bo za takie należałoby uznać również raporty „Jeremiego”, „Orkana”, także meldunek „Bryla” do płk. Fieldorfa i wiele innych – wszystkie trafiły do wzmiankowanej tajnej skrytki w Miłosnej.

Warto odnotować, że meldunek kpt. Borysa nie jest sprzeczny z „Raportem »Alego«...”. „Dyrektor” pisze w nim: *Atak na posterunek i budynek: „Juno” i „Ali” (...)* *Zespół wykonywujący akcję zasługuje na najwyższe uznanie*. Należy to chyba rozumieć, jako cały zespół, bo trudno wyobrazić sobie, żeby Adam Borys nie odnotował ucieczki z pola walki jednego z uczestników akcji, a tym bardziej zastępcy dowódcy.

Podnoszona przez dr Marię Wiśniewską sprawa późnego datowania dokumentu – 2 marca 1944, czyli miesiąc po akcji – nie wydaje się taka niezrozumiała. Zwróćmy uwagę, że raport „Orkana” nosi datę o tydzień późniejszą niż data przeprowadzenia akcji, a przecież sytuacja po akcji nie była tak skomplikowana jak okoliczności towarzyszące wydarzeniom z 1 lutego 1944 r. Istotniejsza jest kwestia braku podpisu „Alego” pod dokumentem, który kończy się słowami napisanymi na maszynie: *Zestawił kapral „Ali” z-ca d-cy akcji*. Ale i to da się wyjaśnić. Otóż może to być odpis, wtórnik lub kopia, które sporządzano w sztabie Kedywu⁵. Na odwrocie ostatniej strony odręcznego raportu „Orkana” z akcji na Weffelsa, pod wzmiankowaną adnotacją „Bryla”, dopisano ołówkiem dyspozycję: *Na maszynę – 1 odpis*. Na stronie „Raportu »Alego«...” ze szkicami sytuacyjnymi napisane jest odręcznym piśmem: *rys. Ali*. Ta część dokumentu nie może być więc uznana za dokument anonimowy.

Doktor Maria Wiśniewska powtarza wersję wydarzeń traktowaną jak dogmat – dla „Alego” zabrakło stena, więc otrzymał teczkę z granatami. Nieprawdą jest – pisze Autorka – że „Ali” miał dwa pistolety, bo (...) *po dwa pistolety dostawali tylko kierowcy, którzy musieli błyskawicznie reagować w wypadku kontroli niemieckiej*,

⁴ Dr Wiśniewska zacytowała tylko część zdania z tekstu dr. Olczaka, pomijając jego – istotny dla sensu całości – początek. Brzmi ono w całości: *Był to rutynowy sposób przechowywania i ukrywania dokumentów, które nie mogły być eksponowane, jak w warunkach pokoju*. Swoją drogą to nadmiar informacji, bo przecież w warunkach konspiracji żadne dokumenty *nie mogły być eksponowane, jak w warunkach pokoju*.

⁵ Por. P. Stachiewicz, *op. cit.*, s. 641.

poza tym – pyta w innym miejscu – *kiedy i kto mu je wręczył?* Tymczasem wystarczy przejrzeć raporty z akcji „Agatu” – „Pegaza”, żeby zauważyć, że prawidłowości, o której Autorka wspomina, nie było. Była za to inna – w żadnym wypadku nie wysłano żołnierza do boju z samymi granatami – to byłoby szaleństwo i brak odpowiedzialności. Dogmat jednak żyje i ma się dobrze. Gdyby dr Wiśniewska chciała spojrzeć na „Raport »Alego«...” bez aksjomatycznych założeń, znalazłaby w nim odpowiedź na swoje wątpliwości. Czytajmy uważnie: *Na pół godziny przed akcją nastąpiły na melinie następujące zmiany planu. Z powodu braku jednego stena dla „Alego”, otrzymuje on zadanie grenadiera, w pierwszym rzędzie na korzyść „Juna”. Po drodze na stanowisko „Lot” mianuje go swym zastępcą. Uzbrojenie 2 Pb (parabellum – W.S.), 5 filipinek w teczce. Co znaczy: w pierwszym rzędzie na korzyść „Juna”?* W planie zostało przewidziane dla obu takie samo uzbrojenie – sten z trzema magazynkami, parabellum i dwie filipinki. Gdy okazało się, że nie dostarczono jednego pistoletu maszynowego, ostatniego stena wziął „Junio”, „Alemu” oddając parabellum – stąd dwa pistolety, z których zrobił użytek 30 minut później. Przekonanie, uważane za *znany i potwierdzony fakt*, że „Ali” miał być w czasie akcji uzbrojony w stena i granaty, to kolejny dogmat, który zapewne narodził się podczas prac nad książką Stachiewicza⁶. Jeszcze w 1960 r. Michał Issajewicz „Miś” napisał w artykule *Zamach: Dodatkowo do obstawy przyjęto „Alego”, który miał być uzbrojony identycznie jak pozostali koledzy, tzn. w pistolet maszynowy, pistolet i 2 granaty*⁷. Chyba w późniejszych relacjach ten pistolet gdzieś zaginął i tak już pozostało, do chwili, gdy odnalazł się... w raporcie „Alego”.

Zacytowany fragment „Raportu »Alego«...” zawiera zdanie, które rodzi największe kontrowersje. Nie znaleźliśmy precedensu dla praktyki wyznaczania zastępcy dowódcy w drodze na miejsce akcji. Pierwsze wystawienie akcji odbyło się 28 stycznia 1944 r. Kutschera wyjątkowo tego dnia nie przyjechał do Komendatury Policji i SS. Wieczorem został ranny „Żbik” (Jan Kordulski), wyznaczony na zastępcę dowódcy akcji. Zdarzenie to spowodowało włączenie do zespołu wykonawczego Stanisława Huskowskiego „Alego” i Zbigniewa Gęsickiego „Juna”. Dając wiarę „Raportowi »Alego«...”, stanowisko zastępcy dowódcy pozostało nieobsadzone niemal do ostatniej chwili. Trzeba tę prawdę przyjąć i traktować właśnie jako precedens, który nie powinien się zdarzyć i który zresztą później się nie powtórzył⁸. Nie jedyne to przeoczenie w precyzyjnym planie – nie dostarczono przecież dodatkowej broni mimo zwiększenia liczebności oddziału wykonującego zadanie; nie przewidziano także zaplecza medycznego na poziomie odpowiadającym ryzyku.

Zanim przejdę do omówienia trzeciego etapu prac nad projektem, czyli ustalenia, czy „Raport »Alego«...” jest dokumentem wiarygodnym, muszę odnieść się do jeszcze jednej hipotezy postawionej przez dr Marię Wiśniewską. Otóż, twierdzi ona, że „Raport...” przypomina jej maszynopis „Zośki” napisany po śmierci „Rudego”. *Pisanie jest formą terapii* – pisze Autorka, by za chwilę sformułować

⁶ Por. P. Stachiewicz, *op. cit.*, s. 332.

⁷ M. Issajewicz, *Zamach*, „Walka Młodych” 1960, nr 5.

⁸ Warto zauważyć, że kwestia ta jest w „Raporcie »Alego«...” odnotowana ponownie w kończących tekst *Uwagach*, co może podkreślać niezwykłość tej sytuacji: *Pierwotny plan akcji obejmował udział „Żbika” zamiast „Juna”. „Żbik” miał być zastępcą d-cy akcji. Po zmianie go na „Juna” zastępca nie został wyznaczony aż do dnia akcji, w którym „Lot” mianował „Alego” zastępcą.*

explicite swoją hipotezę: *Podobny stan psychiczny* (jak ten powstały w „Zośce”, po śmierci przyjaciela) *mógł spowodować u „Alego” powrót do wydarzeń, tym razem na papierze.* Dr Maria Wiśniewska musi znać, parając się zawodowo tą tematyką, specyfikę wojskowej dokumentacji. Jestem polonistą, ale nie trzeba filologicznego przygotowania, żeby dostrzec stylistyczne i kompozycyjne różnice między raportem z akcji bojowej a tekstem Tadeusza Zawadzkiego. Zacytuje fragment wspomnień „Zośki”, które bez wątplenia mają wymiar terapeutyczny: *Straszna to dla mnie była chwila. Coś się urwało, skończyło, uleciało w przestrzeń. Powstała pustka. Lecz ży w oczach powstrzymywała natychmiastowa myśl: jeszcze nie koniec, jeszcze jest szansa, dziś jeszcze atakujemy samochód i odbijamy Janka*⁹. Proszę wybrać dowolny fragment „Raportu »Alego«...” i porównać z powyższym. Nie przystają do siebie.

Dociekając, czy raport Stanisława Huskowskiego jest dokumentem oryginalnym, nie przyjęliśmy apriorycznie, że tak jest. Dla nas równie ciekawy byłby wniosek, że jest to ubecka fałszywka. Ale nią nie jest, tak jak nie jest terapeutycznym tekstem napisanym przez zdruzgotanego psychicznie żołnierza, który nie poradził sobie z otwarciem teczki. „Raport »Alego«...” jest oryginalnym dokumentem sporządzonym po akcji zlikwidowania kata Warszawy – Franza Kutschery. Czy jest dokumentem wiarygodnym? Czy „Ali” nie występuje w nim w roli adwokata we własnej sprawie? Oto trzecie pytanie, jakie sobie postawiliśmy.

Nie myli się dr Maria Wiśniewska, pisząc: *Raport „Alego” stawia pod znakiem zapytania relacje napisane po wojnie przez żyjących uczestników akcji.* To oczywiste, że w świetle informacji zawartych w „Raporcie »Alego«...”, należy poddać weryfikacji relacje złożone przez „Kruszynkę” (Zdzisław Poradzki) i „Misia” (Michał Issajewicz) – jedynych uczestników akcji, którzy wzięli udział w walce i przeżyli wojnę¹⁰. Historycy wiedzą, że wartość dokumentu wzrasta, im bliższa wydarzeniom jest data jego powstania. Relacje składane po dłuższym czasie mogą być obciążone błędem zapomnienia, świadomego lub nieświadomego przekłamania, nakładania się własnych doświadczeń na te zastrzyżone lub przeczytane. Dwa przykłady. Aleksander Kunicki i „Rayski”, szef służby wywiadu oddziału „Agat” – „Pegaz” – „Parasol”, który zidentyfikował i rozpracował zakonspirowanego, czyli nieujawniającego swoich personaliów dowódcę SS i policji na dystrykt warszawski, Franza Kutschere, napisał w swojej książce *Cichy front*, w rozdziale poświęconym akcji z 1 lutego 1944 r.: *Znałem nazwisko arcykata, pojawiające się często na afiszach, którymi powiadamiał ludność Warszawy o dokonaniu nowej publicznej egzekucji (...)*¹¹. To, że szef wywiadu znał nazwisko zakonspirowanego generała niemieckiego jest możliwe, ale to, że znał je z afiszy prawdą być nie może – wiadomo i łatwo sprawdzić, że Kutschera charakterystycznych różowych plakatów nie podpisywał nazwiskiem. Drugi przykład: audycja Polskiego Radia nagrana i wyemitowana 9 lutego 1967 r. z udziałem „Misia” oraz łączniczki podczas akcji na Kutschere – „Dewajtis” (Elżbieta Dziembowska) i „Kamy” (Maria Stypułkowska-Chojcecka)¹².

⁹ T. Zawadzki, *Ze wspomnień*, w: S. Broniewski, *Pod Arsenalem*, Warszawa 1957, s. 61.

¹⁰ 22 VII 1945 r. zmarł Bronisław Hellwig „Bruno”, jeden z kierowców, uczestników akcji na Kutschere. Zdzisław Poradzki zmarł 30 V 1952 r.

¹¹ A. Kunicki, *Cichy front*, Warszawa 1969, s. 119.

¹² <http://www2.polskieradio.pl/wojna/posluchaj.aspx?sid=4#start>. Fragmenty tego nagrania wykozystano także w audycji wyemitowanej w 45. rocznicę akcji, tj. 11 II 1989 r.

Opisując przebieg zdarzeń, „Miś” mówi o aucie Kutschery – opancerzonym, wyposażonym w kulooodporne szyby, i o szczęściu, jakie mieli wykonawcy akcji, że szyba była uchylona. W literaturze przedmiotu i w relacjach nie ma wzmianki o kulooodpornych szybach limuzyny „Opel Admiral” o numerze rejestracyjnym SS-20795. Nie wspomina o tym „Rayski”, choć przecież wywiad powinien ustalić tę kwestię – to wiedza o wielkim znaczeniu – planujący akcję „Lot” musiał ją wziąć pod uwagę, a nie liczyć na to, że może w lutym generał SS otworzy okno swej opancerzonej limuzyny i w ten sposób umożliwi zlikwidowanie samego siebie. Dalej „Miś” mówi (przytaczam zapis *in extenso*): *Trudno było ustalić, ilu tam Niemców zginęło, w każdym bądź razie różne wersje krążyły, że ponad dwadzieścia osób zginęło. Ja przypuszczam, że jeśli część zginęła, to prawdopodobnie część Niemców zginęła również z ich własnej broni. Bo jak się zrobiła kotłowanina, oni prawdopodobnie nie wiedzieli co i jak, bo Niemcy często myśleli, że my w ich mundurach też występujemy, więc oni trochę głupieli. No, ale na pewno mało ich tam nie padło.* Uderza skłonność do przesady. Także „Rayski” nie oszczędził Niemców. Pisząc najpierw o czterech poległych żołnierzach „Pegaza”, odnotowuje: *Straty Niemców też były znaczne. Prócz Kutschery zastrzelono kilkunastu innych, i kilkunastu też raniono*¹³. W meldunku kpt. Borysa z 2 lutego 1944 r. podano następujące straty nieprzyjaciela: *1 generał i przypuszczalnie 4 żandarmów.* Taką samą liczbę podaje „Raport »Alego«...”. Z kolei meldunki niemieckie mówiły o czterech zabitych i czterech rannych.

Zważywszy na silne, choć nie do końca zrozumiałe, emocje, jakie wyzwoliło pojawienie się „Raportu »Alego«...” w środowisku skupionym wokół pani Stypułkowskiej-Chojeckiej „Kamy”, należy uznać, że kwestia sprzeczności między tekstem dokumentu z 1944 r. a późniejszymi relacjami uczestników musi poczekać jeszcze na wyjaśnienie.

Pytanie o wiarygodność „Raportu »Alego«...” to pytanie o wiarygodność jego autora. Nie ma tutaj potrzeby powtarzania tego, co już było publikowane w artykule *Teczka pełna granatów*. Zresztą sama Autorka polemiki zgadza się, że uczciwości i lojalności „Alego” nie da się podważyć. Wbrew temu, co napisała dr Wiśniewska, prześwietlenie Stanisława Huskowskiego nie służyło licytowaniu *kto był bardziej bojowy, a kto mniej*. Kto mówi?, do kogo mówi?, o czym mówi? i jak mówi? – to podstawowe pytania zmierzające do ustalenia wiarygodności każdego komunikatu. Raport zestawiony przez „Alego” jest nie tylko dokumentem oryginalnym, ale i wiarygodnym – akcja na Kutschere została przygotowana i przebiegła tak, jak zostało to zestawione przez kpr. Stanisława Huskowskiego „Alego” w raporcie, który *via* dowódca „Pegaza” trafił do sztabu Kedywu. Żaden z argumentów dr Marii Wiśniewskiej nie obalił tej tezy.

W jednym dr Maria Wiśniewska zgodzić się ze mną musi – ten dokument istnieje. Trzeba uznać jego wiarygodność lub odrzucić jako fałszywą wersję zdarzeń. *Tertium non datur*. Choć nie – w tej sprawie znaleziono trzecie wyjście – przemilczeć. Pisze dr Wiśniewska na zakończenie swojego tekstu: *Po tylu latach sprawa nieotwartej teczki nie wydaje się ważna, podobnie jak oceny kto był bardziej czy mniej „bojowy”. Nie brałam udziału w żadnej akcji „Parasola”, ale współpracowałam przy opracowaniu kroniki batalionu „Parasol”.* Dwa zdania. Nie wiadomo, które bardziej uderza w samą Autorkę. Zadaniem badacza historii jest dotarcie

¹³ A. Kunicki, *op. cit.*, s. 128.

do prawdy o wydarzeniach z przeszłości. Żołnierz, przeżywszy wojenny kataklizm, powinien zadbać o pamięć i prawdę o tych, którym przeżyć nie było dane. Dr Maria Wiśniewska ma świadomość *ostrej krytyki* Stanisława Huskowskiego formułowanej w monografii Stachewicza, który „Alego” nie znał, nie brał udziału w akcji, więc takie dywagacje nie były potrzebne, ale postępuje zgodnie z zasadą, że jeżeli fakty uderzają w dogmaty, tym gorzej dla faktów. Nie uważam zresztą, żeby to Stachewicz odpowiadał za wypaczony obraz „Alego”, niezwykle mocno zakorzeniony, utrwalony nie tylko w historiografii, ale może przede wszystkim w świadomości zbiorowej – za sprawą wyreżyserowanego przez Passendorfera filmu, którego fragmenty są przypominane w rocznice akcji na Kutschere. Poruszająca scena z genialnym Tadeuszem Łomnickim, szarpiącym się rozpaczliwie z teczką, musi zapaść głęboko w pamięć tych, którzy film widzieli. I choć prawdą jest, że obraz *tylko nawiązywał do akcji wykonanej 1 lutego 1944*, to jednak nawiązywał w sposób wyraźnie rozpoznawalny. Konsultantem historycznym wymienionym w czołówce był „Miś”. Nie widzę zaś w samym filmie dopuszczonej przez ówczesne władze do obiegu tezy o *przeciwstawieniu patriotycznej młodzieży wsteczniectwu dowództwa*. Dowództwa w filmie po prostu nie ma – ani wstecznego, ani postępowego – co właśnie ratuje dzieło Passendorfera przed oskarżeniem o ideologiczną indoktrynację. Warto odnotować, że we wzmiankowanej wcześniej audycji radiowej z 1967 r. ani „Miś”, ani „Kama” i „Dewajtis” nie wspominają płk. Fielforfa – takie były czasy. Nie ma wątpliwości, że film *Zamach* – bardziej niż historyczne opracowania czytane przez stosunkowo wąską grupę odbiorców – wpłynął na utrwalenie krzywdzącego wizerunku „Alego” (w filmie występuje jako Marek) i takiego przebiegu zdarzeń, jaki podawali w powojennych relacjach żyjący uczestnicy akcji. Budował jednak – w warunkach ograniczonej swobody wypowiedzi – legendę Armii Krajowej.

Prześledźmy jednak, jak dalek kształtował się wizerunek „Alego”, szukając odpowiedzi na pytanie, czy wymaga on istotnych korekt, czy jest o co kruszyć kopie. W cytowanych wspomnieniach Aleksander Kunicki pisze: (...) *akcja na Kutschere była bezsprzecznie najgłośniejsza z wielu głośniejących i znanych, przeprowadzonych w okupowanym kraju przeciw dygnitarzom hitlerowskim. Po wtóre, w odróżnieniu od szeregów innych, doczekała się już ona bogatej literatury. A nawet osnutego na jej tle filmu*¹⁴. *Co o tej akcji mogę powiedzieć? O samym przebiegu z pewnością – nic nowego, bo wszystko już zostało opisane* (tutaj autor odsyła do tekstu, którego dr Wiśniewska była współautorką¹⁵), *a wydarzenia, które się na nią złożyły, odtworzono z dużą ścisłością, niemal co do sekundy*¹⁶. „Rayski” zatem opisze to, czego sam nie widział, ale o czym przeczytał. Na interesujący nas temat autor stwierdza: *A więc w sumie nie ośmiu, jak poprzednio* (tzn. 28 stycznia 1944 r. – W.S.), *lecz dziewięciu ludzi, choć właściwie akcję tę wykonali w ośmiu, bo „Ali” nie odegrał*

¹⁴ Mniej więcej to miałem na myśli, pisząc, że akcja „Kutschera” nie była najbardziej skomplikowaną logistycznie czy bardziej niż inne niebezpieczną. Przeszła jednak do legendy. Bardziej skomplikowana organizacyjnie była na pewno akcja na Koppego. Niebezpieczeństwem oczywiście obciążona jest każda akcja zbrojna, ale uważam, że na tle innych najbardziej niebezpieczna była – zakończona tragicznie – akcja na Stamma. Obca mi była i jest, imputowana między wierszami przez dr Wiśniewską, intencja obniżania rangi akcji na Kutschere.

¹⁵ M. Dylawerska (Wiśniewska), E. Dziembowska, Z. Gąsior, D. Kaczyńska, *Akcja na Kutschere*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1959, nr 4.

¹⁶ A. Kunicki, *op. cit.*, s. 117.

w niej żadnej roli. Po prostu nie dostarczono mu broni krótkiej i maszynowej, z którą miał wzmocnić ubezpieczenie¹⁷, i na akcję poszedł jedynie z teczką „Filipinek”. Z nich też zresztą nie był w stanie zrobić użytku i po pierwszych strzałach wycofał się do samochodu „Bruna”. Myślę, że trudno go o to winić. Był to dzielny konspirator, ale nie miał doświadczenia bojowego, akcja na Kutscherę miała być pierwszym jego wystąpieniem bojowym. Mimo to „Ali” cieszył się dużą sympatią kolegów¹⁸. Na to, żeby tak przedstawione zachowanie Huskowskiego nazwać – bez karkołomnych peryfraz – dezercją, ucieczką z pola walki, porzuceniem kolegów i podwładnych w obliczu wroga będziemy musieli jeszcze poczekać. Nie posunie się do tego także Piotr Stachiewicz. U niego Ali nie zastąpił rannego „Lota” w dowodzeniu, bowiem udał się do samochodu przeznaczonego do odskoku, zanim „Lot” został jeszcze ranny.¹⁹ I w innym miejscu: Zamiana pistoletu maszynowego na teczkę pełną granatów stała się początkiem tragicznego splotu wydarzeń, który w konsekwencji doprowadził do załamania się „Alego”.²⁰ Tego samego dnia późnym popołudniem ewakuowano ze Szpitala Przemienienia Pańskiego rannych „Lota” i „Cichego”. Huskowski od zakończenia akcji pozostawał w centrum dramatycznych wydarzeń. Uczestniczył w przygotowaniu improwizowanej, wymuszonej sytuacji akcji i wreszcie brał w niej udział, wchodząc do grupy noszowych i ubezpieczenia. O tym, że „Ali” pozostał aktywnym uczestnikiem zdarzeń przez kolejne dni aż do śmierci „Lota” i „Cichego”, wie dr Maria Wiśniewska, bo pisała o tym we wzmiankowanym już tekście z roku 1959. Jednoznaczne informacje na ten temat znajdziemy w książce *Zaczęło się pod Arsenalem* Stanisława Jastrzębskiego „Kopcia” – uczestnika akcji szpitalnej²¹. Dla Stachiewicza ta aktywność załamane go, zdruzgotanego swoim tchórzliwym zachowaniem chłopaka nie pasuje do stworzonego profilu. Jest puzzlem niepasującym do układanki, więc go wyrzuca, pomijając milczeniem udział „Alego” w tej brawurowej akcji. Odziera go w ten sposób z niewątpliwych zasług. Po prostu stwierdza w przypisie, że (...) *składu poszczególnych grup nie udało się dostatecznie wiarygodnie ustalić*²². *Deus ex machina* – łatwe i nieuzasadnione fabularnie rozwiązywanie zawikłanej intrygi bywa stosowane w teatrze, w rzetelnych badaniach naukowych jest – delikatnie mówiąc – niepraktykowane.

Włodzimierz Kalicki – autor poczytnego cyklu *Zdarzyło się wczoraj* ukazującego się w „Gazecie Wyborczej” – 3 lutego 2009 r. opublikował tekst *1 lutego 1944. Zamach na Frantza (sic!) Kutscherę*²³. W artykule tym po raz pierwszy użyto w odniesieniu do zachowania „Alego”, tak jak je opisał Stachiewicz, słów, które właściwie oddają istotę tego zachowania: *Zdenerwowany „Ali”, który miał przekazywać kolegom rozkazy „Lota”, bezskutecznie szarpie się z zablokowanym zamkiem teki pełnej granatów. W końcu bezbronny wpada w panikę i ucieka do dwóch samochodów czekających na rogu Szopena. „Lot” dostaje postrzał w brzuch. Walką żołnierzy „Pegaza” nikt już nie kieruje. Tak mści się brak broni dla „Alego”*. I dalej, także bez ogródek: *Oplem kapitanem odjeżdżają zdrowi – kierowca „Bruno”, „Kruszynka”*

¹⁷ Odnotujmy, że w relacji Kunickiego jest jeszcze zagubiony później pistolet.

¹⁸ *Ibidem*, s. 125.

¹⁹ P. Stachiewicz, *op. cit.*, s. 422.

²⁰ *Ibidem*, s. 333.

²¹ S. Jastrzębski, *Zaczęło się pod Arsenalem*, Warszawa 1981, s. 198–204.

²² P. Stachiewicz, *op. cit.*, s. 341.

²³ http://wyborcza.pl/1,75480,6228429,1_lutego_1944_r_Zamach_na_Frantza_Kutschere.html.

i uciekinier „Ali”. Tekst ukazał się w wielotysięcznym nakładzie, przeczytali go czytelnicy, którzy raczej w niuansie wchodzić nie będą, ale historią są zainteresowani. Prawda – a raczej nieprawda – utrwala się bardzo skutecznie. Skontaktowałem się z Włodzimierzem Kalickim. Podziękował za ciekawy sygnał, obiecał zapoznać się z dokumentem i... portal wyborcza.pl zamieścił w tym roku ten sam tekst z komentarzami internautów z 2009 r.

Ale w roku 2009 nie tylko nazwano „Alego” – zgodnie z kanoniczną wersją opartą na relacjach – *uciekinierem*. Niechcący usunięto go z kręgu *bohaterów Warszawy*. 65. rocznicę akcji na Kutscherę uczczono spektakularną, wystawną rekonstrukcją historyczną przygotowaną przez IPN we współpracy z Urzędem m.st. Warszawy, Biurem Bezpieczeństwa Narodowego, Urzędem ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych oraz Światowym Związkiem Żołnierzy Armii Krajowej. Scenariusz widowiska pt. „Zamach na Kutscherę” autorstwa Katarzyny Kuczyńskiej powstał – jak można było przeczytać na stronie IPN²⁴ – *na podstawie relacji uczestników (szefa służby wywiadu „Parasola” chor. Aleksandra Kunickiego „Rajskiego” oraz wywiadowczyń: Hanny Szarzyńskiej-Rewskiej „Hanki”, Marii Stypułkowskiej-Chojeckiej „Kamy” i Elżbiety Dziembowskiej „Dewajtis”)*. Za reżyserię odpowiadał, jak mnie poinformowano, *spiritus movens* przedsięwzięcia – Jarosław Kuczyński. Materiały promocyjne i edukacyjne zostały przygotowane przez Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej IPN w Warszawie i były wcześniej dostępne w Internecie. Ponieważ dr Wiśniewska – przez jakieś niedopatrzanie – kojarzy moją osobę z tą rekonstrukcją, wyjaśniam nieporozumienie: nie brałem udziału w przygotowaniu widowiska, które odbyło się 22 lutego 2009 r. w Alejach Ujazdowskich. Znalazłem jednak w Internecie informację o planowanej rekonstrukcji – właśnie na stronie IPN. Otworzyłem linki z plakatem informacyjnym, który później widziałem na stołecznych wiadach przystankowych oraz starannie przygotowaną, z licznymi fotografiami ulotkę zawierającą informacje o akcji na Kutscherę. Złapałem się za głowę. Nie dlatego, że fachowcy z IPN pomylili Jana Kordulskiego „Zbika” z innym „Zbikiem” – Ryszardem Jesiołowskim; nawet nie dlatego, że w tekście potraktowano Stanisława Huskowskiego jak zwykle – najpierw wymieniono go w składzie wykonującym akcję, a dalej napisano: *Natychmiast wybuchła szaleńcza strzelanina, w której nie wziął udziału tylko „Ali”, nie mogący wydobyć broni z zatrzaśniętej teczki*. Zmroziła mnie dopiero konstatacja, że wyciągnięto z tego zdania konsekwencje, nie umieszczając w materiałach (także na plakatach) fotografii Stanisława Huskowskiego. Wśród *bohaterów Warszawy* (taki napis z herbem stolicy widniał na reprodukowanych fotografiach uczestników akcji) zabrakło miejsca dla „Alego”. Zadzwoiłem do dr. Tomasza Łabuszewskiego z OBEP IPN w Warszawie. Był wyraźnie skonfundowany informacją o pomyłce z nazwiskiem „Zbika” – Jana Kordulskiego. Jego konsternacja pogłębiła się, gdy usłyszał, że w materiałach nie ma zdjęcia „Alego”. Naprawdę wierzę, że to przeoczenie, ale niezwykle symptomatyczne. Rozdane w 3-tysięcznym tłumie widzów materiały nie zawierały błędów z nazwiskiem „Zbika”, ale do dzisiaj na stronie IPN jest do ściągnięcia wersja z Ryszardem Jesiołowskim (sic!) jako wyznaczonym na zastępcę dowódcy akcji z 28 stycznia 1944 r. Sprawdziłem, że informacja jest kopiowana na innych stronach z podaniem źródła – Instytut Pamię-

²⁴ http://www.ipn.gov.pl/portal/pl/2/8916/Widowisko_historyczne_Zamach_na_Kutschere_i_gra_uliczna_Najglosniejsze_akcje_Ked.html.

ci Narodowej. Z fotografią Huskowskiego nie poszło tak łatwo. Zdołano umieścić ją jedynie na ostatniej stronie książeczki przeznaczony dla młodzieży uczestniczącej w grze ulicznej poświęconej najstynniejszym akcjom Kedywu, między zdjęciami „Kamy” i „Hanki” (Hanna Szarzyńska-Rewska). Dr Łabuszewski wziął to zdjęcie z pliku materiałów przekazanych przez nas do IPN w czerwcu 2008 r. Przyznał jednocześnie, że zna sprawę „Raportu »Alego«...”, ale rekonstrukcja będzie pokazywała wersję kanoniczną. Podobnie wyraził się reżyser widowiska Jarosław Kuczyński: *Trzymamy się raczej relacji potwierdzonych przez historyków*²⁵. Zwróciłem się do lokalnych mediów. 23 lutego 2009 r., dzień po widowisku w Alejach Ujazdowskich, „Życie Warszawy” na pierwszej stronie opublikowało tekst Izabeli Kraj *Zrehabilitować „Alego”?* 27 lutego 2009 r. ta sama autorka opublikowała reportaż „Ali”, *bohater czy pechowiec – jak było naprawdę?* Trudno powiedzieć, że nie nagłośniono tego, iż raport z akcji na Kutscherę ujrzał światło dzienne – jednak odzewu nie było żadnego. W czasie kolejnych rocznic, także tej tegorocznej, ignorowano istnienie „Raportu »Alego«...”, powtarzając znane, oparte na relacjach dogmaty.

Nie ma racji dr Wiśniewska pisząc, że (...) *dla historyków problemem jest odnaleziony po latach „Raport Alego”*. Otóż w tym rzecz, że nie jest. Może ta niechęć do podjęcia sprawy wynika z tego, że to ledwie epizod walki, ale przecież epizod nie lada jaki. Był on w powojennych ciężkich czasach jednym z symboli woli oporu przeciw opresji okupanta, tym, czym dla powstania listopadowego były szafce Woli – z redutą Ordon i kościółkiem Sowińskiego – to także tylko epizody z oblężenia Warszawy we wrześniu 1831 r.

Jakieś fatum ciąży nad Stanisławem Huskowskim „Alim”. Najpierw nie uzupełniono uzbrojenia dla rozszerzonego zespołu wykonawczego, później nie otworzyła się teczka z granatami. Do Krakowa na akcję na Koppego wyruszył „Ali” z fatalistycznym przekonaniem, że z niej nie wróci. Tam znowu niepowodzenie – Koppe jechał wyjątkowo bez ochrony, co zdezorientowało dowódcę drugiej grupy uderzeniowej – właśnie Huskowskiego. Koppe przeżył, a „Ali” zginął podczas odwrotu. Śmierć nie przerwała fatalnego biegu zdarzeń. Po wojnie jego raport wraz z archiwum Kedywu trafia w ręce UB. Gdy skończy się okres stalinizmu część archiwum zostanie przekazana do Wojskowego Instytutu Historycznego, późniejszego Wojskowego Biura Badań Historycznych, by od niedawna znaleźć miejsce w Centralnym Archiwum Wojskowym. Z tego zasobu mógł korzystać Piotr Stachiewicz. „Raport »Alego«...” znalazł się w drugiej części podzielonego zbioru, która była przechowywana w Centralnym Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i nie była udostępniana badaczom. Zmiany polityczno-ustrojowe spowodowały, że ta część dokumentów ze skrytki w Miłosnej trafiła do Archiwum Akt Nowych. Kto, kiedy i według jakiego klucza podzielił archiwum Kedywu? Czy w ogóle istniał jakiś klucz? Jakkolwiek było, „Raport »Alego«”, a z nim inne dokumenty, przepadł na około 40 lat. Nemezis ubrana tym razem w ubecki mundur sprawiła, że zestawiony przez Huskowskiego raport nie trafił do WIH, tak jak np. przywoływane powyżej raporty „Jeremiego” i „Orkana”. Gdyby stało się inaczej, Piotr Stachiewicz musiałby uznać go za autentyczny, musiałby skonfrontować go z relacjami „Misia” i „Kruszynki” – obraz „Alego” nie zostałby tak zdeformowany, jak jest dzisiaj. W przeciwieństwie do opinii dr Marii Wiśniewskiej, ja nie mam wątpliwości, że po tylu

²⁵ I. Kraj, *Zamach na Kutscherę – różne odłony*, „Życie Warszawy” 2009, nr z 18 lutego.

latach sprawa nieotwartej teczki wydaje się bardzo ważna, a Stanisław Huskowski „Ali” potrzebuje wyprostowania wypaczonej, spetryfikowanej przez dziesięciolecia prawdy o sobie.

Oczywiście, ani dr Piskunowicz w swoim krótkim tekście, ani ja w swoich nie twierdzimy, że „Raportu »Alego«...” jest (...) *rewelacją zmieniającą cały przebieg akcji na Kutscherę*. Prawdą jest natomiast, jak pisze dr Piskunowicz, że (...) *dokument w sposób zasadniczy rozszerza dotychczasową wiedzę w kwestii planu, przygotowania i uzbrojenia* (teczka i parabellum dla „Alego”, późne wyznaczenie zastępcy dowódcy), *przebiegu samej akcji* („Ali” nie uciekł z pola walki) *i odskoku* („Juno” i „Sokół” odprowadzając auto na lewy brzeg Wisły, nie zignorowali rozkazu „Lota”, ale go wykonali). *Prostuje krzywdzącą opinię niektórych historyków sformułowaną pod adresem postawy „Alego” w czasie akcji*²⁶.

W żadnym opracowaniu historycznym dotyczącym akcji na Kutscherę nie postawiono pytania, gdzie podział się raport z akcji, bo przecież nie był nim 9-zdaniowy meldunek „Bryła”. Po prostu uznano – kolejny dogmat – że nigdy nie powstał, mimo że przeczyło to wiedzy o obowiązujących zasadach sporządzania dokumentacji po przeprowadzonej akcji. Niepowstanie tego dokumentu byłoby nieuzasadnionym odstępstwem od ustalonych procedur. Opis tych kilkudziesięciu newralgicznych sekund z 1 lutego 1944 r. oparto *de facto* na powojennych opowieściach 5 świadków, z których 2 wzięło udział w bezpośredniej walce, a także na 9 zdaniach, z których fragment ostatniego (*zespół wykonujący akcję zasługuje na najwyższe uznanie*) stoi w sprzeczności z tymi relacjami. Z tymi słowami dowódcy „Pegaza” nie kłóci się zaś sporządzony przez jego podwładnego „Raport »Alego«...”. Kapral Stanisław Huskowski, zastępca dowódcy akcji na Kutscherę, człowiek o kryształowym charakterze, poległy w walce z niemieckim okupantem, tak jak wielu ludzi po wojnie – w pewnym sensie stał się ofiarą systemu komunistycznego. Dziwi niechęć części środowiska byłych towarzyszy broni „Alego”, w których imieniu jak miemam wypowiedziała się dr Maria Wiśniewska, do podjęcia próby rehabilitacji ich kolegi w oparciu o solidny materiał dowodowy. Na szczęście nie jest to stanowisko całego środowiska.

Stanisław Huskowski – bratanek i imiennik „Alego”, syn Tadeusza – „Tadzia Żoliborskiego” z batalionu „Zośka” – powiedział mi, obserwując moje bezskuteczne próby wprowadzenia „Raportu »Alego«...” do dyskursu historycznego, że ta sprawa długo będzie się przebijać do świadomości badaczy – i tej zbiorowej także. Pozostaje mieć nadzieję, że może 70. rocznica akcji na Kutscherę, którą będziemy obchodzić w 2014 r., stanie się okazją, żeby chociaż podjąć rzeczową dyskusję nad tym dokumentem.

Waldemar Stopczyński

²⁶ Cyt. za: <http://www.zopa.rawelin.com/z501.htm>.

Jeszcze o dowódcach 7 Dywizji Piechoty 1921–1939. W odpowiedzi Panom Recenzentom

W „Przeglądzie Historyczno-Wojskowym” (2011, nr 4, s. 157–165) ukazała się recenzja książki niżej podpisanego (*Generalski konterfekt. Biografia zbiorowa dowódców częstochowskiej 7 Dywizji Piechoty 1921–1939*, Łódź 2007). Stanowi ona dzieło znakomitych – zdawałoby się – piór: Henryka Bułhaka i Piotra Staweckiego. Zestawienie tych personaliów plus sam fakt, że duet wystąpił wobec singla napawa – jak zwał tak zwał – pewną nieśmiałością. Jednak ze względu na charakter recenzji, w której daje o sobie znać ton wyższości znanych Autorów, podjąłem wymuszoną próbę obrony. Nie uspokajają bowiem kilkakrotne konstatacje: „naszym zdaniem”. Chociaż – dodajmy – dobre i to, bowiem zachęcają do podjęcia dyskusji.

Celowo przyjąłem model odpowiedzi na zarzuty w takiej mniej więcej kolejności, jak zostały one zaprezentowane przez Panów Recenzentów. Nie dlatego, że nie potrafię znaleźć wspólnego mianownika i połączyć zagadnień. Czynię to jedynie w celu ułatwienia Czytelnikowi konfrontacji obu tekstów recenzji i niniejszej odpowiedzi.

Wątpliwości co do terminu „biografia zbiorowa” są żenujące (s. 157). Zderzanie pojęć „biografia” i „biografia zbiorowa” nie wytrzymuje próby czasu! Nie wymaga komentarza, lecz indolencja Adwersarzy nie zwalnia od polemiki. Wręcz przeciwnie. Już w latach 70. ub. stulecia powstała biografia zbiorowa Skamandra (Janusz Stradecki – polonistów jakoś to nie razi), potem napisano biografię „grupową” nt. Piwnicy pod Baranami (Joanna Kolczak-Ronikier), powstała biografia zbiorowa – uwaga – całego pokolenia (Krystyna Doniec i Joanna Krakowska). W latach 90. opublikowano portrety zbiorowe Polaków deportowanych (Teofil Mikulski – 1995 r.), wolnomularstwa (Ludwik Hass – 1996 r.), nauczycieli warszawskich szkół średnich (Joanna Schiller – 1998 r.) i inne. Podałem przykłady, powtarzam – jedynie przykłady, dokładnymi zaś zapisami bibliograficznymi nie zanudzam. I celowo wyszedłem z ciasnego podwórka historii wojskowej.

Wyjątkowość 7 DP jest dyskusyjna w pozytywnym aspekcie, Panowie Recenzenci przytaczają bowiem konkretny dowód „w sprawie”. Cudzystów nie jest tutaj przypadkowy. Nawet jeśli były jeszcze jakieś inne wypadki, że szefowie Sztabu Generalnego (Głównego) zostawali dowódcami tego samego związku taktycznego. Jeśli to było w kilku dywizjach, to też jest to przecież niewielki, całkiem mały, procent całości. A zatem wyjątkowy. Jednak bałamutne zdaje się być twierdzenie Autorów, że w okresie pokojowym (1921–1939) – bo tylko taki wchodzi w rachubę ze względu na ramy chronologiczne mojej książki – dowódcy (w recenzji liczba mnoga!) 1 DP Legionów bywali szefami lub p.o. szefami Sztabu Generalnego (Głównego) (s. 157–158). Sprawdziłem – w 1 DP Legionów żaden, w 8 DP – jeden, w 20 DP – jeden, w 28 DP – jeden. Wedle mojej marnej wiedzy, nijak

to nie pasuje do krytycznej – mogłoby się zdawać – uwagi. Zatem 7 DP była jednak pod tym względem **wyjątkowa**, skoro jej dwaj kolejni dowódcy byli wcześniej szefami Sztabu Głównego!

Konstrukcja książki jest zaprezentowana na s. 158 i następnych, co Panom Recenzentom daje okazję do krytycznych uwag niejako „po drodze”. Cóż, problem-rzeka. Ilu ludzi, tyle pomysłów. Jeden lepszy, drugi – wręcz przeciwnie. Nie dążą do tzw. zwarcia, nie podejmują dyskusji. Warto jednakże podzielić się refleksją. Celowo odszedłem od tzw. szymła (niem. *schimmel* – to tylko dla młodszych Czytelników). Równie celowo zastosowałem tutaj to słowo. Panowie Recenzenci wiedzą dobrze o co chodzi. Rezygnując z naukowego zadęcia w tytułach rozdziałów, nie wprowadzając (...) *podrozdziałów, ustępów czy wręcz hasel* (s. 163) dałem sobie pewną swobodę ruchu (niezbędną wobec ograniczeń materiału źródłowego). Zresztą takie „wymieszanie” tytułów rozdziałów (I – *Częstochowska 7 Dywizja Piechoty. Geneza, organizacja, dyslokacja, dowódcy*; IV – *W pełnej gali, czyli z orderami na piersiach*) jest od dość dawna coraz częściej obecne w monografiach. Zatem celowo odszedłem od „modelowego” rozwiązania. Chcę tu – ku ewentualnemu rozweseleniu Czytelników – dodać, że w 1978 r. ukazała się monografia bardzo znanego historyka, wydana przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe, a jej konstrukcja jest następująca: *Od autora, Rozdział pierwszy, Rozdział drugi, Rozdział trzeci ...* i tak jeszcze trzy razy; potem dodano *Zakończenie*. Na pewno stoi ona na półkach bibliotek Panów Recenzentów.

Wydaje się, że sformułowane przeze mnie oceny kilkudniowego oporu samotnej 7 DP, postawionej wobec nieporównywalnej przewagi wroga, nie wymagają dodatkowych komentarzy. Są mniej więcej takie same, jak Panów Recenzentów (s. 159). Dzielenie włosa na czworo nie ma sensu. Zresztą szczegółowy opis walk nie był celem – było nie było – biografii. Odwołałem się do zdania płk. dypl. Władysława Steblika, nie zgubiłem płk. dypl. Mariana Porwita (Panowie Recenzenci uważają, że go nie ma – jest, s. 77–78 mojej książki, i to cały cytat), na tylnej stronie okładki przytoczyłem zdanie gen. bryg. Antoniego Szyllinga o położeniu 7 DP i jej dowódcy, występującego w roli przeora Augustyna Koreckiego. Cóż więcej miałbym zrobić? A tak na marginesie – w podstawowym 3-tomowym dziele M. Porwita (*Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku, cz. 2, Odwrót i kontraofensywa*, Warszawa 1973, s. 521) występuje obszerny fragment dotyczący ustaleń niżej podpisanego nt. działań pod Różanem.

Rozdział II (*Generalskiego konterfektu...*) – w zasadzie można zgodzić się ze spokojnym, czasem krytycznym – i słusznie – uzupełnieniem czy wnioskiem. Napawa to nadzieją, że może nie jest tak tragicznie. Natomiast w rozdziale III krytycznie oceniono wiadomości o tym, co robili generałowie po odejściu z 7 DP. Sprawy takie są tam często przywoływane w celu ukazania kolorytu szarej pracy (to nie tzw. humor zeszytów szkolnych z „Przekroju”, lecz celowa zbitka wzajemnie wykluczających się określeń) na stanowisku np. dowódcy OK V Kraków. Passus dotyczący pogrzebu rodziny gen. bryg. Stanisława Kozickiego był o tyle potrzebny, że uczestniczył w nim gen. bryg. Janusz Gąsiorowski, dowódca 7 DP. Tyle o tym fragmencie. Jeśli zaś chodzi o wzmianki o tym, co działo się w kraju i na świecie – miały one w zamierzeniu piszącego te słowa – pokazać, jak dziejące się jednocze-

śnie sprawy małe, mniejsze i duże współtworzą opisywane zjawiska, fakty i wydarzenia, dać Czytelnikowi sygnał (!), że warto czasem – choć na chwilę – oderwać się od głównego wątku narracji, by znaleźć tzw. punkt odniesienia. Wreszcie jest to zabieg, który ma przynieść Odbiorcy chwilę oddechu. Pamiętała o takich sprawach księżna Maria (z Branickich) Zdzisławowa Lubomirska, przebywająca w Warszawie, a wspominająca o tym, co działo się np. na froncie zachodnim. Bo czytała prasę. Dzięki temu – trzeba trafu – dowiedziała się o zdobyciu góry Łowczen (!) – tak, tak, chodzi o Lovćen (*Generalski konterfekt...*, s. 273). Stąd prowadził jeden z tropów, aby znad Narwi przenieść do Czarnogóry miejsce czynu gen. bryg. Emila Prochaska.

Na s. 161 swojego dzieła Panowie Recenzenci zechcieli łaskawie przeoczyć (?) ścisłe powiązanie niedoszłego pojedynku między marsz. Józefem Piłsudskim a gen. broni Stanisławem Szeptyckim z jednym z dowódców 7 DP. Nie ma tam żadnej dygresji czy gadulstwa – gen. dyw. Eugeniusz Pogorzelski został sekundantem i stąd ścisły jak najbardziej związek tej sprawy z jego życiem, służbą i losem (*Generalski konterfekt...*, s. 280–281). Zresztą podobnie jest w wypadku np. Oficerskiego Trybunału Orzekającego (s. 161 recenzji) – opisałem to z prostej przyczyny: skierowano tam gen. E. Pogorzelskiego. Szkoda, że Panowie Recenzenci związków tych nie dostrzegli!

W rozdziale IV jest znowu trochę lepiej. Oczywiście, poza „wpadką” z niedoszłym pojedynkiem. Cieszy podziękowanie Autora *Słownika biograficznego generałów Wojska Polskiego 1918–1939* (Warszawa 1994) za poprawkę błędu w hasle tegoż dzieła (s. 161 recenzji). Mam nadzieję, że wdzięczność tegoż Autora będzie tym większa, jeśli tym razem sprostuję Jego nowy błąd, powstały teraz w recenzji. Zdaje się, że zbyt łatwo zaufał swojej pamięci. Otóż na s. 262 przywołanego hasła jest Łomża, podczas gdy w recenzji pojawił się „swojski Łowicz”, a chodzi przecież o miasto całkiem egzotyczne (rosną tam palmy) – Lovćen. Najgorzej wyszedł jednak na tym biedny, bo zmarły przedwcześnie, gen. bryg. E. Prochaska.

Teraz parę zdań komentarza wobec *Bibliografii* (*Generalski konterfekt...*, s. 505–537). Kuriozalna jest konstatacja Panów Recenzentów nt. biografii, encyklopedii, informatorów itp., określająca ich zestawienie jako – uwaga – nadmiarowe (s. 162 recenzji). Zdziwiająca jest zaiste niechęć Panów Recenzentów do tego rodzaju, jakże przecież ważnych źródeł. Jeśli się chce wyjść poza zakłętą krąg zawartości, często zdekompilowanych akt personalnych, trzeba szukać, jeszcze raz szukać, a końca nie widać. Lekceważenie jakichkolwiek źródeł informacji – przypomnieć wypada – prowadzi do nader częstego stwierdzenia: „Dalsze losy nieznanne”. Nie brzydziłem się przeto nawet tzw. źródłami wywołanymi. Jak się zdaje, budzi to czasem irytację „uczonych w piśmie”. Dodajmy dla jasności, niektórych, lecz *ad rem*. I tak np. dzięki encyklopedii, rodem z dawnej Jugosławii, ustaliłem np. za co Emil Prochaska dostał Order Wojskowy (nie Wojenny! – znowu lapsus w recenzji) Marii Teresy. Przytaczanie tytułów wielu różnych publikacji też Ich chyba boli, skoro wracając raz jeszcze do spisów abonentów sieci telefonicznych (s. 162 recenzji). Jest to jeden z przykładów wewnętrznych sprzeczności, jakie występują w recenzji. Zgoda – bibliografia jest obszerna, może nawet nazbyt obszerna (dla wielu Czytelników

to zaleta), lecz jak to pogodzić z zarzutem zignorowania (!) kolejnych książek, ... *o skromnych staraniach piszących* (rozmarzyli się Panowie Recenzenci – W.K.) *te słowa nie wspominając* (s. 164). Znam Ich dzieła i krytycznie oceniam ich wartość poznawczą. Gdybym je dopisał, spis byłby jeszcze większy. A jak się ma do tego radosny postulat (s. 160 recenzji) podjęcia kwerendy przedwojennych kronik filmowych? Mnożenie takich propozycji świadczy o ... boję się tego wielokropka po uwadze nawet w takiej sprawie.

Jak starałem się wykazać, w krytycznym zapędzie Panowie Recenzenci mieszają sprawy ważne z marginalnymi, wyrażają impresje wzajemnie sprzeczne, co wiedzie wprost ku manipulacji. A przecież te same grzechy wytykają piszącemu te słowa, zarzucając mu, że (na szczęście tylko „zdarza się” formułuje naiwne sądy, (...) *czasem przekraczające wręcz granice śmieszności* (s. 163). I dalej stawiają retoryczne pytania w rodzaju, czy musiałem wspominać, że Kraków był podczas okupacji miastem nasyconym Niemcami. Tak, był – nie każdy zna te czasy z autopsji. Czy musiałem wspominać o ile lat młodszą żonę miał gen. bryg. Mieczysław Dąbkowski? Rzecz jasna, nie musiałem. Czy musiałem przywoływać książkę o Joachimie von Ribbentropie, chociaż wiązało się to z tokiem narracji. Też nie musiałem, nic nie musiałem. Panowie Recenzenci nie chcą widzieć nawet tego, że raz po raz w odsyłaczach stosuję zapisy w rodzaju „szerzej”, „więcej”, „obszerniej”. Unikając w ten sposób wchodzenia w kolejne szczegóły, odsyłałem często do literatury.

Nie panując nad treścią kilkustronicowej recenzji, jej Autorzy dają podstawę do konstatacji: jestem równie rozczarowany jej zawartością jak Oni *Generalskim konterfektem...* Zamiast wskazać konkretne błędy, wdali się w ogólnikowe, dyskusyjne, dywagacje, zmierzające do dezawuowania efektów pracy autora, nie dając mu chwili wytchnienia. Nie licząc na życzliwość, można byłoby chociaż oczekiwać odrobiny pokory w tak prostej sprawie, jaką jest inny punkt widzenia. Ze zbyt dużą dozą pewności i nonszalancją Panowie Recenzenci krytykują tzw. generalia, nie ustrzegając się przy tym przesadnej często drobiazgowości. A zatem krytykują niemal wszystko to, co „pod drodze”.

Powstała książka nt. dowódców 7 DP nie jest doskonała. Jej autor nie miał nawet takich marzeń. Można rzec, powstała biografia małej zbiorowości. Zawiera ona informacje o przebiegu służby wojskowej, życiu rodzinnym, wyglądzie zewnętrznym (miał duży brzuch czy nie? – Panowie Recenzenci określili to jako „kluczową” informację – s. 164 recenzji; cudzysłów nie pochodzi od niżej podpisanego), prześmiewanym stanie zdrowia itp. A przecież np. gen. bryg. Jan Sawicki, kawalerzysta (! – jego krewny pisywał do autora tych słów o *stryju-jenerale*), któremu brzuch ciągle rósł, musiał – z przyczyn obiektywnych – przestać korzystać z konia, zresztą specjalnie wybranego i potężnego, na rzecz bryczki. A i ta, bywało, niebezpiecznie przechylała się przy wsiadaniu generała, co dawało podwładnym okazję do czynienia zakładów: przewróci się pojazd czy też nie. Dzięki podobnym szczegółom Czytelnik nie uśnie. Nadto przypomnijmy: w *Generalskim konterfekcie...* szukano cech wspólnych dowódców i różnic między nimi, dając Czytelnikowi możliwość wyrobienia sobie własnego zdania także i w tej materii! Taka deklaracja występuje właśnie na stronach *Generalskiego konterfek-*

tu... (Ważąc „za i przeciw”, autor przedłożył obszerny materiał historyczny, dając Czytelnikowi możliwość wyciągania własnych wniosków – s. 16). Czy treść jest przegadana? Może. Ja określe to inaczej – szczegółowa. Czytelnik, który ma sporą wiedzę, zwykle szuka detali. Właśnie temu służyć ma „gadulstwo” w książce, a także celowe czasem – powtórzmy – zderzanie wzajemnie wykluczających się ocen. Przecież z licznych szczegółów, cech dobrych i złych, wielkości i małości wyłonić się może obraz człowieka zbliżony (!) jedynie do rzeczywistości. Ja w zasadzie staram się nie rozstrzygać spraw z kręgu „ani to zmierzyć, ani zważyć”. Szkoda, że nie spotkała mnie wzajemność.

Truizmem jest konstatacja, że napisanie biografii jest trudne. Jak już wspomniano, o jednych sprawach wiadomo wiele, o innych prawie nic. *Generalski konterfekt...* jest czytany, zawiera duży ładunek informacji personalnych (przeszło 1,7 tys. nazwisk, w tym dużo obcokrajowców, niemal wszystkie z imionami). Do tego charakterystyki osób, nie tylko głównych bohaterów. Właśnie w szczegółach widzę siłę takiej publikacji. Sięgnie po nią każdy, kto wie czego szukać! Niezależnie od jej konstrukcji czy rzekomego przegadania. Wszakże w biografistyce, zwłaszcza tzw. porównawczej, sprawy ważkie mieszają się z błahymi. Taka zbitka, jak prezentacja – nazwijmy to tak – suchego prowiantu (chleb, kiełbasa, winogrono, pomarańcze i cukierki – s. 164 recenzji) ma ośmieszyć autora *Generalskiego konterfektu...* Dla Panów Recenzentów nie ma bowiem znaczenia, że to była wojna ze wszystkimi jej reperkusjami, że Rodacy umierali z głodu, a inni, „wybrańcy narodu”, do Września mieli dobrze, a potem też. Miało być śmiesznie, a wyszło odwrotnie. Nie to jednak jest tak ważne. Przecież nie chodzi o generałostwo Dąbkowskich (Zofia i Mieczysław), lecz o pułkownikostwo Dąbkowskich (Dorota i Stefan). Przytoczony przykład miał pograżyć niżej podpisanego. Tymczasem wskazuje kolejny już raz na niedbałą lekturę *Generalskiego konterfektu...* Raz jeszcze okazało się, że harce Panów Recenzentów kończą się tam, gdzie zaczynają detale. Po prostu – niżej podpisaną przedkłada „handel detaliczny nad hurtem”.

Wielu autorów nachodzą podobne refleksje (tj. zderzanie spraw ważnych z błahymi), i to bez względu na to, czy prezentują oni postać Dagny Przybyszewskiej czy Hansa Franka. Tworzenie wizerunku człowieka, a jeszcze trudniej to wychodzi w wypadku biografii zbiorowej, przypomina puzzle (D. Schenk, *Hans Frank. Biografia generalnego gubernatora*, Kraków 2009, s. 229). Jest to układanka wydarzeń, na które nakłada się obraz cech osobowości, wykształcenia, stanu zdrowia, urody (sic!) i wielu innych elementów. *Materiały archiwalne, którymi dysponuje badacz ..., mogą jedynie dawać pozory obiektywizmu. Mimo wszystko zawsze będzie to jedynie zlepek* (podkr. – W.K.) *przypadkowych listów, wyimków z pamiętników, zapisów w księgach kościelnych czy anonsów prasowych* (A. Sawicka, *Dagny Juel Przybyszewska. Fakty i legenda*, Gdańsk 2006, s. 10). Ten ostatni cytat jest przydatny szczególnie dlatego, że Panowie Recenzenci z właściwym sobie wdziękiem traktują przywołane wcześniej książki telefoniczne. Wynika z tego dowodnie, że tak ważne, w dodatku urzędowe źródło drukowane jest Im obce. Gdyby jeszcze wiedzieli, ile trudu wymaga odszukanie takich i podobnych pozycji (np. księgi adresowe). Gdyby orientowali

się, że w II Rzeczypospolitej były różne przedsiębiorstwa telekomunikacyjne (działające w tych samych miastach) i każde z nich wydawało swoje książki telefoniczne (także spisy numerowe, właśnie tak!). Ile się trzeba napracować, czy raczej „naorać się”, bo to chyba lepsze określenie, aby znaleźć w kilkusetstronicowym spisie numerowym personalia i adresy, wie tylko ten, kto przejrzał tysiące numerów w poszukiwaniu jednego nazwiska. Że wreszcie są to efemerydy występujące w najprzeróżniejszych bibliotekach – od Warszawy po np. Cieszyn i Nowy Targ. Gdyby Panowie Recenzenci zechcieli to sobie uświadomić, może zmieniliby zdanie o niektórych urzędowych publikacjach. Właśnie dzięki takim źródłom można uniknąć stereotypowego, jakże łatwo przychodzącego stwierdzenia: *dalsze losy nieznane*.

Włodzimierz Kozłowski

RECENZJE I OMÓWIENIA

Lwowska placówka polskiego wywiadu wojskowego

Krzysztof Danielewicz, *Lwowska ekspozytura wywiadu. Działalność Ekspozytury nr 5 SG we Lwowie w latach 1921–1939*, Toruń 2011

Działalność polskiego wywiadu wojskowego w latach 1918–1939 była już wielokrotnie analizowana przez historyków. Ich aktywność badawcza do 1989 r. skupiała się jednak na kierunku zachodnim: zwalczaniu działalności wywiadu niemieckiego, rozpoznaniu potencjału militarne go sąsiada, głównie w latach 1933–1939¹. O rozpoznaniu zagrożenia Rzeczypospolitej ze strony III Rzeszy pisał Aleksander Woźny w monografii *Niemieckie przygotowania do wojny z Polską w ocenach polskich naczelnych władz wojskowych w latach 1933–1939* (Warszawa 2000) oraz Henryk Cwiąg, autor monografii *W tajnej służbie II Rzeczypospolitej. Wywiad Polski wobec Niemiec w latach 1918–1939* (Częstochowa 2009).

Kierunek wschodni nie budził natomiast tak wielkiego zainteresowania badaczy. Szczególnie zaniedbana pozostawała problematyka działalności polskiego wywiadu wojskowego przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Wywiad ten bezpośrednio prowadziły trzy, a następnie dwie ekspozytury centrali polskiego wywiadu wojskowego – Oddziału II Sztabu Głównego (do grudnia 1928 r. Sztabu Generalnego), w tym właśnie Ekspozytura nr 5. Publikacja autorstwa Krzysztofa Danielewicza udanie wypełnia lukę w dotychczasowych badaniach, co tym bardziej warto jest podkreślić, że autor musiał się uporać z tematyką wielowątkową, trudną zatem do ogarnięcia, a ponadto z niekompletnością i rozproszeniem źródeł. Dotychczas problematyka działalności ekspozytur Oddziału II niemalże nie była podejmowana przez historyków. Wyjątkiem jest przygotowywana obecnie do druku, wysoko oceniona praca doktorska Andrzeja Wszendyrównego „Ekspozytura nr 2 Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego w latach 1929–1939”. Należy przy tym podkreślić, że przed 1990 r. badanie tej tematyki było niemożliwe z powodu cenzury, a także wobec niedostępności źródeł tak krajowych, jak i zagranicznych, zwłaszcza zaś zgromadzonych w archiwach Związku Radzieckiego.

Wartościowe próby wypełniania wspomnianej luki w badaniach historycznych pojawiły się dopiero po 1989 r. Warto tu przede wszystkim przypomnieć prace

¹ L. Gondek, *Wywiad polski w Rzeszy 1933–1939*, Warszawa 1982; W. Kozaczuk, *Bitwa o tajemnice. Służby wywiadowcze Polski i Niemiec 1918–1939*, wyd. 1, Warszawa 1967; wyd. 2, Warszawa 1999.

Andrzeja Peptońskiego² i innych autorów – Mariana Zgórniaka³, Ryszarda Szawłowskiego⁴, Andrzeja Misiuka⁵, Marka Jabłonowskiego czy Jerzego Prochwicza⁶. Władze polityczne i wojskowe II RP swą ocenę zagrożenia ze strony Związku Radzieckiego opierały głównie na materiałach i analizach wywiadu wojskowego, w tym również Ekspozytury nr 5 Oddziału II. Problematyki tej dotyczą publikacje autorstwa niżej podpisanego⁷.

Autor recenzowanej przedstawił początkowy, wojenny etap tworzenia i funkcjonowania polskiego wywiadu, genezę utworzenia Ekspozytury 5 oraz jej działalność w strukturach polskiego wywiadu wojskowego w okresie międzywojennym i w kampanii polskiej 1939 roku. Obie cezury: początkowa (1921 r.) i końcowa (1939 r.) zostały właściwie określone, aczkolwiek, moim zdaniem, celowe byłoby obszerniejsze przeanalizowanie (w odrębnym rozdziale, a co najmniej podrozdziale) działalności wywiadowczej Ekspozytury nr 5 w okresie od marca 1939 do 17 września 1939 r., tudzież losów tej placówki, jej pracowników i współpracowników po agresji Związku Radzieckiego na Polskę.

Kwerendy archiwalne Autora objęły głównie Centralne Archiwum Wojskowe oraz, jakkolwiek w znacznie mniejszym zakresie, Archiwum Akt Nowych, Archiwum Straży Granicznej i Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie. Autor niestety całkowicie pominął zasoby Ośrodka Przechowywania Zbiorów Historyczno-Dokumentacyjnych w Moskwie, stanowiące obecnie część Rosyjskiego Państwowego Archiwum Wojskowego (Rossijskij Gosudarstwennyj Wojennyj Archiw), gdzie znajdują się cenne akta Ekspozytury nr 5⁸. Część z nich skopiowała Wojskowa Komisja Archiwalna („Kolekcja rosyjska” CAW). Ta sama uwaga dotyczy zasobów Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, które posiada liczący przeszło 1500 kart zespół (sygn. B.I.6.) kilkudziesięciu relacji kierownictwa i oficerów Oddziału II Sztabu Głównego po kampanii polskiej 1939 roku. Zbiory obu tych placówek archiwalnych należałoby zatem wykorzystać przed ewentualnym drugim wydaniem recenzowanej pracy.

² A. Peptoński, *Wywiad polski na ZSRR 1921–1939*, Warszawa 1996; *idem*, *Wywiad w wojnie polsko-bolszewickiej 1919–1920*, Warszawa 1999; *idem*, *Kontrwywiad II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2002; *idem*, *Wywiad a dyplomacja II Rzeczypospolitej*, Toruń 2004; *idem*, *Oddział II Sztabu Generalnego NDWP. Zarys organizacji i działalności (1919–1920)*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1994, nr 1–2.

³ M. Zgórniak, *Polski wywiad wojskowy w 1939 roku, jego oceny sytuacji i wpływ na decyzje militarne i polityczne*, w: *Pax et bellum*, Poznań 1993.

⁴ R. Szawłowski, *Wywiad polski na Związek Sowiecki w 1939 r.*, w: *Europa NIE prowincjonalna. Przemiany na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej (Białoruś, Litwa, Łotwa, Ukraina, wschodnie pogranicze III Rzeczypospolitej Polskiej) w latach 1772–1999*, Warszawa 1999.

⁵ A. Misiuk, *Służby specjalne II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1998.

⁶ M. Jabłonowski, *Formacja specjalna. Korpus Ochrony Pogranicza 1924–1939*, Warszawa 2002/2003; M. Jabłonowski, J. Prochwicz, *Wywiad Korpusu Ochrony Pogranicza 1924–1939*, Warszawa 2003/2004.

⁷ W. Włodarkiewicz, *Przed 17 września 1939 roku. Radzieckie zagrożenie Rzeczypospolitej w ocenach polskich naczelnych władz wojskowych 1921–1939*, Warszawa 2002; *Wrzesień 1939. Radzieckie zagrożenie Rzeczypospolitej w dokumentach, relacjach i wspomnieniach*, wybór i oprac. W. Włodarkiewicz, Warszawa 2005.

⁸ Zespoły: nr 308 Oddział II Sztabu Głównego (Generalnego) Wojska Polskiego – 3391 jednostek archiwalnych, nr 460 Ekspozytura nr 1 Oddziału II w Wilnie – 343 jednostki archiwalne, nr 463 Ekspozytura nr 6 Oddziału II w Brześciu nad Bugiem – 57 jednostek archiwalnych oraz nr 462 Ekspozytura nr 5 Oddziału II we Lwowie – 95 jednostek archiwalnych.

Jakkolwiek wspomniane braki źródłowe nie podważają wartości zasadniczych ustaleń Autora, to jednak, jak sądzę, pozyskanie dodatkowych źródeł z obu tych archiwów mogłyby wzbogacić treść recenzowanej publikacji oraz pogłębić odpowiedzi na pytania badawcze. W sumie zakres kwerend archiwalnych można uznać za wystarczający do opracowania podjętego tematu.

Wśród wykorzystanych publikacji Autor wymienia również 5 opublikowanych zbiorów dokumentów, z których 3 (edycja źródeł pod redakcją Jerzego Kumanieckiego⁹, Janusza Ciska¹⁰ oraz Bogusława Polaka¹¹) wydają się być dla jego badań zupełnie nieprzydatne (nie odwołuje się do nich zresztą w przypisach). Bibliografia zawiera również 7 tytułów pamiętników i wspomnień (publikacja pod redakcją A. Skrzyпка również nie dotyczy podjętego tematu) oraz wymienia liczne opracowania zwarte i artykuły. I tu też pojawiają się wątpliwości. Autor tylko w minimalnym stopniu wykorzystał bowiem prace badaczy dziejów Wojska Polskiego II RP. Na przykład w bibliografii wymienił tylko jedną publikację zwartą autorstwa Piotra Staweckiego i całkowicie pominął prace Lecha Wyszczelskiego. Szkoda, gdyż prace obu tych badaczy byłyby bardzo przydatne do odtworzenia ogólnych realiów funkcjonowania Wojska Polskiego w okresie międzywojennym. Bibliografia została przygotowana niestarannie, czego przykładem jest dwukrotne umieszczenie w niej (raz błędnie w dziale monografii, drugi raz poprawnie w dziale „Pamiętniki i wspomnienia”) publikacji *Wrzesień w relacjach dyplomatów* (wybór i opracowanie A. Skrzypek, Warszawa 1989). Błędem jest także umieszczenie dwóch ważnych dla tematu relacji (ostatniego szefa Oddziału II płk. dypl. Mariana Smoleńskiego¹² oraz I zastępcy szefa Oddziału II płk. dypl. Józefa Englichta¹³) w dziale obejmującym artykuły i przyczynki. Uwaga ta odnosi się także do wydanych drukiem relacji mjr. dypl. Antoniego Szczerbo-Rawicza¹⁴ i mjr. Jana Gurbskiego¹⁵.

Warto w tym miejscu dodać, że Autor nie wykorzystał kilku ważnych dla tematu, niedawno opublikowanych, analiz¹⁶ i relacji autorstwa oficerów Oddziału II: płk. dypl. Jana Ciastonia¹⁷, drugiego zastępcy szefa Oddziału II, oraz mjr. dypl. Rafała L. Protassowickiego¹⁸, kierownika placówki wywiadowczej przy konsulacie RP w Mińsku. Pominął też, co wydaje się szczególnie niezrozumiałe, ogłoszoną

⁹ *Stosunki Rzeczypospolitej Polskiej z państwem radzieckim 1918–1943. Wybór dokumentów*, red. J. Kumaniecki, Warszawa 1991.

¹⁰ *Sąsiedzi wobec wojny 1920 roku. Wybór dokumentów*, red. J. Cisek, Londyn 1990.

¹¹ *Walka o polską granicę wschodnią 1918–1921. Wybór źródeł*, red. B. Polak, Koszalin 1993.

¹² A. Grzywacz, *Funkcjonowanie Oddziału II Sztabu Głównego w 1939 roku*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1998, z. 125, s. 67–100.

¹³ *Oddział II Sztabu Głównego: raport płk. Józefa Englichta*, oprac. A. Grzywacz, „Arcana”, 1999, nr 26, s. 134–153.

¹⁴ *Referat Ordre de Bataille i Dyslokacji Samodzielnego Referatu „Rosja” Oddziału II SG w relacji mjr. dypl. Antoniego Rawicza-Szczerbo*, oprac. W. Włodarkiewicz, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2003, nr 3, s. 97–118.

¹⁵ *Działalność wywiadu Korpusu Ochrony Pogranicza w świetle relacji mjr. Jana Gurbskiego*, oprac. W. Włodarkiewicz, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2002, nr 3, s. 99–119.

¹⁶ W. Włodarkiewicz, *Możliwości wojenne Związku Sowieckiego i Niemiec w 1943 r. w ocenach szefa polskiego wywiadu wojskowego płk. dypl. inż. Jerzego Englichta*, „Mars” 2006, nr 21, s. 209–222.

¹⁷ *Działalność polskiego wywiadu wojskowego w 1939 roku w relacji płk. dypl. Jana Ciastonia*, oprac. W. Włodarkiewicz, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2006, nr 2, s. 135–164.

¹⁸ *Rozpoznanie zagrożenia Rzeczypospolitej ze strony ZSRR. Relacja mjr. dypl. Rafała L. Protassowickiego*, oprac. W. Włodarkiewicz, *ibidem* 2001, nr 2, s. 84–85.

przed 11 laty charakterystykę granicznego Zbrucza, przygotowaną w grudniu 1937 r. przez Ekspozyturę 5 Oddziału II¹⁹.

Konstrukcja pracy nie budzi zastrzeżeń; zastosowane w niej chronologiczno-problemowe ujęcie treści odpowiada właściwości tematu. Praca składa się ze wstępu, czterech obszernych rozdziałów, zakończenia, załączników, bibliografii i indeksu nazwisk (brak jednak indeksu nazw geograficznych). Cennym uzupełnieniem treści pracy są załączniki: 30 dokumentów, 7 tabel, 5 map (barwnych, starannie reprodukowanych i czytelnych), a także 14 schematów organizacyjnych (umieszczone z pogwałceniem porządku chronologicznego). Szkoda wszakże, że wymienione elementy nie zostały ujęte w spisie treści, co utrudnia nieco korzystanie z nich.

Z uznaniem należy zauważyć zamieszczenie w recenzowanej pracy angielskich podsumowań treści poszczególnych rozdziałów, a także wstępu i zakończenia. Rozszerzy to zapewne krąg jej czytelników. Być może należałoby też włączyć rosyjskie tłumaczenie wymienionych fragmentów, a także rosyjsko- i angielskojęzyczne wersje spisu treści.

Pierwszy rozdział pracy (*Geneza i rozwój organizacyjny polskich służb wywiadowczych w latach 1918–1939*) stanowi wprowadzenie do zasadniczych rozważań. Tworzy go jeden (sic!) podrozdział (*Powstanie i rozwój organizacyjny Oddziału II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego 1918–1939*), którego treść w dodatku odpowiada tytułowi rozdziału. Jest to zabieg konstrukcyjny tyleż niezrozumiały co nieporadny. Wątpliwości budzi też sam tytuł podrozdziału, gdyż nie uwzględnia on zmniejszenia roli Sztabu Generalnego pod koniec grudnia 1928 r. i związanej z tym zmiany jego nazwy na Sztab Główny.

W tym fragmencie książki przydatne byłyby m.in. prace wspomnianych już badaczy – Piotra Staweckiego²⁰ i Lecha Wyszczelskiego²¹, którzy te zmiany szczegółowo i kompetentnie wyjaśniają. W omawianym rozdziale zostały podjęte trzy problemy: geneza i rozwój organizacyjny służby wywiadowczej WP w latach 1919–1921, zmiany organizacyjne Oddziału II Sztabu Generalnego (nast. Głównego) i jego ekspozytur w latach 1921–1926 i w następnym okresie – od maja 1926 do 1939 r. Opis struktury organizacyjnej i zadań centrali polskiego wywiadu wojskowego oraz organizacji polskiego wywiadu głębokiego i płytkiego na terytorium Związku Radzieckiego w okresie międzywojennym nie jest zbyt szczegółowy (s. 16–36), aczkolwiek wystarczający jak na potrzeby wprowadzenia do głównej treści pracy. Szkoda wszakże, że przy jego pisaniu Autor nie sięgnął do publikacji innych autorów zajmujących się dziejami polskiego wywiadu wojskowego w okresie międzywojennym. Mam tu m.in. na myśli pracę ppłk. dypl. Kazimierza Banacha²², monografię autorstwa niżej podpisanego²³ wraz z uzupełniającymi ją dokumentami, relacjami i wspomnieniami²⁴ czy też źródłowy artykuł Reginy Czarneckiej²⁵.

¹⁹ W. Włodarkiewicz, *Ocena granicznego Zbrucza, z 1937 roku*, „Mars” 2001, nr 11, s. 143–150.

²⁰ P. Stawecki, *Wojsko Marszałka Józefa Piłsudskiego 12 V 1926–12 V 1935*, Warszawa 2004.

²¹ L. Wyszczelski, *Wojsko Piłsudskiego. Wojsko Polskie w latach 1926–1935*, Warszawa 2005.

²² K. Banach, *Zasady i metody pracy Oddziału II Sztabu*, przedm. i wybór dokumentów A. Wszendyrówny, M. Wodejko, wyd. 2, Warszawa 2009.

²³ W. Włodarkiewicz, *Przed 17 września 1939 roku...*

²⁴ *Wrzesień 1939. Radzieckie zagrożenie Rzeczypospolitej w dokumentach, relacjach i wspomnieniach...*

²⁵ R. Czarnecka, *Organizacja Oddziału II Sztabu Generalnego (Sztabu Głównego) i jego ekspozytur terenowych w latach 1918–1939*, w: *Wywiad i kontrwywiad wojskowy II RP. Studia i materiały z działalności Oddziału II SG WP*, t. 1, Łomianki 2010, s. 8–50.

Rozdział drugi, zatytułowany *Ekspozytura wewnętrzna nr 5 Oddziału II Sztabu Generalnego (Głównego) we Lwowie w latach 1921–1923*, składa się z sześciu podrozdziałów, w których Autor podjął następujące problemy: geneza Ekspozytury 5 Oddziału II oraz początek polsko-ukraińskiej współpracy wywiadowczej; powstanie, struktura organizacyjna oraz funkcjonowanie Ekspozytury 5 w pierwszym okresie jej działalności, utworzenie oraz zadania placówek oficerskich Ekspozytury 5 oraz jej udział w organizacji Sztabu Powstańczo-Partyzanckiego gen. Jurki Tiutiunnyka, a także w przygotowanym i zorganizowanym pod koniec 1921 r. przez ukraińskich sojuszników Polski powstaniu na obszarze Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Właśnie podrozdziały poświęcone tym dwóm zagadnieniom stanowią, moim zdaniem, najbardziej interesujący i najcenniejszy fragment omawianego rozdziału.

Ekspozytura wewnętrzna nr 5 we Lwowie w latach 1924–1939 to tytuł rozdziału trzeciego. Autor przeanalizował tu funkcjonowanie Ekspozytury nr 5 w latach 1924–1925, powołanie Korpusu Ochrony Pogranicza i jego pierwszych struktur wywiadowczych, wpływ utworzenia KOP-u na działalność Ekspozytury nr 5, reorganizację wywiadu KOP i Ekspozytury 5 w latach 1927–1928, zorganizowanie placówek wywiadowczych KOP i ich wpływ na funkcjonowanie Ekspozytury nr 5, włączenie Ekspozytury nr 5 w struktury wywiadu KOP (w pracy: *Podporządkowanie Ekspozytury nr 5 we Lwowie pod wywiad KOP*) oraz zmiany organizacyjne i działalność Ekspozytury 5 w latach 1935–1939.

W treści tego rozdziału dominuje rzeczowy opis, skonstruowany na podstawie dokumentów źródłowych z zasobu CAW. Autor słusznie tu zauważył, że Ekspozytura 5 w analizowanym okresie przechodziła liczne zmiany organizacyjne, a w październiku 1933 r. weszła w skład wywiadu KOP. Wydaje się, że tej zasadniczej zmianie, stabilizującej strukturę organizacyjną i zasady funkcjonowania lwowskiej placówki, można było poświęcić więcej miejsca. Odruch polemiczny budzą zaś opisy działalności na terytorium Rzeczypospolitej (na pograniczu polsko-radzieckim) radzieckich grup dywersyjnych, w tym incydent opanowania przez nie miasta Stołpce, co m.in. wywarło wpływ na decyzję strony polskiej o wzmocnieniu ochrony granicy wschodniej przez utworzenie Korpusu Ochrony Pogranicza²⁶.

Omawiany rozdział kończy się bardzo ogólną charakterystyką działalności Ekspozytury nr 5 po wybuchu II wojny światowej. Brakuje w niej jednak chociażby niewielkiej wzmianki o sytuacji militarnej Lwowa po wybuchu wojny, zagrożeniu miasta przez Wehrmacht, jego obronie (12–22 września) oraz próby określenia wpływu tych wydarzeń na kierunki, jakość i formy pracy lwowskiej placówki wywiadu.

Zadania i metody działalności operacyjnej przez Ekspozyturę 5 przedstawił Autor w obszernym (s. 172–290) i najważniejszym w recenzowanej pracy czwartym rozdziale. Przeanalizował tu formy i metody pracy wywiadowczej lwowskiej ekspozytury, zakres jej zainteresowań wywiadowczych i pozawywiadowczych, system meldunkowy, klasyfikację źródeł informacji oraz pozyskiwanie, rejestrowanie i szkolenie agentów. W dalszej części rozdziału ukazał starannie proces

²⁶ W. Włodarkiewicz, *Z genezy Korpusu Ochrony Pogranicza – napad na Stołpce w 1924 roku*, w: *Wojsko i kultura w dziejach Polski i Europy. Księga jubileuszowa profesora Piotra Matusaka w 65. rocznicę urodzin*, Warszawa–Siedlce 2006, s. 352–358.

przygotowania technicznego oraz system przerzutu agentów przez granicę państwową, a także finansowanie działalności ekspozytury. W końcowej części podjął problem działalności kontrwywiadowczej na obszarze funkcjonowania Ekspozytury 5 oraz zamieścił szczegółowy opis siedmiu wybranych operacji wywiadowczych i kontrwywiadowczych przeprowadzonych przez jej pracowników. Wydaje się, że ze względów konstrukcyjnych lepsze byłoby umieszczenie tego ostatniego fragmentu w odrębnym rozdziale.

W treści rozdziału czwartego zabrakło charakterystyki warunków działalności wywiadowczej Ekspozytury nr 5 w całym analizowanym okresie na jej przedpolu. Chodzi tu głównie o obszar Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej oraz, w mniejszym zakresie, Ukrainy Zakarpackiej i Słowacji, ale też teren własnego państwa – przydatne byłyby informacje o podziale administracyjnym, strukturze narodowościowej oraz społeczno-politycznej województw nadgranicznych: lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego, wołyńskiego i częściowo poleskiego.

Percepcję treści recenzowanej monografii ułatwia konstrukcyjna spójność i klarowność wykładu, tym bardziej warta podkreślenia, że dotyczy trudnego i wielowątkowego tematu. Słabszą stroną pracy stanowi dominacja opisu nad refleksją na temat związków przyczynowo-skutkowych przedstawianych wydarzeń, a także brak pogłębionych końcowych wniosków rozważań. Pewien niedosyt wywołuje też nazbyt ogólne przedstawienie udziału Ekspozytury 5 w rozpoznaniu stanu zagrożenia radzieckiego Rzeczypospolitej, w tym koncentracji Armii Czerwonej w okresie kryzysu czechosłowackiego w 1938 r., a zwłaszcza we wrześniu 1939 r. W szczególności chodzi tu o ocenę przebiegu mobilizacji, transportów operacyjnych i koncentracji Armii Czerwonej czy charakterystykę działalności wywiadowczej Ekspozytury 5 na obszarze Ukrainy Zakarpackiej i Słowacji w latach 1938–1939 oraz w kampanii polskiej 1939 r.

Praca nie jest pozbawiona drobnych potknięć redakcyjnych, aczkolwiek mała ich liczba w żaden sposób nie obniża jej wartości poznawczej. Wnosi ona bowiem nowe, pionierskie ustalenia do wiedzy o działalności polskiego wywiadu wojskowego przeciwko Związkowi Radzieckiemu w latach 1921–1939, szczególnie zaś na południowo-wschodnim, lwowskim jej kierunku.

Wojciech Włodarkiewicz

DEMISTYFIKACJA OUN – UPA

*OUN – UPA. S k i e m i p r o t i w k o g o o n i
w o j e w a l i, Sewastopol 2011*

Dzieje wojny domowej, która rozgrywała się po 1945 roku na Zachodniej Ukrainie, są w Polsce mało znane, nie budzą też u polskiego czytelnika większych emocji. Czystki etniczne dokonane przez UPA oraz migracje ludności spowodowane powojenną zmianą granic sprawiły, iż na Wołyniu i w Galicji Wschodniej pozostała zaledwie garstka Polaków. O ile więc o wydarzeniach dziejących się na tych ziemiach w latach 1939–1944 polscy historycy nie potrafią pisać bez emocjonalnego zaangażowania się po stronie ofiar ludobójstwa, o tyle późniejsze walki toczone pomiędzy UPA a „Sowietami” postrzegane są jako wojna, która już bezpośrednio nas Polaków nie dotyczy. Podobnie wygląda sprawa z uczuciami do obu stron konfliktu. Trudno oczekiwać od polskiego historyka badającego dzieje XX stulecia, by z sympatią odnosił się do NKWD czy też OUN – UPA. Pozycja obserwatora pozostającego z dala od obu stron konfliktu sprawdza się również w odniesieniu do dzisiejszego dyskursu politycznego na Ukrainie i podejmowanych tam prób manipulowania historią dla bieżących korzyści politycznych.

Wnioski, które można wysnuć z obserwacji ukraińskiej historiografii ostatnich kilku lat, nie są zbyt pocieszające. Doraźne działania mające na celu gloryfikację ruchu nacjonalistycznego, prowadzone w myśl zasady: „cel uświęca środki”, sprawiły, że nauka historyczna znów stała się narzędziem w rękach polityków, a stare sowieckie metody manipulowania przeszłością odżyły na nowo – zmieniła się tylko treść historycznego przekazu. Ideologię komunistyczną zastąpiono nacjonalizmem – szowinizmem. Niestety, kreowanie nowej wizji historii z zastosowaniem reguły, że jeżeli fakty nie pasują do tworzonego obrazu rzeczywistości – tym gorzej dla faktów, dotyczy nie tylko publicystyki i tekstów otwarcie propagandowych, ale – co gorsza – prac aspirujących do miana naukowych. Jeszcze gorzej pod tym względem przedstawia się interpretacja wydarzeń historycznych, przecząca swą dowolnością nie tylko profesjonalnym umiejętnościom historyka, ale i elementarnym zasadom logiki. Niestety, wszelkie próby zwrócenia uwagi na oczywiste błędy i manipulacje kończą się na ogół agresywnymi wyzwiskami i przypinaniem adwersarzowi łatki „wroga Ukrainy” albo też „neobanderowca”. Rzeczowa i spokojna dyskusja pomiędzy historykami mającymi odmienne poglądy na dany temat jest w rzeczywistości niemożliwa. Znaczna bowiem część jej uczestników ob staje przy swoich tezach, i to bynajmniej nie na zasadach naukowych, ale w imię wiary, a każdy kto próbuje podważyć mit będący jej przedmiotem, staje się zasługującym na potępienie heretykiem.

Z tym większym zadowoleniem należy więc odnotować publikację, która pozytywnie wyróżnia się na tle wszechobecnej na Ukrainie literatury propagandowej. Jest nią wydany ostatnio, pod redakcją Włodzimierza Woroncowa, zbiór tekstów autorstwa cenionych historyków, zatytułowany *OUN – UPA. S k i e m i p r o t i w k o g o o n i w o j e w a l i*. Główną zaletą książki jest jej niezwykle bogata i różnorodna

podstawa źródłowa, obejmująca również dokumenty pochodzące z trudno dostępnych archiwów rosyjskich. Warto podkreślić, że w przeciwieństwie do większości wydanych dotychczas pozycji autorzy pomieszczonych w książce tekstów koncentrują się na faktach, a nie na narzucaniu czytelnikowi swojej wizji historii. Autorskie opinie i interpretacje wydarzeń są wyważone i choć czasami trudno się z niektórymi zgodzić, to jednak cechuje je właściwa narracja naukowej powściągliwość i dążenie do obiektywizmu. W każdym z tekstów widoczny jest rzetelny warsztat historyka.

W pierwszym rozdziale autorzy zamieszczają niezwykle ciekawy raport SBU o działalności OUN–UPA *Dowidka SBU pro dijalinist OUN–UPA nr 113 wid 30 hynia 1993 r.* Dokument ten, przygotowany przez Służbę Bezpieczeństwa Ukrainy w 1993 roku, przeleżał kilkanaście lat w szufladzie, gdyż nie odpowiadał założeniom ówczesnej polityki historycznej. Sam tekst stanowi niezwykle chłodną i zwięzłą analizę działalności ukraińskich nacjonalistów. Mimo że profesjonalni badacze nie znajdują w nim żadnych nowych informacji, dokument, a także jego historia stanowią wartościowy przyczynek do dziejów kształtowania świadomości historycznej społeczeństwa niepodległej Ukrainy.

Wart odnotowania jest też tekst autorstwa Wiktora Poliszczuka *Góra rodita mysz – banderowskuju* (Góra urodziła mysz – banderowską), lecz z uwagi na to, że tekst ten był już wcześniej publikowany i dość szeroko omawiany zarówno w Polsce, jak i na Ukrainie, nie wymaga on szczegółowej prezentacji.

Uwagę, zwłaszcza czytelników ukraińskich, przyciągnie zapewne tekst Adama Cyry, polskiego historyka, pracownika Muzeum KL Auschwitz, dotyczący banderowców, którzy trafili do tego niemieckiego obozu zagłady. Na solidnej podstawie źródłowej autor rzeczowo przedstawił losy konkretnych więźniów, dzięki czemu czytelnik może sam ocenić prawdziwość wielu mitów dotyczących rzekomego prześladowania banderowców przez nazistów.

Tekst Jewgienija Nazarowa i Olega Rosowa w zwięzły, a zarazem interesujący sposób przedstawia historię walki sowieckich organów bezpieczeństwa z Organizacją Ukraińskich Nacjonalistów w latach 1939–1941. Pewne zastrzeżenia wzbudza opis wydarzeń związanych z sowiecką agresją 17 września 1939 roku. Jakkolwiek wydarzenia te są w Polsce postrzegane zupełnie inaczej niż u naszych wschodnich sąsiadów (co widoczne jest także w omawianym tekście), to jednak sam sposób ujęcia zagadnienia, świadczący o profesjonalizmie autorów, stanowi dobry punkt wyjścia do naukowej dyskusji. Poza tym jednym mankamentem, notabene zauważalnym tylko przez czytelnika polskiego, pozostała część tekstu nie budzi żadnych kontrowersji. Stanowi ona bowiem rzeczową analizę struktury i pracy sowieckich organów bezpieczeństwa, działalności OUN i konfliktów wewnątrz tej organizacji, a także kontaktów ukraińskich nacjonalistów z hitlerowskimi służbami specjalnymi. Cennym uzupełnieniem tekstu narracji są licznie cytowane dokumenty źródłowe.

Na szczególną uwagę zasługuje rozdział zatytułowany *Borba sowietskich organow gosudarstwiennoj bezopasnosti s organizaciej ukraińskich nacjonalistow. Razgrom UPa* (Walka sowieckich organów bezpieczeństwa państwowego z organizacją ukraińskich nacjonalistów 1944–1945. Rozgromienie UPa). Trzej jego autorzy (Jewgienij Nazarov, Oleg Rosow i Iwan Gruszewski) przedstawili temat w sposób jasny, uporawszy się skutecznie z mnogością materiału faktograficznego i za-

wiłościami chronologii wydarzeń. Na podkreślenie zasługuje wielość cytowanych tu dokumentów oraz profesjonalna ich analiza, przeprowadzona przede wszystkim z punktu widzenia historii wojskowości i taktyki wojny partyzanckiej. Ta ostatnia okoliczność sprawia, że omawiany tekst powinien szczególnie zainteresować historyków sztuki wojennej. Warto też wspomnieć o zastosowanym tu (s. 256–257) ciekawym zabiegu edytorskim, polegającym na zestawieniu zdjęcia pomnika członków UPA straconych w Równem z tekstami protokołów śledztwa, w których dokładnie zostały opisane ich wcześniejsze zbrodnie. Proste zestawienie faktów i symbolu wyobrażającego i kreującego mit zastępuje wiele stron komentarza.

Spośród trzech pozostałych rozdziałów książki (wszystkie zostały napisane przez Olega Rosowa) na szczególną uwagę zasługuje tekst zatytułowany *Operacja „Pieriełom”* (Operacja „Przełom”), a dotyczący mało znanej próby nawiązania rozmów pokojowych pomiędzy władzą sowiecką a przywódcami ukraińskiego podziemia. O ile strona faktograficzna tego tekstu, a zwłaszcza obficie cytowane, sensacyjne wręcz dokumenty sowieckich służb stanowią największy jego atut, o tyle już interpretacja intencji celów całej operacji budzi zasadnicze wątpliwości. Mianowicie, przekonanie autora o tym, że pokój był możliwy, a intencje pokojowe władzy sowieckiej były czyste, jest delikatnie mówiąc, naiwne i nie ma nic wspólnego z realiami epoki. Owszem, władzom ZSRR zapewne zależało na rozpoczęciu rozmów, jednakże ich celem bynajmniej nie było znalezienie jakiejś formy kompromisu, lecz tylko schwytywanie przywódców OUN. Wymownym tego przykładem są losy przywódców Polskiego Państwa Podziemnego, zwabionych wiosną 1945 roku na rozmowy z władzami sowieckimi, a następnie porwanych do Moskwy, pomimo wcześniejszych zapewnień tychże władz o ich dobrej woli i całkowitej nietykalności polskich delegatów. W świetle tych wydarzeń (podstępne uwięzienie przedstawicieli legalnych władz obcego państwa) nie może być żadnych wątpliwości co do losu, który spotkałby chętnych do pertraktacji przywódców OUN. Przytoczony przez Rosowa przykład ostatniego dowódcy UPA, Wasilija Kuka, i innych ounowców jest o tyle nieprzekonujący, że przecież inaczej postępuje się z pojedynczymi osobami, które *de facto* udało się zwerbować do współpracy, a inaczej z całym gremium aresztowanych w jednym czasie przywódców. Szkoda, że autor zbyt zaufał w tym wypadku sowieckim dokumentom, gdyż potknięcie to może nasuwać wątpliwości co do rzetelności innych, bez wątpienia słusznych wywodów.

Kolejny rozdział autorstwa Olega Rosowa, zatytułowany *Mit o pierieodietych enkawedesznicach – specgrupy NKWD w borbie s bandformirowanijami w Zapadnoj Ukrainie* (Mit o przebranych enkawudzistach – specgrupy NKWD w walce z ugrupowaniami bandyckimi na Ukrainie Zachodniej), stanowi wzorcowy wręcz przykład skutecznego obnażania historycznych mitów. Warto dodać, iż omawiany tekst w znacznej części był już publikowany w opiniotwórczej kijowskiej gazecie „Jeżenedielnik 2000” (2007, nr 45), jedynym na Ukrainie wielokonkładowym czasopiśmie, które w rzeczowy sposób przeciwstawiało się sztucznie kreowanej nacjonalistycznej wizji historii. Autor, analizując w świetle dokumentów mechanizmy fałszerstw i manipulacji zastosowanych przez twórców mitu, według którego większość zbrodni dokonywali czekałsi poprzebierani za członków UPA, rozprawienia się z samym mitem, dając przy tym dowód wyjątkowej biegłości metodologicznej i głębokiej znajomości źródeł i literatury przedmiotu.

Przymioty te potwierdził, śledząc np. kolejne fazy fałszowania treści dokumentu o tzw. specgrupach (dokument ten został opublikowanego po raz pierwszy w opracowaniu Iwana Biłasa *Karatielno-repriesywna systema w Ukraini 1917–1953* (System karno-represyjny na Ukrainie 1917–1953) dokonanego przez autorów różnych publikacji. Godzi się w tym miejscu dodać, że fałszowany dokument tłumaczono (z języka rosyjskiego na ukraiński i na odwrot) kilkakrotnie, za każdym razem zmieniając jego treść.

Nie mniej interesujący i poznawczo wartościowy jest ostatni rozdział książki, zatytułowany *Ochota na Wołka – likwidacja Romana Szuchewycza* (Polowanie na wilka – likwidacja Romana Szuchewycza). Oprócz cytatów z licznych dokumentów godne uwagi są ustalenia autora dotyczące okoliczności śmierci naczelnego dowódcy UPA. Ustalenia te, aczkolwiek niekiedy kontrowersyjne, są na tyle ważne, że nie będzie ich można pomijać w dalszych dyskusjach na ten temat.

Kończąc to z konieczności skrótove omówienie, warto jeszcze raz podkreślić, że o wartości prezentowanej publikacji stanowi przede wszystkim wprowadzenie do tzw. obiegu naukowego nowych, nieznanych dotychczas źródeł historycznych. Właśnie dzięki temu książka ta jest właściwą i rzetelną odpowiedzią na narzucaną społeczeństwu ukraińskiemu ounowską wizję historii. Tym samym stanowi ona ważny głos w toczącym się na Ukrainie sporze o najnowsze dzieje, tradycje i historyczną tożsamość narodu i państwa ukraińskiego. Trzeba przy tym dodać, że omawiana książka jest lekturą wymagającą, nie daje bowiem gotowych i łatwych odpowiedzi na najbardziej kontrowersyjne pytania dotyczące niedawnej przeszłości Ukrainy, a przeciwnie – zmusza czytelnika do intelektualnego wysiłku. Trud ten jest jednak nagradzany kontaktem z niedostępną wcześniej, źródłową wiedzą historyczną. Jako obserwator z zewnątrz z niecierpliwością czekam na odpowiedź na ten głos zwolenników gloryfikacji OUN – UPA, choć mam wątpliwości, czy w ewentualnym wystąpieniu uda się im utrzymać tak wysoki poziom naukowości, jaki prezentuje omawiana książka, a poza tym, czy będzie możliwe podważenie – oczywiście na gruncie naukowym – zawartych w niej podstawowych tez.

Mankamentem książki jest nienajlepsza jakość pomieszczonych w niej niektórych fotografii oraz „oszczędnościowa” forma wydania pierwszych egzemplarzy, które po intensywnym czytaniu ulegają szybkiemu zużyciu. Szkoda też, że książka została wydana w tak niskim nakładzie (300 egz.), co niewątpliwie utrudni do niej dostęp wszystkim zainteresowanym tą problematyką, a będą wśród nich zapewne nie tylko zawodowi historycy – badacze dziejów ZSRR i Ukrainy.

Adam Kaczyński

WRZESIEŃ 1939 Z PERSPEKTYWY NIEMIECKIEJ

Jochen Böhler, *Najazd 1939. Niemcy przeciw Polsce*, Kraków 2011

Książka, wydana nakładem krakowskiego Społecznego Instytutu Wydawniczego „Znak” w 2011 r., tj. dwa lata po wydaniu niemieckim, była pisana z myślą głównie o czytelnikach niemieckich, a w Polsce reklamowana bałamutnie sloganem: *Kampania wrześniowa widziana po raz pierwszy z niemieckiej perspektywy*.

W Niemczech ukazała się w sierpniu 2009 r., w przededniu 70. rocznicy zaatakowania Polski przez Wehrmacht. Było to o tyle istotne, że data 1 września 1939 r. mówi niewiele nawet wykształconemu Niemcowi. Dzień ten został bowiem zupełnie wyparty ze świadomości społecznej mieszkańców ziem między Łabą a Renem. Działo się tak przede wszystkim z powodu zimnej wojny i przynależności obu państw – Republiki Federalnej Niemiec i Polski do przeciwstawnych bloków polityczno-wojskowych. Sytuacja zmieniła się po przełomie politycznym w Europie Środkowo-Wschodniej lat 1989–1990.

Jochen Böhler napisał, że w 2009 r. Niemcy dowiedzieli się, iż podczas wojny w Polsce żołnierze Wehrmachtu brali czynny udział w mordowaniu ludności cywilnej i popełnili niezliczoną liczbę występków karalnych, pospolitych przestępstw i zbrodni na jeńcach wojennych. Autor stara się wyjaśnić rodakom, jak doszło do napaści na Polskę i do tego rodzaju czynów. Myli się, pisząc, że w Polsce *pojmano pytania o to, kim byli wykonawcy* – jakby nigdy nie słyszał o tym, że ściganie i sądenie sprawców zbrodni hitlerowskich nastąpiło natychmiast po zakończeniu wojny¹.

Całość publikacji tworzą cztery rozdziały, z których pierwszy ma stanowić wprowadzenie do zasadniczych rozważań (mamy tu swego rodzaju nagromadzenie pojęć i zdarzeń: legendę freikorpsów, dwa narody pod bronią, wojnę przewencyjną, pakt o nieagresji i kryzys sudecki). Rozdział drugi jest poświęcony przygotowaniom do wojny (zawiera m.in. zagadnienia: pakt Hitler–Stalin, wybrane incydenty graniczne i „wypowiedzenie wojny”), trzeci zaś – charakterystyce niemieckich działań zbrojnych, które określa mianem wojny totalnej². W ostatnim, czwartym rozdziale, Autor przedstawia problematykę zbrodni popełnionych przez wojska niemieckie w Polsce i odpowiedzialności za nie (pisze m.in. o roli, jaką w tej sprawie odegrało niemieckie sądownictwo wojskowe, a także o nielicznych wystąpieniach oficerów niemieckich przeciwko zbrodniczym rozkazom). W części końcowej opracowania Autor zamieścił m.in. katalog związanych z wojną w Polsce 23 polskich i niemieckich mitów propagandowych. Ów katalog stanowi zresztą motyw przewodni koncepcji całej pracy.

¹ Był to także czas, gdy zbrodniarze z SS gestapo byli traktowani w polskim więzieniu lepiej niż walczący z nimi żołnierze Armii Krajowej i innych organizacji niepodległościowych, których sądzono i skazywano na karę śmierci za współpracę z okupantem.

² Kampania wrześniowa, wojna polska czy, jak chcą inni historycy, kampania polska 1939 r. nie była wojną totalną w pełnym tego słowa rozumieniu; była wojną błyskawiczną (*Blitzkrieg*). Z totalnym charakterem wojny mamy do czynienia od 1943 r., po aprobacie Reichstagu takiej koncepcji jej prowadzenia.

Interpretacji tych mitów (nie zawsze jest ona przekonująca) dokonuje Autor w trzech planach: ogólnej narracji historycznej, analizy szczegółowej (jest ona wyróżniona odmienną czcionką) oraz dokumentacyjnym – przez zamieszczenie wybranych przekazów źródłowych i fragmentów publikowanych dokumentów niemieckich, w tym także dyplomatycznych. Plan ten uzupełniają wyselekcjonowane relacje uczestników zdarzeń: żołnierzy Wehrmachtu, ale i cywilów – Niemców i Polaków. Ukazuje ponadto sposób, w jaki oba społeczeństwa – polskie i niemieckie – przeżywały tygodnie bezpośrednio poprzedzające wybuch wojny, a także pierwsze dni po rozpoczęciu kataklizmu wojennego. Stwierdza przy tym rzecz dla Polaków znaną, choć być może nie tak oczywistą dla Niemców, iż w Polsce nie było rodziny, która nie zostałaby dotknięta brutalnymi skutkami wojny.

Niektóre fragmenty narracji wzbogacił Autor o bieżące komentarze i oceny wygłoszone przez współczesnych polityków (np. polskiego ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego) czy też o elementy publicystyki historycznej (głosu uczestników dyskusji nad scenariuszem filmu „Westerplatte”, który notabene nie powstał). W moim przekonaniu, dobrze się stało, że książka ta, przeznaczona przede wszystkim dla czytelników niemieckich, została także opublikowana po polsku, źle zaś, że wydanie to nie zostało poprzedzone recenzją polskiego historyka – znawcy tej problematyki. Można by dzięki temu uniknąć wielu podstawowych błędów fakto- graficznych.

Zanim przejdę do konkretnych uwag, siłą rzeczy ograniczonych ramami recenzji, chciałbym zauważyć, że Böhler nie jest pierwszym niemieckim historykiem, który pisze o skomplikowanych wojennych relacjach polsko-niemieckich. Niewątpliwie pionierem w tej dziedzinie był Hans Adolf Jacobson, człowiek niezwyklej formatu, berlińczyk, historyk i politolog³. Mieczysław Tomala podkreślał, że to właśnie Jacobsen zwykł mawiać – a był w tej ocenie wśród rodaków raczej odosobniony – iż 1 września 1939 r., dzień napadu Hitlera na Polskę, był początkiem wszelkiego zła na naszym kontynencie⁴.

Choć Jochen Böhler przywołał w bibliografii prace m.in. wielu znanych polskich historyków, w tym także badaczy problematyki wywiadowczej, to jednak we wstępie do niemieckiego wydania (s. 15) nie uniknął rażącej wpadki, pisząc: (...) *przed wojną w gmachu Pałacu Saskiego miało swoją siedzibę polskie Ministerstwo Obrony, w którym już od 1936 r. debatowano nad planem „Zachód”, scenariuszem obronnym opracowanym na wypadek, gdyby doszło do agresji Niemiec na Polskę.* Jak wiadomo, na placu Saskim mieścił się Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych, nie zaś Ministerstwo Obrony (instytucji o takiej nazwie nie było). Plan „Zachód”

³ Hans Adolf Jacobsen służył w Wehrmachcie od 1943 r.; dostał się w 1945 r. w stopniu porucznika do niewoli (wywieziony). Po powrocie z ZSRR w 1949 r. ukończył studia historyczne i slawistyczne w Heidelbergu i Getyndze. W latach 1961–1969 kierował instytutem badawczym Niemieckiego Towarzystwa Polityki Zagranicznej w Bonn. Był członkiem Komisji Polsko-Zachodnoniemieckiej ds. Podręczników Historii i Geografii; 17 I 1989 r. został doktorem *honoris causa* Uniwersytetu Warszawskiego (pierwszy naukowiec z RFN). Doprowadził do wspólnego wydania w 1992 r. liczącego 655 s. *Zbioru dokumentów i materiałów Bonn–Warszawa*, o stosunkach polsko-niemieckich. Wspólnie z Lennartem Suchonem wydał zbiór dokumentów pt. *W służbie pokoju. Bundeswehra 1955–1993*. 9 II 1991 r. odszedł na emeryturę, a 25 III 1992 r. odznaczono go Krzyżem Komandorskim Orderu Zasługi RP.

⁴ M. Tomala, *Słowo o Hansie-Adolfie Jacobsonie*, w: *Imperatyw pokoju. Polityka i wojna w XX wieku*, Poznań 2000, s. 29.

to nie scenariusz obronny, tylko plan operacyjno-strategiczny. Polscy sztabowcy nie pracowali nad nim od 1936 r. (s. 15, 34, 50, 79), a dopiero od wiosny 1939 r. (do 31 sierpnia były gotowe tylko elementy odcinkowe dla poszczególnych armii w polu)⁵.

W części wstępnej książki, poprzedzającej zasadniczy wątek rozważań, Autor przypomina, że Polska zniknęła z mapy Europy z powodu rozbiorów dokonanych przez Rosję, Prusy i Austrię, a odrodziła się w 1918 r. na obszarach, do których części rościli sobie prawo zaborcy. Ślusznie przy tym podkreśla skrajną odmienność postrzegania sytuacji II Rzeczypospolitej i Republiki Weimarskiej przez elity polityczno-wojskowe obu tych państw. Wszak z krzywdą wersalską (utrata Wielkopolski, części Pomorza i części przemysłowej Górnego Śląska) republikańskie Niemcy, a potem III Rzesza nigdy się nie pogodziły⁶. Böhler pomija w tym kontekście niezwykle istotny dla Polaków wątek narodowych zrywów powstańczych lat 1918–1921. Gdyby Poznańczykom⁷ i Górnoszlązakom⁸ było tak dobrze w państwie niemieckim, to nie chwytaliby tylekroć za broń (powstania wielkopolskie i górnośląskie). W walce ze śląskimi i polskimi powstańcami uczestniczyły freikorpsy⁹, z których wywodziło się wielu późniejszych (II wojna światowa) zbrodniarzy wojennych z Heinrichem Himmlerem na czele. Polityka rewanżu została „na chwilę” przytłumiona po styczniu 1934 r., czyli w okresie pozornego ocieplenia niemiecko-polskich stosunków polityczno-wojskowych¹⁰. Nie oznaczało to jednakże osłabienia tempa niemieckich przygotowań wojennych, o czym władze polskie informowały swych zachodnich sojuszników (wywiad wojskowy)¹¹.

Autor komentuje (s. 29–31) koncepcję tzw. wojny prewencyjnej z 1933 r.¹² i snuje rozważania na temat niemiecko-polskiego paktu o nieagresji (s. 32–35), którego

⁵ Kompletny był tylko od stycznia 1938 r. plan „Wschód” na wypadek wojny ze Związkiem Sowieckim.

⁶ Problem ten był obecny w szkołach, uniwersytetach, różnych organizacjach weteranów i związków paramilitarnych. Społeczeństwo niemieckie jednomyślnie potępiało polskie nabytki terytorialne z 1921 r. Powszechnie w Niemczech mówiono wówczas o tzw. ciosie w plecy.

⁷ Najnowsze prace: M. Rezler, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Spojrzenie po 90 latach*, Poznań 2008; *idem*, *Wielkopolanie pod bronią*, Poznań 2011.

⁸ Zob. m.in. *Encyklopedia powstań śląskich*, Opole 1982.

⁹ W oddziale „Rossach” służyli m.in.: Martin Bormann, Karl Ernst (dowódca berlińskiego SA), Rudolf Höss, Artur Greiser, Erich Koch i wojskowi: Reinhard Gehlen (późniejszy szef wywiadu Obce Armie „Wschód”; po wojnie współpracował z amerykańskim wywiadem), Heinz Guderian i Erich von Manstein (dowódcy wojsk pancernych).

¹⁰ W 1935 r. na czele delegacji wojskowej udającej się do III Rzeszy stał gen. Tadeusz Kutrzeba. Niemcy oferowali sprzęt i wyposażenie, w tym systemy naprowadzania samolotów na lotniska, ruchome sale operacyjne. W 1936 r. dowództwo Wehrmachtu przekazało przez ppłk. dypl. Antoniego Szymańskiego aktualne O de B. Szerzej zob. A. Woźny, *Niemieckie przygotowania do wojny z Polską w ocenach polskich naczelnych władz wojskowych w latach 1933–1939*, Warszawa 2000.

¹¹ *Ibidem*; R. Majzner, *Polski wywiad wojskowy wobec polityki III Rzeszy 1933–1939*, Toruń 2006.

¹² Od stycznia do października 1933 r. stosunki polityczne między Niemcami a II RP były bardzo napięte. 21 X 1933 r. Józef Piłsudski polecił stworzonemu *ad hoc* gremium dyplomatyczno-wojskowemu opracować w krótkim czasie studium, które pozwoliłoby określić nowy kurs polityki polskiej. Wówczas doszło do poufnej rozmowy Józefa Becka z ambasadorem Francji, Julesem Laroche’em, a później czynników wojskowych z szefem francuskiego 2 Biura, płk. Louisem Koeltzem. Nie może być mowy o „odprawie” Pierwszego Marszałka Polski przez Francuzów – jak sugeruje J. Böhler. Józef Piłsudski badał stanowisko Francji. Realia polityczne czyniły pomysł ten niemożliwy do zrealizowania.

rzeczywistą nazwę („Deklaracja polsko-niemiecka o pokojowym regulowaniu spraw spornych” z 26 stycznia 1934 r.) niesłusznie pomija. A przecież od tego czasu – jak twierdził Jacobsen – przez wzgląd na rację stanu Polska stała się sojusznikiem III Rzeszy¹³. Böhler przypomina pozorny „polski sukces” dyplomatyczno-wojskowy związany z zajęciem Zaolzia jesienią 1938 r.¹⁴. Przytacza słowa, które miał w tym kontekście wypowiedzieć Hitler: *Polacy to równe chłopy*. Współudział Polski w aneksji części ziem Czechosłowacji przyczynił się do podważenia suwerenności tego państwa, a wkroczenie 15 marca 1939 r. Wehrmachtu do Pragi zapoczątkowało strategiczne okrążenie II Rzeczypospolitej od południa. Od tej pory niemieckiej koncentracji sił do uderzenia na Polskę na Śląsku nic już nie zagrażało¹⁵.

W rozdziale drugim Autor zajął się interpretacją „mitów”, związanych z przygotowaniem do wojny. Nie uniknął stworzenia nowego mitu, podając (s. 35) błędną liczbę 15 dywizji pancernych Wehrmachtu w 1939 r.¹⁶. Niezrozumiałe jest stwierdzenie (s. 49), iż 23 marca 1939 r. kierownictwo Wojska Polskiego podczas częściowej mobilizacji położyło nacisk *na obronę Gdańska i jego okolic*. Chodziło przecież nie o obronę Wolnego Miasta, ale o ochronę polskiego stanu posiadania (placówka dyplomatyczna – Komisariat Generalny RP, poczta i kolej, a także przedstawicielstwo w Radzie Portu). W związku z tym wywiad wojskowy (Ekspozytura nr 2 Oddziału II Sztabu Głównego) przygotował plan mobilizacyjno-dywersyjny dla niektórych placówek na wypadek wojny – o czym niżej. W razie puczu hitlerowskiego Polska miała przygotowany plan interwencji polegający na wprowadzeniu do korytarza pomorskiego dwudywizyjnego Korpusu Interwencyjnego (13 i 27 DP). W połowie sierpnia 1939 r. korpus ten został przemieszczony na Pomorze. Z operacyjnego punktu widzenia był to jednak absurd.

W kwestii ofensywnego wywiadu wojskowego (s. 57), placówka „Navale” funkcjonowała w Berlinie do 10 maja 1935 r. i nie prowadziła rozpoznania wojskowego¹⁷. Jeżeli idzie o zadania tajnej Ekspozytury nr 2 Oddziału II SG (s. 57–58), to nie zajmowała się ona wywiadem operacyjnym, lecz planowaniem i organizowaniem dywersji na wypadek wojny na tzw. terenach własnych, zajętych przez nieprzyjaciela, a także na obszarze agresora i państw neutralnych (np. niszczenie składów paliwa) w chwili wybuchu wojny¹⁸.

Co się zaś tyczy werbowania na terenie III Rzeszy Polaków-obywateli niemieckich do współpracy agenturalnej, to obowiązywał tu zakaz Ministerstwa Spraw Zagranicznych (MSZ); inna rzecz, że był on łamany. W tej materii żadnych skrupułów

¹³ H. A. Jacobsen, *op. cit.*, s. 413–414.

¹⁴ P. Kofakowski, *Między Warszawą a Pragą. Polsko-czechosłowackie stosunki wojskowo-polityczne 1918–1939*, Warszawa 2009, s. 505–544.

¹⁵ A. Woźny, *op. cit.*, s. 242–249; R. Majzner, *op. cit.*, s. 149–176.

¹⁶ Jochen Böhler – jak przypuszczam – wykorzystał opracowane w listopadzie 1945 r. w Norymberdze przez niemieckich generałów memorandum, w którym podano czternaście dywizji pancernych na froncie polskim. W O de B Wehrmachtu z 1 III 1939 r. zestawionym przez Oddział II SG wymienianych jest pięć dywizji pancernych. Szerzej: A. Woźny, *op. cit.*, s. 109–116. Rzeczywiście dywizji pancernych było 5+1 (dywizja kombinowana „Kempf”) i zawiązki nowej 7 DPanc w Pradze. Zob. H. von Manteuffel, *7 Dywizja Pancerna Wehrmachtu*, Warszawa 2009. W 1940 r. we Francji dowodził nią gen. Erwin Rommel.

¹⁷ A. Woźny, *op. cit.*, s. 318.

¹⁸ Szerzej zob. A. Woźny, *Łużyce w planie dywersji wywiadu wojskowego w latach 1931–1939*, Opole 2010.

nie miał zaś niemiecki wywiad (wojskowy – Abwehra, i policyjny – Schutzstaffeln/Sicherheitsdienst), który utrzymywał liczne kontakty na obszarze II RP i szeroko wykorzystywał mniejszość niemiecką do współpracy. Autor trafnie zauważa, że swobodę wywiadowczą zachodniego sąsiada w II RP tolerowało polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, któremu zależało na traktowaniu mniejszości w rękawiczkach, by broń Boże nie zadrażniać stosunków polsko-niemieckich. Wyrazem tego były nie tylko częste interwencje w poszczególnych sprawach natury politycznej, a nawet dywersyjnej i szpiegowskiej, lecz w stałym nacisku na Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (MSW)¹⁹, by stosować łagodniejszy kurs wobec Niemców, mimo wyraźnych dowodów nielojalności państwowej i roboty irredentystycznej z ich strony.

Doszło nawet do tego, że Niemcy – jak stwierdził ppłk Sadowski z Oddziału II Sztabu Głównego WP – zaczęli wykorzystywać do prac wywiadowczych nawet osoby poważnie zaangażowane politycznie w działalności mniejszościowej²⁰. Uzupełniając wywód Böhlera o dywersji w Polsce, należy dodać, że w 1950 r. w rękach Edmunda Jana Osmańczyka, polskiego korespondenta w Berlinie, znalazły się dokumenty wytworzone przez Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy (Reichssicherheitshauptamt – RSHA), które ujawniły cały system prowokacji wojennych, organizowanych na pograniczu polsko-niemieckim i obszarze Wolnego Miasta Gdańska latem 1939 r. Do zniszczenia wytypowano ogółem 233 obiekty usytuowane po obu stronach granicy państwowej, m.in. pomnik żołnierzy niemieckich poległych w I wojnie światowej i pomnik Friedricha Schillera w Cieszynie²¹.

W podrozdziale *W punkcie wrzenia* Autor pisze, że w międzywojennej Polsce mieszkało przeszło milion Niemców. Tymczasem *Mały rocznik statystyczny 1939* (Warszawa 1939, s. 26) podaje, że było ich 741 tys. Pewne wyobrażenie o antypolskiej aktywności tego środowiska daje informacja, że tylko na Śląsku od marca do lipca 1939 r. aresztowano 55 szpiegów niemieckich, a 360 podejrzanych internowano²². Dla wywiadu niemieckiego pracowało m.in. kierownictwo elektrowni warszawskiej, a w podziemiach gmachu Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej kontrywiad polski wykrył zamurowane przejście do ambasady niemieckiej. Od 1935 r. Hitler sondował stanowisko II RP dotyczące jego planów marszu na wschód. Warto

¹⁹ A. Woźny, *Problem mniejszości niemieckiej w Polsce 1938–1939 w świetle dokumentów MSW i najwyższych władz wojskowych*, „Przegląd Zachodni” 1990, nr 4, s. 33–61. 1 IX 1939 r. w Tucholi do sztabu 9 DP przyprowadzono kilku dywersantów. Nie odpowiadali na zadawane im pytania. Dopiero rozpoznani jako tutejsi mieszkańcy, zaczęli mówić po polsku. Wszyscy zostali natychmiast postawieni przed sądem polowym. Udowodniono im niszczenie urzędów pocztowo-telegraficznych, a także ujawniono ukryty szyfr. Zob. S. Sławiński, *Od Borów Tucholskich do Kampinosu*, Warszawa 1977, s. 62.

²⁰ Centralne Archiwum Wojskowe, Podpułkownik dypl. Ludwik Sadowski, Oddział II Sztabu Głównego, *Rezultaty pracy pokojowej i udział w przygotowaniach do wojny*, s. 74. Największe nasilenie szpiegostwa niemieckiego stwierdzono na terenie dowództw okręgów korpusów: IV (Łódź), I (Warszawa), X (Przemyśl – Centralny Ośrodek Przemysłowy) i na obszarze Dowództwa Floty (Gdynia).

²¹ E. J. Osmańczyk, *Dowody prowokacji. Nieznane archiwum Himmlera*, Warszawa 1951, s. 14. Na temat niemieckich działań dywersyjnych zob. R. Kaczmarek, *Górny Śląsk podczas II wojny światowej*, Katowice 2006, s. 42–47.

²² R. Kaczmarek, *Górny Śląsk podczas II wojny światowej*, Katowice 2006, s. 34; H. Cwiąg, *Zwalczanie niemieckich służb specjalnych na ziemiach zachodnich i północnych II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1998.

przy tym zwrócić uwagę, że stanowiąca swoisty symbol tych dążeń sprawa eksterytorialnej autostrady nie zaistniała dopiero jesienią 1938 i wiosną 1939 r., ale pojawiła się już w styczniu 1938 r. Informował o tym z Berlina polski attaché wojskowy, ppłk dypl. Antoni Szymański²³.

Na ogół trafnie Autor oddaje atmosferę w społeczeństwie III Rzeszy zarówno w okresie bezpośrednio poprzedzającym wybuch wojny, jak i w chwili ogłoszenia tego faktu. *Ani śladu patriotycznej euforii na ulicach. Ludzie chodzą zamyśleni w milczeniu* – przytacza relację Willy'ego Cohna (s. 102). Potwierdza to także zamieszczona na s. 95 fotografia z Monachium z podpisem: *Jak widać, wiadomość* (o wybuchu wojny – A.W.) *nie wywołała entuzjazmu*. Podobnie reakcję Niemców na wieść o wybuchu wojny relacjonował cytowany już polski attaché wojskowy, donosząc ze stolicy Rzeszy: (...) *ludność Berlina zachowywała się spokojnie. Nie było demonstracji przeciw polskich. Zdumiewał mnie nawet całkowity brak entuzjazmu wojennego, który pamiętałem z roku 1914*²⁴.

Dla Polaków pakt Ribbentrop–Mołotow to IV rozbiór, niezwykle ważne wydarzenie w historii najnowszej. Polacy – jak słusznie zauważył (s. 79) Böhler – uważnie przyglądają się także dzisiaj relacjom na linii Berlin–Moskwa. Wówczas, tj. na początku maja 1939 r., polityczno-wojskowe kierownictwo państwa zlekceważyło meldunki wywiadu wojskowego i służby dyplomatycznej o możliwości porozumienia niemieckiego-sowieckiego²⁵. Daty 23 sierpnia nie można wiązać – jak to czyni Autor (s. 79) – z (...) *częściową mobilizacją w trybie alarmowym*. Jak wiadomo, została ona przeprowadzona wiosną 1939 r. Warto też dodać, że most graniczny w Tczewie (s. 87) jako obiekt o znaczeniu wojskowym był przedmiotem niemieckiej akcji dywersyjnej wspartej działaniami lotnictwa²⁶, natomiast „incydent” w Mostach (s. 83) – napaść oddziału dywersyjnego na polską stację kolejową – wiąże się z pierwotnym terminem niemieckiej agresji na Polskę (26 sierpnia), a jej celem było opanowanie tunelu kolejowego²⁷. Zarówno ta, jak i późniejsze operacje dywersyjne, m.in. opanowanie przez dywersantów z SS/SD radiostacji gliwickiej, napady na leśniczówkę w Pitschen (Byczyna) i Urząd Celny w Hochlinden (Stodoły), miały być pretekstami uzasadniającymi agresję; nie są to już mity, lecz udokumentowane fakty. Dobrze więc się stało, że weszły do świadomości historycznej społeczeństwa niemieckiego.

W rozdziale trzecim pt. *Napaść* (podrozdział *Wojna totalna*) Böhler wiarygodnie opisuje bezsensowną ucieczkę ludności polskiej na wschód (choć już w odniesieniu do ludności żydowskiej oznaczała ona chwilowe ocalenie przed prześlą-

²³ Chodziło o propozycję szczecińskiej Izby Gospodarczej w sprawie budowy autostrady Stettin (Szczecin)–Königsberg (Królewiec). Zob. A. Woźny, *Niemieckie przygotowania do wojny z Polską...*, s. 124.

²⁴ A. Szymański, *Zły sąsiad*, Londyn 1959, s. 182.

²⁵ Szerzej zob.: A. Woźny, *Niemieckie przygotowania do wojny z Polską...*, s. 271–276; W. Włodarkiewicz, *Przed 17 września 1939 roku. Radzieckie zagrożenie Rzeczypospolitej w ocenach polskich naczelnych władz wojskowych 1921–1939*, Warszawa 2002, s. 239–240.

²⁶ O godz. 4.10 polski kolejarz z Szymankowa powiadomił kolegę w Tczewie: *Miejcie się na baczności (...). W chwilę później rozpoczęło się bombardowanie miasta i terenów dworca kolejowego. Polska piechota ruszyła na niemieckich dywersantów*. Zob. S. Sławiński, *op. cit.*, s. 97.

²⁷ Szerzej zob. A. Woźny, *Nie[wyjaśniona] tajemnica II wojny światowej – Przegląd Jabłonowska 1939 rok*, w: *Edukacja a współczesność. Księga jubileuszowa dedykowana profesorowi dr. hab. Adamowi Suchońskiemu w czterdziestelecie pracy dydaktycznej i naukowej oraz z okazji siedemdziesiątych urodzin*, Opole 2003, s. 89–98.

dowaniem). Ludność ta była ofiarą częstych, zamierzonych ataków Luftwaffe²⁸. Polskie dowództwo mogło się tego spodziewać, gdyż od 1936 r. dysponowało zdobytą przez wywiad niemiecką instrukcją *Prowadzenia wojny powietrznej*. Znało również okoliczności zniszczenia hiszpańskiej Guerniki przez lotników z Legionu „Condor”²⁹. Warto też nieco miejsca poświęcić głośnemu swego czasu mitowi ataku polskiej kawalerii na niemieckie czołgi (s. 120). Wiadomo, że polscy kawalerzyści walczyli pieszo, konie zaś stanowiły środek przemieszczania się na polu walki. Słynna szarża części 18 Pułku Ułanów Pomorskich pod dowództwem płk. Kazimierza Mastalerza 1 września 1939 r. pod Krojantami była wydarzeniem niezamierzonym³⁰, ale nie wynikała z samobójczej decyzji dowódcy (podczas wojny kawaleria szarżowała dziewięć razy, zawsze przeciw piechocie). Prowadzący rozpoznanie mjr Stanisław Malecki uderzył częścią sił na biwakujący batalion piechoty z 20 DPZmot z XIX KPanc i rozniósł ją na szablach. Oficerowie nie dostrzegli jednak ukrytych w lesie samochodów pancernych. Od ognia ich karabinów maszynowych poległ dowódca pułku, kilku oficerów i kilkudziesięciu ułanów. Szarża zatrzymała ruch niemieckiej 20 DPZmot do następnego dnia. Skąd więc wziął się mit? Z komentarza gen. Heinza Guderiana – z *lancami na czołgi* (kawaleria polska nie miała w ogóle lanc w 1939 r.), a później z przekazu włoskiego korespondenta. Niemieckie dowództwo informację o szarży Polaków na czołgi wraz z odpowiednim komentarzem umieściło natychmiast w przesyłanych wielkim jednostkom biuletynach armijnych³¹. Wiadomo, że podstawę mitu propaganda nazistowska przygotowywała jeszcze przed wojną, by następnie, już w jej trakcie, w kronikach wojennych ośmieszać armię polską. Jedną z niemieckich wytwórni filmowych uzyskała, bodaj w 1936 r., zgodę polskich władz wojskowych (widziałem korespondencję w tej sprawie w archiwum wojskowym) na sfilmowanie pułku ułanów, który galopuje z lancami. Po wojnie, jak zauważył Autor, mit utrwalił i spopularyzował Andrzej Wajda w filmie *Lotna*. O bombardowaniu lotniczym Wielunia (s. 125) i wcześniejszej, wspomnianej już podobnej akcji na most pod Tczewem (notabene wojna rozpoczęła się właśnie tutaj, a nie na Westerplatte) – historycy polscy wiedzieli od dawna. Trudno było się jednak z tymi faktami przebić do świadomości społeczeństwa, które tkwiło w utrwalonym przez propagandę przekonaniu, że wojna rozpoczęła się od Westerplatte.

²⁸ Böhler dziwił się w wywiadzie prasowym: *Przyznam, że zachowanie niemieckich lotników w 1939 roku jest dla mnie zagadką*, ale dodał, że pilotów dotknął „syndrom polowania” czy też „strzelania do celu”. Zob. J. Böhler, *W panice i z premedytacją*, z ..., autorem książki „*Najazd 1939*”, rozm. P. Zychowicz, „*Rzeczpospolita*” 2011, nr 205, s. P7.

²⁹ A. Woźny, *Niemieckie przygotowania do wojny...*, s. 194-224; R. Majzner, *op. cit.*, s. 208-254.

³⁰ Plan płk. K. Mastalerza był kwestionowany przez niektórych oficerów pułku, w tym również przez (...) por. Grzegorza Cydzika. Tenże złożył natychmiast gen. Grzmot-Skotnickiemu telefoniczny meldunek (...). (Generał – A.W.) polecił wstrzymać akcję, ale wyznaczony do tego celu oddział manewrowy już wyruszył na trasę rajdu. W sprawie szarży, do której jakoby nie chciał dopuścić, uporczywie twierdzono, że generał rozkazu istotnie nie wydał, lecz kiedy sytuacja stała się nader groźna, miał on podobno przesłać do płka Mastalerza list następującej treści: «Zaklinam Cię, Kaziu, na nasz honor legionowy, abys zatrzymał natarcie niemieckie». Ile w tych pogłoskach było prawdy, trudno mi powiedzieć. S. Sławiński, *op. cit.*, s. 82-85.

³¹ Kpt. Hans von Luck, dowódca kompanii rozpoznawczej 7 propz 2 DLek w dzienniku wojennym odnotował m.in.: *Podziwialiśmy naszego przeciwnika za jego dumę narodową i zaangażowanie. Zdobyliby sobie nasz szacunek. Słyszeliśmy, że pułk polskiej kawalerii wykonał szarżę na nasze czołgi*. Zob. H. von Luck, *Byłem dowódcą pancernym*, Warszawa 2006, s. 39.

I jeszcze szczegół dotyczący dyslokacji. Na s. 128 Autor podaje, że w odległości 5 km od Wielunia znajdowała się 28 DP. Rzeczywiście, według niemieckiej mapy operacyjnej Dowództwa Wojsk Lądowych (Oberkommando des Heeres – OKH) z 31 sierpnia 1939 r. (stan na godz. 18.00), opublikowanej przez Klausea-Jürgena Thiela, wiadano (informacje pochodziły od Abwehry), iż w pobliżu tej miejscowości znajdowała się bliżej niezidentyfikowana jednostka polska, opisana jako „Div. C”. Atak terrorystyczny Luftwaffe na niebronione miasto (zniszczenia sięgały 70%) potwierdza słabe rozpoznanie przez Niemców położenia sił polskich. Kolejny mit rozwiano. Obronę Westerplatte (s. 129–134) Autor zrelacjonował zgodnie ze znanymi faktami: mjr Henryk Sucharski otrzymał rozkaz od przedstawiciela władz wojskowych, płk. dypl. Wincentego Sobocińskiego, obrony składnicy przez 12 godzin. Rozkaz ten wykonał, miał więc prawo się poddać. Z drugiej strony, zgromadzone zapasy amunicji i sprzętu pozwalały załozde bronić się nawet dłużej niż siedem dni. Próbę zdyskredytowania obrońców – jak informowały media – podjęto kilka lat temu (w 2008 r.) w scenariuszu do filmu. Przedsięwzięcie miało być sfinansowane z prywatnych funduszy, także niemieckich. Od 1936 r. na Westerplatte wymieniano cyklicznie załozę; żołnierze musieli spełniać określone warunki: odpowiedni wzrost, zdrowie, wyszkolenie wojskowe i morale. Mit o żołnierzach z polskiej składnicy tranzytowej utrwalił poeta Konstanty Ildefons Gałczyński w patetycznym wierszu pt. *Żołnierze z Westerplatte*. W świetle najnowszych ustaleń Mariusza Wójtowicza-Podhorskigo (*Westerplatte 1939. Prawdziwa historia*, Gdańsk 2009) obrona Westerplatte nie jest mitem.

Kolejnym zagadnieniem, podjętym przez Autora (s. 134–138), jest obrona Poczty Polskiej w Gdańsku. Jak wiadomo, w planowaniu zadań dywersyjnych na wypadek wojny dowództwo WP zezwoliło na obronę tej placówki w *wypadku hitlerowskiego puczu*. Według relacji kierownika Referatu Terenowego A „Zachód” Ekspozytury nr 2 Oddziału II SG, mjr. Feliksa Ankersteina, za akcję odpowiedzialny był inż. Konrad Guderski ps. „Konrad”, urzędnik kontraktowy, kierownik podreferatu wojskowego w referacie bezpieczeństwa technicznego teźe jednostki. Objął on dowództwo nad ok. 30 ludźmi. Przebieg obrony jest znany i nie budzi kontrowersji. Inaczej rzecz się ma jeśli chodzi o ocenę celowości całej akcji. Ważki w tej kwestii jest głos mjr. Ankersteina, który w 1940 r. napisał m.in.: *Jeśli w planach Naczelnego Wodza nie było wariantu opanowania choćby chwilowego Gdańska, obronę Poczty Polskiej w tym mieście uważałbym za zbędną*³².

Przedmiotem trwających długie lata sporów historyków polskich i niemieckich była bydgoska „krwawa niedziela”. Jochen Böehler dochodzi do wniosku (s. 148), że: *Ostatecznie nie można z całą pewnością wykluczyć, że (...) Niemcy jako pierwsi strzelali (...)*. Zbrojne wystąpienie niemieckich grup dywersyjnych przeciwko wycofującym się taborom Pomorskiej Brygady Kawalerii oraz oddziałom 9 i 27 DP odnotowały 3 września 1939 r. o godz. 9.00 władze wojskowe (cywilne o godz. 10.00). Ostrzał polskich żołnierzcy został zsynchronizowany z atakiem Luftwaffe. Dywersanci nie próbowali w tym czasie opanować mostów, a Wehrmacht do miasta wkroczył dopiero dwa dni później – stąd wniosek o braku koordynacji operacyjnej.

³² A. Woźny, *Łużyce w planie dywersji...*, s. 228. Relację mjr. F. Ankersteina znam od 2004 r. Opublikował ją Piotr Kołakowski (*Uwagi i spostrzeżenia mjr. Feliksa Ankersteina z 1940 r. dotyczące przygotowań i działań dywersyjnych Ekspozytury nr 2 Oddziału II Sztabu Głównego WP*, „Dzieje Najnowsze” 2009, nr 1, s. 161–162).

Autor odnotował zaistniałą w 2003 r. zmianę poglądów na ten temat prof. Włodzimierza Jastrzębskiego z Instytutu Historii Akademii Bydgoskiej (*skąd znalazłyby się karabiny w rękach bydgoskich Niemców? Gdzie ślady dywersji w dokumentach*)³³. Nie wspominał jednak o zajęty w 2004 r. stanowisku niemieckiego historyka Günтера Schuberta, który w książce pt. *Bydgoska krwawa niedziela. Śmierć legendy* potwierdził znane od dziesiątków lat polskie ustalenia w tej materii. Notabene Schubert jest jedynym historykiem zza Odry uznającym, że 3 i 4 września doszło w Bydgoszczy do niemieckiej dywersji, w której wyniku zginęli lub zostali zamordowani także przypadkowi miejscowi Niemcy³⁴. Edward Serwański ustalił, że do wycofujących się żołnierzy polskich strzelano z okien, strychów, piwnic i wież kościelnych – w 46 punktach miasta. Porządek zaprowadzono w godzinach popołudniowych, aczkolwiek jeszcze o godz. 21.00 kilkakrotnie ostrzelano na przedmieściach miasta żołnierzy wycofującej się 15 DP³⁵. Najprawdopodobniej dywersantom chodziło o to, żeby pewna liczba volksdeutschów została zastrzelona (poległa), by później, już po zajęciu miasta, można było w akcji retorsji uzasadnić masowe prześladowania Polaków (1600 rozstrzelanych). Czternastoletni wówczas Zbigniew Raszewski potwierdza, że nigdzie w mieście nie doszło do masakry Niemców³⁶.

Dywersyjne akcje zdarzały się także na Śląsku (patrz wspomniane wcześniej opracowanie R. Kaczmarka) i w Wielkopolsce, gdzie np. w rejonie Rawicza dywersanci zajęli folwark Warszewo, napadli na budynek Straży Granicznej w Nowych Długich i Urząd Pocztowy w Długich Starych. W Lesznie strzelano do żołnierzy 55 pp (14 DP) z willi Niemca Hesinga i na kilku ulicach w centrum. Kres atakom miejscowych Niemców położyły polskie wozy bojowe – tankietki TKS. Podobnie było w Święciechowie, gdzie miejscowi Niemcy zaatakowali wieczorem powracającą z rejonu Röhrsdorf (Osowa Sień) odwodową kompanię kpt. Edmunda Lesisza. Po zakończeniu działań wojennych gestapo odnalazło kpt. Lesisza w Oflagu VII A Murnau, skąd został on przewieziony do więzienia śledczego w Łodzi, a następnie zamordowany³⁷. Sugestia Böhlera, by wreszcie zamknąć całą tę sprawę prawdopodobnie długo jeszcze nie będzie mogła być spełniona, gdyż na postrzeganiu przez Niemców tragicznych wydarzeń bydgoskich wciąż jeszcze odciska piętno propaganda goebbelsowska³⁸.

Określenie „wojna domowa”³⁹ pojawia się (s. 149) w książce Böhlera, gdy pisze on o konflikcie narodowościowym między Polakami i Niemcami, który to konflikt ujawnił się z największą siłą na Górnym Śląsku. Wspomniane określenie było wielokrotnie w 2011 r. przywoływane przez przedstawicieli mniejszości niemieckiej

³³ W. Jastrzębski, *Krwawa niedziela, z profesorem rozm.*, B. Kunach, P. Głuchowski, „Gazeta Wyborcza” 2003, nr 39. Dod. „Duży Format”, s. 5.

³⁴ *Ibidem*, s. 24.

³⁵ K. Ciechanowski, *Armia „Pomorze”*, Warszawa 1983, s. 206–207. Najnowsze ustalenia w tej kwestii zob. T. Chinciński, *Forpocztą Hitlera*, Gdańsk–Warszawa 2010, s. 247–265.

³⁶ Z. Raszewski, *Pamiętnik gapia. Bydgoszcz, jaką pamiętam z lat 1930–1945*, Bydgoszcz 1994; E. Serwański, *Dywersja niemiecka i zbrodnie hitlerowskie w Bydgoszczy na tle wydarzeń w dniu 3 IX 1939*, Poznań 1981.

³⁷ P. Bauer, B. Polak, *55 Poznański Pułk Piechoty w obronie ojczyzny we wrześniu 1939 roku*, Leszno 1979, s. 82–87.

³⁸ J. Mieszko-Wiórkiewicz, *Krwawiąca pamięć*, „Rzeczpospolita” 2009, nr 202, s. A 16–17.

³⁹ Wojna domową rozgrywała się w Hiszpanii w latach 1936–1939, gdzie zbrojnie interweniowała III Rzesza, faszystowskie Włochy i Związek Sowiecki.

w związku z 90. rocznicą wybuchu III powstania śląskiego. Powstania śląskie jednak, a szczególnie trzecie z nich, z 1921 r., trudno uznać za spełniające to kryterium (było to zajęcie obszaru, którego domagała się Polska). Ani Ślązacy, ani też wspierający ich Poznańczycy nie zmierzali przecież do przejęcia władzy w Berlinie. Nie było też „wojny domowej” we wrześniu 1939 r. Wówczas to podporządkowane dowództwu WP śląskie oddziały Obrony Narodowej, w których służyli byli powstańcy, a także oddziały powstańczej samoobrony tworzone z weteranów powstań, ponownie stanęły do walki z hitlerowskimi dywersantami i wkraczającymi na Śląsk oddziałami Wehrmachtu. W związku z tym po wojnie w Polsce lansowano nawet przez pewien czas koncepcję IV powstania śląskiego. Böhler próbuje więc reanimować mit, który już dawno został złożony do grobu.

Kolejny podrozdział (s. 173) dotyczy obsesji dowódców Wehrmachtu na punkcie polskich partyzantów. Autor przytacza znany rozkaz Hitlera wydany najwyższemu dowódcy Wehrmachtu, z 22 sierpnia 1939 r. o postępowaniu na wojnie z *jak największą surowością* w stosunku do Żydów i Polaków, a także o niekierowaniu się jakimikolwiek względami humanitarnymi. Starsi dowódcy wywodzący się z cesarskiej armii przyjęli te barbarzyńskie wytyczne z niesmakiem, ale potraktowali je jak rozkaz. Rozkaz ten, przekazany „w dół”, trafił do dowódców, którzy nie potrafili sobie uzmysłowić, że losy wojny bywają zmienne. Dotarł także do żołnierzy z pokolenia wychowanego w duchu nazistowskim, a więc w znacznej części pozbawionego skrupułów natury humanitarnej. Szkoda, że Autor nie wspomina o tym, że wszyscy żołnierze niemieccy, niezależnie od formacji (z wyjątkiem SS), przed rozpoczęciem wojny otrzymali książeczeki z pouczeniem o zachowaniu się na obszarze okupowanym i postępowaniu wobec ludności cywilnej.

Sądzę, że o polskich partyzantach na tyłach wojsk niemieckich we wrześniu 1939 r. nie może być mowy, gdyż dowództwo WP nie przygotowało takich oddziałów (poza tymi, które planowano użyć w dolinie rzeki Wag na Słowacji). Pierwszym oddziałem partyzanckim na okupowanych ziemiach polskich była grupa mjr. Henryka Dobrzańskiego ps. „Hubal”. Wiosną 1940 r. w obławie policyjno-eksterminacyjnej dowódca poległ, a partyzanci się rozproszyli. Spalonych zostało kilka wsi. Pretekstem do bezzasadnych masakr ludności polskiej na zajmowanych obszarach nie była więc rzekoma partyzantka, lecz panika wśród mniejszych oddziałów Wehrmachtu spowodowana zresztą nielicznymi wystąpieniami dywersji pozafrontowej. Po 4 września 1939 r. polskie dowództwo dywersji straciło łączność z wysuniętymi placówkami.

W polskim planowaniu dywersyjnym do 1939 r. akcja przeciwniecka na terenach własnych, głębokim zapleczu nieprzyjaciela⁴⁰ i w państwach neutralnych mogła być potężną bronią w ręku naczelnego wodza. Nie stało się tak, gdyż zabrakło kredytów, czasu na organizację, wyszkolonych kadr i środków technicznych. Przeszkodą była także dwutorowość decyzyjno-organizacyjna, a także brak zrozumienia dla tej idei wyższych przełożonych (z wyjątkiem operacji zaolziańskiej⁴¹ i na Rusi Zakarpackiej⁴² w 1938 r.). W opinii kierownika Ekspozytury nr 2,

⁴⁰ A. Woźny, *Łużyce w planie dywersji...*, s. 228.

⁴¹ K. Badziak, G. Matwiejew, P. Samuś, „Powstanie” na Zaolziu w 1938 r. Polska akcja specjalna w świetle dokumentów Oddziału II Sztabu Głównego WP, Warszawa 1997.

⁴² P. Samuś, K. Badziak, G. Matwiejew, *Akcja „Łom”*. Polskie działania dywersyjne na Rusi Zakarpackiej w świetle dokumentów Oddziału II Sztabu Głównego WP, Warszawa 1998.

mjr. Edmunda Charaszkiwicza, akcja ta wymagała jeszcze bardzo intensywnej pracy, co najmniej do wiosny 1940 r. Wspomniany już mjr Feliks Ankerstein, jego zastępca, w relacji z 1940 r. napisał: *Ekspozytura 2, jako resort dywersyjny, egzaminu nie zdała. Wyniki jej wieloletniej pracy były zupełnie niewspółmierne do włożonego wysiłku i potrzeb obrony państwa*⁴³.

Częstochowa w 1939 r. nie była broniona – miasto opuściły wszystkie instytucje państwowe. Do czasu wkroczenia Wehrmachtowi porządku strzegła nieuzbrojona Straż Obywatelska. Ludność – jak pisze Autor – nie przysparzała okupantowi problemów (s. 176). Przejściowo władzę objął I batalion (42 pp) dowodzony przez ppłk. Kurta Uebego (poległ później pod Warszawą) i 97 pp ppłk. Oskara Döppinga, który został komendantem miasta. Jochen Böhrer analizuje relacje niemieckich żołnierzy z masakry w tym mieście i na tej podstawie wnioskuje, że strzelali partyzanci, których w rzeczywistości nie było! Nie uwzględnił przy tym przekazów (zeznań) polskich, które umożliwiłyby spojrzenie na tę sprawę z drugiej strony, a więc wypracowanie bardziej obiektywnego stanowiska. Było to tym ważniejsze, ponieważ Niemcy nie przedstawili wykazu nazwisk, a także przynależności do formacji rzekomo zabitych żołnierzy Wehrmachtu. Nie może być też mowy o nerwowości żołnierzy jako przyczynie wspomnianej masakry. Zachowana dokumentacja fotograficzna, zeznania świadków i wspomnienia Bolesława Kurkowskiego (prowadził ekshumacje w 1940 r.) potwierdzają, że żołnierze niemieccy działali ze spokojem i butą płynącą z poczucia całkowitej bezkarności⁴⁴. Mord wojenny na 671 obywatelach Częstochowy bez wątpienia obciąża Wehrmacht.

Z relacji B. Kurkowskiego wynika, że pierwszy dzień okupacji minął spokojnie. Oficerowie spacerowali ulicami i częstowali mieszkańców czekoladą. Jednak już 3 września około godz. 12.30 rozpoczęły się zatrzymania, łapanki i rewizje w domach – znalezienie ostrych przedmiotów równało się rozstrzelaniu w rowie przeciwlotniczym. Żadnej broni jednak nie znaleziono. Mimo to doszło do masakry częstochowian w różnych punktach miasta, w tym w chronionym zwyczajami wojennymi szpitalu⁴⁵.

Wehrmacht dopuścił się zbrodni na ludności cywilnej także w miejscowościach Torzeniec i Wyszanów, gdzie, podobnie jak w Częstochowie, nie było żadnych walk z oddziałami niemieckimi. Jochen Böhrer w relacjonowaniu zbrodni Wehrmachtu w tych miejscowościach (s. 189–201) jest precyzyjniejszy, gdyż dotarł do polskich dokumentów byłej Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Ponadto w Centrali Badań Zbrodni Nazistowskich w Ludwigsburgu odnalazł list byłego żołnierza 41 pp, Fernanda D., który określił szlak bojowy jednostki dowodzonej przez płk. Gollwitzer (potem generała w stanie spoczynku) jako „wielkie ludobójstwo”. Wspomniana jednostka miała dokonać bezsensownych mordów na ludności polskiej i spalenia pewnej liczby miejscowości. Postępowanie przeciwko dowódcy umorzono, gdyż *nie można* (mu – A.W.) *było udowodnić popełnienia morderstwa*. Ogółem rozstrzelano 18 niewinnych mieszkańców i 3 wziętych do niewoli żołnierzy Obrony Narodowej; 8 z tych osób zastrzelono w pobliżu domostw, a kolejnych 8 spalono żywcem w piwnicy. Według relacji Marii Świtoń, po egzekucji żołnierze niemieccy wyprowadzili kobiety i dzieci na skraj szosy, którą maszerowały kolumny

⁴³ P. Kołakowski, *op. cit.*, s. 155–156.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 10–12.

⁴⁵ B. Kurkowski, *Z krwawych dni Częstochowy*, Częstochowa 2009, s. 6–7.

wojska, i wystawili je na urągowisko, każąc klęczeć i udawać błaganie o darowanie życia⁴⁶. Zbrodnie na ludności cywilnej w Torzeńcu i Wyszanie zapoczątkowały ponure pasmo podobnych wyczynów na szlaku 1 DLek, 17, 24 i 30 DP i esesmanów z podporządkowanego 17 DP pułku Leibstandarte SS „Adolf Hitler”⁴⁷.

Böhler zwraca uwagę, że masowe egzekucje na jeńcach wojennych świadczą o tym, że byli oni traktowani z podobną bezwzględnością jak polska ludność cywilna. Na przykład wykorzystywanie przez nich w obronie różnorodnych osłon naturalnych (drzewa w lesie) i budowli terenowych było interpretowane jako walka partyzancka, a więc niehonorowa (czyżby żołnierze Wehrmachtu nie korzystali z podobnych osłon?).

Autor podejmuje też kwestię głośnego mordu na żołnierzach polskich częstochowskiej 7 DP pod Ciepiewem. Pisz mianowicie, że w walkach odwrotowych I batalion 74 pp mjr. Józefa Pelca dotarł 8 września 1939 r. w rejon Ciepiewa, gdzie w terenie zalesionym odparł natarcie otaczającego go III batalionu 15 pzmot ppłk. Waltera Wessela z 29 DPzmot gen. Joachima Lemelsena. Böhler podaje, że jednostka ta rozstrzelała 300 polskich żołnierzy. W świetle najnowszych badań Janusza Rytka z Pszczyny, który – m.in. na podstawie analizy sprawozdania ze śledztwa prowadzonego w 1967 r. przez sędziego Andrzeja Jankowskiego – ustalił, że Niemcy rozstrzelali *na pewno kilkunastu* (jeńców polskich – A.W.) *i to w sąsiednim lesie Cukrówka*. W jego ocenie (...) *nie ma żadnych dowodów na rozstrzelanie naraz kilkuset jeńców przez Wehrmacht pod Ciepiewem* (...) ⁴⁸. Zachodniemiecka prokuratura zaniechała dochodzenia w tej sprawie w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku, co zresztą było wówczas swoistym standardem.

W rozdziale trzecim, podrozdział *Warszawa w ogniu* Böhler na ogół wiernie przedstawia obronę stolicy Polski. Jednakże to nie – jak pisze – marsz. Edward Rydz-Śmigły *zarządził obronę stolicy za wszelką cenę* (s. 209), lecz minister spraw wojskowych gen. dyw. Tadeusz Kasprzycki. Pomijając szczegóły walk o stolicę, należy podkreślić, że mimo ogromnej przewagi nieprzyjaciela obrona przeciwlotnicza – tak bierna, jak i czynna – zadanie wypełniła. Do 6 września Brygada Pościgowa zestrzeliła 25 samolotów niemieckich, a do kapitulacji lotnictwo i artyleria – 105⁴⁹. Gdy nad stolicą nie było już polskich samolotów, pułap niemieckich znacznie się obniżył. Ale i tak Luftwaffe nigdy nie zniszczyła mostów. Autor napisał, że na rozkaz Hitlera dowództwo niemieckie zarządziło bombardowanie generalne. Dnia 25 września 1939 r. artyleria i lotnictwo niemieckie w liczbie 1150 samolotów (dla porównania: w nalocie na Coventry uczestniczyło 700 samolotów) rozpoczęły ostrzał i bombardowanie, ale nie pozycji wojskowych, lecz substancji miejskiej i ludności cywilnej. Warszawa miała zostać sterroryzowana. Niemcy ogłosili światu, że miasto jest twierdzą. Potem, w chwili kapitulacji, gen.

⁴⁶ E. Serwański, *Wrzesień 1939 roku w Wielkopolsce*, Poznań 1966, s. 63.

⁴⁷ Dowódca tej jednostki, gen. Herbert Loch (...) *narzekał na beztładne prowadzenie ognia i palenie wiosek, z których rzekomo zostały ostrzelane wojska* (...). *Nagana nie była pomyślana jako negatywna ocena moralna; dyktowały ją motywy operacyjne. Palenie wsi prowadziło często do blokowania linii przemaršu i pozbawiało wojska niezbędnej osłony*. Zob. J. J. Weigartner, *Dywizja Führera. Leibstandarte SS Adolf Hitler*, Warszawa 2000, s. 56.

⁴⁸ J. Ryt, *Mord pod Ciepiewem w relacjach i dokumentach*, Pszczyna 2009, s. 5–78.

⁴⁹ T. Tomaszewski, *Byłem szefem Sztabu Obrony Warszawy w 1939 roku*, w: *Obrona Warszawy 1939 we wspomnieniach*, wybór i oprac. M. Cieplewicz, E. Kozłowski, Warszawa 1984, s. 45–47.

Tadeusz Kutrzeba zakwestionował to określenie, strona niemiecka (gen. Johannes von Blaskowitz) jednak nie zgodziła się na odstąpienie od niego.

W końcowej części książki Autor charakteryzuje, rozmijając się niestety z faktami, przebieg *Osiemnastodniowej kampanii w Polsce*. Pisze m.in., że najważniejsze bitwy stoczono najpóźniej do 18 września. Właśnie tak wojna ta była przedstawiana w propagandzie hitlerowskiej. Po tym dniu trwała bitwa o Warszawę (Böhler sam wspomina o niej), broniła się twierdza Modlin, walczyła załoga Helu, a także Samodzielna Grupa Operacyjna „Polesie” gen. Franciszka Kleeberga, która kapitulowała po stoczeniu (2–5 października) ostatniej w tej wojnie bitwy pod Kockiem. Autor utrwalił więc kolejny mit.

Pozostałe wydarzenia opisane przez Böhlera: aresztowanie profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego (s. 298) oraz zbrodnia katyńska i jej zakłamanie (s. 299) są dobrze znane czytelnikom polskim, zapewne mniej niemieckim. Rozważania o granicach odwagi cywilnej (s. 276–278) uświadamiają, jak niewielu było Niemców w mundurach, którzy zaprotestowali przeciwko zbrodniczym praktykom niemieckiego dowództwa wojskowe i zarządu wojskowego na terenach okupowanych.

Reasumując, omawiana książka, stanowiąc nowe (Autor jest historykiem młodszego pokolenia), syntetyczne ujęcie kampanii wrześniowej, z pewnością może zainteresować czytelników niemieckich. Zapewne jest wspólną zasługą Autora i tłumacza, że jej polskie wydanie czyta się z niesłabnącą uwagą, choć i nie bez pewnego rozczarowania. Böhler bowiem, czego parę przykładów podałem, nie wszystkie „mity” wyjaśnił, niektóre sam stworzył, a jeszcze inne utrwalił w kształcie, jaki nadała im goebbelowska propaganda wojenna. Czytelników polskich, którzy o wrześniu 1939 r. wiedzą dużo, może zaciekawić postrzeżenie znanych wydarzeń i faktów przez najnowszą niemiecką historiografię. Znaczących przedmiotów mogą jednak razić stosunkowo liczne błędy rzeczowe. Polscy wydawcy zapewne mogliby ich uniknąć, gdyby decyzje o druku niemieckojęzycznej wersji książki poprzedzili skierowaniem jej do naukowej recenzji.

Aleksander Woźny

OMÓWIENIA LITERATURY ZAGRANICZNEJ

Christian Stachelbeck, *Militärische Effektivität im ersten Weltkrieg. Die 11. Bayerische Infanteriedivision 1915 bis 1918*, Paderborn 2010

I wojna światowa była konfliktem, który niewątpliwie odmienił dotychczasową sztukę wojenną. Christian Stachelbeck, podpułkownik Bundeswehry, pracujący obecnie w Militärgeschichtliches Forschungsamt w Poczdamie, w omawianej książce, której podstawą jest rozprawa doktorska obroniona przez Autora w 2009 r. na Uniwersytecie Humboldta w Berlinie, zajął się zagadnieniem efektywności wojsk niemieckich w czasie walk w latach 1915–1918.

Autor stara się wyjaśnić dlaczego i w jaki sposób niemieckie oddziały zdołały skutecznie walczyć podczas I wojny światowej z przeciwnikiem mającym zwykle przewagę liczebną i materialną, zadając mu przy tym wysokie straty. W centrum zainteresowania Autora znalazł się średni szczebel dowodzenia. Szczególną uwagę zwraca na wprowadzone zmiany w zakresie dowodzenia na poziomie taktycznym, jak też dążenia korpusu oficerskiego do podtrzymania wysokiego morale żołnierzy szeregowych.

Źródła nadzwyczajnej skuteczności niemieckich oddziałów Autor analizuje na przykładzie 11 Bawarskiej Dywizji Piechoty. Sformowaną w 1915 r. jednostkę wybrał ze względu na dobrze zachowane, w miarę pełne, materiały źródłowe, które w czasie II wojny światowej znajdowały się w bawarskim Kriegsarchiv (obecnie – Bayerisches Hauptstaatsarchiv w Monachium) – większość dokumentów oddziałów pruskich spłonęła w wyniku nalotu na Poczdam w 1945 r. Wybór jednostki, która wchodziła w skład kontyngentu bawarskiego stanowiącego tylko małą część armii niemieckiej, nie wpływa jednak na wyciągane przez Autora wnioski. Wynika to z daleko idącego zestandaryzowania i ujednolicenia armii poszczególnych państw niemieckich, postępującego od przełomu XIX i XX w. Należy podkreślić, iż w czasie I wojny światowej 11 Bawarska Dywizja Piechoty była uważana za jedną z lepszych dywizji niemieckich. Brała udział w wielu ważnych bitwach i operacjach zarówno na froncie wschodnim, jak i zachodnim (m.in. w 1915 r. – Gorlice, Serbia; w 1916 r. – Verdun, Wołyń w czasie ofensywy Brusilowa, Rumunia; w 1917 r. – Passchendaele; w 1918 r. – Soissons).

Książka jest podzielona na pięć rozdziałów. We wprowadzeniu Autor sformułował problem naukowy, zdefiniował metodykę oraz scharakteryzował bazę źródłową i omówił stan badań. Dla polskich badaczy zajmujących się podobną tematyką przydatne może być omówienie literatury przedmiotu. W drugim rozdziale Autor niezwykle syntetycznie przedstawił historię 11 Bawarskiej Dywizji Piechoty oraz zmiany jej struktury.

Trzonem książki są kolejne dwa rozdziały (prawie trzy czwarte jej objętości). W rozdziale trzecim zostały omówione działania bojowe oraz zmiany taktyczne wprowadzone w czasie I wojny światowej. Na początku Autor przedstawia, po omówieniu kwestii ogólnych, rozwój, w okresie przedwojennym, taktyki broni połączonych. W zasadniczej części rozdziału, a zarazem całej książki, analizuje metody prowadzenia ataku oraz elastycznej obrony, przedstawiając udział 11 Bawarskiej Dywizji Piechoty w pięciu bitwach. Rozdział czwarty jest poświęcony czynnikom wpływającym na morale żołnierzy oraz metodom ich motywowania do walki.

Ostatni rozdział zawiera rozważania końcowe oraz podsumowanie. Poza tym w książce znajduje się dwanaście map, załączniki przedstawiające kolejne struktury organizacyjne dywizji i jej sztabu oraz tabele ilustrujące pochodzenie społeczne, wiek itp. żołnierzy dwóch kompanii 3 bawarskiego pułku piechoty oraz uzupełnień napływających do nich w czasie wojny. Całość zamyka bibliografia oraz indeksy: nazw geograficznych i osobowy.

Omawiana książka stanowi ważny przyczynek do głębszego zrozumienia przemian sztuki wojennej na poziomie taktycznym podczas I wojny światowej. Polecam wszystkim zainteresowanym tą tematyką.

Krzysztof Fudalej

* * *

Jan Boris Uhlřř, *Bomby na Prahu. Nálety z roku 1945 objektivem Stanislava Marřála*, Praga 2011

W 2008 r. Wojskowy Instytut Historyczny w Pradze pozyskał do swoich zbiorów spuściznę po wybitnym czeskim fotografiku Stanisławie Marřálu (1910–2004). Pozostawił on po sobie ogromny dorobek dokumentujący życie swoich rodaków w niemalże całej drugiej połowie ubiegłego wieku. Wśród tysięcy fotografii znalazło się kilkaset ukazujących Pragę po ciężkich nalotach bombowych lotnictwa alianckiego w pierwszym kwartale 1945 r.

Pierwszy dywanowy nalot na miasto miał miejsce 14 lutego 1945 r. Podobno na skutek błędu nawigacyjnego przeszło 60 amerykańskich bombowców B-17, uczestniczących w ataku na Drážďany, zrzuciło swoje ładunki na mieszkalne dzielnice Pragi. Bomby dosięgły Radlice, Wyszehrad, Zlíchov, plac Karola, Nusle, Vinohrady, Vrřovice i Pankrác. W nalocie, który nie zniszczył żadnego celu militarnego, zginęło 701 mieszkańców Pragi, a dalszych 1184 zostało rannych. Niespełna półtora miesiąca później, 25 marca, kolejne alianckie bomby dosięgły Pragi. Podczas ataku na strategiczne cele w Libni, Kbelích i Vysočanech, gdzie znajdowały się zakłady przemysłowe, zginęło 235 osób, a kolejnych 417 zostało rannych. Tylko podczas

tych dwóch nalotów zniszczono lub uszkodzono ok. 300 zabytkowych budynków, w tym klasztor Emauz, dom Fausta oraz synagogę na Vinohradach.

W 2011 r. nakładem Wydawnictwa „Prostor”, przy współudziale Wojskowego Instytutu Historycznego w Pradze, ukazała się publikacja Jana B. Uhlířa, prezentująca przeszło 250 nieznanych i niepublikowanych dotąd fotografii autorstwa Stanisława Maršála dokumentujących zniszczenia miasta i dramat jego mieszkańców.

Autor zdjęć, jako oficjalny fotoreporter Kuratorium Wychowania w Czechach i na Morawach, miał możliwość dotarcia do wszystkich miejsc, które dosięgły alianckie bomby, dzięki czemu mógł wykonać unikatowe fotografie niejako „na gorąco”, bezpośrednio po nalotach. Uchwyczone obrazy mają nie tylko trudną do przecenienia wartość historyczną i, choć często przedstawiają tragiczne i wstrząsające realia, są w większości dziełami sztuki fotograficznej. Dokumentalną wartość historyczną zdjęć podnoszą pozostawione przez S. Maršála ich opisy, umożliwiające dokładną identyfikację poszczególnych miejsc na planie zbombardowanego miasta.

Poza unikatowymi zdjęciami album *Bomby na Prahu...* zawiera również część tekstową, będącą zwięzłym opisem tła historycznego, przyczyn oraz przebiegu i następstw poszczególnych nalotów. Publikacja Jana B. Uhlířa może zainteresować historyków wojskowości, historyków sztuki, urbanistów i architektów, ale też miłośników świetnej fotografii reportażowej, aczkolwiek w tym wypadku niezwykle surowej i częstokroć wstrząsającej tragizmem utrwalonych na kliszy obrazów.

Bartłomiej R. Bydoń

* * *

OUN – UPA w Białarusi. 1939–1953 gg.: dokumenty i materiały, red. W. I. Adamuszko, Mińsk 2011

Omawiana książka to przygotowany i opracowany przez zespół historyków białoruskich zbiór dokumentów i materiałów dotyczących działalności ukraińskiego podziemia zbrojnego OUN – UPA w latach 1939–1953. Cezura końcowa jest uzasadniona tym, że w historiografii białoruskiej przyjęto, że właśnie w roku 1953 radzieckie organa bezpieczeństwa państwowego ostatecznie zlikwidowały podziemie ukraińskie na terytorium Białorusi Radzieckiej. Od razu należy zaznaczyć, że prezentowany zbiór dotyczy ściśle określonego obszaru. Mianowicie przedmiot zainteresowania badaczy białoruskich stanowi aktywność OUN – UPA na terenach, które po zakończeniu II wojny światowej znalazły się w granicach Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej (BSRR), a obecnie stanowią część Republiki

Białoruś. Niemniej jednak publikacja ta powinna wzbudzić zainteresowanie badaczy polskich co najmniej z dwóch powodów. Po pierwsze, mowa o terenach, które przed II wojną światową, a i podczas niej z grubsza stanowiły obszar województwa poleskiego II Rzeczypospolitej. Po drugie, dokumenty ogłoszone w zbiorze nie były znane historykom.

Sam ten zbiór zawiera prawie 300 dokumentów pochodzących z Narodowego Archiwum Republiki Białoruś, Państwowego Archiwum Obwodu Brzeskiego, Rosyjskiego Państwowego Archiwum Wojskowego, Centralnego Archiwum Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego Republiki Białoruś i Archiwum Zarządu Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego na Obwód Brzeski. Znaczną większość dokumentów stanowią akta nigdy wcześniej niepublikowane. Tylko niewielka ich część (głównie dokumenty wytworzone przez struktury OUN – UPA) była ogłoszona drukiem na łamach czasopisma ukraińskiego „Latopis UPA”. Praca jest opatrzona wstępem, w którym omówiono genezę, organizację i działalność ukraińskich struktur podziemnych w omawianym okresie.

Chronologicznie dokumenty odzwierciedlają następujące etapy w dziejach podziemia ukraińskiego na terytorium Białoruskiej SRR: 1) obecność nielicznych grup podziemia ukraińskiego (1939–1941; 2) powstanie i aktywność partyzantki ukraińskiej w okresie okupacji niemieckiej (1941–1944) i 3) działalność ukraińskiego podziemia zbrojnego w latach 1944–1953, gdy oddziały UPA przeszły od otwartej walki do zbrojnego podziemia.

Opublikowane dokumenty tworzą dwie różniące się proveniencją grupy. Pierwsza z nich zawiera mało znane lub wcale nieznane dokumenty radzieckie (sprawozdania partyjnych i państwowych funkcjonariuszy równych szczebli, meldunki NKWD (następnie NKGB i MGB) i – wyjątkowo – dwa dokumenty ukraińskiego podziemia zbrojnego (UPA-Północ). Część dokumentów stanowią sprawozdania organów partyjnych i państwowych dotyczące działalności nacjonalistów ukraińskich w południowych obwodach BSRR w latach 1939–1941. Jeśli chodzi o okres późniejszy (lata 1941–1944), to w dużej mierze jest on reprezentowany przez dokumenty wytworzone przez partyzantów radzieckich, którzy stawiali czoło oddziałom UPA w terenie. Siłą rzeczy dotyczą one walk UPA z partyzantką radziecką. Historyków polskich zapewne zainteresują dokumenty mówiące o przesładowaniach przez UPA ludności polskiej na Polesiu. Tym bardziej że o antypolskiej działalności UPA na tym obszarze wiemy o wiele mniej niż na temat tego, co działo się w tej materii na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej. Warte uwagi są też dokumenty (sprawozdania sytuacyjne, meldunki, raporty) rzucające światło na przebieg i efekty prowadzonych przez NKWD–MGB akcji zwalczania „banderowców” i „bulbowców” po 1944 r. Wiele ciekawych informacji zawierają sporządzone przez funkcjonariuszy NKWD, na podstawie doniesień agentury radzieckiej, obszernie i szczegółowe raporty (sprawozdania) na temat struktury i liczebności podziemia ukraińskiego w BSRR. Cennym uzupełnieniem informacji zawartych w dokumentach sprawozdawczych są protokoły zeznań schwytanych przez bezpiekę uczestników podziemia ukraińskiego.

Należy uznać, że omawiany zbiór w dużym stopniu stanowi wypełnienie luki w zasobie źródłowym dotyczącym działalności ukraińskiego nacjonalistycznego podziemia zbrojnego w czasie ostatniej wojny i w pierwszych latach powojennych. Jego wartość polega przede wszystkim na tym, że do tzw. obiegu naukowego włącza on nowe, nieznane dotychczas dokumenty odnoszące się do terrorystycznej działalności UPA na Polesiu, a więc na obszarze pod tym względem nadzwyczaj słabo zbadanym. Stanie się więc zapewne istotnym składnikiem warsztatu historyków zajmujących się tą problematyką.

Jerzy Grzybowski

PRZYCZYNNKI I LISTY

Porucznik cc. Witold Strumpf „Sud” przed sądem podziemia

Wraz z powstaniem w okupowanym kraju podziemnej organizacji niepodległościowej (Związek Walki Zbrojnej) nagłąca stała się kwestia utrzymywania łączności kurierskiej z rządem polskim na uchodźstwie. Stworzone drogi łączności radiowej oraz przy pomocy kurierów i emisariuszy okazały się niewystarczające¹. W ten bowiem sposób trudno było zapewnić w miarę stały dopływ pieniędzy, materiałów wojskowych oraz przeszkolonych żołnierzy do pracy podziemnej w kraju. Dzięki inicjatywie kpt. Jana Górskiego i kpt. Macieja Kalenkiewicza podjęto próby, by stworzyć drogę powietrzną umożliwiającą pomoc walczącemu krajowi. Pomoc ta miała mieć charakter szybkiej i zapewniającej aktualność informacji łączności kurierskiej, a w razie wybuchu planowanego powstania powszechnego zapewnić drogę przerzutu wyćwiczonych w skokach spadochronowych żołnierzy. Pomysł ten zyskał akceptację Naczelnego Wodza, gen. Władysława Sikorskiego, i pod koniec 1940 r. przystąpiono do werbunku i szkolenia pierwszych ochotników². W instrukcji z 2 listopada 1940 r. gen. Kazimierz Sosnkowski wskazywał, że przygotowania do nawiązania łączności z krajem przez skoczków spadochronowych dobiegają końca i pierwsze loty najprawdopodobniej zostaną wykonane w drugiej połowie listopada. Od kraju domagano się miejsc zrzutowisk oraz adresów kontaktowych do odbioru skoczków³. W odpowiedzi wskazano miejsca zrzutowisk (według mapy w skali 1:300 000) oraz żądane adresy i hasła. Jednym ze wskazanych miejsc zrzutu była placówka o nazwie „Koza”, położona 11 km na południe od Mińska Mazowieckiego.

Jednocześnie w Oddziale V (Łączności Operacyjnej) Komendy Głównej Związku Walki Zbrojnej (później Armii Krajowej) utworzono specjalny Wydział Zrzutów, który miał się zajmować odbiorem tychże zrzutów lotniczych. Nadano mu początkowo kryptonim „Syrena”, który od 1942 r. zmieniono na „Import”. Wydział działał co najmniej od 16 kwietnia 1940 r., a jego dowódcą od połowy 1942 r. był płk dypl. Marian Dorotycz-Malewicz ps. „Roch”, „Strzemię”⁴. Funkcjonowanie placówki

¹ Gen. Sosnkowski wskazywał płk. Roweckiemu, że do uruchomienia drogi radiowej kurierzy i emisariusze będą podstawowym środkiem łączności dla ZWZ. Por. *Instrukcja nr 2 z 16.01.1940 r. dla ob. Rakonia*, w: *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 1, *Wrzesień 1939–czerwiec 1941*, Warszawa–Wrocław–Kraków–Łódź–Gdańsk 1990, s. 78.

² J. Tucholski, *Cichociemni*, Warszawa 1988, s. 31.

³ *Załącznik nr 2 do instrukcji nr 6 dla ob. Rakonia z 3.11.1940 r. L dz. 875/A/tjn. 40*, w: *Armia Krajowa...*, s. 319.

⁴ M. Ney-Krwawicz, *Komenda Główna Armii Krajowej 1939–1945*, Warszawa 1990, s. 173.

odbioru zrzutu było określone w załączniku 2 do instrukcji nr 8 z 22 września 1941 r.⁵ Od sierpnia 1942 do kwietnia 1943 r. w ramach operacyjnego sezonu zrzutów lotniczych pod nazwą „Intonacja” wykonano z Anglii do Polski 29 zrzutów, podczas których przesłano zarówno ludzi, tzw. cichociemnych, a także pieniądze i wyposażenie wojskowe⁶.

Od listopada 1941 r. na terenie okupowanego kraju działały również Wojskowe Sądy Specjalne (WSS), których zadaniem było ściganie przestępstw popełnianych na szkodę sił zbrojnych w kraju zarówno przez członków ZWZ (później AK), jak i osoby nie będące członkami armii podziemnej⁷. Podstawą ich działania był statut WSS, który zawierał przepisy regulujące zasady prowadzenia postępowania karnego zarówno w fazie dochodzenia, jak i rozprawy przed sądem⁸. Typy przestępstw podlegających orzecznictwu sądów opierano, zgodnie z art. 1 statutu WSS, na wszystkich obowiązujących przepisach karnych, czyli zarówno na przepisach materialnych z maja 1940 r.⁹, jak i przepisach obowiązujących przed II wojną światową, tj. kodeksie karnym z 1932 r.¹⁰, rozporządzeniu Prezydenta RP z 24 października 1937 r. „O niektórych przestępstwach przeciwko bezpieczeństwu Państwa”¹¹ i kodeksie karnym wojskowym z 1932 r.¹². Sprawy karne odnoszące się do przestępstw popełnionych w związku ze zrzutami lotniczymi do kraju, ze względu na to, że wchodziły w zakres łączności lotniczej i podlegały właściwości Oddziału V Dowodzenia i Łączności KG AK, były rozpatrywane przez Wojskowy Sąd Specjalny przy Komendzie Głównej AK.

W nocy z 13 na 14 marca 1943 r. przeprowadzono lotniczą operację „Stock”, podczas której zrzucano 4 cichociemnych. Byli to: ppor. br. panc. rez. Jan Wilhelm Hörl ps. „Frog”, płk dypl. piech. Kazimierz Iranek-Osmecki ps. „Antoni”,

⁵ *Instrukcja nr 8, L dz. 3330/41 Centrali do gen. S. Roweckiego z 22.09.1941 r.*, w: *Armia Krajowa...*, t. 2, *Czerwiec 1941–kwiecień 1943*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 75 i n.; *Organizacja zrzutów materiałowych dla Armii Krajowej*, wybór i oprac., J. Tarczyński Londyn 2001, s. 37–41. Instrukcję dostarczył kurier, kpt. lot. Stanisław Niemir Bidziński ps. „Karol Ziege”, który skoczył ze spadochronem w nocy z 7 na 8 XI 1941 r. Por. J. Tucholski, *op. cit.*, s. 464.

⁶ J. Tucholski, *op. cit.*, s. 169–185.

⁷ Art. 1 i 2 statutu WSS wskazywał, że właściwości sądów podlegały wszystkie sprawy dotyczące przestępstw przewidzianych w obowiązujących przepisach karnych, popełnionych lub usiłowanych przez osoby wojskowe oraz wszystkie sprawy o przestępstwa godzące bezpośrednio w bezpieczeństwo sił zbrojnych w kraju. Por. *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 2, s. 151.

⁸ Statut WSS stanowił załącznik nr 1 do meldunku gen. Roweckiego „Kaliny” z 26 XI 1941 r. do Naczelnego Wodza. Zob. *Ibidem*, s. 149–153.

⁹ Przepisy materialne były zawarte w kodeksie sądów kapturowych ZWZ z maja 1940 r. przesłanym przez komendanta głównego ZWZ gen. Kazimierza Sosnkowskiego ps. „Józef Godziemba” do Polski. Zob. *ibidem*, t. 1, s. 233. Późniejszy statut WSS, będący nowelizacją kodeksu sądów kapturowych, zawierał jedynie przepisy proceduralne, nie definiując typów przestępstw. Przepisy materialne kodeksu sądów kapturowych regulowały jedynie takie zbrodnie, jak: zdrady, szpiegostwa, prowokacji, denuncjacji oraz nieludzkiego prześladowania i krzywdzenia ludności polskiej. Ponieważ zarówno te przepisy, jak i przepisy późniejszego statutu WSS z listopada 1941 r. nie zawierały innych rodzajów przestępstw, orzekano w oparciu o przedwojenne akty prawne definiujące również inne typy przestępstw, np. niedopełnienie obowiązków urzędniczych, wywołujące znaczną szkodę.

¹⁰ *Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 11 lipca 1932 r. kodeks karny*. „Dziennik Ustaw RP” (dalej – Dz.U.) 1932, nr 60, poz. 571.

¹¹ *Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z 24 października 1934 r. o niektórych przestępstwach przeciwko bezpieczeństwu Państwa*, *ibidem* 1934, nr 94, poz. 850.

¹² *Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 21 października 1932 r. kodeks karny wojskowy*, *ibidem* 1932, nr 91, poz. 765.

ppor. rez. piech. Czesław Rosiński ps. „Kozioł”¹³ i ppor. rez. piech. Witold Stefan Strumpf ps. „Sud”. Dowódcą ekipy skoczków był Witold Strumpf¹⁴. Ze skoczkami zrzucono 6 kontenerów ze sprzętem, 2 bagażniki oraz pasy z pieniędzmi – 450 tys. papierowych dolarów¹⁵. Zrzut miał zostać wykonany na placówkę odbiorczą o kryptonimie „Koza” pod Otwockiem, lecz w wyniku omyłki skoczkowie zostali zrzućeni pod Karpiskami (pomiędzy Celestynowem a Pilawą).

Po latach płk Kazimierz Iranek-Osmecki „Antoni” wspominał, że 10 marca 1943 r. przed zrzutem został przewieziony na stację wyczekiwania pod Londynem przez płk. Michała Protasewicza. Na miejscu zastał 12 skoczków. Dołączono go do ekipy ppor. Witolda Strumpha „Suda”, w której skład wchodził też ppor. „Frog” i ppor. „Janek”¹⁶. Odprawę ze skoczkami przeprowadzili kpt. Jan Jaźwiński i ppor. Jerzy Zubrzycki. Placówka zrzutowa była umiejscowiona niedaleko Otwocka w pobliżu wsi Glinianki. Cichociemni dostali również adresy kontaktowe w Gliniankach i Warszawie oraz obowiązujące do nich hasła. Uzyskali też zapewnienie, że w razie nieodnalezienia placówki zrzutowej samolot zawróci do Anglii – nie przewidziano lotu na placówkę zapasową. Na odprawie przed lotem płk Michał Protasewicz wskazał, że w razie konieczności skoczkowie mają udzielić pomocy emisariuszowi „Antoniemu”, nawet poświęcając zrzucony sprzęt. 13 marca 1942 r. o godz. 18.30 skoczkowie wsiedli do halifaxa ze 138 dywizjonu RAF. Samolot pilotowała polska załoga pod dowództwem pil. Bronisława Hułasa¹⁷. Lotnik odpowiedzialny

¹³ Taki pseudonim figuruje w dokumentach WSS sprawy „Suda”. Zob. Archiwum Akt Nowych (dalej – AAN), Armia Krajowa, 203/IX-7, k. 177, Raport „Suda”. Na przynależność Czesława Rosińskiego ps. „Kozioł” do ekipy „Stock” wskazują: J. Tucholski, *op. cit.*, s. 148; K. A. Tochman, *Słownik biograficzny cichociemnych*, t. 2, Zwierzyniec–Rzeszów 2007, s. 179; K. Bieniecki, *Wsparcie lotnicze Armii Krajowej*, Kraków 1994, s. 362. Jana Rostworskiego ps. „Mat” jako członka ekipy „Stock” (skakał tej samej nocy) wymienia Józef Garliński (*Politycy i żołnierze*, Warszawa 1991, s. 343), pisząc, że „Kozioł” skakał w ekipie „Tile” na placówkę „Olcha”. Potwierdzeniem tego może być nieprzesłuchanie podczas dochodzenia pozostałych uczestników akcji „Stock”, oprócz „Suda” i „Antoniego”. W czasie trwania dochodzenia „Frog” i „Mat” byli już aresztowani, Rosiński zaś był na wolności i wydaje się, że nic nie stało na przeszkodzie, aby go przesłuchać, jeżeli był członkiem tej ekipy. W raporcie „Suda” jednoznacznie występuje ps. „Kozioł”.

¹⁴ Ppor. Witold Strumpf „Sud”, „Fosa”, ur. 18 XII 1905 r. w Warszawie. Nie brał udziału w wojnie obronnej w 1939 r. Przekroczył granicę rumuńską 18 IX 1939 r. Po przybyciu do Francji w obozie Coëtquidan ukończył Szkołę Podchorążych Piechoty. Od czerwca 1940 r. do 24 IV 1942 r., w stopniu plutonowego podchorążego, był żołnierzem 3 kompanii cekaemów 3 batalionu 1 Brygady Strzelców. 14 IV 1942 r. zgłosił się na ochotnika do pracy podziemnej w kraju. Został zaprzysiężony 24 VIII 1942 r. przez płk. Michała Protasewicza ps. „Rawa” w ośrodku Audley End. Od 15 XII 1942 do 27 I 1943 r. odbył szkolenie wywiadowcze w Glasgow, w zakresie wystawiania niemieckich dowodów osobistych w Generalnej Guberni, podrabiania pieczęci, chemii wywiadowczej, nauki języka niemieckiego i studium wywiadowczego o ZSRR. Otrzymał oceny pozytywne i rekomendację na kierownika działu dokumentów w laboratorium wywiadowczym w konspiracji. Nadto odbył szkolenie dywersyjne w Eudley End (Special Training School 43). Rozkazem dowódcy AK z 1 VII 1944 r. odznaczony czterokrotnie Krzyżem Walecznych. Zob. Studium Polski Podziemnej w Londynie (dalej – SPP), Kol. 23/275; J. Tucholski, *op. cit.*, s. 421; I. Valentine, *Baza 43. Cichociemni*, Warszawa 2005, s. 93.

¹⁵ Zdaniem Kajetana Bienieckiego, skoczkowie mieli jeszcze 10 tys. peset. Zob. K. Bieniecki, *op. cit.*, s. 65. Zachowane dokumenty WSS w sprawie Strumpha „Suda” oraz depecha płk. Protasewicza nie potwierdzają tego. Z depechy „Rawy” nr 1149 z 15/18 III 1943 r. wynika, że 10 tys. peset wysłano na placówkę „Olcha”. Zob. AAN, Armia Krajowa, I-14, k. 33.

¹⁶ Czwartym cichociemnym był Czesław Rosiński ps. „Kozioł”.

¹⁷ W skład załogi „Halifaxa” nr DT 726 „H” wchodził również: Tadeusz Ginter – pilot, Bohdan Ławerńczuk – nawigator, Eugeniusz Krzeczewski – radiotelegrafista, Franciszek Ułaszuk – despatcher,

za wypuszczenie cichociemnych podczas skoku, tzw. despatcher, był Polakiem i pochodził ze Lwowa. Z informacji uzyskanych od niego już w trakcie lotu wynikało, że załoga wykonuje lot zrzutowy nad Polską po raz pierwszy (wcześniejsze odbyli nad innymi krajami). W czasie lotu „Sud” sprawdził, czy skoczkowie nie zapomnieli haseł i adresów lokali kontaktowych oraz powtórzył wskazówki, których należy przestrzegać po skoku. Po przylocie nad Polskę nawigator wskazywał pilotom rozpoznawcze punkty terenowe. Zdaniem Iranek-Osmeckiego, w dole nic nie było widać. Po zapaleniu świateł gotowości do skoku najpierw wyrzucono zasobniki ze sprzętem, a następnie wyskoczyli cichociemni: „Sud”, „Frog”, „Antoni” i „Janek”¹⁸. Zrzut wykonano o godz. 1.30 w nocy¹⁹. Wiszący na spadochronie „Antoni” zorientował się, że nie zostali zrzućeni na właściwą placówkę, ponieważ teren nie zgadzał się z jego obrazem opisanym na stacji odlotowej. Ponadto cichociemny zauważył światła zbliżającego się pociągu. W jego przekonaniu nawigator wziął światła stacyjne za sygnał placówki odbiorczej. „Antoni” zawisł na drzewie na wysokości ok. 8 m nad ziemią²⁰. Również na drzewie zawisł „Frog”. W czasie prób samodzielnego uwolnienia się od spadochronu „Antoni” zwiślał głową w dół, zaczepiony o część uprzęży. Uwolniwszy się po pewnym czasie, znalazł się na ziemi. Był sam. Po zakopaniu spadochronu podjął próbę ustalenia, co stało się z zasobnikami, lecz zauważył jadący szosą oddział niemieckich motocyklistów. Słusznie uważając, że może to być pogoń niemiecka wysłana w celu odnalezienia skoczków, oddalił się w las, gdzie po jakimś czasie spotkał się z pozostałymi cichociemnymi, którzy właśnie kończyli maskowanie zakopanego wyposażenia spadochronowego. Skoczkowie opuścili rejon zrzutu. W niedzielę rano 14 marca 1943 r. natknęli się na tablicę „Nadleśnictwo Osiek”. Na podstawie mapy wywnioskowali, że zostali zrzućeni ok. 15 km w linii prostej od wyznaczonej placówki zrzutowej, na stację kolejową Celestynów. Po naradzie podzielili się na dwie grupy: jedną tworzyli „Sud” i „Antoni”, drugą – „Frog” i „Janek”. Obie grupy postanowiły oddzielnie dotrzeć do punktu kontaktowego w Gliniankach, co wobec zaalarmowania sił niemieckich wydawało się łatwiejsze niż przejście na punkt kontaktowy do Warszawy. Pierwsza wyruszyła dwójka „Froga”. „Antoni” i „Sud” zostali w gęstym zagajniku, aby odocząć i się posilić. Wieczorem dotarli do meliny żołnierza AK w Gliniankach, gdzie „Sud” zastawił gospodarzowi, będącemu sekretarzem gminy oraz inspektorem okolicznych placówek odbiorczych AK, jeden ze swoich coltów. Rankiem 15 marca 1943 r. obaj cichociemni udali się na stację kolejową Dębe Wielkie i pojechali do Warszawy. Tam udali się do punktu kontaktowego w mieszkaniu przy rogu Al. Jerozolimskich i ul. Marszałkowskiej, gdzie wkrótce zostali przejęci przez „ciotki”²¹: Marię Szczurowską ps. „Danka” i Michalinę Wieszeniewską ps. „Antosia”. Zdaniem „Antonie-

Piotr Bednarski – strzelec, i A. N. Dent – mechanik pokładowy. Zob. K. Bieniecki, *op. cit.*, s. 362. Józef Garliński wskazuje (*op. cit.*, s. 342), że zrzutu dokonała załoga pod dowództwem F/O Austina. Ten był jednak dowódcą Halifaxa nr BB 281 „O”, który w nocy z 13 na 14 III 1943 r. dokonał zrzutu ekipy „Door” na placówkę „Kra”. Zob. K. Bieniecki, *op. cit.*, s. 363.

¹⁸ K. Iranek-Osmecki, *Powołanie i przeznaczenie. Wspomnienia oficera Komendy Głównej AK*, Warszawa 2004, s. 263–270; *idem*, *Na choince*, w: *Drogi cichociemnych*, Warszawa 1993, s. 82–95.

¹⁹ J. Tucholski, *op. cit.*, s. 182.

²⁰ K. Iranek-Osmecki, *Powołanie...*, s. 263–280.

²¹ Ciotkami nazywano pracownice Wydziału Zrzutów „Import” KG AK opiekujące się cichociemnymi tuż po skoku. Maria Szczurowska „Danka” i Michalina Wieszeniewska „Antosia” były pracownicami referatu ewakuacji personalnej kryptonim „Ewa-Pers”.

go”, za zrzucenie skoczków w niewłaściwym miejscu była odpowiedzialna załoga samolotu²².

Na miejsce zrzutu 14 marca 1943 r. ok. godz. 9.00 przybyła żandarmeria, która odkryła zasobniki ze sprzętem oraz pasy z dolarami. W meldunku niemieckim podano, że ujawniono 108 tys. dolarów²³.

W związku z niepowodzeniem operacji rozpoczęto dochodzenie w celu ustalenia okoliczności zrzutu oraz przejęcia przez Niemców zrzuconych materiałów i pieniędzy.

Witold Strumpf „Sud” 15 marca 1943 r. sporządził raport z przetrzutu swojej ekipy skoczków²⁴. Napisał w nim, że samolot wystartował o godz. 18.50. W skład ekipy wchodził cichociemni: „Sud”, „Antoni”, „Kozioł” i „Frog”. Część materiałow zrzutu obejmowała: 2 bagażniki, 6 zasobników, 7 pasów z pieniędzmi i 7 pistoletów. Oprócz tego każdy ze skoczków miał własne pieniądze. Przed odlotem skoczkowie otrzymali kategoryczny nakaz lądowania jedynie na placówce odbioru zrzutu. W razie braku placówki mieli wracać do Anglii. Gdyby zaś placówka była „spalona” w chwili skoku, skoczkowie, nie dbając w ogóle o zasobniki i bagażniki ze sprzętem oraz pieniądze, mieli przede wszystkim ochraniać „Antoniego” i natychmiast ewakuować się z miejsca zrzutu. Jak twierdził „Sud”, celem jego ekipy było dostarczenie „Antoniego” do celu. Lot trwał bardzo długo, w związku z czym zrzut nastąpił dopiero o godz. 1.50. Pomimo że „Sud” kilkakrotnie upewniał się u dowódcy samolotu, czy zna rozkazy dotyczące zrzutu, wyrzut skoczków nastąpił „na dziko”. Rozrzut spadochronów był bardzo duży. Zasobniki spadły w pobliżu stacji kolejowej Celestynów. Dwóch cichociemnych zawisło na drzewach. Zebranie się skoczków po zrzucie trwało 3 godziny. Z uwagi na ujawnienie miejsca zrzutu „Sud”, zgodnie z otrzymanymi przed wylotem rozkazami, nakazał zakopanie 6 pasów z pieniędzmi i odejście ludzi z miejsca zrzutu²⁵. Uzbrojeni cichociemni odskoczyli w las. Po całkowitym rozwidnieniu się „Sud” zarządził zakopanie dużych pistoletów. Dopiero po zorientowaniu się, gdzie się znajdują oraz ustaleniu miejsca zrzutu „Sud” – jak już wspomniano – podzielił ekipę na 2 części. Dowódcą jednej z nich był jego zastępca²⁶. Pierwsza grupa odeszła na punkt kontaktowy do m. Glinianka, druga („Sud” i „Antoni”) również udała się tam, idąc jednak dłuższą, bezpieczniejszą drogą przez las. Jednocześnie dowódca ekipy zakazał skoczkom korzystania z linii kolejowej na odcinku Warszawa–Dęblin, ponieważ przewidywał, że linia ta, ze względu na zrzut zasobników w pobliżu stacji, będzie szczególnie silnie strzeżona i kontrolowana. „Kozioł” i „Frog” dotarli pod adres kontaktowy ok. południa 14 marca 1943 r., a następnie ze stacji Dębe Wielkie wyjechali do Warszawy, gdzie przybyli ok. godz. 17.00. „Sud” i „Antoni” dotarli do Glinianki oddzielnie

²² K. Iranek-Osmecki, *op. cit.*, s. 280.

²³ J. Tucholski, *op. cit.*, s. 182. Autor podał, że podczas sprawy przed WSS nie wyjaśniono skąd wzięta się taka kwota przejętych przez Niemców pieniędzy zrzutowych. Wskazywał, że albo okupant nie przejął wszystkich, bo ktoś wcześniej odnalazł, lub też Niemcy przywłaszczyli ich część i zataili ten fakt. Należy wskazać, że WSS w ogóle nie zajmował się tą kwestią. Materiały w AAN dotyczące sprawy karnej przeciwko „Sudowi” nie zawierają w ogóle rozważań co do kwoty 108 tys. dolarów podawanych w meldunku niemieckim. Zarówno w akcie oskarżenia, jak i dokumentach dochodzeniowych występuje kwota 450 tys. dolarów.

²⁴ AAN, Armia Krajowa, 203/IX-7, k. 177, Raport „Suda”, z 15 III 1943 r.

²⁵ Siódmy pas z dolarami zakopał „Antoni” niedaleko miejsca jego zrzutu i „Sud” nie miał wpływu na taką decyzję.

²⁶ Prawdopodobnie ppor. Jan Hörl „Frog”.

– „Antoni” ok. 22.00, „Sud” ok. 24.00. Tam też „Sud” zostawił pistolet z amunicją i kompas. W dniu 15 marca 1943 r. ok. godz. 4.30 obaj opuścili Gliniankę i ze stacji Dębe Wielkie odjechali do Warszawy, gdzie przybyli ok. godz. 11.00. We wnioskach do raportu „Sud” pisał, że to dowódca ekipy skoczków powinien decydować o tym, czy dokonać zrzutu, a nie dowódca samolotu, który nie porozumiewał się z nim w tej sprawie. „Sud” nie wiedział również, co skłoniło dowódcę samolotu do zrzutu skoczków „na dziko”. Nadto wskazał, że dokonanie zrzutu ok. godz. 2.00 w nocy, w szczególności przy braku placówki odbiorczej, gdy zebranie skoczków trwa ok. 2 godzin i zaczyna świtać, pozostawia za mało czasu na zatarcie śladów zrzutu. W wypadku ekipy „Suda” musiał na najpierw wysłać skoczków celem odszukania „Antoniego” (najważniejszego wśród nich), a dopiero później zakopać pieniądze i zarządzić odskok z miejsca zdarzenia.

Dnia 16 marca 1943 r. wstępny raport z dochodzenia wskazywał, że zrzut nastąpił przy torze kolejowym, gdzie znajduje się mijanka i 5 świateł (sygnałów kolejowych). Gdy nadleciał samolot, również nadjechał pociąg. Wówczas z budki wyszedł pełniący służbę kolejarz, aby przyjąć pociąg. Widząc samolot schował zapaloną latarkę pod płaszcz, ale w związku z nadejściem pociągu wyciągnął ją znowu. Światła stacji zostały błędnie uznane przez załogę samolotu za strzałę, a światło latarki kolejarza za światło nr 1. Wówczas nastąpił zrzut²⁷. Najbliższy zasobnik upadł 60 m od toru kolejowego. O świcie w miejscu zrzutu pojawili się ludzie zamieszkali w Karpiskach. Wtedy opróżniono jeden zasobnik. Rano zjawiła się żandarmeria²⁸.

Dnia 20 kwietnia 1943 r. osoba o pseudonimie II/8 (NN) skierowała do „Jakuba” (NN) z „Importu” raport z czynności na miejscu zrzutu. W piśmie podano, że czynności te przeprowadzono przy pomocy „organów Trójkąta”²⁹. Przesłuchano sołtysa wsi Chrosne, 4 nocnych wartowników oraz zawiadowcę odcinka kolejowego Chrosne. Wartownicy byli wyposażeni w latarki. Ustalono, że jeden z wartowników ze wsi Karpiska³⁰, Piotr Zdończyk, słysząc warkot samolotu, zapalił posiadaną latarkę i zaczął nią machać. Zgasił ją, gdy samolot zniżył lot i zapalił światła. Według relacji informatorów, zrzut został wywołany nierozważnym zapaleniem latarki przez Piotra Zdończyka. Sołtys wsi Chrosna utrzymywał, że nie mógł postąpić inaczej niż zawiadomić Niemców o zrucie, ponieważ sprawa ta rano stała się głośna, a niezawiadomienie żandarmerii nie poprawiłoby sytuacji (sprzętu), a wywołałoby represje niemieckie. Co do zabrania sprzętu, w terenie panowało przekonanie, że ktoś otworzył kontenery i zabrał z nich pistolety. Nikt jednak tego nie widział. Co do pieniędzy zaś, uważano że Niemcy zabrali tylko pasy³¹.

²⁷ Stosownie do instrukcji placówki odbiorczej sygnalizacja świetlna odbywała się przy pomocy lamp lub latarek. Zob. *Organizacja zrzutów materiałowych...*, s. 38–39.

²⁸ AAN, Armia Krajowa, 203/IX-7, k. 178, Raport „32”, z 16 III 1943 r.

²⁹ „Trójkąt” – kryptonim Stronnictwa Ludowego.

³⁰ W piśmie znajdującym się w aktach sprawy, wskazano, prawdopodobnie błędnie, że pochodził on z Karpiek. Zob. AAN, Armia Krajowa, 203/IX-7, k. 186, Pismo II/8 skierowane do „Jakuba” z „Importu”, z 20 IV 1943 r.

³¹ *Ibidem*.

Dnia 28 kwietnia 1943 r. prokurator komórki odbioru zrzutów „Import”³², ppor. Wincenty Orliński „Broniów”³³, przesłuchał Witolda Strumpfa³⁴. „Sud” zeznał, że odnalezienie placówki odbiorczej potwierdził dowódca samolotu słowami oraz znakami i dał hasło do skoku. „Sud” skakał pierwszy. W locie nie widział spadających kolegów ani kontenerów³⁵. Po wylądowaniu przez 2 godziny szukał skoczków i placówki. Po tym czasie znalazł „Froga” i „Kozła”. Ponieważ nie odnaleziono „Antoniego”, wysłał „Froga” na jego poszukiwanie. „Sud” i „Kozioł” zostali w pobliżu miejsca zrzutu. Tam ustalili, że zrzut nastąpił „na dziko”. Na ziemi złożyli 6 pasów z pieniędzmi. Nikt ze skoczków nie widział również wyrzucanych z samolotu kontenerów, ich spadochronów w locie ani leżących na ziemi. Najważniejszą kwestią było odnalezienie „Antoniego” i zakopanie pieniędzy. Po godzinie wrócił „Frog”, nie odnalazłszy „Antoniego”. Była już godz. 5.00 i zaczęło świtać, a skoczkowie nadal pozostawali w tym samym miejscu, „Sud” był zdecydowany nadal szukać „Antoniego”. Kilka minut później zjawiał się „Antoni” i powiedział, że należy jak najszybciej oddalić się z miejsca zdarzenia. Widział bowiem ruch na stacji kolejowej oraz leżące w jej pobliżu kontenery. Wobec powyższego „Sud”, zgodnie z otrzymanym w Londynie rozkazem, nakazał oddalić się z miejsca zrzutu. Sześć pasów z pieniędzmi zakopano w zagajniku, ok. 400 m od miejsca lądowania „Suda”, i zamaskowano. Przy ich zakopywaniu obecni byli wszyscy cichociemni. Nikt z nich nie wnosił żadnych uwag co do miejsca ich zakopania. Pas z pieniędzmi „Antoniego” został przez niego zakopany w pobliżu miejsca jego lądowania. Po oddaleniu się cichociemnych na odległość ok. 2 km od miejsca zrzutu „Sud” zakopał 3 pistolety „Colt”³⁶. Każdy ze skoczków miał nadal po jednym pistolecie.

³² Wydział Zrzutów w Oddziale V Dowodzenia i Łączności KG AK do 1942 r. miał kryptonim „Syrena”. Od 1943 r. posługiwano się kryptonimem „Import”. Zob. M. Ney-Krwawicz, *op. cit.*, s. 173.

³³ Ppor. Wincenty Orliński „Broniów” był prokuratorem Wydziału Zrzutów V-S od 1941 do 1944 r. Do jego obowiązków należało wykrywanie sprawców kradzieży mienia państwowego pochodzącego ze zrzutów oraz zabezpieczanie dowodów dla WSS. Zob. *Ibidem*, s. 174. Stosownie do art. 3 WSS dochodzenie mające na celu zebranie i utwalenie dowodów prowadzi prokurator, który następnie podejmował decyzję w kwestii ewentualnego oskarżenia. Przepisy statutu nie precyzowały, czy ten sam prokurator musiał przeprowadzić dochodzenie i następnie podjąć decyzję co do oskarżenia, czy czynności te mogły wykonywać różne osoby. Moim zdaniem, mogli to robić dwaj różni prokuratorzy, tym bardziej że w przedwojennej Polsce prokurator „przypisany” był do określonego, jednego sądu. Prokuratorem WSS przy KG AK był L. Milewski „Baczyński” i w zakresie jego kompetencji leżała kwestia oskarżenia przed tym sądem.

³⁴ AAN, Armia Krajowa, 203/IX-7, k. 182–183.

³⁵ W zachowanych dokumentach sprawy przeciwko „Sudowi” zasobniki ze sprzętem nazywane są kontenerami.

³⁶ W dokumentach wskazano, że zakopano 3 duże pistolety Colt. Wydaje się więc, że były to pistolety kal. 0,45. Sprawa liczby posiadanych przez skoczków pistoletów budzi wątpliwości. Analiza wspomnień Iranka-Osmeckiego wskazuje, że był on wyposażony w jeden „Colt”. „Sud” zaś na punkcie kontaktowym, czyli po zakopaniu 3 coltów, miał ich 2 (jeden z nich zostawił właścicielowi punktu kontaktowego). Zob. K. Iranek-Osmecki, *op. cit.*, s. 278–279. W materiałach AAN w Warszawie dotyczących sprawy sądowej „Suda” znajduje się informacja, że zakopano 3 colty, pozostawiając wszystkim skoczkom po jednym pistolecie; brak dokładnej informacji, ile i jaką broń osobistą zabrali ze sobą cichociemni z ekipy „Stock”. W raporcie z 15 III 1943 r. „Sud” podał, że pistoletów było 7, co wskazywałoby, że „Sud”, „Frog” i „Kozioł” mieli po 2 pistolety, a „Antoni” – jeden. Cichociemni, idąc do punktu kontaktowego, byli uzbrojeni, „Sud” zaś zostawił swój pistolet wraz z amunicją w punkcie kontaktowym. Jeśli 3 zakopane colty należały do „Suda”, „Kozła” i „Froga”, to niemożliwe jest, aby „Sud” na punkcie kontaktowym mógł mieć 2 pistolety i oddać „jeden z posiadanych”, jak wskazał we swoich wspomnieniach „Antoni”. Z drugiej strony przesłuchanie i raport „Suda”

Następnie, po przejściu kolejnych kilku kilometrów, odczytali ze znaku drogowego nazwę i zorientowali się w terenie. Wówczas skoczkowie podzielili się na dwie grupy, celem dotarcia do punktu kontaktowego. „Sud” został z „Antonim”. Do wyznaczonego punktu dotarli wieczorem. „Sud” zeznał, że zadaniem jego ekipy było dostarczenie „ważnego” „Antoniego”. W razie spalenia placówki odbiorczej, miał nie dbać o sprzęt, a tylko dostarczyć ludzi na punkty kontaktowe. Miało się to odbyć nawet kosztem pieniędzy. Powyższy rozkaz słyszeli wszyscy członkowie ekipy spadochronowej³⁷. Skoczkowie nie otrzymali adresu placówki zapasowej, ponieważ rozkaz nie przewidywał ewentualnego skoku na placówkę zapasową, lecz powrót do Londynu. Pieniądże zakopano w tym miejscu, bo znaki terenowe dawały możliwość ich odnalezienia. Nadto odskok z pieniędzmi nie dawał gwarancji ich ocalenia, gdyż liczyli się z koniecznością przebijania się przez kordon Niemców i walki z nimi, co wskazywałoby na konieczność ukrycia pieniędzy w terenie nieznanym. Później dwukrotnie jeździł na miejsce zdarzenia, by odszukać zakopane pasy i broń. Stwierdził, że w miejscu zakopania przez niego pasów były ślady rozkopywania i nie było pieniędzy, a w miejscu podanym przez „Antoniego”, pomimo braku śladów kopania pieniędzy nie znalazł. Przywiózł zakopane pistolety.

W dniu 2 maja 1943 r. został przesłuchany Kazimierz Iranek-Osmecki „Antoni”³⁸. Potwierdził on otrzymanie rozkazu, o którym zeznawał „Sud”. Twierdził jednocześnie, że swój pas z pieniędzmi, po odcięciu od niego szelek, zakopał, a miejsce, w którym to uczynił, dokładnie zamaskował. Nadto, poszukując pozostałych skoczków, widział niedaleko stacji spadochrony oraz kontenery. Widział też jak „Sud” zakopywał pasy z pieniędzmi oraz dokładnie zamaskował to miejsce. Nikt z nich nie kwestionował miejsca zakopania pasów, a „Sud” utrzymywał, że łatwo je będzie odnaleźć, orientując się według punktów terenu. „Antoni” potwierdził, że zakopanie pasów w innym miejscu nie dawało gwarancji ich późniejszego znalezienia. Gwarancji zabezpieczenia pieniędzy nie dawało również zabranie ich ze sobą, ponieważ byli przygotowani na przebijanie się przez Niemców, a to zmusiłoby ich, w razie walki, do porzucenia pieniędzy w nieznanym terenie. W chwili odmarszu z miejsca zrzutu cichociemni nie wiedzieli, gdzie się znajdują. Gdyby to wiedzieli, mogliby zakopać pieniądze w innym miejscu. Co do kontenerów, „Antoni” wskazał, że nie można było ich zabrać, gdyż leżały w kręgu światła stacji, na której kręciło się dużo ludzi i przejeżdżały pociągi.

Przesłuchany „Mirek” (NN) zeznał, że dwukrotnie, 4 i 11 kwietnia 1943 r., jeździł z „Sudem” na miejsce zrzutu w celu odnalezienia pieniędzy i pistoletów. 4 kwietnia 1943 r. stwierdzili ślady kopania łopata w miejscu ukrycia 6 pasów. Na podstawie wywiadu ustalili, że pieniądze wykopali Niemcy, którzy zabrali też bagażniki i kon-

zostały spisane w niedługi czas po skoku, wspomnienia zaś „Antoniego” wiele lat później, może się on więc mylić co do szczegółów. Obowiązek wyposażenia każdego skoczka w 2 automatyczne pistolety został wprowadzony dopiero „Instrukcją dla żołnierzy przerzucanych drogą lotniczą do Kraju”, z 1 VI 1943 r. Zob. J. Tucholski, *op. cit.*, s. 563.

³⁷ „Sud” wnosił o przesłuchanie wszystkich członków ekipy zrzutowej. Przesłuchano tylko „Antoniego”. W wypadku „Froga” było to niewykonalne, ponieważ 29 IV 1943 r. został aresztowany przez Niemców w Warszawie, a następnie rozstrzelany (5 lub 7 V 1943). Zob. K. A. Tochman, *op. cit.*, s. 72. Nie wiadomo dlaczego nie przesłuchano „Kozła”. Może dlatego, że nie przebywał wtedy w Warszawie (od maja 1943 r. pełnił funkcję szefa Kedywu Inspektoratu Rejonowego Radzyń Podlaski). *Ibidem*, s. 72, 178.

³⁸ AAN, Armia Krajowa, 203/IX-7, k. 184, Przesłuchanie „Antoniego”, z 2 V 1943 r.

tenery. Następnego dnia po zrzucie oraz przez kilka następnych dni Niemcy w sile 1500 ludzi penetrowali dokładnie teren. „Sud” i „Mirek” odnaleźli i zabrali jedynie 3 zakopane pistolety skoczków. Ponownie pojechali tam 11 kwietnia 1943 r., aby odnaleźć pas zakopany przez „Antoniego”. Miejsce odnaleziono, śladów kopania nie stwierdzono, ale pasa nie było. Na miejscu stwierdzili, że i ten pas zabrali Niemcy³⁹. Podobnie ujął to „Sud” w notatce z 7 kwietnia 1943 r.⁴⁰.

Podczas dochodzenia ustalono, że w 7 pasach o numerach 11244–11250 było 450 tys. dolarów papierowych⁴¹. Zasobniki i bagażniki zawierały m.in. 2 elkaemy typu Bren, 19 pistoletów maszynowych (typu Sten i Thompson), 31 pistoletów typu Colt, ok. 5000 sztuk amunicji, magazynki do broni, materiały wybuchowe i sprzęt minerski, 2 radiostacje i osprzęt do radiostacji i łączności⁴².

Dnia 10 czerwca 1943 r. skierowano pismo, drogą służbową, za pośrednictwem Wydziału Łączności Konspiracyjnej (kryptonim „24-O”), do szefa „Firmy”⁴³, w którym proponowano:

1. umorzenie sprawy i zaliczenie do strat pieniędzy i sprzętu, który wpadł w ręce nieprzyjaciela;
2. uwolnienie „Suda”, komendanta ekipy, od odpowiedzialności sądowej za utratę pieniędzy i sprzętu, ze względu na nieszczęśliwy zbieg okoliczności;
3. pociągnięcie „Suda” do odpowiedzialności dyscyplinarnej za zbyt lekkomyślne zakopanie pieniędzy w pobliżu porzuconych zasobników;
4. przeprowadzenie uzupełniającego dochodzenia w sprawie ustalenia stopnia winy wartowników kolejowych.

W odniesieniu do pkt. 1 i 2 wskazano w piśmie, że zrzut był wynikiem omyłkowego wzięcia świateł mijanki kolejowej oraz świateł latarek wartowników za sygnały świetlne placówki odbiorczej. Orzeczono, że był to wynik nieszczęśliwego zbiegu okoliczności. Odnośnie do pkt. 3 wskazano, że po zrzucie, w którym rozrzucono skoczków na dystans ok. 1,5 km i odnalezienie się skoczków nastąpiło po 3 godzinach, skoczkowie stwierdzili zagrożenie życia. Wynikało to z bliskości linii kolejowej oraz ujawnienia zasobników ze spadochronami – leżały na otwartym polu. W powyższych warunkach usprawiedliwiona była „wpadka” zasobników i bagażników. Jednak zakopanie pieniędzy uznano za czyn nazbyt lekkomyślny. Przyjęto bowiem, że skoczkowie mieli możliwość zakopania pieniędzy w miejscu bardziej oddalonym od miejsca zrzutu, tym bardziej że zakopane w odległości 2 km pistolety nie zostały odnalezione przez Niemców. Z drugiej strony uznano, że sytuacja, w której znaleźli się skoczkowie, była bardzo trudna. Mocno zdenerwowani, niedostatecznie orientujący się w położeniu nazbyt pochopnie pozbyli się pieniędzy, co należało raczej uznać za niedociągnięcie. W odniesieniu do pkt. 4 wskazano, że przeprowadzone dochodzenie wykazało różnice co do personaliów wartowników, którzy mieli mrugać latarkami do nadlatującego samolotu⁴⁴.

³⁹ *Ibidem*, k. 185, Protokół przesłuchania „Mirka”, z 5 V 1943 r.

⁴⁰ *Ibidem*, k. 181, Pismo „Suda”, z 7 IV 1943 r.

⁴¹ *Ibidem*, k. 187, Wykaz strat pieniężnych w związku z wpadką na „Kozie”.

⁴² *Ibidem*, k. 188, Wykaz strat na placówce „Kozia”; *ibidem*, 203/ I-14, k. 33, Depesza nr 1149, z 15/18 III 1943 r. płk. M. Protasewicza ps. „Rawa”; *ibidem*, k. 35, Depesza nr 1150 z 16/18 III 1943 r. płk. „Rawy”.

⁴³ Prawdopodobnie Komendant Główny AK.

⁴⁴ *Ibidem*, 203/IX-7, k. 175–176.

Na marginesie powyższego pisma znajduje się odręczna notatka wskazująca, że „Sud” jest winien „wpadki” pieniędzy i sprzętu, co było wynikiem jego co najmniej *zbytniej nerwowości, jeśli nie tchórzostwa*. Sprawę proponowano skierować do sądu i należyce ukarać winnego⁴⁵.

Odręczna adnotacja, umieszczona 21 czerwca 1943 r. na stronie tytułowej tegoż pisma, wskazuje, że sprawę skierowano do Wojskowego Sądu Specjalnego⁴⁶.

Dnia 25 czerwca 1943 r. prokurator Wojskowego Sądu Specjalnego przy Komendzie Sił Zbrojnych w Kraju, kpt. Lucjan Milewski ps. „Baczyński”⁴⁷ sporządził akt oskarżenia przeciwko „Sudowi”. Zarzucił mu, że powierzone mu w Londynie pieniądze w wysokości 450 tys. dolarów papierowych, z przeznaczeniem ich do ręczenia Komendzie Sił Zbrojnych w Kraju, 14 marca 1943 r. na terenie placówki „Kozia” zakopał w pobliżu widocznych z daleka, zrzuconych z samolotu kontenerów, wskutek czego dostały się one w ręce okupanta. Czynem tym oskarżony dopuścił się występku z art. 286 § 1 kk z 1932 r.

Jednocześnie prokurator wniósł, na zasadzie art. 3 lit. c statutu WSS, o zawieszenie postępowania wobec oskarżonego, ze względu na to, że za zarzucany czyn można mu było wymierzyć jedynie karę pozbawienia wolności. W uzasadnieniu aktu oskarżenia przytoczono okoliczności zdarzenia wskazane w zeznaniach „Suda” i „Antoniego”. Nadto wskazano, że „Sud”, jako dowódca ekipy skoczków, mógł przenieść z innymi pieniądze w bardziej odległe od zrzutu miejsce, tym bardziej że zakopane pistolety nie zostały odnalezione przez Niemców. W ten sposób „Sud” nie dopełnił obowiązku uratowania chociażby części powierzonego mu majątku, będącego własnością Sił Zbrojnych w Kraju, i tym samym naraził Skarb Państwa na wielką szkodę.

Jako załączniki wskazano 14 kart postępowania⁴⁸.

Stosownie do art. 286 § 1 kodeksu karnego z 1932 r.⁴⁹ urzędnik, który przekraczając swą władzę lub nie dopełniając obowiązku, działał na szkodę interesu publicznego lub prywatnego, podlegał karze więzienia do lat 5. Zgodnie z art. 3 lit. b. statutu WSS prokurator, po przeprowadzeniu dochodzenia, stosownie do jego wyników, składał przewodniczącemu sądu akt oskarżenia bądź, zgodnie z art. 3 lit. c statutu, wniosek o zawieszenie postępowania, jeśli doszedł do przekonania, że za czyn zarzucany oskarżonemu należałoby wymierzyć karę nie surowszą niż pozbawienie wolności. Analiza powyższych przepisów wskazuje, że prokurator był zobligowany do złożenia wniosku o zawieszenie postępowania, jeśli zachodziła okoliczność wskazana w art. 3 lit. c. Nadto akt oskarżenia i wniosek o zawieszenie musiały być oddzielnymi pismami, na to bowiem wskazuje, zawarte w powołanych wyżej zapisach statutu, użycie słowa „bądź”, które, jako alternatywa rozłączna, wykluczało możliwość łączenia tych dwóch pism. Z zestawienia powyższych przepisów oraz

⁴⁵ *Ibidem*, k. 176, Notatka z 21 VI 1941 r. sygnowana cyfrą 24.

⁴⁶ *Ibidem*, Notatka z 21 VI 1943 r. sygnowana podpisem „T” (być może od pseudonimu „Tur”, gen. Roweckiego, Komendanta Głównego AK).

⁴⁷ Kpt. Lucjan Milewski „Baczyński” – od 1935 r. sędzia, a następnie prokurator wojskowych organów sprawiedliwości; od lutego 1941 r. – zastępca szefa Służby Sprawiedliwości AK; od jesieni tegoż roku do sierpnia 1944 r. – prokurator WSS przy Komendzie Głównej AK. Zob. A. K. Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939–1944*, t. 2, Warszawa 1987, s. 130–131.

⁴⁸ AAN, Armia Krajowa, 203/IX-7, k. 174-174a, Akt oskarżenia przeciwko „Sudowi”, z 25 VI 1943 r.

⁴⁹ *Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 11 lipca 1932 r. kodeks karny*, Dz.U. 1932, nr 60, poz. 571.

aktu oskarżenia wynika, że sporządzenie przez prokuratora aktu oskarżenia wraz z zawartym w jego treści wnioskiem o zawieszenie postępowania było uchybieniem formalnym treści art. 3 lit. b i c statutu WSS. Uchybienie to jednak nie miało wpływu na wydanie przez sąd orzeczenia w niniejszej sprawie.

Sprawa powyższa została przekazana do sądu i zarejestrowana pod sygnaturą K I 6/43⁵⁰. W dniu 8 lipca 1943 r. Wojskowy Sąd Specjalny przy Komendzie Sił Zbrojnych w Kraju w składzie: przewodniczący – płk Konrad Zieliński ps. „Karola”⁵¹, asesorzy – płk Stefan Broniowski ps. „Ostoja”⁵² i „Rzepa” (NN) rozpoznał sprawę „Suda”. Rozprawa, zgodnie z art. 5 statutu WSS, odbyła się niejawnie, bez udziału oskarżonego. Sąd jednomyślnie uznał dowody przedstawione w aktach za wystarczające do wydania wyroku, a następnie jednomyślnie uwolnił podsądnego od zarzucanego mu czynu. Wyrok nie zawierał uzasadnienia, które zgodnie z art. 6 statutu powinno pozostawać w aktach sprawy do wyłącznej wiadomości sądu. Jednocześnie, zgodnie z art. 8 statutu WSS, protokół rozprawy wraz z wyrokiem został przesłany, w celu zatwierdzenia wyroku, komendantowi Sił Zbrojnych w Kraju⁵³. Wyrok został zatwierdzony przez gen. Tadeusza Komorowskiego ps. „Znicz” 28 lipca 1943 r., przez naniesienie odręcznej notatki na protokole rozprawy⁵⁴.

Jednocześnie „Karola” na protokole odręcznie napisał, że o treści wyroku zawiadomił szefa „24-O”⁵⁵ i przesłał informację o wyroku oraz odpis aktu oskarżenia „Kuczabie”⁵⁶, celem zaliczenia 450 tys. dolarów jako straty⁵⁷.

⁵⁰ AAN, Armia Krajowa, 203/IX-7, k. 172, Protokół rozprawy WSS przeciwko „Sudowi” z 8 VII 1943 r.

⁵¹ Płk Konrad Zieliński „Karola” – od 1919 r. sędzia w sądach wojskowych, a od lipca 1927 r. prokurator w wojskowych sądach okręgowych w Lublinie i w Warszawie oraz Wojskowym Sądzie Najwyższym. Od 1932 r. – ponownie w sądach wojskowych. Od lutego 1941 do stycznia 1945 r. – szef Służby Sprawiedliwości AK oraz przewodniczący WSS przy Komendzie Głównej AK. Zob. A. K. Kunert, *op. cit.*, t. 1, Warszawa 1987, s. 166.

⁵² Płk Stefan Broniowski ps. „Ostoja” – do stycznia 1944 r. szef Biura Inspekcji Szefostwa Operacji KG ZWZ-AK. Zob. M. Ney-Krwawicz, *op. cit.*, s. 117.

⁵³ Zgodnie z art. 8 statutu WSS z 26 XI 1941 r. każdy wydany wyrok musiał być przesłany do zatwierdzenia przez odpowiedniego komendanta AK. Po zatwierdzeniu był on ostateczny i nie podlegał zaskarżeniu w drodze zwykłych środków odwoławczych. W razie niezatwierdzenia sprawę przekazywano do rozpoznania innemu składowi sądzącemu – ten wyrok nie podlegał już zatwierdzeniu i był ostateczny. Zob. *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 2, s. 153.

⁵⁴ AAN, Armia Krajowa, 203/IX-7, k. 172. Na protokole znajduje się również zamazana notatka szefa sztabu KG AK, płk. Tadeusza Pełczyńskiego „Grzegorza”, o zatwierdzeniu wyroku 10 VII 1943 r. Dlaczego jego? Być może dlatego, że po aresztowanym gen. Roweckiego 30 VI 1943 r., a przed objęciem tego stanowiska przez gen. Komorowskiego funkcję komendanta sprawował szef sztabu, płk Pełczyński, i do jego kompetencji należało zatwierdzanie wyroków WSS przy Komendzie Głównej AK. Z drugiej strony, ponowne zatwierdzenie wyroku przez gen. Komorowskiego może wskazywać na rzetelne wykonywanie nałożonych nań obowiązków.

⁵⁵ Szefem Wydziału Łączności Operacyjnej (od czerwca 1942 r. Dowództwo Wojsk Łączności kryptonim „24-O”) był kpt. Konrad Bogacki ps. „Konrad”, „Zaremba”. Zob. M. Ney-Krwawicz, *op. cit.*, s. 167.

⁵⁶ Płk Kazimierz Pluta-Czachowski ps. „Kuczaba” – od października 1941 r. szef Oddziału V KG ZWZ-AK i zastępca szefa sztabu KG ZWZ-AK ds. dowodzenia i łączności. Zob. *Ibidem*, s. 454.

⁵⁷ AAN, Armia Krajowa, 203/IX-7, k. 172, Notatka „Karoli”, z 19 VII 1943 r. .

Pismem z 26 lipca 1943 r. z Wydziału Łączności Operacyjnej (kryptonim „24-O”) odpisy aktu oskarżenia oraz wyroku przesłano do Oddziału I Organizacyjnego (kryptonim „20”⁵⁸), celem doręczenia ich „Sudowi”⁵⁹.

Analiza zebranego materiału dowodowego wskazuje, że w opisanej sprawie nie można było uczynić podsądnemu zarzutu celowego, umyślnego lub nieumyślnego zawinienia co do przypadku pieniędzy ze zrzutu. W sytuacji, w której znaleźli się skoczkowie, wobec ryzyka obławy niemieckiej, braku informacji o położeniu, konieczności szybkiego oddalenia się z miejsca zrzutu, a także przewidywanej walki z nieprzyjacielską obławą – zakopanie pieniędzy było decyzją ze wszech miar słuszną. Jednocześnie, jak wynika z materiału dowodowego, „Sud” doskonale zamaskował miejsce zakopania pieniędzy, nie mógł jednak przypuszczać, że obława niemiecka będzie bardzo dokładna i je odnajdzie. Należy także wziąć pod uwagę to, że rozkaz otrzymany w Londynie dotyczył przede wszystkim uratowania skoczków, nawet za cenę porzucenia pieniędzy i sprzętu. W tym zakresie należy podzielić stanowisko przyjęte w raporcie proponującym uwolnienie „Suda” od odpowiedzialności. Nadto trudno przyjąć rozumowanie prokuratora, że „Sud” ponosił odpowiedzialność za całość zrzutowych pieniędzy, skoro „Antoni” bez porozumienia z „Sudem” zakopał swoją część pieniędzy, a o miejscu ich ukrycia powiadomił go najprawdopodobniej dopiero po wydostaniu się z obławy. „Sud”, jako komendant ekipy skoczków, nie mógł ponosić odpowiedzialności za działania osób, na które nie miał żadnego wpływu, ani też nie mógł tych działań zweryfikować z uwagi na konieczność szybkiego oddalenia się od miejsca zrzutu. Zresztą, wykopanie pieniędzy ukrytych przez „Antoniego” pokazuje, że Niemcy szczegółowo przeszukiwali teren. Argumentem przemawiającym na niekorzyść oskarżonego nie mogło być również bezpieczne zakopanie pistoletów, ponieważ wydostanie się z obławy bez walki należy uznać za wyjątkowe szczęście, czego cichociemni nie przewidywali. Decyzję sądu uwalniającą „Suda” od zarzutu popełnienia przestępstwa z art. 286 § 1 kk należy więc uznać za całkowicie słuszną.

Witold Strumpf otrzymał przydział do Wydziału Techniczno-Legalizacyjnego Oddziału I KG AK. W powstaniu warszawskim był w sztabie Podobodu Śródmieście Południowe. Od października 1944 r. wrócił do poprzedniej pracy w Wydziale Techniczno-Legalizacyjnym. Został aresztowany przez gestapo 28 lub 29 grudnia 1944 r. w Częstochowie i wywieziony do obozu koncentracyjnego Gross-Rosen. Został zastrzelony podczas ewakuacji obozu w styczniu 1945 r.⁶⁰

Bartłomiej Szyrowski

⁵⁸ Od 1942 do sierpnia 1943 r. Oddział I Organizacyjny KG AK posługiwał się kryptonimem „20”. Zob. M. Ney-Krwawicz, *op. cit.*, s. 63.

⁵⁹ AAN, Armia Krajowa, 203/IX-7, k. 169, Pismo z „24-O/B” skierowane do „20”, z 26 VI 1943 r.

⁶⁰ J. Tucholski, *op. cit.*, s. 485.

Mój dziadek mjr Władysław Dąbrowski (1892–1927)*

Władysław Dąbrowski (1892–1927), major, dowódca oddziału partyzanckiego na Wileńszczyźnie. Pochodził z rodziny Dąmbrowskich (taka jest tradycyjna pisownia nazwiska), herbu Junosza¹.

Był synem Adolfa i Leontyny z Kozłowskich, urodzony 19 kwietnia 1892 r. w Suwałkach. Kształcił się w I Korpusie Kadetów w Petersburgu, a następnie w szkole jazdy w Elizawetgradzie, którą ukończył 6 lipca 1911 r. w stopniu korneta i został przydzielony do 2 pułku lejb-ułanów kurlandzkich. Z pułkiem tym, w randze porucznika, wyruszył na I wojnę światową. Podczas wojny, na skutek osobiście wyrażonego życzenia, przejściowo dowodził w piechocie najpierw 2 kompanią, a potem I batalionem 10 pułku strzelców turkiestańskich, następnie był dowódcą oddziału motocykli przy 2 Dywizji Kawalerii².

Jesienią 1917 r., gorliwie agitując wśród żołnierzy Polaków, przyczynił się do zorganizowania w Syzrani oddziału jazdy. 25 listopada 1917 r. porzucił służbę w armii rosyjskiej, w randze rotmistrza, i na czele 85 konnych odjechał do 3 pułku ułanów I Korpusu Polskiego Dowbora-Muśnickiego. Tu jako dowódca 5 szwadronu wykazał brawurową odwagę i nieprzeciętne zdolności taktyczne przy samodzielnym wykonywaniu śmiałych akcji³.

Po likwidacji korpusu Dąbrowski wyjechał do powiatu dziśieńskiego. Samodzielnie sformował tam obronę powiatu przed bandami bolszewickimi oraz nie pozwalał Niemcom rabować polskiego mienia. Jesienią 1918 r., pod naciskiem przeważających sił sowieckich, wyjechał do Wilna⁴.

W Wilnie dowództwo Samoobrony Litwy i Białorusi powierzyło rtm. Władysławowi Dąbrowskiemu organizowanie pododdziałów jazdy. 30 listopada 1918 r. został dowódcą szwadronu, a 25 grudnia tegoż roku dowódcą 1 pułku ułanów. Dla swojego pułku zdobył broń i siodła.

W okresie walk samoobrony o wyzwolenie Wilna samorzutnie przejął dowodzenie wszystkimi wojskami walczącymi w Wilnie, dopiero potem nominację tę otrzymał od gen. Wejtki⁵. Dowodził siłami garnizonu zdobywającymi tzw. Wronie Gniazdo⁶, a następnie był dowódcą wschodniego odcinka frontu broniącego miasta. Dnia 6 stycznia 1919 r., po wycofaniu się oddziałów polskich z Wilna, rtm. Władysław Dąbrowski odrzucił propozycję rozbrojenia przez Niemców i na czele dywizjonu

* Biogram mjr. Władysława Dąbrowskiego napisany przez Jego wnuczkę p. Danutę Michalak publikujemy na prośbę Autorki motywowaną częstym myleniem Jej dziadka, także w publikacjach historycznych, z Jego starszym o 3 lata bratem, ppłk. Jerzym Dąmbrowskim, legendarnym „Łupaszka” (1889–1940). Redakcja.

¹ W. Charkiewicz, *Dąbrowski Władysław (1891–1927)*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 5, Kraków 1939–1946, s. 24–25.

² Centralne Archiwum Wojskowe (dalej – CAW), Akta Personalne (dalej – AP) 290, Główna karta ewidencyjna mjr. Władysława Dąbrowskiego.

³ W. Charkiewicz, *op. cit.*; CAW, Wniosek o odznaczenie Złotym Krzyżem Zasługi.

⁴ CAW, MN 20730, Wniosek o odznaczenie Krzyżem Niepodległości z mieczami.

⁵ *Ibidem*, AP 290, Główna karta ewidencyjna mjr. Dąbrowskiego.

⁶ W. Dąbrowski, *Śladami Kmicica. Z osobistych wspomnień*, „Dziennik Wileński” 1919, nr 108.

ułanów i batalionu strzelców (później dwóch) rozpoczął przemarsz do Brześcia⁷. Marszałek Piłsudski w swoich odczytach o wyprawie wileńskiej, opowiadając jak w jego umyśle tworzyła się koncepcja tej wyprawy, podkreślał, że łatwość, z jaką dawał sobie radę Dąbrowski z bolszewikami, zrodziła w nim chęć rozpoczęcia walki o oswobodzenie kresów. Po nawiązaniu łączności z grupą gen. Listowskiego rtm. armii carskiej Władysław Dąbrowski został przyjęty do Wojska Polskiego w randze majora (Dekret 638 Dz. Pers. 20 z 22 II 1919 r.) i mianowany dowódcą grupy operacyjnej, dobrze znanej pod nazwą oddziału mjr. Dąbrowskiego.

Dowodząc tym oddziałem, brał udział w zdobyciu Berezzy Kartuskiej, Bytenia, Janowa, Pińska i Baranowicz⁸.

Po przeformowaniu grupy operacyjnej w 13 pułk ułanów i lidzki pułk strzelców został 19 czerwca 1919 r. dowódcą 13 pułku, z którym walczył pod Mołodecznem, Radoszkiewiczami, Mińskiem, Borysowem, Lepelem oraz nad brzegami Berezyny.

Dnia 20 stycznia 1920 r. Dąbrowski został przydzielony do dowództwa 10 Dywizji Piechoty. 20 lipca tegoż roku został wezwany przez gen. Hallera do formowania ochotniczego pułku jazdy; 5 dni później został wyznaczony na dowódcę 211 pułku ułanów, a już 12 sierpnia wyruszył z pułkiem na front. Walczył m.in. pod Płockiem, Górą, Mławą, Chorzalami, Druskiennikami, Stołpcami, Kojdanowem i Stankowem. Jesienią 1920 r. 211 pułk ułanów przemianowano na 23 Pułk Ułanów Nadniemeńskich. Dowodząc tym pułkiem, mjr Dąbrowski przeszedł do Wojsk Litwy Środkowej i brał udział m.in. w walkach pod Rykontami, Rudziszkami, Lejpunami, Mejszagołą i Szyrwintami⁹.

Po wojnie, 1 grudnia 1921 r. został dowódcą 34 batalionu celnego (Straży Granicznej), a od 20 lipca 1923 r. dowodził 31 batalionem tej formacji. Po likwidacji Straży Granicznej przydzielony do 27 pułku ułanów, a następnie do 6 pułku strzelców konnych¹⁰.

Dnia 31 maja 1926 r. został zwolniony do rezerwy. Zmarł 21 października 1927 r. i został pochowany na cmentarzu wojskowym pod Hermanowiczami w powiecie dziśnieńskim.

Za przedarcie się na czele oddziału z Wilna do Brześcia otrzymał pochwałę w rozkazie wodza naczelnego; za czyny bojowe: Order Virtuti Militari (nr 5378), Krzyż Walecznych (nr 15991), Krzyż Zasługi Wojsk Litwy Środkowej, Odznakę Honorową „Za Męstwo Dywizji Podlaskiej” i Medal Niepodległości¹¹.

Danuta Michalak

⁷ CAW, AP 290, Główna karta ewidencyjna mjr. Dąbrowskiego.

⁸ *Ibidem.*

⁹ *Ibidem.*

¹⁰ *Ibidem.*

¹¹ *Ibidem.*

CZTERY SUGESTIE BADAWCZE

Omawiając działania sowieckiej 2 Armii Pancerniej Gwardii na przełomie lipca i sierpnia 1944 roku, historycy koncentrują się przeważnie na politycznej stronie zagadnienia: ich związku i wpływu na losy powstania warszawskiego, pod względem zaś militarnym – głównie na walkach najbardziej zaangażowanego 3 Korpusu Pancernego. Zbyt mało uwagi poświęca się natomiast pozostałym jednostkom 2 Armii, a w szczególności 16 Korpusowi Pancernemu.

Wszedł on do boju nieco później, 29 lipca, wychodząc w rejonie Rudka–Mładz na tyły niemieckiej 73 Dywizji Piechoty. Wydanym rankiem 30 lipca rozkazem Rada Wojenna 2 Armii nakazała mu (...) *uderzeniem z południa i południowego wschodu opanować do godziny 14 Pragę i (...) podjąć kroki w celu uchwycenia mostów prowadzących z Pragi na zachodni brzeg Wisły*. Wzmocniono go w związku z tym m.in. pułkiem moździerzy, dywizjonem artylerii raketowej i batalionem saperów. Działania przebiegały początkowo pomyślnie, rozpoznawczy oddział osiągnął Saską Kępę, do niewoli dostał się (już jako trzeci z kolei!) dowódca 73 DP, gen. por. dr Franz Franek, a jej stan określono jako „resztki”. Niemcy musieli wprowadzić odwody.

Z dniem 1 sierpnia nastąpiła zasadnicza zmiana sytuacji. Rada Wojenna 2 Armii postanowiła nie atakować czołgami warszawskiego rejonu umocnionego, 16 Korpus miał odtąd przejść do obrony na odcinku Miłosna–Miedzeszyn–Zbytki. Niewątpliwie wpływ na tę decyzję miało koncentryczne uderzenie niemieckich dywizji pancernych na 3 Korpus Pancerny, ale można było podjąć aktywne, zdecydowane kroki zaradcze. Pomoc mógł okazać nie tylko sąsiedni 8 KPanc, ale wykorzystać należało także i 16 Korpus. Był on najsilniejszym związkiem 2 Armii i przedstawiał znaczą siłę uderzeniową, utracił dotąd zaledwie kilkanaście wozów bojowych (jeszcze 8 sierpnia miał na stanie 193 czołgi i działa pancerne). Zasady zdefiniowanej później przez Basila Liddela-Harta teorii działań pośrednich nie mogły być obce sowieckim sztabowcom, a w tym wypadku odciążenie zagrożonego sąsiada nasuwało się samo przez się.

Wydaje się zatem, że warto byłoby obecnie z naszej strony bardziej wnikliwie prześledzić rolę, jaką odegrał – czy raczej nie odegrał – wówczas 16 Korpus Pancerny. Sądzę, że mogłoby to stać się tematem odrębnego artykułu czy nawet pracy magisterskiej, bardziej precyzyjnie ustalających, jak rozkładał się na poszczególnych szczeblach dowodzenia zakres odpowiedzialności za to zaniechanie – od korpusu, poprzez armię i front, do Stawki.

* * *

Inny temat wiąże się nie tyle z działaniami bojowymi Armii Czerwonej, ile z postępowaniem jej żołnierzy na terenach, które miały przypaść Polsce na mocy jałtańskich postanowień „Wielkiej Trójki”. Chodzi tu o spalenie wielu ośrodków miejskich nie w czasie walk, lecz po ich zakończeniu – i dokonanej grabieży. Dla ułatwienia pracy temu, kto zająłby się tym zagadnieniem podaję, że jednym z wartościowych źródeł może być wydana w latach pięćdziesiątych – tytuł podaję

z pamięci – „Dokumentation über die Vertreibung der Deutschen aus Polen”, które egzemplarz znajdował się w bibliotece Polskiej Agencji Prasowej. W wydawnictwie tym przytoczono wypadki, kiedy to Polkom, w tym także przymusowym robotnikom, udawało się zapobiec gwałtom na miejscowych niemieckich kobietach.

* * *

Śledztwo w sprawie katastrofy smoleńskiej unaocznilo nam ostatnio, jak wielki postęp dokonął się w zakresie możliwości identyfikacji ludzkich głosów. Myślę, że można by to wykorzystać w sprawie, z którą zetknąłem się przed półwieczem. Podczas zakrapianego koleżeńskiego spotkania jeden ze starszych dziennikarzy, chyba był to Andrzej Rokita, wyjawiał mi jedną z tajemnic radiowej „kuchni”. Ponoć w pierwszych latach powojennych ktoś z kierownictwa Polskiego Radia wpadł na pomysł ożywienia, urozmaicenia programu rocznicy niemieckiej agresji, przez rekonstrukcję przemówienia prezydenta Starzyńskiego. Nie dysponowano oryginalnymi nagraniami na „steelu” (jeśli takowe w ogóle istniały), pozostawało więc znalezienie naśladowcy. Wybór padł na sztandarowego sprawozdawcę z najważniejszych państwowych imprez Józefa Małgorzewskiego. Ten, po licznych próbach, przedstawił nadające się do wyemitowania nagranie.

Nie mogę oczywiście ręczyć za prawdziwość tej opowieści, ale można mieć nadzieję, że w archiwach Polskiego Radia zachowało się jakieś inne nagranie głosu Małgorzewskiego, które można by skonfrontować z omawianym tu tekstem. Gdyby okazał się on rzeczywiście tylko podróbką, stracilibyśmy pewien element typu propagandowego, zyskując jednak w zamian cenne ustalenie prawdy historycznej.

* * *

Właśnie *à propos* prawdy: zastanawia i irytować może uparte pomijanie w pracach, badaniach i dysputach na temat smoleńskiej katastrofy pewnego ciągu fatalnych i brzemiennych w skutkach wydarzeń. Oto one w największym skrócie:

1. Rządowy Tu-154 znalazł się w niewłaściwym miejscu w niewłaściwym czasie.
2. Było to wynikiem blisko godzinnego opóźnienia startu z Warszawy.
3. Stało się tak wskutek oczekiwania na przybycie p. Kurtyki.
4. Decyzję taką mogła powziąć jedna tylko osoba – Prezydent RP.

Sapienti sat: a uwzględnienie powyższego może przyczynić się do ostatecznego ustalenia odpowiedzialności za tragiczny wypadek.

Rajmund Szubański

SPRAWOZDANIA

Podhalańczycy na Podkarpaciu – tradycje wojskowe regionu. Symposium naukowe w Rzeszowie

Symposium, zorganizowane przez Zakład Historii Wojskowej Uniwersytetu Rzeszowskiego i Dowództwo 21 Brygady Strzelców Podhalańskich, odbyło się 1 grudnia 2011 r. – w dzień święta stacjonującego w tamtejszym garnizonie 1 Batalionu Strzelców Podhalańskich im. gen. bryg. Józefa Ustronia. Głównym przedmiotem obrad były dzieje polskich formacji górskich, których chlubne tradycje kontynuuje rzeszowski batalion. Współcześnie formacja ta uczestniczy w misjach pokojowych i stabilizacyjnych na Bałkanach oraz w Afganistanie. Podczas sympozjum poruszono ważniejsze wątki historii i tradycji Podhalańczyków na tle dziejów wojskowych Podkarpacia. Porównywano też stosowane w przeszłości i współcześnie zasady walki w terenie górzystym.

Symposium otworzył prof. dr hab. Włodzimierz Bonusiak, dyrektor Instytutu Historii UR, podkreślając współpracę rzeszowskiej uczelni z dowództwem 21 Brygady Strzelców Podhalańskich. Stwierdził również, że dzięki stacjonowaniu w garnizonie rzeszowskim tak zasłużonej dla współczesnych sił zbrojnych, jak i posiadającej chlubne tradycje formacji wojskowej, Rzeszów nie utracił nic „ze swych dziejów militarnych”. Potwierdzeniem tej tezy jest m.in. udział batalionów brygady rzeszowskiej w międzynarodowych zagranicznych misjach wojskowych.

Honorowy patronat nad symposium i obchodami święta 1 batalionu sprawował prezydent Rzeszowa Tadeusz Ferenc, reprezentowany przez wiceprezydenta Henryka Wolickiego. W swoim wystąpieniu podkreślił on dobrą współpracę władz miejskich z dowództwem 21 Brygady tak obecnie, jak i w przeszłości, a także pozytywną rolę społeczności wojskowej w rozwoju miasta. Wstępną, uroczystą część sympozjum zakończyło odczytanie adresowanego do uczestników okolicznościowego listu marszałka województwa podkarpackiego Mirosława Karapyty.

Podczas części roboczej obrad, prowadzonych przez dr. Pawła Korzeniowskiego, pełniącego funkcję sekretarza sympozjum, wygłoszono 12 referentów, a 2 kolejne wystąpienia zostały złożone do druku. Pierwszy referat („Śladem ciupagi i swastyki – kilka przyczynków do historii 2 pułku strzelców podhalańskich z Sanoka”) wygłosił dr hab. Andrzej Olejko, prof. UR. Omówił on genezę formacji górskich tworzonych na obszarze Podkarpacia. Szerzej, w obecności grupy

rekonstrukcyjnej 2 psp z Sanoka, przedstawił dzieje tej jednostki. Przypominając miejsca regionu podkarpackiego szczególnie związane z dziejami formacji podhalańskich, wspominał m.in. o Przemyślu, miejscu stacjonowania sztabu 22 DPG, a także o Trześniowie pod Brzozowem, gdzie urodził się gen. dyw. Bronisław Prugar-Ketling, który we wrześniu 1939 r. jako dowódca 11 DP walczył w składzie Armii „Karpaty”, a po klęsce wrześniowej dowodził w 1940 r. 2 DSP we Francji. Inna podkarpacka miejscowość – Ułazów, była miejscem śmierci (16 września 1939 r.) na polu chwały m.in. gen. Józefa Rudolfa Kustronia, bohaterskiego dowódcy 21 DPG. Mieszkańcy Podkarpacia – zdaniem prelegenta – zawsze byli przychylnie nastawieni do swego podhalańskiego wojska. Wojsko to z kolei demonstrowało swój ścisły związek z tą ziemią, nawiązując do tradycji górskich specyficzną symboliką munduru (m.in. kapelusze z piórami). Szczególnie celował w tym Rzeszów. Tak jest i współcześnie. Dlatego też „historię pierzastego wojska” pisze się właśnie w tym mieście.

Tematem wystąpienia dr. Jerzego Roszkowskiego z Zakopanego były ochotnicze formacje brygady podhalańskiej na Podtatrzu w latach 1919–1920. Referent przedstawił początki formowania się oddziałów wysokogórskich WP w 1918 r., etapy ich rozwoju oraz ważniejsze epizody z walk o granice. Skupił przy tym uwagę na kwestiach sporu polsko-słowackiego oraz omówił formy szkolenia wysokogórskiego. Pierwotnie, jak zaznaczył, formacje górskie tworzyły się samorzutnie z ochotników, którzy mieli za sobą służbę w jednostkach wysokogórskich armii austro-węgierskiej. Pierwszy regularny pobór do polskich oddziałów piechoty górskiej przeprowadził dopiero dr Jan Bednarski, doprowadzając tym samym do powstania „podkarpackiego wojska”.

W dalszej części wystąpienia referent skupił się na genezie umundurowania i wyposażenia jednostek podhalańskich na przykładzie formacji górskich armii austro-węgierskiej oraz ich odpowiedników w armii francuskiej podczas I wojny światowej. Podkreślił rolę, jaką w tworzeniu specyficznej organizacji, taktyki, a także symboliki polskich formacji górskich odegrał urodzony na Podhalu w 1873 r. ppłk Andrzej Galica. Utworzona przez niego Kompania Wysokogórska – pierwsza w Wojsku Polskim formacja o takim charakterze – swoje uzbrojenie i ekwipunek dostosowała do potrzeb walk w górach. Z inicjatywy jej dowódcy, por. Władysława Ziętkiewicza, podjęto też szkolenie wysokogórskie obejmujące m.in. różne formy wspinaczki. Kompania, istniejąca do kwietnia 1920 r., głównie ochraniała przydzielony jej odcinek granicy, współpracowała też z Tatrzańskim Ochotniczym Pogotowiem Ratunkowym. W dniach 11–13 czerwca 1919 r. opanowała rejon Jaworzyny Spiskiej, zagradzając drogi ewentualnego podejścia węgierskiej Armii Czerwonej Bèli Kuna. Współdziałała przy tym z pododdziałami Legii Spisko-Orawskiej. Prezentacja treści referatu była wzbogacona pokazem unikatowych zdjęć archiwalnych.

Referat zatytułowany „Dywizja Górską w walkach o Brześć nad Bugiem w 1920 roku” przedstawił dr Jacek Magdoń z Sędziszowa Małopolskiego. Wśród wskazanych powyżej miejscowości szczególne znaczenie – zdaniem

referenta – miał Turów. Do rejonu Brześcia dywizja została skierowana w związku z planowanym przez Naczelne Dowództwo zwrotem zaczepnym z linii Bugu. Niestety, decyzją gen. Władysława Sikorskiego wojska polskie, zagrożone obejściem i okrążeniem, opuściły linię Bugu. Referent zwrócił uwagę na to, jak mocno przeżył to wydarzenie naczelny wódz marsz. Józef Piłsudski. Podobno *nosił się nawet z zamiarem popełnienia samobójstwa*. Dywizja Górska wzięła następnie udział w zwrocie zaczepnym znad Wieprza, zapisując tym samym swoją bojową kartę udziałem w bitwie warszawskiej.

Drugą część sympozjum otworzył dr hab. Aleksander Smoliński, prof. UMK, referatem „Polskie i obce inspiracje umundurowania Strzelców Podhalańskich Wojska Polskiego II RP”. Referent przedstawił genezę i historię najbardziej charakterystycznych wyróżników munduru podhalańskiego – swastyki, peleryny i kapelusza. Swastyka, powszechnie kojarzona z hitleryzmem, pojawiła się najpierw w 4 pułku strzelców podhalańskich. Nawiązywała do tzw. tajemnego krzyżyka, który został przyniesiony na Podhale przez młodopolską bohemę. Swastykę, po zaakceptowaniu jej przez Andrzeja Galicę, w czerwcu 1919 r. wprowadzono do umundurowania. Swastyki (prawo i lewoskrętne) były umieszczane na patkach kołnierzy i nie miały nic wspólnego z podobnymi symbolami III Rzeszy. Charakterystyczny dla oddziałów podhalańskich kapelusz wywodzi się zaś z tradycji stroju góralskiego, a zdobiące go pióro zostało przeniesione do wojskowości polskiej z formacji austriackich (wprowadzone tam w 1850 r.). Peleryna – stwierdził referent – kojarzona błędnie z cuchą góralską, została przyjęta od austro-węgierskich formacji górskich i nieco zmodyfikowana (przedłużona) na potrzeby polskie. W podsumowaniu referent stwierdził, że twórcy symboliki polskich oddziałów górskich po części nawiązywali do tradycji podhalańskich, po części zaś czerpali ze wzorów austriackich (np. szarotka, w 1907 r. wprowadzona w formacjach strzelców alpejskich przez cesarza Franciszka Józefa I).

Kolejny występujący, dr Jerzy Majka, wygłosił referat „Jednostki podhalańskie w garnizonie Rzeszów w okresie międzywojennym”. Na wstępie, uzupełniając wystąpienie A. Olejki, przypomniał, że z Podkarpacia wywodzi się też gen. bryg. Mieczysław Ludwik Boruta-Spiechowicz (ur. 20 lutego 1894 r. w Rzeszowie), od 1934 r. dowódca 22 DPG, której sztab stacjonował w Przemyślu. Przechodząc do zasadniczego tematu swego wystąpienia, referent scharakteryzował dwie stacjonujące kolejno w Rzeszowie jednostki podhalańskie: 21 i 22 pułk artylerii polowej. Pierwszy z tych pułków stał w tym mieście krótko, bo zaledwie do 1922 r., nie zdążył więc nawiązać bliższych więzi z miejscową społecznością, tym bardziej że jego pojawienie się w mieście zostało nader chłodno przyjęte przez część mieszkańców (jeden z mieszkańców skarżył się, że *artyleria przemieszcza się tak szybko, iż ściany się rysują, a kominy pękają*). W tymże 1922 r. do miasta przybył 22 pap (od 1 stycznia 1932 r. pułk artylerii lekkiej). Oddział zajął pozostawione przez Austriaków, dostosowane przez nich do potrzeb artylerii, koszary kawaleryjskie przy obecnej ul. Jarosława Dąbrowskiego, noszące teraz imię Marszałka Piłsudskiego. Nawiązując do kwestii symboliki podhalańskiej, referent

zauważył, że w pułkach artylerii symbolika podhalańska występowała tylko w formie szcztąkowej (nie uwzględniały jej ani odznaki pamiątkowe, ani też same mundury). Artylerzyści – stwierdził referent – wręcz wzbraniali się przed noszeniem kapeluszy podhalańskich – woleli rogatywkę.

Podobnej problematyce, tyle że odnoszącej się do innego podkarpackiego miasta – Przemyśla, było poświęcone wystąpienie mgr. Lucjana Faca, przedstawiciela tamtejszego środowiska historyków wojskowych. W referacie zatytułowanym „Życie w garnizonie 5 pułku strzelców podhalańskich w Przemyślu w okresie międzywojennym” przedstawił różne aspekty obecności jednostek wojskowych w tym, stosunkowo dużym jak na tamte czasy garnizonie. Omówił więc bazę koszarową i szkoleniową 5 psp, a także przebieg samego szkolenia Strzelców podhalańskich. Podkreślił przy tym specyfikę szkolenia górskiego, ułatwionego dzięki właściwościom okolicznych terenów. Sporo miejsca poświęcił też udziałowi pułku, a także poszczególnych oficerów i szeregowych w życiu garnizonu, szczególnie zaś w uroczystościach państwowych i wojskowych. Interesująca też okazała się podjęta przez autora próba rekonstrukcji życia codziennego garnizonu. Zdaniem referenta, obecność 5 psp w Przemyślu miała korzystny wpływ na życie garnizonu i miasta, a specyficzny, górski charakter jednostki przydawał temu miastu szczególnego kolorytu.

Góralski rodowód Strzelców Podhalańskich omówił mgr Władysław Motyka, przedstawiciel Związku Podhalan z Nowego Targu. W kształtowaniu się tradycji podhalańskich – zdaniem referenta sięgających XVI w. – przełomową rolę odegrało powstanie chochołowskie (21 lutego 1846 r.). Ten spontaniczny zryw górali z Chochołowa, określany gwarowo jako „poruseństwo”, referent uznał za pierwsze na Podhalu powstanie narodowyzwolenicze. Jego zdaniem, to właśnie owa „insurrekcja pod Tatrami”, jakkolwiek szybko stłumiona, stała się nośnikiem tradycji niepodległościowych tego regionu. Do niej nawiązywały m.in. Drużyny Bartoszone. Ona też była źródłem bezwzględnej poparcie, którego idei niepodległości Polski udzielili górale, walcząc później (w latach 1918–1921) w jej obronie.

Marzenie Podhalan o własnym wojsku ziściło się wraz z powstaniem pułków podhalańskich. Głównym inspiratorem utworzenia tych formacji był wspomniany już gen. Andrzej Galica. Referent przypomniał zadania „wojska podhalańskiego” w II RP – przede wszystkim w obronie granic Podhala na tzw. łuku Karpat. Rolę reprezentacyjną odgrywała kompania strzelców podhalańskich pełniąca służbę przy Prezydencie RP.

Występujący przypomniał postać dr. Wincentego Galicy „Pisorza”, żołnierza formacji podhalańskich (1 i 4 psp), uczestnika walk wrześniowych 1939 r., słynącego m.in. z brawurowych ucieczek z niewoli sowieckiej i niemieckiej. To właśnie Galica, pełniąc funkcję prezesa Związku Podhalan, podejmował zabiegi o przywrócenie „wojska podhalańskiego” w strukturach współczesnych sił zbrojnych. Na tym polu oddał niemałe zasługi, stając się niejako kontynuatorem dzieła gen. Andrzeja Galicy. On też wymyślił popularne wśród podhalańczyków zawołanie: *W karczmie – pij, w domu – się kochaj, a w polu – bij, bo jakby co, póki co, to my so.*

Problematyką działań bojowych formacji strzelców podhalańskich zajął się w swoim referacie („3 pułk strzelców podhalańskich w bitwie pod Biskupicami Radłowskimi”) dr Wojciech Moś z Bytomia. Występujący przedstawił genezę, przebieg i wyniki walk 3 pułk strzelców podhalańskich o przeprawę mostową na Dunajcu w dniach 7–8 września 1939 r. Podkreślił znaczenie operacyjne mostu drogowego na Dunajcu w Biskupicach Radłowskich (o most ten podczas I wojny światowej, zimą z 1915 na 1916 r., walczyły wojska austriackie i rosyjskie), a także jego rolę w odwrocie 21 DPG za linię Dunajca. Walki 3 psp o przeprawę w Biskupicach Radłowskich trwały bez przerwy przez 48 godzin. Poległo w nich ok. 300 żołnierzy polskich (głównie z 3 i współdziałającego z nim 4 psp), a sama wieś została w 80% zniszczona. Niemałe straty poniosła też strona niemiecka. Te krwawe walki upamiętnia pomnik, odsłonięty w 1969 r. w obecności gen. M. Boruty-Spiechowicza i jego żołnierzy.

Kolejny referent – ppłk dr Juliusz S. Tym z Akademii Obrony Narodowej w Warszawie – przeanalizował działania polskiej formacji górskiej w Norwegii („Doświadczenia i wnioski z natarcia polskiej Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich na półwyspie Ankenes pod Narwikiem w 1940 roku”) z punktu widzenia zasad sztuki wojennej. Natarcie 1 batalionu strzelców podhalańskich na wzgórze Hestefjellet (773 m n.p.m.) i Skavtuva (650 m n.p.m.), a także dalsze walki zakończone opanowaniem osady Ankenes, uznał za wzorcowe działania w górach. Na tym tle krytycznie ocenił natarcie 2 batalionu strzelców podhalańskich na miejscowość Ankenes. Swoje oceny pogłębił, wskazując źródła sukcesów, jak i przyczyny niepowodzeń batalionów SBSP w walkach w Norwegii.

Wątek biograficzny z dziejów formacji podhalańskich, nawiązujący zresztą do poprzedniego wystąpienia, podjął dr Jerzy Kirszak z Wrocławia, wygłaszając referat „Kapitan Aleksander Moreń – najstarszy stopniem oficer Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich poległy w kampanii norweskiej 1940 roku”. Kapitan Moreń dowodził 2 kompanią karabinów maszynowych w 2 batalionie strzelców podhalańskich. Poległ podczas nieudanej próby odparcia niemieckiego kontrataku na wzg. 295. Jednak nie same okoliczności śmierci tego oficera były przedmiotem rozważań referenta. Skupił się on mianowicie na analizie przebiegu jego edukacji i służby wojskowej – wątków biograficznych odtworzonych na podstawie zachowanych źródeł, przede wszystkim akt personalnych.

Postać innego wybitnego Podhalańczyka – mjr. Edwarda Gett-Getyńskiego przypominała mgr Małgorzata Koszarek z Krakowa. W referacie „Major Edward Gett-Getyński twórca Dywizji Podhalańskiej w konspiracji” ukazała dokonania tego dzielnego i bohaterskiego oficera, stanowiące jeden z najpiękniejszych przejawów patriotyzmu oficerów II Rzeczypospolitej. Wywodzący się z Brodów Edward K. Gett-Getyński był uczestnikiem obrony Lwowa w 1918 r. i oficerem wojny polsko-sowieckiej (1919–1921). We wrześniu 1939 r. służył w sztabie Armii „Pomorze”. W czasie okupacji niemieckiej aktywnie uczestniczył w konspiracji zbrojnej; był m.in. założycielem i pierwszym dowódcą „Dywizji Podhalańskiej w Konspiracji”. Pod koniec 1941 r. objął stanowisko referenta Działu Wojskowego Placówki

Naczelnej Konfederacji Tatrzańskiej. Aresztowany przez gestapo w lutym 1942 r., po brutalnych przesłuchaniach, został uwięziony w KL Auschwitz-Birkenau, gdzie zorganizował „batalion konspiracyjny”. We współpracy z legendarnym rtm. Witoldem Pileckim, który zorganizował w KL Auschwitz siatkę konspiracyjną o nazwie Związek Organizacji Wojskowej, mjr Gett-Getyński planował przeprowadzenie powstania. Zadenuncjowany przez konfidentów, został poddany torturom. Zamknięty w bunkrze śmierci własną krwią napisał na ścianie: *Niech Żyje Polska*. Zamordowany 25 stycznia 1943 r.

Współczesnych zasad działań bojowych w terenie górzystym dotyczył ostatni z wygłoszonych referatów („Rozpoznanie w terenie górzystym”) autorstwa oficerów Akademii Obrony Narodowej – płk. dr. hab. Marka Wrzoska i płk. dr. inż. Grzegorza Rosłana.

Na tle obowiązujących dziś ogólnych reguł i metod rozpoznania wojskowego, prezentujący referat płk Rosłan scharakteryzował specyficzne cechy rozpoznania w terenie górzystym. Wymagają one też szczególnego przygotowania wykonujących to zadanie żołnierzy. Najlepiej więc, gdyby żołnierze ci wywodzili się z obszarów podgórzskich lub górskich.

W dyskusji, która odbyła się po części „referatowej” sympozjum, przedstawiono m.in. główne tezy referatu mjr. Rafała Iwanka z Rzeszowa, uczestnika polskiej misji wojskowej w Afganistanie. Tekst referatu – dotyczył on doświadczeń z działań Polskiego Kontyngentu Wojskowego w górskich rejonach Afganistanu – został złożony do protokołu sympozjum. Główne wątki dyskusji zostały ujęte w podsumowaniu konferencji, którego dokonał dr Korzeniowski.

Można na zakończenie stwierdzić, że omówione sympozjum dostarczyło wiele cennego materiału do założonej w jego tytule problematyki. Dobrze zorganizowane i sprawnie prowadzone, wniosło wiele nowych elementów do dziejów militarnych Podkarpacia, ze szczególnym uwzględnieniem charakterystycznych dla tego regionu formacji podhalańskich.

Jeremiasz Ślipiec

Ewangelickie Duszpasterstwo Wojskowe: tradycje i współczesność. Symposium naukowe w Warszawie

„W służbie Wojsku Polskiemu na przestrzeni dziejów – tradycje i współczesność Ewangelickiego Duszpasterstwa Wojskowego” to temat zorganizowanego przez Ewangelickie Duszpasterstwo Wojskowe i Polskie Towarzystwo Historyczne – Oddział Gorzów Wielkopolski sympozjum naukowego, pod patronatem Ministerstwa Obrony Narodowej i Biskupa Kościoła ewangelicko-augsburskiego w RP, ks. Jerzego Samca, które odbyło się 22 marca 2012 r. w siedzibie Ewangelickiego Duszpasterstwa Wojskowego w Warszawie.

Zgromadzonych uczestników sympozjum powitali: ks. płk Mirosław Wola, ewangelicki biskup wojskowy (w imieniu EDW) i dr Paweł Leszczyński, prezes Oddziału PTH w Gorzowie, w imieniu drugiego z organizatorów. Dr Leszczyński powiedział m.in., że sympozjum to wpisuje się w cykl imprez „Dekady Lutra 2008–2017”, która jest międzynarodowym projektem społeczno-religijnym. Jego celem jest popularyzowanie historii i dziedzictwa reformacji w związku z 500. rocznicą wystąpienia ks. dr. Marcina Lutra.

Obrady sympozjum rozpoczął ks. bp płk Mirosław Wola prezentacją multimedialną „Ewangelickie Duszpasterstwo Wojskowe dzisiaj”. Podkreślił, w kontekście aktualnej dyskusji w kraju nad przyszłością duszpasterstw wojskowych, że EDW nie posiada własnych budowli sakralnych, a jego personel liczy 10 kapelanów w służbie czynnej i 4 cywilnych kapelanów pomocniczych. Opieką duszpasterską otacza osoby wyznań protestanckich w środowisku Wojska Polskiego i Straży Granicznej, w tym także kombatantów i emerytów wojskowych. Organizowane są ewangelickie nabożeństwa wojskowe zarówno w kościele, jak i polowe, a ponadto EDW uczestniczy w świętach wojskowych i państwowych w kraju i poza jego granicami. W pracy duszpasterstwa duże znaczenie przywiązuje się do etyczno-edukacyjnego wymiaru służby.

Ewangelickie Duszpasterstwo Wojskowe jest obecne także na misjach sił zbrojnych poza granicami Polski. Współpracuje z ewangelickimi duszpasterstwami państw europejskich i członków NATO. W skali kraju EDW rozwija parytetowe ekumeniczne współdziałanie z ordynariatami WP: rzymskokatolickim i prawosławnym. Ponadto Ewangelickie Duszpasterstwo Wojskowe współpracuje z chrześcijańskimi stowarzyszeniami wojskowymi, a zwłaszcza z Chrześcijańskim Stowarzyszeniem Wojskowym „Korneliusz”, działającą w Polsce w środowisku wojskowym organizacją o charakterze protestanckim.

Referujący przypomniał, że EDW ma własną stronę internetową (www.edw.wp.mil.pl) i wydaje dwumiesięcznik „Wiara i Mundur”, dostępny również w sieci.

„Kapelani ewangelicy w służbie II Rzeczypospolitej” to temat wystąpienia prof. dr hab. Zofii Waszkiewicz z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Skupiła się ona na przypomnieniu sylwetek wybitnych kapelanów ewangelickich (głównie wyznania ewangelicko-augsburskiego): naczelnych kapelanów ks. sen.

Ryszarda Paszko i ks. sen. Feliksa Gloeha, a także ks. Józefa Mamicy, ks. Karola Banzela, ks. Karola Świtalskiego i ks. Alfreda Figaszewskiego. Prof. Waszkiewicz podkreśliła patriotyczną postawę kapelanów ewangelickich. Oprócz czysto duszpasterskich posług wnieśli oni wielki wkład w wychowanie polityczno-patriotyczne żołnierzy, dążąc przy tym do wytworzenia i utrwalenia właściwych postaw obywatelskich.

Służba duszpasterska dla ewangelików w Wojsku Polskim istniała od początku II RP. Mimo iż Kościoły ewangelicko-augsburski i ewangelicko-reformowany zdecydowały się na powołanie oddzielnych duszpasterstw wojskowych, to jednak – ze względu na braki kadrowe i duży obszar działania – miała miejsce bliska współpraca w posłudze religijnej dla żołnierzy-ewangelików obu wyznań i w praktyce kapelani luterańscy i reformowani otaczali duszpasterską opieką także żołnierzy bratniego wyznania. Prof. Waszkiewicz nadmieniła, że duszpasterstwo ewangelicko-reformowane objęło także wiernych Kościoła ewangelicko-unijnego, służących w Wojsku Polskim.

„Ewangelickie Duszpasterstwo Wojskowe w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie” to temat kolejnego wystąpienia, które zaprezentował dr hab. Jarosław Kłaczek z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Podkreślił on, że po wrześniu 1939 r. nie znalazł się na Zachodzie żaden duchowny ewangelicki. Dopiero od 1941 r. rozpoczął działalność w PSZ ks. Wilhelm Wallner, a starania Zrzeszenia Ewangelików Polskich (ZEP) w Wielkiej Brytanii spowodowały, że od 1944 r. pracę duszpasterską prowadził ks. Jan Olszar z Kanady. Ewangelickie Duszpasterstwo Wojskowe przeżyło rozwój w 2 Korpusie Polskim. Jego organizatorem był ks. Władysław Fierla, który został kapelanem 2 Korpusu; kapelanem 5 Kresowej Dywizji Piechoty został ks. Fryderyk Arlt, 3 Dywizji Strzelców Karpaccich – ks. Eryk Cimała, a służbę duszpasterską wśród żołnierzy-ewangelików w Bazie 2 Korpusu w Bari pełnił ks. Helmut Pruefer (Polak, mimo niemieckiego brzmienia imienia i nazwiska). Należy pamiętać, że w 2 Korpusie służyło ok. 3 tys. ewangelików, co stanowiło pokaźną liczbę żołnierzy. Byli to głównie jeńcy Wehrmachtu wzięci do niewoli przez aliantów.

Kapelani otoczyli duszpasterską opieką żołnierzy-ewangelików, organizując dla nich nabożeństwa (pierwsze, dla ok. 300-osobowej grupy odprawił w Anconie ks. Fierla), wizytując obozy żołnierskie, organizując wypoczynek dzieci i młodzieży. Wydawano literaturę religijną: początkowo na powielaczu w 1945 r. śpiewnik i modlitewnik dla żołnierzy-ewangelików, oraz pismo 2 Korpusu „Poseł Ewangelicki” (ukazywało się ono do grudnia 2005 r. i było oprócz „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” najdłużej ukazującym się czasopiśmie polskim w Wielkiej Brytanii). Ponadto ZEP wydał „Mały katechizm” ks. dr. Marcina Lutra. W maju 1945 r. naczelnym kapelanem ewangelickim został ks. dr Andrzej Wantuła (do 1948 r.), w przyszłości (w latach 1959–1975) biskup Kościoła ewangelicko-augsburskiego w Polsce. Odbył on m.in. podróż inspekcyjną do Włoch, gdzie zajmował się także budową polskich cmentarzy wojennych, w tym pod Monte Cassino. Dr hab. Kłaczek podkreślił bardzo dobrą współpracę kapelanów ewangelickich z ówczesnymi polskimi władzami wojskowymi.

Po demobilizacji i utworzeniu Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia kapelani ewangelicy z PSZ zdecydowali się pozostać wraz ze swoimi żołnierzami na Zachodzie, głównie w Wielkiej Brytanii (z wyjątkiem ks. Wantuły).

Przeszkodą dla dużej części żołnierzy-ewangelików na drodze powrotu do kraju było przekazanie po zakończeniu II wojny światowej ich stron rodzinnych – Zaolzia – Czechosłowacji. W wyniku dalszego rozwoju wydarzeń na emigracji ukonstytuowały się struktury Kościoła ewangelickiego na obczyźnie – powiedział dr hab. Kłaczekow.

Mówca wspomniał także o duszpasterskiej służbie ks. Romana Mazierskiego, jedyne kapelana ewangelicko-reformowanego w PSZ na Zachodzie, który opiekował się żołnierzami-ewangelikami w 1 Dywizji Pancerniej gen. Maczka, a następnie był kapelanem w siłach polskich uczestniczących w okupacji północno-zachodnich Niemiec. Ks. Mazierski wydawał m.in. pismo „Dobra Nowina”, przeznaczone dla ewangelików reformowanych.

Przed przerwą odbyła się dyskusja. Dyrektor Centralnego Archiwum Wojskowego, dr Andrzej Czesław Żak, zakwestionował pogląd o skąpej bazie źródłowej do dziejów Ewangelickiego Duszpasterstwa Wojskowego w latach 1919–1939 i biografii kapelanów ewangelickich działających w tym okresie. Podkreślił, że w archiwum znajduje się wiele dokumentów organizacyjnych i personalnych dotyczących tej problematyki, a jako przykład zaprezentował wyjątki z akt personalnych ks. Józefa Mamicy. Dr Żak zakończył wystąpienie zachętą do badań nad dziejami Ewangelickiego Duszpasterstwa Wojskowego, deklarując, że otwarta po remoncie placówka udostępni swoje zasoby źródłowe badaczom tej tematyki.

Wobec pytań z sali, jak to się stało, że w Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu rozwinięto badania naukowe nad dziejami Ewangelickiego Duszpasterstwa Wojskowego, dr hab. Jarosław Kłaczekow wyjaśnił, że stanowi to owoc rozpoczętych pod koniec lat osiemdziesiątych XX w. prac badawczych nad mniejszościami narodowymi i wyznaniowymi. W ośrodku tym przygotowywana jest obecnie biografia ks. bp. Juliusza Burschego oraz dwutomowe dzieło o dziejach luteranizmu na ziemiach polskich. Z kolei Sławomir Frątczak przypomniał, że również inne ośrodki naukowe w kraju badają problematykę dziejów duszpasterstwa wojskowego na ziemiach polskich – choćby UKSW i grono historyków skupionych wokół dr. hab. Janusza Odziemkowskiego¹. Ten dyskutant również zachęcał do penetracji archiwów w poszukiwaniu stosownej bazy źródłowej.

W drugiej części obrad dr Paweł Leszczyński przedstawił referat na temat „Status prawny Ewangelickiego Duszpasterstwa Wojskowego wraz z postulatami zmian legislacyjnych”. Przypomniał, że podstawowe regulacje prawne zawiera ustawa „O stosunku Państwa do Kościoła ewangelicko-augsburskiego” z 13 maja 1994 r. oraz „Statut Ewangelickiego Duszpasterstwa Wojskowego” z 13 listopada 2002 r. Zwrócił uwagę, że od wydania obu tych dokumentów minęło już sporo czasu i być może należałoby wprowadzić pewne zmiany i korekty. W 1994 r. Polska nie miała konstytucji, nie była w Unii Europejskiej i w NATO. Dr Leszczyński zasygnalizował zwłaszcza potrzebę zastąpienia terminu „naczelnny kapelan wojskowy” określeniem „ewangelicki biskup Wojska Polskiego”, a także wyraźne określenie,

¹ Piszącemu te słowa wydaje się jednak, że zachodzi tu subtelna, chociaż istotna różnica w podejściu do tematu. O ile historycy ze środowiska toruńskiego skupiają uwagę na omawianej problematyce od strony mniejszości wyznaniowych, o tyle środowisko UKSW zajmuje się całym duszpasterstwem wojskowym, biorąc za punkt wyjścia największe spośród nich, a więc rzymskokatolickie duszpasterstwo w WP.

że decyzja o wyznaczeniu biskupa wojskowego jest suwerenną decyzją władz Kościoła ewangelicko-augsburskiego w RP. Zmiany powyższe oddawałyby stan faktyczny, a jednocześnie lepiej osadzałyby Kościół w realiach demokratycznego państwa. Wprowadzenie aktów prawnych w postaci ustaw stanowiłoby zaś gwarancję trwałości zapisów.

W wypadku Kościoła ewangelicko-reformowanego istnieje potrzeba jasnego określenia w ustawie o stosunku państwa do tego Kościoła, że status służby duszpasterskiej dla żołnierzy tego wyznania jest określony w „Statucie Ewangelickiego Duszpasterstwa Wojskowego”.

Dr Leszczyński zwrócił uwagę na potrzebę lepszego umocowania prawnego porozumienia Kościoła ewangelicko-augsburskiego ze Strażą Graniczną w sprawie opieki duszpasterskiej nad jej funkcjonariuszami-ewangelikami. Podsumowując, raz jeszcze upomniał się o nowy statut EDW, który powinien zostać wprowadzony rozporządzeniem, a nie obwieszczeniem, jako aktem prawa powszechnie obowiązującym, oraz o wprowadzenie w nim określenia „Ewangelicki Biskup WP”. Zwrócił uwagę, że w aktualnym brzmieniu statut się zdezaktualizował, o czym świadczą niektóre jego zapisy, np. o Śląskim Okręgu Wojskowym, jak wiadomo nieistniejącym.

„Ewangelickie Duszpasterstwo Wojskowe w Polsce w latach 1945–2000” to temat wystąpienia ks. dr. Krzysztofa Reja. Przedstawił w nim zagadnienie reaktywowania, niestety w szczątkowej formie, Ewangelickiego Duszpasterstwa Wojskowego w Polsce po 1945 r. Omówił problemy odbudowy kościoła garnizonowego przy ul. Puławskiej w Warszawie oraz próby odtworzenia działalności kapelanów ewangelickich w WP, ks. Feliksa Gloeha i ks. Karola Messerschmidta (który przez jakiś czas używał okupacyjnego pseudonimu „Buczyński”). Reaktywowane duszpasterstwo ewangelickie (ściślej rzecz biorąc ewangelicko-augsburskie, odtworzenia Duszpasterstwa Ewangelicko-Reformowanego nawet nie próbowano) miało bardzo ograniczony i zawężony charakter. O ile przed wojną kapelani szukali żołnierzy-ewangelików, aby otoczyć ich opieką duszpasterską, o tyle w latach 1946–1950 rzecz się miała odwrotnie. To żołnierze-ewangelicy mieli szukać swojego duszpasterza w wojsku. Dlatego też kościół przy ul. Puławskiej był nie tylko miejscem odprawiania nabożeństw, ale spełniał także funkcję integracyjną.

Z przyczyn ideologicznych w 1950 r. zlikwidowano EDW, a kościół przekazano parafii cywilnej, której proboszczem został ks. Messerschmidt, ostatni kapelan ewangelicki w WP po zwolnieniu ks. sen. Gloeha w 1948 r. Oficjalnym pretekstem była rzekomo zbyt mała liczba ewangelików w WP, aby utrzymywać własne duszpasterstwo w armii. Tymczasem – według obliczeń ks. dr. Reja – w wojsku w tym czasie było ok. 1500–2000 ewangelików.

W 1995 r. nastąpiło reaktywowanie ewangelickiej służby duszpasterskiej w WP, trzeciej po odtworzonych wcześniej ordynariatach: rzymskokatolickim i prawosławnym. Ks. dr. Rej przypomniał okoliczności uchwalenia „Statutu EDW” i szczegółowo omówił jego tworzenie. Wspomniał też o zachodzących przez lata zmianach, w tym o powołaniu kapelana ekumenicznego (z uwagi na to, że EDW jest jedynym protestanckim duszpasterstwem wojskowym w Polsce, zadanie kapelana ekumenicznego polega na duszpasterskiej opiece nad protestantami nie będącymi członkami Kościoła ewangelicko-augsburskiego, obecnie jest nim duchowny Kościoła ewangelicko-reformowanego).

Ks. dr Rej przedstawił także sylwetki naczelnych kapelanów: zmarłego już, niestety, ks. Jana Hausego, który kierował EDW, jako kapelan cywilny, w latach 1995–1999, oraz ks. bp. gen. bryg. Ryszarda Borskiego, stojącego na czele EDW w latach 1999–2009 (jako ewangelicki biskup wojskowy). Na zakończenie – na wyraźną prośbę organizatorów – przypomniał okoliczności powstania swojego autorstwa książki o Ewangelickim Duszpasterstwie Wojskowym (Krzysztof Jan Rej, *Ewangelicka służba duszpasterska w Wojsku Polskim 1919–1950*, red. nauk. E. Alabrudzińska, Warszawa 2000).

Podsumowując obrady sympozjum, ks. bp płk Mirosław Wola podziękował referentom oraz uczestnikom i zapowiedział opublikowanie materiałów konferencyjnych drukiem.

Zbigniew Grabowski

Służby specjalne w systemie bezpieczeństwa państwa. Międzynarodowa konferencja w Szczecinie

W dniach 24–25 maja 2012 r. w Szczecinie odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa nt. „Służby specjalne w systemie bezpieczeństwa państwa. Przeszłość–teraźniejszość–przyszłość”, zorganizowana przez Wydział Humanistyczny Uniwersytetu w Szczecinie i Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej, które jest wydawcą dwutomowego wydawnictwa zawierającego referaty wygłoszone na sesji. Patronat honorowy sprawował poseł na Sejm RP Stanisław Wziątek, przewodniczący sejmowej Komisji ds. Służb Specjalnych.

Konferencja zgromadziła polskich i zagranicznych pracowników naukowych badających przeszłość i teraźniejszość służb wywiadu i kontrwywiadu. Obecni też byli przedstawiciele instytucji publicznych.

Dzieje wywiadu i kontrwywiadu cieszą się popularnością zarówno wśród badaczy, jak i miłośników historii. Badaniom nad tym tematem sprzyja możliwość korzystania w minionym dwudziestolecu z wielu wcześniej niedostępnych źródeł archiwalnych. Ich liczba oraz wartość poznawcza pozwoliła zweryfikować wcześniejsze ustalenia oraz przeprowadzić nowe badania. Dużym zainteresowaniem cieszy się również współczesność służb informacyjnych. Analizuje się zwłaszcza prawne aspekty ich działalności w państwach demokracji parlamentarnej i systemach autorytarnych. Wielość i różnorodność badanych zagadnień z przeszłości i teraźniejszości służb informacyjnych znalazła odzwierciedlenie w zaprezentowanych referatach.

Pierwszego dnia odbyły się dwa panele tematyczne. Referaty wygłoszone w pierwszej części panelu „Służby specjalne od starożytności do czasów współczesnych. Z dziejów walki na »cichym froncie«” dotyczyły: metod pozyskiwania informacji

w wojnach świata antycznego (dr hab. Andrzej Aksamitowski, Szczecin), działalności wywiadowców Królestwa Szwecji w Rzeczypospolitej w połowie XVII w. (mgr Michał Duda, Gdańsk), powstania i organizacji carskiej „Ochrapy” i jej działalności w stosunku do rosyjskich ruchów rewolucyjnych i terrorystycznych na przełomie XIX i XX w. (dr Waldemar Potkański, Szczecin), współdziałania polskiego kontrwywiadu ze Strażą Graniczną w II Rzeczypospolitej (dr hab. Henryk Cwiąg, Częstochowa), losów w Związku Sowieckim zbiegłych z polskiego wywiadu Ignacego Dobrzyńskiego i Wiktora Steckiewicza (dr Andrzej Krzak, Szczecin), prób werbowania w latach trzydziestych XX w. pracowników polskich placówek dyplomatycznych przez sowieckie służby bezpieczeństwa (dr Robert Kuśnierz, Słupsk), działalności sowieckich służb wywiadowczych na Bałkanach w dwudziestoleciu międzywojennym (dr Danuta Gibas-Krzak, Szczecin) oraz rozpoznania przez polski wywiad polityki Związku Sowieckiego wobec międzynarodowego kryzysu powstałego wskutek okupacji Zagłębia Ruhry w 1923 r. (mgr Konrad Paduszek, Warszawa).

Referaty wygłoszone w drugiej części tegoż panelu dotyczyły następujących tematów: zajęcie Sudetów przez wojska niemieckie w 1938 r. w świetle informacji polskiego wywiadu (dr hab. Piotr Kołakowski, Słupsk), współpraca i konflikty między polskimi wojskowymi i cywilnymi służbami informacyjnymi działającymi w Wolnym Mieście Gdańsku w latach 1920–1939 (dr hab. Wojciech Skóra, Słupsk), działalność niemieckich służb wywiadowczych w Wolnym Mieście Gdańsku (1920–1933) w świetle polskiego rozpoznania (dr Artur Jendrzewski), korpus attaché morskich II Rzeczypospolitej (dr Robert Majzner, Częstochowa), geneza rumuńskich służb bezpieczeństwa i wywiadu oraz ich działalność do 1930 r. (dr Andrzej Dubicki, Łódź), organizacja struktur kontrwywiadu PRL odpowiedzialnych za inwigilację zachodnich placówek dyplomatycznych w latach 1956–1989 (dr Patryk Pleskot, Warszawa).

Obydwa bloki zakończyła dyskusja na temat terminologii, zasobu źródeł archiwalnych w Polsce i za granicą oraz ich dostępności, a także metod badania przeszłości służb wywiadu i kontrwywiadu.

Tego samego dnia odbył się drugi panel zatytułowany „Rola służb specjalnych w systemie bezpieczeństwa państwa. Prawo, psychologia, etyka a służby specjalne. Charakterystyka oraz metody działań współczesnych służb specjalnych”. Referaty dotyczyły następujących zagadnień: wpływ osobowości na skuteczność służby oficerów kontrwywiadu (dr hab. Bogusław Pacek, Kielce), terroryzm w południowo-wschodniej Europie (dr Darko Trifunović, Belgrad), wpływ demokratyzacji państwa na organizację i działalność serbskich służb specjalnych (mgr Ida Orzechowska, Wrocław), rola Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego (ABW) w ochronie infrastruktury krytycznej państwa (dr Grzegorz Pieterek, Gorzów Wielkopolski), uwarunkowania kontroli i nadzoru nad działalnością operacyjno-rozpoznawczą polskich służb specjalnych (mgr Mateusz Kołaszyński, Kraków), kontrola operacyjna jako forma działalności operacyjno-rozpoznawczej Służby Kontrwywiadu Wojskowego (dr Adam Szumski, Wrocław), porównanie form transformacji polskich cywilnych służb bezpieczeństwa – Służby Bezpieczeństwa, Urzędu Ochrony Państwa, ABW (dr Kazimierz Kraj, Rzeszów), ustawowe regulacje służby funkcyjna-

riuszy wywiadu wojskowego (dr Mirosław Tokarski, Dęblin), podstawy prawne działalności kontrwywiadu cywilnego i wojskowego w Polsce oraz kształtowania nadzoru działalności służb specjalnych w Polsce po 1990 r. (Arkadiusz Król).

Panel zakończyła dyskusja dotycząca teoretycznych i praktycznych aspektów działalności służb specjalnych, a zwłaszcza wpływu ustaw o ABW, Agencji Wywiadu, SKW i Służby Wywiadu Wojskowego i innych aktów prawnych na ich pracę.

Drugiego dnia konferencji odbyły się dwa panele. W pierwszym wygłoszono następujące referaty: wpływ Służby Bezpieczeństwa SS na funkcjonowanie III Rzeszy do wybuchu II wojny światowej (dr Piotr Chrobak, Szczecin), organizacja Referatu „Zachód” Oddziału II i jego wybranych placówek wywiadowczych działających na kierunku niemieckim w latach 1933–1939 (Weronika Maciaszek, Szczecin), organizacja i metody działania służby bezpieczeństwa OUN-B w latach 1943–1947 (dr Andrzej Purat, Bydgoszcz), organizacja oraz działalność wywiadu i kontrwywiadu Polskiego Państwa Podziemnego (dr Waldemar Grabowski, Warszawa), rola wywiadu AK w rozpracowaniu raketowych technologii III Rzeszy (mgr Jakub Ciechanowski, dr Grzegorz Ciechanowski, Szczecin), organizacja placówek wywiadowczych polskiej emigracji politycznej w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec w latach 1945–1949 (dr hab. Wiesław Hładkiewicz, Zielona Góra), działalność komunistycznego aparatu represji na Pomorzu Gdańskim w latach 1944–1956 (dr hab. Piotr Niwiński, Gdańsk), operacyjno-rozpoznawcza działalność zwiadu Wojsk Ochrony Pogranicza na polskim wybrzeżu w latach 1960–1991 (dr Ireneusz Bieniecki, Słupsk).

Dyskusja kończąca panel koncentrowała się na rozpoznaniu niemieckiego programu budowy broni raketowej przez polski wywiad i działalności służb informacyjnych Polskiego Państwa Podziemnego.

Referaty wygłoszone podczas drugiego panelu dotyczyły następujących zagadnień: rola ABW w systemie bezpieczeństwa państwa (mgr Margareta Jakubowska, Warszawa), formy i metody dezinformacji stosowane przez służby specjalne oraz ich wpływ na społeczeństwa państw demokratycznych (Maksymilian Awadziun, Szczecin), teoretyczne aspekty wykorzystania jawnych źródeł informacji do przygotowania analizy wywiadowczej na przykładzie przebiegu „arabskiej wiosny” (Andrzej Antosz, Szczecin; mgr Łukasz Niewęglowski, Lublin), historia i teraźniejszość sowieckich i rosyjskich oddziałów specjalnych „Alfa” i „Wypieł” (mgr Agnieszka Józwiak, Poznań), kontrola operacyjna ABW i AW na podstawie znolizowanej 24 maja 2002 r. ustawy o tych instytucjach, rola służb bezpieczeństwa w „egipskiej rewolucji” w 2011 r.

W dyskusji zamykającej panel najwięcej uwagi poświęcono działalności służb specjalnych wobec „arabskiej wiosny” i w systemie demokracji parlamentarnej.

Konferencja wniosła wiele nowych i interesujących elementów do ważnych zagadnień dotyczących przeszłości i teraźniejszości polskich i zagranicznych służb informacyjnych. Można więc ją uznać za udane przedsięwzięcie naukowe. Jak już wspominałem, jej dorobek został opublikowany nakładem WCEO w specjalnym, dwutomowym wydawnictwie.

Konrad Paduszek

PRO MEMORIA

Jędrzej Tucholski 1932–2012

21 maja 2012 roku zmarł w Warszawie Jędrzej Tucholski, wybitny historyk i archiwista, zasłużony w ujawnianiu i upowszechnianiu prawdy o zbrodni katyńskiej

Jędrzej Maria Hieronim Tucholski urodził się 24 marca 1932 roku w Poznaniu. Był synem Zofii z d. Osuchowskiej i zamordowanego w Katyniu ppor. rez. dr. hab. Tadeusza Tucholskiego, pracownika naukowego Uniwersytetu Poznańskiego, Politechniki Warszawskiej i Instytutu Technicznego Uzbrojenia, wybitnego specjalisty w dziedzinie materiałów wybuchowych. Do lipca 1939 roku mieszkał z rodzicami w Poznaniu. W lipcu tegoż roku, w związku z przydzieleniem Tadeusza Tucholskiego do nadzoru technicznego fabryki amunicji „Pocisk”, przeniósł się on wraz z rodziną do



Rembertowa pod Warszawą. Po wybuchu wojny został ewakuowany wraz z personelem i wyposażeniem fabryki na wschód, gdzie 18 września dostał się do niewoli sowieckiej. W tym czasie podążająca od 6 września jego śladem żona wraz z dziećmi dotarła do Kowla, by 7 października 1939 roku powrócić do Rembertowa. W 1944 roku Jędrzej ukończył szkołę powszechną w Rembertowie i kontynuował naukę na gimnazjalnych tajnych kompletach. Maturę zdał już po wojnie, w 1950 roku, w 11-letniej szkole stopnia podstawowego i licealnego w Rembertowie, po czym podjął studia na Wydziale Elektrycznym Politechniki Warszawskiej. Dyplom inżyniera elektryka (ze specjalizacją przyrządy rozdzielcze) otrzymał 20 stycznia 1954 roku.

Wcześniej już, 1 stycznia 1954 roku, rozpoczął pracę w Instytucie Elektrotechniki na stanowisku adiunkta. W lutym 1955 roku został powołany do służby wojskowej. Po jej odbyciu (artyleria ppanc) otrzymał stopień podporucznika, a potem porucznika rezerwy. Od 17 stycznia 1956 roku ponownie pracował w Instytucie Elektrotechniki, początkowo jako adiunkt, a następnie asystent dyrektora. W latach 1954–1958 odbył studia magisterskie i 17 grudnia 1958 roku otrzymał dyplom magistra inżyniera elektryka ze specjalizacją kable i przewody. Był cenionym specjalistą w dziedzinie aparatury niskiego napięcia – współtwórcą największego w kraju laboratorium aparatury rozdzielczej. Wówczas też reaktywował rozpoczętą w latach 1944–1948 działalność w harcerstwie – tym razem jako drużynowy i komendant hufca ZHP Stare Miasto (w latach 1956–1960).

W drugiej połowie lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku zaczął urzeczywistniać swoje największe życiowe powołanie, którym była najnowsza historia wojskowa. Jego zainteresowania badawcze, skupiające się wpieryw na dziejach zgrupowania stołpeckiego AK, następnie na losach cichociemnych, wzbogaciły polską historiografię o cenne publikacje, w tym pionierskie prace o cichociemnych. Pierwsza z nich, *Cichociemni 1941–1945: sylwetki spadochroniarzy*, została w 1981 roku wydana przez Wojskowy Instytut Historyczny w Warszawie – placówkę, z którą współpracował – jako tzw. druk wewnętrzny. Znacznie poszerzona wersja tego opracowania ukazała się w 1984 roku nakładem Wydawnictwa „Pax”. Książka stała się z miejsca bestsellerem (kolejne wydania 1985, 1988, 2010) i przez wiele lat była prawdziwym kompendium wiedzy o cichociemnych. Kontynuacja tych zainteresowań zaowocowała ukazaniem się w 1991 roku pracy *Spadochroniarze*, będącej historią polskich spadochroniarzy w II wojnie światowej. Popularne ujęcie tej problematyki stanowią tytuły publikacji: *Powracali nocą* (1988), *Spadochronowa opowieść: czyli o żołnierzach gen. Sosabowskiego i cichociemnych* (1991) oraz *Halifax JD 154 nie wrócił* (1984) – wydana wspólnie z Władysławem Borochem historia jednej z ekip cichociemnych. Przygotowane w 1981 roku dla Wojskowego Instytutu Historycznego 129-kartkowe opracowanie historii zgrupowania stołpeckiego AK, dowodzonego przez cichociemnego por. Adolfa Pilcha „Górcę” („Polski Oddział Partyzancki z Ośrodka AK Stołpce”) nie zostało opublikowane drukiem.

Jędrzej Tucholski położył także zasługi na gruncie upamiętnienia czynu cichociemnych. Był członkiem komitetu organizacyjnego wmurowania tablicy pamięci poległych cichociemnych, ufundowanej w kościele św. Jacka w Warszawie, poświęconej 1 czerwca 1980 roku oraz komitetu, którego staraniem w latach 1987–1989 w kościele Niepokalanego Poczęcia NMP na warszawskiej Ochocie powstały witraże upamiętniające historię Armii Krajowej i Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

Od połowy lat osiemdziesiątych minionego stulecia jego zainteresowania zaczęły się koncentrować na problematyce zbrodni katyńskiej. Był współzałożycielem utworzonego w październiku 1989 roku Komitetu Historycznego Badania Zbrodni Katyńskiej, który następnie przekształcił się w Niezależny Komitet Historyczny Badania Zbrodni Katyńskiej. 28 czerwca 1990 roku premier Tadeusz Mazowiecki powołał go do Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. W latach 1990–1991 współtworzył wraz z Bożeną Mamontowicz-Łojek Stowarzyszenie „Rodzina Katyńska” (Federacja Rodzin Katyńskich) w Warszawie. Był też członkiem założycielem i przewodniczącym powstałej w 1990 roku Polskiej Fundacji Katyńskiej. Na potrzeby rodzin udających się na groby zamordowanych opracował *Informator historyczny dla pielgrzymów Katyń–Charków–Miednoje* (1992, 1994, 1999). W 1991 roku wydał *Mord w Katyniu: Kozielsk, Ostaszków, Starobielsk: lista ofiar* – monumentalne opracowanie, będące zwieńczeniem jego wieloletnich dociekań. Za tę pracę, stanowiącą pierwszą całościową próbę odtworzenia listy ofiar zbrodni katyńskiej, otrzymał 24 października 1991 roku prestiżową Nagrodę im. Jerzego Łojka, przyznaną co dwa lata przez fundację imienia tego wybitnego historyka działającego przy Instytucie Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku.

W latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku Jędrzej Tucholski zaangażował się w prace związane z odszukaniem miejsc pochówku ofiar zbrodni katyńskiej oraz godnym upamiętnieniem miejsc ich spoczynku. Uczestniczył w ekshumacji ofiar katyńskich w Charkowie i Miednoje w 1991 roku, a także w Katyniu, w 1994 roku.

Z prac w Charkowie i Miednoje opublikował w 1993 roku swoje zapiski *W krajinie śmierci... cz. 1, Kronika ekshumacji Charków–Miednoje 22 VII–3 IX 1991*. Był też współautorem wydanej w 2003 roku pracy *Charków. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*. W okresie od 17 sierpnia 1992 do 31 października 1993 roku pracował jako główny specjalista w Radzie Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, odpowiedzialny za koordynację prac związanych z problematyką szeroko rozumianej zbrodni katyńskiej. Nie rozstał się przy tym z Instytutem Elektrotechniki, gdzie pozostawał na niepełnym etacie. Od 1 stycznia 1993 roku powrócił na cały etat w Instytucie, próbując godzić pełnowymiarową pracę w obu tych instytucjach. Po odejściu z ROPWiM był (od 2 listopada 1993 do 24 grudnia 1994) doradcą dyrektora naczelnego Instytutu Elektrotechniki w Warszawie, a następnie (od 2 stycznia do końca grudnia 1995) doradcą ministra spraw wewnętrznych Andrzeja Milczanowskiego.

Jesienią 1995 roku w Kijowie i Warszawie podjął starania o nawiązanie współpracy archiwalno-historycznej ze Służbą Bezpieczeństwa Ukrainy. Dzięki jego osobistemu zaangażowaniu w listopadzie 1995 roku udało się osiągnąć wstępne porozumienie. Podobne starania czynił odnośnie do współpracy z Głównym Archiwum Operacyjnym KGB Białorusi, także z dobrym skutkiem. Niepowodzeniem zakończyła się zaś próba nawiązania współpracy z partnerem rosyjskim. W latach 1995–2000 był wicedyrektorem Centralnego Archiwum, później Archiwum MSWiA. W październiku 1997 roku został powołany przez ówczesnego Prokuratora Generalnego do Rady Programowej projektu badawczego „Indeks Represjonowanych”. Z kolei we wrześniu 1998 roku znalazł się w powołanym przez minister sprawiedliwości Hannę Suchocką Zespole ds. Badania Akt Sędziów i Prokuratorów w Stanie Spoczynku. W pracach zespołu uczestniczył co najmniej do marca 1999 roku. W styczniu 2000 roku wszedł do Komitetu Honorowego obchodów 60. rocznicy zbrodni katyńskiej. Od 1 października do 15 grudnia 2000 roku był dyrektorem (p.o.) Archiwum MSWiA, a jednocześnie (od końca 2000 do 15 września 2001) doradcą ministra spraw wewnętrznych i administracji Marka Biernackiego. Od 16 grudnia 2000 aż do emerytury (31 marca 2005) pracował jako zastępca dyrektora Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN, a w następnych latach (od 4 kwietnia 2005 do 30 kwietnia 2008) jako główny specjalista w tej instytucji. Pod koniec marca 2006 roku przeszedł do nowo utworzonej Sekcji Edycji Źródeł Wydziału Udostępniania i Informacji Naukowej BUiAD. W czerwcu 2007 r. sekcja weszła w skład Wydziału Badań Archiwalnych i Edycji Źródeł BUiAD.

Pracując w MSWiA i IPN pozyskał (w archiwach Białorusi, Litwy, Rosji i Ukrainy) wiele materiałów dotyczących represjonowanych Polaków. Doprowadził także do podjęcia współpracy archiwalno-historycznej ze służbą bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej. Był członkiem grup roboczych: polsko-białoruskiej (MSW–KGB Białorusi), polsko-rosyjskiej (MSWiA–IPN–FSB FR) i polsko-ukraińskiej (MSWiA–IPN–SBU). Działalność tych zespołów zaowocowała wydaniem 14 tomów źródeł o podstawowym znaczeniu dla historii ziem polskich pod okupacją sowiecką 1939–1941, losów Polaków w ZSRR przed II wojną światową i po roku 1944 r., a także dla dziejów powstania warszawskiego.

Był członkiem Rady Programowej półrocznika IPN „Pamięć i Sprawiedliwość”, redaktorem naukowym i członkiem Komitetu Redakcyjnego serii „Polska i Ukraina

PRO MEMORIA

w latach trzydziestych-czterdziestych XX wieku”. Jego wielostronny dorobek wzbogaca także rola konsultanta historycznego filmu fabularnego „Misja specjalna” (1987 r.).

Dnia 8 kwietnia 2008 roku Rada Polskiej Fundacji Katyńskiej nadała mu Medal Dnia Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej. Za wybitne zasługi w upowszechnianiu prawdy katyńskiej 24 marca 2011 roku Prezydent RP odznaczył go Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Uroczystości pogrzebowe Jędrzeja Tucholskiego odbyły się 29 kwietnia 2012 r. w Międzyzlesiu i Starej Miłosnej, gdzie też został pochowany na miejscowym cmentarzu parafialnym.

Andrzej Chmielarz, Marcin Majewski

Noty o Autorach

- TADEUSZ RAWSKI – profesor doktor habilitowany, historyk wojskowości
PIOTR STAWECKI – profesor doktor habilitowany, emerytowany pracownik Wojskowego Instytutu Historycznego Akademii Obrony Narodowej
WOJCIECH MAZUR – doktor, historyk wojskowości, pracownik naukowy Uniwersytetu Jagiellońskiego
JERZY ROMANOWICZ – doktor, historyk, pracownik naukowy Akademii Pomorskiej w Słupsku
FRANCISZEK PUCHAŁA – generał dywizji w stanie spoczynku, doktor
JAROSŁAW CENTEK – doktor, historyk, adiunkt w Zakładzie Historii Wojskowej UMK w Toruniu
ALEKSANDER SMOLIŃSKI – doktor habilitowany, historyk, pracownik naukowo-dydaktyczny Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu
GRZEGORZ GOŁĘBIEWSKI – doktor, historyk
BOGUSŁAW PACĘK – generał dywizji, doktor habilitowany, doradca ministra obrony narodowej, profesor Uniwersytetu Gdańskiego, były komendant główny Żandarmerii Wojskowej
ARTUR ROCHNOWSKI – podpułkownik, magister inżynier, szef Wydziału Analiz Kryminalnych Komendy Głównej ŻW
WALDEMAR STOPCZYŃSKI – magister filologii polskiej, nauczyciel języka polskiego w Gdańskim Autonomicznym Gimnazjum
WŁODZIMIERZ KOZŁOWSKI – profesor doktor habilitowany, historyk, pracownik naukowo-dydaktyczny Uniwersytetu Łódzkiego
WOJCIECH WŁODARKIEWIČZ – doktor habilitowany, historyk wojskowości, profesor nadzwyczajny Instytutu Historii Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach i Instytutu Organizacji i Zarządzania Wojskowej Akademii Technicznej
ADAM RAFAŁ KACZYŃSKI – historyk wojskowości, doktorant na Wydziale Historycznym UW, pracownik Wydziału Zagranicznego Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa
ALEKSANDER WOŻNY – doktor, historyk wojskowości
KRZYSZTOF FUDAŁEJ – historyk wojskowości
BARTŁOMIEJ BYDOŃ – doktor, historyk wojskowości, pracownik Wojskowego Biura Badań Historycznych Wojskowego Centrum Edukacji Obywatelskiej
JERZY GRZYBOWSKI – doktor, historyk wojskowości, pracownik naukowy Uniwersytetu Warszawskiego
BARTŁOMIEJ SZYPROWSKI – prokurator Prokuratury Okręgowej Warszawa Praga w Warszawie
RAJMUND SZUBAŃSKI – historyk wojskowości
JEREMIASZ ŚLIPIEC – pułkownik WP, doktor, historyk wojskowości, pracownik naukowo-dydaktyczny Akademii Obrony Narodowej
ZBIGNIEW GRABOWSKI – historyk wojskowości, pracownik Wojskowego Biura Badań Historycznych Wojskowego Centrum Edukacji Obywatelskiej
KONRAD PADUSZEK – historyk wojskowości
ANDRZEJ CHMIELARZ – doktor, historyk wojskowości, pracownik Wojskowego Biura Badań Historycznych Wojskowego Centrum Edukacji Obywatelskiej
MARCIN MAJEWSKI – historyk, pracownik Instytutu Pamięci Narodowej

Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej (WCEO):

- prowadzi i koordynuje badania naukowe dla potrzeb Sił Zbrojnych RP w zakresie historii oraz w dziedzinie rozpoznawania procesów i zjawisk społecznych zachodzących w Siłach Zbrojnych;
- wykonuje zadania określone dla gestora korpusu wychowawczego i Centralnego Organu Logistycznego w zakresie sprzętu, materiałów i wyposażenia kulturalno-oświatowego w resorcie obrony narodowej;
- realizuje funkcje dysponenta środków budżetowych w zakresie przydzielonych na zaopatrzenie jednostek organizacyjnych.

WCEO, jako jednostka organizacyjna nadzorowana przez Ministra Obrony Narodowej, bezpośrednio podporządkowana dyrektorowi Departamentu Wychowania i Promocji Obronności MON rozpoczęło działalność z dniem 1 stycznia 2010 roku. Podstawowym dokumentem normatywnym określającym zadania, podległość i strukturę WCEO jest Zarządzenie Nr 17/MON Ministra Obrony Narodowej z dnia 23 kwietnia 2009 roku w sprawie utworzenia Wojskowego Centrum Edukacji Obywatelskiej.

Informacja dla autorów „Przeglądu Historyczno-Wojskowego”

Redakcja uprzejmie prosi wszystkich autorów tekstów kierowanych do „PH-W” o stosowanie się do następujących zasad:

- tekst powinien być napisany czcionką Times New Roman 12 pkt;
- przypisy wyłącznie dolne, numeracja ciągła, Times New Roman 10 pkt.;
- układ pierwszej strony artykułu lub rozprawy powinien wyglądać następująco: z lewej strony stopień naukowy (tytuł), imię i nazwisko oraz dokładny adres (także e-mail) i numer telefonu kontaktowego (najlepiej komórkowy), poniżej tytuł publikacji;
- układ pierwszej strony recenzji lub omówienia powinien wyglądać następująco: tytuł recenzji lub omówienia, poniżej (po prawej stronie) autor, tytuł, miejsce i rok wydania recenzowanej pracy;
- układ ostatniej strony recenzji lub omówienia powinien wyglądać następująco: stopień naukowy (tytuł) imię i nazwisko recenzenta;
- wszystkie teksty przyjmowane są wyłącznie w formie elektronicznej, w formacie *.doc lub *.rtf, drogą mailową (adresy: czeslaw.szafran@gmail.com; ph-w@wp.pl). Prosimy o wysyłanie tekstów jednocześnie na oba podane adresy;
- korespondencja z autorami (korekta autorska itp.) odbywa się tylko za pośrednictwem poczty elektronicznej.



Adres: Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej
ul. Banacha 2; 00-909 Warszawa
tel. (22) 682-45-05; CA MON 824-505; fax: (22) 682-45-59
www.wceo.wp.mil.pl